POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

7

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

W dniu 17 kwietnia 2009 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się seminarium, w trakcie którego referaty wygłosili profesor Dirk van Zyl-Smit z Uniwersytetu w Nottingham oraz profesor Frieder Dünkel z Uniwersytetu w Greifswaldzie, a w którym licznie uczestniczyli pracownicy i studenci Wydziału Prawa i Administracji UJ oraz goście spoza Krakowa. Obaj referenci chcieli w ten sposób złożyć wyrazy uznania dla swego wieloletniego, ciężko już wówczas chorego przyjaciela, z którym łączyły ich liczne więzi naukowe i osobiste, profesora Zbigniewa Hołdy. Stan zdrowia profesora Hołdy nie pozwolił mu już niestety uczestniczyć w tym seminarium. Nie było też możliwe planowane wcześniej spotkanie z nim obu gości. W nieco ponad miesiąc później, w dniu 20 maja 2009 r. profesor Zbigniew Hołda zmarł. Ukazujące się w niniejszym tomie ***Archiwum Kryminologii*** *dwa artykuły, jeden autorstwa Sonji Snacken i Dirka van Zyl-Smita, drugi autorstwa Friedera Dünkela, Andrei Baechtold oraz Dirka van Zyl-Smita stanowią rozszerzone wersje obu wygłoszonych w czasie wspomnianego seminarium referatów.*

Barbara Stańdo-Kawecka
Krzysztof Krajewski

Dirk van Zyl-Smit, Sonja Snacken ■

PRAWA WIĘŹNIÓW W PERSPEKTYWIE EUROPEJSKIEJ OSTATNICH LAT*

Wprowadzenie osobiste (*Dirk van Zyl-Smit*)

Zbigniewa Hołdę spotkałem po raz pierwszy we wrześniu 1988 r., a więc ponad dwadzieścia lat temu. Dość specyficznym miejscem spotkania był dworzec kolejowy w Hamburgu. Właśnie zakończył się kongres Międzynarodowego Towarzystwa

* Niniejszy artykuł oparty jest na pracy: D. van Zyl-Smit, S. Snacken, *Principles of European Prison Law and Policy: Penology and Human Rights,* Oxford University Press, Oxford 2009.

Kryminologicznego i uczestnicy powoli rozjeżdżali się do domów. Ja ze Zbigniewem pogrążyliśmy się w gorącej rozmowie – wszelkie rozmowy ze Zbigniewem na temat tego, co uważał on za niesprawiedliwość, miały gorący charakter – na temat analogii, jakie dostrzegaliśmy pomiędzy więzieniami w ramach systemu apartheidu w Afryce Południowej i w komunistycznej Polsce. Dołączył do nas Andrzej Rzepliński, obecnie sędzia polskiego Trybunału Konstytucyjnego, oraz Frieder Dünkel, obecnie profesor na Uniwersytecie w Greifswaldzie. W trakcie tej rozmowy narodziła się idea stworzenia nieformalnej grupy o międzynarodowym charakterze zajmującej się badaniem kwestii więziennictwa. Grupa spotkała się po raz pierwszy w roku 1989 w Buchenbach w Niemczech, gdzie – poza innymi osobami – dołączyła do nas Sonja Snacken, współautorka poniższego artykułu. Zbigniew i Andrzej nalegali na to, aby następne spotkanie odbyło się w Polsce i w roku 1990 spotkaliśmy się rzeczywiście w Kazimierzu Dolnym, niedaleko rodzinnego miasta Zbigniewa, Lublina. Referaty z obu spotkań zostały opublikowane, z tego ostatniego także po polsku[1]*. Zachowałem żywo w pamięci wspomnienia tych wczesnych spotkań oraz żarliwość debat na temat konieczności przestrzegania w warunkach więziennych podstawowych praw ludzkich połączonych ze świadomością nieuchronnych niedostatków wszelkich prób zmian w tym zakresie.*

W różny sposób wszyscy z nas mieli od tego czasu okazję podjęcia prób realizacji w praktyce tego, w co wówczas wierzyliśmy, czy to poprzez kształtowanie narodowych systemów ustawodawstwa dotyczącego więziennictwa, czy też poprzez próby kształtowania rozwoju sytuacji na poziomie europejskim, tak jak czynił to Zbigniew poprzez swoje członkostwo w Europejskim Komitecie Zapobiegania Torturom. Sonja i ja dedykujemy ten artykuł poświęcony najświeższym inicjatywom europejskim dążącym do uznania, że również więźniom przysługują podstawowe prawa człowieka, jako wyraz uznania dla Zbigniewa i jego działalności zmierzającej do poprawy losu więźniów, tak w Polsce, jak i za granicą.

Europejski Trybunał Praw Człowieka

Mówiąc o europejskich regulacjach prawnych dotyczących praw człowieka, na myśl przychodzi przede wszystkim Europejska Konwencja Praw Człowieka (EKPC) oraz jej interpretacja stale dokonywana przez Europejski Trybunał

[1] D. van Zyl-Smit, F. Dünkel (red.), *Imprisonment Today and Tomorrow – International Perspectives on Prisoners' Rights and Prison Conditions*, Kluwer, Deventer i Boston 1991, oraz F. Dünkel, J. Vagg (red.), *Untersuchungshaft und Untersuchungshaftvollzug: Waiting for Trial*, Max Planck Institute for Foreign and International Criminal Law, Freiburg 1994, a także Z. Hołda, A. Rzepliński (red.), *Zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie a prawa człowieka,* Wydawnictwo UMCS, Lublin 1992.

Praw Człowieka (ETPC). Tymczasem orzecznictwo ETPC stało się ważnym źródłem prawa europejskiego w odniesieniu do kwestii więziennictwa relatywnie niedawno. Jeszcze w roku 2000 można było zasadnie twierdzić, że dla Trybunału przestrzeganie standardów proceduralnych EKPC było ważniejsze od kwestii, jak w rzeczywistości traktowani są więźniowie[2]. Od tego czasu Trybunał wypowiadał się co do licznych kwestii dotyczących praw więźniów. W szczególności w najświeższych orzeczeniach dotyczących praw więźniów, a mianowicie *Hirst v. United Kingdom*[3] oraz *Dickson v. United Kingdom*[4], Wielka Izba Trybunału podjęła trud zdefiniowania ogólnych celów wykonania kary pozbawienia wolności. Stanowią one przejaw bardzo znamiennego rozwoju wypadków, albowiem Trybunał uzyskał w ich konsekwencji ważne narzędzia, za pomocą których może dokonywać oceny krajowych systemów regulacji dotyczących więziennictwa i oceniać działania i zaniechania władz więziennych w zakresie zapewnienia więźniom możliwości korzystania z ich praw w celu ułatwienia ich ewentualnej reintegracji społecznej.

ETPC posiada cały szereg oczywistych atutów, jako organ orzekający w przedmiocie europejskich regulacji prawnych dotyczących więziennictwa, a zarazem je tworzący. Wszystkie kraje Europy, poza Białorusią, ratyfikowały EKPC i są zobowiązane na mocy prawa międzynarodowego do jej stosowania w prawie wewnętrznym. Decyzje Trybunału są niecierpliwie oczekiwane, posiadają znaczny prestiż i są komentowane w całej Europie. Aczkolwiek istnieją różnice odnośnie do zakresu, w jakim orzeczenia ETPC wywierają bezpośredni wpływ na krajowe regulacje dotyczące więziennictwa[5], w praktyce orzeczenia te mają istotne konsekwencje we wszystkich jurysdykcjach europejskich, a nie tylko w tych krajach, których ustawodawstwo lub praktyka zostały zakwestionowane w poszczególnych decyzjach.

Pomimo powyższych atutów ETPC jest ograniczony w swych możliwościach rozwijania prawa dotyczącego więziennictwa poprzez strukturę EKPC. Ponieważ Konwencja nie zawiera żadnych regulacji dotyczących bezpośrednio więziennictwa, Trybunał nieuchronnie zmuszony jest do postępowania polegającego na interpretowaniu praw o charakterze ogólnym przyznanych przez Konwencję, a następnie stosowaniu ich w odniesieniu do więziennictwa. Aczkolwiek wyraź-

[2] S. Livingstone, *Prisoners' Rights in the Context of the European Convention on Human Rights*, „Punishment and Society", vol. 2 (2000), s. 309–324.

[3] *Hirst v United Kingdom (no 2)* [GC], 6 October 2005.

[4] *Dickson v United Kingdom* [GC], 4 December 2007.

[5] Takie zróżnicowanie wpływu decyzji ETPC odnosi się do wszystkich gałęzi prawa i jest nieuchronnym wynikiem różnic w kulturach prawnych poszczególnych krajów europejskich. Por. N. Krisch, *The Open Architecture of European Human Rights Law*, „Modern Law Review", vol. 71 (2008), s. 183–216.

niejsze sprecyzowanie praw człowieka, które zachowują więźniowie, oraz dokładniejsze określenie celów kary pozbawienia wolności pomogły w interpretacji reguł o charakterze ogólnym, problemy pozostają. Niektóre z nich dotyczą „marginesu uznania" (*margin of appreciation*), który zdaniem Trybunału musi on przyznać poszczególnym krajom przy okazji decydowania, czy konkretne prawa zawarte w EKPC mają zastosowanie, odnoszą się do konkretnej sprawy. Pojęcie to nie jest zawarte w tekście EKPC. Zostało ono natomiast rozwinięte przez Trybunał w kontekście interpretacji tych postanowień Konwencji, które dotyczą kwestii ograniczeń praw człowieka. Spełnia ono w związku z tym ważną rolę przy interpretacji postanowień art. 8 i 11 Konwencji, które to przepisy określają właśnie dopuszczalne podstawy ograniczania praw, a także w szeregu innych przypadków. Przykładem mogą tu być prawa wyborcze wywodzone z art. 3 Protokołu dodatkowego nr 1[6], w przypadku których zostało zaakceptowane, że mogą ulec ograniczeniu w sytuacjach zachodzenia okoliczności podobnych do tych, o jakich mowa w art. 8 i 11 EKPC.

Pojęcie „marginesu uznania" stosowane jest przez Trybunał w dwojaki sposób[7]. Po pierwsze, w charakterze materialnoprawnym dla określenia zagadnień, co do których Trybunał nabrał przekonania, że organy krajowe posiadają lepsze możliwości oceny niż ETPC. Po drugie, stosowane ono jest w bardziej strukturalny sposób w sprawach, w których Trybunał decydował się nie kwestionować działań podjętych przez państwo, przeciwko któremu wniesiona została skarga nie ze względu na to, że uważał, iż organy krajowe posiadają w danej sprawie lepsze możliwości oceny, lecz dlatego, że brak było nie tylko konsensu, ale nawet wyraźnie przeważającego poglądu na daną kwestię wśród państw stron EKPC.

Obie postacie powyższego pojęcia były używane przez Trybunał dla uzasadnienia odmowy interwencji w kwestie dotyczące więziennictwa. Akceptacja istnienia „marginesu uznania" w sensie materialnoprawnym stanowi mniej kontrowersyjną kwestię i była stosowana w licznych sprawach dotyczących praw więźniów. Jej zastosowanie może być dobrze zilustrowane na jednym z wielu możliwych przykładów[8].

[6] Protokół dodatkowy nr 1 do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 20 marca 1952 r., CETS 009.

[7] Por. G. Letsas, *Two Concepts of the Margin of Appreciation*, „Oxford Journal of Legal Studies", vol. 26 (2006), s. 705–732.

[8] Inne przykłady podobnego zastosowania materialnego marginesu uznania obejmują m.in. sprawy dotyczące korespondencji (*Silver and others v United Kingdom*, 25 March 1983), dostępu do porady prawnej (*Campbell v United Kingdom*, 25 March 1992), małżeństwa (*Hamer v United Kingdom* [EComHR], 13 December 1979), przeszukania osobistego więźniów (*Van der Ven v the Netherlands*, 4 February 2003), przeszukania osobistego odwiedzających (*Wainwright v United Kingdom*, 26 September 2006), przepustki ze względów humanitarnych (*Płoski v Poland*, 12 March 2003).

W sprawie *Klamecki v. Poland (no 2)*[9] Trybunał musiał zadecydować, czy uzasadnione jest prawo osoby tymczasowo aresztowanej do zwykłych wizyt współmałżonka. Nie było kwestią sporną, iż odmowa zgody na takie wizyty stanowiła ograniczenie prawa skarżącego do życia rodzinnego w rozumieniu art. 8 ust. 1 EKPC. Nie było także przedmiotem sporu, iż ograniczenie takie nałożone zostało w stosunku do skarżącego „w sposób zgodny z prawem". Nałożone ono zostało także dla realizacji dopuszczalnego celu, jakim było zapobieżenie porozumieniu się męża z żoną celem ewentualnego dokonania matactwa. Pozostawało do rozstrzygnięcia, czy ograniczenie to, tak jak zostało ono nałożone, było „niezbędne w społeczeństwie demokratycznym". Rozważając, czy powyższa przesłanka została spełniona, Trybunał w sprawie *Klamecki* stwierdził, iż „uwzględni margines uznania pozostawiony organom państwa, ale jest także obowiązkiem pozwanego państwa wykazanie istnienia u podłoża ograniczenia jego społecznej niezbędności". Oznaczało to, że ETPC badał, czy nałożenie przez Polskę bardzo długo trwającego ograniczenia wizyt było proporcjonalne w stosunku do sytuacji stwierdzonej w będącej przedmiotem rozpoznania sprawie. Nie oznacza to tego samego, co zastąpienie decyzji organów krajowych decyzją Trybunału, ponieważ organom polskim przyznano tutaj określony margines swobody. Jakiekolwiek ograniczenie, które mogłoby być uzasadnione przed Trybunałem jako proporcjonalne poprzez przywołanie okoliczności konkretnej sprawy, byłoby akceptowalne. Nie byłoby to jednak dokładnie to, co Trybunał zrobiłby w danych okolicznościach. Podejście, jakie Trybunał przyjął wobec rozstrzyganego zagadnienia, oznaczało, iż jest władny (i w konkretnej sprawie uczynił to) zdecydować, że ograniczenie prawa do wizyt na długi okres czasu nie może być uzasadnione marginesem uznania. W tym wypadku Trybunał orzekł, iż ograniczenie nałożone na tak długi okres czasu miało taki charakter, że nadawało mu bez uzasadnienia nieproporcjonalny charakter.

Z prawniczego punktu widzenia powyższy sposób zastosowania konstrukcji „marginesu uznania" jest relatywnie niekontrowersyjny. Opiera się on na konieczności wzięcia przez Trybunał pod uwagę przy analizie sprawy kwestii proporcjonalności, a tam, gdzie to jest stosowne, zaakceptowaniu przezeń, doświadczenia organów wymiaru sprawiedliwości. Nie zwalnia to jednak Trybunału z obowiązku dokonania własnych ustaleń i podjęcia własnych konkluzji w konkretnej sprawie. Z punktu widzenia rozwoju prawa regulującego kwestie związane z więziennictwem, sprawy takie jak *Klamecki*, w których znajduje zastosowanie konstrukcja „marginesu uznania", wskazują na istnienie naturalnych ograniczeń dla sądu w zakresie szczegółowego kształtowania prawa i praktyki, a w szczególności dla

[9] *Klamecki v Poland (no 2)*, 3 April 2003.

sądu międzynarodowego, który od procesu podejmowania decyzji dzieli znaczny dystans. Równocześnie jednak rozstrzygnięcie ETPC pozostaje znaczące. Nie tylko uchyliło ono decyzje władz w konkretnej sprawie, ale także uczuliło je na potrzebę wskazywania jasnych powodów celem wykazania, iż dane ograniczenie praw jest niezbędne w rozumieniu bycia proporcjonalnym z punktu widzenia tego, co jest niezbędne dla osiągnięcia zamierzonych celów.

Orzeczenie w sprawie *Klamecki*, a także wiele innych podobnych orzeczeń, mogą być przeciwstawione sprawom, w których wprowadzony został strukturalny aspekt pojęcia „marginesu uznania", tyle że nie w odniesieniu do faktów indywidualnej sprawy, co poprzez odwołanie się do zróżnicowanej praktyki w krajach europejskich. Przykładem może tu być sposób podejścia Trybunału do kwestii „wizyt małżeńskich" w zakładach karnych[10]. Aczkolwiek coraz większa liczba krajów europejskich dopuszcza takie wizyty, kraje, które zabraniają ich we wszelkich okolicznościach, zazwyczaj podnosiły, iż taki generalny zakaz jest niezbędny ze względów bezpieczeństwa. Rozpatrując to zagadnienie w ostatnich latach Trybunał nie tylko zaakceptował pożądany charakter takich wizyt, ale uznał także, że ich odmowa oznacza ograniczenie praw więźniów pozostających w związkach małżeńskich, praw uznanych przez EKPC. Równocześnie jednak analizy Trybunału w tym zakresie były bardzo pobieżne. Ze względu na konstrukcję „marginesu uznania" Trybunał nie zajął się tym, czy polityka niedopuszczania do takich wizyt pozostaje ingerencją proporcjonalną w zestawieniu z troską o kwestie bezpieczeństwa w poszczególnych, indywidualnych przypadkach, czy też pozostaje ona ingerencją proporcjonalną w sytuacjach, gdy osoba skazana odbywa długoterminowy wyrok pozbawienia wolności. Konsekwencją takiego podejścia jest to, że koncepcja „marginesu uznania" zastosowana w ten sposób stanowiła dla Trybunału przeszkodę w zajęciu się w sposób dokładniejszy zagadnieniem, czy prawo podstawowe jest naruszane przez posłużenie się konkretnym rozwiązaniem w indywidualnej sprawie. Oznacza to, że pojęcie „marginesu uznania", jeśli używane jest w powyższym, strukturalnym sensie, może stanowić poważną przeszkodę dla rozwoju przez ETPC reguł dotyczących więziennictwa, nawet wówczas, gdy – tak jak w omawianym tu przypadku – mamy do czynienia z jednoznacznym podejściem na poziomie europejskim wypracowanym przez Europejski Komitet Zapobiegania Torturom (CPT) i inne podmioty, podejściem popierającym dane rozwiązanie.

Na szczęście ETPC nie zawsze odmawia interwencji w kwestiach regulacji dotyczących więziennictwa w sytuacji, gdy brak jest konsensu pomiędzy krajami

[10] *ELH and PBH v United Kingdom* [EComHR], 21 October 1997; *GS and RS v United Kingdom* [EComHR], 10 July 1991; *Kalashnikov v Russia*, 18 September 2001 § 7; *Aliev v Ukraine*, 29 April 2003 § 188.

europejskimi co do tego, jak dana kwestia powinna być uregulowana. Na przykład w orzeczeniu w sprawie *Hirst,* sędziowie, którzy złożyli zdanie odrębne, podnieśli, że ponieważ w Europie brak jest konsensu na temat tego, czy osoby pozbawione wolności mogą korzystać z prawa do głosu, Trybunał nie ma możliwości kwestionowania w odniesieniu do więźniów zasadności jakichkolwiek form ograniczenia prawa do głosowania w wyborach[11]. Jednakże większość sędziów tak w izbie, która pierwotnie rozpoznawała sprawę[12], jak i w Wielkiej Izbie, która podjęła ostateczną decyzję[13], zdecydowała się na wyjście poza kwestię braku konsensu i rozpatrzenie zagadnienia zakresu ograniczenia. Uznając, iż kraje członkowskie mają szeroki „margines uznania" w tym obszarze, Trybunał w obu wypadkach doszedł jednakże do wniosku, że „takie generalne, automatyczne i niezróżnicowane ograniczenie istotnego i ważnego prawa wynikającego z Konwencji", w tym wypadku prawa skazanych do udziału w głosowaniu, „musi być traktowane jako wychodzące poza jakikolwiek akceptowalny »margines uznania«, niezależnie od tego, jak szeroko ów margines pojmować, a przez to jako nie do pogodzenia z art. 3 Protokołu dodatkowego nr 1 do EKPC"[14].

Aczkolwiek decyzja Wielkiej Izby w sprawie *Hirst* może być z różnych powodów przedmiotem krytyki[15], ilustruje ona dobrze to, że jeśli ETPC dostrzega wyraźnie, iż kwestia dotyczy „istotnego i ważnego prawa konwencyjnego" więźniów, może zdecydować się na interwencję nawet w sytuacjach, w których mógłby tego odmówić, opierając się na istnieniu „marginesu uznania" wynikającego z braku europejskiego konsensu. To, czy Trybunał dokona interwencji będzie jednak zależało od tego, czy poszczególni skarżący więźniowie będą w stanie wykazać, że ich prawa w danym wypadku mają istotny i ważny charakter we wskazanym powyżej sensie. To zaś z kolei będzie zależeć od generalnego podejścia Trybunału do kwestii praw więźniów. Problem polega na tym, że odmowa w pewnych wypadkach podjęcia dogłębnej analizy niektórych spraw dotyczących więziennictwa, wówczas gdy brak jest konsensu pomiędzy państwami co do sposobu postępowania

[11] *Hirst v United Kingdom (no 2)* [GC], 6 October 2005; por. wspólne zdanie odrębne sędziów Wildhabera, Costy, Lorenzena, Kovlera i Jebensa oraz osobne zdanie odrębne sędziego Costy.

[12] *Hirst v United Kingdom (no 2)*, 30 March 2004.

[13] *Hirst v United Kingdom (no 2)* [GC], 6 October 2005.

[14] Jw., § 82.

[15] Decyzja większości Wielkiej Izby nie wykluczyła całkowicie dopuszczalności przyjęcia, iż utrata prawa do głosowania stanowi dopuszczalną formę kary, a także tego, iż osoby skazane mogą utracić to prawo na skutek posiadania statusu osoby skazanej. Piszącym te słowa bardziej odpowiada stanowisko zajęte przez sędziów Tulkensa i Zagrebelsky'ego, którzy w osobnych zdaniach odrębnych zdecydowanie odrzucili koncepcję, w ramach której osoby skazane miałyby doświadczać „śmierci cywilnej" w odniesieniu do prawa do głosowania.

w danym wypadku, czyni Trybunał potencjalnie nieprzewidywalnym sojusznikiem w sprawie rozwoju prawa penitencjarnego i polityki penitencjarnej. Na szczęście w ostatnich latach przeważała tendencja do szerszego uznawania praw więźniów w przypadkach, gdy uregulowania, na których opierał swoje rozstrzygnięcia Trybunał, dopuszczały ograniczenia gwarantowanych przez nie praw.

ETPC musiał także podjąć ważne decyzje interpretacyjne przy stosowaniu w sprawach dotyczących kwestii związanych z więziennictwem tych przepisów EKPC, które nie zawierają ograniczeń wewnętrznych. Na przykład art. 5 Konwencji daje możliwości takiej interpretacji, która stanowiłaby zastosowanie zasady, iż kara pozbawienia wolności powinna być orzekana jedynie w ostateczności, aczkolwiek taka interpretacja tego przepisu nie została w pełni rozwinięta[16].

W przeciwieństwie do przedstawionych powyżej zagadnień, interpretacja przez ETPC zakazu stosowania tortur oraz poniżającego traktowania i kar zawartego w art. 3 Konwencji miała olbrzymie znaczenie dla rozwoju prawa penitencjarnego. Po relatywnie niejednoznacznym początku orzecznictwa w tym zakresie Trybunał w kilku doniosłych orzeczeniach, takich jak *Peers v. Greece*[17] czy *Kalashnikov v. Russia*[18] rozszerzył zakres stosowania art. 3 w odniesieniu do kwestii więziennictwa, stając na stanowisku, iż znęcanie się nie musi być zamierzone, aby mogło być potraktowane jako „nieludzkie i poniżające", a także, że przeludnienie w zakładzie karnym może samo przez się być poniżające dla osadzonego.

Powyższe istotne przemiany stanowiska Trybunału nie powinny odwracać uwagi od faktu, iż nadal podtrzymuje on swoje stanowisko, iż kara pozbawienia wolności nieuchronnie prowadzi do ograniczenia wielu praw osadzonych, i podkreśla, iż surowość warunków istniejących w zakładzie karnym musi najpierw osiągnąć pewien poziom, zanim art. 3 znajdzie swoje zastosowanie. Ewolucyjna zmiana interpretacji pojęcia „minimalnej surowości warunków" stanowiła niewątpliwie pozytywne zjawisko. Niemniej jednak sam fakt jego istnienia podkreśla jednoznacznie to, że Trybunał musi dokonywać za każdym razem istotnych ocen dotyczących tego standardu. W praktyce standard ten może być także kształtowany przez to, co jest akceptowane w krajach Europy. We wczesnej decyzji dotyczącej art. 3, w sprawie *Tyrer v. United Kingdom* ETPC stanął na stanowisku, iż nie można tego standardu interpretować inaczej, niż w świetle wspólnie akceptowanych wzorów polityki kryminalnej krajów członkowskich Rady Europy

[16] Taka argumentacja została po raz pierwszy rozwinięta przez S. Snacken, *A Reductionist Penal Policy and European Human Rights Standards,* „European Journal on Criminal Policy and Research", vol. 12 (2006), s. 143–164.

[17] *Peers v Greece*, 19 April 2001.

[18] *Kalashnikov v Russia*, 15 July 2002.

i ich ewolucji[19]. Taka perspektywa porównawcza może często działać na korzyść skarżących[20]. W sytuacji jednak, gdy skarżący argumentuje, iż dany sposób postępowania, aczkolwiek powszechnie akceptowany w niektórych krajach, jest nieludzki i poniżający, będzie to działać na jego niekorzyść. Jest kompetencją Trybunału uznanie faktu, że EKPC stanowi „żywy instrument"[21] i uwzględnienie w pełni tego, co Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych określił swego czasu jako „zmienne standardy cywilizacyjne dojrzewającego społeczeństwa"[22]. Szczęśliwie, w swej interpretacji art. 3 EKPC w sprawie *Selmouni v. France* w roku 1999, Wielka Izba ETPC wyraziła pogląd, iż „coraz to wyższe standardy wymagane w obszarze ochrony praw człowieka i podstawowych wolności obywatelskich nieuchronnie wymagają większej stanowczości w ocenie naruszeń fundamentalnych wartości społeczeństw demokratycznych"[23]. Dla Trybunału będzie nieustannym wyzwaniem dawanie wyrazu temu szlachetnemu stanowisku w indywidualnych sprawach, dotyczących sytuacji, w których polityka i praktyka penitencjarna w poszczególnych krajach są zróżnicowane.

Europejski Komitet Zapobiegania Torturom

W przeciwieństwie do ostrożnego, czasami powolnego rozwoju prawa dotyczącego więziennictwa przez ETPC, Europejski Komitet Zapobiegania Torturom (EKZT) od momentu swego powstania wniósł zasadniczy wkład do przyjęcia do problematyki więziennictwa w Europie podejścia w kategoriach praw człowieka. Szeroki zakres owego wkładu budzi ogromne uznanie, także ze względu na fakt,

[19] *Tyrer v United Kingdom*, 25 April 1978 § 31. Por. podobne rozumowanie w odniesieniu do art. 5 konwencji w: *Stafford v United Kingdom* [GC], 28 May 2002 § 68.

[20] Por. np. zastosowanie przez Wielką Izbę podejścia komparatystycznego w odniesieniu do zastosowania środków wymiotnych przy przeszukaniu osoby osadzonej w: *Jalloh v Germany* [GC], 11 July 2006, §§ 53 i 77. W tym orzeczeniu fakt, iż praktyka taka nie była stosowana w większości krajów członkowskich Rady Europy został zastosowany do uzasadnienia stwierdzenia, iż posłużenie się nią w danym wypadku stanowiło postępowanie nieludzkie i poniżające, a tym samym naruszało art. 3 EKPC.

[21] *Selmouni v France* [GC], 28 July 1999, § 101.

[22] Sformułowanie to zostało po raz pierwszy użyte w orzeczeniu w sprawie *Trop v Dulles*, 356 US 86 (1958), s. 100, jako narzędzie interpretacji standardu regulującego stosowanie konstytucyjnego zakazu kar okrutnych i niezwyczajnych dla uznania za sprzeczną z konstytucją kary pozbawienia obywatelstwa. To samo kryterium zostało później użyte przez Sąd Najwyższy dla uznania niekonstytucyjności przypadków orzeczenia kary śmierci lub dożywotniego pozbawienia wolności w warunkach naruszających zasadę proporcjonalności.

[23] *Selmouni v France* [GC], 28 July 1999, § 101.

iż konwencja, na podstawie której działa EKZT upoważnia Komitet do wykorzystania „środków pozasądowych o charakterze prewencyjnym opartych na wizytacjach", a w związku z tym do „badania sposobu traktowania osób pozbawionych wolności w celu wzmocnienia w razie potrzeby ochrony takich osób przed torturami oraz nieludzkim lub poniżającym traktowaniem albo karaniem"[24]. EKZT wykorzystał swoje doroczne raporty, jak i raporty z wizytacji w poszczególnych krajach, dla wyrażania w wysoce efektywny sposób poglądów na wiele aspektów kary pozbawienia wolności. Nie ograniczył się przy tym do ustalania, czy więźniowie rozmyślnie są traktowani w niewłaściwy sposób. W swym *Drugim Raporcie Generalnym* Komitet stwierdził, co następuje: „Oczywiście EKZT zwraca szczególną uwagę na wszelkie zarzuty niewłaściwego traktowania więźniów przez personel więzienny. Jednakże z punktu widzenia mandatu EKZT istotny jest każdy aspekt warunków, w jakich wykonywane jest pozbawienie wolności. Niewłaściwe traktowanie może przyjmować rozmaite formy, spośród których wiele nie ma rozmyślnego charakteru, a stanowi raczej wynik niedociągnięć organizacyjnych lub niedostatecznych środków. Dlatego też istotne znaczenie dla Komitetu mają ogólne warunki w jednostkach penitencjarnych. Jakość życia osadzonych zależy w znacznym stopniu od oferowanych im możliwości aktywności oraz ogólnego stanu relacji pomiędzy osadzonymi a personelem"[25]. Kolejną mocną stroną EKZT jest to, iż tworzy on swoje rekomendacje dotyczące polityki penitencjarnej zawarte w raportach generalnych w sposób indukcyjny, poprzez dokonywanie generalizacji w oparciu o obfitą bazę danych tworzoną przez wyniki raportów krajowych. Prawomocność wniosków zawartych w tych raportach wzmacniana jest poprzez fakt udziału w wizytacjach niezależnych członków i ekspertów Komitetu, korzystających z przywileju nieograniczonego dostępu do informacji w trakcie procesu dokonywania ustaleń. Co więcej, eksperci ci wnoszą do działalności Komitetu swoje własne doświadczenie interdyscyplinarne: wielu spośród nich to specjaliści w zakresie medycyny, praw człowieka i kwestii penitencjarnych.

EKZT, podobnie jak ETPC, nie jest upoważniony do systematyzowania prawa dotyczącego więziennictwa i polityki penitencjarnej, ale wykorzystuje swój elastyczny mandat, aby takiej systematyzacji dokonywać tam, gdzie to jest możliwe. *Standardy EKZT*[26], które Komitet wyselekcjonował ze swych Raportów Generalnych, oferują tematyczny przegląd zasad oraz rekomendacji będących

[24] Art. 1 Europejskiej Konwencji o zapobieganiu torturom oraz nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu z 26 listopada 1987 CETS 126.

[25] CPT *2nd General Report* [CPT/Inf (92) 3], § 44.

[26] CPT *The CPT Standards. "Substantive" Sections of the CPT's General Reports* [CPT/Inf/E (2002)1 Rev 2006].

wynikiem wizytacji i raportów krajowych. W celu zapewnienia spójności pomiędzy poszczególnymi raportami krajowymi wszystkie raporty muszą być akceptowane nie tylko przez delegację, która przeprowadzała daną wizytację, ale także przez cały Komitet. Równocześnie wspomniane podejście indukcyjne umożliwia dynamiczne rozwijanie standardów wynikających z nowych realiów ustalonych w czasie wizytacji. Taki sposób pracy oznacza, iż standardy nie są usystematyzowane w postaci kodyfikacji. Jednakże badacze, którzy dokonywali dokładniejszej analizy, Raportów Generalnych EKZT posiadających bardziej abstrakcyjny charakter, jak i bogatych faktograficznie raportów krajowych, są w stanie zrekompensować ten brak poprzez systematyzowanie poglądów i rekomendacji pochodzących z rozmaitych publikowanych źródeł EKZT[27].

Specyficzny, pozasądowy charakter mandatu EKZT oznacza, iż Komitet nie może bezpośrednio tworzyć reguł prawnych, tak jak to czyni ETPC. Równocześnie jednak wielką wagę jego ustaleniom nadaje fakt, iż Komitet ustanowiony został przez Konwencję, której stronami są niemalże wszystkie kraje Europy, a także poprzez intensywne odwoływanie się ETPC do owych ustaleń. Co więcej, zasada współpracy wyrażona w Konwencji nie ogranicza się tylko do kwestii umożliwienia przez kraje członkowskie realizacji zadań wizytacji. „Wymaga ona także podjęcia zdecydowanych działań w celu poprawy sytuacji w duchu kluczowych rekomendacji Komitetu"[28]. EKZT podkreśla, iż w przypadku braku podjęcia autentycznych wysiłków dla poprawy sytuacji, będzie on zmuszony odwołać się do oświadczenia publicznego przewidzianego przez art. 10 ust. 2 Konwencji.

EKZT odegrał jednak szczególną rolę na płaszczyźnie kształtowania polityki, albowiem jego orientacja ku przyszłości oznacza, iż jego rekomendacje koncentrują się na konkretnych ulepszeniach, które nieuchronnie zawierają elementy polityczne. Elastyczność sposobu pracy EKZT daje Komitetowi możliwość szybkiej reakcji na nowe, mogące się pojawić problemy. Na przykład coraz częstsze posługiwanie się karą dożywotniego pozbawienia wolności w Europie Wschodniej stworzyło nowe problemy, na które EKZT zareagował poprzez wizytacje instytucji, w których osadzeni są tacy skazani i sformułowanie rekomendacji mających poprawić sytuację. Obejmowały one także zalecenia dotyczące przedterminowego zwolnienia skazanych na karę dożywotniego pozbawienia wolności[29], wychodzące

[27] Por. M. Evans, R. Morgan, *Preventing Torture: A Study of the European Committee for the Prevention of Torture and Inhuman or Degrading Treatment or Punishment,* Clarendon Press, Oxford 1999; por. także R. Morgan, M. Evans, *Combating Torture in Europe,* Council of Europe, Strasbourg 2001, oraz J. Murdoch, *The Treatment of Prisoners: European Standards,* Council of Europe, Strasbourg 2006.

[28] Por. np. CPT *Lithuania Visit 2004* [CPT/Inf (2006) 10], § 6.

[29] CPT *Hungary Visit 2007* [CPT/Inf (2007) 24], § 33.

poza aktualne problemy bezpośrednio dotyczące takich osadzonych, ale mające pomimo to istotne znaczenie dla całości polityki w zakresie tej formy kary pozbawienia wolności.

Zalecenia Rady Europy

Podstawową zaletą zaleceń Komitetu Ministrów Rady Europy jest to, że są one tworzone z myślą dania rządom narodowym precyzyjnych wskazówek w odniesieniu do szeregu zagadnień dotyczących więziennictwa. W szczególności najświeższe zalecenia wykorzystują także bezpośrednio orzecznictwo ETPC oraz raporty EKZT.

W jakimś sensie Europejskie Reguły Więzienne (ERW) i inne zalecenia mogą być traktowane jako zmierzające w kierunku kodyfikacji europejskiego prawa penitencjarnego i polityki penitencjarnej. Jednoznaczne określenie całości zaleceń jako kodeksu byłoby jednak przesadą. Zalecenia, a także poprzedzające je rezolucje, przyjmowane były przez długi okres czasu, często bez poświęcenia należytej uwagi faktowi częściowego ich pokrywania się, czy nawet potrzebie konsekwentnego stosowania jednolitej terminologii. W ostatnich latach dokonano pewnego wysiłku w celu zmniejszenia nieporozumień, do jakich może to prowadzić: oba Zalecenia z roku 2006, a mianowicie Europejskie Reguły Więzienne (ERW) oraz Zalecenie dotyczące tymczasowego aresztowania, wyraźnie derogują wcześniej obowiązujące dokumenty[30]. Co więcej, w listopadzie 2007 r. Rada Europy opublikowała *Compendium of Conventions, Recommendations and Resolutions relating to Penitentiary Questions*, która to publikacja w całkiem świadomy sposób nie zawiera tych zaleceń i rezolucji, które uznane zostały za przestarzałe, lub zostały w znacznym zakresie zastąpione przez nowsze, bardziej aktualne wersje. Nie spełniła ona jednak nadziei na dokonanie systematycznej eliminacji pokrywania się poprzez formalną derogację zbędnych zaleceń i rezolucji. Dalszą słabością zaleceń jest to, iż są one wciąż uznawane oficjalnie za „dokumenty niewiążące"[31]. Nie oznacza to jednakże, iż nie mają one wpływu na kształtowanie polityki penitencjarnej, a pośrednio wpływ taki wywierają na drodze ich wykorzystywania w orzecznictwie ETPC.

[30] Recommendation Rec(2006)13 on the Use of Remand in Custody, the Conditions in which it Takes Place and the Provision that Safeguards against Abuse.

[31] Por. wstęp autorstwa Philippe'a Boillata, Dyrektora Generalnego ds. Praw Człowieka i Spraw Prawnych Rady Europy do publikacji *Compendium of Conventions, Recommendations and Resolutions relating to Penitentiary Questions,* Council of Europe, Strasbourg 2007, s. 9.

Na płaszczyźnie europejskiej szczególnie podkreślić należy istnienie znacznego poparcia politycznego dla Europejskich Reguł Więziennych z roku 2006, jako najistotniejszego Zalecenia w obszarze więziennictwa, które równocześnie najbardziej przypomina kodyfikację. Takie podejście jest wspierane przez wiele organów europejskich. Na przykład Europejski Komisarz Praw Człowieka, dla którego „warunki więzienne" stanowiły w roku 2006 obszar priorytetowy, przykłada niezwykłą wagę do nowych ERW[32]. W swym dorocznym sprawozdaniu za rok 2006 dla Komitetu Ministrów oraz Zgromadzenia Parlamentarnego przeciwstawił on wymóg ERW, zgodnie z którym wszelkie pozbawienie wolności powinno być realizowane w taki sposób, aby ułatwić późniejszą reintegrację społeczną osadzonych na wolności, rzeczywistości, w ramach której zbyt mało robi się dla resocjalizacji i reintegracji. Wskazał także, że zgodnie z wymogami ERW istnienie warunków, które naruszają prawa więźniów, nie może być usprawiedliwiane brakiem środków finansowych, oraz że więcej powinno się robić dla tworzenia alternatyw dla pozbawienia wolności. Komitet Ministrów podjął także działania mające na celu podniesienie rangi ERW, przede wszystkim poprzez wspieranie rozmaitych inicjatyw podjętych celem popularyzowania Reguł w Europie, a także zagwarantowania ich realizacji na szczeblu krajowym[33].

Również poszczególne kraje europejskie, a nawet ich obywatele angażują się w rozmaity sposób na rzecz Europejskich Reguł Więziennych. Reguły, poza tekstami angielskim i francuskim, przetłumaczono na co najmniej 17 języków europejskich. Więcej krajów wskazuje, iż tekst jest dostępny w ich językach narodowych. Co więcej, tłumaczenia te nie są odkładane na półkę, aby pokrywały się tam kurzem. Większość krajów, które odpowiedziały na prośbę Sekretariatu o informacje na temat implementacji ERW, wskazała na to, że w roku 2006 Europejskie Reguły Więzienne stanowiły w tych krajach istotny element szkolenia funkcjonariuszy więziennictwa[34].

Realizacja w praktyce oznacza coś więcej niż tłumaczenie i szkolenia. We Francji w roku 2006 ruch studencki *Groupement étudiant national d'enseignement*

[32] Annual Activity Report 2006 by Thomas Hammarberg, Commissioner for Human Rights of the Council of Europe, Strasbourg, CommDH (2007)3, (11 April 2007), s. 25–26.

[33] Rezolucja przyjęta przez Komitet Ministrów w dniu 27 września 2006 w czasie 974. spotkania wiceministrów w odpowiedzi na Rekomendację Zgromadzenia Parlamentarnego: Recommendation 1747 (2006) on the European Prisons Charter (CM/AS (2006), Rec1747 final 29, September 2006).

[34] European Committee on Crime Problems (CDPC), *Replies Received from the CDPC Delegations following the Council of Europe Secretariat's Request for Information regarding the Translation and Implementation of the European Prison Rules,* 19 June 2007 cdpc/docs 2007/ cdpc (2007) 14rev2 – e.

aux personnes incarcérées (GENEPI), w 30. rocznicę swego istnienia, zorganizował w wypełnionym po brzegi paryskim ratuszu publiczną manifestację dla uczczenia przyjęcia w tym roku Europejskich Reguł Więziennych, która miała na celu propagowanie ich postanowień[35]. Również rząd francuski przywiązuje istotną wagę do Reguł. W ramach programu pilotażowego realizowanego w 28 zakładach karnych mają one funkcjonować w sposób w pełni zgodny z Regułami. W krajowym centrum szkoleniowym w Agen zorganizowano także specjalne kursy na temat Reguł dla wyższych rangą funkcjonariuszy więziennictwa[36].

Nie można także ignorować wpływu, jaki w kategoriach czysto prawnych ERW z roku 2006 wywierają na szczeblu krajowym. W całym szeregu krajów, które przyjęły ostatnio nowe ustawy dotyczące więziennictwa, ERW wywarły istotny wpływ. W Rumunii na przykład ERW stanowią podstawę dla nowej ustawy z roku 2006 dotyczącej wykonania sankcji karnych oraz innych środków orzeczonych przez instytucje sądowe[37]. To samo dotyczy Finlandii[38]. Również w Bośni i Hercegowinie projekt nowej ustawy dotyczącej więziennictwa przygotowany przez ekspertów Rady Europy przyjmuje jako punkt wyjścia ERW.

Interesujący przykład coraz to bardziej pogłębionej recepcji ERW na poziomie ustawodawstwa krajowego pochodzi z Niemiec. W roku 2009 Federalny Sąd Konstytucyjny, który tradycyjnie nie przykłada w swym orzecznictwie zbyt wielkiej wagi do europejskich standardów w zakresie praw człowieka i preferuje skoncentrowanie się na tych, zawartych w niemieckiej Ustawie Zasadniczej, ostrzegł, iż zaniechanie przez ustawodawcę niemieckiego uwzględnienia stosownych standardów praw człowieka wynikających z dokumentów Rady Europy może stanowić podstawę do stwierdzenia, iż miało miejsce niedostateczne uwzględnienie konstytucyjnego wymogu brania pod uwagę aktualnego stanu wiedzy i przyznawania należytej rangi interesom pozbawionych wolności[39]. Pozytywną konsekwencją tego stanowiska niemieckiego Sądu Konstytucyjnego było to, iż nowe regulacje dotyczące pozbawienia wolności osób nieletnich zostały przygotowane

[35] Por. http://www.genepi.fr/UPLOAD/rubrique/pages/201/201_rubrique.php (strona wizytowana 12 listopada 2007).

[36] European Committee on Crime Problems, *Replies Received from the CDPC Delegations following the Council of Europe Secretariat's Request for Information regarding the Translation and Implementation of the European Prison Rules,* 19 June 2007 cdpc/docs 2007/cdpc (2007) 14rev2 – e.

[37] Ibidem.

[38] T. Lappi-Seppälä, *Imprisonment and penal policy in Finland* [w:] F. Dünkel i inni, *Kriminalität, politische Systeme und Bestrafungstendenzen in Europa*, Forum Verlag, Godesberg 2009 (w druku).

[39] Council of Europe, *European Prison Rules*, Council of Europe, Strasbourg 2006, s. 63.

przy bezpośrednim wykorzystaniu ERW z 2006 r., które stały się probierzem wszystkich postanowień nowej ustawy[40]. W wyniku tego przygotowywana ustawa mogła przyznać większą ochronę praw pozbawionych wolności, niż można by się spodziewać bez uwzględnienia wpływu ERW.

Otwartość na ERW i inne zalecenia europejskie jest powszechna. Status tych dokumentów poddany został dogłębnej analizie przez szwajcarski Trybunał Związkowy już w roku 1992[41]. Trybunał zauważył, iż aczkolwiek prawa i obowiązki nie mogą być wywodzone bezpośrednio z zaleceń Rady Europy, niemniej jednak posiadają one zasadnicze znaczenie. Stwierdził także, że dla ustawodawcy i administracji więziennej stanowią one wskazówki co do tego, jak w prawidłowy sposób zarządzać zakładem karnym. Oświadczył wreszcie, iż będzie je uwzględniał dla celów konkretyzacji gwarancji konstytucyjnych wynikających z konstytucji Szwajcarii, a także z Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Owe zalecenia europejskie zawierają – zdaniem Trybunału – ważne wskazówki dla współczesnej praktyki wykonywania kar kryminalnych, które powinny zagwarantować realizację fundamentalnych praw do uznania godności ludzkiej, a także wolności, które Konstytucja szwajcarska gwarantuje również więźniom.

Znaczenie zaleceń Rady Europy nie jest jednakże uznawane powszechnie na szczeblu krajowym. Szczególnie w niektórych krajach Europy Zachodniej oficjalne podejście w tym zakresie opiera się na wąsko legalistycznym stanowisku na temat tego, co jest przez zalecenia wymagane. Gerard de Jonge zauważył ostatnio, iż jeśli orzeczenia ETPC stwierdzające, iż Holandia naruszyła postanowienia EKPC prowadzą zawsze do stosownych zmian, ministerstwa w tym kraju nadal ignorują Europejskie Reguły Więzienne i inne zalecenia, podkreślając ich status „miękkiego prawa"[42]. W konsekwencji ich generalny wpływ określić można jako umiarkowany. Podobny chłód wobec europejskich zaleceń dotyczących polityki penitencjarnej dostrzec można w Wielkiej Brytanii.

Wpływ wzajemny

Charakter prawny zaleceń Rady Europy oraz raportów EKZT jako aktów jedynie „miękkiego prawa" nie jest aż tak jednoznaczny, jak mogłoby się to wydawać

[40] F. Dünkel, D. van Zyl-Smit, *The implementation of youth imprisonment and constitutional law in Germany*, „Punishment and Society", vol. 9 (2009), s. 347–369.

[41] BGE 118 Ia 64, at 70, 12 February 1992.

[42] G. de Jonge, *European detention standards* [w:] M. Boone, M. Moerings (red.), *Dutch Prisons*, BJU Legal Publishers, The Hague 2007, s. 282–296.

tym, którzy nie przywiązują do tych dokumentów większej wagi. Raporty EKZT posiadają wielkie znaczenie wynikające z tego, iż są one sporządzane w oparciu o mandat pochodzący z Europejskiej Konwencji o zapobieganiu torturom oraz nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu, Konwencji ratyfikowanej przez kraje Europy, które zobowiązały się w ten sposób do jej przestrzegania. Raporty są także w coraz to większym zakresie uznawane przez ETPC jako ważna podstawa dla ustalania, czy w danym wypadku spełnione są wymagania EKPC w odniesieniu do kwestii związanych z więziennictwem. Zakres tego uznania może być uwidoczniony poprzez fakt, iż w 185 sprawach, w których zadecydował Trybunał pomiędzy początkiem roku 2006, a końcem roku 2008, odwoływał się on do raportów EKZT[43].

Podobnie, ETPC coraz to częściej powołuje się na zalecenia Rady Europy dotyczące kwestii więziennych, a także opiera na nich swoje rozstrzygnięcia. Na przykład orzeczenie Wielkiej Izby Trybunału w sprawie *Ramirez Sanches v. France* zapadłe w dniu 4 lipca 2006 r., a więc w niecałe 6 miesięcy po przyjęciu Europejskich Reguł Więziennych, powołuje w nie mniej niż 44 przypadkach różne postanowienia Reguł z 2006 r[44]. Szczegółową uwagę na ERW zwróciła również Wielka Izba w innych niedawnych ważnych decyzjach dotyczących kwestii więziennictwa, włączając w to orzeczenie w sprawie *Kafkaris v. Cyprus*[45].

Także i inne zalecenia Rady Europy brane były pod uwagę w równie pełnym zakresie. Na przykład w orzeczeniu w sprawie *Léger v. France*[46] Trybunał powoływał obficie nie tylko ERW z roku 2006, ale także dwa inne istotne zalecenia przyjęte w roku 2003, a mianowicie dotyczącą zwolnienia warunkowego[47] oraz postępowania przez administrację więzienną z osobami skazanymi na karę dożywotniego pozbawienia wolności oraz inne kary długoterminowe[48]. Decyzja ta oparła się na ERW i powyższych zaleceniach Rady Europy dla uzasadnienia zasadności polityki polegającej na „stopniowej reintegracji społecznej osób skazanych na karę pozbawienia wolności"[49].

Dalej w takim podejściu posunęła się Wielka Izba Trybunału w orzeczeniu *Dickson v. United Kingdom*[50]. W tej ważnej decyzji zapadłej w grudniu 2007 r.

[43] Liczba ta jest wynikiem wyszukiwania na stronie HUDOC prowadzonej przez ETPC.
[44] *Ramirez Sanchez v France*, 4 July 2006 § 85.
[45] *Kafkaris v Cyprus* [GC], 12 February 2008 § 73.
[46] *Léger v France*, 11 April 2006.
[47] Recommendation Rec(2003) 22 on Conditional Release (Parole).
[48] Recommendation Rec(2003) 23 on the Management by Prison Administrations of Life-sentence and other Long-term Prisoners.
[49] *Léger v France*, 11 April 2006 § 70.
[50] *Dickson v United Kingdom* [GC], 4 December 2007.

Trybunał zawarł najistotniejsze w swym dotychczasowym orzecznictwie tezy dotyczące celów kary pozbawienia wolności. Podstawowym takim celem wykonania kary pozbawienia wolności jest mianowicie „resocjalizacja poprzez osobistą odpowiedzialność”[51]. Wielka Izba wskazała, iż takie rozumienie tych celów, w przeciwieństwie do wcześniejszego, węższego rozumienia pojęcia resocjalizacji, należy wysnuć z „niedawnych i mających bardziej pozytywną treść” dokumentów prawnych Rady Europy[52]. Z jednoznaczną aprobatą Trybunał powołuje w szczegółowy sposób, jako dokument leżący u podstaw tej przemiany, postanowienia ERW z roku 2006, oraz dwa wspomniane zalecenia z roku 2003, które w rozmaity sposób formułują tak rozumiane cele kary pozbawienia wolności[53].

EKZT także coraz częściej odwołuje się do nowych Europejskich Reguł Więziennych z roku 2006 po to, aby zaakcentować rozmaite szczegółowe rozwiązania, które uważa za warte wprowadzenia, poczynając od tworzenia rozwiązań umożliwiających ewentualne warunkowe zwolnienie osób skazanych na karę dożywotniego pozbawienia wolności[54], poprzez umożliwienia częstszych wizyt, tak tymczasowo aresztowanym[55], jak i skazanym[56], po zagwarantowanie, iż lekarze nie muszą wystawiać świadectw zdolności osadzonych do odbywania kary[57]. To ostatnie powołanie się na Reguły jest szczególnie godne uwagi, albowiem Komitet zauważa jednoznacznie, iż ERW z 2006 r. – w przeciwieństwie do poprzednio obowiązujących – zupełnie jednoznacznie wskazują na to, że lekarze więzienni nie powinni spełniać takiej funkcji. W ten sposób Komitet zwraca uwagę w aprobujący sposób na ewolucję rozwiązań, jaka dokonała się w tym zakresie.

Ogólnym efektem owego procesu wzajemnego wpływu jest to, że całość stała się czymś więcej niż prostą sumą poszczególnych części. Być może z czysto formalnego punktu widzenia status prawny zaleceń nie uległ jakimś istotnym zmianom, ale ich intensywne wykorzystanie przez EKZT oraz ETPC, a także przez niektóre sądy krajowe, zwiększyło w istotny sposób możliwość wywierania przez nie wpływu na powiększającą się liczbę europejskich orzeczeń precedensowych,

[51] Ibidem, § 28.
[52] Ibidem.
[53] Ibidem, §§ 31–36.
[54] CPT *Hungary Visit 2007* [CPT/Inf (2007) 24], § 33. W tym samym paragrafie swego raportu EKZT odwołuje się także do § 4.*a* Zalecenia Rec(2003) 22 on Conditional Release (Parole).
[55] CPT *Georgia Visit 2007* [CPT/Inf (2007) 42], § 89.
[56] Ibidem, § 90.
[57] CPT *Armenia Visit 2006* [CPT/Inf (2007) 47], § 96.

a także na szczegółowe kwestie dotyczące polityki penitencjarnej podnoszone przez EKZT. Interakcje pomiędzy ETPC oraz EKZT mają podobnie wzajemnie wzmacniający charakter.

Nowe mechanizmy rozwijania europejskiego prawa i polityki penitencjarnej

Pozytywne efekty zjawiska wzajemnego wpływu nie powinny przesłaniać niedostatków istniejących mechanizmów artykułowania europejskiego prawa penitencjarnego i polityki penitencjarnej, luk, jakie wciąż istnieją w tym zakresie, a także faktu, że owe prawo oraz polityka nie mają takiego samego wpływu w różnych częściach Europy. Aczkolwiek równoległy i coraz to bardziej zintegrowany rozwój różnych instytucji europejskich aktywnych w tym obszarze doprowadził do zamknięcia wielu takich luk, jest wciąż możliwe wyobrażenie sobie innych mechanizmów, które doprowadziłyby do dalszego rozwoju europejskiego prawa i polityki penitencjarnej oraz wywarły głębszy wpływ w tym zakresie na szczeblu krajowym.

Inicjatywa w postaci dodania do EKPC dodatkowego protokołu dotyczącego praw skazanych, jaka pojawiła się pod koniec lat 90., stanowiła próbę wsparcia takiego rozwoju wypadków. Nie znalazła ona jednakże dostatecznego poparcia, aczkolwiek niektóre powody odrzucenia idei protokołu dodatkowego były nieuzasadnione. Na przykład argumentowano, iż taki dokument siłą rzeczy będzie prowadził do usztywnienia prawa dotyczącego więziennictwa. Jednakże protokół dotyczący praw więźniów sam w sobie byłby otwarty na interpretację przez ETPC, a jego rozumienie przedmiotem ewolucji. Jeśli wziąć pod uwagę osiągnięcia Trybunału w obszarze interpretacji EKPC, która nie dotyczy bezpośrednio praw skazanych, przekonujący jest argument, że byłby on w stanie rozwinąć prawo penitencjarne o wiele bardziej, jeśli przedmiotem jego interpretacji stałby się dokument napisany specjalnie z myślą o wspieraniu i gwarantowaniu praw więźniów. Dalszą zaletą protokołu byłoby to, że dla państw, które ratyfikowałyby go, decyzje Trybunału byłyby wiążące, tak jak wiążące są decyzje podejmowane na gruncie EKPC.

Bardziej prawdopodobnym powodem, dla którego idea protokołu została odrzucona, była jednak nie tyle jego ewentualna nieefektywność, co raczej brak woli politycznej dla poparcia takiej idei. Istniało także niebezpieczeństwo, że w przypadku jego ratyfikacji przez niektóre tylko państwa, Trybunał – decydując w sprawach dotyczących praw więźniów musiałby opierać się na różnych dokumentach. To zaś mogłoby przynieść skutek w postaci bardziej restrykcyjnej niż dotychczas wykładni ogólnie sformułowanych przepisów EKPC w sprawach dotyczących więziennictwa.

Innym rozwiązaniem mogłoby być przyjęcie przez kraje Europy konwencji zawierającej niezależną od innych aktów prawa Kartę Więzienną. Stworzenie takiej Karty, równoległej do Europejskich Reguł Więziennych, spotkało się z silnym wsparciem tak Parlamentu Europejskiego, jak i Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy[58]. Ambicje zwolenników Karty zostały wyrażone w sposób jednoznaczny przez członka Parlamentu Europejskiego Turco, który jako gość w trakcie kluczowej debaty Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy na temat kwestii więziennych w roku 2004 stwierdził, iż „istnieje także znaczny obszar »miękkiego« prawa, który powinien być przekształcony w prawo »twarde« w rozumieniu tak prawa krajowego, jak i międzynarodowego. W ten sposób kraje odmawiające podporządkowania się, mogłyby być przedmiotem stosownych sankcji"[59].

W konsekwencji projekt Karty, zawierający takie same podstawowe zasady, co Europejskie Reguły Więzienne z 2006 r., oraz reasumujący ich najważniejsze postanowienia, został przygotowany przez Radę Penologiczną (PC-CP) Rady Europy. Dalsza dyskusja została jednakże przytłoczona przez kwestie dotyczące Europejskich Reguł Więziennych. Co prawda po przyjęciu ERW na początku 2006 r. Zgromadzenie Parlamentarne obstawało przy potrzebie przyjęcia dodatkowej, wiążącej Karty[60]. Ostatecznie jednak Komitet Ministrów Rady Europy we wrześniu 2006 r. jednoznacznie odrzucił koncepcję wiążącej Karty[61]. Komitet zgodził się ze swym ciałem doradczym, Europejskim Komitetem Problemów Przestępczości (CD-PC), twierdząc iż „byłoby czymś bardzo trudnym dla Krajów Członkowskich osiągnięcie konsensu szerszego, niż w odniesieniu do ograniczonej jedynie liczby wiążących reguł prawnych, co mogłoby zubożyć i postawić poza nawiasem istniejące standardy, a co więcej, mogłoby prowadzić do osłabienia wagi i wpływu Europejskich Reguł Więziennych na funkcjonowanie administracji więziennej, tak w krajach członkowskich, jak i na poziomie europejskim"[62].

---

[58] Por. także 26. Konferencję Europejskich Ministrów Sprawiedliwości w Helsinkach (7–8 kwietnia 2005 r.), która nie tylko poparła możliwie szybkie przyjęcie zaktualizowanych Europejskich Reguł Więziennych, ale także podjęcie po zaakceptowaniu Reguł dalszych prac nad Europejską Kartą Więzienną. Por. Rezolution No 4 on Updating the European Prison Rules and on the Possibility of a European Prison Charter MJU-26 (2005).

[59] Sprawozdanie z 11. Zwykłego Posiedzenia Zgromadzenia Parlamentarnego we wtorek, 27 kwietnia 2004 r. dostępne na stronie internetowej http://assembly.coe.int/Main.asp?link=Documents/records/2004/E/0404271500e.htm (wizytowana 21 czerwca 2008).

[60] Rekomendacja 1747 (2006) Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy przyjęta przez Stały Komitet w imieniu Rady Zgromadzenia w dniu 29 maja 2006.

[61] Odpowiedź Komitetu Ministrów skierowana do Zgromadzenia Parlamentarnego dotycząca Rekomendacji Zgromadzenia Parlamentarnego 1747 (2006) dotyczącej Europejskiej Karty Więziennej, przyjęta przez Komitet Ministrów 27 września 2006 podczas 974. spotkania wiceministrów CM/AS (2006) Rec1747 final, 29 September 2006.

Jest być może prawdą, iż brak było woli politycznej do przyjęcia Karty Więziennej, niemniej jednak zmarnowano kolejną okazję do nadania większej rangi europejskiemu prawu penitencjarnemu. Tym bardziej, że Karta mogła także stanowić znaczny wkład do systematyzacji europejskiego prawa i polityki penitencjarnej. Nawet, jeśli nie byłaby ona bezpośrednio związana z EKPC, mogłaby dać podstawę do dalszej interpretacji przepisów prawnych dotyczących więziennictwa przez ETPC. Mogłaby także stanowić najwyższy hierarchicznie element ram polityki penitencjarnej zawartych w ERW i innych zaleceniach Rady Europy i stworzyć racjonalne podstawy ich dalszej organizacji i rozwoju. Istniało jednak niebezpieczeństwo, iż tak samo jak w przypadku protokołu dodatkowego do EKPC, Karta Więzienna mogłaby być przyjęta przez niektóre tylko, a nie wszystkie kraje Europy, tworząc w ten sposób dwie osobne grupy standardów w zakresie prawa penitencjarnego. Co więcej, istniało dalsze niebezpieczeństwo, iż w celu uczynienia jej możliwą do przyjęcia dla minimalnej chociażby większości krajów, Karta musiałaby zostać „rozwodniona" do takiego stopnia, że zawierałaby jedynie podstawowe zasady, o znacznie słabszym charakterze niż standardy EKZT czy ERW.

Alternatywy zaproponowane w miejsce Karty Więziennej przez Komitet Ministrów miały dość ograniczony charakter. Polegały one przede wszystkim na położeniu większego nacisku na popularyzację, a w tych wypadkach, w których byłoby to konieczne, dokonanie zmian w ERW, a w mniejszym zakresie w innych zaleceniach. Dodatkowo Komitet Ministrów podkreślił wagę EKZT, poprzez uznanie, iż pełni on „*de facto* rolę europejskiego obserwatorium więziennego"[63]. W opinii Komitetu ta rola nie powinna być duplikowana. Dodatkowo, te kraje europejskie, które tego jeszcze nie uczyniły, powinny zostać zachęcone do podpisania protokołu fakultatywnego do Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zakazu stosowania tortur i innych form okrutnego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania albo karania[64]. Protokół ten zawiera zobowiązania podobne do Europejskiej Konwencji o Zapobieganiu Torturom i powinien spowodować utworzenie dodatkowych inspektoratów krajowych.

Poza organami Rady Europy potencjał do stania się istotnym czynnikiem rozwoju prawa i polityki penitencjarnej w Europie posiada Unia Europejska. W innym miejscu wskazaliśmy dokładnie, w jaki sposób UE w sposób pośredni zaangażowana była w rozwój ERW, a także angażowała się w praktyczne interwencje

[62] Ibidem, § 3.
[63] Ibidem.
[64] Optional Protocol to the Convention against Torture and other Cruel, Inhuman or Degrading Treatment or Punishment, GA res 57/199, 18 December 2002, UN Doc A/RES/57/199 (2002), entered into force on 22 June 2006.

mające na celu implementację postępowej polityki penitencjarnej[65]. Inicjatywy te podejmowane były także poza granicami Unii. Na przykład na obszarze Bałkanów Zachodnich UE finansuje obecnie duży projekt mający konkretnie na celu zapewnienie stworzenia przez te kraje systemu penitencjarnego „opartego na zasadach praworządności i przestrzegania praw fundamentalnych, a także europejskich demokratycznych wartości i standardów"[66]. W Gruzji ma miejsce stałe zaangażowanie UE w reformę więzienną, a w Turcji w obszerny projekt reformy więziennej wspólnie z Radą Europy[67]. W ramach EU istotne znaczenie posiada fakt, iż zdołano znaleźć środki dla nowego, dużego programu reformy więziennej polegającego na upowszechnianiu ERW jako punktu wyjścia reform[68].

Tego typu inicjatywy reformatorskie wskazują na to, że UE gotowa jest wspierać implementację materialnego prawa penitencjarnego i polityki penitencjarnej rozwiniętych przede wszystkim przez organy Rady Europy, włączając w to ETPC. Taki stan rzeczy może jednak ulec zmianie. Już w roku 2004 Parlament Europejski wezwał Radę Europy do przyjęcia tak wiążącej Karty Więziennej, jak i Europejskich Reguł Więziennych i zapowiedział podjęcie stosownych działań w ramach UE, jeśli apel ten nie zostanie zrealizowany. Obecnie, w sytuacji gdy Komitet Ministrów Rady Europy odrzucił koncepcję wiążącej Karty, jest co najmniej możliwe, że Parlament podejmie kroki zmierzające do wsparcia inicjatywy unijnej stworzenia takiej Karty.

Nowe impulsy dla reform mogą także wyniknąć z przemian samej UE mających zasadniczy charakter. Karta Praw Podstawowych[69], stanowiąca załącznik do Traktatu z Nicei[70], zawiera postanowienia, które mogą znaleźć zastosowanie do kwestii więziennych w prostszy nawet sposób niż miało to miejsce w przypadku Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Fundamentalne reformy europejskiego porządku konstytucyjnego mogą zostać wprowadzone w Europie przez Traktat Lizboński[71]. Jeśli zostanie on przyjęty, nada Karcie Praw Podstawowych walor

[65] Por. D. van Zyl-Smit, S. Snacken, *Principles of European Prison Law and Policy: Penology and Human Rights,* Oxford University Press, Oxford 2009, rozdziały 1 i 4.

[66] Por. http://www.coe.int/t/e/legal_affairs/legal_co-operation/prisons_and_alternatives/technical_co-operation/ cards_regional_prison_project/ (wizytowana 20 czerwca 2008).

[67] Por. http://www.coe.int/T/E/Legal_Affairs/About_us/Activities/7Prog_Turkey.asp (wizytowana 15 listopada 2007).

[68] Projekt Agis z roku 2006 Dyrekcji Generalnej Sprawiedliwość, Wolność i Bezpieczeństwo Komisji Europejskiej (Directorate of Justice, Freedom and Security of the European Commission), *The Europeanization of Prison Management: Best Practices* JLS/2006/AGIS/093.

[69] Charter of Fundamental Rights (18.12.2000) OJ C 364/01.

[70] Treaty of Nice amending the Treaty of European Union, the Treaties Establishing the European Communities and Certain Related Acts (10.3.2001) OJ C 80/1.

[71] Treaty of Lisbon amending the Treaty of European Union and the Treaty establishing the European Community, signed in Lisbon 13 December 2007 (OJ C 306/01).

bezpośrednio stosowalnego prawa europejskiego, tak w odniesieniu do sądów unijnych, jak i krajowych, chyba że dane państwo w drodze zastrzeżenia wykluczy takie jej stosowanie. Konkretne postanowienie Karty Praw Podstawowych stanowiące, iż „surowość kar nie może pozostawać w dysproporcji do przestępstwa", może także stanowić instrument ograniczania nadmiernie długich wyroków pozbawienia wolności"[72].

Na podstawie nowej Decyzji Ramowej UE regulującej kwestie transferu skazanych w ramach Unii[73] skazani mogą być zmuszeni do odbywania kary w krajach pochodzenia, co może rodzić istotne kwestie w zakresie materialnego prawa penitencjarnego, albowiem warunki, w jakich wykonywana jest kara pozbawienia wolności, mogą stać się przedmiotem regulacji unijnych. Jej uzupełnienie stanowi kolejna Decyzja Ramowa, która dopuszcza wzajemne uznawanie wyroków skazujących na sankcje alternatywne, a także decyzji dotyczących wykonania środków probacyjnych[74], co oznacza, iż mogą one być wykonywane w kraju innym niż ten, w którym zostały orzeczone, jeśli skazany zamieszkuje w kraju, mającym te orzeczenia wykonywać. Celem tych regulacji jest tak uznanie praw skazanych poprzez zapewnienie, iż nie będą oni bez potrzeby pozbawiani wolności, jak i zapewnienie większej efektywności postępowania wykonawczego. Druga ze wspomnianych decyzji ramowych wskazuje *explicite* te dwie kwestie. „Celem wzajemnego uznawania i wykonywania wyroków skazujących na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania, innych skazań warunkowych, sankcji alternatywnych i decyzji o warunkowym zwolnieniu jest zwiększenie szans na reintegrację społeczną osób skazanych, poprzez umożliwienie im zachowania związków rodzinnych, językowych, kulturowych i innych, ale także poprawa nadzoru nad wykonywaniem środków probacyjnych i sankcji alternatywnych w celu zapobiegania powrotowi do przestępstwa, a tym samym nadania stosownej rangi ochronie ofiar przestępstw oraz społeczeństwa jako całości"[75].

---

[72] Por. analizę art. 49 ust. 3 Karty Praw Podstawowych [w:] D. van Zyl-Smit, A. Ashworth, *Disproportionate Sentences as Human Rights Violations*, „Modern Law Review", vol. 67 (2004), s. 541–560.

[73] Council Framework Decision 2008/909/JHA of 27 November 2008 on the application of the principle of mutual recognition to judgments in criminal matters imposing custodial sentences or measures involving deprivation of liberty for the purpose of their enforcement in the European Union. Por. także na ten temat E. de Wree, T. van der Beken and G. Vermeulen, *The transfer of sentenced person in Europe: Much ado about reintegration*, „Punishment and Society", vol. 11 (2009), s. 111–128.

[74] Council Framework Decision 2008/947/JHA of 28 November 2008 on the application of the principle of mutual recognition to judgments and probation decisions with a view to the supervision of probation measures and alternative sanctions.

[75] Ibidem, § 8.

Dodatkowo wspomnieć należy, jeszcze jedną Decyzję Ramową, która może mieć istotne znaczenie dla zakresu posługiwania się karą pozbawienia wolności, a która w tej chwili oczekuje na przyjęcie. Decyzja ta stworzyłaby Europejski Nakaz Dozoru (*European Supervision Order*), który powinien ograniczyć posługiwanie się tymczasowym aresztowaniem poprzez umożliwienie poddawania podejrzanych środkom zapobiegawczym nie związanym z pozbawieniem wolności. Takie środki orzeczone w jednym kraju UE mogłyby być wykonywane, np. poprzez nałożenie obowiązku regularnego zgłaszania się na policji, w innym kraju UE, w którym podejrzany stale zamieszkuje[76].

Powstaje pytanie, jak oceniać powyższe inicjatywy? Komisja ds. Integracji Europejskiej Wyższej Izby parlamentu brytyjskiego, Izby Lordów, podjęła próbę takiej oceny[77]. Poparła ona projektowaną Decyzję Ramową dotyczącą Europejskiego Nakazu Dozoru, jako środek, który mógłby chronić wolność znacznej liczby Europejczyków. Komisja z uznaniem powitała tę propozycję jako jednoznacznie pozytywną na tle wcześniejszej ewolucji regulacji unijnych, wskazując na to, że „dotychczasowe działania UE w obszarze ustawodawstwa karnego koncentrowały się przede wszystkim na zagadnieniach efektywności wykonywania środków kosztem praw i wolności obywatelskich"[78]. W celu lepszego zagwarantowania swobód indywidualnych Komisja wezwała kraje europejskie do szybkiego wprowadzenia w życie Decyzji Ramowej o Europejskim Nakazie Dozoru. Projekt tej Decyzji Ramowej nie został jednakże ostatecznie przyjęty. Nawet, jeśli zostanie ona przyjęta w najbliższej przyszłości, upłynie na pewno jakiś czas zanim będzie można podjąć próbę oceny jej wpływu na warunki pozbawienia wolności i rozmiary populacji więziennej.

Przyszłość europejskiego prawa penitencjarnego i polityki penitencjarnej

Reforma i poszerzanie Unii Europejskiej rodzą szersze pytania dotyczące rozwoju europejskiego prawa penitencjarnego i polityki penitencjarnej w nadchodzących latach. Wcześniej pokazaliśmy, w jaki sposób prawo i polityka, a także leżące u ich podłoża zasady, rozwijały się na poziomie europejskim w relatywnie

[76] Draft Council Framework Decision on the European Supervision Order in Pre-trial Procedures between Member States of the European Union (Com (2006) 468 final; Interinstitutional file 2007/0807 (CNS)).

[77] House of Lords European Union Committee, *European Supervision Order*, 31st Report of Session 2006-7, The Stationary Office, London 2007.

[78] Ibidem, § 183.

autonomiczny sposób. Aczkolwiek decyzje ETPC dotyczące kwestii związanych z więziennictwem nie zawsze cieszyły się popularnością, były generalnie akceptowane. Lista zaleceń Rady Europy dotyczących rozmaitych aspektów więziennictwa przygotowywanych przez Europejski Komitet Problemów Przestępczości (CD-PC) i jego gremia doradcze, a akceptowanych przez Komitet Ministrów, wciąż rozrastała się, a działania te nie były ograniczane przez próby dostosowywania się do bardziej punitywnych tendencji występujących na szczeblu krajowym.

Wielka Izba ETPC postawiła ostatnio na szali cały swój autorytet, wskazując na konieczność pryncypialnego podejścia i ostrzegając, że „nie ma miejsca na gruncie systemu Konwencji, w ramach którego tolerancja i otwartość stanowią uznane wartości systemu demokratycznego, dla pozbawiania skazanych ich praw tylko i wyłącznie dlatego, że spotyka się to z poparciem opinii publicznej”[79]. Istnieją jednak niepokojące oznaki, iż taki stan rzeczy może nie trwać w niektórych krajach w nieskończoność. Wystarczy wskazać dwa przykłady. Na zachodzie Zjednoczone Królestwo pozostaje w swej „chłodnej” postawie jedynie akceptacji ideałów europejskich, a oficjalna opozycja grozi zmianą prawa mającą ograniczyć wpływ ETPC na ustawodawstwo krajowe, lub nawet całkowitym wycofaniem się z Konwencji. Implikacje takiego wycofania się dla prawa penitencjarnego w kraju, w którym orzeczenia ETPC odegrały istotną rolę, będą potencjalnie bardzo negatywne, nawet jeśli sędziowie brytyjscy stoją na gruncie konieczności ochrony przynajmniej podstawowych praw więźniów.

W Europie Wschodniej narastające napięcia pomiędzy Rosją a resztą Europy muszą budzić nawet większy niepokój, jako że liczba więźniów w Rosji przyćmiewa stosowne liczby w jakimkolwiek innym kraju Europy. Po upadku Związku Sowieckiego europejskie ideały praw człowieka wypełniły po części próżnię istniejącą w polityce penitencjarnej. Wyniki ostatnich badań wskazują jednak na to, że „miesiąc miodowy” w tym zakresie nieodwołalnie się skończył[80]. W więziennictwie rosyjskim wpływ zapożyczeń z europejskich ideałów praw człowieka najwyraźniej się zmniejszył. Są jednak i przeciwne oznaki. Na przykład w roku 2007 Unia Europejska uzyskała możliwość wsparcia na objętych konfliktami terenach Rosji południowej projektu szkolenia funkcjonariuszy więziennictwa w zakresie praw człowieka[81]. Co więcej, Rosja pozostaje sygnatariuszem ważnych instrumentów europejskich, takich jak Europejska Konwencja Praw Człowieka

[79] *Dickson v United Kingdom* [GC], 4 December 2007, § 75.

[80] L. Piancentini, *Recent developments in Russian prisons*, niepublikowany tekst referatu wygłoszonego w trakcie konferencji Law and Society, Berlin, lipiec 2007.

[81] Por. strona internetowa przedstawicielstwa UE w Rosji: http://www.delrus.ec.europa.eu/en/p_548.htm (wizytowana 16 lipca 2008 r.).

i Europejska Konwencja o zapobieganiu torturom, aczkolwiek i w tym obszarze mają miejsce oznaki napięć. Rosja wstrzymała np. kluczowe reformy proceduralne, które mogłyby w pewnym zakresie poprawić dostęp do Trybunału więźniów pragnących to uczynić[82], a w przypadku EKZT wykazała się niechęcią do implementacji sugerowanych reform, szczególnie na niespokojnym politycznie obszarze Czeczenii[83].

Niepokój, co do przyszłości musi, jednak zostać wyrażony w szerszym kontekście. Rosja nie jest wyjątkiem wśród krajów, które w przeszłości i dzisiaj z niechęcią wprowadzały w życie zalecenia EKZT. Na przykład Turcja wcześniej była równie niechętna akceptacji rekomendacji EKZT, a nawet ich upublicznianiu. Obecnie jednakże współpracuje w znacznie bardziej otwarty sposób. Być może i Rosja w przyszłości będzie bardziej skłonna do takiej współpracy. W porównaniu do sytuacji, jaka istniała 30 lat temu, nie może być wątpliwości, co do pozytywnego rozwoju w obszarze prawa i polityki penitencjarnej, jaki miał miejsce na obszarze Europy i który w coraz to większym zakresie był wynikiem inicjatyw europejskich. Tendencje te nie zostały odwrócone i nie mogą być zmienione w prosty sposób. Dlatego ostrożny optymizm w odniesieniu do ogólnego europejskiego podejścia do kwestii związanych z pozbawieniem wolności jest wciąż usprawiedliwiony. Ocenę europejskich ideałów w tym zakresie z punktu widzenia obserwatora zewnętrznego przedstawił amerykański badacz James Q. Whitman. W swej książce[84] przeciwstawia on podejście do kary kryminalnej występujące w Stanach Zjednoczonych temu, jakie występuje w Europie. Jego wniosek sprowadza się do tego, że w Europie istnieje fundamentalne zaangażowanie na rzecz uznania, iż więźniowie nie powinni być upokarzani, lecz traktowani z godnością i miłosierdziem.

Whitman, który badania swoje koncentrował na Francji i Niemczech, argumentuje, iż zaangażowanie to ma głębokie korzenie kulturowe w wieloletniej tendencji do zagwarantowania, iż wszyscy więźniowie powinni być traktowani przez pryzmat uznania ich współczesnego statusu jako pełnych obywateli, statusu, który wcześniej zarezerwowany był wyłącznie dla więźniów o pochodzeniu arystokratycznym. Tendencja ta uległa wzmocnieniu w okresie po drugiej wojnie

[82] Rosja, jako jedyny członek Rady Europy, nie ratyfikowała 14 Protokołu Dodatkowego do EKPC (CETS 194), który mógłby wprowadzić konieczne reformy w działaniu ETPC. Co do 14. Protokołu Dodatkowego por. S. Greer, *The European Convention on Human Rights: Achievements, Problems, and Prospects,* Cambridge University Press, Cambridge 2006.

[83] EKZT trzykrotnie wydawał publiczne oświadczenia dotyczące niezrealizowania przez Rosję rekomendacji dotyczących sytuacji w Czeczenii: 10 lipca 2001 [CPT/Inf (2001), 15], 10 lipca 2003 [CPT/Inf (2003), 33] oraz 13 marca 2007 [CPT/Inf (2007), 17].

[84] J. Q. Whitman, *Harsh Justice: Criminal Punishment and the Widening Gap between America and Europe,* Oxford University Press, Oxford 2003.

światowej poprzez reakcję na faszystowską filozofię penalną, która podkreślała degradację jako cel kary. W przeciwieństwie do tego w Stanach Zjednoczonych powszechna nieufność do państwa i poczucie egalitaryzmu stanowiły przeszkodę na drodze do wykształcenia się indywidualizacji kary, posługiwania się miłosierdziem i stworzenia państwowej biurokracji zarządzającej wykonaniem kar, która nie byłaby podatna na wpływy opinii publicznej. W związku z tym ma miejsce kulturowo uwarunkowana tendencja do „równania w dół", której konsekwencją jest drastyczny wzrost posługiwania się więzieniem i zmniejszona waga przykładana do praw więźniów, które charakteryzowały rozwój sytuacji w ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych[85].

Poza koncentracją na sytuacji we Francji i w Niemczech Whitman zauważa wzajemnie wzmacniające się wpływy działań przeciwko poniżającemu traktowaniu podejmowanych z jednej strony na szczeblu krajowym, z drugiej zaś podobne inicjatywy na poziomie europejskim. W tym kontekście odwołuje się on do „znanych aktów potępienia poszczególnych form »poniżania«" szczególnie przez Europejski Trybunał Praw Człowieka[86]. W dłuższym wywodzie, w którym przeciwstawia rozwój sytuacji w zakresie ochrony więźniów w Stanach Zjednoczonych stanowi rzeczy istniejącemu we Francji i w Niemczech, Whitman podkreśla nie tylko istotną rolę, jaką w tym zakresie odegrały sądy krajowe w obu krajach, ale także znaczenie interwencji podejmowanych na szczeblu europejskim, włączając w to – ale nie tylko – te podejmowane przez Europejski Trybunał Praw Człowieka, które wywarły zasadniczy wpływ w procesie przekształcania francuskiej i niemieckiej praktyki penalnej[87]. Whitman odnosi tę tendencję do wpływu konwencji dotyczących praw człowieka, które legły u podstaw „świtu zaangażowania" w reformę więzienną w Europie[88].

Niniejszy artykuł starał się pokazać, iż wpływ działań podejmowanych w obszarze prawa i polityki penitencjarnej na szczeblu europejskim, był znacznie istotniejszy niż wynikałoby to z ogólnej charakterystyki Whitmana. Waga uznania godności człowieka, jako fundamentalnego prawa wszystkich ludzi, włączając w to więźniów, dla stworzenia paneuropejskiego ideału co do sposobu posługiwania się karą pozbawienia wolności w tak ograniczonym zakresie, w jakim to jest tylko możliwe i wykonywania jej w sposób humanitarny, nie może być niedoceniana. Złożony rozwój na poziomie europejskim zrozumienia dla sposobów włączenia powyższych ideałów do prawa i polityki penitencjarnej stanowi w naszym

[85] Ibidem, s. 20.
[86] Ibidem.
[87] Ibidem, s. 76.
[88] Ibidem, s. 77.

przekonaniu jedno z wielkich europejskich osiągnięć. Wiele uwagi poświęcono temu, w jaki sposób w Europie postulat zniesienia kary śmierci przekształcił się z wewnętrznego problemu poszczególnych krajów w ogólną kwestię praw człowieka[89]. W tym procesie kwestia ta stała się częścią „europejskiej wyobraźni penalnej"[90], przez pryzmat której Europejczycy dokonują swej samoidentyfikacji. Na podobieństwo opozycji wobec kary śmierci, europejskie prawo i polityka penitencjarna oparte na fundamentalnej zasadzie praw człowieka stały się elementem szerszego europejskiego dziedzictwa kulturowego. Zakres, w jakim to dziedzictwo będzie podtrzymywane, i sposób, w jaki będzie ono rozwijane, ma kluczowe znaczenie dla przyszłości kary pozbawienia wolności, tak w Polsce, jak i w Europie.

Z języka angielskiego tłumaczył Krzysztof Krajewski

[89] F. Zimring, *The Contradictions of American Capital Punishment,* Oxford University Press, New York 2003, s. 40.

[90] E. Girling, *European identity, penal sensibilities and communities of sentiment* [w:] S. Armstrong, L.McAra (red.), *Perspectives on Punishment*, Oxford University Press, Oxford 2006, s. 69–82, szczególnie s. 70.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

35

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

Frieder Dünkel, Andrea Baechtold, Dirk van Zyl-Smit ■

EUROPEJSKIE REGUŁY WYKONYWANIA SANKCJI I ŚRODKÓW ORZECZONYCH WOBEC NIELETNICH SPRAWCÓW CZYNÓW KARALNYCH[1]

1. Geneza

Europejskie reguły wykonywania sankcji i środków orzeczonych wobec nieletnich sprawców czynów karalnych (*European Rules for Juvenile Offenders Subject to Sanctions and Measures* – ERJOSSM) zostały przyjęte w dniu 5 listopada 2008 r. przez Komitet Ministrów Rady Europy w formie zalecenia[2]. Było to zwieńczeniem niemal dwuletnich prac przygotowawczych grupy ekspertów, do grona których wchodzili m.in. autorzy niniejszego opracowania prof. Andrea Baechthold z Berna, prof. Frieder Dünkel z Greifswaldu, oraz prof. Dirk van Zyl-Smit z Nottingham, a także członkowie Rady Współpracy Penologicznej (*Council for Penological Co-operation*, PC-CP) Rady Europy. Reguły te (wraz z komentarzem) zostały przyjęte w czerwcu 2008 przez Europejski Komitet Problemów Przestępczości (CD-PC), w którym reprezentowane są wszystkie kraje członkowskie Rady Europy (47). Zalecenie to, które nawiązuje do przyjętej w styczniu 2006 roku nowej wersji Europejskich Reguł Więziennych ERW (*European Prison Rules*)[3], różni się jednak od nich o tyle, że zadanie ekspertów opracowujących Zalecenie ERJOSSM dotyczyło tak kwestii związanych z wykonywaniem sankcji izolacyjnych,

[1] Niniejsze opracowanie jest zaktualizowaną wersją pozycji Dünkel, Baechtold, van Zyl-Smit (2007) oraz skróconą wersją pozycji Dünkel (2008a).

[2] Rec (2008)11 z dnia 5 listopada 2008 r.

[3] Por. Council of Europe 2006. Por. na ten temat Dünkel, Morgenstern, Zolondek (2006).

jak i środków o charakterze nieizolacyjnym. Nowe zalecenie idzie jednakże dalej w odniesieniu do kwestii stosowania pozbawienia wolności w stosunku do nieletnich: odnosi się ono bowiem do wszelkich form pozbawienia wolności, co oznacza, że obok zagadnień wykonania wobec nieletniego „klasycznych" kar, obejmuje także przypadki umieszczenia np. w ośrodkach wychowawczych (także zamkniętych) lub w zakładach psychiatrycznych, jak też innego rodzaju placówkach wykonywania środków poprawczych i wychowawczych, a także wszelkich form tymczasowego pozbawienia wolności, czy to w formie aresztu tymczasowego, czy w ośrodkach wszelkiego rodzaju.

Nieco żartobliwą nieformalną nazwę Reguły Greifswaldzkie (*Greifswald Rules*)[4] autorzy projektu nadali omawianemu zaleceniu w nawiązaniu do opracowywanych przez Narody Zjednoczone wzorcowych reguł minimalnych dotyczących wymiaru sprawiedliwości wobec nieletnich, zwanych w zależności od miasta, w którym zostały przyjęte Regułami Pekińskimi, Tokijskimi, Hawańskimi itd. W tym przypadku określenie to nawiązuje do faktu, że istotna część omawianych zasad została opracowana w Greifswaldzie. Zalecenie wraz z obszernym komentarzem, przygotowanym w dużej części także przez ekspertów z Greifswaldu można znaleźć w internecie[5].

Potrzeba opracowania takich zaleceń dotyczących postępowania wykonawczego w sprawach nieletnich wynikała z postulatów zawartych w dotychczasowych regulacjach międzynarodowych[6]. W zakresie omawianych w niniejszym opracowaniu zagadnień na płaszczyźnie europejskiej obowiązują przede wszystkim wspomniane wcześniej Europejskie Reguły Więzienne w nowej wersji z roku 2006, a także Zalecenie dotyczące sankcji i środków o charakterze wolnościowym z 1992 r. (*European Rules on community sanctions and measures* – ERCSM)[7].

Zarówno ERW, jak i ERCSM podkreślają jednak wyraźnie, że odnoszą się one wyłącznie do osób dorosłych, wskazując zarazem na konieczność szczególnego uregulowania tych samych kwestii w odniesieniu do nieletnich (por. reguła

[4] Tak brzmi też podtytuł opracowania Dünkel, Baechtold, van Zyl-Smit (2007).

[5] Oryginalną wersję angielską rekomendacji znaleźć można w Internecie pod adresem: https://wcd.coe.int/ViewDoc.jsp?Ref=CM/Rec(2008)11&Language=lanEnglish &Ver=original&BackColorInternet=9999CC&BackColorIntranet=FFBB55&BackColorLogged=FFAC75. Tłumaczenie rekomendacji na język niemiecki natomiast pod adresem: http://www.bmj.bund.de/enid/5176111c4d1d6f83bd98cbeba168561a,0/ Studien__Untersuchungen_und_Fachbuecher/Freiheitsentzug_Die_Empfehlungen_des_Europarates_zum_Justi_1e1.html. W niniejszym opracowaniu cytaty z Zalecenia stanowią tłumaczenia dokonane z wersji niemieckiej.

[6] Por. co do stanu w tym zakresie przed rokiem 2001 Höynck, Neubacher, Schüler-Springorum (2001).

[7] Por. Zalecenie Rec(1992)16 z 19 października 1992 r.

11.2 ERW oraz Preambuła do ERCSM). Stosownie do tego Rada Europy już w 1987 r., a ponownie w roku 2003, opracowała stosowne zalecenia dotyczące odpowiedzialności nieletnich oraz sądownictwa dla nieletnich. Zalecenie dotyczące społecznej reakcji wobec przestępczości nieletnich (*Social reactions to juvenile delinquency*)[8] z roku 1987 zostało zastąpione przez Zalecenie w sprawie nowych sposobów postępowania z przestępczością nieletnich oraz roli w tym zakresie instytucji wymiaru sprawiedliwości (*New ways of dealing with juvenile delinquency and the role of juvenile justice*) z września 2003 r.[9] Obydwa dokumenty nie dotyczą jednak wprost wykonywania sankcji związanych z pozbawieniem wolności czy też sankcji nieizolacyjnych. Zawierają jedynie zalecenia dotyczące przesłanek ich stosowania i praktyki wymiaru sprawiedliwości wobec nieletnich.

Podobnie rzecz ma się na płaszczyźnie Narodów Zjednoczonych. Tzw. Reguły Tokijskie zajmują się na przykład kwestiami związanymi z promowaniem i kształtowaniem sankcji nieizolacyjnych, ale już nie ich wykonywaniem[10]. Jedynie *United Nations Rules for Juveniles Deprived of their Liberty*, czyli tzw. Reguły Hawańskie ONZ z roku 1990 zawierają uregulowania, które w pełni odpowiadają celom omawianego projektu dotyczącego sankcji związanych z pozbawieniem wolności stosowanych wobec nieletnich[11]. Z tego też względu odegrały one znaczącą rolę przy powstaniu odpowiednich uregulowań europejskich.

2. Struktura zalecenia ERJOSSM

Zalecenie dotyczące wykonywania sankcji izolacyjnych i nieizolacyjnych dzieli się na 8 zasadniczych rozdziałów podobnie jak ma to miejsce w przypadku ERW. Rozdział pierwszy zawiera zasady ogólne (*Basic principles*), odnoszące się zarówno do sankcji nieizolacyjnych, jak i wszelkiego rodzaju sankcji związanych z pozbawieniem wolności, rozdział drugi dotyczy kwestii wykonywania sankcji nieizolacyjnych, a rozdział trzeci wykonywania sankcji izolacyjnych, zwłaszcza orzekanej wobec nieletnich kary pozbawienia wolności. Przedmiotem rozdziału czwartego są reguły dotyczące korzystania z pomocy obrońcy, czy szerzej doradztwa prawnego (*Legal advice and assistance*), rozdziału piątego natomiast kwestia skarg i zażaleń oraz kontroli i nadzoru (*Complaints procedure. Inspection and*

[8] Por. Zalecenie Rec(1987)20 z 17 września 1987 r.

[9] Por. Zalecenie Rec(2003)20 z 24 września 2003 r. Por. dokładniej na ten temat Dünkel (2006).

[10] Por. na ten temat również w zakresie porównania z ERCSM Morgenstern (2002). Por. także Höynck, Neubacher, Schüler-Springorum (2001), s. 132 i nast. oraz s. 206 i nast.

[11] Por. na ten temat Schüler-Springorum (2001), s. 30 i nast.

monitoring). Kolejny rozdział, rozdział szósty, dotyczy personelu (*Staff*), rozdział siódmy – zagadnień ewaluacji, prowadzenia badań naukowych oraz współpracy z mediami i opinią publiczną (*Evaluation, research, work with the media and the public*), a ostatni rozdział ósmy zawiera jedną regułę nakazującą regularne dostosowywanie treści Zalecenia do zmieniającej się rzeczywistości.

Rozdział drugi, którego przedmiotem są środki nieizolacyjne, dzieli się na trzy podrozdziały: ramy prawne (*legal framework*), sposoby realizacji sankcji typu *community service* (*conditions of implementation*) oraz konsekwencji niestosowania się do orzeczonych środków (*consequences of non-compliance*). Część ta wyraźnie nawiązuje do wspomnianych wcześniej reguł Rady Europy dotyczących sankcji nie związanych z pozbawieniem wolności (ERCSM) z roku 1992. Rozdział trzeci poświęcony wykonywaniu sankcji izolacyjnych ma natomiast bardzo obszerny charakter i zostanie omówiony poniżej w dokładniejszy sposób[12].

3. Zakres stosowania oraz podstawowe zasady

Zakres stosowania omawianych tu uregulowań jest w dwojakim aspekcie szerszy niż zakres stosowania reguł ONZ dotyczących nieletnich pozbawionych wolności (wspomniane wcześniej tzw. Reguły Hawańskie), odnoszących się jedynie do osób poniżej 18. roku życia. Uregulowania omawianej rekomendacji Rady Europy odnoszą się bowiem także do sprawców młodocianych, o ile zgodnie z regułą 17 (patrz poniżej) traktowani są na równi z nieletnimi (por. reguła 21.1). Reguła 22 ERJOSSM rozszerza zakres stosowania tych regulacji także na inne osoby, jeśli znajdują się one w tym samym zakładzie lub instytucji, względnie w tym samym środowisku (*setting*), co nieletni przestępcy. Tym samym zalecenia odnoszą się na przykład do wszystkich osób poddanych wykonywaniu orzeczonych środków według zasad przewidzianych dla nieletnich, a więc także osób powyżej 21. roku życia (co jest powszechnie stosowaną praktyką w Niemczech). Obejmują one także nieletnich, którzy nie popełnili czynów karalnych, a zostali umieszczeni w różnego rodzaju ośrodkach pomocy dla nieletnich ze względu na zagrożenie ich dobra, o ile do placówki takiej kierowani są także nieletni sprawcy czynów karalnych.

[12] Por. Dünkel (2008). Rozdział ten zawiera podrozdziały odnoszące się do struktur instytucjonalnych, umieszczenia w zakładzie czy instytucji (*placement*), przyjęcia do zakładu czy instytucji (*admission*), warunków pobytu w zakładzie czy instytucji (*accomodation*), oraz kształcenia, specjalnych środków oddziaływania, środków wychowawczych, a także możliwości różnych form aktywności (*regime activities*) itp.

Podobnie jak ERW, także omawiane tu Zalecenie próbuje w ramach podstawowych zasad (*basic principles*) wyjąć niejako „przed nawias" najistotniejsze treści o szczególnym znaczeniu dla całości zagadnienia sankcji izolacyjnych i środków nieizolacyjnych, wyznaczając tym samym zasadniczy kierunek całego dokumentu.

Generalne cele rekomendacji sformułowane zostały w preambule: „Niniejsze zalecenia stawiają sobie za cel zagwarantowanie praw i bezpieczeństwa nieletnich sprawców/sprawczyń czynów karalnych podlegających sankcjom karnym lub innym środkom oddziaływania, dbałość o ich zdrowie fizyczne i psychiczne oraz wsparcie ich integracji społecznej, w sytuacjach gdy zastosowane zostały wobec nich sankcje lub środki o charakterze nieizolacyjnym, albo jakakolwiek forma pozbawienia wolności. Zalecenia te nie powinny być jednak interpretowane w taki sposób, który utrudniałby stosowanie innych norm i porozumień o charakterze międzynarodowym dotyczących obszaru ochrony praw człowieka, które skuteczniej mogą zabezpieczyć prawa, opiekę i ochronę nieletnich"[13]. Ponadto Zalecenie podkreśla, że wobec nieletnich sprawców czynów karalnych należy także stosować postanowienia Zalecenia Rec(2006)2 dotyczące Europejskich Reguł Więziennych oraz Zalecenia Rec(1992)16 dotyczącego Europejskich Reguł Stosowania Sankcji i Środków o charakterze nieizolacyjnym, o ile nie naruszają one postanowień Zalecenia ERJOSSM.

Wskazuje to wyraźnie na to, że omawiane tu Zalecenia nie pozostają w tyle za innymi istniejącymi już standardami praw człowieka. Można z nich wyprowadzić ogólny zakaz gorszego traktowania nieletnich niż ma to miejsce w stosunku do dorosłych, co w Niemczech jest wprawdzie poglądem dominującym, ale nie niekwestionowanym[14]. Poniżej omówione zostaną przykładowo tylko niektóre z ponad 20 zasad sformułowanych jako zasady podstawowe (*basic priciples*). Pierwsze trzy spośród nich mają następujące brzmienie:

[13] Cytaty podawane w niniejszym tekście są polskimi przekładami dokonanymi z oficjalnego tekstu niemieckiego Zalecenia sporządzonego wspólnie przez niemieckie, austriackie i szwajcarskie ministerstwa sprawiedliwości *Freiheitsentzug. Die Empfehlungen des Europarates zur Untersuchungshaft und zu Maßnamen und Sanktionen gegen jugendliche Straftäter und Straftäterinnen*, Herausgegeben von Deutschland, Österreich, Schweiz, Forum Verlag Godesberg, Berlin 2009, dostępne także w wersji elektronicznej: www.ejpd.admin.ch/etc/medialib/data/sicherheit/straf_und_massnahmen/documentation.Par.0015.File.tmp/empfehlung-europarat-jugendstraftaeter-d.pdf

[14] Por. na ten temat Burscheidt (2000), a także DVJJ, 2. Jugenstrafrechtsreformkommission (2002), s. 15 i nast., Eisenberg (2007), Einleitung, Nb. 5b, § 1 Nb. 24b, § 18, Nb. 11, oraz 15, Laubenthal, Baier (2006), Nb. 261, oraz 308, Meier, Rössner, Schöch (2007), § 11R. oraz 29, Ostendorf (2007), § 18, Nb. 5, oraz §§ 33–38, Nb. 9. Odmiennie Streng (2008), § 1 Nb. 13, § 7 Nb. 52 i nast., § 8 Nb. 14 i nast. Pogląd taki odrzucają Schaffstein, Beulke (2002), s. 194 i nast.

- Wszyscy nieletni sprawcy czynów karalnych, wobec których zastosowano sankcje lub inne środki, powinni być traktowani z poszanowaniem ich godności ludzkiej (Reguła 1).
- Stosowanie wobec nieletnich sankcji i innych środków, jak i sposób ich wykonania, powinny być przedmiotem regulacji ustawowej i opierać się na zasadach reintegracji społecznej, wychowania i zapobiegania powrotowi do przestępstwa (Reguła 2).
- Sankcje i inne środki powinny być orzekane przez sąd, a w wypadku, gdy orzekane są one lub wymierzane przez inną ustawowo określoną instytucję, powinny być poddane niezwłocznej kontroli przez sąd. Powinny one być określone i czasowo ograniczone do niezbędnego minimum, oraz stosowane wyłącznie w określonym przez prawo celu (Reguła 3).

Reguła nr 1 podkreśla, że nieletni poddani sankcjom państwowym mają prawo do poszanowania wszystkich przysługujących im praw człowieka. Podobnie jak w przypadku ERW, chodzi przy tym nie tylko o poszanowanie godności człowieka, ale o kanon praw człowieka.

Reguła 2 odnosi się do zasady wychowania, względnie reintegracji społecznej, jako jedynego celu, tak w przypadku wymierzania, jak i wykonywania sankcji nieizolacyjnych czy izolacyjnych. Komentarz do zasad podstawowych jednoznacznie wyklucza w tym zakresie czysto generalnoprewencyjne, czy wyłącznie zabezpieczające cele kary. W świetle wprowadzonej w Niemczech w lipcu 2008 r. możliwości stosowania w odniesieniu do nieletnich środków zabezpieczających (*Sicherungsverwahrung*) wykonywanych po odbyciu kary pozbawienia wolności dla nieletnich (*Jugendstrafe*), następujące zdanie komentarza do Zalecenia musi dawać do myślenia: „Dlatego też reguła odnosząca się do zasady reintegracji społecznej nie dopuszcza stosowania długoterminowych środków zabezpieczających lub dożywotniego pozbawienia wolności, których celem byłoby jedynie zabezpieczenie społeczeństwa przed nieletnimi sprawcami czynów karalnych i które nie dawałyby nieletnim żadnej perspektywy zwolnienia w rozsądnym (tzn. dającym się przewidzieć) okresie czasu”[15].

Reguła 3 dotyczy oczywistej z punktu widzenia państwa prawa zasady, zgodnie z którą sankcje orzekane są przez sądy, a jeśli czyni to inna właściwa instytucja, musi istnieć możliwość natychmiastowego skorzystania ze środków odwoławczych. Może to mieć znaczenie na przykład wówczas, gdy prawo krajowe daje kuratorowi możliwość zmiany warunków dozoru w okresie próby, albo

[15] W tym kontekście zwraca się także uwagę na orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawach *T. v United Kingdom,* no. 24724/94 i *V. v the United Kingdom,* no. 24888/94 z 16 grudnia 1999 r.

zmiany zaleceń lub nałożonych na sprawcę obowiązków. Zasadnicze znaczenie ma zawarte w regule 3 stwierdzenie, zgodnie z którym wszelkie sankcje i inne środki muszą być orzekane na czas określony, co wyklucza stosowanie kar i środków o nieoznaczonym charakterze. Orzekanie dożywotniej kary pozbawienia wolności oraz wprowadzona już w Niemczech możliwość orzekania środków zabezpieczających są zatem sprzeczne z tą zasadą w takim samym stopniu, jak dopuszczenie w odniesieniu do stosowania środków o charakterze nieizolacyjnym np. możliwości odebrania prawa jazdy czy też nakładania różnych form dozoru do końca życia. Na płaszczyźnie międzynarodowej reguła nakładania sankcji na możliwie najkrótszy okres czasu (*for the minimum necessary period*), stanowiąca wyraz zasady proporcjonalności[16], nie jest już niczym nowym.

Reguła 4 mówi, iż „przy wyznaczaniu zasad wymiaru sankcji lub środków jako reakcji na czyny karalne nie należy określać zbyt niskiej dolnej granicy wieku odpowiedzialności". Tak więc zasada ta dotyczy dolnej granicy odpowiedzialności nieletnich. Podobnie jak w przypadku Reguł Pekińskich ONZ i już istniejących instrumentów Rady Europy, także i omawiane tutaj Zalecenie przez wzgląd na różną wysokość obowiązującej w krajach europejskich dolnej granicy wieku odpowiedzialności nieletnich nie ustala precyzyjnie jej wysokości, ograniczając się do sformułowania, że dolna granica wieku odpowiedzialności karnej nie powinna być „zbyt niska". Jest to co prawda zalecenie niewiążące, niemniej należy je rozumieć jako jasny i krytyczny sygnał pod adresem takich krajów, jak Anglia i Walia, Irlandia czy Szwajcaria, w których przyjęta dolna granica wieku 10 lat wyraźnie odbiega od europejskiej przeciętnej wynoszącej około 14 lat. Komentarz do Zalecenia zwraca ponadto uwagę na to, że kraje wyznaczające stosunkowo niską granicę wieku odpowiedzialności nieletnich powinny zważać na to, aby w przypadku stosowania kar względnie innych sankcji związanych z pozbawieniem wolności dolną granicę wieku odpowiedzialności lub wykonywania takich sankcji ustalić wyżej, tak jak to ma miejsce w Szwajcarii, gdzie kara pozbawienia wolności, jako odpowiednik niemieckiej kary pozbawienia wolności dla nieletnich, może być wymierzana jedynie sprawcom powyżej 15. roku życia.

Reguła 5 dotyczy specyficznej dla działań opiekuńczo-wychowawczych podejmowanych wobec osób nieletnich idei podporządkowania dobru dziecka wszelkich takich działań i stosowania środków. Komentarz wskazuje w związku z tym wyraźnie na takie formy rozwiązywania konfliktów, które mają miejsce poza

[16] Reguła 3 dotyczy orzekania sankcji, podczas gdy reguła 9 powtarza odniesienie podobnych zasad do ich wykonywania. Reguła 10 natomiast podkreśla jeszcze raz zasadę możliwie najmniejszej intensywności i czasu interwencji, tak w odniesieniu do orzekania środków związanych z pozbawieniem wolności (zasada *ultima ratio*), jak i ich wykonywania.

systemem wymiaru sprawiedliwości i mieszczą się w ramach koncepcji sprawiedliwości naprawczej (*restorative justice*), a które – jak się wydaje – często najlepiej są w stanie sprostać powyższym wymaganiom. Reguła 5 powtarza ponadto wyraźnie, znaną już wcześniejszym zaleceniom Rady Europy, aprobatę dla stanowiska, iż należy wprawdzie stosować sankcje, które mają realizować zindywidualizowane cele wychowawcze lub indywidualnoprewencyjne, musi to mieć jednak miejsce przy uwzględnieniu zasady współmierności. W związku z tym niedopuszczalne są sankcje wykraczające poza stopień winy (por. reguły 8 i 13 Zalecenia Rec(2003). Komentarz zwraca także uwagę na to, że zasada prewencji indywidualnej zakłada, iż zróżnicowane diagnozy i propozycje wychowawcze oparte o szczegółowe raporty (*social inquiry reports*, znacznie wykraczające poza zakres takich raportów praktykowanych w Niemczech w obszarze postępowania w sprawach nieletnich), niezbędne są w każdym razie wtedy, gdy chodzi o czyny nie mające drobnego jedynie charakteru, a z perspektywy stosowanych środków o czyny, w stosunku do których zasadnym wydaje się zastosowanie środków wykraczających poza ramy *diversion*.

Reguła 7 zabrania jakichkolwiek form poniżającego traktowania zarówno w zakresie sankcji o charakterze nieizolacyjnym (np. rodzaju i form pracy społecznie użytecznej), jak i związanych z pozbawieniem wolności (np. umieszczanie w przepełnionych ośrodkach itp.).

Reguła 8 zakazuje narażania nieletnich sprawców na dodatkowe dolegliwości, zaostrzające sankcję co do jej istoty i wykraczające poza ograniczenia wynikające z samego faktu nałożenia sankcji. Dotyczy to przede wszystkim tych europejskich porządków prawnych, które opierają się na tradycji wykonywania kary w sposób odpowiedni do stopnia winy sprawcy. Jeśli dany system dopuszcza różnicowanie sposobu wykonania kar i środków orzekanych w stosunku do nieletnich odpowiednio do wagi czynu, może naruszać wspomnianą regułę[17].

Reguła 9 podkreśla – jak już wspomniano wcześniej – kolejny aspekt zasady współmierności, jakim jest zasada „minimalnej interwencji". Oznacza ona, że wykonywanie sankcji nie powinno trwać dłużej, niż jest to konieczne, tzn. że powinno trwać możliwie krótko. W związku z tym zarówno w zakresie wykonywania sankcji

[17] I tak np. Rosja do roku 1996 znała dwa różne rygory wykonywania kar, a mianowicie rygor zwykły i tzw. obostrzony. W ramach tego ostatniego kary wykonywane były w stosunku do recydywistów, a także osób skazanych za szczególnie ciężkie czyny. Od tego czasu – aczkolwiek tylko w odniesieniu do wykonywania środków w stosunku do nieletnich – wprowadzono system jednolitego rygoru wykonywania kar i środków odpowiadający tradycji zachodnioeuropejskiej, podczas gdy w odniesieniu do sprawców dorosłych zachowany jest system odmiennego wykonywania kar w zależności od stopnia winy. Por. na ten temat Rieckhoff (2008).

i środków nieizolacyjnych, jak i w przypadku tych związanych z pozbawieniem wolności należy przewidzieć możliwość wcześniejszego zakończenia ich wykonywania, jeśli cel orzeczonego środka został osiągnięty wcześniej lub wcześniejsze zakończenie wykonywania sankcji lub zwolnienie jest uzasadnione. Reguła 9 podkreśla ponadto, że orzeczone środki powinny być wykonane możliwie bezzwłocznie (*without undue delay*), co ma wzmocnić ich charakter wychowawczy.

Reguła 10 jest powtórzeniem regulacji zawartych w art. 37 Międzynarodowej Konwencji Praw Dziecka, a także w regule 17 Reguł Pekińskich oraz w zaleceniach Rady Europy z 1987 i 2003 r., zgodnie z którymi pozbawienie wolności – bez względu na formę – musi pozostać *ultima ratio*, trwać możliwie krótko i być wykonywane wyłącznie w ustawowo określonym celu. Komentarz podkreśla w związku z tym, że pobyt w zakładzie zamkniętym, nawet jeśli ma to miejsce ze względów czysto wychowawczych, nie może być przedłużany ponad miarę uznawaną za niezbędne minimum. Właściwe instytucje powinny natomiast dołożyć wszelkich starań, by nieletni po zwolnieniu możliwie sprawnie mogli kontynuować naukę rozpoczętą w trakcie pobytu w zakładzie.

Reguła 12 szczególnie podkreśla wagę mediacji między stronami konfliktu, tzn. sprawcą i ofiarą, której możliwość należy uwzględniać na każdym etapie postępowania, a w świetle omawianych tu zaleceń także na etapie postępowania wykonawczego.

Reguła 13 przewiduje efektywny udział nieletnich w postępowaniu, podobnie jak w procesie wykonywania sankcji. Szczególnie mocno podkreśla także zakaz pogarszania pozycji nieletnich w porównaniu z dorosłymi. Komentarz wymienia tu przykładowo prawo nieletniego do skorzystania z pomocy obrońcy czy doradcy prawnego, także w postępowaniu opiekuńczo-wychowawczym, jak i – niezależnie od rodzaju postępowania – konieczność zagwarantowania prawa do obrony zawsze wtedy, gdy możliwe jest wymierzenie sankcji izolacyjnej. Należałoby zatem odpowiednio „poprawić" niemieckie regulacje w tym zakresie, które przewidują obligatoryjną obronę dopiero w przypadku rzeczywistego wymierzenia kary pozbawienia wolności dla nieletnich, a nie tylko samej możliwości jej zastosowania (por. § 68 Ustawy o sądach dla nieletnich – *Jugendgerichtsgesetz* – JGG)[18]. Należy ponadto ponownie rozważyć w świetle jasnych i jednoznacznych uregulowań zawartych w regule 13 różne przypadki gorszej pozycji nieletnich wynikające z ustawy o sądach dla nieletnich w porównaniu z postępowaniem

[18] Niemcy (nawiasem jako jedyny kraj) w swym stanowisku wyraziły w tym zakresie zastrzeżenia, iż przyznanie nieletnim gorszej pozycji uzasadnione względami wychowawczymi nie powinno być wykluczone w sposób bezwzględny. Pogląd ten nie znalazł jednak akceptacji w łonie CD-PC.

karnym w przypadku dorosłych. Przykładowo można tu wymienić dyktowane względami wychowawczymi niezaliczanie pobytu w areszcie tymczasowym (§ 52a JGG), przepis podobnie przestarzały jak ograniczenia dopuszczalności wnoszenia środków odwoławczych na podstawie § 55 ust. 1 i 2 JGG.

Reguła 15 podkreśla konieczność postulowanego już w zaleceniach Rady Europy z roku 2003 podejścia interdyscyplinarnego (por. reguła 21, Zalecenia Rec(2003)20) w odniesieniu do działań opiekuńczo-wychowawczych oraz karnych dotyczących nieletnich, co w gruncie rzeczy oznacza nic innego, jak to, że prawnicy, pracownicy socjalni, psycholodzy względnie psychiatrzy, nauczyciele oraz przedstawiciele innych dyscyplin i odpowiednie instytucje (urzędy do spraw młodzieży, kuratorzy, szkoły itp.), mają obowiązek współpracy ze sobą. Zasada, ta w Niemczech, szczególnie w odniesieniu do sądownictwa dla nieletnich, ma swe umocowanie ustawowe (§ 52 Kodeksu socjalnego, tom VII – *Sozialgesetzbuch* VII – SGB VII), a także §§ 38 i 72a JGG). Zalecenie idzie jednak w tym zakresie dalej, określając całość działań w sferze publiczno-prawnej, czy też w ramach działalności opiekuńczo-wychowawczej jako elementy zintegrowanej całości. Podkreśla się także szczególną rolę zasady ciągłości działań opiekuńczych (*continuous care*), zwłaszcza przy przejściu od ewentualnej fazy tymczasowego aresztowania do fazy wykonania kary pozbawienia wolności dla nieletnich, czy też przy warunkowym zwolnieniu. Będzie o tym jeszcze mowa przy omawianiu trzeciej części rekomendacji dotyczącej pozbawienia wolności.

Godne uwagi rozszerzenie zawartej już w Zaleceniu Rec(2003)20 reguły rozciągnięcia regulacji dotyczących nieletnich także na młodocianych zawiera reguła 17. Stanowi ona, że „sprawcy młodociani mogą być uważani za nieletnich i jako tacy traktowani". Oznacza to rezygnację ze znanych prawu niemieckiemu kryteriów ograniczających stosowanie takiego podejścia, takich jak np. wymaganie braku „dojrzałości", czy też ograniczenie do czynów „typowych dla młodzieży" (por. § 105 JGG) i otwiera generalnie możliwość poddania także młodocianych sprawców przestępstw prawu karnemu nieletnich. Stwarza to tym samym możliwość stosowania wobec tej kategorii sprawców sankcji przewidzianych w JGG, które mogą zapewnić osiągnięcie specyficznych, wychowawczych lub też czysto indywidualno-prewencyjnych celów. W komentarzu do Zalecenia podkreśla się, że w wyniku wydłużonego czasu nauki i późniejszego osiągania dojrzałości społecznej młodociani generalnie znajdują się w swego rodzaju okresie przejściowym, uzasadniającym zrównanie ich pozycji prawnej z nieletnimi i wymierzanie łagodniejszych sankcji niż wobec starszych sprawców dorosłych. W większości krajów uwzględnia się ów fakt istnienia okresu przejściowego, w jakim znajdują się jeszcze osoby młodociane, albo poddając je prawu karnemu dla nieletnich, albo też przewidując w ramach prawa karnego dla dorosłych przepisy łagodniej traktujące sprawców młodocianych. Jest

to kolejne potwierdzenie anachroniczności ograniczeń ustawowych i praktyki stosowania § 105 JGG, jakich nieustannie domagają się pewne kręgi CDU/CSU[19].

Reguła 18 powtarza treść reguły 8 ERW i podkreśla szczególną rolę personelu instytucji opiekuńczo-wychowawczych dla nieletnich i wymiaru sprawiedliwości dla nieletnich. Dla właściwego pełnienia tych funkcji niezbędny jest odpowiedni dobór pracowników, posiadających wymagane wykształcenie i kwalifikacje. Należy tu także konieczność zapewnienia odpowiednich warunków materialnych, umożliwiających skuteczną pracę, a zwłaszcza pogłębianie wiedzy i kwalifikacji oraz fachowego nadzoru przełożonych.

Także reguła 19 w swej treści nawiązuje do ERW (reguła 4), stwierdzając że niedostatek środków materialnych w żadnym wypadku nie może być usprawiedliwieniem dla ograniczeń praw podstawowych, a w nawiązaniu do treści reguły 18 formułuje w pierwszym zdaniu konieczność zapewnienia takich warunków kadrowych, które będą w stanie zagwarantować zachowanie wysokich standardów wszelkich działań podejmowanych wobec nieletnich.

Reguła 20 jest odpowiednikiem reguły 9 ERW i podkreśla konieczność stworzenia systemu kompleksowej państwowej i niezależnej kontroli oraz nadzoru nad wykonywaniem wobec nieletnich tak sankcji o charakterze nieizolacyjnym, jak i tych związanych z pozbawieniem wolności. Oprócz indywidualnego prawa do sądowej kontroli poszczególnych decyzji pracowników służb zajmujących się wykonywaniem orzeczeń wobec nieletnich, obejmuje to także system niezależnych inspekcji. Komentarz zawiera ponadto propozycje wprowadzenia instytucji ombudsmana w placówkach wykonujących sankcje związane z pozbawieniem wolności. W Niemczech instytucję ombudsmana dla zakładów zamkniętych przeznaczonych dla nieletnich przewiduje jedynie ustawodawstwo Północnej Nadrenii-Westfalii (por. § 97 ust. 2 Ustawy o wykonywaniu sankcji karnych wobec nieletnich dla Północnej Nadrenii-Westfalii – *Jugendstrafvollzugsgesetz Nordrhein-Westfallen* – JStVollG NRW)[20], co oznacza, że i w tym zakresie niemieckie ustawodawstwo dotyczące wykonywania sankcji wobec nieletnich wykazuje istotne braki.

Ze względu na ograniczony charakter niniejszego opracowania w dalszej części przedstawione zostaną jedynie wybrane uregulowania omawianej rekomendacji dotyczące wykonania sankcji związanych z pozbawieniem wolności[21].

---

[19] Por. na ten temat Pruin (2007) oraz Dünkel/Pruin (2010).

[20] Ombudsmann w Północnej Nadrenii-Westfalii jest podmiotem właściwym we wszystkich sprawach związanych z postępowaniem wykonawczym, nie tylko tym dotyczącym nieletnich. Taką instytucję pierwotnie przewidywała także Hesja – por. Dünkel, Pörksen (2007), ale w trakcie procesu legislacyjnego porzucono ten zamysł.

[21] Wyczerpujące przedstawienie także reguł dotyczących wykonywania środków nie związanych z pozbawieniem wolności znaleźć można w Dünkel (2008a).

4. Zalecenia dotyczące wykonania wobec nieletnich kar izolacyjnych oraz innych form pozbawienia wolności

Część 3 Rekomendacji zajmuje się w swej „części ogólnej" wszelkimi rodzajami sankcji związanych z pozbawieniem wolności. W przedstawionych poniżej ośmiu regułach podstawowych określone zostały wyraźnie cele i formy pozbawienia wolności:

- Pozbawienie wolności może być wykonane tylko w tym celu, w jakim zostało zastosowane i tylko w taki sposób, który nie zwiększa dodatkowo związanych z tym dolegliwości (reguła 49.1).
- W przypadku pozbawienia wolności orzekanego wobec nieletnich należy[22] przewidzieć możliwość wcześniejszego zwolnienia[23] (reguła 49.2).
- Pozbawieni wolności nieletni muszą mieć możliwość wyboru odpowiednich zajęć i programów w oparciu o indywidualny plan wykonania orzeczonych wobec nich sankcji, ukierunkowany na ich rozwój oraz przygotowanie do zwolnienia i reintegracji społecznej. Takie zajęcia i programy mają służyć ich zdrowiu fizycznemu i psychicznemu, wzmacniać poczucie własnej godności i odpowiedzialności oraz sprzyjać kształtowaniu się postaw i zachowań mających ich uchronić przed powrotem do przestępstwa (reguła 50.1).
- Nieletnich zachęca się do uczestniczenia w tego rodzaju zajęciach i programach[24] (reguła 50.2).
- Pozbawionych wolności nieletnich zachęca się do refleksji na temat warunków wykonania orzeczonych wobec nich sankcji oraz zajęć i programów

[22] Oficjalne tłumaczenie niemieckie rekomendacji nie jest w tym zakresie adekwatne. Użycie w oryginale angielskiego słowa *shall* oznacza, iż reguła ta ma obligatoryjny charakter. W związku z tym prawidłowe brzmienie owego przepisu powinno brzmieć: „W przypadku pozbawienia wolności musi być przewidziana możliwość przedterminowego zwolnienia". Z punktu widzenia niemieckiego jest to różnica o zasadniczym charakterze. Oznacza ona bowiem, iż organy postępowania wykonawczego w odniesieniu do kwestii przygotowania sprawcy do zwolnienia są zobowiązane kierować się możliwym terminem przedterminowego zwolnienia. W podobny sposób kwestię tę reguluje reguła 79.3. Dokładniej na ten temat por. poniżej.

[23] W tym zakresie brać należy pod uwagę zróżnicowanie rozwiązań przyjmowanych w krajach europejskich, gdzie istnieją systemy przewidujące tak przedterminowe zwolnienie bezwarunkowe, albo wręcz nawet takie zwolnienie o automatycznym charakterze, jak i znane w systemie niemieckim przedterminowe warunkowe zwolnienie w związku z istnieniem pozytywnej prognozy kryminologicznej. Por. na ten temat Nomos-Kommentar StGB-Dünkel (2009), § 57, Nb. 90 i nast.

[24] Oficjalne niemieckie tłumaczenie jest w tym zakresie znowu nieadekwatne. Angielski zwrot *shall be encouraged* nadaje powyższemu wymogowi obligatoryjny charakter. Tak więc prawidłowo reguła ta powinna brzmieć: „Nieletnich zachęca się do…".

oferowanych w danej placówce oraz do przekazywania ich opinii indywidualnie lub wspólnie z innymi odpowiednim władzom (reguła 50.3).

- Dla zapewnienia kompleksowego oddziaływania nieletni od samego początku i przez cały czas wykonania sankcji i środków powinni być poddani opiece (ang. *assistance*) także przez te placówki, które mogą być za nich odpowiedzialne po ich zwolnieniu (reguła 51).
- Ponieważ nieletni pozbawieni wolności wymagają szczególnej ochrony, na władzach spoczywa obowiązek ochrony ich zdrowia fizycznego i psychicznego oraz dbałości o ich dobro (reguła 52.1).
- Szczególną uwagę należy zwrócić na potrzeby tych nieletnich, którzy byli przedmiotem znęcania się fizycznego lub psychicznego, lub którzy padli ofiarą molestowania seksualnego (reguła 52.2).

Reguła 49.1 ma wyraźnie wykluczyć możliwość tzw. apokryficznych[25] podstaw pozbawienia wolności. Wykonanie sankcji ma się kierować ustawowo przewidzianymi celami zastosowania kary pozbawienia wolności. Druga część tej regulacji stanowi w gruncie rzeczy pogłębienie reguły 8 (patrz wyżej) i podobnie jak reguła 102.2 ERW (dotycząca w tym przypadku dorosłych skazanych na karę pozbawienia wolności) podkreśla, że wykonanie kar i innych środków związanych z pozbawieniem wolności nie może zwiększać związanych z tym ograniczeń lub cierpienia. Wyklucza to tym samym na przykład różnicowane możliwości kontaktu ze światem zewnętrznym, czy też jakości wyżywienia, warunków mieszkalnych itp. w zależności od stopnia winy. W odniesieniu do skazanych na karę pozbawienia wolności Europejskie Reguły Więzienne mówią w regule 102.2 jasno: „Uwięzienie stanowi karę poprzez sam fakt pozbawienia wolności".

Reguła 49.2 przewiduje dla każdego rodzaju pozbawienia wolności system wcześniejszego zwolnienia. Regulacja ta zyskuje szczególne znaczenie w związku z innymi regułami, zwłaszcza z wielokrotnie powtarzaną w Zaleceniu zasadą kompleksowej opieki (*Betreung*, *assistance*; reguły 15, 50.1 oraz 51) i planowania wykonania sankcji. Instytucje sprawujące opiekę lub nadzór nad nieletnimi po zwolnieniu z zakładu zamkniętego, tzn. instytucje dozoru nad skazanymi w okresie próby lub instytucje pomocy postpenitencjarnej powinny współdziałać i ponosić współodpowiedzialność od samego początku wykonywania sankcji pozbawienia wolności. Przebieg wykonania sankcji związanych z pozbawieniem wolności powinien być ponadto planowany z uwzględnieniem możliwie najwcześniejszego terminu zwolnienia warunkowego (por. reguła 79.3). Komentarz do reguły 49.2

[25] W niemieckiej terminologii prawniczej oznacza to przypadki pozbawienia wolności z powodów innych, niż te uwidocznione w oficjalnym uzasadnieniu takiej decyzji (przyp. tłumaczy).

odwołuje się w tej mierze do badań empirycznych, z których wynika, że wcześniejsze zwolnienie warunkowe wydaje się dawać pozytywne skutki i przeciwdziałać powrotowi do przestępstwa zwłaszcza wtedy, gdy jest ono włączone w kompleksowy i zintegrowany system przygotowania do zwolnienia i późniejszej opieki.

Reguła 50.1 jako jedyny cel wykonania sankcji formułuje readaptację i reintegrację społeczną nieletniego[26]. Konieczne jest w związku z tym zagwarantowanie zapewnienia zróżnicowanej oferty środków i działań. Ponieważ regulacja ta zawarta jest w części ogólnej rozdziału dotyczącego wykonania sankcji związanych z pozbawieniem wolności, odnosi się zatem także do aresztu tymczasowego i innych form tymczasowego pozbawienia wolności. Dlatego też przewidziana jest tylko jako rozwiązanie wymagające stworzenia odpowiedniej oferty w tym zakresie. Dalsze ustępy reguły 50 odnoszą się do współdziałania i współdecydowania: nieletnich należy zachęcać do uczestnictwa w działaniach wychowawczych (reguła 50.2) oraz do wspólnego omawiania spraw i problemów indywidualnych czy grupowych z upoważnionymi osobami (reguła 50.3). Ten element partycypacji nieletnich powinien być szczególnie mocno podkreślony, ponieważ wzmacnia to akceptację stosowanych wobec nieletnich środków i działań, a tym samym zwiększa szanse skutecznej readaptacji. Kwestia obowiązku współdziałania jest różnie traktowana w niemieckich ustawach dotyczących wykonania sankcji karnych orzekanych wobec nieletnich[27]. Została pominięta także w kolejnych rozdziałach zaleceń, z wyjątkiem przymusowego uczestnictwa w zajęciach szkolnych w przypadku tych nieletnich, których dotyczy obowiązek szkolny, lub w zajęciach nauki zawodu w przypadku nieletnich, którzy nie ukończyli szkoły.

Reguła 51, czyli kolejna reguła o charakterze ogólnym, odnosi się – jak już wspomniano – do idei opieki o kompleksowym charakterze. Od chwili pozbawienia wolności nieletni osadzeni powinni w miarę możliwości stale pozostawać pod opieką tych instytucji, które będą się nimi zajmować po zwolnieniu. Oznacza to, że pracownicy odpowiednich organów opiekuńczo-wychowawczych, kuratorzy itp. powinni włączyć się do podejmowanych działań od samego początku, już na etapie tymczasowego aresztowania i współdziałać z zakładem karnym przez cały okres wykonania kary. Fakt, że – nie tylko w Niemczech – mniej więcej połowa tymczasowo aresztowanych nieletnich zostaje skazana na sankcje nieizolacyjne (zawieszenie wykonania kary) i tym samym zwolniona wprost z aresztu tym-

[26] Czyni tak w oparciu o regułę 12 Reguł Narodów Zjednoczonych dotyczących nieletnich pozbawionych wolności (*UN-Rules for Juveniles Deprived of their Liberty*), z roku 1990. Dokładniej na ten temat por. Höynck, Neubacher, Schüler-Springorum (2001), s. 85.

[27] Por. krytycznie na ten temat Dünkel, Pörksen (2007) oraz Eisenberg (2008), s. 252 i nast. oraz powoływana tam literatura.

czasowego, uzasadnia możliwie wczesne włączenie wyżej wymienionych instytucji. Zgodnie z tym wszystkie ustawy o wykonaniu kar orzekanych wobec nieletnich poszczególnych krajów związkowych zobowiązują zakłady zamknięte dla nieletnich, do „możliwie wczesnego”[28] podejmowania współpracy z instytucjami, organizacjami, osobami i stowarzyszeniami pomocy dla zwolnionych w celu ułatwienia ich reintegracji społecznej.

Ogólne uregulowania zawarte w regułach 52.1 i 52.2. zobowiązują władze zakładów karnych do skutecznej ochrony integralności fizycznej, a także dbałości o zdrowie fizyczne i psychiczne oraz o poczucie komfortu psychicznego tych spośród młodych osadzonych, których uznać należy za szczególnie wrażliwych. Specjalną uwagę należy poświęcić nieletnim ofiarom przemocy fizycznej i psychicznej, a zwłaszcza ofiarom molestowania seksualnego. To ostatnie odnosi się przede wszystkim do nieletnich dziewcząt, ale i do wielu nieletnich chłopców, których biografia pełna jest doświadczeń przemocy i upokorzeń w dzieciństwie i młodości. Konieczności kompleksowej ochrony osadzonych nieletnich przed naruszaniem ich praw przez współosadzonych dowiodła spowodowana przez współwięźniów tragiczna śmierć w listopadzie 2006 nieletniego osadzonego w zakładzie karnym dla nieletnich w Siegburgu. Krótko przedtem Związkowy Sąd Konstytucyjny w wyroku z 31 maja 2006 zwrócił wyraźnie uwagę na niebezpieczeństwa tego rodzaju oraz ogólnie na szczególną wrażliwość nieletnich osadzonych i wynikający z tego dla państwa szczególny obowiązek ochrony[29].

Zalecenie zawiera pewne sformułowania na temat struktury instytucjonalnej (*institutional structure*), mające istotne znaczenie z punktu widzenia niemieckiej reformy wykonania środków i kar orzekanych wobec nieletnich. Postuluje się np. stworzenie zróżnicowanego systemu zakładów, kierujących się zasadą możliwie krótkiego pozbawienia wolności (reguła 53.2, którą można pojmować jako zasadę prymatu otwartych form wykonania kar i środków). Zakłady dla nieletnich powinny być poza tym na tyle małe (lub na tyle duże), by możliwe było indywidualne ukształtowanie wykonania kary, względnie zaplanowanie indywidualnego podejścia. Zgodnie z regułą 53.4 zróżnicowanie wewnętrzne należy osiągać poprzez umieszczanie nieletnich w małych grupach i jednostkach mieszkalnych

[28] Niektóre ustawy w poszczególnych krajach związkowych, jak np. w Badenii-Wirttembergii i w Hesji konkretyzują ten wymóg jako „co najmniej 6 miesięcy” przed przewidywanym zwolnieniem. Por. Dünkel, Pörksen (2007), s. 60, oraz Dünkel (2007).

[29] Por. BVerfG, Neue Juristische Wochenschrift (2006), s. 2096. Por. także na ten temat Dünkel (2006a). Zagadnienie to znalazło bezpośredni wyraz w postanowieniach niektórych ustaw krajów związkowych dotyczących wykonywania środków wobec nieletnich. Na przykład stosowna ustawa w Hesji w § 44 ust. 1 w nawiązaniu do orzeczenia Sądu Konstytucyjnego wymaga ochrony osadzonych nieletnich przed wzajemnymi atakami.

(*small living units*). Zakłady te powinny zostać zdecentralizowane i znajdować się możliwie blisko miejsca zamieszkania nieletniego, by ułatwić mu kontakt z rodziną i zarazem umożliwiać możliwie wczesne włączenie się w społeczne, kulturalne i inne działania społeczności lokalnej (reguła 53.5).

Co do pomieszczeń mieszkalnych w zakładach Zalecenie powtarza zasadę umieszczania nieletnich w instytucjach o możliwie niskim stopniu zabezpieczenia[30] i za przykładem ERW (por. reguła 18.5) opowiada się jednoznacznie za lokowaniem w pomieszczeniach zamieszkiwanych w pojedynkę:

- Nieletni w porze nocnej przebywają z zasady w pojedynczych celach z wyjątkiem przypadków, w których uznano, że korzystniejsze jest wspólne zamieszkanie z innymi (reguła 63.2.).

W uzupełnieniu powyższego należy zwrócić uwagę na uregulowaną już w ERW kwestię minimalnej powierzchni mieszkalnej (reguła 63.1). W skali europejskiej z pewnością nie będzie możliwe szybkie wprowadzenie jednolitych standardów dotyczących minimalnej powierzchni mieszkalnej przypadającej na jednego osadzonego. Zbyt duże są bowiem różnice między standardami obowiązującymi np. w Estonii czy Gruzji (2,5 m^2) czy innych krajach wschodniej Europy (3,5 m^2 w Rosji i na Węgrzech) a standardami zachodnioeuropejskimi. Jak wynika z wypowiedzi Europejskiego Komitetu Zapobiegania Torturom Rady Europy, kraje te będą musiały przyjąć minimalną powierzchnię wielkości co najmniej 7–8 m^2, by zapewnić osadzonym przynajmniej w przybliżeniu godne warunki – wizja, która w obliczu realiów rosyjskich jest co najmniej utopijna. W Europie zachodniej standardy minimalne wynoszą 9–12 m^2.

W podrozdziale dotyczącym programów aktywności w trakcie wykonania pozbawienia wolności w ramach poszczególnych form tej sankcji (*regime activities*) zawarte są następujące reguły:

- Wykonywanie wszelkich środków należy kształtować w taki sposób, aby służyły rozwojowi zdolności i umiejętności nieletnich, których należy stale zachęcać do udziału w tych zajęciach (reguła 76.1).
- Środki te powinny być stosowane z uwzględnieniem indywidualnych potrzeb nieletnich odpowiednio do ich wieku, płci, pochodzenia społecznego i kulturowego, stopnia dojrzałości i rodzaju popełnionego czynu zabronionego. Muszą one odpowiadać sprawdzonym wzorom oddziaływań, opartym na badaniach naukowych i profesjonalnych sposobach postępowania w tej dziedzinie (reguła 76.2).

[30] *Juveniles deprived of liberty shall be allocated to institutions with the least restrictive level of security to hold them safely.*

- Poszczególne programy lub formy zajęć mają służyć celom wychowawczym, rozwijaniu osobowości i umiejętności społecznych, kształceniu zawodowemu, resocjalizacji i przygotowaniu do zwolnienia. Reguła 77 zawiera w tym względzie wyliczenie odpowiednich środków, znanych także z katalogu dotyczącego planowania wykonania kary (por. § 7 Ustawy o wykonaniu kar – *Strafvollzugsgesetz* – StVollzG).
- Nauka szkolna, nauka zawodu lub odpowiednie programy oddziaływania mają pierwszeństwo przed pracą (reguła 78.1).
- Należy podjąć wszelkie możliwe starania o to, by nieletni mogli uczęszczać do miejscowych szkół lub ośrodków kształcenia oraz uczestniczyć także w innych przedsięwzięciach społeczności lokalnych (reguła 78.2).
- W okresie przebywania w zakładzie zamkniętym nieletnim należy zapewnić możliwość kontynuacji nauki szkolnej lub nauki zawodu; nieletni podlegający obowiązkowi szkolnemu mogą być zmuszeni do jego realizacji (reguła 78.4).

Odpowiednio do środków wymienionych w regule 77 należy więc przygotować indywidualny plan wykonania każdego środka izolacyjnego (reguła 79.1), ukierunkowany na możliwie szybkie zwolnienie (tzn. zwolnienie warunkowe; por. komentarz), zawierający wskazówki dotyczące środków opiekuńczo-wychowawczych jakie powinny zostać zastosowane wobec nieletniego po jego zwolnieniu (reguła 79.3).

Istotne wskazania dotyczące codziennej rzeczywistości w zakładzie zamkniętym dla nieletnich zawiera reguła 80. Zgodnie z treścią reguły 80.1 nieletni powinni móc przebywać przez możliwie długi czas poza pomieszczeniem sypialnym (celą), najlepiej (*preferably*) co najmniej 8 godzin dziennie (co niewątpliwie jest pewnym wyzwaniem zwłaszcza dla administracji aresztu śledczego). Porównywalnym wyzwaniem natury organizacyjnej może się okazać reguła 80.2, zgodnie z którą należy zapewnić nieletnim odpowiednią ofertę spędzania czasu wolnego w sensowny sposób (*meaningful activities*) także w weekendy i dni świąteczne[31].

Rozdział dotyczący kontaktów ze światem zewnętrznym (*contact with the outside world*) kieruje się zasadą możliwie zróżnicowanych i możliwie nieograniczonych kontaktów. Podobnie do rozwiązań przyjętych w niemieckim ustawodawstwie dotyczącym wykonania kar orzekanych wobec nieletnich Rada Penologiczna Rady Europy pierwotnie zaproponowała przyjąć jako minimum zasadę jednych odwiedzin w tygodniu lub czterech odwiedzin w miesiącu. Zgodnie jednak

[31] Porównywalna regulacja zawarta jest jedynie w JStVollzG Północnej Nadrenii-Westfalii (por. § 56 ust. 1 JStVollzG NRW); wszystkie pozostałe kraje związkowe mają więc w tym zakresie nowe zadania do wypełnienia.

z propozycją Szwecji odstąpiono od ustalenia konkretnej, minimalnej liczby odwiedzin, pozostając przy sformułowaniu, że osadzeni nieletni mają prawo do „regularnych odwiedzin" (por. reguła 83). Jednakże komentarz do reguły 85.2, wskazując na możliwie wąskie traktowanie wszelkich ograniczeń prawa do odwiedzin i konieczność zagwarantowania w tym zakresie dającego się zaakceptować minimum (*acceptable minimum*), odsyła wyraźnie do orzeczenia niemieckiego Związkowego Sądu Konstytucyjnego przyjmując zarazem zasadę, że nieletnim należy zapewnić wielokrotnie częstsze możliwości odwiedzin w porównaniu z dorosłymi.

Kolejne reguły dotyczą systemu regularnych przepustek, urlopów itp., traktowanych jako integralny element „normalnego" postępowania wykonawczego. W przypadku gdyby udzielenie przepustki lub podobnych dobrodziejstw było niemożliwe, jak to ma miejsce np. w przypadku tymczasowego aresztowania, czy też ze względów bezpieczeństwa, należy przewidzieć możliwość dodatkowych dłuższych odwiedzin członków rodziny oraz innych osób, które mogłyby wywrzeć pozytywny wpływ na nieletniego (por. reguły 86.1 i 86.2)[32].

Rozdziały „Bezpieczeństwo i porządek" oraz „Środki dyscyplinarne i bezpieczeństwa" zawierają także kilka zasadniczych reguł określonych jako *General approach*. Zgodnie z ich treścią Zalecenie kładzie szczególny nacisk na taką koncepcję bezpieczeństwa i porządku, która te pojęcia traktuje jako część składową kompleksowej koncepcji wychowawczej. Jak już była o tym mowa przy regule 52.1 (patrz wyżej) nieletnich należy chronić przed aktami przemocy ze strony innych osadzonych, zapobiegając zarazem wiktymizacji tych, którzy uznani są za szczególnie zagrożonych (reguła 88.2). Zasada „dynamicznego bezpieczeństwa" przyjęta została już w Europejskich Regułach Więziennych (por. reguła 51.2 ERW). Ukierunkowana jest ona na rozwijanie pozytywnych kontaktów i więzi międzyludzkich w miejsce zewnętrznych „statycznych" zabezpieczeń z wykorzystaniem środków technicznych czy architektonicznych. Konieczność przyjęcia takiej koncepcji jest w przypadku instytucji dla nieletnich akcentowana znacznie silniej niż w ERW.

W oparciu o wskazania Europejskich Reguł Więziennych przyjętych także przez omawiane tu Zalecenie, należy zwrócić uwagę na to, że regulacje niektórych niemieckich krajów związkowych dotyczące postępowania wykonawczego

[32] Z tego punktu widzenia regulacje większości stosownych ustaw w poszczególnych krajach związkowych Niemiec uznać należy za niedostateczne. Tylko Dolna Saksonia przewiduje explicite takie dłuższe wizyty. Por. np. Dünkel, Pörksen (2007), s. 60 i nast. oraz Dünkel (2007). Ustawodawstwo kraju związkowego Hamburga przewiduje taką możliwość, ale wyłącznie w odniesieniu do dorosłych. Równocześnie jednak większość aktualnych projektów nowelizacyjnych przewiduje ustawowe możliwości dodatkowych wizyt członków rodziny.

wobec nieletnich nie uwzględniają w należytym stopniu powyższych zaleceń. I tak np. stosowanie środków dyscyplinarnych wyłącznie w oparciu o ogólnie sformułowane zarzuty dopuszczenia się wykroczenia dyscyplinarnego (dopuszczalne w Badenii-Wirtembergii, Bawarii, Hamburgu czy Dolnej Saksonii) stanowi jednoznacznie naruszenie reguły 94.3, nakazującej dokładne określenie zachowania, które ma stanowić wykroczenie dyscyplinarne[33].

Istotna różnica między postępowaniem wykonawczym w przypadku dorosłych a postępowaniem wobec nieletnich w zakresie dopuszczalności stosowania przymusu bezpośredniego dotyczy kwestii „noszenia broni", a w skrajnym przypadku „użycia broni palnej przy próbie ucieczki". W tej mierze obowiązuje międzynarodowe porozumienie przewidujące, że do nieletnich próbujących ucieczki nie wolno strzelać. Nowe zalecenia idą o tyle dalej, że obejmują one także młodocianych w wieku 18–21 lat, a nawet powyżej 21. roku życia, umieszczonych w odpowiednich zakładach dla nieletnich. Reguła 92 przewiduje ogólny zakaz stosowania jakiejkolwiek broni wobec nieletnich w ramach postępowania wykonawczego względnie w zakładach zamkniętych[34]. Powyższy zakaz używania broni odnosi się do wszelkich rodzajów broni w rozumieniu technicznym, takich jak broń sieczna, kłująca, palna, nie obejmuje natomiast środków samoobrony, jak np. stosowany niekiedy przez personel zakładów zamkniętych dla nieletnich gaz pieprzowy.

Niemal rewolucyjną z niemieckiego punktu widzenia propozycję stanowi wymóg likwidacji izolacyjnych kar dyscyplinarnych (reguła 95.3). Uregulowanie to zostało przyjęte przez wzgląd na odpowiednie propozycje, względnie zastrzeżenia wobec dotychczasowej praktyki w tym zakresie podnoszone przez Europejski Komitet Zapobiegania Torturom i UNICEF. Ze względu jednak na głosy praktyki domagające się zachowania jakiejś formy odosobnienia ze względów dyscyplinarnych rozwiązanie kompromisowe przewiduje karę dyscyplinarną w postaci możliwie krótkotrwałego odosobnienia we własnej celi (reguła 95.4). Komentarz cytuje w tym miejscu stanowisko Komitetu Zapobiegania Torturom, dopuszczające

[33] Por. *European Prison Rules,* Council of Europe, Strasbourg 2006, s. 25 i nast. oraz 77, a także reguła 57.2 ERW.

[34] *Staff in institutions in which juveniles are deprived of their liberty shall not be allowed to carry or use weapons unless an operational emergency so requires.* Projekt przygotowany przez Radę Penologiczną przewidywał początkowo bezwyjątkowy zakaz używania broni. Jednakże na wniosek delegacji duńskiej oraz niemieckiej wprowadzono wyjątek odnoszący się do sytuacji o charakterze wyjątkowym (*operational emergency*). Pojęcie to oznacza takie sytuacje, w których dochodzi do konkretnego zagrożenia ze strony osadzonych nieletnich życia personelu lub osób trzecich. W instytucjach opiekuńczo-wychowawczych dla nieletnich oraz zakładach psychiatrycznych zakaz używania broni palnej ma natomiast bezwyjątkowy charakter. Por. reguła nr 92 zdanie 2.

możliwość izolacji maksymalnie do trzech dni. Wskazuje się przy tym na niebezpieczeństwo traumatyzacji w wyniku takiego odosobnienia. Wymierzeniu takiej kary dyscyplinarnej towarzyszyć mogą określone ograniczenia, jak np. usunięcie telewizora z celi, niemniej przez cały czas izolacji należy pozostawić nieletnim możliwość kontaktu z innymi nieletnimi w „stosownym" zakresie oraz zagwarantować im korzystanie z przysługującej także innym więźniom możliwości godzinnego przebywania na świeżym powietrzu (spacer). Na marginesie zaznaczyć należy, że także izolacja jako środek zabezpieczający (a nie dyscyplinarny), może być stosowana tylko jako *ultima ratio* i najwyżej na 24 godziny (por. reguła 91.4).

Przeniesienie z jednego zakładu do innego może nastąpić z zasady wyłącznie w celach wychowawczych bądź w celu umożliwienia lepszej readaptacji społecznej (np. przeniesienie do zakładu otwartego). W pozostałych przypadkach może to nastąpić tylko wtedy, jeśli przemawiają za tym względy bezpieczeństwa (*serious security and safety risk*) (por. reguła 96). Przeniesienie ze względów dyscyplinarnych jest kategorycznie wykluczone (reguła 97).

Jak już wspomniano, rekomendacja szczególnie istotną wagę przykłada do kwestii przygotowania do zwolnienia i zróżnicowanych programów postpenitencjarnych, w tym zwłaszcza ciągłej opieki następczej i możliwości kontynuowania rozpoczętej w zakładzie edukacji. Oznacza to między innymi, iż:

- Należy podjąć wszelkie starania w celu umożliwienia nieletnim stopniowego powrotu do społeczeństwa (reguła 101.1).
- Starania te powinny obejmować dodatkowe możliwości opuszczania zakładu, jak i częściowe lub warunkowe zwolnienie połączone ze skuteczną pomocą socjalną (reguła 101.2).
- Przedstawicielom instytucji lub służb socjalnych powinno się umożliwić niezbędny dostęp do zakładów i przebywających w nich nieletnich, w celu przyczynienia się do przygotowania nieletniego do zwolnienia (reguła 102.2).
- Uprawnione służby i instytucje muszą być zobowiązane do podjęcia skutecznych działań wspierających jeszcze przed terminem przewidywanego zwolnienia (reguła 102.3).

Także i te regulacje wspierają widoczne w niemieckich ustawach o postępowaniu wykonawczym wobec nieletnich dążenie do tego, by możliwie wcześnie włączać instytucje pomocy dla młodzieży oraz kuratora w proces przygotowania do zwolnienia, a z drugiej strony umożliwić także posłużenie się stosownymi formami pomocy postpenitencjarnej po zwolnieniu z zakładu. Konsekwentne oparcie postępowania wykonawczego na koncepcji płynnego przejścia pomiędzy poszczególnymi jego fazami i przewidującego dodatkowe złagodzenia rygorów w perspektywie wcześniejszego warunkowego zwolnienia, w połączeniu z inten-

sywnymi programami postpenitencjarnymi (por. reguła 101.1) może niektórym zakładom dla nieletnich w Niemczech przysporzyć niemałych trudności z dostosowaniem się do tych wymogów. Praktyka łagodzenia rygorów w ramach przygotowania do zwolnienia została bowiem w wielu krajach związkowych od lat 90-tych ubiegłego wieku znacznie ograniczona[35].

Nieliczne postanowienia części szczególnej omawianego Zalecenia, dotyczące różnych form umieszczania nieletnich w areszcie tymczasowym, ośrodkach wychowawczych i placówkach psychiatrycznych, muszą ze względu na ograniczone ramy tego omówienia zostać pominięte.

Na krótką wzmiankę zasługuje natomiast ogólny (tzn. dotyczący wszystkich nieletnich) rozdział dotyczący kontroli sądowej, inspekcji i monitoringu zakładów, tak zamkniętych, jak i mających nieizolacyjny charakter (część V). Interesujące wydaje się uregulowanie, zgodnie z którym mediacja i inne formy oddziaływania naprawczego powinny być priorytetowymi środkami rozwiązywania konfliktów w przypadku skarg lub postępowania sądowego w celu ochrony praw nieletnich (reguła 122.2). Odpowiednio do nowego uregulowania niemieckiego § 92 ust. 2 JGG[36], także w przypadku odbywania się takiego postępowania w formie pisemnej, konieczne jest wysłuchanie nieletniego (reguła 122.5). Ponadto w części IV Zalecenia (*legal advise and assistance*) sformułowany został wymóg udziału obrońcy lub doradcy prawnego w rozumieniu znanej w Niemczech konstytucyjnej zasady „efektywnej ochrony praw" (art. 19 ust. 4 Niemieckiej Ustawy Zasadniczej – *Grundgesetz* – GG). Skorzystanie z bezpłatnej obrony i porady prawnej powinno być zagwarantowane zawsze wtedy, gdy wymaga tego interes wymiaru sprawiedliwości (*the interests of justice*; por. reguła 120.3)[37].

Reasumując, można stwierdzić, że omawiane Zalecenie dotyczące wykonywania sankcji związanych z pozbawieniem wolności, idąc śladem dotychczas obowiązujących regulacji międzynarodowych Rady Europy i Narodów Zjednoczonych, poprzez stworzenie regulacji wyraźnie zorientowanych na resocjalizację, a zarazem na przestrzeganie standardów państwa prawa, dąży do stworzenia

[35] Por. przegląd stanu w tym zakresie na początku roku 2006 w: Dünkel, Geng (2007).

[36] Por. na ten temat Dünkel (2008), s. 3 i nast.

[37] W Niemczech odpowiada to regulacji wprowadzonej przez drugą ustawę o zmianie ustawy o sądach dla nieletnich z 2008 r. (2. JGG-ÄndG 2008), która odsyła w tym zakresie do przepisów kodeksu postępowania karnego (por. § 140 ust. 2 niemieckiego kpk – StPO) i pojęcia „złożonego charakteru faktycznego lub prawnego sprawy", zamiast stosowanego w postępowaniu wykonawczym w sprawach dorosłych, a wyraźnie mniej korzystnego, przepisu kodeksu postępowania cywilnego (ZPO). Por. na ten temat Dünkel (2008), s. 4.

zróżnicowanego systemu opieki i wychowania nieletnich, przy poszanowaniu ich praw podstawowych, których ewentualne ograniczenia powinny być zredukowane do niezbędnego minimum.

5. Spojrzenie w przyszłość

Zalecenie Rec(2008)11 z dnia 5 listopada 2008 dotyczące wykonywania sankcji i środków orzeczonych wobec nieletnich sprawców czynów karalnych ma dla ustawodawstwa niemieckiego fundamentalne znaczenie w związku z orzeczeniem Związkowego Sądu Konstytucyjnego z dnia 31 maja 2006 dotyczącym postępowania wykonawczego w sprawach nieletnich. O ile wcześniej zalecenia takie i standardy minimum miały niewielkie znaczenie przy wykładni lub interpretacji prawa krajowego, to orzeczenie Sądu Konstytucyjnego istotnie podniosło ich rangę, traktując nierespektowanie międzynarodowych standardów jako przesłankę niekonstytucyjności regulacji krajowych. Sąd stwierdził bowiem, iż: „Okolicznościami wskazującymi na brak realizacji wymogów poszanowania praw podstawowych lub na niedostateczne uwzględnienie praw osadzonych może być niedotrzymanie wskazań prawa międzynarodowego lub standardów międzynarodowych dotyczących praw człowieka, zawartych w przyjętych przez Narody Zjednoczone lub organy Rady Europy dyrektywach lub zaleceniach”[38].

W ten sposób zalecenia Rady Europy traktowane dotychczas z zasady jako formy „prawa miękkiego” zyskały znacznie na wadze, stając się wprost probierzem wykorzystywanym dla celów kontroli prawa krajowego. Dotyczy to przynajmniej Niemiec oraz najwyraźniej od dłuższego już czasu także Szwajcarii, czego zdaje się dowodzić wspomniane wcześniej orzeczenie szwajcarskiego Sądu Najwyższego. Nawet jeśli w przypadku powyższej reguły konstytucyjnej chodzi, ściśle rzecz biorąc, o tzw. *obiter dictum* nie wchodzące formalnie rzecz biorąc w treść rozstrzygnięcia konstytucyjnego[39], to i tak jej quasi-ustawowa funkcja była wyraźnie dostrzegana w trakcie prac nad ustawami poszczególnych krajów związkowych dotyczącymi postępowania wykonawczego wobec nieletnich. We wszystkich bowiem ustawach znajduje się odniesienie do tego fragmentu orzeczenia Związkowego Sądu Konstytucyjnego oraz dążenie do zapewnienia należytego przestrzegania standardów minimum. Jak wykazano jednak powyżej, rzeczywistość wyraźnie od tych założeń odbiega.

[38] BVerfG Neue Juristische Wochenschrift 2006, s. 2097. Por. także wyrok szwajcarskiego Związkowego Sądu Najwyższego z dnia 12 lutego 1992, BGE 118 I a 64, 70.

[39] Por. § 31 Ustawy o Związkowym Sądzie Konstytucyjnym – *Bundesverfassungsgerichtsgesetz* – BverfGG.

Możliwości działań w ramach eksperymentów realizowanych na poziomie związkowym są jednak obecnie w Niemczech znacznie ograniczone. Obowiązujące ustawy dotyczące postępowania wykonawczego w sprawach nieletnich – niezależnie od zaleceń europejskich – pokazały, że reforma niemieckiego systemu federalnego w gruncie rzeczy okazała się farsą[40]. Brak jest bowiem w tym zakresie merytorycznych odrębności regionalnych (abstrahując od nielicznych przykładów mających znaczenie z punktu widzenia praw podstawowych regulacji łagodzących rygory postępowania wykonawczego i wprowadzających otwarte jego formy[41], które już dawniej, pod rządami jednolitej regulacji federalnej w postaci ustawy o wykonywaniu kar (*Strafvollzugsgesetz* – StVollzG), wykazywały w praktyce znaczne różnice[42]. Będzie bez wątpienia rzeczą interesującą obserwowanie, czy i jaki wpływ omawiane tutaj Zalecenie Rady Europy wywrze na ustawodawstwo dotyczące postępowania wykonawczego w sprawach nieletnich i czy spowoduje konieczność przynajmniej częściowej zmiany ustaw poszczególnych krajów związkowych, których większość weszła w życie z początkiem 2008 roku. Świadomość europejskich podstaw prawa karnego dla nieletnich bez wątpienia znacznie w Niemczech wzrosła za sprawą orzecznictwa Związkowego Sądu Konstytucyjnego, któremu ponadto należy się wdzięczność za to, że nakazał ustawodawcy „wyjrzeć poza własne podwórko" oraz przyczynił się do „umiędzynarodowienia" dyskusji o standardach praw człowieka, także w zakresie prawa karnego dla nieletnich. Omawiane tutaj *European Rules for juvenile offenders subject to sanctions or measures* stanowią kolejny kamień milowy w rozwoju międzynarodowych standardów praw człowieka w prawie karnym dla nieletnich.

[40] Kwestie postępowania wykonawczego były wcześniej regulowane przez ustawę związkową (StVollzG) odnoszącą się do całego terytorium Niemiec, aczkolwiek istniały w tym zakresie pewne szczegółowe różnice regionalne. Wspomniana reforma polegała na „decentralizacji" postępowania wykonawczego i przekazaniu kompetencji w tym zakresie (tak w odniesieniu do nieletnich, jak i dorosłych) krajom związkowym, z których każdy posiada w związku z tym obecnie swoje własne ustawodawstwo regulujące przebieg postępowania wykonawczego (przyp. tłumaczy).

[41] Por. na ten temat Dünkel, Pörksen (2007), a także Dünkel (2007) oraz Eisenberg (2008).

[42] Por. Dünkel, Schüler-Springorum (2006).

Literatura

Bundesministerium der Justiz Berlin, Bundesministerium für Justiz Wien, Eidgenössisches Justiz- und Polizeidepartement (2007) (red.): *Europäische Strafvollzugsgrundsätze. Die Empfehlung des Europarats Rec (2006) 2*, Mönchengladbach: Forum Verlag Godesberg.

Burscheidt U. (2000): *Das Verbot der Schlechterstellung Jugendlicher und Heranwachsender gegenüber Erwachsenen in vergleichbarer Verfahrenslage*, Nomos Verlag Baden-Baden.

Council of Europe (2006): *European prison rules*, Council of Europe Publishing, Strasbourg.

Dünkel F. (2006): *Entwicklungen der Jugendkriminalität und des Jugendstrafrechts in Europa – ein Vergleich*, publikacja internetowa: www.jura.uni-greifswald.de/duenkel.

Dünkel F. (2006a): *Jugendstrafvollzug und Verfassungsrecht. Eine Besprechung des Urteils des BVerfG vom 31.5.2006 zur Verfassungsmäßigkeit des Jugendstrafvollzugs und Folgerungen für die anstehende Gesetzesreform*, Neue Kriminalpolitik, nr 18, s. 112–116.

Dünkel F. (2007): *Die Farce der Föderalismusreform – ein Vergleich der vorliegenden Gesetzesentwürfe zum Jugendstrafvollzug. Stand: 24.9.2007*, publikacja internetowa: www.jura.uni-greifswald.de/duenkel.

Dünkel F. (2008): *Rechtsschutz im Jugendstrafvollzug – Anmerkungen zum Zweiten Gesetz zur Änderung des Jugendgerichtsgesetzes vom 13.12.2007*, Neue Kriminalpolitik nr 20, s. 2–4.

Dünkel F. (2008a): *Die Europäische Empfehlung für inhaftierte und ambulant sanktionierte jugendliche Straftäter (European Rules for Juvenile Offenders Subject to Sanctions and Measures, ERJOSSM) und ihre Bedeutung für die deutsche Gesetzgebung*, Recht der Jugend und des Bildungswesens nr 56, s. 376–404.

Dünkel F., Baechtold A., van Zyl-Smit, D. (2007): *Europäische Mindeststandards und Empfehlungen als Orientierungspunkte für die Gesetzgebung und Praxis – dargestellt am Beispiel der Empfehlungen für inhaftierte Jugendliche und Jugendliche in ambulanten Maßnahmen (die „Greifswald Rules")* [w:] J. Goerdeler, P.Walkenhorst (red.): *Jugendstrafvollzug in Deutschland. Neue Gesetze, neue Strukturen, neue Praxis?* Forum Verlag Godesberg, Mönchengladbach, s. 114–140.

Dünkel F., Geng B. (2007): *Aktuelle rechtstatsächliche Befunde zum Jugendstrafvollzug in Deutschland. Ergebnisse einer Erhebung bei den Jugendstrafanstalten zum 31.01.2006*, Zeitschrift für Jugendkriminalrecht und Jugendhilfe nr 18, s. 143–152.

Dünkel F., Morgenstern C., Zolondek J. (2006): *Europäische Strafvollzugsgrundsätze verabschiedet!* Neue Kriminalpolitik nr 18, s. 86–89.

Dünkel F., Pörksen A. (2007): *Stand der Gesetzgebung zum Jugendstrafvollzug und erste Einschätzungen*, Neue Kriminalpolitik nr 19, s. 55–67.

Dünkel F., Pruin I. (2010): *Young adult offenders in the criminal justice systems of European countries* [w:] F. Lösel, A. Bottoms, D. Farrington (red.) *Lost in Transition? Young adult offenders in the criminal justice system*, Willan Publishing, Cullompton (w druku).

Dünkel F., Schüler-Springorum H. (2006): *Strafvollzug als Ländersache? Der „Wettbewerb der Schäbigkeit" ist schon im Gange!* Zeitschrift für Strafvollzug und Sträflingenhilfe nr 55, s. 145–149.

DVJJ, 2. Jugendstrafrechtsreformkommission (2002): *Vorschläge für eine Reform des Jugendstrafrechts*, Deutsche Vereinigung für Jugendgerichte und Jugendgerichtshilfen – Journal, wydanie specjalne nr 5.

Eisenberg U. (2007): *Jugendgerichtsgesetz*. 12. Aufl., C. H. Beck, München.

Eisenberg U. (2008): *Jugendstrafvollzugsgesetze der Bundesländer – eine Übersicht*, Neue Zeitschrift für Strafrecht nr 28, s. 250–262.

Höynck T., Neubacher F., Schüler-Springorum H. (2001): *Internationale Menschenrechtsstandards und das Jugendkriminalrecht. Dokumente der Vereinten Nationen und des Europarats*, Forum Verlag Godesberg, Berlin.

Laubenthal K., Baier H. (2006): *Jugendstrafrecht*, Springer Verlag, Berlin, Heidelberg, New York.

Meier B.-D., Rössner D., Schöch H. (2007): *Jugendstrafrecht*. 2. Aufl., C. H. Beck, München.

Morgenstern C. (2002): *Internationale Mindeststandards für ambulante Strafen und Maßnahmen*, Forum Verlag Godesberg, Mönchengladbach.

Neubacher F. (2001): *Die Politik des Europarats auf dem Gebiet des Jugendkriminalrechts* [w:] T. Höynck, F. Neubacher, H. Schüler-Springorum (red) *Internationale Menschenrechtsstandards und das Jugendkriminalrecht. Dokumente der Vereinten Nationen und des Europarats*, Forum Verlag Godesberg, Berlin, s. 170–185.

Neubacher F., Schüler-Springorum H. (2001): *Einführung* [w:] T. Höynck, F. Neubacher, H. Schüler-Springorum (red.) *Internationale Menschenrechtsstandards und das Jugendkriminalrecht. Dokumente der Vereinten Nationen und des Europarats*. Forum Verlag Godesberg, Berlin, s. 1–17.

Ostendorf H. (2007): *Jugendgerichtsgesetz. Kommentar*. 7. Aufl., Nomos Verlag, Baden-Baden.

Pruin I. R. (2007): *Die Heranwachsendenregelung im deutschen Strafrecht. Jugendkriminologische, entwicklungspsychologische, jugendsoziologische und rechtsvergleichende Aspekte*, Forum Verlag Godesberg, Mönchengladbach.

Rieckhof S. (2008): *Strafvollzug in Russland – Vom GULag zum rechtsstaatlichen Resozialisierungsvollzug?* Forum Verlag Godesberg, Mönchengladbach.

Schaffstein F., Beulke W. (2002): *Jugendstrafrecht. Eine systematische Darstellung*. 14. Aufl., Kohlhammer Verlag, Stuttgart.

Schüler-Springorum H. (2001): *Die „Instrumente" der Vereinten Nationen zur Jugendgerichtsbarkeit* [w:] T. Höynck, F. Neubacher, H. Schüler-Springorum (red.) *Internationale Menschenrechtsstandards und das Jugendkriminalrecht. Dokumente der Vereinten Nationen und des Europarats*, Forum Verlag Godesberg, Berlin, s. 19–36.

Streng F. (2008): *Jugendstrafrecht*. 2. Aufl., C. F. Müller, Heidelberg.

Z języka niemieckiego tłumaczyli
Teresa Krajewska oraz Krzysztof Krajewski

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

Leon Tyszkiewicz ■

O NIEKTÓRYCH OGÓLNYCH PROBLEMACH KRYMINOLOGII I ZNACZENIU PARADYGMATU HUMANISTYCZNEGO*

I. Natura kryminologii

Trzeba zacząć od stwierdzenia, że kryminologia jest nauką autonomiczną i to w dwojakim sensie.

Po pierwsze, będąc nauką multidyscyplinarną nie jest zlepkiem różnych dyscyplin zajmujących się człowiekiem. Pod tym względem ma ona charakter wyjątkowy i osobliwy, bowiem całościowo i syntetycznie ujmuje człowieka i jego zachowanie. Człowiek jako istota o bardzo złożonej naturze bio-psycho-społecznej, stanowiącej jednak pewną jedność, musi być widziany całościowo i „szatkowanie" tej jedności między różnych specjalistów bez jakiejś syntezy nie może być uznane za badawczo satysfakcjonujące. Oczywiście – jak dobrze wiadomo – osiągnięcie potrzebnej tu syntezy jest bardzo trudne. Socjologia, która najczęściej zawładnia domeną kryminologii, co jest szczególnie widoczne w kryminologii anglojęzycznej, choć się to obecnie zmienia[1], nie ma spojrzenia na wszechstronnie

* Artykuł stanowi rozszerzoną wersję tekstu wystąpienia przygotowanego na konferencję poświęconą „Przeszłości i przyszłości kryminologii w Polsce" zorganizowaną w dniu 14 stycznia 2009 r. w Warszawie z okazji 55-lecia Zakładu Kryminologii Instytutu Nauk Prawnych PAN i połączoną z wręczeniem Jubileuszowego Wydania Archiwum Kryminologii Paniom Profesor Helenie Kołakowskiej-Przełomiec, Zofii Ostrihanskiej i Dobrochnie Wójcik.

[1] Chris W. Eskridge, dyrektor American Society of Criminology, pisze: „Chociaż amerykańska kryminologia ma swoje korzenie w socjologii, jej pole działania w drugiej połowie XX wieku stało się coraz bardziej interdyscyplinarne (…) Ten trend powinien być

ujmowaną jednostkę ludzką, z kolei psychologia, która powinna odgrywać w badaniach kryminologicznych większą rolę niż dotychczas, nie widzi człowieka funkcjonującego w strukturach społecznych, które są nieodzowną sferą jego działania. Bardzo tu potrzebna psychologia społeczna napotyka na istotne trudności, gdyż w zależności od przygotowania zawodowego jej badaczy jest bardziej socjologiczna, albo bardziej psychologiczna.

Po drugie – kryminologia jako nauka jest ze swej natury niezależna od praktyki społecznej i polityki, choć oczywiście może służyć praktykom i politykom, jeżeli zechcą z jej wyników badawczych skorzystać. Jest tu podobnie jak z socjologią, o której w swoim znanym podręczniku Anthony Giddens pisze, że „jest przedmiotem, który ma szerokie zastosowanie praktyczne. Na wiele sposobów może przyczynić się do krytyki społecznej i praktycznej reformy społecznej".[2]

Z autonomią kryminologii i jej charakterem multidyscyplinarnym łączą się pewne kwestie natury organizacyjnej. Powinna ona być formalnie oddzielona od tych nauk, z których dorobku korzysta. Są pełne podstawy do wysunięcia postulatu wprowadzenia możliwości uzyskiwania stopni naukowych i tytułu naukowego z kryminologii, a nie wymagania od kryminologów, by ich awans odbywał się w ramach nauk prawnych, socjologii, psychologii czy pedagogiki.[3]

Z tą kwestią ma związek sprawa lokalizacji kryminologii w strukturze wyższych uczelni. Jak wiadomo – w USA kryminologia wchodzi w skład wydziałów socjologii, zaś w Europie wiąże się ona z wydziałami prawa. Gdy nie wchodzi w rachubę organizowanie odrębnych instytutów kryminologii niezależnych od struktury wydziałowej, należy kryminologię umieszczać na wydziałach prawa, gdyż to bardziej zapewnia charakter multidyscyplinarny kryminologii.

Należy z naciskiem podkreślić, że organizacyjne oddzielenie kryminologii od nauk, z których korzysta, w żadnym przypadku nie umniejsza konieczności ich znajomości i szerokiego korzystania z ich osiągnięć i rozwoju przez kryminologów.

Ważną kwestią jest stosunek kryminologii do polityki kryminalnej. Choć kryminologia służy polityce kryminalnej, powinna być od niej wyraźnie oddzielona. Kryminologia i polityka kryminalna to różne dziedziny, o odrębnym przedmiocie zainteresowania i celach, do których zmierzają. Celem kryminologii jest tylko poznanie zjawisk, którymi są przestępstwo, przestępczość i przestępca oraz

kontynuowany" (*The Impact of Criminology: Yesterday and Tomorrow* [w:] Emil W. Pływaczewski (red.) *Current Problems of The Penal Law and Criminology* – Aktuelle Probleme des Strafrechts und der Kriminologie, Białystok 2009, s. 97–98).

[2] A. Giddens, *Socjologia*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2006, s. 43.

[3] Ta propozycja może być zrealizowana tylko w instytutach dysponujących odpowiednią multidyscyplinarną kadrą naukową.

funkcjonowanie środków przeciwdziałania przestępczości. Celem polityki kryminalnej jest ocena działania aparatu wymiaru sprawiedliwości i formułowanie propozycji reform w zakresie praktyki i zmian legislacyjnych.

Brak oddzielenia kryminologii od polityki kryminalnej rodzi niepożądane konsekwencje związane z tym, że w konkluzjach, do których dochodzi się w polityce kryminalnej, istotną rolę odgrywają wartości, gdy w kryminologii wartości nie mają wpływu na wyniki badań. Fuzja kryminologii i polityki kryminalnej, charakterystyczna dla tych regionów, w których kryminologia jest traktowana jako domena wpływów socjologii, spowodowała, iż w enumeracji paradygmatów istniejących w historii i teraźniejszości kryminologii obok paradygmatów pozytywistycznego i antynaturalistycznego pojawiły się paradygmaty określone jako „kryminologia klasyczna" i „kryminologia neoklasyczna" mimo, że są to kierunki w zakresie polityki kryminalnej czy też szkoły prawa karnego. W konsekwencji dochodzi do wypaczenia historii kryminologii, bowiem ojcem kryminologii zostaje Cesare Beccaria, a nie Cesare Lombroso czy ewentualnie Adolf Quetelet.

Mimo swej odrębności kryminologia i polityka kryminalna są ze sobą ściśle związane przez to, że polityka kryminalna powinna z dorobku kryminologii korzystać. Nie bez racji mówi się, że polityka kryminalna jest pomostem między kryminologią a prawem karnym. Nie należy więc dziwić się, że zdarza się, iż politycy kryminalni wchodzą na teren kryminologii i odwrotnie – kryminolodzy nie cofają się przed formułowaniem postulatów w zakresie polityki kryminalnej.

Doniosłym problemem jest sprawa ewentualnej symbiozy kryminologii i nauki patologii społecznej. Jak wykazuje dotychczasowy dorobek kryminologii – kryminolodzy dość często zajmują się zjawiskami patologii społecznej, takimi jak alkoholizm czy narkomania, niedostosowanie społeczne młodzieży czy prostytucja. Nie ma żadnej wątpliwości, gdy te zjawiska patologii społecznej są przez kryminologa traktowane jako czynniki sprzyjające przestępczości, ale powstaje pytanie, czy mogą być one przez niego badane jako zjawiska samoistne? Z punktu widzenia logicznego, czyli stosunku zakresów nazw „przestępstwo" i „zjawisko patologii społecznej", nauka patologii społecznej powinna wchłonąć kryminologię. Jednak biorąc pod uwagę ogromny dorobek kryminologii, jej charakter multidyscyplinarny i fakt, iż zajmuje się ona najgroźniejszymi zjawiskami patologii społecznej, należy opowiedzieć się za rozwiązaniem odwrotnym, czyli za rozszerzeniem przedmiotu kryminologii na wszelkie zjawiska patologii społecznej.

Za takim rozwiązaniem przemawia jeszcze następująca okoliczność. Jest nią zapotrzebowanie na badania ze strony polityki kryminalizacyjnej, która zajmuje się ewentualnymi zmianami w katalogu przestępstw. Prawidłowa polityka kryminalizacyjna, podobnie jak polityka penalizacyjna, która zajmuje się ewentualnymi zmianami w katalogu środków penalnych, wymaga dla swej racjonalności

pewnej wiedzy faktograficznej, której może dostarczyć nauka. Prawidłowa polityka kryminalizacyjna wymaga badań nad różnymi negatywnymi zjawiskami społecznymi po to, by można zasadnie ustalić, czy ingerencja prawa karnego jest potrzebna, czy też wystarczają inne środki, którymi dysponuje ustawodawca.

W konkluzji tego, co napisano wyżej, proponuję następującą definicję kryminologii: „Kryminologia jest nauką, która w sposób wszechstronny bada przestępstwo, przestępczość, przestępcę i inne szczególnie niepożądane społecznie zachowania ludzi oraz sposoby im przeciwdziałania".

W dorobku kryminologii warto rozróżnić dwie płaszczyzny badawcze: a. kryminologię opisową (fenomenologię) i b. kryminologię wyjaśniającą (etiologię). Pierwsza z nich stwarza opis zjawisk od w miarę prostych zestawień danych zawartych w różnych statystykach urzędowych czy tworzonych w ramach zróżnicowanych programów badawczych po zdecydowanie trudniejsze badania ciemnej liczby, efektywności prawa karnego, skuteczności poszczególnych środków penalnych, losów życiowych przestępców, działalności grup przestępczych.

Kryminologia wyjaśniająca zmierza do ukazania genezy i uwarunkowań różnych interesujących kryminologa faktów. Jest to odcinek znacznie trudniejszy od poprzedniego. Tutaj odgrywa rolę ogromna złożoność spraw ludzkich, zasadniczy opór materii, w którą chce wniknąć badacz. I tu warto mówić o paradygmatach w nauce, którymi teraz się zajmiemy.

II. Paradygmaty w kryminologii

Ważne w filozofii nauki i w analizach metateoretycznych pojęcie paradygmatu zrobiło karierę dzięki Thomasowi Kuhnowi, który ujął rozwój nauki jako przeplatanie się okresów nauki tzw. normalnej, w której panuje jakiś paradygmat, z okresami rewolucji, które powstają, gdy dotychczasowy paradygmat okazuje się nieadekwatny do stanu rozwoju danej dyscypliny i w których rodzi się nowy paradygmat.[4] Są bardzo różne definicje paradygmatu. Generalnie chodzi w tym pojęciu o ogólne ramy dla powstających teorii obejmujące pewne podstawowe założenia, pojęcia i wymogi metodologiczne. Widać z tego, że paradygmat jest tworem naukowym nadrzędnym nad teoriami. Nie należy go też utożsamiać z kierunkiem badań wyodrębnionym ze względu na jego przedmiot.

W nauce światowej około 1950 r. nastąpił rewolucyjny przełom, w którym paradygmat pozytywistyczny, panujący od połowy XIX wieku i w XX wieku rady-

[4] T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromęcka, Warszawa 1968.

kalnie doprecyzowany przez neopozytywizm, załamał się. Rygory wąskiego empiryzmu zostały istotnie rozluźnione, a obok faworyzowanej przez pozytywistów metody indukcyjnej zaczęto szeroko stosować metodę hipotetyczno-dedukcyjną, która pozwalała objąć teoriami czy hipotezami obszary niedostępne bezpośrednio doświadczeniu. Dostrzeżona ewolucja wszechświata zachwiała wiarą w ścisły determinizm zjawisk i nasunęła myśl o większym bądź mniejszym prawdopodobieństwie sekwencji zdarzeń. W naukach przyrodniczych zapanował paradygmat postpozytywistyczny.[5]

Nieco później, około 1960 r., nastąpił też przełom w naukach o człowieku, w szczególności w naukach społecznych, mniej wyraźny w psychologii. Zmieniła się wizja człowieka. Pozytywizm traktował go jako cząstkę przyrody poddaną tak jak ona ścisłym prawom przyczynowym determinującym w wyniku działania różnych czynników biologicznych i/lub społecznych jego zachowanie. Wolność woli, którą mimo wszystko dostrzegano, uważano za element zupełnie nieistotny nie zasługujący na branie pod uwagę w badaniach naukowych, uznawano ją za *quantité négligeable*. Tu nastąpiła zasadnicza zmiana. Człowieka biernego pozytywizmu zastąpił człowiek aktywny dysponujący pewną autonomią w kształtowaniu swego postępowania. Charakterystyczny dla pozytywizmu naturalizm w pojmowaniu świata ludzkiego zaczął być wypierany przez nurt najczęściej nazywany antynaturalizmem.

W tej zmianie sposobu patrzenia na człowieka szczególną rolę odegrał interakcjonizm symboliczny, którego powstanie i znaczny wpływ na naukę zawdzięczamy uczonym amerykańskim George'owi Herbertowi Meadowi i jego uczniom, zwłaszcza Herbertowi Blumerowi, od którego pochodzi nazwa „interakcjonizm symboliczny" i który nadał interpretacji poglądów mistrza postać wolną od wpływów pozytywizmu. W interakcjonizmie zwraca się uwagę na rolę w tworzeniu faktów społecznych interakcji między jednostkami, w której te jednostki są w swoim działaniu wolne. Nie można przewidzieć tego, co jednostka zrobi, dopiero gdy działanie zostało zakończone, opisać je można jako konsekwencję istniejących wcześniej struktur. G. H. Mead nie rezygnuje całkowicie z naturalizmu. Nie odrzuca determinizmu, według którego przyszłość i teraźniejszość są określone przez przeszłość. Jednak priorytet nad nim przyznaje zasadzie emergencyjnej, która głosi, że przyszłość jest czynnikiem determinującym przeszłość i teraźniejszość. Przebieg działania jest wyznaczony przez nastawienie na realizację przyszłych

[5] Szczególną rolę w tej przemianie odegrał jeden z najwybitniejszych uczonych XX wieku Karl R. Popper. Patrz m.in. jego *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, Warszawa 1977 oraz *Wszechświat otwarty. Argument na rzecz: indeterminizmu*, tłum. A. Chmielewski, Kraków 1996.

celów. W interakcji podstawową rolę odgrywają środki komunikowania się między ludźmi, którymi są symbole, takie jak gesty i język. Zawierają one nadawane im przez ludzi znaczenia.[6]

Wpływy interakcjonizmu symbolicznego zbiegły się z rosnącą rolą poglądów uczonego niemieckiego Maxa Webera, twórcy socjologii rozumiejącej, w której chodziło m.in. o zrozumienie wyjaśniające ludzkich działań przez poznanie ich znaczenia i motywów z uwzględnieniem relacji do racjonalności.

Odegrały tu też znaczną rolę socjologia fenomenologiczna, której twórcą był uczeń Edmunda Husserla, Alfred Schütz, oraz powstała m.in. pod jej wpływem etnometodologia, w których to kierunkach przypisywano szczególną wagę do badania i rozumienia myślenia potocznego ludzi w ich codziennym życiu.

Do wymienionych wyżej nurtów Ted Benton i Ian Craib w swojej „Filozofii nauk społecznych" zaliczyli też teorię racjonalnego wyboru mającą szczególne zastosowanie do pewnych decyzji ekonomicznych. Wszystkie te nurty powołani autorzy określili jako „podejście interpretatywne", w którym zwraca się szczególną uwagę na „racjonalność instrumentalną". Mimo znacznych różnic między tymi nurtami – jak stwierdzają T. Benton i I. Craib – „wszystkie podzielają założenie, że przedmiotem nauk społecznych jest działanie indywidualnej istoty ludzkiej zorientowanej na osiągnięcie celów należących do tego świata."[7]

Jak widać z tego, co napisano wyżej, antynaturalizm w naukach społecznych, odnosząc się do podstawowego dylematu struktura/sprawstwo, mocno akcentował ten drugi element, czyli sprawstwo.[8] Tymczasem w kryminologii antynaturalizm najczęściej wykazywał tendencję odwrotną. W reprezentujących ten nurt teoriach reakcji społecznej z teorią naznaczenia społecznego, w socjologii dewiacji, w kryminologii konfliktowej punkt zainteresowania skupiał się na ocenie i etykietowaniu zachowania ludzi, na normach i procesie ich powstawania.

---

[6] L. Koczanowski, *G. H. Mead*, Wrocław 1992, s. 45, 47 i 55. Patrz też Jerzy Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, wydanie nowe, Warszawa 2002, s. 585, 586 i 588.

[7] T. Benton, I. Craib, *Filozofia nauk społecznych. Od pozytywizmu do postmodernizmu,* tłum. Lotar Rasiński, Wrocław 2003, s. 91–109, 108.

[8] To właśnie antynaturalizm, zwracając uwagę na działania jednostki, przyczynił się do rozwoju w socjologii dyskusji na temat stosunku jednostki do społeczeństwa, czyli relacji między działaniem a strukturą, która trwa do dziś. Na ten temat patrz m.in. Andrzej Nesporek, *Czy koniec socjologii, jaką znamy? Socjologia wobec wyzwań zmieniającej się rzeczywistości*, Katowice 2007.

A. Giddens, omawiając zasady metody socjologicznej, reasumuje swoje rozważania poprzez wskazanie wśród dwóch „podstawowych zadań analizy socjologicznej" zadania w postaci „objaśnienie wytwarzania i reprodukowania społeczeństwa jako rezultatu działań podmiotowych ludzi". (*Nowe zasady metody socjologicznej. Pozytywna krytyka socjologii interpretatywnych*, tłum. G. Woroniecka, Kraków 2001, s. 228.)

Z pewnością wiązało się to z faktem, iż dominującą pozycję w naszej dyscyplinie ma kryminologia ukierunkowana socjologicznie, a zatem bardziej zajmująca się strukturą i jej elementami, aniżeli sprawstwem.[9]

W tym miejscu należy przypomnieć, że antynaturalizm w naukach społecznych zrodził się z poglądów m.in. takich uczonych jak G. H. Mead i M. Weber, których zainteresowania i erudycja znacznie przekraczały granice ściśle pojętej socjologii.[10] W tym kontekście trzeba z naciskiem znowu podkreślić, że owocne poznawczo wyniki badań konkretnych czynów ludzkich, takich jak przestępstwa, może przynieść tylko wszechstronna ich analiza. Nie wystarcza tu samo tylko spojrzenie psychologa czy socjologa, psychiatry, pedagoga czy genetyka behawioralnego. Do całościowego podejścia powinna dążyć kryminologia, która – jak to już wyżej podkreślono – musi mieć charakter multidyscyplinarny.

Tak pojęta kryminologia na gruncie antynaturalizmu powinna stać się kryminologią, którą nazwałem „humanistyczną". Jej paradygmat, który propaguję,[11] zawiera następujące elementy:

a. hipotetycznym założeniem jest wizja człowieka „wybierającego" *homo eligens*, który suwerennie decyduje o swoim postępowaniu i losie;
b. umiarkowany indeterminizm, którego nie wolno utożsamiać z tzw. miękkim determinizmem;
c. luz decyzyjny, którym dysponuje człowiek, jest w różny sposób i w różnym zakresie ograniczony różnymi warunkami bio-psycho-społecznymi, fizycznymi, ekonomicznymi i sytuacyjnymi, jednak poza sytuacjami ekstremalnymi nie znoszą one pewnej swobody działania, która może być niekiedy znaczna, zwłaszcza w przypadkach łamania prawa;
d. główną techniką badawczą jest uzyskiwanie informacji od osoby badanej (autobiografie, wywiady, rozmowy, analiza twórczości, korespondencji

[9] Na podkreślone odstępstwo zwrócił słusznie uwagę Andrzej Siemaszko, pisząc: „Kierunek reakcji społecznej zajmował się przede wszystkim jedną stroną procesu interakcji dewianta ze społeczeństwem, to znaczy akcjami społeczeństwa. Pomijał natomiast zagadnienie odzewu dewianta na reakcje społeczne, co w konsekwencji doprowadziło do przedstawiania jednostki jako ubezwłasnowolnionej – wbrew kardynalnej zasadzie badawczej symbolicznego interakcjonizmu" i dalej „Symboliczny interakcjonizm (...) opiera się na założeniu indeterminizmu. Jednostka jest kreatywna, wprawdzie jest kształtowana, ale kształtuje, dokonuje wyborów. Tymczasem nadmierne skoncentrowanie uwagi na jednej tylko stronie procesu interakcji spowodowało, że przedstawiciele kierunku naznaczenia ujmowali proces stawania się dewiantem w sposób nazbyt deterministyczny" (*Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*. Warszawa 1993, s. 385 i 386).

[10] J. Szacki, op. cit. s. 458 i 577.

[11] L. Tyszkiewicz, *Od naturalizmu do humanizmu w kryminologii, Katowice 1991;* idem, *Kryminogeneza w ujęciu kryminologii humanistycznej*, Katowice 1997.

itp.), naturalnie przy kontroli w oparciu o inne źródła, takie jak m.in. akta sądowe, opinie kuratorów.

Oczywiście kryminologia humanistyczna nie wyklucza wcale badań przestępczości w skali makro w oparciu o różne statystyki czy generalizacje badań indywidualnych. W tych badaniach trzeba jednak pamiętać, że przestępczość to suma przestępstw popełnionych przez w gruncie rzeczy wolnych ludzi, działających w określonych, zróżnicowanych warunkach, a nie jakiś byt ponadindywidualny, jakaś struktura niezależna od zachowań jednostek.

W kryminologii humanistycznej jest także miejsce na zawsze potrzebne badania funkcjonowania aparatu ścigania i wymiaru sprawiedliwości, na baczne śledzenie wszelkich poczynań związanych z różnymi formami przeciwdziałania przestępczości i innym zjawiskom patologii społecznej. Wszędzie tam jest ważna założona wizja człowieka.

Wizja człowieka wybierającego *homo eligens* nie jest wynikiem abstrakcyjnych spekulacji ani jakichś preferencji światopoglądowych, lecz hipotezą naukową, której naukowy charakter tkwi w tym, że podlega ona falsyfikacji. Nie można bowiem wykluczyć, iż ciągle postępujące badania ludzkiego genomu, pozwolą wykryć, iż losy życiowe człowieka są ściśle zaprogramowane w jego genach.

Za przyjęciem wizji człowieka wybierającego *homo eligens* przemawia dotychczasowy ponad stuletni (w 2009 r. minęła setna rocznica śmierci Cezarego Lombroso) dorobek kryminologii, która dotąd nie wykryła „mocnych" czynników kryminogennych, co najwyżej wchodzą w rachubę z reguły słabe prawidłowości statystyczne, często przez kryminologów oceniane błędnie przy pomocy poziomu istotności statystycznej, służącego do ustalenia wiarygodności uzyskanego wyniku (odpowiednio niskie prawdopodobieństwo hipotezy zerowej) zamiast wyliczenia współczynnika korelacji stanowiącego jedyny miarodajny miernik siły związku między badanymi zmiennymi.[12]

Założenie kryminologii humanistycznej zaskakująco koresponduje z obserwowanymi we współczesnym świecie zjawiskami, które m.in. są tak charakteryzowane: „Etyka samorealizacji i indywidualnego sukcesu są najsilniejszym prądem

[12] Piszę o tym szerzej w artykule *Kryminogeneza i sposoby jej badania*, Archiwum Kryminologii t. XXIX–XXIX, Warszawa 2009, s. 217 i nast. Celem uzupełnienia zawartych tam danych warto przykładowo wyliczyć współczynniki korelacji (V) dla niektórych tabel zamieszczonych w przygotowanej pod redakcją Andrzeja Gaberle publikacji „*Przestępczość i zachowania dewiacyjne dzieci i młodzieży w Krakowie*" (Kraków 2001), w których wykazano jedynie poziom istotności statystycznej wszędzie ten sam i bardzo wysoki $p<0{,}000001$. Wyniosły one odnośnie relacji: poziom dewiacji a płeć (s. 94) – 0,227, a wiek (s. 94) – 0,646, a rodzaj szkoły (s. 95) – 0,896, a dzielnica, w której mieści się uczęszczana szkoła (s. 97) – 0,137. Te liczby utwierdzają w przekonaniu, że oprócz poziomu istotności statystycznej konieczne jest też wyliczenie współczynnika korelacji.

współczesnego społeczeństwa. Wybór, decyzja, autokreacja człowieka, który dąży do stania się autorem swojego życia, twórcą swojej tożsamości stanowią centralną cechę naszego czasu".[13]

Wypada też zauważyć, że zaproponowana wizja *homo eligens* odpowiada zapotrzebowaniu kryminologii, które Zofia Ostrihanska w swoim wnikliwym studium na temat sprawcy przestępstwa wyraziła w następujących słowach: „Konieczne jest zastanowienie się nad wizją człowieka, wokół której skupiają się twierdzenia teorii kryminologicznych i nad wizją przyświecającą różnym koncepcjom badawczym i stoją u podstaw określonych rozwiązań praktycznych".[14]

O umiarkowanym indeterminizmie i jego relacji do miękkiego determinizmu nie będziemy tu pisać, gdyż zostało to uczynione gdzie indziej, ograniczymy się tylko do powtórzenia, że są to odmienne poglądy i że ci, którzy głoszą, że różnica między nimi nie jest wyraźna, nie mają racji.[15]

Kryminologia humanistyczna ma ogromne zalety. Należy wśród nich wymienić zwłaszcza: 1. wyjaśnienie, dlaczego wykryte dotąd przez kryminologię prawidłowości są tylko słabymi prawami statystycznymi, 2. oparcie badań na tezie, iż o przestępstwie wie najwięcej sam przestępca, 3. wytłumaczenie, dlaczego walka z przestępczością jest tak trudna, a osiągnięcie pozytywnych wyników resocjalizacyjnych zawsze możliwe, ale pod warunkiem, że przestępca ich pragnie, 4. stworzenie bardzo ogólnej podstawy dla integracji wyników różnych badań faktograficznych i teorii kryminologicznych, 5. uzyskanie spójności między założeniami kryminologii i prawa karnego.

Na zakończenie uwag poświęconych paradygmatom w kryminologii, wypada zwrócić uwagę na badania Janiny Błachut, która dopatruje się w kryminologii „trzech dominujących paradygmatów". Są nimi: paradygmat „jednostek", paradygmat „norm" i paradygmat „zdarzeń".[16] Nie ma tu miejsca na przedstawienie w szczegółach ciekawych, opartych na szerokim wykorzystaniu literatury rozważań tej autorki. Trzeba z konieczności ograniczyć się do krótkich uwag polemicznych. Otóż – jak napisano już wyżej – paradygmat to nie tylko kierunek badań określony ich przedmiotem, ale coś pojęciowo bogatszego. Nie ma wystarczających podstaw do wyodrębnienia paradygmatu „jednostek" i paradygmatu „zdarzeń",

[13] U. Beck, *World Risk Society*, Cambridge 2000, s. 165, cyt. za: E. Carrabine, P. Iganski, M. Les, K. Plummer, N. South, *Criminology. A sociological introduction*, London and New York 2004, s. 94.

[14] Z. Ostrihanska, *Sprawca przestępstwa (zarys problematyki)*, Archiwum Kryminologii t. XVII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 74.

[15] L. Tyszkiewicz, *Od naturalizmu...*, s. 102–107, oraz idem, *Kryminogeneza w ujęciu kryminologii humanistycznej*, s. 18–22.

[16] J. Błachut, *Problemy związane z pomiarem przestępczości*, Warszawa 2007, s. 43 i nast.

choć z całą pewnością można tu mówić o takich kierunkach badań. Podobnie kierunkiem badań, a nie paradygmatem jest koncentracja uwagi na „normach", powstaje tu jednak pytanie, czy ten kierunek nie wykracza poza granice kryminologii i nie należy do polityki kryminalnej, nauki prawa karnego i jego historii, socjologii prawa czy ewentualnie nie stanowi osobnego działu kryminologii, który swego czasu nazwałem „kryminologią aksjologiczną"?[17]

III. Przyszłość kryminologii

Warto tu osobno mówić o kryminologii opisowej i kryminologii wyjaśniającej.

Kryminologia opisowa ma duże osiągnięcia i budowa tego dorobku musi być kontynuowana. Nie można zaniechać trudu opracowywania i publikowania dalszych edycji Atlasu przestępczości, którego dotychczasowe cztery wersje z lat 1994, 1999, 2003 i 2009 stanowią bezcenny wkład kierowanego przez Andrzeja Siemaszkę Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości w bazę danych, którą dysponuje polska kryminologia.

Nie ma tu ani możliwości, ani potrzeby przedstawiania dotychczasowego dorobku polskiej kryminologii zawartego w licznych monografiach i publikacjach artykułowych. Ten dorobek musi być stale powiększany i aktualizowany, gdyż szybkie przemiany dzisiejszego świata nie mogą być bez wpływu na przekształcający się obraz przestępczości, który wymaga bieżącego monitorowania i wnikliwych analiz.

Z bogatego wachlarza różnorodnych problemów, którymi zajmowała się i nadal zajmuje się polska kryminologia, na szczególne zainteresowanie w przyszłości zasługuje problematyka ciemnej liczby i efektywności prawa karnego. Dość bogaty dorobek na tym odcinku powinien być aktualizowany i rozbudowywany. Trzeba oczywiście pamiętać o tym, by skuteczność różnych środków penalnych była oceniana w oparciu badania, w których różne środki penalne są stosowne wobec osób o zbliżonej charakterystyce kryminologicznej. Bez tego porównanie nie jest miarodajne.[18]

W badaniach wiktymizacyjnych trzeba pytać ofiary nie tylko, czy zgłosiły fakt popełnienia na ich szkodę przestępstwa, ale także, czy sprawcy zostali ukarani, o czym przy obecnej regulacji procedury pokrzywdzeni powinni wiedzieć.[19]

---

[17] L. Tyszkiewicz, *Od naturalizmu…*, s. 112–114.

[18] Ten wymóg zastosowaliśmy z dobrym rezultatem w pracy L. Tyszkiewicz, E. Januszewska, M. J. Lubelski, P. Stępniak, *Skuteczność środków penalnych stosowanych wobec młodzieży*, Warszawa 1992.

[19] Tę informację wykorzystaliśmy w pracy L. Tyszkiewicz, S. Kosmowski, *O efektywności prawa karnego, ciemnej liczbie i rozmiarach narkomanii*, Archiwum Kryminologii t. XXVI, Warszawa 2004, s. 101 i nast.

Tak zaprogramowane badania pozwalają na określenie efektywności prawa karnego na odcinku jego stosowania do wydania wyroku, zaś badania skuteczności poszczególnych środków penalnych charakteryzują efektywność prawa karnego na etapie następującym po wydaniu wyroku.

W porównaniu do badań z zakresu kryminologii opisowej prace nad rozbudową kryminologii wyjaśniającej są znacznie trudniejsze, w związku z czym perspektywy rozwoju są tu mniej optymistyczne. Kryminologia humanistyczna kładzie nacisk na poznanie kryminogenezy jako procesu, w którym kluczową rolę odgrywa mniej lub bardziej wolna decyzja, jednak podjęta w splocie różnych czynników kryminogennych i anty-kryminogennych.[20] Konieczne są tu badania indywidualne, w których podstawową rolę odgrywa bardzo obszerny, bo szczegółowy i swobodny wywiad. Takie wysoce żmudne badania prowadzi aktualnie Anna Sołtysiak-Blachnik w Zakładzie Karnym dla kobiet w Lublińcu, gdzie odbywają karę m.in. kobiety skazane za zabójstwa. Trudnym problemem do rozwiązania jest sposób generalizacji wyników takich indywidualnych badań.

W tym miejscu warto nadmienić, że w kryminologicznej literaturze światowej problem wyboru drogi przestępstwa znalazł się w centrum zainteresowania wybitnego kryminologa kanadyjskiego Maurice'a Cussona, który głosi teorię tzw. strategiczną przestępstwa,[21] wedle której niektórzy ludzie popełniają przestępstwa, ponieważ przynosi to im większą korzyść niż my sobie to wyobrażamy. Przestępny tryb życia daje im pieniądze bez pracy, którą uważają za nudną i „niewolniczą", pozwala na swobodny styl życia wypełnionego przygodami i uciechami, choć czasem nie da się uniknąć zatrzymań policyjnych i wyroków sądowych, jednak – ich zdaniem – ostateczny bilans przesądza wybór zdecydowanie na korzyść kariery kryminalnej.[22]

Rozwoju badań nad wyjaśnianiem fenomenu przestępczości należy spodziewać się na odcinku wpływu czynników biologicznych, coraz lepiej poznawanych dzięki postępowi badań nad mózgiem i nad genomem, oraz na odcinku wpływu czynników makrospołecznych, takich jak niektóre zjawiska w ogólnej kulturze: relatywizm poznawczy i moralny, rewolucja seksualna, walka z religią (ostatnio lansowane hasło „Pana Boga prawdopodobnie nie ma, przestań się martwić i używaj życia"), tolerancja i permisywizm prowadzące do braku reakcji na zło, przesadnie liberalna polityka karna.

---

[20] Patrz L. Tyszkiewicz, *Kryminogeneza i sposoby jej badania*, Archiwum Kryminologii t. XXIX–XXX, Warszawa 2009, s. 215 i nast.

[21] R. Gassin, *Criminologie*, 5 ed. Paris 2003, s. 193 i 194; M. Cusson, *La délinquance, une vie choisie. Entre plaisir et crime*, Montréal 2007.

[22] M. Cusson, *La délinquance…*, s. 181.

Kończąc powyższe uwagi, pragnę zaznaczyć, że moje opinie i sugestie są w znacznym stopniu zbieżne z tym, co napisała Anna Kossowska w 2004 r. w wielce inspirującym artykule o niektórych problemach współczesnej kryminologii,[23] choć operuję innymi sformułowaniami i nieco inaczej rozkładam akcenty.

[23] A. Kossowska, *Refleksje na temat niektórych problemów współczesnej kryminologii,* Archiwum Kryminologii t. XXVI, Warszawa 2004, s. 7 i nast.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

Barbara Szamota-Saeki ■

SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZA FUNKCJA KARY A KONCEPCJE NATURY LUDZKIEJ (NA PRZYKŁADZIE KONCEPCJI MICHAELA BAURMANNA)[1]

Wstęp

W ostatnich latach zyskały na znaczeniu teorie pozytywnej prewencji ogólnej (znane też pod nazwą moralno-wychowawczych teorii kary) „kosztem" tradycyjnie rozumianej prewencji ogólnej jako odstraszania potencjalnych przestępców. Ta pozytywna funkcja kary czy nawet całego systemu prawa karnego ma polegać m.in. na kształtowaniu przekonań moralnych, wspieraniu pożądanych postaw, wzmacnianiu lub tylko stabilizowaniu zaufania do prawa karnego, kształtowaniu świadomości prawnej, sprzyjaniu akceptacji norm prawa karnego. Jej cechą charakterystyczną jest to, że ma być realizowana nie poprzez strach przed grożącą karą, lecz za pomocą innych mechanizmów, które nie eksponują elementu dolegliwości kary. Chodzi tu raczej o przekonywanie do zachowania zgodnego z prawem karnym, a także o tworzenie nawyku przestrzegania prawa.

Obecnie w centrum dyskusji o moralno-wychowawczej teorii kary, zwłaszcza w Niemczech, wysuwane są na czoło kwestie empiryczne przed normatywnymi. Stawiane są pytania o to, czy ta teoria (jak i pokrewne koncepcje) nie są

[1] Wybrałam koncepcję M. Baurmanna, ponieważ jako jedyny autor odwoływał się bezpośrednio do współczesnych teorii pozytywnej prewencji ogólnej. M. Baurmann jest profesorem socjologii w Tybindze.

po prostu wymysłem prawników i czy mają one jakiekolwiek oparcie w rzeczywistości społecznej[2].

Pytań tych nie można lekceważyć, ponieważ teorie pozytywnej prewencji ogólnej mogą służyć legitymizacji prawa karnego. Istnieje przy tym obawa, że uwypuklanie perswazyjnego oddziaływania kary państwowej może maskować jej rzeczywisty charakter, polegający na możliwości zastosowania środków przymusu w razie naruszenia normy prawa karnego. Jeśli kara państwowa będzie postrzegana jako instrument przekonywania, to odpadną w dużej mierze zastrzeżenia etyczne wobec jej stosowania. Skoro kara państwowa staje się środkiem przekonywania, który daje się pogodzić z autonomią jednostki i jej godnością, to dlaczego nie należy częściej posługiwać się tym instrumentem?

Pytań tych nie można także ignorować dlatego, że liczba empirycznych badań sprawdzających tezy tych teorii jest znikoma, a ich wyniki są bardzo wstępne (szczególnie gdy porówna się je z badaniami odstraszania ogólnego). Jednak właśnie te badania (autorów brytyjskich i niemieckich) dały nowy impuls do podjęcia wysiłku przeformułowania teorii pozytywnej prewencji ogólnej w empiryczną teorię, której twierdzenia mogą być poddane weryfikacji. Wyniki tych badań pokazały, że moralno-wychowawcza teoria kary jest dostępna badaniom empirycznym, odsłaniając zarazem jej liczne słabości. Nierzadko cierpią one na niewystarczające wstępne teoretyczne wyjaśnienie ich przedmiotu i w konsekwencji tego skupiają się na dość arbitralnie wybranych aspektach pozytywnej prewencji ogólnej[3].

Konieczność przedstawienia teoretycznego modelu ludzkiego zachowania

Istnieje wiele wersji teorii pozytywnej prewencji ogólnej. Niektóre z nich mają charakter normatywny, podczas gdy inne – opisowy. Te ostatnie próbują przedstawić podstawowe mechanizmy oddziaływania kary, ich skutki i czasami starają się określać warunki ich wystąpienia. Nie są one jednak na tyle dopracowane, aby można było na ich podstawie opracować projekt badawczy. Wielość i różnorodność postulowanych przez te teorie tez pokazuje z jednej strony bogactwo i złożoność oddziaływania kary i prawa karnego, ale z drugiej strony ujawnia

[2] Zapomniano o tym, że jednym z prekursorów idei moralno-wychowawczego wpływu kary jest Durkheim, twórca socjologii.

[3] Kolejny raz potwierdziła się tym samym teza Mertona, że badania empiryczne nie sprowadzają się tylko do weryfikowania teorii, ale także aktywnie wpływają na jej rozwój: R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982, s. 169–183.

brak precyzji pojęciowej i usystematyzowania tez. Większość tych innych prewencyjnych mechanizmów kary została rozpoznana w piśmiennictwie, ale nie ma powszechnie akceptowanej terminologii do ich zidentyfikowania[4]. Nie ulega wątpliwości, że uporządkowanie twierdzeń i doprecyzowanie terminologii powinno pomóc w budowaniu empirycznej teorii.

Największym wyzwaniem, o wiele trudniejszym od poprzedniego zadania, jest przedstawienie teoretycznego modelu ludzkiego działania, na którym teoria pozytywnej prewencji ogólnej mogłaby się oprzeć. Przedstawienie modelu ludzkiego działania powinno umożliwić i ułatwić ogólne wyjaśnienie zachowania zgodnego i sprzecznego z prawem karnym. Taki model musi w przekonujący sposób określić mechanizmy oddziaływania kary, poprzez które przyczynia się ona do przestrzegania norm karnych. Bez takiego modelu nie wiadomo, jakie hipotezy badawcze powinny być testowane, jakie zmienne należy wyizolować i czy istotne czynniki przyczynowe zostały wyodrębnione. Tego rodzaju model jest niezbędny w przypadku badania skutków kary, które są odległe w czasie, a także gdy zakładane mechanizmy oddziaływania kary nie poddają się bezpośredniej obserwacji. Szczególna trudność formułowania empirycznej teorii pozytywnej prewencji ogólnej tkwi w tym, że należy rozważać kumulatywny i ciągły wpływ istnienia kary i całego systemu wymiaru sprawiedliwości w długiej perspektywie czasowej (a nie doraźne oddziaływanie kary na podejmowanie decyzji o popełnieniu lub niepopełnieniu przestępstwa w pojedynczym przypadku, co jest przedmiotem badań odstraszania ogólnego). Co więcej, próbuje ona określić nie tylko wpływ kary na jednostki, ale także uchwycić zbiorowe mechanizmy oddziaływania kary i całego systemu prawa karnego.

Prewencja ogólna rozumiana jako odstraszanie ogólne oparta jest na teoretycznym modelu ludzkiego działania: obecnie model racjonalnego wyboru w znaczeniu homo oeconomicus (poprzednio była to doktryna prewencji ogólnej, a następnie perspektywa podejmowania decyzji). Przestrzeganie normy na podstawie tego modelu zachowania daje się wyjaśnić tylko jako sytuacyjne przestrzeganie normy, tj. jako wynik tego, że w określonej sytuacji zachowanie zgodne z normą jest najkorzystniejszą alternatywą. Racjonalny decydent kalkuluje w pojedynczym przypadku zysk i stratę, traktując karę jako następstwo pewnej alternatywy zachowania i odstępuje od złamania normy, jeśli oczekiwana użyteczność naruszenia normy w porównaniu z oczekiwaną użytecznością zgodnej z normą alternatywy jest mniejsza. Charakterystycznymi cechami tego modelu jest zatem

[4] Ponad 30 lat temu wskazywał na to już Jack P. Gibbs w książce pt. *Crime, punishment and deterrence*, 1975, s. 57.

działanie na podstawie racjonalnego maksymalizowania użyteczności, sytuacyjne przestrzeganie normy, kalkulacja następstw zachowania. Prawo karne prowadzi zatem do przestrzegania normy poprzez zmianę następstw zachowania[5].

W naukach ekonomicznych istnieje właściwie jeden model zachowania (homo oeconomicus), choć uległ on i nadal podlega rozmaitym modyfikacjom. Natomiast w naukach społecznych powstało więcej modeli ludzkiego działania. Mimo to znalezienie odpowiedniego modelu nie było łatwe. Dokonana przez Baurmanna wstępna analiza pokazała, że teoria pozytywnej prewencji ogólnej z trudem daje się zintegrować z obiegowymi teoriami socjologicznymi i ich modelami zachowania. Nie zmieniło to jednak jego przekonania, że punktem wyjścia stworzenia empirycznej teorii pozytywnej prewencji ogólnej musi być przedstawienie modelu ludzkiego zachowania, alternatywnego wobec racjonalnego wyboru w znaczeniu homo oeconomicus. Powinien on wyjaśniać, jak kara państwowa może inaczej niż poprzez odstraszanie przyczynić się do przestrzegania norm[6].

Klasyczny model socjologiczny działania ludzkiego (homo sociologicus) wyjaśnia przestrzeganie norm przede wszystkim jako skutek internalizacji norm, który zachodzi przeważnie w dzieciństwie i wieku młodzieńczym pod wpływem czynników występujących w nabliższym osobistym otoczeniu jednostki. Według tej teorii państwowy system karania z jego zewnętrznymi środkami przymusu nie jest uwzględniany w procesie socjalizacji. Mówiąc inaczej, kara nie jest czynnikiem przyczyniającym się do udanej internalizacji norm. W ostateczności może się ona pojawić ewentualnie jako wtórny mechanizm zewnętrznej kontroli zachowania, gdy kształtowanie wewnętrznej kontroli zachowania zawiodło (ten model został już dawno odrzucony, ponieważ prezentował „przesocjalizowaną" koncepcję człowieka)[7]. Także w teoriach kontroli społecznej i kary państwowej nie udało mu się znaleźć odpowiedniego modelu ludzkiego działania. Sankcje społeczne i kary państwowe pełnią w tym podejściu ważną rolę, ale jako instrument zewnętrznego wywierania wpływu na ludzkie zachowanie, a nie środek wewnętrznej kontroli. Model zachowania ludzkiego leżący u podstaw teorii kontroli zbliżony jest mniej lub bardziej do homo oeconomicus. Skoro nie było żadnego odpowiedniego modelu, Baurmann postanowił odwołać się do teorii

[5] Szersza analiza szkoły klasycznej w prawie karnym, jej ewolucja i jej wizja człowieka została przedstawiona w: K. Krajewski, *Teorie kryminologiczne a prawo karne*, Warszawa 1994.

[6] M. Baurmann, *Vorueberlegungen zu einer empirischen Theorie der positiven Generalpraevention*, s. 4, 5. [w:] *Positive Generalpraevention. Kritische Analysen im deutsch-englischen Dialog*. Schuenemann, von Hirsch, Jareborg (red.), Heidelberg 1998, s. 220. Dalej jako M. Baurmann (1).

[7] D. H. Wrong, *The oversocialized conception of man in modern sociology*, American Sociological Review, vol. 26, nr 2, s. 183–193.

społecznego działania Maxa Webera i na jej podstawie stworzyć pewnego rodzaju socjologiczną „teorię mieszaną", która łączy pewne aspekty modeli homo sociologicus z homo oeconomicus. Punktem wyjścia do budowania takiego modelu stała się teoria ludzkiego działania, stworzona przez Maxa Webera[8].

Modele działania społecznego według Maxa Webera i ich rozwinięcie przez M. Baurmanna

I

Głównym przedmiotem zainteresowania Webera było działanie społeczne. Wskazywał on na to, że działanie społeczne (w tym także zaniechanie i znoszenie) może kierować się na przeszłe, obecne lub oczekiwane w przyszłości zachowanie innych ludzi. Tymi „innymi" mogą być jednostki znane albo też nieokreślona wielość całkiem nieznanych ludzi[9]. Według Webera każde działanie społeczne może być określane:

„1) celoworacjonalnie, tj. przez oczekiwania dotyczące zachowania przedmiotów świata zewnętrznego i innych ludzi, gdy są ujmowane jako „warunki" lub „środki" w racjonalnym dążeniu do szczegółowo rozważonych własnych celów (skutków);
2) wartościoworacjonalnie: przez świadomą wiarę w bezwarunkową samoistną wartość (etyczną, estetyczną, religijną lub jakoś inaczej interpretowaną) pewnego zachowania się jako takiego, bez względu na jego skutki;
3) afektywnie, w szczególności emocjonalnie: przez oddziaływanie afektów i stanów uczuciowych;
4) tradycjonalnie: przez utarte przyzwyczajenie.[10]"

Przedstawione typy działania społecznego są idealnotypowe. Działanie społeczne bardzo rzadko zorientowane jest wyłącznie w jeden lub drugi sposób, a owe orientacje nie stanowią w żadnym razie wyczerpującej klasyfikacji. Są one pojęciowo czystymi typami, do których zbliża się w mniejszej lub większej mierze realne działanie[11].

---

[8] M. Baurmann (1), s. 6.
[9] Max Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, s. 17, wydanie polskie w tłumaczeniu D. Lachowskiej, Warszawa 2002, PWN (dalej: M. Weber).
[10] M. Weber, s. 18 i 19.
[11] M. Weber, s. 20.

„Realne działanie przebiega w wielkiej masie przypadków z mglistą półświadomością lub nieświadomością jego „sensu intencjonalnego". Działający raczej niejasno go „wyczuwa", niż zna czy „uprzytamnia sobie", w większości przypadków działa pod wpływem popędu lub przyzwyczajenia. Rzadko tylko (racjonalny czy irracjonalny) sens działania jest uświadamiany, zaś gdy chodzi o masowo występujące tożsame działania, to wyłącznie przez jednostki. Faktycznie sensowne działanie, to znaczy takie, którego sens jest uświadamiany i jasny, stanowi w rzeczywistości zawsze jedynie przypadek graniczny"[12].

Weber jest metodologicznym indywidualistą. Podmiotem działania społecznego może być według niego wyłącznie zachowanie jednej osoby lub wielu pojedynczych osób[13]. Koncentracja jego uwagi na działaniach racjonalnych miała charakter czysto metodologiczny. Weber nie twierdził, że mamy do czynienia z rzeczywistą dominacją elementów racjonalnych w życiu ludzi. Chodziło mu tylko o znalezienie układu odniesienia dla badania wszelkich działań społecznych[14].

Baurmann dostrzega podobieństwa i różnice w podejściu do modeli działania ludzkiego w podejściu ekonomicznym i w teorii Webera. Łączy je podejście indywidualistyczne i racjonalistyczne. Weber wyjaśnia fakty społeczne i procesy także jako zagregowane skutki indywidualnych działań. U Webera jednak sprowadzenie wyjaśnienia zjawisk społecznych do indywidualnych działań nie może i nie musi koniecznie prowadzić do racjonalnych działań i decyzji. W swojej typologii działania Weber przywiązuje duże znaczenie do modelowania nieracjonalnych sposobów zachowania, takich jak afektywne lub tradycjonalne. Pokazuje on, że tak ważna dla stabilności porządku społecznego cecha, jak prawomocność, może być całkowicie zagwarantowana na podstawie nieracjonalnych postaw i motywów. Racjonalizm jest według Webera zjawiskiem historycznym, pojedynczym wytworem długotrwałego i specyficznego rozwoju zachodniej kultury i porządku społecznego. Jednak najważniejsza obecnie różnica polega na tym, że typologia działania społecznego Webera została od początku sformułowana jako dualny konstrukt, który wprowadza dwa podstawowe modele racjonalnego działania, czyli znaną dychotomię: racjonalność celową i racjonalność wartościową. Weber uznaje oba modele za równie ważne i niezbędne do budowania teorii w naukach społecznych. Zdaniem Baurmanna owe dwa idealne typy racjonalności odpowiadają w swoich charakterystykach modelowi homo oeconomicus i homo sociologicus. Weber uważał za konieczne połączenie tych dwóch koncepcji, z których w rozwoju socjologii powstały dwa samodzielne i rywalizujące ze sobą

[12] M. Weber, s.16, 17.
[13] M. Weber, s. 11, J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 1983, s. 523.
[14] J. Szacki, s. 527.

podejścia badawcze. Różnią się one zarówno podstawową orientacją metodologiczną, jak i ich modelami działania. Z jednej strony mamy do czynienia z podejściem racjonalistycznym i indywidualistycznym, a z drugiej strony z normatywistycznym i holistycznym. Zwolennicy tych dwóch podejść mają niestety tendencję do uwzględniania tylko jednego z tych dwóch podejść. Cechą charakterystyczną Webera było stosowanie tych dwóch modeli w wyjaśnianiu działania społecznego. Oba modele były dla niego tak samo ważne i w odróżnieniu od jego następców nie próbował on jednego z nich zredukować do drugiego. Przeprowadzona przez Baurmanna rekonstrukcja koncepcji Webera doprowadziła go do tezy, że pierwotny dualny konstrukt działania społecznego jest lepszy od późniejszych monistycznych prób rozwijania teorii Webera. Podejmowane w socjologii próby oparcia programów badawczych tylko na jednym z dwóch modeli działania społecznego jest błędem[15].

Baurmann nie proponuje zwykłego powrotu do Webera, ponieważ dostrzega słabości w jego typologii działania społecznego. Brakuje jej wewnętrznej konsekwencji i z tego powodu rozróżnienie między racjonalnością celową i racjonalnością wartościową w jej pierwotnej formie umożliwia uchwycenie tylko części socjologicznie istotnych sposobów działania; a ponadto zaniedbuje ona ważny wymiar racjonalnego działania. Dlatego podstawowym zadaniem, który sobie stawia Baurmann, jest poszerzenie typologii Webera. Idea poszerzenia tej typologii przyszła mu na myśl w związku z tym, że u Webera z pojęciami „celoworacjonalny" i „wartościoworacjoanalny" łączą się każdorazowo dwie cechy działań, które są od siebie logicznie niezależne. Nasuwa się zatem pytanie, czy owe cechy zmieniają się także empirycznie niezależnie od siebie i z tego powodu mogą wystąpić jeszcze inne konstelacje niż te, które uwzględnił Weber[16].

Te dwie wchodzące w grę cechy dają się rozróżnić na „reguły decydowania" i „powody działania". Weber wprowadził dwa rodzaje reguł decydowania:

1. Orientacja na cel. „Celoworacjonalnie działa ten, kto orientuje swe działanie na cel, środki i skutki uboczne oraz rozważa przy tym racjonalnie zarówno środki w odniesieniu do celów, jak i cele w odniesieniu do skutków ubocznych, podobnie jak różne możliwe cele, a zatem w każdym razie nie działa w sposób ani afektywny (szczególnie emocjonalny), ani tradycjonalny."[17] Opiera się przy tym na oczekiwaniach zachowania przedmiotów świata zewnętrznego i innych ludzi. Absolutna orientacja na cel jest w istocie konstruktem granicznym. Orientacja

[15] M. Baurmann, *Der Markt der Tugend. Recht und Moral in der liberalen Gesellschaft*, Tybinga 1996, s. 681. Dalej jako M. Baurmann (2), s. 283–285.

[16] M. Baurmann (2), s. 285, 286.

[17] M. Weber, s. 19.

na cel nie oznacza w żadnym razie według Webera, co było przypisywane mu przez powierzchownych interpretatorów, że działający szuka dla założonego lub danego celu działania tylko środka skutecznego i korzystnego ze względu na jego koszty. Przeciwnie, racjonalne uzasadnienie wyboru określonego celu jest częścią składową procesu decyzyjnego. „Rozstrzygnięcie między konkurującymi i kolidującymi celami i następstwami może mieć charakter wartościoworacjonalny, wtedy działanie jest celoworacjonalne tylko gdy idzie o jego środki. Działający może też potraktować konkurujące i kolidujące cele, bez wartościoworacjonalnej orientacji na „przykazania" i „wymagania", po prostu jako dane subiektywne potrzeby i uporządkować je wedle świadomie rozważonej hierarchii pilności, a następnie tak kierować swym działaniem, by je w miarę możności w kolejności zaspokajać (zasada użyteczności krańcowej)"[18]. Weber przedstawił, co prawda tylko w postaci intuicyjnego szkicu, wszystkie istotne aspekty nowoczesnych modeli racjonalnej decyzji i nie powinno się jego koncepcji zrównywać z ekonomicznym modelem zachowania. W odróżnieniu od modelu homo oeconomicus, w koncepcji Webera nie przyjmuje się żadnych założeń odnoszących się do treści kryteriów oceniania przez decydenta; a zwłaszcza nie zakłada się, że każdy decydent chce maksymalizować swoją użyteczność. Aby uniknąć wątpliwości, że ujęcie przez Webera orientacji na cel nie powinno być błędnie interpretowane jako orientacji na ustalone cele, Baurmann proponuje zastąpienie określenia „orientacja na cel" zwrotem „orientacja na następstwa"[19].

2. Związanie normą. W przypadku działania związanego normą jednostka decyduje bez względu na przewidywane następstwa, tj. bez uwzględniania zachowania przedmiotów świata zewnętrznego i innych ludzi, lecz wedle „przykazań" lub „wymagań", które działający uważa za wiążące (które nakazują określone działania). Związanie normą oznacza, że podstawą do działania jakiejś jednostki nie jest porównawcza ocena stojących przed nią alternatyw działania i ich następstw, lecz wybiera ona w konkretnym przypadku tę, która jest nakazana przez normę. Jeśli wstępnie przez racjonalne działanie rozumie się w formalnym znaczeniu działanie przewidywalne, to uniknie się działania nieobliczalnego w przypadku orientacji na cel (na następstwa) poprzez systematyczne rozważenie wszystkich stojących do dyspozycji alternatyw, a w przypadku związania normą poprzez normatywne oznaczenie jakiejś alternatywy działania. Dla odgraniczenia tych dwóch reguł decyzyjnych ważne jest jasne odróżnienie regularnego stosowania się do normy na podstawie działania związanego normą od regularnego przestrzegania normy na podstawie „sytuacyjnego przestrzegania normy", do którego

[18] M. Weber, s. 19.
[19] M. Baurmann (2), s. 285–287.

dochodzi w wyniku sekwencji decyzji zorientowanych na następstwa tylko z tego powodu, że przestrzeganie normy okazuje się najlepszym wyborem z wszystkich każdorazowo rozważanych w pojedynczym przypadku alternatyw. Sytuacyjne przestrzeganie normy wypływa z tego, że jednostka w określonych sytuacjach działania liczy się z sankcjami lub gratyfikacjami. Sytuacyjne przestrzeganie normy nie różni się strukturalnie od innych działań zorientowanych na następstwa. Polega ono na zindywidualizowanym rozważeniu odnoszących się do każdorazowego konkretnego przypadku wszystkich rywalizujących i kolidujących celów i następstw.

W perspektywie ekonomicznej sytuacyjne przestrzeganie normy jest jedynym możliwym rodzajem stosowania się do normy, ponieważ homo oeconomicus decyduje zawsze na podstawie odnoszącego się do konkretnej sytuacji rozważenia jego każdorazowo danych alternatyw działania. W przypadku sytuacyjnego przestrzegania normy nie ma żadnego powodu, by takiemu sposobowi działania przypisać szczególną regułę decydowania. Sytuacyjne przestrzeganie normy daje się zawsze sprowadzić do rozważania i decydowania ze względu na następstwa.

Zasadniczo inaczej jest w przypadku związania normą. Wybór działania nie jest tu zależny od rozważania stojących do dyspozycji alternatyw działania. Zamiast tego jednostka decyduje wedle normy, która z góry ustala określone działanie. W sytuacjach regulowanych przez tę normę jednostka działa na jej podstawie, niezależnie od tego, czy normatywnie oznaczone działanie w porównaniu z rozważeniem innych alternatyw działania jest dla niej najlepsze, tj. niezależnie od tego, jakie będą w konkretnej sytuacji empiryczne konsekwencje przestrzegania przez nią tej normy. Działanie związane z normą wyklucza z definicji zindywidualizowane rozważanie alternatyw w pojedynczym przypadku w znaczeniu teorii podejmowania decyzji. Powtarzalne i regularne przestrzeganie normy jako rezultat związanego z normą działania nie sprowadza się do sekwencji pojedynczych decyzji zorientowanych na następstwa. Sposób działania związanego z normą polega na oddzielnym oznaczeniu określonego działania spośród każdorazowych alternatyw i przestrzeganiu tej normy, bez rozważania w pojedynczym przypadku korzyści i strat. Z powodu odmiennych empirycznych warunków brzegowych wystąpią nieuchronnie przypadki, w których rozważanie zorientowane na następstwa prowadziłoby do innego wyniku niż uzyskany wskutek działania związanego normą. Racjonalne sytuacyjne przestrzeganie normy jest zawsze także racjonalnym działaniem zorientowanym na następstwa. W przypadku racjonalnego działania związanego normą wybierane są działania, które według kryterium zorientowania na następstwa mogłyby być uznane za irracjonalne. Dlatego jest celowe i uzasadnione, by te dwie reguły decydowania zostały także jasno analitycznie odróżnione[20].

[20] M. Baurmann (2), s. 289.

Zdaniem Baurmanna działanie zorientowane na normę na podstawie związania normą odpowiada przyjęciu wewnętrznego punktu widzenia wobec normy w znaczeniu Harta[21]. W perspektywie ekonomicznej nie występuje w żadnym razie ani działanie związane normą, ani wewnętrzny punkt widzenia wobec jakiejś normy. Homo oeconomicus nie jest w stanie przyjąć wewnętrznego punktu widzenia wobec normy i związać się w swoich decyzjach z jakąś normą. Jego zdolność do rozważania w pojedynczym przypadku następstw stojących przed nim alternatyw działania jest równocześnie przymusem. Jeśli on w sytuacji decyzyjnej stwierdza, że określona możliwość działania w porównaniu z inną możliwością obiecuje mu większą użyteczność, to musi on wybrać tę możliwość, ponieważ odpowiada to jego naturze, że każda jego decyzja powinna maksymalizować oczekiwaną użyteczność. Przyjęcie założenia, że jednostki mają zdolność do działania związanego normą, oznacza wyjście poza tradycyjny model ekonomicznego zachowania.

Weber odróżnia obok dwóch reguł podejmowania decyzji także dwa rodzaje powodów działania.

1. Oparcie na użyteczności. W tym przypadku powodem działania jest osiągnięcie subiektywnej użyteczności. Jeśli działający zachowuje się racjonalnie, to porządkuje on swoje subiektywne potrzeby wedle świadomie rozważonej hierarchii pilności, a następnie tak kieruje swym działaniem, by je w miarę możności w tej kolejności zaspokajać (zasada użyteczności krańcowej)[22]. Oczekiwana subiektywna użyteczność jest miarą dla działania opartego na użyteczności, według której jednostka ocenia swoje alternatywy działania. Pojęcie użyteczności Webera w jego typologii działania nie pokrywa się z pojęciem preferencji w nowoczesnej teorii ekonomicznej. Dla Webera subiektywna użyteczność jest tylko jakąś możliwą miarą, według której racjonalna jednostka może przyporządkować swoim alternatywom określone wartości i ukształtować preferencje. Subiektywna użyteczność jakiejś alternatywy działania jest w koncepcji Webera samodzielną przyczynową determinantą preferencji i jakością, która niezależnie od tego istnieje, jak jednostka w racjonalnym wyborze tę alternatywę rzeczywiście ostatecznie oceni. Tylko jeśli w ten sposób oddzieli się subiektywną użyteczność od preferencji, to będzie miało sens przyjęcie dla racjonalnego działania obok uzyskiwania subiektywnej użyteczności także innych powodów działania.

[21] Hart zwraca uwagę na przeciwieństwo pomiędzy zewnętrznym punktem widzenia obserwatora oraz wewnętrznym punktem widzenia tych, którzy akceptują i używają reguł jako wskazówek postępowania. „Zewnętrzny punkt widzenia reguł społecznych polega na obserwowaniu odpowiednich praktyk, a wewnętrzny na uczestnictwie w praktyce akceptacji reguł jako wskazówek postępowania i standardów krytycznej oceny." H. L. A. Hart, *Pojęcie prawa*, tłumaczenie J. Woleński, 1998, s. 341.

[22] M. Weber, s. 19.

2. Oparcie na wartości. Powodem działania jest realizacja wartości idealnych. Jednostka działa w myśl swego przekonania o tym, co nakazuje obowiązek, godność, piękno, religijne wskazanie, cześć, czy też doniosłość jakiejś „sprawy", jakiegokolwiek rodzaju. Wartości idealne dostarczają kryteriów oceniania najróżniejszych przedmiotów stojących do dyspozycji. Stosunki towarzyskie, zdarzenia, działania, ludzie, towary, dzieła sztuki lub normy społeczne mogą mieć według idealnych miar wartości większą lub mniejszą wartość. Człowiek może być dobry i szlachetny, sposób działania zgodny z obowiązkiem lub nie itd. Podobnie jak subiektywna użyteczność także wartości idealne mogą tworzyć miarę, według której jednostka porządkuje kolejność swoich alternatyw i określa swoje preferencje.

Subiektywna użyteczność i wartości idealne mają jedną wspólną cechę formalną, która wyjaśnia i uzasadnia ich ekwiwalentną funkcję w procesie decyzyjnym: można je określić jako powody działania. Tak samo jak subiektywna użyteczność, także i idealna wartość przedstawia miarę oceny, której przedmioty mogą w różnym stopniu odpowiadać. Zarówno o działaniu opartym na użyteczności, jak i działaniu opartym na wartości można powiedzieć, że zostały one podjęte na podstawie „wartości". W pierwszym przypadku opiera się ono na subiektywnych wartościach użyteczności, które są wyprowadzone z empirycznie danych potrzeb i interesów indywidualnych jakiejś osoby, a w drugim na podstawie wartości idealnych, których realizacja stała się dla jakiejś osoby bezinteresownym celem działania. Powody działania są zawsze „wartościami" w tym szerokim znaczeniu. Jakieś działanie jest „mierzone" według powodów działania i uznawane tylko wtedy za racjonalne, jeśli służy ono urzeczywistnieniu osobistych wartości działającego, co oznacza, że jest subiektywnie użyteczne lub idealnie wartościowe. To kryterium racjonalnego działania obejmuje racjonalny wybór między różnymi celami i normami[23].

II

Weber w swojej typologii działania („celoworacjonalne" i „wartościoworacjonalne") łączy każdorazowo jeden z wymienionych powodów działania z określoną regułą podejmowania decyzji.

Działanie celoworacjonalne łączy on z regułą decydowania „orientacja na cel" z osiąganiem subiektywnej użyteczności jako powodem działania. „Celoworacjonalnie działa ten, kto orientuje swe działanie na cel, środki i skutki uboczne oraz rozważa przy tym racjonalnie zarówno środki w odniesieniu do celów, jak i cele w odniesieniu do skutków ubocznych, podobnie jak różne możliwe cele,

[23] M. Baurmann (2), s. 291, 292.

a zatem w każdym razie nie działa w sposób ani afektywny (szczególnie emocjonalny), ani tradycjonalny"[24]. Absolutna racjonalność celowa działania jest w istocie tylko konstruktem – przypadkiem granicznym.

Z kolei działanie wartościoworacjonalne łączy Weber z powodem działania realizacja wartości idealnych oraz z regułą decydowania „związanie normą". W przypadku działania wartościoworacjonalnego mamy do czynienia ze świadomą wiarą w bezwarunkową samoistną wartość. Sens takiego działania nie zawiera się w zewnętrznym skutku, lecz w samym swoiście ukształtowanym działaniu jako takim. „Z czysto wartościoworacjonalnym działaniem mamy do czynienia wtedy, gdy ktoś, bez względu na dające się przewidzieć następstwa, działa w myśl swojego przekonania o tym, co nakazuje obowiązek, godność, piękno, religijne wskazanie, cześć, czy też doniosłość jakiejś „sprawy", jakiegokolwiek rodzaju. Działanie wartościoworacjonalne jest zawsze (...) działaniem wedle „przykazań" lub „wymagań", które działający uważa za wiążące"[25].

W idealnym typie działania celoworacjonalnego nietrudno jest rozpoznać model homo oeconomicus, ponieważ dla niego liczą się tylko następstwa, jakie jego działania mają w konkretnym przypadku, natomiast jedyną ich motywacją jest maksymalizowanie swojej subiektywnej użyteczności. Także historyczny wzór dla działania wartościoworacjonalnego daje się łatwo zidentyfikować i pozwala na wyobrażenie sobie, dlaczego wartości idealne jako powody działania mogłyby w tak oczywisty sposób, według Webera, zostać ściśle połączone z działaniem związanym normą. Obie cechy działania wartościoworacjonalnego występują w czystej postaci w etyce Kanta. Moralna wartość jakiegoś działania jest rygorystycznie oddzielona od czystej użyteczności. W tradycji etyki Kanta działania mają wartość moralną, dlatego i o tyle, gdy odpowiadają one określonym moralnym przepisom i wskazaniom. Zdaniem Baurmanna połączenie akceptacji wartości moralnych z powiązaniem z normami, które ściśle nakazują określone działania, nie jest w żadnym razie niezbędne, lecz zależy od specyficznych teorii etycznych. Podążanie za idealnymi moralnymi wartościami łączy się tylko koniecznie z działaniem związanym normą, jeśli stoi się na stanowisku, że realizacja tych wartości wymaga działania wedle uprzednich reguł i norm. Baurmann zwraca uwagę na to, że surowy Kantysta z upływem czasu rozwinął się w osobowość, która upodabnia się do homo sociologicus. Homo sociologicus różni się od swoich kantowskich poprzedników przede wszystkim tym, że nabywa on swoje oparcie na wartości i związanie normą jego działania w procesie socjalizacji. Homo sociologicus

[24] M. Weber, s. 19.
[25] M. Weber, s. 19.

orientuje się na określone wartości i jest związany określonymi normami, ponieważ je zinternalizował i zinterioryzował oraz uczynił z nich powód określający jego zachowanie[26].

Jeśli odróżnienie między działaniem celoworacjonalnym i wartościoworacjonalnym odpowiada w naukach społecznych modelom zachowania homo oeconomicus i homo sociologicus, to nasuwa się pytanie, czy założenie o niepołączalności obu modeli może było przedwczesne. Baurmann przypuszcza, że krytyka typologii Webera może odnosić się także do tych nowoczesnych modeli. I jeśli jest prawdą, że typologia Webera nie obejmuje ważnych zjawisk, to również dotyczy to modeli homo oeconomicus i homo sociologicus. Może zatem należy wprowadzić więcej niż dwa modele działania, pyta Baurmann. Rzeczywiście nie ma powodów empirycznych lub racjonalnych postulatów, dlaczego oparcie na użyteczności powinno dać się połączyć tylko z orientacją na następstwa, a oparcie na wartości tylko ze związaniem normą. Poza tym istnieją ważne teoretyczne argumenty przemawiające za stworzeniem co najmniej jeszcze jednego typu działania. Wynikają one z dzieła Webera, a także z prowadzonej obecnie dyskusji w naukach społecznych[27].

Baurmann już poprzednio podkreślał, że powiązanie między oparciem na wartości i związaniem normą w typie działania wartościoworacjonalnego w żadnym razie nie jest oczywiste, lecz łączy ze sobą dwie niezależne cechy działania, których połączenie zależy od specyficznych, niebłahych warunków: procesu socjalizacji, który prowadzi do interiorizacji wartości społecznych i norm, lub od przekonania jednostki, że ona swoje wartości osobiste najlepiej zrealizuje poprzez działanie związane normą. Zamiar urzeczywistnienia wartości idealnych nie musi koniecznie prowadzić do działania związanego normą. Jeśli się zgadza, że wartości idealne i subiektywne wartości użyteczności jako kryteria oceniania są funkcjonalnie ekwiwalentne i razem należą do klasy pojęć odnoszących się do wartości, to na pierwszy rzut oka nie ma żadnego powodu do przyjęcia założenia, że zamiar realizowania wartości idealnych zmusza racjonalną jednostkę do orientacji na inną regułę decydowania niż zamiar maksymalizowania subiektywnej użyteczności. Racjonalna osoba, która chce realizować wartości idealne, może się orientować na „oczekiwania dotyczące zachowania przedmiotów świata zewnętrznego i innych ludzi, gdy ujmowane są one jako „warunki" lub „środki" w racjonalnym dążeniu do szczegółowo rozważonych własnych celów"[28]. Jedyna różnica w stosunku do celoworacjonalnego działania w rozumieniu Webera polega na tym,

[26] M. Baurmann (2), s. 293, 294.
[27] M. Baurmann (2), s. 295.
[28] M. Weber, s. 18.

że kryterium rozważania i oceniania są wartości idealne, a nie subiektywna użyteczność osoby działającej. Z tego wynika, że dokonana przez Webera bez wyjątku identyfikacja opartego na wartości działania z orientacją na bezwarunkową samoistną wartość jakiegoś określonego swojego zachowania, czysto jako takie i niezależne od wyniku, jest nie do utrzymania. Połączenie oparcia na wartości i orientacji na następstwa jest nie tylko możliwe empirycznie, lecz także w określonych warunkach nakazem racjonalności. W rezultacie Baurmann wprowadza nowy typ racjonalnego działania, u którego podstaw leży połączenie oparcia na wartości i orientacji na następstwa, dzięki czemu jest on prawdziwym odpowiednikiem działania celoworacjonalnego i wartościoworacjonalnego[29]. Temu nowemu typowi działania nadał nazwę homo politicus, ponieważ przedstawia on sobą moralnie odpowiedzialnie działającego polityka. Polityk jest często konfrontowany z nowymi problemami i zmieniającymi się konstelacjami, które nie mogą być schematycznie rozstrzygane, lecz wymagają każdorazowo starannego rozważenia alternatyw i oczekiwanych następstw. Homo sociologicus przedstawia niejako powszednią wersję działającego moralnie człowieka, podczas gdy homo politicus odpowiada takiemu człowiekowi, który ponosi odpowiedzialność za decyzje podejmowane wobec złożonych problemów w nadzwyczajnych okolicznościach[30].

III

To poszerzenie typologii działania Webera o homo politicus nie ma znaczenia dla tematu tego artykułu. Jednak pokazanie, że działanie oparte na wartości niekoniecznie łączy się ze związaniem normą, nasuwa pytanie, czy odwrotny wniosek jest również trafny i także związanie normą może zrezygnować z idealnych wartości jako powodami działania. Do niedawna właściwie nie badano, czy i w jakich warunkach mogłoby być racjonalne według kryterium subiektywnej użyteczności dla jakiejś osoby podjęcie postanowienia o związaniu się w swoich decyzjach z normą, zamiast indywidualnego rozważania jej każdorazowych alternatyw i ich następstw. Dlaczego nie brano pod uwagę ewentualności, że racjonalna osoba wiąże się w swoich działaniach z określonymi normami, by tą drogą osiągnąć możliwie dużą subiektywną użyteczność? W podejściu ekonomicznym związanie normą uważane jest za suboptymalne, gdyż decydent nie może być pewien, że następujące z góry ustalenie określonego sposobu działania prowa-

[29] Baurmann, wprowadzając ten typ działania, oparł się w pewnym stopniu na wskazówkach znalezionych w dziele Webera.

[30] M. Baurmann (2), s. 296–300.

dziłoby do wyniku maksymalizującego użyteczność; zindywidualizowane sprawdzanie w pojedynczym przypadku wszystkich alternatyw wydaje się lepsze[31].

Podobnie myśleli i myślą zwolennicy homo sociologicus. Ich zdaniem funkcją norm społecznych jest skłanianie adresatów norm, by nie zważali na swoje subiektywne użyteczności i wybierali alternatywę, która z punktu widzenia osobistego maksymalizowania nie jest optymalna. Tylko internalizacja wartości i norm umożliwia przezwyciężenie przepaści między interesami własnymi i wymaganiami porządku społecznego. To właśnie nieograniczone podążanie za subiektywną użytecznością jest przede wszystkim powodem łamania norm społecznych, a nie motywem do ich regularnego przestrzegania.

W dziele Webera nie pojawiają się żadne wskazówki, że on sam brał pod uwagę połączenie powodu działania „oparcie na użyteczności" z regułą decydowania „związanie normą". W gruncie rzeczy nie chodzi o to, że udałoby się w jego pracach znaleźć pojedyncze sformułowania, z których mogłoby się skorzystać przy tworzeniu nowego typu działania. Zdaniem Baurmanna podstawowy problem tkwi w teorii Webera. Polega on na tym, że za pomocą jego własnego teoretycznego i pojęciowego instrumentarium nie jest się w stanie zadowalająco rozwiązać kwestii ładu społecznego. To czego mu brakuje, to jasna koncepcja owego dodatkowego typu działania. W ramach swojej ogólnej teorii społeczeństwa Weber wielokrotnie podkreśla znaczenie, jakie ma dla trwałości porządku jakiegoś społeczeństwa dobrowolna orientacja na normy, ale także chwiejność utrzymywanego porządku wynikającego tylko z motywów celoworacjonalnych. „Gdy przestrzeganie pewnego porządku wynika wyłącznie z motywów celoworacjonalnych, to jest on zwykle o wiele bardziej chwiejny niż wtedy, gdy zorientowanie nań bierze się jedynie z obyczaju, utartego zachowania – jest to najczęściej występujący rodzaj wewnętrznego nastawienia. Lecz i w tym przypadku jest on nieporównanie bardziej chwiejny niż wtedy, gdy zyskuje prestiż porządku wzorcowego lub wiążącego, by tak rzecz „prawomocnego"[32]. „Porządki gwarantowane „zewnętrznie" mogą być ponadto gwarantowane „wewnętrznie"[33]. Niezbędna stabilność zorientowanego na normę działania zostaje zagwarantowana dopiero poprzez „wyobrażenie istnienia prawomocnego porządku", tj. oparciu na idealnej wartości. Jeśli stabilny porządek może być zabezpieczony tylko poprzez orientację na wartości lub przekonanie o istnieniu prawomocnego porządku, to nie jest się w stanie wyjaśnić, w jaki sposób nowoczesne społeczeństwa zachodnie zaspokoją zapotrzebowanie na niezawodne przestrzeganie norm przez swoich członków. Teoria prawowitego

[31] Baurmann (2), s. 302.
[32] M. Weber, s. 23.
[33] M. Weber, s. 27.

panowania Webera, zdaniem Baurmanna, daje się odczytać jako rozwinięcie klasycznej odpowiedzi socjologii na pytanie Hobbesa. A zatem, porządek społeczny może istnieć trwale tylko wtedy, jeśli członkowie społeczeństwa nie tylko maksymalizują swoje osobiste użyteczności, lecz także i w przeciwieństwie do tego zinternalizowali normy społeczne i wartości. Ta odpowiedź powołuje się również na Webera. Można ją znaleźć w ogólnych teoretycznych wypowiedziach Webera na temat warunków stabilnego porządku społecznego, typach panowania, a także w specjalnej teorii nowoczesnego społeczeństwa zachodniego[34]. I to właśnie w tym nowoczesnym społeczeństwie występuje proces racjonalizacji. „Jednym z istotnych elementów „racjonalizacji" działania jest zastępowanie wewnętrznego podporządkowania się utartemu obyczajowi przez planowane dostosowanie się do konstelacji interesów. Choć oczywiście proces ten nie wyczerpuje pojęcia „racjonalizacji" działania. Bo poza tym może się ona dokonywać w sposób pozytywny, przez świadome, racjonalne odniesienie do wartości, a w sposób negatywny nie tylko kosztem obyczaju, lecz także działania afektywnego, czy też w końcu, przez wybór nie odniesionego do wartości, czysto celoworacjonalnego działania kosztem wartościoworacjonalnego"[35]. W tej formie społeczeństwa według diagnozy samego Webera kurczy się zarówno podstawa idealnych wartości, jak również działanie nieracjonalne, afektywne i tradycjonalne, a mimo to nie przewiduje on zbliżającego się upadku tego racjonalistycznego, utylitarystycznego społeczeństwa. Jeśli chce się obstawać przy rozpoznaniu nowoczesnego społeczeństwa przez Webera, to pozostaje jedno wyjście: podważenie jego teoretycznego założenia, że stabilne przestrzeganie norm społecznych przez racjonalne jednostki musi być koniecznie połączone z ufundowaniem na wartościach idealnych. Kolejnym wyjściem z tej sytuacji jest pokazanie, że można oczekiwać niezawodnego i trwałego stosowania się do norm jako skutku działań celoworacjonalnych. Można również przekonująco wykazać, że występuje ufundowany na użyteczności typ związanego normą działania i że w nowoczesnym społeczeństwie istnieją warunki, w których dla osób zainteresowanych własnymi interesami jest użyteczne, jeśli są one związane w tym znaczeniu z normami porządku społecznego. U samego Webera występują co najmniej pewne napomknienia, na podstawie których można spekulować o możliwym istnieniu takiej alternatywy dla ufundowanego na wartości związanego z normą działania.

Niektórzy autorzy rozpoznają niejasne stanowisko Webera w związku z tymi problemami. Krytykują oni przede wszystkim jego instrumentalizm i rzekome zaniedbanie wartości jako podstawy działania społecznego. Obstają oni raczej przy

[34] M. Baurmann (2), s. 304.
[35] M. Weber, s. 23.

teoretycznym założeniu Webera o fundamentalnej randze działania wartościoworacjonalnego i odrzucają zamiast tego jego analizę nowoczesnego społeczeństwa i tezę o jej „rzeczowej bezosobowości". Otwarte problemy, które się pojawiają u Webera, jako następstwo jego rozpoznania nowoczesnego społeczeństwa, nie muszą być koniecznie oceniane jako wyraz jakiegoś braku lub regresu w stosunku do jego ogólnej teoretycznej koncepcji. Weber ponownie wszedł w obszar problematyki Hobbesa tylko dlatego, że dokonana przez niego analiza kapitalistycznego społeczeństwa Zachodu jest bardziej przenikliwa i nieustępliwa w porównaniu z diagnozą jego następców. Weber nigdy w swoim życiu nie poświęcał niewygodnych poglądów na rzecz ratowania ulubionej teorii, ani nie próbował ukazywać niepożądanych faktów empirycznych w lepszym świetle poprzez „dopasowanie" ich do odpowiednio dobranej teorii[36].

Baurmann powołał się na teorię nowoczesnego zachodniego społeczeństwa Webera, ponieważ postawienie problemu, który się z tej teorii wyłania, jest analogiczne do badanego przez niego zagadnienia: jak w zdominowanym interesami społeczeństwie liberalnym może zostać zapewnione obowiązywanie porządku społecznego w zgodzie z racjonalnym zorientowaniem jednostek, jeśli celoworacjonalne maksymalizowanie użyteczności nie może dać tej gwarancji? Rekonstrukcja typologii działania Webera pokazuje, jakie pozostały jeszcze alternatywy, skoro zawiodło socjologiczne wyjaśnienie państwa prawa za pomocą ekonomicznego modelu zachowania. Zastosowanie modeli homo politicus i homo sociologicus nie wchodzi w grę, jeśli nadal chce się przyjmować za podstawę racjonalne postrzeganie indywidualnych interesów. Istnieje jednak jeszcze jedna możliwość rozwinięcia typologii działania poprzez włączenie działania opartego na użyteczności i związanego normą w model zachowania, który w ważnych punktach odchyla się od homo oeconomicus, bez zbyt dalekiego odejścia w kierunku homo sociologicus lub homo politicus. Kluczowe jest, że w taki sposób poszerzony model zachowania z jednej strony wyraźnie różni się od modelu ekonomicznego, a z drugiej strony otwiera szansę na powstanie nowej teorii wyjaśniającej, która może być rozumiana nadal jako modelowanie zachowania służącego racjonalnemu podążaniu za indywidualnymi interesami. Homo oeconomicus byłby więc nie jedynym modelem zachowania, za pomocą którego można przedstawiać sposoby działania i decydowania osób, które chcą pomnażać swoje subiektywne użyteczności. Podczas, gdy według koncepcji działania ufundowanego na użyteczności i związanego normą, jednostka tylko wtedy działa związana normą, jeśli tą drogą lepiej zrealizuje swoją subiektywną użyteczność niż poprzez zorientowanie na następstwa w pojedynczym przypadku; a zatem w zasadzie niczym nie ustępuje on homo

[36] M. Baurmann (2), s. 306.

oeconomicus w konsekwentnym postrzeganiu swoich interesów. To, że nowy typ działania mógłby przejąć użyteczną funkcję wyjaśniającą, nie jest jeszcze dowodem, że jego potencjalne zalety dadzą się także realizować. Najpierw powinny zostać rozwiązane co najmniej trzy problemy. Po pierwsze, trzeba udowodnić, że związane normą działanie z punktu widzenia indywidualnego postrzegania interesów może być rzeczywiście racjonalnym działaniem, a więc takim, który w określonych warunkach najlepiej służy interesom jednostki. Po drugie, należy wykazać, że rozszerzony model zachowania o działanie związane normą jest empirycznie adekwatny, to znaczy że nie zawiera on żadnych założeń odnoszących się do ludzkich właściwości i zdolności, które są sprzeczne z faktami empirycznymi. Po trzecie, konieczne jest powtórzenie decydującego testu, któremu został poddany homo oeconomicus. Chodzi tu o sprawdzenie, czy za pomocą tak rozszerzonego modelu mogą zostać wyjaśnione podstawowe instytucje porządku prawno-państwowego. Krótko mówiąc, powinien być on spójny z kryteriami racjonalności i przydatny do wyjaśniania. Ten nowy typ działania, łączący powód działania „subiektywna użyteczność" z regułą decydowania „związanie normą" Baurmann nazwał „homo sapiens" (człowiek rozumny)[37]. Takie określenie tego nowego typu zachowania jest wyrazem jego nadziei, że działania jednostek są nie tylko do pogodzenia z indywidualno-racjonalnym trybem życia, lecz także z wymogami zbiorowej racjonalności, dobra publicznego i nakazami porządku społecznego. Podkreśla przy tym społeczną nieodzowność przyjęcia wewnętrznego punktu widzenia (w znaczeniu Harta) wobec wymagań moralności i prawa.

Czy włączenie nowego typu działania faktycznie przedstawia empirycznie najtrafniejsze modelowanie ludzkich zdolności działania? Czy ten nowy typ działania może nadto przedstawiać lepszą rozumną strategię życiową w porównaniu z innymi możliwościami? Na te pytania trzeba odpowiedzieć, ponieważ zalecane jest w piśmiennictwie jeszcze inne pozornie łatwe wyjście z ograniczeń podejścia ekonomicznego. Polega ono na poszerzeniu ekonomicznego modelu zachowania o kombinację sankcji wewnętrznych z odpowiednią teorią zmiany preferencji w znaczeniu działania opartego na użyteczności i związanego normą[38]. W ten sposób otwiera się możliwość znacznego poszerzenia zasięgu stosowania modelu ekonomicznego. Jednak w przypadku tworzenia wewnętrznych sankcji nie chodzi o zmianę jakichkolwiek preferencji jednostki, lecz o preferencję szczególnego rodzaju: a mianowicie o preferencję do przestrzegania normy. Alternatywa między

[37] M. Baurmann (2), s. 308–309.

[38] Sankcjami wewnętrznymi mogą być wszystkie możliwe rodzaje emocjonalnych reakcji: poczucie winy i obowiązku, żal, wstyd, satysfakcja z własnej doskonałości, wyrzuty sumienia z powodu własnych uchybień.

życiem w przyszłości ze zmienionymi preferencjami i życiem w przyszłości z niezmienionymi preferencjami przyjmuje postać alternatywy między życiem w przyszłości ze szczególną preferencją do „przestrzegania normy" i życiem w przyszłości bez takiej preferencji.

Ta alternatywa może być rozumiana jako alternatywa między dwiema dyspozycjami do działania. Kto łączy wewnętrzną użyteczność z działaniem zgodnym z normą, w odpowiednich warunkach będzie działał według normy. Ma on dyspozycję do czynienia tego, co nakazuje norma. Zgodne z normą, działanie oparte na zmienionych preferencjach lub sankcjach wewnętrznych można w danych warunkach nie tylko interpretować jako związane normą, lecz także jako związane normą działanie, które służy w racjonalny sposób postrzeganiu indywidualnych interesów, a zatem w znaczeniu typologii Baurmanna nie tylko jako związane normą, lecz także oparte na użyteczności. Wyjaśnienie sankcji wewnętrznych poprzez opartą na interesach zmianę preferencji zakłada, że dla jednostki na podstawie pierwotnie danych jej preferencji jest użyteczne, by nabyła preferencję do przestrzegania normy i tym samym dyspozycję do działania zgodnie z normą. Ta właśnie dyspozycja zapobiegnie, że jednostka w przyszłości zawsze wybierze to działanie, które na podstawie pierwotnie danych preferencji jest najlepsze. W związku z tym trzeba wykazać, że dla jednostki na podstawie jej danych preferencji może być użyteczne, by w przyszłości w każdej sytuacji decyzyjnej nie wybierała zawsze tego działania, które na podstawie tej preferencji jest najlepsze. „Niekalkulowane" przestrzeganie normy musi być per saldo korzystniejsze dla jej celów i interesów niż gdyby przy każdej sposobności ciągle na nowo szukała odpowiednich środków i dróg realizowania tych celów i interesów. Preferencja do zgodnego z normą działania nie jest po prostu preferencją do jakiejkolwiek dowolnej alternatywy spośród innych, lecz preferencją do alternatywnej reguły decydowania. Z tego wynika, że ten model działania oparty na użyteczności i związaniu normą powinien być preferowany jako narzędzie opisu i analizy. Warto też dodać, że powstanie sankcji wewnętrznych jest zdaniem Baurmanna dopiero następstwem użyteczności dyspozycji do działania związanego normą. Zakładany wyżej związek przyczynowy między sankcjami wewnętrznymi i dyspozycjami się odwraca. Podczas, gdy pierwotnie sankcje wewnętrzne miały wyjaśniać racjonalność działania zgodnego z normą, to po bliższej obserwacji okazało się, że one same powinny zostać wyjaśnione[39].

Jeśli jednostka chce nabyć dyspozycję do związanego normą działania, to jest ona zainteresowana osobistym obowiązywaniem jakiejś normy; także dlatego, że w rozmaitych sytuacjach może być skonfrontowana z przeciwstawnymi

[39] M. Baurmann (2), s. 321.

bodźcami. Pragnie ona zamienić zewnętrzny punkt widzenia wobec normy na wewnętrzny. Ale i to nie zabezpiecza całkowicie przed odejściem od normy, gdy w pojedynczym przypadku jest korzystniejsze jej złamanie. Dodatkową barierą może być zmiana preferencji.

Poszerzenie ekonomicznego modelu poprzez działanie oparte na użyteczności i związane normą wyposażyło jednostki w dwie dodatkowe zdolności:

Po pierwsze, nie muszą one w każdej sytuacji działać według reguły decydowania zorientowanej na rozważanie w pojedynczym przypadku, lecz mogą w swoich działaniach być związane normą. Mogą one nabyć dyspozycję, by wybierać normatywnie oznaczoną alternatywę niezależnie od tego, jakie konsekwencje ma przestrzeganie normy w konkretnym pojedynczym przypadku.

Po drugie, mogą one swoje zachowanie decyzyjne dostosowywać sukcesywnie do ich interesów.

Osoby, które mają takie zdolności, określa Baurmann mianem dyspozycyjnych jednostek maksymalizujących użyteczność[40]. Są one racjonalnymi jednostkami, które w każdorazowo danych okolicznościach i ograniczeniach realizują w najlepszy sposób swoją subiektywną użyteczność. W odróżnieniu od osób sytuacyjnie maksymalizujących swoją użyteczność mogą one realizować użyteczność również poprzez działanie zdeterminowane przez dyspozycje, a także mogą przyjąć wewnętrzny punkt widzenia wobec norm i uznawać je za swoje osobiste normy. Model dyspozycyjnego maksymalizowania użyteczności poszerza możliwości działania, także i w ten sposób, że pozwala na ograniczenie możliwości wyboru. Potencjalna użyteczność samozwiązania polega nie tylko na unikaniu kosztów i szkód. Jeśli postanowi się dochować obietnic i umów, bez względu na to, jak korzystne byłoby w odpowiednich okolicznościach ich złamanie, to otwiera się perspektywa korzystnej współpracy z innymi ludźmi. Czysto sytuacyjne maksymalizowanie użyteczności nie może uniknąć „paradoksu hedonizmu", że właśnie rezygnacja z nieustannego „polowania" na osobiste korzyści może je dostarczyć[41].

Baurmann nie poprzestał na przedstawieniu modelu dyspozycyjnego działania, ale także zastosowal go do przeformułowania teorii pozytywnej prewencji ogólnej w teorię empiryczną. W tym celu wybrał dwie odmienne wersje tej teorii. W pierwszej oddziaływanie kary państwowej przejawia się jako dolegliwość, podczas gdy w drugiej kara pełni rolę argumentu w kształtowaniu racjonalnie motywowanych przekonań.

[40] Podobne modele zachowania stworzyli także inni uczeni, jak np. Frank, Gauthier, Kliemt.
[41] M. Baurmann, s. 331–341.

Pozytywna prewencja ogólna w szerokim rozumieniu (prewencja integracyjna)

Zaproponowana przez Baurmanna teoria pozytywnej prewencji ogólnej w szerokim znaczeniu łączy, jak już o tym wspomniałam, pewne elementy dwóch przeciwstawnych sobie modeli, tj. homo sociologicus i homo oeconomicus.

Zaletą modelu homo sociologicus,według Baurmanna, jest uniknięcie nierealistycznego założenia homo oeconomicus, że każdy człowiek w każdej sytuacji działa bez wyjątku jako racjonalnie kalkulujący decydent.

Z kolei mocną stroną homo oeconomicus jest odejście od wyobrażenia o niezmiernej plastyczności człowieka, którego można w nieograniczony sposób kształtować i przystosowywać do porządku społecznego. Połączenie tych modeli stało się możliwe, moim zdaniem, tylko dzięki temu, że one oba uległy pewnej korekcie pod wpływem ich krytyki[42].

Istotą socjologicznej teorii „mieszanej", mimo różnic w szczegółach w rozmaitych jej wersjach, jest zgodne twierdzenie, że w modelu zachowania w naukach społecznych działanie na podstawie dyspozycji musi odgrywać główną rolę w odróżnieniu od działania na podstawie decyzji. Oznacza to, że musi się w tym modelu wziąć pod uwagę fakt, że ludzie nabywają na dłuższy czas skuteczne cechy, skłonności i przyzwyczajenia, które regularnie prowadzą do określonych zachowań, bez rozważania w każdej sytuacji za i przeciw stojących przed nimi alternatyw. Jeśli taki model przyjmuje się za podstawę, to przestrzeganie normy daje się wyjaśnić nie tylko przez sytuacyjne przestrzeganie normy, lecz także jako wynik dyspozycyjnego związania z normą[43].

Decydujące jest założenie, że same dyspozycje do działania są nabywane i stabilizowane tylko przez odczuwalny nacisk społecznego otoczenia. A zatem nie można zrezygnować z sankcji zewnętrznych i potwierdzania, jeśli chce się te dyspozycje podtrzymać. Podczas gdy w modelu homo sociologicus dyspozycje stają się mniej lub bardziej niezmiennymi elementami osobowości, to zgodnie z teorią mieszaną Baurmanna dyspozycje są zasadniczo nietrwałe, niestabilne i podlegają erozji, gdy odpadają zewnętrzne wzmocnienia i bodźce[44].

Na przedstawiony wyżej model „mieszany" Baurmanna mogą się tylko powoływać te wersje pozytywnej prewencji ogólnej, które przyznają karze państwowej

[42] Podobne „mieszane" modele, jak już wspominałam, zostały zaproponowane przez innych autorów (np. Elstera, Franka, Gauthier) i uwzględnione także przez Baurmanna w jego pracy.

[43] M. Baurmann (1), s. 6, 7.

[44] M. Baurmann (1), s. 6, 7.

wychowawcze skutki i chcą w niej widzieć czynnik socjalizacji, który wspólnie z innymi wpływami prowadzi do wewnętrznej więzi z normą. Ten model dyspozycyjnego zachowania (inaczej niż model homo sociologicus ze swoim nadmiernym naciskiem na wczesnodziecięce procesy socjalizacji) pozostawia przestrzeń na hipotezę, że państwowy system karania należy do czynników, które bezpośrednio lub pośrednio przyczyniają sie do tworzenia dyspozycji do działania i troszczy się o ich podtrzymywanie.

W tym ujęciu prawo karne jest częścią naszego społecznego otoczenia, które poprzez różnorakie formy gratyfikacji i sankcji premiuje określone struktury osobowości i dyspozycje do działania, a inne obciąża kosztami. Tak rozumianemu procesowi wychowania i socjalizacji kara państwowa jako zewnętrzny środek przymusu nie jest zasadniczo obca. Nie chodzi tu jednak o krótkotrwałe skutki groźby kary dla każdorazowej decyzji działającego w pojedynczym przypadku człowieka, lecz o stały i kumulatywny wpływ kary na osobiste procesy uczenia i rozwoju. Istnienie państwowego systemu karania powinno sprzyjać trwałemu przyjmowaniu zgodnych z prawem strategii i sposobu życia[45].

Tę wersję pozytywnej prewencji ogólnej nazwał Baurmann prewencją integracyjną, ponieważ jej skutek nie jest zewnętrznym dostosowaniem sposobów zachowania, lecz jest dyspozycyjnym związaniem z normą. Jeśli adresat normy przestrzega jej na podstawie dyspozycyjnego związania z normą, to działa dobrowolnie, a nie pod przymusem, by uniknąć grożącej mu dolegliwości kary. (To odnosi się także do takiej sytuacji, w której źródłem powstania dyspozycji jest sama kara).

Baurmann twierdzi, że państwowe karanie razem z innymi czynikami zewnętrznymi inicjują proces uczenia, który poprzez nabycie predyspozycyjnego związania z normą prowadzi do kształtowania wewnętrznej kontroli. Aby państwowy system karania w znaczeniu prewencji integracyjnej miał opisane długofalowe skutki dla procesów uczenia się i rozwoju, powinny być spełnione określone warunki odnoszące się do samego prawa i jego stosowania. Chodzi tu przede wszystkim o równomierność, obliczalność i niezmienność kary państwowej. Kara jako środek krótkotrwałego odstraszania i kara jako środek prewencji integracyjnej wykluczałyby się nawzajem. Kara, która ma służyć pozytywnej prewencji ogólnej, powinna mieć wbudowane pewne granice i ograniczenia charakterystyczne dla państwa prawa[46].

Na koniec omawiania teorii pozytywnej prewencji ogólnej w szerokim rozumieniu (prewencja integracyjna) Baurmann podsumował podstawową charakterystykę modelu „mieszanego" w języku badań empirycznych.

„Model zachowania: działanie na podstawie dyspozycji.

[45] M. Baurmann (1), s. 7.
[46] M. Baurmann (1), s. 8.

Model wyjaśniania: dyspozycyjne związanie normą (adresat normy ma powód do przestrzegania normy, jeśli ma on dyspozycję do przestrzegania normy).

Mechanizm oddziaływania: uczenie się.

Hipoteza: prawo karne prowadzi do dyspozycyjnego związania z normą poprzez tworzenie i podtrzymywanie dyspozycji."[47]

Teoria pozytywnej prewencji ogólnej w wąskim znaczeniu

Podobnie jak w odstraszaniu ogólnym, tak i w prewencji integracyjnej oddziaływanie kary państwowej powinno się przejawiać poprzez tę jej właściwość, która oznacza prawdziwą dolegliwość. Zdając sobie z tego sprawę, że nie każdy zwolennik pozytywnej prewencji ogólnej dostrzeże w prewencji integracyjnej oczekiwaną alternatywę dla odstraszania ogólnego, Baurmann zdecydował się także na opracowanie kolejnego modelu zachowania dla odmiennej wersji moralno-wychowawczego wpływu kary.

Jednoznaczną alternatywą odstraszania ogólnego są takie odmiany pozytywnej prewencji ogólnej, w których kara państwowa gra rzeczywiście rolę argumentu w kształtowaniu racjonalnie motywowanych przekonań, a przez to sprzyja dobrowolnemu przestrzeganiu norm karnych. Takie wersje pozytywnej prewencji ogólnej nazywa Baurmann teorią pozytywnej prewencji ogólnej w wąskim rozumieniu[48]. W tych wersjach kara państwowa ma pełnić rolę argumentu w kształtowaniu racjonalnie motywowanych przekonań. Przez pozytywną prewencję ogólną w wąskim rozumieniu pojmuje on takie jej ujęcia, w których chodzi o tworzenie świadomości prawnej, przekonań moralnych oraz postaw; apelowanie do zrozumienia adresatów normy, o kształtowanie i stabilizowanie zaufania do prawa karnego, akceptację normy; o nieinstrumentalne, lecz symboliczne i ekspresywne znaczenie kary; o wyćwiczenie w przestrzeganiu normy, a także kształtowanie moralności i moralne uwrażliwienie. To wyliczenie ma charakter przykładowy.

Jak zatem może wyglądać model wyjaśniający, pyta Baurman, w którym kara państwowa oddziałuje jako argument? Jego zdaniem tego rodzaju model może być tylko częścią ogólnego modelu zachowania ludzkiego, który działanie zgodne z normami wyjaśnia przekonaniami o tym, że normy zasługują na przestrzeganie. Baurmann nie znalazł odpowiedniej teorii we współczesnej socjologii i dlatego znowu sięgnął do Maxa Webera. Chodzi tu o twierdzenie Webera, że uczestnicy działania społecznego mogą orientować się na przedstawienie istnienia

[47] M. Baurmann (1), s. 16 w moim tłumaczeniu.
[48] M. Baurmann (1), s. 8.

pewnego prawomocnego porządku[49]. Baurmann konkretyzuje to twierdzenie w ten sposób, że adresaci jakiejś normy akceptują ją i tym samym mają powód do dobrowolnego jej przestrzegania, jeśli wierzą w jej prawomocne obowiązywanie.

Według Webera prawomocne obowiązywanie normy może być jej przypisane z dwóch powodów: 1) ponieważ uważa się ją za pożądaną według własnych kryterów odnoszących się do jej treści, 2) ponieważ norma została ustanowiona przez ustawodawcę, który uważany jest za prawowitego. Zdaniem Baurmanna, szczególnie ta druga możliwość jest właściwa w tym kontekście. Ważne jest to, że taka legitymizacja poprzez legalność nie zakłada, że ustawodawca jest uważany za autorytet moralny, któremu podporządkowuje się własny sąd moralny. Legitymizacja poprzez legalność przyjmuje tylko, że ci adresaci normy, którzy uważają danego normodawcę za uprawnionego do ustanawiania normy, uchwaloną przez niego normę akceptują jako wiążący wzór zachowania i uznają obowiązek jej przestrzegania; dostosowanie osobistej moralności do moralności normodawcy nie jest wymagane[50].

Powstaje zatem pytanie, jaką rolę może w tym modelu odgrywać kara państwowa. Zdaniem Baurmanna, to właśnie fakt, że ustawodawca tę normę uzbroił w karę, powinien być decydującym powodem do tego, że adresat normy przestrzega jej dobrowolnie. Jak może jednak istnienie groźby kary przyczynić się do przekonania o prawowitym obowiązywaniu normy i przez to do jej akceptacji?, pyta Baurmann.

Hipoteza I

Na to pytanie Baurmann proponuje najpierw prostą odpowiedź (hipoteza 1): groźba kary może przyczynić się do akceptacji normy, ponieważ ustawodawca poprzez zagrożenie karą wyraził swoją wolę, że określoną normę należy przestrzegać. Groźba kary jest zatem dla adresatów normy przypisujących ustawodawcy prawowitość czymś w rodzaju quasi-przekazem woli autoryzowanego ustawodawcy. W tym ujęciu chodzi zatem o znaczenie normy, o symboliczne zamanifestowanie, pokazanie obowiązywania prawa, a nie o insrumentalną egzekucję prawa. Z tego punktu widzenia funkcja kary leży na płaszczyźnie znaczenia normy, zamanifestowania obowiązywania prawa, a nie na poziomie jego instrumentalnego egzekwowania.

To znaczenie kary jako środka, który pokazuje, że prawo obowiązuje, jest kluczowe we wszystkich wersjach teorii pozytywnej prewencji ogólnej (w nauce niemieckiej). W różnych odmianach tej teorii można znaleźć jeszcze inne zbliżone

[49] M. Weber, s. 23.
[50] M. Baurmann (1), s. 9.

sformułowania, jak np. kara wyraża symboliczny sprzeciw wobec naruszania normy, potwierdza jej obowiązywanie oraz ją podtrzymuje. Zapomina się przy tym nieraz zaznaczyć, że to symboliczne potwierdzenie normy może być powodem do jej akceptacji tylko wtedy, gdy adresat normy przypisuje ustawodawcy prawowitość. Prawowitość ustawodawcy jest koniecznym warunkiem pozytywnej prewencji ogólnej.

Jednakże prawowitość ustawodawcy i legalność uchwalonych przez niego norm nie są wystarczającymi przesłankami zakładanych przez tę teorię skutków. Ważne jest także, jak kara jest stosowana w praktyce. Wyobrażenia adresatów norm, co do sensu i celu kary, sprawiedliwości retrybutywnej i proceduralnej, winy oraz prewencji grają ogromną rolę w tym, czy przypiszą oni ustawodawcy prawomocność i moc obowiązującą ustanowionym przez niego normom prawa karnego. Moim zdaniem, pierwsza teza odnosi się do sfery faktyczności, a druga już do subiektywnych wyobrażeń adresatów norm, bez próby wyjaśnienia, w jaki sposób ten stan faktyczny przekłada się na wyobrażenia. Baurmann jest przekonany, że państwowy system karania poprzez symboliczne pokazanie obowiązywania normy będzie działać tylko wtedy, gdy z jakichkolwiek powodów będzie on odczuwany jako system sprawiedliwy. Rodzaj i sposób stosowania prawa karnego może mieć bowiem skutki legitymizujące lub delegitymizujące. Jeszcze raz okazuje się trafne założenie, że kara państwowa w znaczeniu pozytywnej prewencji ogólnej ma „wbudowane" określone granice. To odnosi się jednak tylko do takich granic, których częścią składową są wyobrażenia sprawiedliwości adresatów prawa[51].

Hipoteza II

W teoriach pozytywnej prewencji ogólnej występuje, obok omówionego wyżej, jeszcze dalsze główne twierdzenie. Chodzi tu o tezę, że kara państwowa przyczynia się do poszanowania prawa i do stabilizacji przekonań i postaw, podczas gdy zaspokaja ona poczucie prawa i wzmacnia zaufanie do trwałości i siły egzekucji porządku prawnego. Prawo karne prowadzi zatem do akceptacji normy poprzez zabezpieczenie zaufania do prawa. Także ta teza daje się bliżej zinterpretować i wyjaśnić w ramach modelu działania opartego na przekonaniach o legalności. Jeśli adresaci normy są przekonani o legalnym obowiązywaniu jakiejś normy, ponieważ uważają ją według własnych miar za pożądaną albo dlatego, że ich zdaniem została ustanowiona przez legalnego ustawodawcę, to jest to dla nich powód do dobrowolnego jej przestrzegania. Mieć powód do działania nie jest jednak równoznaczne z wystarczającym powodem do działania, na co wskazuje Baurmann.

[51] M. Baurmann (1), s. 10.

Także obywatele przestrzegający zwykle prawa nie pozostaną wierni prawu za wszelką cenę. Ta cena mogłaby się im wydać za wysoka, jeśli nie groziłaby kara tym adresatom normy, którzy nie przestrzegają jej dobrowolnie.

Hipoteza IIa

Obywatele przestrzegający prawa mogliby uznawać za niesprawiedliwe i nieuczciwe to, że jedynie oni dobrowolnie ponosiliby koszty zgodnego z normą zachowania, podczas gdy inni mogliby bezkarnie cieszyć się korzyściami wynikającymi z łamania prawa. Nawet jeśli ktoś jest gotów wnieść swój wkład w podtrzymywanie porządku społecznego, to niekoniecznie będzie skłonny do ponoszenia jednostronnej ofiary. Wielu ludzi może wyznawać zasadę, że są moralnie obowiązani do zaakceptowania ciężarów w służbie wspólnych interesów tylko wtedy, jeśli zostaną one mniej więcej równo rozłożone na wszystkich. Od gotowości ustawodawcy do zatroszczenia się o sprawiedliwość retrybutywną poprzez karę może zatem zależeć to, jak sami się zachowamy. Wiele osób może uczynić z tego konieczny warunek własnego przestrzegania normy[52].

Hipoteza II b

Osoby, które są zasadniczo gotowe dobrowolnie przestrzegać normę, mogą uważać za bezsensowne i bezużyteczne jej przestrzeganie, jeśli nie jest zagwarantowane, że wystarczająca liczba pozostałych adresatów normy także się do niej zastosuje. Wiele norm pełni dopiero wtedy funkcję ochronną, jeśli są one na ogół szanowane przez wszystkich członków społeczeństwa. Odnosi się to szczególnie do ochrony takich dóbr publicznych, jak czyste środowisko lub wystarczające wpływy podatkowe. Gotowość ustawodawcy do zatroszczenia się o wystarczające przestrzeganie normy, właśnie za pomocą kary, może stać się koniecznym warunkiem, aby ta norma nie była naruszana.

Zabezpieczenie zaufania do prawa poprzez karę państwową w stosunku do obywateli przestrzegających z zasady prawa może mieć, zdaniem Baurmanna, dwa znaczenia. Po pierwsze może tu chodzić o sprawiedliwość retrybutywną poprzez odpłatę. Po drugie natomiast – o skuteczność prawa poprzez prewencję. Jeśli oprze się model działania na przekonaniach o legalności, to zaufanie do prawa może w obu znaczeniach być uzupełniającym powodem do akceptacji normy i dobrowolnego stosowania się do niej. Teorii pozytywnej prewencji ogólnej również w tej wersji można nadać interpretację socjologiczną[53].

[52] M. Baurmann (1), s. 11.
[53] M. Baurmann (1) s. 12.

Baurmann udowodnił, że można sformułować taką wersję teorii pozytywnej prewencji ogólnej, która jest pełna treści i ma charakter empiryczny. Istnieją modele zachowania, do których można sięgnąć, budując empiryczną teorię pozytywnej prewencji ogólnej. Modele dyspozycyjnego działania i działania na podstawie przekonań o prawowitości i legalności prawa karnego nie muszą przy tym być od siebie izolowane. Dają się one zintegrować w szeroki model dyspozycyjnego działania, ponieważ działanie na podstawie przekonań o prawowitości jest również zachowaniem na podstawie dyspozycji, ale o szczególnych właściwościach. Z tego powodu uzasadnione jest oddzielne rozpatrywanie go (zachowania opartego na przekonaniach o prawowitości) we „własnym" modelu. Jego zdaniem, istniejące badania empiryczne mogą się powoływać na te modele. W ten sposób uzyskuje się nie tylko sensowne uporządkowanie rozmaitych odmian pozytywnej prewencji ogólnej, ale także podstawę do operacjonalizacji zmiennych wyjaśniających. Za pomocą tych zmiennych jest wyraźnie pokazane, jak rozmaite skutki kary państwowej zostają każdorazowo odmiennie ujęte koncepcyjnie.

W analizie prewencji odstraszającej należy uwzględnić zmienne odnoszące się do zachowania decyzyjnego zorientowanego na przyszłość, jak subiektywne postrzeganie ryzyka kary lub oczekiwane korzyści z przestępstwa. W przypadku prewencji integracyjnej chodzi natomiast o oddziaływania systemu karania na procesy rozwojowe i uczenia, które długofalowo wpływają na działanie indywidualne poprzez doświadczenia z przeszłości. Te pierwsze, według Baurmanna, odnoszą sie do przyszłości, podczas gdy te drugie do przeszłości[54].

W pozytywnej prewencji ogólnej w wąskim rozumieniu należy badać przede wszystkim subiektywne przekonania i wyobrażenia legalności oraz zbierać dowody na ich znaczenie dla zachowania.

Zakończenie

Istotą przedstawionego przez Baurmanna modelu zachowania jest twierdzenie, że w modelu działania w naukach społecznych działanie na podstawie dyspozycji musi odgrywać główną rolę w odróżnieniu od działania na podstawie decyzji. Oznacza to, że ludzie nabywają na dłuższy czas skuteczne cechy, skłonności i przyzwyczajenia, które regularnie prowadzą do określonych zachowań, bez rozważania w każdej sytuacji ich następstw. Tego typu „mieszane" modele odchodzą wyraźnie w mniejszym lub większym stopniu od homo oeconomicus.

[54] M. Baurmann (1), s. 12.

W odróżnieniu od abstrakcyjnego modelu człowieka w podejściu ekonomicznym, w „mieszanym" modelu jednostka ludzka ma indywidualne właściwości, historię, a jej działania nie są oderwane od uwarunkowań społeczno-ekonomicznych.

Baurmann zajął się problematyką pozytywnej prewencji ogólnej, ponieważ dostrzegł w niej odpowiedź na nurtujące go pytanie, w jaki sposób współczesne liberalne społeczeństwa mogą zapewnić odpowiednią miarę dobrowolnego przestrzegania prawa, która jest konieczna dla utrzymania ładu społecznego. Sam Weber zwracał uwagę na zagrożenia dla ładu społecznego w nowoczesnym społeczeństwie liberalnym, które wynikały z procesów racjonalizacji. Zdecydowana krytyka społeczeństwa liberalnego ze strony komunitarian, wskazująca na rozbicie wspólnot sąsiedzkich, lokalnych i rodzin, atomizację społeczną, egoistyczny indywidualizm oraz brak jakiejkolwiek koncepcji dobrego życia, zmuszały do pilnego szukania odpowiedzi na tę krytykę. Zdecydowanego ustosunkowania się wymagał zwłaszcza zarzut komunitarian, że współczesny liberalizm nie pobudza rozwoju cnót obywatelskich. Teorie pozytywnej prewencji ogólnej mogą – jego zdaniem – być częściową odpowiedzią na ten problem. Dyspozycyjne związanie normą swojego zachowania może być dobrowolną podstawą ich przestrzegania.

Przedstawione „mieszane" modele zachowania nie tylko ułatwiają przeformułowanie teorii moralno-wychowawczej funkcji kary w empiryczną teorię, ale także pośrednio potwierdzają, że nie są one tylko wymysłem prawników. I jeszcze raz pokazują, jak złożone i wielorakie oddziaływania wypływają z istnienia kary kryminalnej i jej stosowania.

Baurmann oparł się w swych pracach na dziełach Maxa Webera, i tak jak Weber stał na stanowisku metodologicznego indywidualizmu. Zabrakło więc w tych modelach prób uchwycenia zbiorowych skutków kary i wymiaru sprawiedliwości, na co tak duży nacisk kładł inny wielki socjolog Emil Durkheim. Ujmowanie oddziaływań pozytywnej prewencji ogólnej jako wytworu prostej agregacji jednostkowych działań nie pozwoliło uchwycić zbiorowych skutków kary kryminalnej. W niezrozumiały sposób pominął także rolę przyzwyczajenia i rutynizacji, które nadal we współczesnym świecie odgrywają dużą rolę w zapewnianiu ładu społecznego.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

Mateusz Rodak ■

MIĘDZYWOJENNA POLSKA DEBATA KRYMINOLOGICZNA – POSZUKIWANIE SPOŁECZNYCH PRZYCZYN PRZESTĘPCZOŚCI I SPOSOBÓW JEJ ZWALCZANIA

Nowe otwarcie, jakim były pierwsze lata II Rzeczpospolitej, oznaczało początek trudu organizowania społeczeństwa, któremu dane było żyć w niepodległym państwie. Niewiele było takich dziedzin życia, które nie wymagały naprawy. Pozbawione wyraźnych norm moralnych społeczeństwo, po ponad stu latach zaborów i trwającej nadal na obszarach odradzającego się państwa wojnie, miało ogromne kłopoty z przestrzeganiem norm społecznych. Chaos dyspozycyjny, prawny (trzy różne kodeksy prawne), nieufność, często połączona z lekceważeniem, w stosunku do przecież już polskiej policji, spadek po zaborach – łapownictwo i wiele innych przyczyn skutecznie uniemożliwiało osiągnięcie celu, jakim był kontrolowalny ład społeczny. Jednym z objawów wspomnianych wyżej zjawisk stał się gwałtowny wzrost przestępczości po I wojnie światowej. Ogromne znaczenie miała miniona wojna światowa, której poniekąd swoistym epilogiem na ziemiach polskich była wojna polsko-bolszewicka. Generalnie okres międzywojenny, z wyjątkiem drugiej dekady lat dwudziestych, a szczególnie początek lat 30., upłynął pod znakiem dość wysokich wskaźników przestępczości[1]. Poprawa sytuacji

[1] L. Radzinowicz, *Wpływ warunków ekonomicznych na przestępczość w Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" t. XXI, z. 2, 1969, s. 143 i nast. Autor analizuje dane dla okresów 1927–1929 oraz 1931–1933. Z wyliczeń wynika, że np. wskaźnik wzrostu kradzieży, jeśli przyjmiemy, że w pierwszym okresie wynosił 100, to dla okresu 1931–1933 wynosił 139,7.

nastąpiła w połowie lat 30. Przyczyn było kilka, wśród nich dwie najważniejsze: nowy KK z 1932 r. oraz nieznaczna poprawa sytuacji gospodarczej. Pamiętać należy oczywiście o kryzysie ekonomicznym, który z natury rzeczy wywołuje wzrost przestępczości. Wzrastająca przestępczość to jeden z poważniejszych problemów do rozwiązania w okresie międzywojennym, a jej ograniczenie to jeden z podstawowych celów i priorytetów ówczesnych władz.

Zjawisko przestępczości było jednym z częściej poruszanych tematów w szeroko rozumianej debacie społecznej okresu międzywojennego. Przez cały okres istnienia II Rzeczpospolitej zawzięcie dyskutowano o tym, czym jest przestępczość, o jej przyczynach, rodzajach oraz konieczności zorganizowania i prowadzenia nad nią badań. Tematem numer jeden, wywołującym ożywione polemiki, dającym pole do najróżniejszych pomysłów, pozostawały jednak poszukiwania sposobów jej zwalczania. Dyskusja, jak to bywa w sytuacji, kiedy dotyczy spraw tak aktualnych i ważnych, prowadzona była na dwóch co najmniej poziomach. Pierwszy z nich, to akademickie, lub mające takie ambicje, debaty toczone przez przedstawicieli rodzącej się polskiej kryminologii, penitencjarystki, pedagogiki, polityki socjalnej czy karnistyki. Drugi, to dyskusja toczona na łamach prasy popularno-naukowej oraz społecznej, a także w dziennikach i tygodnikach, bez względu na opcję polityczną czy jej brak, obecna również w szeroko rozumianym dyskursie politycznym II Rzeczpospolitej. Tu, co naturalne, emocje zdecydowanie brały górę nad naukową refleksją o problemach związanych z przestępczością. Ta ostatnia, naturalnie, od emocji wolna również nie była. Naukowcy, politycy, dziennikarze, felietoniści i wszyscy, którzy uznali za słuszne wziąć udział w dyskusji o zjawisku przestępczości, poruszali się w trzech co najmniej obszarach. Pierwszy z nich, obecny przede wszystkim w dyskursie naukowym, to problem odpowiedzi na pytanie, co to jest przestępczość oraz jak definiować pojęcia: przestępczość i przestępca[2]. Kolejnym obszarem zainteresowań była etiologia

Podkreślał jednocześnie, że zjawisko wzrostu przestępczości było zjawiskiem powszechnym dla całej Polski. Największy wzrost kradzieży miał miejsce w latach 1931–1932 – s. 145. Porównaj także L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne", vol. II, z. 1–2, 1935, s. 1–132, Idem, *Przestępczość w Polsce w 1934 r.*, „Głos Sądownictwa", nr 7–8, 1935, s. 508–520.

[2] Szerzej na ten temat między innymi w: M. Wąsowicz, *Nurt socjologiczny w polskiej myśli prawnokarnej*, Warszawa 1989, s. 144 i nast. Podsumowując międzywojenną dyskusję nt. definicji przestępczości, Wąsowicz stwierdza, że „W przeciwieństwie do szkoły klasycznej, która widziała w przestępstwie pewną abstrakcyjną niezgodność z obowiązującym przepisem, zagrożoną karą, nurty pozytywistyczne dostrzegały w przestępstwie i karze zjawisko społeczne, podlegające ewolucji, zmieniające się wraz ze społeczeństwem i cywilizowanie się ludzkości."

przestępczości[3]. I trzecim w końcu, poszukiwanie rozwiązań tego problemu, czyli tzw. polityka kryminalna. Momentem szczytowym toczącej się przez cały okres międzywojenny dyskusji był czas przygotowywania nowego kodeksu karnego, jego ogłoszenia i wprowadzenia w życie (1932 r.). Zaznaczyć należy w tym miejscu, że przedmiotem analizy, z kilkoma niewielkimi wyjątkami, nie stanie się treść kodeksu karnego ani właściwa dyskusja, toczona w komisji kodyfikacyjnej, jaka towarzyszyła jego powstawaniu[4]. Przewijać się będą tutaj zaledwie jej odpryski.

W niniejszym tekście podjęta zostanie próba przedstawienia szeroko rozumianej debaty kryminologicznej, prowadzonej zarówno na łamach prac i czasopism naukowych, jak i prasy popularnej (tygodniki, miesięczniki) oraz w czasie debat politycznych. Świadomie wyłączone zostały tu dzienniki, które powtarzając często utarte sformułowania, do badanej debaty nie wnosiły, obok najczęściej nacechowanych emocjami haseł, nic nowego, choć zazwyczaj były wyrazicielami rzeczywistych opinii „ulicy". Z tej dyskusji, która trwała przez cały badany okres, zajmować mnie będą przede wszystkim podejmowane próby poszukiwań skutecznych sposobów walki z przestępczością. Badania nad międzywojenną debatą poświęconą etiologii przestępczości zapoczątkowane zostały na szerszą skalę w latach 80. XX wieku Wypada wspomnieć jednak o problemie, który nie został w nich poruszony, a mianowicie dyskusji na temat zewnętrznych przyczyn przestępczości i jej wzrostu w okresie międzywojennym. Od tego problemu rozpocząć więc należy wywód, poprzedzając go jednak kilkoma słowami wyjaśnień.

1. Społeczne przyczyny przestępczości

1.1. Systematyka w etiologii przestępczości

Marek Wąsowicz stwierdzał, że poszukiwania społecznych przyczyn przestępczości nie stały się w okresie międzywojennym głównym tematem prac polskich praktyków i teoretyków prawa[5]. Trudno z tą opinią się nie zgodzić. Inne wrażenie odnosimy jednak, jeśli spojrzymy na badany problem nieco szerzej. Włączając do badanego obszaru teksty pisane przez osoby spoza „zaklętego" kręgu prawników, niezorientowane zazwyczaj w gąszczu definicji i problemów,

[3] Początki badania przyczyn przestępczości K. Krajewski wiąże, jak się wydaje słusznie, z ukształtowaniem szkoły pozytywistycznej (kryminologii jako nauki), która rozpoczyna w odróżnieniu od klasycznej szkoły prawa badania nad etiologią przestępczości; patrz: K. Krajewski, *Teorie kryminologiczne a prawo karne*, Warszawa 1994, s. 37.

[4] Literatura poświęcona tej tematyce jest bardzo bogata. Obszerną bibliografię zamieszcza między innymi A. Lityński.

[5] M. Wąsowicz, *Nurt socjologiczny...*, s. 140–141.

jakie podejmowała nauka, prasę popularną czy debatę polityczną, obraz, który się wyłania, pozwala stwierdzić jednoznacznie, że problemy społeczne, traktowane jako przyczyna przestępczości, stały się wówczas tematem numer jeden. Takie ujęcie tematu oczywiście upraszcza podjętą tu tematykę. Przecież dywagacje Boya-Żeleńskiego czy publicystów „Prosto z Mostu" nic nowego do tej debaty wnieść nie mogły. Brak im było aparatu naukowego, zorientowania w podstawowych pojęciach, nie prowadzili żmudnych i długotrwałych badań. Proponowane ujęcie wydaje się jednak autorowi niniejszego opracowania ciekawszym. Pozwala spojrzeć na analizowany tu temat z perspektywy oczekiwań społecznych oraz mającego swoje racje głosu społeczeństwa II Rzeczpospolitej. Analizowana debata to przecież w rzeczywistości przeplatające się nawzajem naukowe i nienaukowe dywagacje. Wszyscy pisali jednak o ważnym problemie, łączyła ich troska o życie społeczne i szeroko rozumiana walka z przestępczością. Interesuje mnie przede wszystkim debata, jej treść i usilne poszukiwania rozwiązania problemu, którego nie dało się chyba znaleźć.

Przypomnijmy dla porządku, że wśród czynników endogennych przestępczości wymieniano przede wszystkim: dziedziczność, choroby psychiczne, „niedorozwój moralny", „niskie popędy" oraz wszystkie możliwe cechy psycho-fizyczne (indywidualne), natomiast wśród czynników egzogennych (społecznych) wymieniano: nędzę, ubóstwo, rozkład rodziny, niski poziom oświaty, propagowanie pornografii, nieodpowiednią lekturę, kino etc. Wydaje się, że czynniki egzogenne, jako podstawowe przyczyny przestępczości, w dyskusji ogólnospołecznej (nie tylko tej prowadzonej między specjalistami) wymieniane były częściej. Podstawą do takiego widzenia problemu było traktowanie zazwyczaj bezkrytycznie i dosłownie statystyk przestępczości. Statystyki wskazywały między innymi gwałtowny wzrost w latach 30. kradzieży, te natomiast naiwnie zawsze łączono z postępującym ubóstwem. Pobudzało do takich stwierdzeń również zazwyczaj niskie pochodzenie społeczne i poziom życia materialnego odsiadujących wyroki więźniów oraz codzienna obserwacja otaczającej wszystkich rzeczywistości. Wynikało to również zapewne z faktu, że by pisać o właściwościach endogennych, należało mieć choć elementarne rozeznanie w takich dziedzinach, jak biologia, psychiatria, medycyna etc. Krótko więc omówić wypada nam, co w okresie międzywojennym uznawano za główne, społeczne, przyczyny przestępczości[6].

[6] Ibidem, s. 134 i nast. K. Krajewski, *Teorie...,* s. 126 „[...] przyczyny przestępczości sugerowane przez „paradygmat rodzajów otoczenia" w sposób oczywisty znajdują się poza zasięgiem możliwego oddziaływania za pomocą instrumentów [prawa karnego i polityki karnej – M. R.], dlatego też właśnie cała socjologiczna wersja kryminologii pozytywistycznej traktowana jest przez prawników jako pozbawiona w gruncie rzeczy większego znaczenia praktycznego".

W okresie międzywojennym na wszelkie możliwe sposoby próbowano rozprawić się z problemem, który w literaturze naukowej nosił nazwę etiologii przestępczości, tj. poszukiwania i wyznaczania przyczyn przestępczości w ogóle, jak i konkretnych czynów przestępczych. J. Nelken w obszernym artykule zamieszczonym w *„Archiwum Kryminologii"* przedstawiał przebieg i wyniki debat dotyczących etiologii przestępczości w okresie międzywojennym, streszczając w nim opinie najwybitniejszych wówczas przedstawicieli polskiej myśli kryminologicznej[7]. Autor podsumowując, stwierdza, że „kryminologia polska okresu międzywojennego wskazywała na zbieżność czynników endogennych i egzogennych w etiologii przestępstwa, chociaż podkreślano, że każdy z tych czynników może występować w różnej mierze w poszczególnych przypadkach przestępstw"[8]. O tym, że spór między zwolennikami teorii egzo- i endogennych, który we wspomnianych debatach sporadycznie miał miejsce[9], nie miał głębszego sensu, przekonana była znaczna część badaczy okresu międzywojennego. Najlepiej wyraził to w 1939 r. potraktowany nieco po macoszemu przez J. Nelkena, jeden z najmłodszych kryminologów II Rzeczpospolitej T. Kuczma. Badacz stwierdzał, że współczesna mu kryminologia była „mozaiką sprzecznych między sobą teorii"[10]. I taką, jak się wydaje, przez cały okres międzywojenny w rzeczywistości była. Spór między zwolennikami jednej i drugiej teorii trwał, słabnąc bądź przybierając na sile, choć nierzadko poszukiwano konsensu. Jednolitej teorii w okresie międzywojennym, jak się wydaje, wypracować się nie udało.

---

[7] J. Nelken, *Polska myśl kryminologiczna od schyłku XIX w. do 1939 r.*, Archiwum Kryminologii t. 13, 1986, s. 223–260. Problem ten porusza również w artykule pt. *Z dziejów kryminologii w okresie międzywojennym (Polskie Towarzystwo Kryminologiczne 1921–1938)*, „Państwo i Prawo", nr 4, 1983, s. 86–92.

[8] Ibidem, s. 250. M. Wąsowicz, *Nurt socjologiczny...*, s. 134.

[9] Wielu badaczy opowiadało się również za socjologiczną optyką widzenia przyczyn przestępczości. Patrz między innymi: J. Makarewicz, *Zbrodnia i kara*, Lwów 1922, s. 73. „Przyczyn przestępczości nie należy szukać ani w nędzy, ani w braku elementarnej oświaty, lecz w niskich popędach natury ludzkiej, które przy lepszych warunkach ekonomicznych i wyższym stopniu wykształcenia znajdą dla siebie upust w innej, bardziej wyrafinowanej formie.", S. Batawia, *Wstęp do nauki o przestępcy. Zagadnienie skłonności przestępczych*, Warszawa 1931, s. 61. „Nie ma takich wrodzonych chorobliwych stanów psychicznych ani takich wrodzonych dyspozycji psychicznych, które musiałyby z nieubłaganą koniecznością wywoływać popełnienie przestępstwa."

[10] T. Kuczma, *Genetyczne ujęcie przestępstwa*, Poznań 1938, s. 9. O teoriach T. Kuczmy patrz: L. Bogunia, *Etiologia przestępczości w polskiej myśli kryminologicznej: szkice w ujęciu historycznym*, Wrocław 1987, s. 25–26.

1.2. Bieda, nędza, ubóstwo…

W kryzysowych latach 30. dość łatwo przychodziło kojarzenie postępującego bezrobocia, a więc i ubóstwa ze wzrastającą przestępczością[11]. Penitencjarysta Edward Neymark, zastrzegając, że nie należy przeceniać warunków społecznych, stwierdzał, że bezrobocie niszczy przede wszystkim psychikę osoby bezrobotnej. Uznawał, że psychika bezrobotnego „daleka jest od normalności", a „zdolność panowania nad czynami i zwalczania pobudek przestępnych zmniejszona lub unicestwiona"[12]. Z drugiej strony, odnosząc się do podobnych czynników, Maria Holewińska dowodziła, że będąca efektem bezrobocia apatia sprawia, iż pozbawieni pracy ludzie nie mają sił, „odwagi i napięcia woli" do popełnienia poważnych przestępstw[13]. Popełniają jednak przestępstwa drobne i to one były przyczyną obserwowanego w latach 30. wzrostu przestępczości. O psychice i moralności ludzkiej niszczonych przez kryzys gospodarczy pisał także prawnik Leon Radzinowicz (część prac wspomniany autor wydał pod nazwiskiem Rabinowicz). Uznawał, że postępujący kryzys prowadził „do rozluźnienia więzi solidarności grupowej, do wzmocnienia konfliktów i tarć społecznych, do osłabienia hamulców etycznych"[14]. Dodawał przy tym, podobnie jak Holewińska, że obserwuje się przede wszystkim wzrost przestępczości drobnej i okolicznościowej. Kryzys gospodarczy i towarzyszące mu bezrobocie oraz biedę uznał Radzinowicz za najważniejsze przyczyny wzrostu przestępczości. Obok tego jednak wyliczał całą listę innych przyczyn, o których przyjdzie jeszcze wspomnieć niżej. Podobnie jak cytowani dotąd autorzy, również Jerzy W. Śliwowski, z zawodu prawnik, wśród przyczyn przestępczości wyliczał nędzę (o przestępstwach będących wynikiem

[11] Zagadnieniu wpływu warunków ekonomicznych poświęcił obszerny artykuł cytowany wyżej L. Radzinowicz. Stwierdza w nim między innymi, że specyficzne warunki ekonomiczne wpływają na wzrost tylko konkretnych rodzajów przestępstw. Dodaje również, że warunki ekonomiczne mają ogromny wpływ na rodzaj prowadzonej przez państwo polityki kryminalnej. Stwierdzał przy tym, że państwo najczęściej niewłaściwie reaguje na wzrost przestępczości mający miejsce w okresie kryzysowym. Pisał: „Państwu, któremu nie udaje się usunąć lub zneutralizować działania rzeczywistej przyczyny wzrostu przestępczości, starając się przekształcić swą politykę kryminalną i prawo karne w paliatywy mające zaradzić trudnościom, bardzo często chwyta się „autorytarnego" systemu karnego. […] I tak kryzys ekonomiczny – poprzez kryzys karny – rodzi reakcyjny wymiar sprawiedliwości." op. cit. L. Radzinowicz, *Wpływ warunków…*, s. 162.

[12] E. Neymark, *Wpływ bezrobocia na przestępczość*, „Praca i Opieka Społeczna", nr 3, 1931, s. 325–326.

[13] M. Holewińska, *Następstwa bezrobocia wśród dzieci i młodzieży*, „Praca i Opieka Społeczna", nr 2, 1934, s. 167.

[14] L. Radzinowicz, *Kryzys polskiej polityki kryminalnej*, „Gazeta Sądownictwa", nr 2, 1937, s. 114.

nędzy pisał „przestępstwa z zysku"). Zastrzegał jednak, że tak znaczna ilość przestępstw popełnianych z chęci zysku możliwa jest dopiero w sytuacji „rozpasanej samowoli, swawoli", a pozwala na to „czynnik anarchii i braku wszelkiej dyscypliny społecznej, czynnik braku ładu administracyjnego"[15].

Marian Madey za główną przyczynę gwałtownego wzrostu przestępczości uznawał „niski stosunkowo poziom moralny", który miał być swoistym dopełnieniem szerzącego się ubóstwa i prowadzić do przestępstwa[16]. O „moralnym spustoszeniu", które prowadzić ma do przestępczości, pisał także Jerzy Sztumpf. Według niego jednak nie tylko kryzys spowodował „zdziczenie i psychiczne załamanie się zdrowych i mocnych dotąd jednostek", ale przede wszystkim wojna światowa, która „stworzyła całe zastępy ludzi chorych, złamanych, pozbawionych woli i wszelkich hamulców"[17]. W 1936 r. Jerzy T. Mieszkowski wyliczał nawet kolejne stopnie, jakie prowadzić miały od bezrobocia do przestępczości[18].

Jeden z korespondentów „Piasta" również w powszechnej nędzy doszukiwał się przyczyn szerzącej się na wsi przestępczości, pisał bowiem: „I jakby jeszcze mało było tego piekła, jak na szyderstwo z tej nędzy mnożą się na wsi bójki, kradzieże, a nawet morderstwa, kwitnie pijaństwo"[19]. Sam Wincenty Witos bezrobocie traktował jako podstawową przyczynę przestępczości na wsi[20]. Bieda i bezrobocie miały często prowadzić na drogę przestępczości nawet jednostki „nieskazitelnie moralne"[21]. Maria Milikiewiczowa, przy okazji analizy pamiętników

[15] J. W. Śliwowski, *Przestępczość w Polsce i jej zwalczanie*, „Głos Sądownictwa", nr 1, 1936, s. 39–40.

[16] M. Madey, *Opieka nad więźniami*, „Głos Sądownictwa", nr 3, 1936, s. 205.

[17] J. Sztumpf, *Cele i znaczenie środków zabezpieczających w polskim Kodeksie Karnym*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 1, 1933, s. 2–3.

[18] J. T. Mieszkowski, *Społeczne skutki bezrobocia*, „Tygodnik Ilustrowany", nr 5, 1936, s. 95. Pierwszym etapem na tej drodze miały być, dość zagadkowo uznane przez Mieszkowskiego: anonimowy przemysł i handel oraz domokrążstwo, którymi zajmować mieli się ludzie dotknięci bezrobociem. Kolejną fazą miały być bezdomność, prostytucja, oszustwa, przemytnictwo i paserstwo. „Potem już kolej na kradzieże, zwłaszcza charakterystyczne, kradzieże z pola i lasu oraz kolejowe, dalej włamania, rabunki, napady z bronią w ręku, morderstwa wreszcie…".

[19] W. Bartnik, *Należy szukać ratunku*, „Piast", nr 11, 1931, s. 2.

[20] W. Witos, *Wieś w chwili obecnej*, „Piast", nr 49, 1932, s. 1.

[21] *Skutki nędzy*, „Piast", nr 5, 1934, s. 5. Czytamy: „Bieda jest często powodem do zbrodni, ludzie się przemieniają w drapieżne zwierzęta, jak czują u kogoś grosz. Złodziejstwa, napady w nocy, morderstwa, wymuszanie, oto zjawiska smutne, wytwarzające się na gruncie straszliwego ubóstwa. Ci, którzy odczuwają wstręt do mordów i przelania krwi, z nędzy przykradają z cudzych pól, biorą cudze snopy, wykopują ziemniaki, zmuszają gospodarzy do pilnowania kur i obory. Nawet nad biedakiem, taki nędzarz również nie ma litości i też go okrada."

bezrobotnych, w półtoramilionowej rzeszy ludzi dotkniętych bezrobociem widziała całe zastępy potencjalnych przestępców[22].

Z drugiej strony T. Kuczma, tak jak wielu innych kryminologów, przestrzegał przed bezkrytycznym kojarzeniem nędzy z przestępstwem. Uznawał, że nędza materialna, nierzadko wbrew temu co pisano, prowadzić może do wzmocnienia ludzkiego charakteru i skutkować zgoła odmiennymi stanami niż przestępstwo[23]. Pomimo licznych głosów krytycznych: kryzys, bieda, bezrobocie odmieniane na wszelkie możliwe sposoby, przede wszystkim w świadomości społecznej, uzyskały miano podstawowych przyczyn przestępczości.

Również w czasie sejmowych debat nad przestępczością, jako jej przyczynę wskazywano nędzę i bezrobocie. W 1937 r. w czasie debaty nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości ks. Józef Lubelski, zastanawiając się nad przyczynami ogromnego wzrostu przestępczości, stwierdzał: „Smutny ten stan ma wiele przyczyn. Jedną z najważniejszych – to nędza szerokich mas społeczeństwa, która je często pcha do zbrodni”[24]. Dodawał przy tym, że zaradzić przestępczości może tylko walka z nędzą i jej usunięcie. Pogląd taki podzielało wielu parlamentarzystów, bez względu na opcję polityczną.

Wśród osób zawodowo zajmujących się etiologią przestępczości wydaje się, że dominowało jednak przeświadczenie, którego wyrazicielem był między innymi wybitny karnista Bronisław Wróblewski, o uzupełnianiu się w etiologii przestępczości czynników społecznych i indywidualnych. W swojej pracy pt. „Kryminologia” stwierdzał „Nieraz przestępstwa przeciwmajątkowe nie są popełniane z potrzeby życia i wydaje się [to] zupełnie niezrozumiałe [...] Możemy tu wyprowadzić wniosek: sytuacja materialna jest źródłem przestępczości, a nie jest przyczyną przestępczości.”[25] Jako niezwykle istotną przyczynę przestępczości, obok wspomnianych wyżej czynników, wymieniano alkoholizm. Problem ten dość szczegółowo analizuje w swoim artykule J. Nelken[26].

---

[22] M. Milikiewiczowa, *57 dokumentów grozy życia*, „Wiadomości Literackie”, nr 2, 1933, s. 1.

[23] T. Kuczma, *Genetyczne…*, s. 132. Pisał jednocześnie: [...] Nędza i niedostatek demoralizują jednostkę – oto teza, którą wnieśli do literatury etiologiczno-kryminalnej przedstawiciele materializmu dziejowego. Na poparcie powyższej tezy wskazywali [...] na niezliczone rzesze nędzarzy zapełniających więzienia.”

[24] Sprawozdanie stenograficzne, 40 posiedzenie, 16 lutego 1937 r., s. 29.

[25] B. Wróblewski, *Kryminologia*, Wilno b.d.w., s. 30.

[26] J. Nelken, *Polska myśl…,* s. 239–241. Wspomina również Nelken o niezbyt jeszcze popularnych w okresie międzywojennym narkotykach.

1.3. Rodzina, środowisko, społeczeństwo

W związku z tym, że przedmiotem badań kryminologów przez cały okres międzywojenny pozostawała także przestępczość dzieci i młodzieży, w poszukiwaniu przyczyn jej zwracano uwagę na te czynniki, które miały mieć bezpośredni wpływ na tę właśnie grupę. W jej przypadku nacisk kładziono jednak na nieco inne przyczyny. Na plan pierwszy wysuwała się rola rodziny, która w opinii wielu pełnić zaczęła misję zgoła odmienną od tej, jaką jej powszechnie przyjęło się wyznaczać, tj. bezpiecznego schronienia dla dzieci, wychowywanych w duchu miłości, którym wpajane powinny być właściwe podstawy moralne.

Utyskiwania na rozkład życia rodzinnego nie były żadnym novum w okresie międzywojennym. Rozpad rodziny to temat wdzięczny, o którym pisano w każdej niemalże epoce. Dopiero jednak okres międzywojenny zapoczątkowuje zakrojone na szerszą skalę badania nad rodziną, jej rolą i wychowaniem dzieci. Już więc w 1916 r. Aleksander Mogilnicki, przyszły prezes Sądu Najwyższego, współautor Kodeksu Karnego z 1932 r., pisał: „rodzina, ta pierwsza i pozornie idealna komórka życia społecznego, jest często komórką zepsutą, zgniłą, rozsadnikiem krzywdy fizycznej i zarazy moralnej”[27]. Mogilnicki przedstawiał jednocześnie utrwalany później obraz „zepsutej” rodziny, który w największym skrócie przedstawiał się następująco: pijany, bezrobotny ojciec, bita, bezrobotna, wymyślająca mu matka, dziecko wychowujące się w dusznej, przesyconej alkoholem, pełnej wyzwisk i/lub „wyuzdanych zabaw i pieszczot” atmosferze, spędzające większość czasu na ulicy[28]. Taki schemat powtarzany później dość często stał się nieusuwalnym toposem w literaturze kryminologicznej i nie tylko[29].

Profesor prawa Juliusz Makarewicz, koordynator prac nad KK, wymieniał na początku lat 20. trzy przyczyny rozpadu rodziny, które w konsekwencji prowadzić miały do przestępczości dzieci. Po pierwsze więc, wyliczał Makarewicz, było to unikanie małżeństw, po drugie zawieranie małżeństw z pobudek, jak pisał, „z samą instytucją mało mających wspólnego, często zbrodniczych, jak np. dla ukrycia kuplerstwa”, oraz po trzecie, rozbicie ogniska domowego (taka sytuacja

[27] A. Mogilnicki, *Dziecko i przestępstwo*, Warszawa 1916, s. 345. Mogielnicki w następujących słowach definiował pojęcie dziecko – przestępca „Jest to dzikie zwierzątko, rzucone na ulicę, bez opieki, kierunku i umiejętności życia w kulturalnym społeczeństwie ludzkim.” – s. 28.

[28] Ibidem, s. 23.

[29] Patrz między innymi: S. Czerwiński, *Walka z przestępczością nieletnich*, „Głos Sądownictwa”, nr 3, 1937, s. 207. Czytamy: „Głód i chłód, bezskuteczne poszukiwanie kawałka chleba, ciągłe kłótnie pijanego ojca, jęki pobitej przezeń matki, brak jakichkolwiek wrażeń, zapomniane, znajdowane wyłącznie w alkoholu i rozpuście, wszystko to razem wzięte pozostawia głębokie ślady, które boleśnie ranią młodocianą duszę.”, I. Surmacka, *Schroniska miejskie dla bezdomnych*, „Praca i Opieka Społeczna”, nr 3, 1936, s. 238–239.

miała mieć miejsce w sytuacji, kiedy obydwoje rodzice pracują)[30]. Sam Tadeusz Boy-Żeleński dowodził na łamach „Wiadomości Literackich", że dzieci wychowujące się bez jednego z rodziców, pochodzące z nieślubnych związków, „pomnażają armię zbrodni"[31]. Również T. Kuczma wiązał, choć z innego punktu widzenia, rozkład rodziny z przestępczością dzieci i młodzieży. Uznawał, że w świadomości dziecka wychowywanego w rodzinie z problemami, rodzi się tzw. konflikt psychiczny, będący wynikiem niezaspakajania potrzeb dziecka przez rodziców[32].

Zakrojone na szeroką skalę badania nad rodziną i dzieckiem spowodowały wzrost zainteresowania wśród kryminologów przestępczością dzieci. Uznano, że dziecko, „nieskażone" szeroko rozumianymi warunkami społecznymi, stanowi „wdzięczny" obiekt do badań nad przyczynami przestępczości. Wychodzono bowiem z założenia, że „życie przestępcy badać trzeba w samym zaczątku przestępczości, w zaraniu życia, kiedy ilość momentów, komplikujących badanie, nie jest jeszcze tak duża"[33].

Zazwyczaj łączono w jedną całość: bezrobocie – biedę – alkoholizm – rozpad rodziny – demoralizację – przestępczość dzieci i dorosłych[34]. Zdarzało się, że dorzucano do tego także dziedziczność[35]. Zaznaczano jednak, że czynnikiem sprzyjającym przestępczości bywają nierzadko właściwości psychiczne samego dziecka. Władysław Łuniewski stwierdzał jednoznacznie, że jeśli „dziecko uposażone w prawidłowe zadatki intelektualne i dobry charakter, może się łatwo wykoleić, jeśli zostanie opuszczone i podda się wpływom ulicy, to los dziecka psychopatycznego, pozostawionego w podobnych warunkach opuszczenia, będzie przesądzony definitywnie w kierunku zupełnego wykolejenia się i pójścia na drogę występną."[36] Rzadko, ale jednak zdarzało się, że winę za wzrost przestępczości

[30] J. Makarewicz, *Zbrodnia i kara*, Lwów 1922, s. 63.

[31] T. Boy-Żeleński, *Walka o reformę seksualną*, „Wiadomości Literackie", nr 28, 1931, s. 1.

[32] T. Kuczma, *Genetyczne…*, s. 103.

[33] *Badania nad nieletnimi przestępcami. Poczucia moralne*, oprac. S. Batawia, J. Budkiewicz, M. Skrzywań-Żebrowska, przed. W. Makowski, Warszawa 1929, s. 15.

[34] Z. Petersowa, *Z wyciągniętą dłonią*, „Praca i Opieka Społeczna", nr 3, 1933, s. 11. „Na nieszczęście dostania się za kratę składa się często tak wiele okoliczności, że trudno je wszystkie wyliczyć. Jednak przytoczyć należy tak ważne jak: atawizm tj. dziedziczne obciążenie, choroby i wypływające z nich zaburzenia nerwowe i psychiczne, niski poziom umysłowy i moralny, nieopanowanie, nędza, złe towarzystwo, brak dozoru nad małoletnimi, niewyrobienie życiowe, a więc mała odporność na złe wpływy i przykład itd. Czynnikiem zasadniczym, winnym wzmaganiu się przestępczości, jest w dobie obecnej przede wszystkim kryzys ekonomiczny […].

[35] Patrz na ten temat: J. Nelken, *Polska myśl…,* s. 256–257.

[36] W. Łuniewski, *Dziecko przed sądem*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 12, 1930, s. 5.

zrzucano na szkołę i system wychowania oraz nauczania, jaki propagowała. Józef Torwiński zwracał uwagę na to, że w polskim szkolnictwie nie stosowało się selekcji (sic!) wśród uczniów, istniały poważne braki w systemie szkolnym oraz opory wobec haseł głoszących potrzebę indywidualizowania uczniów[37]. Wiele razy natomiast zwracano uwagę na to, że przede wszystkim niski poziom wykształcenia sprzyja przestępczości. Problem ten przeanalizował M. Wąsowicz[38].

Zdarzało się, że winą za wzrost przestępczości obarczano ogół społeczeństwa, które miało nie spełniać nałożonego nań obowiązku opieki nad tymi, którzy stać się mieli przestępcami. Adwokat Adam S. Ettinger wychodził z założenia, że jeśli jednostka nie potrafi przystosować się do społeczeństwa i łamie obowiązujące w nim normy, to „albo wadliwa jest jej własna organizacja psychiczna, albo wadliwy jest ustrój danego społeczeństwa, albo też jedno i drugie razem"[39]. Stwierdzał jednocześnie, na potwierdzenie swoich słów, że jednostka żyjąca w określonych warunkach historycznych, społecznych, ekonomicznych i politycznych, jest wytworem społeczeństwa, a więc źródeł jej aspołecznych zachowań szukać należy w samym źródle – organizacji społeczeństwa[40]. Podobnie Leon Knappik uważał, że czyn antyspołeczny (przestępstwo) popełnione przez dziecko jest wynikiem braku wychowania społecznego[41]. Tadeusz Boy-Żeleński przyznawał, że „kiedy społeczeństwo znajdzie się wobec przestępcy, jakże często musi w duchu uznać, że nie spełniło wobec tego człowieka swoich obowiązków, nie troszczyło się o niego od dziecka, nie dało mu oświaty, nie dało mu pracy, nie umiało go wychować"[42]. Częściej jednak winę za wykolejenie dziecka ponosić miało „nieodpowiednie" środowisko, w którym przychodziło mu się wychowywać.

Wspomniałem wyżej już o schemacie rozbitej rodziny, złe środowisko (otoczenie) miało być dopełnieniem czarnego obrazu. Winnymi miały więc być „nieodpowiednie towarzystwo", zamieszkiwanie w konkretnych, jak pisał prawnik

[37] J. Torwiński, *Przestępczość nieletnich*, „Przegląd Policyjny", nr 4, 1937, s. 247. Pisał o tym również S. Baley, *Czynniki egzo- i endogenne przestępstw młodocianych*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 1, 1939, s. 64–65.

[38] M. Wąsowicz, *Nurt socjologiczny…*, s. 146.

[39] A. S. Ettinger, *Zbrodniarz w świetle antropologii i psychologii*, Warszawa 1924, s. 5–6. Ubolewał na kartach swojej pracy: „Cóżby to mogli być za pożyteczni i godni przedstawiciele swego rodu ci nieszczęśliwi, tak nisko upadli i szkodliwi ludzie, gdyby im, i nie tylko im, lecz także ich ojcom i praojcom, dana była możliwość należytego rozwinięcia i wykształcenia swych własności ludzkich, gdyby otrzymali byli należyte wychowanie i żyli w warunkach kulturalnych, ludzkich!", s. 198–199.

[40] Ibidem, s. 315.

[41] L. Knappik, *Dziecko a przestępstwo*, „Gazeta Sądownicza", nr 4, 1931, s. 216.

[42] T. Boy-Żeleński, *Nasz nowy Kodeks Karny*, „Wiadomości Literackie", nr 38, 1931, s. 1.

i karnista Rafał Lemkin w „Wiadomościach Literackich", „dzielnicach dobrze znanych tym, którzy interesują się zagadnieniem przestępczości", przebywanie w środowisku kryminalistów[43]. Psycholog Stanisław Baley uważał, że wymienione czynniki to najważniejsze egzogenne przyczyny przestępczości dzieci[44]. Potwierdzały te przemyślenia przeprowadzone w latach 30. przez Z. Rosenblum i Janinę Neudingową badania katamnezy 250 przypadków nieletnich przestępców z Warszawy[45]. Dostępne im dane wskazywały, że znaczny odsetek nieletnich przestępców wywodził się z takich dzielnic Warszawy, jak Praga, Wola czy Powiśle, gdzie – jak pisały –„skupia się element zdeklasowany i występny"[46]. To prowadziło je do stwierdzenia, że z definicji podatne na wpływy środowiskowe dzieci, które wychowują się w tzw. złych dzielnicach, chłonąć mają atmosferę „sprzyjającą wypaczaniu pojęć i poczuć etycznych"[47]. Sam St. Baley na I Międzynarodowym Kongresie Kryminologicznym w Rzymie (3–8 października 1938 r.) jako dokumentację swoich spostrzeżeń prezentował wykonany przez J. Borowicza plan Warszawy, na którym zaznaczone było miejsce zamieszkania 1800 dzieci przestępczych[48]. Objaśniając plan, stwierdzał, że „widzimy dalej, iż są pewne ulice obsiane gęsto punktami. Wyróżnić przy tym trzeba dwie kategorie tych ulic. Jedne biegną dzielnicami, w których mieszka uboga, proletariacka ludność, inne natomiast przecinają te dzielnice Warszawy, w których kwitnie przestępstwo dorosłych i przy których mieszkają notoryczni złodzieje, paserzy itd."[49] Do podobnych wniosków, choć przedmiotem badań były warszawskie schroniska dla bezdomnych, doszła działaczka społeczna Irena Surmacka. Obserwacja sytuacji społecznej w tych miejscach doprowadziła Surmacką do konkluzji, że tego typu instytucje są finansowaną przez władze miejskie drogą do wykolejenia[50].

[43] R. Lemkin, *Społeczeństwo, przestępca i sąd*, „Wiadomości Literackie", nr 4, 1934, s. 7.

[44] S. Baley, *Czynniki egzo- i endogenne…*, s. 59. Dodawał jednocześnie: „Niewątpliwie ciężkie warunki materialne stanowią czynnik bardzo poważny, działający bezpośrednio i pośrednio. Razem z nimi idą w parze inne czynniki środowiskowe, takie jak brak nadzoru, ciężka atmosfera domowa oraz licha atmosfera moralna zarówno w samym domu, jak też w najbliższym środowisku poza domem. Zaniedbanie wychowawcze, brak zajęcia młodzieży, to czynnik dalszy, związany jednak ściśle z czynnikami poprzednimi.", s. 64–65.

[45] Z. Rosenblaum, J. Neudingowa, *Nieletni przestępcy w świetle katamnezy 250 przypadków*, „Archiwum Kryminologiczne", t. I, z. 2, 1936.

[46] Ibidem, s. 439.

[47] Ibidem, s. 440.

[48] S. Baley, *Czynniki egzo- i endogenne…*, s. 59.

[49] Ibidem.

[50] I. Surmacka, *Schroniska miejskie…*, s. 238. Autorka pisała: „Po kilku latach zamieszkiwania w schronisku, z tych przeciętnych pod względem wartości społecznej osób, otrzymujemy element, jeśli nie całkowicie wykolejony, to w znacznym stopniu zdemoralizowany i aspołeczny."

W podobnym tonie pisał ks. Mieczysław Kuznowicz, roztaczając przed czytelnikami swojej pracy, wizję „wypełzających" z ochronek i sierocińców dzieci, które stać się miały przestępcami[51].

1.4. Film i prasa

Doniosłą rolę w „produkcji" kolejnych zastępów przestępców pełnić miało kino i prasa brukowa. Oskarżenia pod adresem filmów dotyczyły przede wszystkim dwóch aspektów. Po pierwsze, uważano, że deprawują młode umysły epatując erotyzmem, po drugie zaś, stanowić miały swoiście rozumianą szkołę zbrodni (mowa tu przede wszystkim o filmach poświęconych tematyce gangsterskiej). Józef Lichtenbaum skarżył się więc, że wyświetlanie filmów – jak pisał „narzędzia zbrodniczego" – pełnych erotyzmu i o tematyce kryminalnej psuć miało „umysł i serce nieletnich widzów"[52]. E. Neymark zwracał uwagę, że filmy mogą pełnić w życiu ludzi rolę dwojaką, zarówno negatywną, jak i pozytywną. Przekonywał jednocześnie, że kinematografia wpływa negatywnie na osoby „o skłonnościach niemoralnych lub o słabo rozwiniętych hamulcach etycznych"[53]. Twierdził dalej, że bezkrytyczne oglądanie pewnego rodzaju filmów, z ich apoteozą zbytku i rozpusty, jest swoistym przyzwoleniem dla ludzi ubogich, do poddawania się swoim namiętnościom, a jednocześnie podpowiedzią działań, które na drodze przestępczej umożliwią wzbogacenie się[54].

Posłanka Irena Kosmowska (PSL „Wyzwolenie) wprost stwierdzała, że radio, które krytykowano bardzo rzadko, oraz kino nie służą „popularyzacji rzeczy pięknych, rzeczy szlachetnych, w przeważnej części służą pornografii" i dodawała, że „pornografia jest pośrednim źródłem licznych wykroczeń kryminalnych"[55]. Bardzo sceptyczny wobec wielu ustaleń poczynionych w okresie międzywojennym, T. Kuczma także przyznawał, że rola filmu i prasy jako czynników kryminogennych jest doniosła[56]. Zwracał jednak uwagę na fakt, że to jaką rolę odegra konkretny film w przypadku danej jednostki, zależy wyłącznie od jej cech psychoindywidualnych i psychospołecznych[57]. Zdecydowanie radykalniej

[51] Ks. M. Kuznowicz, *Obrazki z życia zaniedbanej młodzieży*, Kraków 1924, s. 5.

[52] J. L. Lichtenbaum, *Kino a przestępczość*, „Gazeta Sądownicza", nr 2, 1932, s. 88.

[53] E. Neymark, *Kinematograf pod kątem widzenia wychowania moralnego*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 12, 1934, s. 9.

[54] Ibidem, s. 9.

[55] Sprawozdanie Stenograficzne z 298 posiedzenia, 30 lipca 1926 r., s. 5.

[56] T. Kuczma, *Genetyczne…*, s. 120.

[57] Ibidem, s. 125. Czytamy: „[…] dynamizm filmu nie przedstawia wartości dającej się określić jednolicie z punktu widzenia etiologiczno-kryminalnego, etyczno-społeczny wpływ filmu zależy zaś od najrozmaitszych czynników psychoindywidualnych oraz psychospołecznych,

wypowiadał się na temat prasy, której znaczenie w procesach kryminogennych uważał za sprawę niezwykle istotną[58]. Przestrzegał, że ówczesna ewolucja prasy, mającej ogromny wpływ na ludzką psychikę, zmierzała w kierunku „społecznie wysoce niepożądanym".

W tym momencie pozwolę sobie na małe odstępstwo od przyjętej wyżej zasady, tj. pomijania prasy codziennej, i wspomnę o znamiennym fakcie. Temat zgubnego wpływu kina, a przede wszystkim prasy poruszany bywał wielokrotnie na łamach prasy codziennej. Zarzucano sobie nawzajem bulwarowość i tanią sensację. Dla przykładu, nie wgłębiając się w problematykę walk prasowych okresu międzywojennego, warto przytoczyć fragment z „Gazety Warszawskiej", której publicysta uznał, że publikowanie informacji o wojnach gangów w Chicago sprzyja rozwojowi przestępczości w Polsce. Czytamy więc: „To nie jest dobra pedagogia. Taka prasa tymi metodami nie wychowuje społeczeństwa w zasadach etycznych. Prasa kolekcjonująca łotrostwa z całego globu, oswaja umysły gawiedzi ze zbrodniczością na co dzień"[59].

Prasa, w odróżnieniu od znajdującego się w powijakach wówczas jeszcze w Polsce przemysłu filmowego, wzbudzała wiele kontrowersji. Ludwik Wójcicki na łamach „Głosu Sądownictwa" stwierdzał, obwiniając za jej powstanie gorączkowe i nieustalone warunki życia powojennego, że wychodząca prasa brukowa – rewolwerowa, jak ją nazywał – nastawiona była na zaspakajanie najniższych potrzeb ludzkich. Podobnie, jak inni obwiniali film, oskarżał prasę o to, że stawała się szkołą przestępczości, opisującą zbrodnie oraz publikującą „plugawe fotoakty"[60]. O tym, jakie szkody czyni zapoznawanie czytelników z tego typu rodzajem informacji, pisał: „Skutek takiej lektury jest już widoczny: wiejski złodziej pierzyn i poduszek zaczyna chodzić na wyprawy, obwiązując nogi i ręce szmatami, aby nie pozostawić żadnych śladów"[61]. Mieczysław Szerer w „Przeglądzie Współczesnym", pisząc o prasie sensacyjnej, zwracał uwagę, że ta każde najdrobniejsze przestępstwo przedstawia „zaprawione sensacyjnością", karmiąc w ten sposób żądnych mocnych wrażeń czytelników „wiadomościami kryminalnymi"[62]. Pod pręgierzem opinii publicznej znalazł się między innymi dość popularny w okresie

których swoisty układ decyduje w każdym indywidualnym wypadku o tym, czy film przedstawia w odniesieniu do danej jednostki dynamizm społecznie dodatni, czy też społecznie ujemny".

[58] Ibidem, s. 127.

[59] *Za dużo o tym Chicago,* „Gazeta Warszawska", nr 120, 1928, s. 3.

[60] L. Wójcicki, *Prasa a przestępczość*, „Gazeta Sądownictwa", nr 12, 1931, s. 684–685.

[61] Ibidem, s. 685.

[62] M. Szerer, *Blaski i nędze wymiaru sprawiedliwości*, „Przegląd Współczesny", t. 56, nr 165, 1936, s. 74.

międzywojennym „Tajny Detektyw". Publicysta i krytyk literacki Karol L. Koniński w „Myśli Narodowej" stwierdzał, że „Tajny Detektyw" stanowić mógłby świetny przykład periodyku wydawanego dla przestępców i przez przestępców. Nawoływał jednocześnie do wydania natychmiastowego zakazu sprzedaży tego typu czasopism[63]. Gromy na „Tajnego Detektywa" posypały się również z łamów „Rycerza Niepokalanej". Alfons Piotrowski, z zawodu nauczyciel, nazywał „Tajnego Detektywa" „szatańskim pismem" (gdzie indziej również w „Rycerzu Niepokalanej" pojawiło się określenie: „groszowa szmata"[64]), po przeczytaniu którego „człowiek staje się zwierzęciem krwiożerczym, bandytą, upada niżej i niżej, a gdy się podniesie, to chyba już tylko na szubienicy!"[65]. W podobnym tonie wypowiadało się wielu innych badaczy i publicystów.

Obok ciskania gromów na „prasę brukową" oraz nieodpowiednie filmy i nawoływań do palenia, niszczenia, a przede wszystkim nieczytania tego typu gazet i nieoglądania rozbudzających emocje filmów[66], proponowano również inne, mniej radykalne działania. Wielu publicystów i moralistów, jak się wydaje, zdawało sobie jednocześnie sprawę z tego, że kolejne zakazy są drogą donikąd[67]. Cytowany wyżej L. Wójcicki radził roztoczyć szczelny, państwowy nadzór nad tego typu prasą. Nie tylko jednak cenzura miała rozwiązać problem. Proponował jednocześnie Wójcicki masową akcję wydawniczą „taniej, dostępnej, dobrej książki", których zadaniem byłoby „zaspokojenie głodu drukowanego słowa szerokich mas"[68]. Nadzór nad propagowaną przez prasę i kino pornografią pełnić miały zgodnie z pomysłem Pawła Horoszowskiego specjalnie do tego celu powołane komisje ekspertów, których zadaniem pozostawałoby przede wszystkim ocenianie, co pornografią jest, a co nie[69].

---

[63] K. L. Koniński, *O Tajnym Detektywie*, „Myśl Narodowa", nr 25, 1932, s. 354–355.

[64] *Do czego to prowadzi*, „Rycerz Niepokalanej", nr 1, 1932, s. 13.

[65] A. Piotrowski, *Chrystus na ulicach naszych miast*, „Rycerz Niepokalanej", nr 3, 1934, s. 69.

[66] *Jestem rycerzem Maryi*, „Rycerz Niepokalanej", nr 5, 1934, s. 131. „Nie kupuj książek niemoralnych pod żadnym pozorem. Nie abonuj i nie czytaj pism erotycznych, ociekających brudem i zmysłowością. Nie chodź do kina, które wyświetla obrazy pornograficzne."

[67] J. L. Lichtenbaum, *Kino a…*, s. 89.

[68] L. Wójcicki, *Prasa a…*, s. 685. Podobne rozwiązanie proponował Paweł Horoszowski, który pisał: „Rozpowszechnianiu bezwartościowej literatury erotycznej należy przeciwdziałać, oświecając lud, tworząc bogate źródła tanich i dobrych książek i budząc zainteresowanie dla kwestii społecznych, naukowych itp.", P. Horoszowski, *O pornografii*, „Głos Sądownictwa", nr 6, 1938, s. 481.

[69] P. Horoszowski, *O pornografii…*, s. 482.

1.5. Więzienie, personel więzienny, amnestia

Za wzrost przestępczości odpowiedzialna, pośrednio lub bezpośrednio, miała być również działalność szeregu instytucji państwowych. Wspomniałem już wyżej, że przed negatywnym osądem nie obroniły się prowadzone przez władze miejskie różnego rodzaju formy opieki społecznej – przede wszystkim przytułki i schroniska miejskie. Instytucją, której synonimem stało się określenie „szkoła zbrodni", czyli więzieniem, literatura i publicystyka kryminologiczna zajmowała się wyjątkowo często. Nie czas tu i miejsce na przedstawienie całości dyskusji poświęconej polityce penitencjarnej, jaka przetoczyła się w dwudziestoleciu, wspomnieć należy, w kontekście interesującego nas tu zagadnienia, jakie problemy stawiano na pierwszym miejscu, uznając więzienie za „szkołę zbrodni".

Na pierwszy plan wysuwały się dwa problemy. Po pierwsze – sytuacja w więzieniu, po drugie – los opuszczających więzienie byłych więźniów. Punktem wyjścia stało się w okresie międzywojennym uznanie w więźniu osoby, która wraz z przekroczeniem progu więzienia, traktowana być winna jako były przestępca. Instruując lekarzy więziennych, psychiatra Jerzy Szpakowski zwracał uwagę, że „każdy więzień jest dla nas tylko „byłym" przestępcą. Odnosimy się też do niego, jako do zwyczajnego człowieka. [...] o tym musimy stale pamiętać"[70]. Przyjmując taki punkt widzenia, zwracano w okresie międzywojennym uwagę na wiele czynników związanych z więzieniem, które uniemożliwiać miały „byłym przestępcom" resocjalizację. Ciekawy, dość barwny i niestety długi, ale wart zacytowania opis instytucji więzienia przedstawił w „Wiadomościach Literackich" Herman Rubinraut. Pisał: „Nie orientujemy się często w tym, że dla samoluba, pyszałka, awanturnika, nieroba, który w pełni świadomości używać chce życia ze szkodą dla swych bliźnich, obecne więzienie – spelunka, gdzie gnieździ się erotyzm, gdzie bezczynność rozpala namiętności, gdzie nadzieja ucieczki dni zamknięcia zmienia w dni wielkiej przygody, gdzie podstępy i intrygi zwężają wargi i rozpalają oczy – że więzienie to jest kontynuacja jego życia, numerem przewidzianym w programie"[71]. Ten bardzo mocny w swojej treści tekst, jasno i bardzo bezpośrednio wyrażał opinie wielu współczesnych Rubinrautowi osób zajmujących się kwestią przestępczości.

Wiele miejsca poświęcano więc zarówno przestępcom zawodowym, jak i okolicznościowym, przedstawiając zazwyczaj ich sytuację we wzajemnych relacjach i wpływie tych pierwszych na „nowicjuszy". Wprost o negatywnym wpływie recydywistów na nowo przybyłych do więzienia pisał B. Wróblewski. Zwracał

[70] J. Szpakowski, *Wskazówki do wstępnych badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1933, s. 83.

[71] H. Rubinraut, *Rozmyślania lekarza nad nowym kodeksem karnym*, „Wiadomości Literackie", nr 39, 1932, s. 7.

uwagę na łatwość, z jaką przestępcy zawodowi podporządkowują sobie pozostałych przestępców, przewodząc im i szkoląc w „akademii zbrodni", jaką dla Wróblewskiego było więzienie[72]. Dość pesymistycznie i uogólniając stwierdzał przy okazji, że każdy, kto do więzienia trafi, stać się musi w przyszłości recydywistą. W podobnym tonie wypowiadali się między innymi prawnik Witold Świda oraz społecznik ks. M. Kuznowicz[73]. Również Stanisław Batawia, lekarz, prawnik i kryminolog, podkreślał, że brak polityki indywidualizacji w więzieniach sprawia, iż zarówno recydywiści, jak i „nowicjusze" przebywać musieli razem we wspólnych celach[74]. Zarzut ten stawiał Batawia wbrew nieustannym zapewnieniom Ministerstwa Sprawiedliwości, którego przedstawiciele przy każdej okazji w czasie sejmowych czy senackich debat twierdzili, że w polskich więzieniach stosuje się segregację więźniów[75].

Również i w Sejmie pojawiały się głosy oskarżające działania więzienia. W czasie jednego z wystąpień sejmowych poseł Jakub Hoffman (BBWR) nazywał więzienie „uniwersytetem dla przestępczości"[76]. Powszechnie więc żądano od władz więziennych, by te stosowały zasady segregacji więźniów. Nierzadko uznawano przestrzeganie tego obowiązku za podstawowy środek umożliwiający skuteczną resocjalizację. Marian Przytulski pisał, wyrażając w ten sposób przeświadczenie wielu mu współczesnych, że „segregacja [więźniów – M. R.] jest pierwszym i podstawowym warunkiem skutecznego systemu penitencjarnego wychowawczo-poprawczego"[77]. Właściwa segregacja winna zostać poprzedzona daleko idącymi badaniami skazanych, które były podstawą postulatu indywidualizowania.

---

[72] B. Wróblewski, *Kryminologia…*, s. 156.

[73] W. Świda, *Przestępca zawodowy*, Wilno 1932, s. 29. Pisał: „Więzienie dzisiejsze jest przez niektórych uważane za szkołę przestępstwa dla przestępcy okolicznościowego. Tym bardziej jest to słuszne w odniesieniu do zawodowca. […] Siedząc po kilku w celach, mają przestępcy zupełną łatwość w kształceniu się wzajemnym.", ks. M. Kuznowicz, *Obrazki z…*, s. 34–35. Czytamy: „Areszty i więzienia nie działają umoralniająco na młodocianych przestępów, ale jeszcze bardziej, głębiej deprawują już i tak zdeprawowaną istotę."

[74] S. Batawia, *Biologia kryminalna. Jej cele i metody oraz wyniki dotychczasowych badań*, „Archiwum Kryminologiczne", t. I, 1937, s. 171. Patrz także H. Strasman, *Zagadnienie przestępcy zawodowego*, „Głos Sądownictwa", nr 6, 1930, s. 363. Czytamy: „Pobyt w więzieniu oznacza nie tylko odpoczynek i utrzymanie się „au courant" – nowych metod penitencjarnych i nowych metod złodziejskich. Więzienie jest czymś w rodzaju clearing – house'u pomysłów. Tam następuje wymiana planów i wskazówek."

[75] Patrz między innymi Sprawozdanie stenograficzne z 40 posiedzenia, 16 lutego 1937 r., s. 11.

[76] Ibidem, przemówienie p. Hoffmana, s. 52. „Jeżeli mówimy, że bieda i nędza jest szkołą życia nie zawsze odpowiednią, to muszę powiedzieć, że częściej się zdarza niestety, że więzienie jest uniwersytetem dla przestępczości."

[77] M. Przytulski, *Represja czy wychowanie w systemie penitencjarnym*, „Przegląd Sądowy", nr 8, 1936, s. 252.

Gdzie indziej porównywał cytowany wyżej St. Batawia współczesne mu więzienia polskie do szpitali, w których stawia się jedną diagnozę – przestępca, a sędziów do lekarzy, którzy przypisują wszystkim swoim pacjentom ten sam lek – więzienie[78]. Widział w tym zresztą, podobnie jak L. Radzinowicz, jedną z przyczyn bankructwa polskiej polityki penitencjarnej, która nie radziła sobie z nałożonymi nań obowiązkami. Rzadziej, lecz zdarzało się, że winą za stan więziennictwa i negatywne skutki, jakie miało wywoływać, obarczano personel więzienny. Socjolog Adam S. Ettinger, nie kryjąc emocji, pisał o okrutnym traktowaniu przez więziennych strażników więźniów, które niszczy w nich resztki godności[79]. H. Rubinraut w „Wiadomościach Literackich" nie szczędził więc słów krytyki pod adresem strażników więziennych, nazywając ich „prostakami, którzy są najlepszą pożywką dla bakterii sadyzmu"[80]. Dramatycznie pytał więc publicysta „[...] gdzie są szkoły dla dozorców więziennych i czego w nich uczą"[81].

Kolejną, istotną kwestią związaną z więzieniem, był problem byłych więźniów. Uwzględniając krytykowany stan polskiego więziennictwa i stosunek społeczeństwa do byłych więźniów, z obawą pisano na temat ich losów. Nieprawidłowo funkcjonujące więzienie nie mogło przecież przysposobić więźnia do powrotu do społeczeństwa. Podobnie społeczeństwo może okazać się nie dość przygotowane na jego ponowne przyjęcie w swoje szeregi[82]. Obawy takie miała między innymi Helena Wiewiórska, która dowodziła, że więzienie tylko pogłębi „antyspołeczne przemiany w psychice więźnia". Zniszczony przez więzienie człowiek według publicystki „Wiadomości Literackich", staje się „jednostką wykolejoną – wrogiem ładu społecznego" i jako taki wraca do więzienia[83]. Z drugiej strony, uwzględniając racje społeczeństwa, Zygmunt Sioda (BBWR) – bydgoski adwokat – w czasie debaty nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości w 1938 r. zastanawiał się: [...] Gdzie może być gwarancja, że człowiek, poprawiony jak najidealniej w więzieniu przez wysoko postawioną oświatę oraz odpowiednie warunki, po wyjściu z tego więzienia, nie mając możności uzyskania jakiejkolwiek, choćby

[78] S. Batawia, *Wstęp do nauki ...*, s. 19–20. Pisał więc: „więzienie współczesne sprawia wrażenie szpitala, w którym umieszczono obok siebie różne kategorie chorych, nie troszcząc się zupełnie o rodzaj choroby i nie myśląc o racjonalnym ich leczeniu".

[79] A. S. Ettinger, *Zbrodniarz...*, s. 188–189.

[80] H. Rubinraut, *Rozmyślania lekarza...* , s. 7.

[81] Ibidem, s. 7.

[82] M. Szerer, *Blaski i nędze...*, s. 68–69. „Społeczeństwo odwraca się z nieufnością od byłego więźnia. Tkwi w tym bolesna kompromitacja wymiaru sprawiedliwości. Toż swoim stosunkiem do byłych skazańców społeczeństwo okazuje, że nie bardzo wierzy w celowość akcji wymiaru sprawiedliwości, w wyroki i ich następstwa."

[83] H. Wiewiórska, *Momenty zwrotne w psychice więźnia*, „Wiadomości Literackie", nr 30, 1934, s. 8.

najgorzej płatnej pracy, niezwłocznie nie popełni znowu przestępstwa, aby choć w ten sposób zdobyć sobie kawałek chleba i znaleźć dach nad głową."[84] T. Boy-Żeleński nawoływał więc ze szpalt „Wiadomości Literackich" do jak najszerszego rozbudowania opieki nad zwalnianymi z więzień[85]. Do problemu tego przyjdzie jeszcze powrócić niżej.

Obok wspomnianych wyżej zarzutów pod adresem więzienia, polską politykę penitencjarną przede wszystkim obwiniano o to, że nie wytrzymuje próby, jakiej przyszło jej być poddaną w okresie wzrostu przestępczości w latach 30. Na początku tych lat L. Radzinowicz pełen nadziei pisał, że nadejdzie taki moment, w którym polskie więziennictwo będzie w stanie poradzić sobie z wszystkimi jego największymi bolączkami[86]. Już w 1935 r. w „Gazecie Sądowej Warszawskiej" wprost oznajmiał jednak, że od kilku lat, pomimo wprowadzenia nowego Kodeksu Karnego i Regulaminu Więziennego (1931 r.), miał miejsce w Polsce poważny kryzys więziennictwa[87]. Taki stan rzeczy wynikać miał, jak twierdził Radzinowicz, z przyczyn niezależnych. Nadejście kryzysu spowodowało wzrost przestępczości, a polskie więziennictwo nie zdążyło zrealizować założeń reformy. Poza tym osoby odpowiedzialne za organizację polskiego ustroju penitencjarnego nie przewidziały przy projektowaniu jego reformy problemu lat 30. tj. przestępczości okolicznościowej. Stąd brać się miał największy problem, przed jakim stanęły polskie więzienia, a mianowicie przeludnienie. Kończył więc Radzinowicz dość pesymistycznie swoje rozważania: „Na spadek przestępczości nie można liczyć, amnestia na dalszą metę do niczego nie prowadzi, cóż więc pozostaje? Chyba zawiesić kodeks karny? Bo jeśli kodeks karny ma nadal obowiązywać, to trzeba stworzyć warunki umożliwiające wykonywanie jego przepisów"[88].

Już zresztą wcześniej, bo w 1931 r. problem ten poruszył na jednym z posiedzeń Senatu, wybitny karnista i polityk Juliusz Makarewicz (chadecja i NPR), zwracając uwagę, że po raz pierwszy od powstania państwa polskiego pojemność więzień została przekroczona[89]. W Polsce po prostu brakowało więzień. Publicysta Aleksander Junosza-Gzowski wprost wypominał rządzącym: „Budowaliśmy

[84] Sprawozdanie stenograficzne z 70 posiedzenia, 16 lutego 1938 r., s. 9–10. Te same problemy poruszał również w latach wcześniejszych.

[85] T. Boy-Żeleński, *Nasz nowy Kodeks Karny*, „Wiadomości Literackie", nr 38, 1931, s. 1.

[86] L. Radzinowicz, *Drogi więziennictwa polskiego. Niezbędność myśli psychiatrycznej i pedagogicznej*, „Gazeta Sądowa Warszawska", nr 52, 1932, s. 767.

[87] L. Radzinowicz, *Kryzys polskiego ustroju penitencjarnego*, „Głos Sądownictwa", nr 42, 1935, s. 576.

[88] Tamże, s. 580.

[89] J. Makarewicz, *Wzrost przestępczości w Polsce*, „Przegląd Prawa i Administracji", nr 2, 1931, 164.

szkoły, szpitale, mieszkania, stadiony, hangary, kościoły, a o więzieniach wstydliwie zapomnieliśmy"[90]. Nowoczesny Kodeks Karny z 1932 r. pozostawał więc w wielu miejscach martwym. Postulowane w nim formy walki z przestępczością rozbijały się o mur trudnej rzeczywistości okresu międzywojennego. Podstawową bolączką stawał się, zazwyczaj bagatelizowany, problem braku funduszy, bez których niemożliwą stawała się skuteczna reforma polskiego więziennictwa czy w ogóle szeroko rozumiana walka z przestępczością. Pisał o tym jeden z najwybitniejszych polskich prawników Emil S. Rappaport[91]. W tym samym artykule propagował, jako remedium na istniejące przeludnienie więzień, organizowanie tzw. więzień ruchomych, do których trafiać mieliby przestępcy recydywiści, a których zadaniem byłaby darmowa ciężka praca[92]. Postulat ten miał być zresztą odpowiedzią na żądania młodego pokolenia prawników II Rzeczpospolitej, które w odróżnienia od pokolenia, które reprezentował E. Rappaport domagało się zdecydowanie surowszego traktowania przestępców. Pisał więc o stanowisku młodych, którzy uważają według niego, że „podłoże nowej polityki kryminalnej – surowe odstraszanie, tylko odstraszanie i tylko bodaj względy prewencji generalnej, jako jedynie osiągalne praktycznie skutki celowego wymiaru sprawiedliwości karzącej w Polsce doby obecnej"[93].

Także amnestia traktowana była nierzadko nie jako środek do walki z przestępczością, ale jako przyczyna jej wzrostu. W sumie w okresie międzywojennym w Polsce ogłoszono dziesięć aktów amnestyjnych, które w większości służyć miały odciążaniu więzień. Jak pisał w mocnych słowach w odpowiedzi na pytanie „Po co nam amnestia?" A. Junosza-Gzowski, „Jak wypuściliśmy tych 30 tysięcy „amnestionowanych" to w przepełnionych więzieniach trochę luźniej się zrobiło, bo smród był straszny i ciasnota, ciasnota!"[94]. Każda kolejna amnestia powodowała gwałtowny wzrost emocji wśród jej przeciwników, jak i zwolenników. Prasa codzienna najczęściej opowiadała się za ogłaszaniem kolejnych amnestii, traktując je jako rozwiązanie tragicznej sytuacji w więzieniach oraz biorąc w obronę przestępców okolicznościowych, którym miałaby pozwolić opuścić mury więzienne. W prasie o charakterze nieco poważniejszym oraz specjalistycznej przeważały opinie o zgubnym wpływie kolejnych aktów amnestyjnych. Sędzia Adam Bobkowski w „Przeglądzie Sądowym" zastanawiał się, czy przestępcy powinni korzystać

[90] A. Junosza-Gzowski, *Amnestia…*, s. 5.

[91] E. S. Rappaport, *Zagadnienie podmiotowości a całokształt ustawodawstwa kryminalnego*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 1, 1937, s. 35. „Nie ulega wątpliwości, że braki pieniężne – trudne obecnie do wypełnienia ze względów ogólno-budżetowych – to pięta achillesowa wszelkich racjonalnych i skutecznych poczynań w walce z rosnącą przestępczością."

[92] Ibidem, s. 37.

[93] Ibidem, s. 30–31.

[94] A. Junosza-Gzowski, *Amnestia*, „Prosto z mostu", nr 2, 1935, s. 5.

z prawa łaski w czasie świąt narodowych. Zapytywał w mocnych słowach: „[...] czy dobrze i sprawiedliwie jest, aby w chwilach najbardziej doniosłych w życiu państwowym [...] wygrywały jednostki najmniej tego godne, tj. przestępcy kryminalni i polityczni" i nawoływał jednocześnie: „odrzućmy głośno brzmiące określenia o „świętym prawie narodów do przebaczenia"[95].

L. Radzinowicz „inflację amnestii" zaliczył do przyczyn klęski polityki kryminalnej II Rzeczpospolitej. Uznawał, że miast nadużywać prawa amnestii, korzystać należy z całego szeregu zapisanych w polskim kodeksie karnym innych możliwości złagodzenia wyroku[96]. Wprost o poczuciu bezkarności, jakie powodować miały kolejne amnestie, pisał również Jan Salewicz[97]. Przypominał, że zbyt częste jej stosowanie ujemnie wpływa również na ogół społeczeństwa. Podobnie Zygmunt R. Łaguna wzywał na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej" do odejścia od schematyzmu w stosowaniu amnestii, takie bowiem jej traktowanie przeczyło zdrowemu rozsądkowi i prowadzić miało do wzrostu przestępczości, będącego wynikiem bezkarności[98].

W żadnym z przejrzanych przeze mnie tekstów publicystycznych, poświęconych amnestii nie spotkałem się z pozytywną jej oceną. Wyjątkiem była publicystyka zamieszczana w prasie codziennej. Wszyscy, którzy podjęli się zadania oceny tego aktu, poza prasą bulwarową i stającą nierzadko na wysokim poziomie prasą codzienną, podnosili podstawowy zarzut, jakim był fakt poczucia kompletnego braku konsekwencji i swobody w postępowaniu z przestępcami. A. Bobkowski zapytywał wprost o to, jaką pewność mają ludzie, że kolejna amnestia nie przyniesie im szkody poczynionej przez wypuszczonego na wolność byłego przestępcę[99]. Po wielokroć, ku przestrodze, podawano przykłady przestępców wiecznie liczących na kolejną amnestię. Zarzucano władzom, że zazwyczaj kolejny akt amnestyjny był nieprzemyślany i wolność uzyskiwać mieli więźniowie, którzy na to nie zasłużyli. Jeden z publicystów „Piasta" nazwał te działania polityką „rzucania pereł między świnie"[100].

---

[095] A. Bobkowski, *Prawo amnestii i jego spaczenie*, „Przegląd Sądowy", nr 1, 1929, s. 4.

[096] L. Radzinowicz, *Kryzys polskiej polityki kryminalnej*, „Głos Sądownictwa", nr 2, 1937, s. 112. Pisał Radzinowicz: „Jest zupełnie zrozumiałe, że amnestia jest środkiem polityczno-kryminalnym wybitnie negatywnym, sprzecznym z pojęciami praworządności, sprawiedliwości, indywidualizacji i prewencji ogólnej, szczególnie jeżeli, tak jak u nas, obowiązującym jest KK, który uznaje warunkowe zawieszenie, przedterminowe zwolnienie, ułaskawienie i zmniejsza częstość stosowania kary pozbawienia wolności przez możliwość wymierzenia kary grzywny."

[097] J. Salewicz, *Rada dla spraw kryminalnych*, „Głos Sądownictwa", nr 6, 1938, s. 465.

[098] Z. R. Łaguna, *Amnestia*, „Gazeta Sądowa Warszawska", nr 31, 1933, s. 482.

[099] A. Bobkowski, *Prawo…*, s. 4.

[100] *Złodzieje, bandyci a amnestia*, „Piast", nr 33, 1928, s. 5.

Kolejne akty amnestyjne wzbudzały wiele emocji wśród obradujących nad ich treścią polityków. Pomijając polityczny, dominujący w dyskusji, aspekt amnestii, tj. czy powinny one obejmować więźniów politycznych, uważano je za akt społecznego miłosierdzia i jeden z ważniejszych sposobów na walkę z przestępczością. Ks. Stefan Downar (BBWR) w 1935 r. widział w amnestii doniosły akt miłosierdzia chrześcijańskiego oraz realizację demokratycznych zasad w nowoczesnym państwie[101]. W bardzo podobnym tonie w czasie tej samej dyskusji o rządowym projekcie ustawy o amnestii wypowiadał się Emil Sommerstein (syjoniści), który stwierdzał, że amnestia opiera się na filozofii przebaczenia, które jest najlepszą bronią w walce z przestępczością[102]. Podkreślano jednak, że ustawa amnestyjna należycie spełniać może swoje zadanie, tylko wówczas, kiedy dotyczy przestępczości okolicznościowej. Wydaje się, że tego typu postawienie sprawy odpowiadało szerokim zapotrzebowaniom społecznym. Niezmiernie rzadko poruszano jednak problem opieki postpenitencjarnej dla osób opuszczających więzienia w wyniku amnestii. Janina Prystorowa przypominała, że projektowaniu aktu amnestii towarzyszyć powinna również refleksja poświęcona organizacji pomocy byłym więźniom. Podnosiła wielokroć poruszany problem byłych więźniów, którzy spotykają się z odrzuceniem przez społeczeństwo i jedyny ratunek dla siebie widzą w powrocie do więzienia[103].

Amnestia stała się więc wśród postulatów międzywojennych środkiem do walki z przestępczością wzbudzającym wiele kontrowersji. Na jej przykładzie widać różnicę między postulatami naukowców i społeczeństwa. Dla pierwszych z nich amnestia to prosta droga do przestępczości, dla społeczeństwa skuteczna z nią walka. Cóż więc tę przestępczość zmniejszyć miało? Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie, to zadanie, obok etiologii przestępczości, numer dwa, z którym zmierzyć się musiała międzywojenna kryminologia.

2. „Walka z wiatrakami" – rzecz o międzywojennej polityce kryminalnej

Rozważania o tym, jak skutecznie walczyć z przestępczością, często w okresie międzywojennym ograniczały się do dyskusji nad problemem kary, jej rodzajów

[101] Sprawozdanie Stenograficzne, dn. 17 grudnia 1935, s. 20.
[102] Ibidem, s. 22.
[103] Ibidem s. 34. „Od ustosunkowania się otoczenia do więźnia będzie zależał pomyślny los tej akcji. Jeżeli niechętne i nieufne społeczeństwo spotka więźnia, jako wyrzutka, którego nie można wpuścić na próg domu, jeżeli nie zapomni jego występnej przeszłości nie poda mu pomocnej i życzliwej dłoni, postawi go w absolutnej izolacji, więźniowi pozostanie tylko przez popełnienie nowych występków powrót do więzienia – amnestia stanie się aktem chybionym."

i form. O praktycznym wymiarze polityki karnej, wyodrębnionej z ram polityki kryminalnej dwudziestolecia międzywojennego, pisał J. Nelken[104]. Autor poddał analizie polski kodeks karny z 1932 r., zwracając uwagę na konkretne ustalenia, które były wynikiem postulatów polskiej polityki karnej okresu międzywojennego. Wspomina więc o art. 54 KK, który wprowadzał pojęcie indywidualizacji kary, ograniczeniu wykonywania kary śmierci, możliwości stosowania środków zabezpieczających czy umieszczania przestępców zawodowych w zakładach dla niepoprawnych po odbyciu kary[105]. Przedstawia również krótko, dyskutowaną w okresie międzywojennym, koncepcję przymusowej sterylizacji przestępców jako jednej z form walki z przestępczością[106]. Polityka kryminalna, z punktu widzenia historyka, to jednak znacznie bardziej obszerne pojęcie, obejmujące, szczególnie w zakresie zwalczania przestępczości, więcej niż samą politykę karną. Wypada więc przyjrzeć się przedstawianym wówczas postulatom, których realizacja miała służyć skutecznemu zwalczaniu przestępczości. Wpierw odpowiedzieć należy jednak na pytanie, o to jak definiowano pojęcie polityki kryminalnej w badanym okresie.

Marek Wąsowicz przedstawił w swojej pracy zwięzłą charakterystykę dyskusji dotyczącej definicji polityki kryminalnej jaka przetoczyła się w Polsce na przełomie drugiej i trzeciej dekady XX w.[107] Prezentował definicje zaproponowane przez J. Makarewicza, Józefa Reinholda, E. S. Rappaporta, A. Mogilnickiego oraz B. Wróblewskiego, któremu poświęcił najwięcej miejsca. Wróblewski jako pierwszy bowiem podjął się – według Wąsowicza – stworzenia całościowej teorii polityki kryminalnej, tj. „podał jej definicję, zakres, stosunek do innych nauk"[108]. Tu polityka kryminalna rozumiana jednak będzie w znaczeniu, jakie zaproponował E. S. Rappaport, uzupełniając w ten sposób szeroką definicję stworzoną przez karnistę J. Reinholda. Polityką kryminalną będzie więc „ogół zasad, wedle których państwo winno postępować w walce z przestępstwem, a ponadto ułatwiać walkę z przestępstwem społeczeństwu"[109]. Definicja Wróblewskiego ograniczała się tylko do badania, jak organizować instytucje przeznaczone do walki z przestępczością, by osiągnąć cel – zmniejszenie przestępczości[110]. Mnie

[104] J. Nelken, *Polska myśl…*, s. 250 i nast. O problemie wzajemnej zależności między prawem karnym a polityką karną patrz również: M. Wąsowicz, *Nurt socjologiczny…*, s. 201–203.

[105] Ibidem.

[106] Ibidem, s. 256–257. Przedstawia między innymi przedstawione przez L. Rabinowicza argumenty za i przeciw sterylizacji.

[107] M. Wąsowicz, *Nurt socjologiczny…*, s. 185 i nast.

[108] Ibidem, s. 188.

[109] Ibidem, s. 186.

[110] Ibidem, s. 187.

interesuje szersze spojrzenie na postulaty walki z przestępczością niż to, które zaproponował B. Wróblewski.

W okresie międzywojennym postulaty walki z przestępczością rozumiane były dwubiegunowo. Po pierwsze kara, traktowana była jako metoda, nakładana na przestępcę za popełniony czyn, której celem jest odstraszenie, bądź, jako metoda wychowania przestępcy, by ten nie popełnił ponownie czynu karalnego. Po drugie zaś walkę z przestępczością rozumiano jako profilaktykę, tj. zapobieganie przestępstwom, tak by nigdy nie nastąpiły. Tu polityka kryminalna wchodziła w obszar działań polityki społecznej. T. Boy-Żeleński pisał na łamach „Wiadomości Literackich": „[...] wedle dzisiejszych pojęć karanie zbrodni jest tylko jedną i to najmniej chlubną funkcją porządku społecznego. Zapobieganie występkom, to piękniejsze i – w gruncie – praktyczniejsze działanie. Kiedy społeczeństwo znajdzie się wobec przestępcy, jakże często musi w duchu uznać, że nie spełniło wobec tego człowieka swoich obowiązków, nie troszczyło się o niego od dziecka, nie dało mu oświaty, nie dało mu pracy, nie umiało go wychować."[111] W podobny sposób problem ten formułował L. Radzinowicz, który w artykule zamieszczonym w „Przeglądzie Więziennictwa Polskiego" pytał: „Nie chcemy umniejszać roli procesu stosowania i orzeczenia kary, ale czyż walka z przestępczością nie wymaga czegoś więcej?"[112]

W kręgu zainteresowań pozostają tu zagadnienia z tego obszaru polityki kryminalnej, które w bezpośredni sposób dotyczyły osób, mających za sobą kontakt z wymiarem sprawiedliwości jako oskarżeni, a przede wszystkim skazani. W obszarze działań polityki kryminalnej pozostawał bowiem przede wszystkim przestępca i na jego osobie skupiać się miały postulowane działania, zarówno z dziedziny polityki karnej, jak i prewencji. Kiedy mowa jednak o przestępcy, pisanie o prewencji wydaje się być pewną naiwnością. Liczono się jednak, projektując kolejne środki do walki z przestępczością, z obecnością w społeczeństwie potencjalnych przestępców, tj. takich osób, które z różnych powodów stać się mogą nimi w przyszłości. Oni również stanowili obiekt badań w ramach polityki kryminalnej. Biorąc wszakże pod uwagę oczywisty fakt, że przestępczość to zjawisko społeczne, będące nieraz skutkiem dalekiej od doskonałości organizacji społeczeństwa[113], zasadnym wydaje się postulat włączenia działań polityki

[111] T. Boy-Żeleński, *Nasz nowy Kodeks Karny*, „Wiadomości Literackie", nr 38, 1931, s. 1.

[112] L. Rabinowicz, *Pojęcie i cele pedagogiki więziennej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 1, 1933, s. 3.

[113] Tu właściwym wydaje mi się trafne spostrzeżenie B. Wróblewskiego, który twierdził, że „Przestępstwo nie stanowi autonomicznego czynu człowieka, często jest ono czynem środowiska, społeczeństwa, co nie stanowi metafory, lecz odpowiada rzeczywistości stosunków społecznych.", patrz: B. Wróblewski, *Polityka karna*, „Wileński Przegląd Prawniczy", nr 6, 1934, s. 186.

kryminalnej w ramy szeroko rozumianej polityki społecznej[114]. Zarówno jedna, jak i druga za cel stawia sobie zwalczanie i ograniczanie przestępczości, które możliwym wydaje się nie tylko dzięki pracy z samym przestępcą, ale również całym społeczeństwem. Trudno niewątpliwie w ograniczonym rozmiarami tekście przedstawić wszystkie postulaty polityki kryminalnej i społecznej okresu międzywojennego, nie takie są intencje autora. Analizie poddane więc zostaną te postulaty działań, które znajdowały się na styku proponowanych przez politykę kryminalną i społeczną rozwiązań. Podkreślić należy więc raz jeszcze, że podstawowym przedmiotem zainteresowań zostaje przestępca i/lub potencjalny przestępca, traktowany jako część społeczeństwa, a nie jako wyizolowana, oderwana od niego jednostka.

Nie czas tu i miejsce na szczegółowe omawianie międzywojennej dyskusji poświęconej kwestii rozróżnienia kary (rozumianej przez pryzmat klasycznej koncepcji kary – zemsty społecznej i odstraszenia[115]) od jej surogatu[116], tj. środków ochronnych (zabezpieczających) (formy oddziaływania na przestępcę, wynikającej z pozytywistycznej koncepcji kary – wychowania i izolowania przestępców[117]),

[114] E. S. Rappaport, *Polityka kryminalna w zarysie,* Łódź 1948, s. 12. „Polityka kryminalna nie jest zamkniętą w sobie całością badań naukowych i wartościowania prądów ustawodawczych, lecz jedynie ważkim wycinkiem, fragmentem na szerokiej widowni reform społecznych.", A. Krukowski, *Zapobieganie przestępczości* [w:] *Kryminologia*, pod red. W. Świdy, Warszawa 1977, s. 382 i nast.

[115] K. Krajewski, *Teorie kryminologiczne a prawo karne*, Warszawa 1994, s. 12. Autor pisze, że pojęcia: sprawiedliwa odpłata i odstraszenie, to najważniejsze pojęcia, jakimi posługiwali się przedstawiciele klasycznej koncepcji kary. W myśl klasycznej koncepcji kary, „[...] kara sprawiedliwa stanowi swoiste wyrównanie rachunków między sprawcą i społeczeństwem." i dalej „Tak pojmowana kara [traktowana jako manipulacja człowiekiem – M.R.] ma więc stanowić nie tylko potwierdzenie kontraktu społecznego poprzez realizację idei sprawiedliwej odpłaty. Ma także realizować konkretne cele w postaci zabezpieczenia kontraktu, a mianowicie spełnić funkcję odstraszającą tak wobec sprawcy czynu, który jest karany za to, co już uczynił, jak i wobec innych, potencjalnych sprawców.", s. 21–22.

[116] Takiego określenia użył J. Makarewicz, *Zasady polskiego Kodeksu Karnego*, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Społeczny", nr 2, 1932, s. 41.

[117] W pozytywistycznej koncepcji kary przestępca traktowany jest jako jednostka zależna od wielu wewnętrznych i zewnętrznych czynników, w większości od niego niezależnych. Stąd koncepcja ta odrzucała pojęcie wolnej woli, a więc kary odstraszającej, a w jej miejsce wprowadzała karę celową. K. Krajewski pisze: „Osoby pozbawione wolnej woli nie odpowiadają za swe działania. Zamiast kary wymagają oddziaływania lub innych form korekcji. [...] Cele kary kryminalnej powinny być ustalone przede wszystkim na podstawie naukowych kryteriów empirycznych i zebranie przez kryminologię wiedzy o przestępcy, a wymiar kary powinien być do tego, kim jest sprawca danego przestępstwa, a nie do tego, co on uczynił." (K. Krajewski, *Teorie...*, s. 24–25).

szczególnie, że problem ten doczekał się bogatej literatury[118]. M. Wąsowicz, podsumowując międzywojenną dyskusję dotyczącą zależności między karą a środkami ochronnymi, stwierdzał, że wśród polskich karnistów istniało przekonanie, że „środek zabezpieczający nie zastępuje kary i nie staje się karą, ale jest stosowany ze względów praktycznych zamiast kary"[119]. Dla porządku przypomnijmy, że przewidziane przez KK z 1932 r. środki zabezpieczające to szereg instytucji oraz środków, których wykorzystywanie pozostawało w gestii sędziego, a które to stosować należało w stosunku do przestępców zawodowych i/lub nałogowych[120] bądź tych, których uważano za potencjalnych przestępców, np. alkoholików. Wśród przewidywanych przez KK z 1932 r. środków zabezpieczających wyróżnić można: umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców (zakłady dla recydywistów), domach pracy, zakładach dla umysłowo chorych, przymusowe leczenie alkoholików i narkomanów etc.[121] Środki ochronne miały więc pełnić rolę alternatywną wobec klasycznej kary więzienia i stosowane miały być w stosunku do tych, dla których więzienie było miejscem nieodpowiednim, w stosunku do których nie spełniało swojego celu – resocjalizacji, o ile w ogóle je spełniało?

2.1. Droga donikąd?

Ogromny wzrost przestępczości sprzyjał tworzeniu całego wachlarza pomysłów, jak ją skutecznie zmniejszać. Nieustannie tworzono więc nowe koncepcje,

[118] M. Wąsowicz, *Nurt socjologiczny...*, s. 71 i nast., A. Lityński, *Wydział karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej*, Katowice 1991, s. 27 i nast. oraz 93–95. Autor przedstawia między innymi przebieg dyskusji między E. Krzymuskim (zwolennik klasycznej koncepcji kary) a A. Mogilnickim (zwolennik koncepcji socjologicznej) oraz E. S. Rappaportem (zwolennik koncepcji kompromisowej uwzględniającej zarówno pewne elementy klasycznej, jak i socjologicznej filozofii kary), który toczył się na przełomie drugiej i trzeciej dekady XX w. Warto wspomnieć, że zwalczający się autorzy dwóch koncepcji przyszłego prawa polskiego pozostawali w ostrym konflikcie osobistym. K. Krajewski, *Teorie...*, s. 25. Autor pisze, że spór między szkołami klasyczną a pozytywistyczną często traktowany jest jako spór między nauką prawa karnego a kryminologią.

[119] Ibidem, s. 200.

[120] J. Makarewicz, *Zasady polskiego Kodeksu Karnego*, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Społeczny", nr 2, 1932, s. 49. „Przestępca zawodowy (człowiek, który dokonywanie przestępstw uznał za stałe źródło dochodów) lub nałogowy (u którego pierwszorzędną rolę odgrywa żywiołowy pęd do dokonywania przestępstw, bez podkładu zarobkowego)".

[121] J. Nelken, *Polska myśl...*, s. 250 i nast. Warto zaznaczyć, że współcześnie A. Lityński, komentując zakres obowiązywania środków zabezpieczających, które przewidywał KK z 1932 r., zaznaczył, że w porównaniu z innymi krajami polska wersja środków zabezpieczających odznaczała się surowością. Tłumaczy to tym, że jeden z głównych redaktorów KK z 1932 r. Makarewicz obawiał się reakcji społecznej, patrz: A. Lityński, *Wydział karny...*, s. 137.

które zazwyczaj prowadziły do konkluzji, że przestępczości zwalczyć się nie da, a można ją tylko ograniczać. Już w początkach lat 20. Wróblewski pisał, że „wszyscy kryminolodzy są zdania, że przestępczości wytępić się nie da, można ją jedynie zmniejszać, lub lokalizować, ale i pod tym względem dotychczasowe wyniki są wątpliwe”[122]. Dodawał jednocześnie, że poprawa dorosłego przestępcy to cel sam w sobie nierealny, który od państwa wymaga zbyt dużego wysiłku, przede wszystkim finansowgo. Cała debata dotycząca walki z przestępczością okresu dwudziestolecia międzywojennego przebiegała pod dyktando tej dość pesymistycznej tezy, choć jej sformułowania wprost starano się raczej unikać. Wyrażona wprost opinia Wróblewskiego to wyjątek. Co jakiś czas pojawiały się hasła o konieczności skuteczniejszego, a przede wszystkim bardziej energicznego działania[123]. Rzeczywistość, która w bezwzględny sposób rozprawiała się z wszelkimi pomysłami, szybko studziła nadmierny entuzjazm[124]. Nawet odpowiedzialni za praktyczną realizację polityki kryminalnej politycy, w szczególności związani z Ministerstwem Sprawiedliwości, dawali często wyraz temu przekonaniu. O ile początek lat 30. przebiegał w atmosferze optymizmu i nadziei spowodowanych wprowadzeniem nowego regulaminu więziennego oraz Kodeksu Karnego, to każdy kolejny rok przynosił coraz więcej rozczarowań. Cytowany już Zygmunt Sioda stwierdzał w 1936 r. wprost, że resocjalizować można tylko przestępców okolicznościowych, dodawał przy okazji, że więzienia nie spełniają swoich zadań, a przestępcy popełniają przestępstwa, licząc na kolejne amnestie[125]. W czasie tej samej debaty wtórował mu

[122] B. Wróblewski, *Wstęp do polityki kryminalnej*, Wilno 1922, s. 8.

[123] F. Lis, *O racjonalną walkę z przestępczością*, „Głos Sądownictwa”, nr 7–8, 1937, s. 545. „Wytworzyło się w naszym społeczeństwie przekonanie, że długotrwały kryzys ekonomiczny i związana z nim nędza szerokich mas ludności jest jedynym źródłem przestępczości. Argumentem tym posługiwały się w swoim czasie dzienniki, domagając się wydania jak najdalej posuniętej amnestii i przedstawiając wszystkich skazanych, jako ofiary bezrobocia i biedy. Przekonanie to pokutuje do dziś dnia w umysłach większości ludzi, którzy z tytułu swoich obowiązków służbowych stykają się bezpośrednio z procesem karnym. Tym tłumaczę naszą bierność wobec wzrastającej z dnia na dzień fali przestępczości, jaka grozi nam klęska i to oczekiwanie jakiegoś cudu, który ma nas wybawić z obecnej represji. Sądzę, że już najwyższy czas otrząsnąć się tego marazmu i bierności i przejść do walki czynnej ze złem u samych jego źródeł.”

[124] L. Radzinowicz, *Legalna bezkarność*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 35, 1932, s. 495. Radzinowicz pisał między innymi o tym, że „więzienne sito” nie dość skutecznie wyławia najgroźniejszych przestępców i dodawał, że „Ma się wrażenie, że się z tym stanem pogodzono, że go uznano i zalegalizowano. Stworzono tym sposobem atmosferę legalnej bezkarności. Czas już by walka z elitą przestępczą została wzmożona i poprowadzona ostrzej, intensywniej i skuteczniej”.

[125] 11 posiedzenie, 18 lutego 1936 r., Sprawozdanie KB o projekcie ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1936/1937, rozprawa szczegółowa nad częścią 9: Ministerstwo Sprawiedliwości – sprawozdawca poseł Zygmunt Sioda, s. 22–23.

Stefan B. Olszewski, który stwierdzał, że „dopóki warunki socjalne w Polsce nie ulegną zmianie, a na to się zupełnie nie zanosi, żadnego polepszenia w najbliższej przyszłości tego groźnego stanu oczekiwać nie należy”[126]. Rok później, pełniący funkcję sprawozdawcy, poseł W. Sioda stwierdzał, że dotychczasowa polityka kryminalna i karna poniosły całkowitą klęskę, a jej kontynuowanie – dodawał – prowadzić mogło tylko do tego, że należałoby ogłosić kolejną amnestię[127]. W 1938 r. postulował, nie bezpośrednio, by złodziejowi złapanemu na gorącym uczynku, na wzór rozwiązań zastosowanych w Finlandii, odcinać dłoń[128]. Nastrojów nie poprawiał również nawet mijający kryzys gospodarczy[129].

Rosnąca przestępczość sprawiała, że wśród polityków, podobnie zresztą jak wśród młodego pokolenia kryminologów, coraz częściej pojawiały się drastyczniejsze w swojej formie pomysły na walkę z przestępczością. Jan Salewicz w „Głosie Sądownictwa” z 1938 r. w następujących słowach podsumowywał toczącą się w parlamencie debatę o przestępczości: „Jak wynika z dyskusji parlamentarnej, sprawa naszej polityki kryminalnej wzbudzać może poważne wątpliwości. Nie tylko nie zmniejsza się ilość przestępstw i przestępców w Polsce, lecz, można by powiedzieć, nawet stale wzrasta”[130].

2.2. Reformy instytucji państwowych (policja, więzienie, sądy, sądy przysięgłe)

Salewicz, poszukując rozwiązania problemów, przed jakimi stanęła według niego polska polityka kryminalna, postulował stworzenie Rady dla spraw kryminalnych, która działać miałaby przy pierwszym prezesie Sądu Najwyższego w Warszawie. Zasiadaliby w niej przedstawiciele wszystkich szczebli polskiego sądownictwa, a jej działalność powinna być niezależna od Ministerstwa Sprawiedliwości[131]. Rada zajmować się miała – według Salewicza badaniem zagadnień z dziedziny polityki kryminalnej, analizą zakresu „szkodliwości poszczególnych przestępstw z punktu widzenia interesów społecznych”[132]. W czasie swoich badań i poszukiwań

[126] Ibidem, przemówienie posła Olszewskiego, s. 57.
[127] 13 posiedzenie, 1938 r., s. 20.
[128] Ibidem.
[129] B. S., *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1934*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, nr 17, 1935, s. 558. „Zasadniczej zmiany na lepsze […] w najbliższym czasie oczekiwać nie można. Przestępczość ekonomiczna jest zbyt ściśle uzależniona od warunków gospodarczych i społecznych, aby mogła ulec istotnym przeobrażeniom w dzisiejszych czasach.”
[130] J. Salewicz, *Rada dla spraw polityki kryminalnej*, „Głos Sądownictwa”, nr 6, 1938, s. 465.
[131] Ibidem, s. 465–466.
[132] Ibidem, s. 466.

„właściwej reakcji" na przestępczość, członkowie Rady winni według autora pomysłu uwzględniać polskie „psychiczne właściwości narodowe"[133]. Nie precyzował jednak, jakie konkretnie właściwości miał na myśli. Podsumowując stwierdzał: „Niewątpliwie takie skoncentrowanie polityki kryminalnej, a raczej jej kierownictwa w ręku jednego organu, niezawisłego, o dużym autorytecie naukowym i moralnym, wprowadziłoby tę politykę na właściwe tory, zaprzęgając do pracy całe sądownictwo"[134]. Salewicz ze swoją propozycją wpisywał się w nurt poszukiwań skutecznego sposobu na przestępczość, jakim miały być różnego rodzaju nowe bądź zreformowane, istniejące instytucje. Wśród tych, których reformę postulowano, znalazły się więzienia, służba więzienna, policja oraz sądy (tu pod ostrzałem krytyki znalazł się przede wszystkim stan sędziowski).

By skutecznie walczyć z przestępczością, należało więc podjąć się radykalnej reformy instytucji odpowiedzialnych za jej zwalczanie. Usprawnienie pracy policji stało się jednym z ważniejszych postulatów. Zasadniczo pracę policji (na odcinku walki z przestępczością kryminalną) doceniano i szanowano, co nie przeszkadzało jednocześnie wytykać policjantom braków w wyszkoleniu, nieskuteczności czy, a może przede wszystkim, tego, że w swojej działalności nie stosują osiągnięć nowoczesnej kryminologii i kryminalistyki. Sędzia Stanisław Czerwiński, nieco ironizując, pisał w „Gazecie Sądowej Warszawskiej" w 1928 r., że nadeszły czasy, w których nie wystarczy „oręż zestarzały", tj. „węch" ajenta czy „jego szczęśliwa ręka" do skutecznego łapania, świetnie zorientowanych w swoim „fachu", przestępców[135]. Postulował więc stworzenie nowoczesnego Gabinetu badań sądowo-technicznych, którego podstawowym zadaniem byłoby dostosowywanie na bieżąco technik działań policji do tych stosowanych przez przestępców[136]. W bardzo podobnym tonie wypowiadał się o policji L. Radzinowicz, który pisał, że „Umiejętności, zręczności i przebiegłości przestępców policja powinna przeciwstawić wzorową organizację, zaopatrzoną w najnowsze zdobycze naukowe"[137]. Podkreślał przy tym, że nie zostanie ograniczona bezkarność przestępców, o ile dwa, jak je nazywał „filtry", tj. policja i sądy, nie zostaną dostatecznie ulepszone. Wzywano również co jakiś czas do reformy organizacji policji, a w szczególności do wyodrębnienia, na wzór zachodnich państw, policji kryminalnej, której zadaniem zostać miałaby tylko walka z przestępczością. Policjant bez specjalizacji to

[133] Ibidem.
[134] Ibidem, s. 467.
[135] S. Czerwiński, *Gabinet badań sądowo-technicznych*, „Gazeta Sądowa Warszawska", nr 5, 1928, s. 1.
[136] Ibidem, s. 2. Dodawał przy tym, że Polska jako mocarstwo europejskie bardzo traci na swoim prestiżu i autorytecie, nie posiadając takiego biura.
[137] L. Radzinowicz, *Legalna…*, s. 495.

policjant nieskuteczny, zagubiony w gąszczu przepisów, słabo orientujący się w środowisku, z którym walczy etc.[138].

Wielkie nadzieje wiązano z postulowanymi zmianami w polskim sądownictwie. Marzeniem znacznej części obserwatorów życia publicznego, tych którzy żywo interesowali się problemem wzrastającej przestępczości, była daleko idąca, moralna i „naukowa" odnowa polskiego sądownictwa[139]. Objętość niniejszej pracy nie pozwala na przedstawienie wszystkich propozycji zmian wysuwanych w okresie międzywojennym pod adresem sędziów i sądów, których realizacja mogłaby przyczynić się do ograniczenia przestępczości. Wspomnieć należy o kilku.

Lata 30. przynoszą radykalizację ocen części kryminologów i publicystów, co do jakości pracy sędziów. Coraz częściej zarzucano im, że wydawane przez nich wyroki nie uwzględniały możliwości, jakie dawać miał im KK z 1932 r. Przede wszystkim jednak ferowane przez nich wyroki nie dość były surowe. Od sędziów wymagać zaczęto surowości (nawet bezwzględności), zdecydowania i kierowania się w swoich decyzjach klasycznie rozumianym dobrem społeczeństwa[140]. Umiarkowani publicyści i kryminologowie nawoływali do pracy nad zmianą mentalności w sposobie myślenia sędziego, który winien w swojej pracy uwzględniać osiągnięcia nowoczesnej kryminologii. Domagali się więc, by oskarżonego traktował we właściwy sposób, tj. indywidualizował go, uwzględniał badania

[138] H. Strasman, *Zagadnienie przestępcy zawodowego*, „Głos Sądownictwa", nr 6, 1930, s. 514. W czasie obrad sejmowych podniesiono jeszcze jedną istotną kwestię związaną z jednolitością korpusu policyjnego. W 1932 r. p. Brodacki wzywał, by zdecydowanie rozdzielić działalność policji politycznej i policji kryminalnej. Mówił: „Proszę Wysokiej Izby, jeżeli w Polsce chce się istotnie zabezpieczyć życie i mienie obywateli, trzeba zacząć od rozdziału policji na policję kryminalną i polityczną. Policja polityczna niech śledzi posłów, działaczy itd., a policja kryminalna niech pilnuje tego, co do niej we wszystkich państwach należy.". Patrz: Sprawozdanie Stenograficzne ze 129 posiedzenia SU z dnia 12 marca 1932 r., s. 41.

[139] W. Wolter, *Kodeks karny…*, s. 23, W. Świda, *Przestępca zawodowy*, Wilno 1932, s. 97. O wzorcu osobowym polskiego sędziego w okresie międzywojennym pisała m.in. A. Jasiakiewicz, *Wzorzec sędziego a odpowiedzialność karna*, „Studia Iuridica", t. XL, 2006.

[140] W. Świda, *Przestępca…*, s. 74, J. W. Śliwowski, *Przestępczość w Polsce i jej zwalczanie*, „Głos Sądownictwa", nr 1, 1936, s. 41. Śliwowski klucz do skutecznej walki z przestępczością widział w „[…] męskiej, energicznej i zdecydowanej surowości racjonalnych środków, a nie bezsensownych półśrodków, do niczego nie prowadzących, oraz uzasadnionej łagodności na woli ustawodawcy się opierająca […]". Zalecał więc „zdrową surowość", przestrzegał jednak przed sytuacjami, w których wydawanie surowych wyroków nie poprzedzone zostaje wywiadem środowiskom, który pozwoli sędziemu stwierdzić, że rodzina skazanego nie ucierpi z powodu wyroku, a przede wszystkim, że kara będzie skuteczna. J. Mioduszewski, *O indywidualizację oskarżonych*, „Głos Sądownictwa", nr 6, 1936, s. 466. „Wyroki sądów polskich na ogół stanowczo są zbyt łagodne, a sędzia zbyt często uwzględnia szczególne okoliczności, mające tłumaczyć sprawcę czynu karalnego, jakby zapominając o tym, iż krzywdzi w ten sposób jednocześnie ofiarę czynu występnego (poszkodowanego)!".

psychiatryczne i wywiad środowiskowy, stosował środki ochronne etc.[141] S. Batawia pisał o „drobiazgowej analizie", jakiej winien sędzia poddać oskarżonego, jego życie oraz postępek, zanim zapadnie wyrok[142]. B. Wróblewski wymagał od sędziego, by ten stał się psychologiem, kryminologiem, pedagogiem, a poza tym wszystkim pozostawał prawnikiem[143]. Dopiero taki sędzia skutecznie walczyć może z przestępczością. Przestrzegano jednak jednocześnie, że nadmierna indywidualizacja oskarżonego skończyć może się zbytnią pobłażliwością w wydawaniu wyroków. Problemem bowiem dla wielu, pozostawała zbyt duża swoboda, jaką dawał sędziom kodeks z 1932 r. Zgodnie bowiem z jego zapisami sędzia decyzję podejmował samodzielnie, zgodnie z własnym sumieniem, uwzględniając w decyzji o wyroku wszelkie możliwe informacje na temat oskarżonego[144]. Podział na zwolenników większej surowości w karaniu i tych, którzy opowiadali się za daleko idącą indywidualizacją przestępcy, to jak się wydaje, jeden z ważniejszych punktów spornych w analizowanej tu debacie.

By praca sędziego stała się skuteczniejszą w zwalczaniu przestępczości, proponowano systematyczne dołączanie do składu sędziowskiego, szczególnie w czasie obrad sądów dla nieletnich, ekspertów np. lekarzy[145]. Pojawił się również pomysł wydzielenia specjalnego sądu penitencjarnego, który zajmować miałby się kontrolowaniem przebiegu nałożonej na przestępcę kary czy zastosowanego środka zabezpieczającego. W ten sposób, twierdził autor pomysłu Jerzy W. Śliwowski, sędzia miałby szansę bezpośredniego wpływu na kierowanie losem skazanego we właściwym kierunku, jakim jest resocjalizacja[146].

---

[141] M. Wąsowicz, *Nurt socjologiczny...*, s. 217, J. Mioduszewski, *O indywidualizację…*, s. 467. „Obowiązek […] badania [oskarżonego] należałoby dla wypadków ważniejszych rozszerzyć i na każdego oskarżonego. […] Oskarżony miałby możność nieskrępowanego opowiedzenia historii swojego życia. Takie bezpośrednie zetknięcie się sądu z oskarżonym dałoby większą możność zapoznania się z osobowością oskarżonego aniżeli jakiś referat o tym, jakie on ma nawyknienia i przyzwyczajenia."

[142] S. Batawia, *Wstęp do nauki…*, s. 17. „Przekształcić się musi metoda myślenia sędziego, modyfikacji ulec powinien system jego pracy, istotne zmiany poczynione muszą zostać w procedurze sądowej."

[143] B. Wróblewski, *Potrzeby kryminologii*, „Nauka Polska", t. X, s. 305. „Sędziemu kryminalnemu już dziś ze względu na współczesny stan walki z przestępczością nie wystarczy być prawnikiem, powinien on być kryminologiem, a przynajmniej posiadać pewne wiadomości z dziedziny psychologii, polityki kryminalnej, w szczególności karnej, oraz pedagogiki, szczególnie zaś jeśli chodzi o sędziów dla nieletnich."

[144] *Kodeks Karny z 1932 r. Charakterystyka przepisów karnych*, „Piast", nr 33, 1932, s. 4.

[145] J. Śliwowski, *Lekarz – sędzia, czy sędzia – lekarz*, „Czasopismo Sądowo-Lekarskie", nr 3, 1935, s. 223.

[146] Idem, *O interwencji władzy sądowej w dziedzinie wykonania kary oraz środków zabezpieczających*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 3, 1937, s. 437. „Przez stworzenie

Stale narzekano na przeciążenie sądów[147], zbyt małą ilość sędziów, braki w ich wykształceniu, przypadkowość w wybieraniu osób, które spełniać miały tak zaszczytną rolę. Najgorzej miało być w sądach niższych instancji, tj. sądach pokoju, a następnie we wprowadzonych w ich miejsce, sądach grodzkich[148]. Narzekano na ograniczony dostęp społeczeństwa do sądów, wygórowane opłaty za wniesienie sprawy, brak jawności w pracy sędziego, co prowadzić miało do sytuacji, w której społeczeństwo przestaje rozumieć, a co ważniejsze ufać sędziom i ich wyrokom[149]. Skuteczna walka z przestępczością będzie więc możliwa dopiero wówczas, kiedy sędziowie będą do niej przygotowani, zarówno merytorycznie, jak i mentalnie. Sędziowie stać się powinni również społecznymi nauczycielami sprawiedliwości. Jawna rozprawa[150], której przewodzi sprawiedliwy, surowy, ale nie bezwzględny, wszechstronnie wykształcony, nowoczesny, indywidualizujący, ale bez przesady, sędzia, to szansa na to, że przestępczość zacznie maleć. Zdawano sobie sprawę z tego, że jak pisał St. Czerwiński, „[...] nie wyrok sądowy sam przez się, lecz odpowiednie i należyte jego wykonanie, stanowi główny i zasadniczy czynnik walki z przestępczością”[151].

---

sądownictwa penitencjarnego stan sędziowski wreszcie zajmie w stosunku do kary, czy też środka zabezpieczającego, jako swojego własnego tworu, jako wartości przez siebie stworzonej, należyte stanowisko kontroli jej działalności, kierowania nią, władania nią i racjonalnego jej kształtowania.”

[147] Idem, *Przestępczość w Polsce i jej zwalczanie,* „Głos Sądownictwa”, nr 1, 1936, s. 46. Czytamy: „Poważnym postulatem współczesnej polityki kryminalnej musi być zdjęcie z bark sądów grodzkich nadmiernej pracy, która odbija się na jakości, na wartości, na społecznej dojrzałości i skuteczności tejże.” Podnoszono ten problem również w czasie debat sejmowych. Patrz między innymi przemówienie Jana Brodackiego, Sprawozdanie stenograficzne, 50 posiedzenie, z dnia 6 lutego 1932 r., s. 38.

[148] S. Gołąb, *Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne”, t. 25, 1929, s. 172. „Mamy dotąd pewien procent sędziów, zwłaszcza w niższych instancjach, najważniejszych dla szerokich mas ludowych, którzy wskutek wybujałych sympatii i antypatii, nadmiernej pobudliwości, małej znajomości prawa, zupełnie nie nadają się do pełnienia swoich funkcji.”

[149] F. Lis, *O racjonalną…*, s. 547, R. Lemkin, *Społeczeństwo, przestępca i sąd*, „Wiadomości Literackie”, nr 4, 1934, s. 7. „[obecnie] ani sąd ani społeczeństwo nie znają dobrze osobowości przestępcy i zarówno sąd jak i społeczeństwo nie znają dostatecznie siebie nawzajem. Taka sytuacja jest nienormalna i szkodliwa. Należy usilnie dążyć do zmiany tego stanu rzeczy.”

[150] S. Gołąb, *Wymiar sprawiedliwości…*, s. 152–153. Autor, pisząc o konieczności jawnego przeprowadzania spraw sądowych, wątpił, czy powoduje to wzrost świadomości prawnej w społeczeństwie. Pisał: „[…] zły sędzia nic sobie z kontroli nie robi, dobry jej nie potrzebuje, na niedołężnego nie wywrze wpływu. […] Więc gdy mowa o celu pedagogicznym jawności, to, jak mniemam, nie chodzi tu tyle o publiczność, ile o sędziów samych.”

[151] S. Czerwiński, *Walka z przestępczością*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, nr 3, 1934, s. 4.

W tym miejscu warto na chwilę zatrzymać się i w kilku słowach przedstawić inny jeszcze problem związany z szeroko rozumianym sądownictwem, a mianowicie: sądy przysięgłe. Ta instytucja, która tradycyjnie wiązana jest ze społeczeństwem anglosaskim, wzbudzała w okresie międzywojennym ogromne emocje. Sądy przysięgłe, jako spadek po zaborach, działały w okresie międzywojennym na terenach byłego zaboru austriackiego. W okresie przygotowań konstytucji, zarówno marcowej, jak i kwietniowej, oraz w czasie prac nad KK i jego kolejnymi nowelizacjami, prowadzono ożywione dyskusje na temat sensowności wprowadzania sądów przysięgłych w Polsce. Debaty toczyły się nie tylko wśród prawników czy kryminologów, ale również na łamach prasy codziennej oraz w czasie obrad sejmowych i senackich.

Zwolennicy sądów przysięgłych, podnosili ich znaczenie, jako miejsca, gdzie nie tylko do głosu dochodzić miała „społeczna sprawiedliwość", ale gdzie społeczeństwu dawana była szansa praktycznej nauki „walki z przestępczością". Podobnych argumentów używano, kiedy domagano się jawności obrad sądów. Społeczeństwo, współuczestnicząc w bezpośrednim i dosłownym kontrolowaniu ładu społecznego, doceniać miało swoją wartość, pobierać lekcję sprawiedliwości i stawać się świadomym współuczestnikiem polityki kryminalnej. Tadeusz T. Woner formułował to w następujących słowach: „Tak jak udział obywateli we władzy ustawodawczej i administracyjnej przyczynia się do przygotowania społeczeństwa do działalności państwowotwórczej, tak też i udział obywateli w sądach karnych przyczyni się do wyszkolenia społeczeństwa w zasadach poczucia praworządności i walki z przestępczością."[152] Profesor prawa Stefan Glaser przestrzegał przed bezwarunkowym potępianiem sądów przysięgłych i radził, by rozpocząć szeroką dyskusję nad ich kompetencjami, zakładając jednocześnie, że ich istnienie jest dla społeczeństwa wartością samą w sobie niezbędną. Wartość owa uświęcona dodatkowo miała być bogatą tradycją tej instytucji oraz faktem jej demokratycznego charakteru[153]. Uznawał, że wśród kompetencji sądów przysięgłych znaleźć powinny się przestępstwa polityczne oraz przestępstwa najcięższe. Prawo ludu do sądzenia przestępców oskarżonych o najcięższe przestępstwa, miało według Glasera wynikać z przysługującego społeczeństwu prawa do sprawiedliwej zemsty (odwetu)[154]. Dodawał jednocześnie, że sędziowie pochodzący z ludu, wykazywać będą się większą spontanicznością oraz zrozumieniem rozstrzyganych przez nich spraw, co w konsekwencji prowadzić miało do racjonalniejszego, a przede

[152] T. W. Woner, *W obronie sądów przysięgłych*, „Gazeta Sądowa Warszawska", nr 51, 1928, s. 807.
[153] S. Glaser, *Kompetencja sądów przysięgłych*, Lublin 1923, s. 5–6.
[154] Ibidem, s. 62.

wszystkim skuteczniejszego i szybkiego działania sądów. Sędziowie przysięgli cieszyć się mieliby również większym zaufaniem społeczeństwa. Brak tego zaufania był traktowany jako jedna z istotniejszych, pośrednich przyczyn wzrastającej przestępczości[155]. Na „ludową mądrość" sędziów przysięgłych różną od suchej, jurystycznej i bezdusznej mądrości sędziów fachowców powoływał się publicysta „Prosto z Mostu". Zwracał jednocześnie uwagę, że „za dużo kładziemy na barki sędziego fachowca, rutynowanego taksatora kar. Za mało cenimy ludzką wolność, ludzką dobrą sławę"[156]. Podobnie Jan Wierzbówka w „Piaście" podnosił argument ograniczonego zaufania społeczeństwa do sądów, którego resztki zniknąć miałyby wraz z rozwiązaniem sądów przysięgłych[157]. W podobnym tonie na sali sejmowej wypowiadał się Kazimierz Pużak[158]. Z mównicy sejmowej w 1937 r. ks. J. Lubelski, gorący zwolennik pozostawienia sądów przysięgłych, nawoływał by „zreformować, usunąć wady, ale pozostawić sądy przysięgłe"[159].

Po drugiej stronie barykady znaleźli się zdecydowani przeciwnicy sądów przysięgłych. Zwracali uwagę na podstawowy według nich argument, jakim był brak kompetencji do sprawowania funkcji sędziego wśród zasiadających w nich osób. Niezwykle dobitnie wyraził to w jednym ze swoich artykułów T. Boy-Żeleński, który pisał: „To pewne, że gdybym był na ich [tj. przestępców – M.R.] miejscu wolałbym złożyć swoje losy w ręce wykształconych i inteligentnych sędziów, którzy znają ze świata coś więcej niż swoje podwórko, niż w ręce dwunastu ćwoków czytających za cały pokarm duchowy dziesięciogroszowe gazetki"[160]. E. S. Rappaport twierdził natomiast, że sądy państwowe są wyrazem nowoczesności, a sądy przysięgłych to relikt minionego, „sfinksowego" jak go nazywał, XIX wieku[161]. Dowodził jednocześnie, że sądy państwowe są dużo skuteczniejsze, a to dzięki powadze państwa, które reprezentują, w zwalczaniu przestępczości.

Dla niektórych więc sądy przysięgłych stanowić miały jeden z przejawów demokratyzacji społeczeństwa, które aktywnie brać miało udział w kształtowaniu polityki karnej i kryminalnej, dla innych zaś pozostawały przykładem przypadkowości, bezrefleksyjnego wykorzystywania prawa do zemsty społecznej, a przede wszystkim niekompetencji w ferowaniu wyroków. W okresie międzywojennym zarówno jedna, jak i druga strona nie miały okazji przekonać się, jaką rolę w walce

[155] Ibidem, s. 79.
[156] A. Junosza-Gzowski, *Sądy przysięgłych*, „Prosto z Mostu", nr 52, 1936, s. 4.
[157] J. Wierzbówka, *Jak broni się wieś przed złodziejami*, „Piast", nr 25, 1936, s. 5.
[158] Sprawozdanie stenograficzne, 128 posiedzenie, 9 marca 1920 r., s. 60.
[159] Sprawozdanie stenograficzne, 40 posiedzenie, 16 lutego 1937 r., s. 28.
[160] T. Boy-Żeleński, *Nekrolog sądów przysięgłych*, „Wiadomości Literackie", nr 42, 1931, s. 2.
[161] E. S. Rappaport, *Zagadnienie sądu przysięgłych w Polsce*, Warszawa 1931, s. 38.

z przestępczością pełnić mogłyby sądy przysięgłych, bo choć przewidziane w kodeksie, prac swoich z wielu przyczyn nie rozpoczęły (wyjątek – była Galicja, gdzie przez pewien okres takowe funkcjonowały).

Gwarantami skutecznej walki z przestępczością mieli być również inni przedstawiciele resortu sprawiedliwości. Nie tylko sędziowie, ale również prokuratorzy, strażnicy więzienni czy szerzej – wszyscy pracownicy więzień: lekarze, kapłani, wychowawcy, swoją rzetelnie wykonywaną pracą przyczyniać mieli się do stopniowego ograniczania przestępczości. A. Mogilnicki wymagał od prokuratora, który walczyć miał z przestępczością i stawać w obronie jej ofiar, by był „trwale i bezustannie, wszędzie i zawsze, dobry, rozumy i uczciwy [...] – nie wyłącznie oskarżyciel, ale przede wszystkim czujny i bezstronny stróż prawa”[162]. Wiele obiecywano sobie po zmianach, jakie dotyczyć miałyby personelu więziennego, a przede wszystkim strażników. Praca strażników więziennych nierzadko spotykała się z surową krytyką. Problem ten poruszałem wyżej. Postulowano więc zmiany w sposobie szkolenia strażników, wzmożenie kontroli ich pracy, wprowadzenie badań psychiatrycznych dla kandydatów do służby więziennej oraz bardziej restrykcyjne zasady przyjmowania do pracy. J. Sztumpf twierdził, że w resocjalizacji, przestępcy powinien pomagać „specjalnie przygotowany i fachowo wyszkolony personel służby więziennej”[163]. Właściwa realizacja zadań penitencjarnych była według Sztumpfa możliwa dopiero wówczas, kiedy, jak pisał „dwie siły [...] niejako ramiona”, to jest wyszkolona straż więzienna oraz lekarze i wychowawcy, wspólnie będą do nich dążyć. Taką zasadę radził wcielać w życie szczególnie w pracy z przestępcami zawodowymi i nałogowymi. Pogląd ten podzielał również publicysta „Piasta”, który twierdził, że strażnicy więzienni powinni posiadać wiedzę z antropologii i psychologii[164].

Władysław Wolter komentując zapisy KK z 1932 r. pisał w „Przeglądzie Powszechnym”, że jego praktyczna realizacja możliwa będzie dopiero wówczas, kiedy rozpocznie się odpowiednie szkolenie personelu więziennego. Podkreślał, że szkolenie takie objąć powinno wszystkich strażników, od najniższego do najwyższego stopniem[165]. Również L. Rabinowicz twierdził, że najnowocześniejszy kodeks karny, pozostanie pustym prawem, jeśli więziennictwo nie zostanie zreformowane, a przede wszystkim, jeśli jego pracownicy stosować będą dotych-

[162] A. Mogilnicki, *Psychika prokuratora*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 49, 1933, s. 775.
[163] J. Sztumpf, *Cele i znaczenie...*, s. 4.
[164] H. Ar., *Nieco o więzieniach*, „Piast”, nr 2, 1936, s. 7.
[165] W. Wolter, *Kodeks Karny...*, s. 14. Dodawał przy tym, że „dopiero z chwilą przeprowadzenia tych reform, wymagających wielkiego nakładu pieniężnego, z konieczności chwilowo tylko papierowy postęp zmieni się w rzeczywiste wkroczenie na nowe drogi.”

czasowe metody pracy[166]. A. Ettinger podkreślał, że praca z więźniem wymaga wiele taktu, subtelności, odpowiedniego wykształcenia oraz bardzo dobrego przygotowania merytorycznego. O całokształcie działań składających się na proces resocjalizacji przestępców, pisał więc, że „są to wszystko sprawy nader subtelne, wymagające od ludzi, którzy się nimi zajmować mają, wysokich kwalifikacji fachowych i wielkiej ostrożności oraz taktu w traktowaniu przestępców"[167].

2.3. Metody tradycyjne – oświata, czytelnictwo, patronaty więzienne, praca…

Poszukując właściwego sposobu skutecznej resocjalizacji więźnia, wiele miejsca poświęcano oświacie więziennej. Powszechne, jak się wydaje, było przekonanie, że prawidłowo funkcjonujące szkoły więzienne stanowią istotny czynnik zmierzający do ograniczania przestępczości (recydywy). Choć praktyka dnia codziennego wskazywała, że niewiele stosowanych w więzieniach środków wychowawczych, w tym nauka dla przestępców, spełnia swoje zadanie, wiara w „uzdrawiającą" moc oświaty nie słabła przez cały okres międzywojenny. Oczywiście, bez trudu znaleźć możemy sceptyków, którzy jak J. Makarewicz, twierdzili że oświata jako taka, nie tylko więzienna, nie ma żadnego udziału w ograniczaniu przestępczości[168]. Coraz lepiej wykształcone społeczeństwo, miało według słów Makarewicza, popełniać coraz bardziej wyrafinowane przestępstwa[169].

Przeważały jednak opinie, w których naukę więźniów i oświatę w ogóle, traktowano jako jeden z podstawowych czynników walki z przestępczością. Jan Czuba tak pisał o zadaniach szkoły więziennej: „To szczytne zadanie – uspołeczniania jednostek, które, bądź zbiegiem okoliczności, bądź też przez swoje złe skłonności zgrzeszyły przeciw społeczeństwu i przeciw prawu – spełnić ma szkoła więzienna"[170]. B. Wróblewski namawiał, by w ramach programu nauczania w szkołach więziennych wprowadzić lekcje poświęcone etyce i kryminologii (szczególnie etiologii i polityce kryminalnej)[171]. Swój dość oryginalny pomysł

[166] L. Rabinowicz, *Pojęcie i cele…,* s. 3.

[167] A. Ettinger, *Przestępca zawodowy a polityka karna*, „Gazeta Sądowa Warszawska", nr 24, 1930, s. 340.

[168] J. Makarewicz, *Zbrodnia…,* s. 72.

[169] Ibidem. „Oświata przeto nie ma znaczenia dla podniesienia etycznego, z oświatą jest tak, jak z podniesieniem dobrobytu: dzieje się lepiej, to znikają jedne przestępstwa, zjawiają się w ich miejsce inne.". Jak pisze M. Wąsowicz dla Makarewicza istotnym była nie sam oświata, ale sposób w jaki ją wprowadzano i propagowano, patrz: M. Wąsowicz, *Nurt socjologiczny…*, s. 138.

[170] J. Czuba, *Cel i stanowisko szkoły więziennej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 4, 1931, s. 2.

[171] B. Wróblewski, *Nauczanie więźniów ze stanowiska polityki karnej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 3, 1930, s. 4.

tłumaczył tym, że chory (więzień) powinien zrozumieć przyczyny swojej choroby (przestępstwo), co znacznie przyczynić powinno się do jej zwalczenia (resocjalizacji). Zofia Domaniewska-Filipkowska – praktyk edukacji więziennej – przekonywała, opierając się na własnych doświadczeniach z pracy w łódzkich więzieniach, że dobra organizacja oświaty prowadzić może nawet do „zupełnej przemiany wewnętrznej więźniów"[172].

Obok szeroko rozumianej oświaty proponowano propagowanie wśród więźniów czytelnictwa. Wiara w uzdrawiającą moc słowa pisanego, które odmieniać miało byłych przestępców i sprowadzać ich na dobrą drogę, jak się wydaje była dość powszechna. M. Zonenberg twierdził na łamach „Przeglądu Więziennictwa Polskiego", że „dusza największego zbrodniarza ma też i swoje lepsze chwile, może – może na taką właśnie chwilę trafi jakaś dobra rada czy idea książki czytanej"[173]. Henryk Bargiel przekonywał natomiast, że więzień czytający książki, uciekając w świat wyobraźni, zapomina o swoim losie, wzbudzając w sobie chęć do stawania się lepszym człowiekiem już na wolności[174]. O zbawiennej dla więźniów fantazji, która uwalniać miała się w trakcie między innymi czytania książek, pisał również L. Rabinowicz. Wspominając o mozolnym wychowywaniu przestępców, za wzór tego, któremu fantazja pozwoliła opuścić świat przestępczy, podawał Urke Nachalnika[175].

Poświęcić kilka słów należałoby instytucji działającej na styku państwa (odpowiedzialnego za prowadzenie więzienia) i społeczeństwa, tj. o patronatach więziennych. Henryk Gielb, zwracając uwagę na szerokie pole działalności patronatów więziennych, traktował je jako „pomost" między polityką społeczną a polityką kryminalną[176]. Pisał przy tym, że skuteczna działalność patronatów, czyli walka z przestępczością, możliwa będzie dopiero wówczas, kiedy zostaną one „odpowiednio wyposażone i zorganizowane" przez państwo[177]. Na początku lat dwudziestych B. Wróblewski uważał, że rolą społeczeństwa jest tworzenie stowarzyszeń społecznych, których celem byłaby nie tylko pomoc, ale również praca nad zmianą

[172] Z. Domaniewska-Filipkowska, *Uwagi i wnioski w sprawie organizacji, programu i metod pracy oświatowej na terenie więzień*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 5, 1933, s. 2.

[173] M. Zonenberg, *Cele i zadania biblioteki więziennej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 4, 1934, s. 1.

[174] H. Bargiel, *Z więzienia karno-śledczego w Piotrkowie*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 4, 1931, s. 15.

[175] L. Radzinowicz, *Przestępcy zabierają głos*, „Gazeta Sądowa Warszawska", nr 9, 1933, s. 135.

[176] H. Gielb, *Patronaty więzienne a społeczeństwo. Z okazji I-go Zjazdu Delegatów Oddziałów Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat" w Warszawie*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 1, 1934, s. 10.

[177] Ibidem, s. 11.

stosunku społeczeństwa do byłych więźniów[178]. Zaznaczał jednocześnie, że zadania tego nie jest w stanie wypełniać państwo, ponieważ przeznacza już ogromne środki finansowe na działalność policji, sądów i więzień. Pisał w związku z tym, że patronaty działać skutecznie mogą tylko wówczas, jeśli społeczeństwo uświadomi sobie ich znaczenie i „wartość zadania pomocy więźniowi, nie włoży w tę sprawę ducha obowiązku lub też poświęcenia, oraz nie zrozumie wartości swojej pracy, której nie może zastąpić organizacja państwowa"[179].

Skuteczną walkę z przestępczością miały zapewniać patronaty, które byłyby w stanie zorganizować byłym więźniom pracę po opuszczeniu więzienia[180]. Po wielokroć zresztą twierdzono, że praca to najlepszy sposób na zapobieganie przestępczości. Postulat zatrudniania więźniów czy tych, którzy więzienia opuszczali, wielu wydawał się rozwiązaniem problemu. Czesław Matysiak wprost stwierdził, że by przestępca nie trafił ponownie do więzienia „w wielkiej ilości wypadków wystarczy dać takiemu człowiekowi – pracę"[181]. Sam E. S. Rappaport postulował zatrudnianie jak największej liczby więźniów, przyznając im rodzaj pracy, zależny od ciężaru wyroku[182]. Najcięższe prace mieliby wykonywać przestępcy najgroźniejsi, odsiadujący swoje wyroki w tzw. więzieniach ruchomych. Pomysł ten był odpowiedzią na coraz głośniej wyrażane w drugiej połowie lat 30., w środowisku osób zawodowo zajmujących się przestępczością, postulaty radykalnego zaostrzania sposobów walki z przestępczością[183]. Obciążenie ciężką pracą, jako formę resocjalizacji, proponował również Marian Przytulski[184]. H. Rubinraut zachęcał do tworzenia „wzorowych domów pracy", w których radził umieszczać „prawdziwych łotrów". Nazywał je „koszmarem" i namawiał do jak najczęstszego ich otwierania[185].

Także z mównicy sejmowej padały podobne postulaty. Zygmunt Sioda twierdził, że przestępców recydywistów należałoby umieszczać w domach pracy zorganizowanych na wzór Berezy Kartuskiej, której przykład posłużył mu za wzór wyjątkowo surowego więzienia[186]. Swoją propozycję tłumaczył tym, że „anormalne"

[178] B. Wróblewski, *Wstęp do…*, s. 181.
[179] Ibidem, s. 185.
[180] Cz. Matysiak, *Warsztaty pracy dla b. więźniów*, „Przegląd Policyjny", nr 3, 1936, s. 235.
[181] Ibidem.
[182] E. S. Rappaport, *Zagadnienie podmiotowości…*, s. 36.
[183] Ibidem, s. 37. „W ramach takich zarządzeń [„więzienia ruchome" dla przestępców zawodowych] znalazłyby pośrednio swe bodaj najwłaściwsze urzeczywistnienie owe postulaty surowości i przykładności, które młodzi kryminolodzy polscy pragną wysunąć na czoło bieżącej polityki kryminalnej."
[184] M. Przytulski, *Represja czy wychowanie…*, s. 251.
[185] H. Rubinraut, *Rozmyślania lekarza…*, s. 7.
[186] Sprawozdanie stenograficzne z 70 posiedzenia, 16 lutego 1938 r., s. 10.

czasy usprawiedliwiają stosowanie specjalnych metod walki z przestępczością[187]. Powszechne było przekonanie, że brak pracy demoralizuje ludzi, szczególnie młodzież. Bezrobotni, wśród nich także żebracy i włóczędzy, w opinii wielu obserwatorów życia społecznego byli grupą potencjalnych przestępców. Pracę więc należało organizować nie tylko dla byłych więźniów, ale również dla wszystkich, którzy jej potrzebują, realizując w ten sposób politykę prewencji. Tę utopijną wizję realizować zamierzano czy to przez tworzenie Służby Pracy[188], czy przymusowe umieszczanie „zawodowych" bezrobotnych: żebraków i włóczęgów w domach pracy[189]. W dość ostrych słowach postulat ten wyrażał S. Czerwiński: „Co do [...] kategorii tzw. „zawodowych próżniaków", to w celu utrzymania spokoju i moralności publicznej, w celu ratowania tych ludzi uciekających od pracy, należy ich przymocować do pracy jak do kotwicy ratunkowej"[190]. Tego typu program walki z przestępczością włączał politykę kryminalną do szeroko rozumianego nurtu polityki socjalnej. Powiązanie, ale nie zlanie się, jednej i drugiej również traktowano jako jeden z możliwych sposobów na walkę z przestępczością. S. B. Olszewski w czasie jednego z przemówień sejmowych sugerował Ministrowi Sprawiedliwości ściślejsze skoordynowanie jego działań z pracami Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, twierdząc przy tym, że dopiero wówczas uda się resortowi sprawiedliwości osiągnąć zamierzony cel – ograniczenie przestępczości[191].

2.4. Udział społeczeństwa w walce z przestępczością

Największe nadzieje pokładano jednak w działaniach samego społeczeństwa. Zakładanie patronatów to zaledwie jedno z wielu zadań, jakie stawiano przed społeczeństwem, od którego wymagano aktywnego włączenia się w projektowanie i rozwijanie polityki kryminalnej. W następujących słowach wyrażał to R. Lemkin: „społeczeństwo ma prawo i obowiązek zająć się zwalczaniem przestępczości tak jak się zajmuje zwalczaniem każdej innej klęski społecznej"[192]. Podkreślał jednak jednocześnie, że działania społeczne ograniczać winny się do akcji zapobiegania przestępczości, a nie zastępowania wymiaru sprawiedliwości.

---

[187] Ibidem, s. 10–11.

[188] M. Holewińska, *Następstwa bezrobocia wśród dzieci i młodzieży*, „Praca i Opieka Społeczna", nr 2, 1934, s. 168. Autorka proponowała jednocześnie, jako środek prewencyjny, przedłużenie wieku szkolnego, co odciążyć miało rynek pracy.

[189] Postulat ten zrealizowano w teorii. W październiku 1927 r. wyszło rozporządzenie Prezydenta RP o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa. Przez cały okres międzywojenny rozporządzenie, z wyjątkiem kilku rejonów kraju m.in. Warszawy, pozostawało martwym prawem.

[190] S. Czerwiński, *Walka z…*, s. 5.

[191] Sprawozdanie stenograficzne, 70 posiedzenie z dnia 16 lutego 1938 r., s. 21.

[192] R. Lemkin, *Społeczeństwo…*, s. 7.

Zachęcano więc do zakładania domów opieki społecznej, organizowania akcji charytatywnych, zakładania urzędów rozjemczych, krzewienia oświaty, czytelnictwa, jednym słowem inicjowania wszelkich działań społecznych mieszczących się zarówno w ramach szeroko rozumianej polityki społecznej, jak i kryminalnej[193]. Oddolne inicjatywy społeczne, do organizowania których namawiano, rozwijać miały się jednak przy współudziale, większym bądź mniejszym, administracji państwowej. Sprzężenie działań państwowych i społecznych, jak już wspomniałem wyżej, traktowane było jako jedna z ważniejszych i realnie możliwych metod walki z przestępczością. M. Madey nieco optymistycznie pisał: „Każda organizacja, każdy zespół ludzi czy też nawet pojedynczy człowiek może w swym środowisku przyczynić się do pomyślnych wyników walki z przestępczością"[194]. Pełna energii i świeżości działalność społeczna miała ożywczo podziałać na apatyczne w swoich działaniach państwo. E. S. Rappaport wprost stwierdzał, że działalność samego państwa w walce z przestępczością była niewystarczająca. Konieczne wydawało mu się więc wciągnięcie całego społeczeństwa do walki z przestępczością[195].

Podstawą właściwej działalności społeczeństwa, której celem powinna stać się walka z przestępczością, a przynajmniej jej ograniczenie, był według B. Wróblewskiego „solidaryzm społeczny". Ten wybitny kryminolog twierdził, że wszelkie planowane działania społeczne, zarówno w sferze instytucjonalnej, jak i ideowej powinny u swoich podstaw uwzględniać wartość owej społecznej jedności. Wspólnie wyznawane ideały sprawić więc miały, że w tak ukształtowanym społeczeństwie, mniej będzie okazji do popełniania przestępstwa. Sprzyjać taka sytuacja mogła, jak pisał, „postępowi moralnemu i materialnemu społeczeństwa", co według Wróblewskiego, „iść będzie po linii postulatu polityki kryminalnej", tj. zmniejszać znacznie poziom i rodzaj przestępczości[196]. Socjologiczne postulaty Wróblewskiego doskonale wpisywały się w nurt, niezwykle w okresie międzywojennym popularny, aktywizowania społeczeństwa do walki z przestępczością. Nie miała to być jednak, podkreślmy raz jeszcze, działalność li tylko w wymiarze czysto praktycznym. Aktywność społeczna przejawiać się miała przede wszystkim

[193] M. Kuznowicz, *Obrazki z życia…*, s. 60, *Oskarżenie prywatne według nowych przepisów. Twórzmy urzędy rozjemcze*, „Piast", nr 39, 1932, s. 8,

[194] M. Madey, *Niepotrzebne przestępstwa*, „Przegląd Policyjny", nr 4, 1939, s. 243. Pisał przy okazji: „Aby walkę z przestępczością, walkę o wyrobienie poczucia prawego w społeczeństwie wygrać całkowicie, trzeba ją prowadzić stale wszechstronnie i konsekwentnie. Do tej walki prócz powołanych specjalnie organów władzy w postaci sądów, prokuratur, administracji, policji, więziennictwa itd, oraz organizacji społecznych, musi stanąć cały naród".

[195] E. S. Rappaport, *Pojęcie i zakres polityki kryminalnej. Uwagi z powodu artykułu prof. Józefa Reinholda*, nr 7–12, 1921, s. 247.

[196] B. Wróblewski, *Wstęp do…*, s. 144.

w szeroko pojętej akcji wychowawczej, której podmiotem mieliby być przestępcy[197]. Z. Boudelle tak pojętą rolę społeczeństwa wyjaśniał w następujących słowach: „Społeczeństwo wypisało na sztandarze swoim walkę z przestępczością. Nie znaczy to bynajmniej nieludzkiego traktowania przestępców, ale pierwiastek zwalczania tkwić winien w dążeniach do poprawy odbywających karę"[198].

Wielokrotnie podkreślano, że najlepsze nawet prawo, bez aktywnego udziału społeczeństwa, jest prawem martwym[199]. Szczególną opieką należało objąć dzieci, a także bezrobotnych oraz chorych, szczególnie chorych umysłowo. Objętość niniejszej pracy nie pozwala na opisanie wszystkich przedstawianych postulatów opieki społecznej nad dziećmi, których realizacja miałaby przyjąć formę akcji prewencyjnej. Krótko wspomnieć należy, że opieka ta obejmować miała zarówno wsparcie materialne, jak i szeroko rozumianą akcję opiekuńczo-wychowawczą (organizowanie wzorowych domów wychowawczych, propagowanie rodzicielstwa zastępczego, adopcji etc.)[200]. Tę sferę działalności społecznej za niezwykle ważną uważał S. Czerwiński, który opiekę nad dziećmi, jako jedną z form walki z przestępczością, nazywał „najpoważniejszym i świętym obowiązkiem" zarówno państwa, jak i całego społeczeństwa[201]. Podobnie rozumiano, jako akcję przeciwprzestępczą,

[197] S. Błoński, *Problem wychowania w polskim Kodeksie Karnym*, „Głos Sądownictwa", nr 2, 1933, s. 80. „Wychowanie [obecnie] zostaje uznane za jeden z najskuteczniejszych środków zwalczania przestępczości, a w pewnych wypadkach staje się nawet jedyną formą reakcji społeczeństwa na naruszenie porządku prawnego przez pewne jednostki."

[198] Z. Boudelle, *Uwagi do problemu wychowania*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 1, 1934, s. 7.

[199] S. Czerwiński, *Walka z...*, s. 5. „Żadna ustawa, żadne przepisy, nawet najodpowiedniejsze e lege artis wykonane nie są w stanie w walce z przestępczością osiągnąć celu, jeżeli społeczeństwo będzie bierne i nie udzieli swej energicznej pomocy w tym względzie.", patrz również H. Siemieńska, *Metody wychowawczo-poprawcze w zakresie zwalczania nierządu*, „Praca i Opieka Społeczna", nr 2, 1933, s. 156. „Najlepsze ustawy nic nie pomogą, o ile społeczeństwo nie stanie państwu do pomocy, przy czym społeczeństwo ma tutaj podwójną rolę do spełnienia: jedną sumiennego wykonawcy obowiązujących ustaw, drugą – twórcy – nowatora, który stale dąży do postępu, stawia maksymalne programy oraz wnosi nowe ożywcze prądy."

[200] J. C. Babicki, *Opieka nad dziećmi w rodzinach zastępczych*, „Praca i Opieka Społeczna", nr 4, 1934, s. 430. Babicki podkreślał, że dziecko, które nie zostanie otoczone opieką, stać się może „uciążliwą lub nawet szkodliwą jednostką dla społeczeństwa", patrz także B. Luidorówna, *Dziecko ślubne, uprawnione i adoptowane*, „Praca i Opieka Społeczna", nr 1, 1936, s. 13, S. Wilczyński, *Opieka społeczna nad dzieckiem – stan jej obecny i plany na najbliższą przyszłość*, „Praca i Opieka Społeczna", nr 1, 1928, s. 70, Topolowska, *Jak walczyć z plagą złodziejstwa*, „Piast", nr 30, 1935, s. 6. Dziennikarka „Piasta" proponowała między innymi takie rozwiązanie: „Jeśli chce się wychować dziecko na porządnego człowieka, to trzeba [...] gdzie się tylko nadarzy okazja, obrzydzać dziecku kradzież, uczyć szacunku dla każdej rzeczy sąsiada, czy to będzie trawa na miedzy, czy śliwki w ogrodzie."

[201] S. Czerwiński, *Walka z...*, s. 5.

działania społeczeństwa w walce z bezrobociem. Tutaj również wagę przywiązywano zarówno do działań doraźnych (np. pomoc materialna) oraz długoterminowych, jak akcja opiekuńcza (pomoc w poszukiwaniu miejsc pracy, doszkalanie etc.)[202].

Choć prężne, energiczne i zaangażowane w działania polityki kryminalnej społeczeństwo stanowić miało jeden z ważniejszych jej filarów, wielokrotnie podkreślano, że tak funkcjonująca wspólnota jest bytem, który należy dopiero zbudować[203]. Tym, co burzyło misternie skonstruowany plan walki z przestępczością, który szansę realizacji mógł mieć tylko przy czynnym współudziale świadomego społeczeństwa, była powielekroć krytykowana indolencja mas. Zobojętniała na wszystko wspólnota narodowa, w tym również na szeroko rozumiane zjawisko przestępczości, nie mogła stać się partnerem dla administracji państwowej w dziele walki z przestępczością. Poza zainteresowaniem społeczeństwa, w zgodnej opinii wielu ówczesnych publicystów, pozostawała działalność sądów, kwestie związane z polityką prawną, funkcjonowanie więzień, patronatów, a także, co najważniejsze, los byłych i aktualnych przestępców oraz troska o praworządność. R. Lemkin na łamach „Wiadomości Literackich" pisał wyraźnie zdumiony: „bezwładność i obojętność społeczeństwa wobec pewnych i nieuniknionych niebezpieczeństw grożących ze strony środowisk przestępczych jest zadziwiająca"[204]. Trudno, co zrozumiałe, by społeczeństwo żywo interesowało się teorią prawa, kolejnymi modyfikacjami kodeksów karnych czy praktyczną stroną działalności więzień. W dwudziestoleciu międzywojennym starano się więc uwrażliwić społeczeństwo przede wszystkim na los przestępców opuszczających więzienia. I ta jednak strona, potencjalnych działań społecznych, pozostawała daleka od ideału, o jakim marzono.

Wiele miejsca temu zagadnieniu poświęcił B. Wróblewski, gorący zwolennik wprzężenia społeczeństwa w działania polityki kryminalnej. W artykule pod tytułem „Stosunek społeczeństwa do przestępców" podkreślał, że społeczeństwo, często mając do czynienia z pospolitymi przestępstwami zdążyło się z nimi oswoić, a tylko przestępstwa sensacyjne są w stanie wzbudzić w nim zainteresowanie.

---

[202] E. Neymark, *Wpływ bezrobocia na przestępczość*, „Praca i Opieka Społeczna", nr 3, 1931, s. 328. „Niech nie będą porzuceni [bezrobotni] na łaskę złego losu, lecz niech ich otoczy zewsząd opieka współbraci. Wtedy trudności materialne i osobiste będą łatwe do zniesienia dla bezrobotnych, umysł ich pozostanie jasny i zdolny do zdrowego myślenia.", patrz także *Zatrważający wzrost przestępczości w Polsce*, „Piast", nr 5, 1935, s. 17.

[203] A. Ettinger, *Przestępczość i walka z nią w świetle kryminologii*, „Wiadomości Literackie", nr 4, 1934, s. 7. Według Ettingera przebudowa społeczeństwa odbyć miałaby się przez oparcie go [życia] na wspólności warunków bytu, jedności i harmonii interesów życiowych wszystkich jego członków, tj, na momentach najbardziej sprzyjających powstawaniu i rozkwitowi idei i uczuć iście społecznych."

[204] R. Lemkin, *Społeczeństwo, przestępca…*, s. 7.

To właśnie obojętność mas wobec przestępstw pospolitych wzbudzała najwięcej słów krytyki. Tego typu przestępstwa, będące przyczyną większości wyroków skazujących, stać się winny głównym obiektem zainteresowania społeczeństwa, które dążyć musi do takiego funkcjonowania, by ich liczbę znacznie ograniczyć. Wróblewski wskazywał na jeszcze jeden ważny problem, poruszany już wyżej, a mianowicie na powszechne i akceptowane w społeczeństwie działania, których celem było odseparowywanie od reszty społeczeństwa byłych przestępców. Patrząc jednak z optymizmem w przyszłość, pisał: „[…] taki stan rzeczy ulegnie zmianie, o ile udział społeczeństwa w oddziaływaniu wychowawczym na skazanych rozwinie się i osiągnie wyniki pozytywne oraz o ile pomoc społeczeństwa w reklasacji przestępcy będzie oparta na trwałych i ciągłych czynnościach”[205].

Zakończenie

Niewielu uczestników międzywojennej debaty kryminologicznej wierzyło w to, że przestępczość można definitywnie zlikwidować, niewielu również liczyło na to, że jest szansa nawet na jej ograniczenie. Z uporem godnym podziwu poszukiwano jednak najskuteczniejszych sposobów na walkę z przestępczością. Rosnące statystyki przestępczości pobudzały do działania i tworzenia całego wachlarza pomysłów, zarówno radykalnych, jak i zdecydowanie łagodniejszych w swojej formie. Okres międzywojenny w Polsce niewątpliwie upływał jednak pod znakiem teorii, a nie praktyki. Rozbudowane programy reform, w których nierzadko jako jedyne skuteczne rozwiązanie, planowane były daleko idące działania modernizacyjne w ramach społeczeństwa czy państwowych organów przeznaczonych do walki z przestępczością, natrafiały na dwa co najmniej mechanizmy hamujące. Pierwszym z nich pozostawał odwieczny problem braków funduszy. Państwa polskiego nie było stać na rozbudowę, a tym bardziej budowę nowych i jednocześnie postępowych więzień, aresztów, domów pracy, specjalistycznych szpitali dla chorych umysłowo czy narkomanów, szkolenia funkcjonariuszy więziennych, policji czy godne uposażenie wymienionych grup zawodowych oraz sędziów. Problem ten, co może dziwić, poruszany był dość rzadko. Rozwiązaniem tej bolączki miały być zapewne oddolne inicjatywy społeczne, do realizacji których gorąco namawiano. Odpowiedzialne społeczeństwo, o którego stworzenie walczono, winno włączyć się w kierowaną przez państwo politykę kryminalną, odciążając w ten sposób, zazwyczaj niewydolny finansowo, aparat państwowy.

[205] B. Wróblewski, *Stosunek społeczeństwa do przestępców*, „Wileński Przegląd Prawniczy”, nr 1, 1930, s. 16.

Inaczej rzecz się miała, kiedy o praktycznej realizacji polityki kryminalnej rozmawiać przychodziło politykom. W czasie debat sejmowych i senackich kwestie finansowe zdecydowanie dominowały. Mniej miejsca poświęcano teorii, zawzięcie dyskutowano natomiast o polityce finansowej Ministerstwa Sprawiedliwości czy Opieki Społecznej. Urzeczywistnianie ambitnych pomysłów pozostawało więc zazwyczaj w sferze planów bądź teoretycznych rozważań, pozostających najczęściej nierealizowalnym prawem. Najlepszym przykładem niewydolności finansowej państwa były próby praktycznej realizacji zapisów Kodeksu Karnego z 1932 r. czy nowego regulaminu więziennego. Pierwszy z tych dokumentów, będący wynikiem ponad dziesięciu lat żmudnych prac kodyfikacyjnych, pozostawał w latach trzydziestych, nie tylko oczywiście z powodów finansowych, zbiorem martwych przepisów. Rewolucyjny niemalże w swojej treści, nowoczesny i przemyślany tekst, wyborne świadectwo polskiej myśli kryminologicznej i prawnej, stał się wzorcowym przykładem niemożliwej w praktyce realizacji tego, co wykonane być powinno.

Nie tylko jednak problem pieniędzy stał się przeszkodą we wdrażaniu założeń polityki kryminalnej. Społeczeństwo międzywojennej Polski nie było zainteresowane aktywnym współudziałem w jej realizacji. Pozostające w sferze klasycznych wyobrażeń o powinnościach państwa w stosunku do przestępców, od administracji państwowej oczekiwało ostrego i bezwzględnego reagowania na każde przestępstwo. Hasła humanitarnego traktowania przestępców czy więźniów, tak popularne wśród kryminologów czy części publicystów, natrafiały najczęściej na żywy opór znacznej części społeczeństwa, które bezwzględnie domagało się przysługującego mu prawa zemsty, tj. jak najsurowszego ukarania przestępcy. Do dziś przecież zdecydowanie więcej zwolenników niż przeciwników ma w społeczeństwie stosowanie kary śmierci za ciężkie przestępstwa. Ponad 60% respondentów odpowiedziało w 2007 r., że jest za wprowadzeniem kary śmierci w Polsce[206]. Niestety, nie dysponujemy takimi badaniami dla okresu międzywojennego (pamiętać należy, że w badanym okresie kara śmierci obowiązywała), ale z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć można, że proporcje te byłyby jeszcze większe.

Kończąc, warto zastanowić się, czy w okresie międzywojennym z tej masy proponowanych postulatów wyłaniała się jakaś spójna wizja polityki kryminalnej. Wielość poruszanych problemów może sprawiać wrażenie nieogarnionego chaosu, który nijak nie daje się usystematyzować w jedną całość. Niewątpliwie główna linia podziału przebiegała zgodnie z różnym rozumieniem koncepcji kary

[206] Centrum Badania Opinii Społecznej. Opinie o karze śmierci. Komunikat z badań, oprac. R. Boguszewski, Warszawa 2007.
http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2007/K_051_07.PDF

i sposobu traktowania przestępców. Najwyraźniej podział ten więc dostrzec można, badając debatę dotyczącą etiologii przestępczości. Tu jednak różnice występowały w punkcie wyjścia. Konkluzja badań była zazwyczaj wspólna dla całego środowiska. Podkreślano więc, przypomnijmy, że badając przyczyny przestępczości uwagę zwracać należy zarówno na czynniki zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Wychodząc z takiego założenia, projektując metody walki z przestępczością, uwzględniano więc istnienie przestępcy jako indywidualnego bytu, osadzonego jednak głęboko w społeczeństwie. Walka z przestępczością uwzględniać więc miała reformę przestępcy, jak i zmiany w społeczeństwie. To niewątpliwie jeden z punktów stycznych postulatów walki z przestępczością. Nie wyobrażano sobie skutecznej walki z przestępczością bez racjonalnej pracy nad przestępcą i jednoczesnej, zakrojonej na większą bądź mniejszą skalę, pracy nad społeczeństwem. Uwzględnienie tych dwóch warunków urealniało osiągnięcie celu głównego, jakim było ograniczenie przestępczości. Zdecydowana większość uczestników analizowanej tu debaty starała się wziąć pod uwagę to założenie. Tym, co pozwala połączyć w jedną całość, tak przecież rozległe spektrum pomysłów, jest niewątpliwie silnie u zdecydowanej większości akcentowana potrzeba aktywizacji społeczeństwa. Podobnie silnie eksponowano potrzebę rozpoczęcia i systematycznego prowadzenia badań nad przestępcami, reformowania instytucji stworzonych do walki z przestępczością, rozbudowywania i udoskonalania zaplecza (więzienia, domy pomocy etc.).

Próbując jednak ogarniać całość debaty poświęconej polityce kryminalnej w dwudziestoleciu, szczególnie jej akcenty społeczne, dochodzimy do dość banalnych wniosków, że zgoda panowała na poziomie generaliów. Każdy niemalże za stosowne uważał wpisanie się w nurt propagujący aktywizację społeczeństwa, choć i ten znalazł przeciwników, pomijając jednocześnie wątek praktycznych możliwości realizacji tego postulatu. Hasła reformy policji, więzień, sądów rzadko nie znajdywały poklasku. Z drugiej jednak strony incydentalnie tylko proponowano konkretne rozwiązania, niezmiernie rzadko realizowane w praktyce.

Znamiennym jest także fakt, że koniec lat 30. to rosnąca popularność rozwiązań konserwatywnych, zgodnych niejako z postulatami społeczeństwa. Kryminologowie międzywojenni, którym marzyła się rola inżynierów społecznych, dostosowali się jednak, zarówno świadomie, jak i nieświadomie, do oczekiwań społeczeństwa, które tak bardzo chcieli zmienić. Czy więc tak często chaotyczna, prowadzona po omacku, żmudna i obfitująca w wielość teoretycznych pomysłów praca nad stworzeniem najlepszej polityki kryminalnej okazała się być pracą na próżno? Wydaje się, że nie. W sferze teorii wykonano więcej niż można było się spodziewać na początku drogi w 1918 r.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

Katarzyna Laskowska ■

ROLA PRAWA KARNEGO W OGRANICZANIU PATOLOGII JAKO POWAŻNEGO ZAGROŻENIA DLA SPOŁECZEŃSTWA XXI WIEKU

Przedmiotem opracowania będzie zjawisko patologii społecznych. Jego cel stanowi ukazanie problemu patologii pod kątem zagrożeń z nich wynikających dla współczesnego społeczeństwa, które rodzą potrzebę ograniczania zjawiska wszelkimi dostępnymi sposobami, w tym poprzez reakcję karną.

W związku z tak zakreśloną problematyką publikacji celowe wydaje się skoncentrowanie na następujących zagadnieniach:

1. Co to jest patologia społeczna?
2. Na ile zagrożenia wynikające z patologii społecznych uzasadniają ingerencję prawa karnego?
3. Czy prawo karne jest właściwe do ograniczania patologii społecznych?

Szukając odpowiedzi na powyższe pytania, należy uczynić to, zarówno na płaszczyźnie kryminologicznej, jak i prawnokarnej. Takie podejście do tematu opracowania pozwoli na udzielenie odpowiedzi na ostatnie z wyżej postawionych pytań, dotyczące właściwości prawa karnego w ograniczaniu patologii społecznych.

Rozważania należy rozpocząć od ustalenia kryteriów oceny zjawiska jako patologicznego, co pozwoli na zdefiniowanie patologii społecznej. W dalszej części rozważań trzeba ukazać specyfikę współczesnych patologii, przyczyny ich przemian oraz zagrożenia i szkody przez nie powodowane. Następnie należy skoncentrować się na przydatności instrumentów prawa karnego w ograniczaniu patologii. W ramach rozważań tej istotnej kwestii nastąpi ich ocena z uwzględnieniem celów i funkcji prawa karnego. Szczególna uwaga zostanie zwrócona na spenalizowane zachowania patologiczne.

1. Pojęcie patologii społecznej

Przechodząc do zasadniczych rozważań, należy podkreślić, że problem patologii we współczesnym społeczeństwie jest bardzo ważny. Nie można nie dostrzegać, że pojęcie patologii jest dziś bardzo często używane, a nawet nadużywane, zwłaszcza przez media i polityków, co częstokroć powoduje zaciemnienie i zniekształcenie istoty oraz obrazu zjawiska.

Termin „patologia" pochodzi od łacińskiego słowa „pathos" – czyli cierpienie i „logos" – nauka. Zatem termin „patologia" w znaczeniu etymologicznym oznacza naukę o cierpieniu, zaś w znaczeniu medycznym – stan chorobowy organizmu.

Analiza definicji patologii społecznej formułowanych przez znawców tej problematyki (A. Podgóreckiego[1], J. Wodza[2], A. Gaberle[3] i J. Malca[4]) prowadzi do konstatacji, iż nie ma jednej definicji zjawiska. Przegląd stanowisk wymienionych badaczy[5] pozwala na wskazanie katalogu najczęściej powtarzających się cech patologii społecznej. Są to:

– zachowania jednostek i grup ludzi,
– niezgodność zachowań ludzkich z panującym systemem norm w danej społeczności,
– destruktywność i szkodliwość zachowań wpływających na funkcjonowanie danej społeczności,
– postępujący wzrost ilościowy zjawisk patologicznych, jego dynamika.[6]

Różnorodność cech powoduje, że nasuwa się pytanie, czy te wszystkie elementy stanowią obiektywne kryteria do oceny zjawisk patologicznych? Dążąc do zdefiniowania patologii społecznej, celowe wydaje się poświęcenie uwagi najczęściej wskazywanym przez badaczy jej elementom.

Nie ulega wątpliwości, co należy podkreślić, iż podstawowy element patologii stanowią zachowania jednostek i grup ludzi. Niemniej, należy podzielić pogląd prof. A. Podgóreckiego[7], że za patologiczne można też uznać funkcjonowanie instytucji, organizacji i organów, przede wszystkim, ze względu na stosunki inter-

---

[1] A. Podgórecki, *Patologia życia społecznego*, Warszawa 1969, s. 24.

[2] J. Wódz, *Zjawiska patologii społecznej a sankcje społeczne i prawne*. (Wyniki badań empirycznych w Nowej Hucie), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 13–14.

[3] A. Gaberle, *Patologia społeczna*, Warszawa 1993, s. 18.

[4] J. Malec [w:] A. Nowak. E. Wysocka, *Problemy i zagrożenia społeczne we współczesnym świecie. Element patologii społecznej w kryminologii*, Kraków 2001, s. 14.

[5] Zob. E. Bielicki, *Z problematyki resocjalizacyjnej*, Bydgoszcz 2005, s. 31–38.

[6] Zob. też A. Kojder, *Badania nad patologią społeczną w Polsce* [w:] A. Podgórecki (red.), *Zagadnienia patologii społecznej*, Warszawa 1976, s. 43–44.

[7] A. Podgórecki, *Patologia życia...*, s. 26 i nast.

personalne w nich panujące, bądź skutki, jakie one rodzą dla społeczeństwa. Stąd też tradycyjne pojmowanie patologii tylko przez analizę reakcji międzyludzkich i indywidualnych przypadków, jego zdaniem, jest zbyt wąskie. Człowiek współczesny żyje wśród instytucji, które mają na niego wpływ, kształtują jego osobowość, postawy i wartości. Jeśli one są chore, wadliwie funkcjonujące, to i człowiek taki się stanie. Przeciwnicy takiego ujęcia, wskazując na prof. A. Gaberle[8], uważają, że przecież te instytucje, organy i organizacje są „wytworem ludzkiej działalności", stąd też zachowaniem patologicznym może być tylko zachowanie człowieka. W tym miejscu należy podkreślić, że głównie zachowania ludzkie pozostaną w sferze dalszych rozważań.

Zważywszy, że istotnym kryterium do oceny zjawisk patologicznych jest niezgodność zachowań ludzkich z panującym systemem norm w danej społeczności, właściwe jest, by punktem wyjścia do rozważań stało się pojęcie „normy". W zasadzie nie ma jednoznacznego określenia, czym jest norma. Jednakże, zdaniem L. Pytki, „w konkretnym środowisku poszczególne jednostki potrafią odróżnić zachowania normalne od nienormalnych. Na ogół przyjmuje się, że norma jest synonimem prawidłowości tego, co jest zgodne z oczekiwaniami i standardami społeczno-kulturowymi. Najczęściej kryterium normy stanowi częstotliwość jej występowania w danym społeczeństwie. Zatem za normalne zachowanie społeczeństwo uważa takie zachowanie, które występuje najczęściej u większości ludzi w zbliżonym wieku, w danym środowisku. Jednakże, należy pamiętać, że środowiska różnią się wieloma cechami i to, co jest normalne w jednym, w drugim może być uznane za odbiegające od normy. Dlatego można uznać, że normalne zachowania to zachowania nie odchylające od przeciętnego. Każda zbiorowość takie przeciętne standardy funkcjonowania i postępowania w sferze etycznej, estetycznej, religijnej, kulturowej i obyczajowej wytwarza".[9]

Należy zatem stwierdzić, podzielając pogląd A. Podgóreckiego, że poprzez niezgodność z systemem norm, zachowanie patologiczne pozostaje w pewnej relacji do norm stworzonych przez grupę, a obowiązujących jednostkę. Stąd też trudne jest ustalenie obiektywnych kryteriów do oceny zachowań pod kątem ich patologiczności, gdyż przy ocenie zachowania, ustalaniu czy jakieś opinie, poglądy, motywy, zachowania są patologiczne, musimy zawsze je oceniać i wartościować. Zważywszy na normy przyjmowane w różnych systemach, powoduje to trudności przy ocenach. Może się zdarzyć bowiem, że społeczeństwa przyjmują ideologie patologiczne, zatem za punkt wyjścia przyjmują wartości dewiacyjne, niewłaściwe (np. faszyzm). Wówczas trudno jest ocenić taki system społeczny pod kątem występowania w nim

[8] A. Gaberle, op. cit., s. 19.
[9] L. Pytka, *Pedagogika resocjalizacyjna*, Warszawa 2000, s. 18.

patologii. Nasuwa się więc wniosek, że nie należy rozpatrywać systemów norm w oderwaniu od innych systemów, ale zawsze w związku z nimi, np. w odniesieniu do „nadrzędnego systemu społecznego, jakim jest ludzkość”.[10]

Patologie nie tylko naruszają podstawowe normy społeczne, ale także, co należy podkreślić, powodują pewną szkodę lub choćby zagrożenie nią. Szkodliwość ta dotyczy różnych dóbr ludzkich, zarówno niematerialnych (życie, zdrowie, wolność, rodzina, bezpieczeństwo), jak i materialnych (mienie). Obejmuje ona zarówno szkody wyrządzane społeczeństwu, poszczególnym jego członkom, jak i samej jednostce patologicznej, które destruktywnie wpływają na funkcjonowanie całego systemu społecznego. Powyższe prowadzi do stwierdzenia, że kryterium szkodliwości społecznej powinno być decydujące dla oceny zjawiska jako patologicznego. Nie ulega wątpliwości, że ma ono charakter obiektywny.

Istotne jest też dla prowadzonych rozważań skoncentrowanie się na ocenie kryterium nasilenia ilościowego, czyli dynamiki zjawiska patologii społecznej. Rodzi ono pewne wątpliwości. Podzielając pogląd A. Krukowskiego,[11] należy stwierdzić, że przypisywanie cech patologii tylko zjawiskom o tendencjach wzrostowych może być mylące. Wynika to z tego, że utrzymywanie się zjawiska na niewielkim poziomie lub nawet zmniejszanie się go, może utwierdzać w przekonaniu, że zachowanie to pozostaje poza sferą patologii. Ponadto, jego zdaniem, „kryterium ilościowe jest też ryzykowne do zjawisk, które stają się w Polsce szeroko rozpowszechnione (np. alkoholizm)”. Zakres tej patologii powoduje, że zjawisko nabiera cech normalności. To uzasadnia, iż kryterium dynamiki zjawiska nie może być obiektywnym, a na pewno nie jedynym do oceny zjawisk pod kątem ich patologiczności. Pogląd taki potwierdza uzasadnione przekonanie o niepełności i braku wiarygodności danych statystycznych obrazujących patologie.

Powyższe rozważania prowadzą do konstatacji, że wskazanie obiektywnych cech zjawiska jest bardzo trudne. Związane to jest ze zmiennością w czasie i społeczeństwach norm, poglądów, wartości oraz ich ocen, które charakteryzuje subiektywizm.

Stąd też ze względu na występowanie, zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych kryteriów oceny zjawiska patologii społecznej, trudno jest stworzyć jednolitą definicję. W związku z tym można zaproponować, aby za patologię społeczną uznać *„szkodliwe (zarówno dla społeczeństwa, jak i konkretnych jednostek) zachowania ludzkie, naruszające ustalony system norm społecznych”*.

---

[10] A. Podgórecki, *Patologia działania instytucji* [w:] A. Podgórecki (red.), *Zagadnienia patologii społecznej,* Warszawa 1976, s. 184–185.

[11] A. Krukowski, *Patologia społeczna a przestępczość* [w:] A. Podgórecki (red.), *Zagadnienia patologii społecznej*, Warszawa 1976, s. 330–331.

2. Specyfika, podłoże rozwoju i zagrożenia wynikające ze współczesnych patologii społecznych

Należy wyraźnie podkreślić, że patologie związane są z procesami dokonujących się przemian społeczno-ekonomicznych, stąd też na przestrzeni lat zakres zjawisk określanych patologią społeczną ulegał przekształceniu. Tytułem przykładu, w okresie Polski socjalistycznej jako patologie traktowano przede wszystkim: alkoholizm, prostytucję, samobójstwo, pasożytnictwo, włóczęgostwo, chuligaństwo, homoseksualizm, ekshibicjonizm, rozwody, negatywny stosunek do pracy, zaburzenia psychiczne. Jako patologię wymieniano też przestępczość.

Zmianie systemu polityczno-społeczno-gospodarczego towarzyszyły przemiany w ilościowej i jakościowej charakterystyce patologii społecznej. Obecnie obserwuje się wzrost liczby oraz różnorodność zachowań patologicznych. Oprócz alkoholizmu, prostytucji, samobójstwa, rozwijającej się narkomanii, pojawiły się też inne: uzależnienie od leków, telewizji, komputerów, pracy, seksu oraz telefonów komórkowych, hazard, zaburzenia w odżywianiu (anoreksja i bulimia), działalność sekt, subkultur, bezdomność, żebractwo, różne rodzaje przemocy, nowe formy przestępczości (np. zorganizowana). Należy zauważyć, że na przestrzeni lat część zachowań określanych jako patologiczne straciła tę cechę (np. choroby psychiczne), a niektóre zjawiska z zakresu patologii społecznej przestały funkcjonować (np. pasożytnictwo, negatywny stosunek do pracy).

Godnym podkreślenia jest, że każda zbiorowość ma swój margines życia społecznego. Problem tylko w tym, jak jest on szeroki i czy nie rozciąga się na główne nurty życia społecznego. Należy wskazać, że tendencje współczesnych patologii są niepokojące. Następuje bowiem:

– obniżanie się wieku osób okazujących zachowania patologiczne,
– udział w patologiach dzieci z tzw. dobrych rodzin,
– udział w patologiach kobiet,
– wielość odmian patologii, np. różnorodność uzależnień i przemocy,
– powiązanie patologii z przestępczością.

Przyczyny pojawiania się nowych patologii i ich rozwoju tkwią w przeobrażeniach systemowych wpływających na niemal wszystkie sfery życia: rodzinnego, szkolnego, społecznego i osobowościowego człowieka.[12]

[12] Na problemy te szczególną uwagę zwracają: W. Szczęsny, *Zarys resocjalizacji z elementami patologii społecznej i profilaktyki*, Warszawa 2003, s. 117–169; T. Sołtysiak, *Niektóre czynniki determinujące rozwój zjawiskowych form patologii społecznych we współczesnej rzeczywistości kraju* [w:] T. Sołtysiak, J. Sudar-Malukiewicz (red.), *Zjawiskowe formy patologii społecznych oraz profilaktyka i resocjalizacja młodzieży*, Bydgoszcz 2003, s. 265–273; F. Kozaczuk

Szczególnie poważne problemy przeżywa współczesna rodzina, która nie potrafi zrealizować swych podstawowych funkcji, a więc: zapewnienia miłości, opieki i poczucia bezpieczeństwa. Jest to rodzina, w której uwaga rodziców skupiona jest bardziej na warunkach socjalno-bytowych i pracy zawodowej niż na problemach jej członków. Takie zaangażowanie powoduje występowanie w niej braku więzi emocjonalnych, co z kolei wywołuje poczucie osamotnienia i zagubienia ich członków. Dlatego też w momentach kryzysowych nie mogą oni liczyć na żadne wsparcie. Sytuację pogłębiają też liczne konflikty i nieporozumienia w rodzinie, spowodowane często upadkiem autorytetu rodziców i ich błędów wychowawczych.

Problemy rodzinne potęgują nieraz niepowodzenia i trudności w nauce. Wzmagają je kłopoty ze szkołą, polegające na braku zrozumienia i wsparcia ze strony nauczycieli w trudnych dla ucznia sytuacjach. Brak reakcji szkoły na takie zjawiska, jak: nikotynizm, odurzanie się alkoholem lub narkotykami, przemoc, drobne kradzieże, powodują upadek autorytetu nauczyciela. Skutkuje to trudnościami w realizacji funkcji wychowawczej szkoły.

Wobec problemów w rodzinie i szkole człowiek poszukuje akceptacji, nowego stylu życia, nowych relacji międzyludzkich, innych norm i wartości, odmiennych od narzuconych przez społeczeństwo. Znajduje je w środkach odurzających, sektach, subkulturach. Chłonie on nowe normy, wzorce kreowane przez media, lansujące głównie łatwy i wygodny styl życia, które przyczyniają się do wzrostu przemocy fizycznej, psychicznej i seksualnej. Problemy te potęgowane są też niejednokrotnie przez problemy tkwiące w sferze funkcjonowania osobowości człowieka: potrzebę dowartościowania, indywidualną podatność na uzależnienie (alkohol, leki, narkotyki), potrzebę odmian (prostytucja).

Funkcjonowanie patologii w życiu społeczeństwa powoduje mniej lub bardziej wymierne szkody, stwarza zagrożenie, zarówno dla jednostek patologicznych, jak i pozostałych członków społeczeństwa. W negatywny sposób oddziaływuje na następujące sfery życia człowieka: zdrowotną, rodzinną, kulturową (społeczną), ekonomiczną. Poza tym ma charakter kryminogenny i wiktymogenny. W uzasadnieniu należy wskazać kilka negatywnych przykładów oddziaływania niektórych zjawisk na społeczeństwo:

– w sferze zdrowotnej: uszkodzenie organów wewnętrznych (alkoholizm, narkomania, przemoc), zmiany w ośrodkowym układzie nerwowym (uzależnienia, sekty, hazard), śmierć (jako skutek uzależnienia lub przemocy, bezdomność, samobójstwo),

(red.), *Młodzież wobec współczesnych zagrożeń*, Rzeszów 2003; M. Prokosz (red.), *Dewiacyjne aspekty współczesnego świata. Przejawy – zapobieganie – terapia*, Toruń 2005.

– w sferze rodzinnej: utrata kontaktu emocjonalnego z rodziną (większość patologii), przyczyna rozpadu rodziny (uzależnienia, przemoc),
– w sferze kulturowej: dezintegracja społeczna, deformacja więzi społecznych, degradacja osobowości (uzależnienia, sekty, prostytucja, przemoc),
– w sferze ekonomicznej: utrata przez człowieka źródła utrzymania (uzależnienia, hazard), pozbawienie wartości materialnych (sekty),
– kryminogenność i wiktymogenność zachowań: jednostki patologiczne łatwiej stają się zarówno sprawcami, jak i ofiarami przestępstw. Patologie czynią je bardziej podatnymi na takie zachowania.

Należy zauważyć, że zagrożenia i szkody wywoływane przez zachowania patologiczne jednostek wskazują na potrzebę podejmowania kroków zmierzających do przeciwdziałania i zwalczania zjawiska. Są one niezbędne, bowiem zachowania patologiczne naruszają bardzo istotne dobra człowieka: życie, zdrowie, wolność, mienie. Szkodzą też społeczeństwu jako grupie ludzi połączonych określonymi związkami (rodzinie) oraz podważają poczucie jego bezpieczeństwa. Zważywszy, że naruszają w ten sposób dobra chronione przez prawo karne, uzasadnia to ingerencję tej dziedziny prawa w zjawisko patologii. O potrzebie, a nawet konieczności reakcji prawnokarnej, decyduje przede wszystkim zakres szkód oraz zagrożeń wynikających z patologii, czyli ich szkodliwość społeczna.

3. Prawo karne wobec patologii społecznych

Analizując problem roli prawa karnego w ograniczaniu patologii społecznych, należy pamiętać, że w każdym społeczeństwie funkcjonuje określony system kontroli nad zachowaniami jednostek oraz grup ludzkich. Jego celem jest, jak podkreśla A. Kojder, „ukształtowanie określonego wzorca postaw zgodnych z obowiązującymi w danym systemie normami społecznymi i wartościami". Owe środki kontroli mają charakter zarówno nieformalny (dezaprobata, aprobata, alienacja), jak i formalny (sankcje, nakazy).[13] Społeczeństwo jako grupa ludzi dysponuje środkami kontroli nieformalnej. Może zatem napiętnować, zawstydzić, wyobcować ze społeczeństwa człowieka nie poddającego się ustalonym przez nie normom. Dlatego też pojawia się pytanie, czy prawo karne jest właściwe do ograniczania patologii, skoro społeczeństwo dysponuje mechanizmami oddziaływania na jednostki patologiczne? Żeby na nie odpowiedzieć, należy spojrzeć na prawo

[13] A. Kojder, *Rola prawa w rozwiązywaniu problemów patologii społecznej* [w:] A. Podgórecki (red.), *Zagadnienia patologii społecznej*, Warszawa 1976, s. 537–538.

karne przez pryzmat zachowań, na które ono reaguje (czyny społecznie szkodliwe), przez cele i funkcje prawa karnego oraz poprzez ocenę przydatności i skuteczności instrumentów tego prawa w zwalczaniu zachowań patologicznych.

Ustosunkowując się do zasadniczych kwestii rozważań, na wstępie należy zdefiniować pojęcie prawa karnego, będące podstawą analiz. W doktrynie przyjmuje się, że poprzez prawo karne należy rozumieć „dziedzinę prawa określającą czyny będące przestępstwami, kary grożące za popełnienie przestępstw, środki karne i środki zabezpieczające stosowane w związku z naruszeniem prawa karnego oraz zasady odpowiedzialności karnej".[14] Prawo karne w szerszym znaczeniu obejmuje również prawo karne procesowe i prawo karne wykonawcze. Wydaje się, że rozważania należy ograniczyć do prawa karnego materialnego, którego regulacje zawarte są w kodeksie karnym oraz w przepisach karnych dwóch głównych ustaw dotyczących problematyki patologii. Chodzi tu o Ustawę o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi z 26 października 1982 r.[15] oraz Ustawę o przeciwdziałaniu narkomanii z 29 lipca 2005 r.[16] Nie uwzględniono tu Ustawy o przeciwdziałaniu przemocy z 29 lipca 2005 r., gdyż nie zawiera ona przepisów karnych, a jedynie odsyła do znowelizowanych regulacji kodeksu karnego.

Jak wynika z przytoczonej definicji prawa karnego, jest ono instrumentem zwalczania przestępstw, a przestępstwo jest zjawiskiem społecznie szkodliwym o określonych cechach, podobnie jak patologia społeczna. Czy wobec tego zakres stosowania prawa karnego wobec obu zjawisk powinien, a może nawet musi być, analogiczny? Otóż nie, bo należy pamiętać, że o ile każde przestępstwo jest przejawem patologii społecznej, to nie każdy przejaw patologii społecznej jest przestępstwem. Konkludując, prawo karne powinno mieć zastosowanie do zjawisk patologii społecznej, ale w ograniczonym zakresie, a mówiąc precyzyjniej, wyłącznie wobec niektórych ich przejawów. Oznacza to, że instrumenty prawa karnego należy stosować tylko w przypadku takich zachowań patologicznych, które cechuje duża szkodliwość społeczna.

W tym miejscu należy ustalić oraz wskazać zachowania patologiczne, uznane przez ustawodawcę za przestępstwa i uregulowane w kodeksie karnym z 6 czerwca 1997 r.[17] Z analizy przepisów części szczególnej tej ustawy wynika, że większość patologii społecznych nie została uznana przez ustawodawcę za

[14] L. Gardocki, *Prawo karne*, Warszawa 2008, s. 1.

[15] Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi z 26 października 1982 r., Dz. U. Nr 35, poz. 230 (ze zm.).

[16] Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii z 29 lipca 2005 r., Dz. U. Nr 179, poz. 1485 (ze zm.).

[17] Kodeks karny – ustawa z dnia z 6 czerwca 1997 r., Dz. U. Nr 88, poz. 553 (ze zm.).

przestępstwo. Spenalizowano natomiast kilka zachowań szczególnie związanych z niektórymi patologiami:

– podżeganie i pomocnictwo do samobójstwa (art. 151),
– zmuszanie do uprawiania prostytucji (art. 203),
– stręczycielstwo i kuplerstwo (art. 204 § 1),
– sutenerstwo (art. 204 § 2),
– stręczycielstwo, kuplerstwo i sutenerstwo wobec małoletniego (art. 204 § 3),
– zwabienie i uprowadzenie osoby w celu uprawiania prostytucji za granicą (art. 204 § 4),
– znęcanie się (art. 207),
– rozpijanie małoletniego (art. 208).

Wymienione przestępstwa zawarte w kodeksie karnym dotyczą tylko niektórych patologii społecznych, a mianowicie samobójstwa, prostytucji, patologii stosunków rodzinnych oraz alkoholizmu, będących najbardziej rozpowszechnionymi w naszym kraju.

Również w Ustawie o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi z 1982 r., podobnie, jak w kodeksie karnym, ustawodawca nie uznał alkoholizmu za przestępstwo. Natomiast dokonał kryminalizacji i penalizacji kilku zachowań związanych z obrotem alkoholem. Zaliczyć do nich należy:

– sprzedaż lub podawanie napojów alkoholowych w wypadkach, kiedy jest to zabronione, albo bez wymaganego zezwolenia lub wbrew jego warunkom (art. 43),
– reklama lub promocja napojów alkoholowych, wbrew postanowieniom tej ustawy (art. 45^2),
– obrót hurtowy napojami alkoholowymi bez zezwolenia lub wbrew jego warunkom (art. 45^3).

W świetle Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii z 2005 r. zjawisko narkomanii nie jest przestępstwem. Natomiast skryminalizowano następujące zachowania z tą patologią związane:

– wytwarzanie, przetwarzanie, przerabianie środków odurzających lub substancji psychotropowych albo przetwarzanie słomy makowej (art. 53 pkt 1),
– wytwarzanie, przetwarzanie, przerabianie znacznej ilości środków odurzających lub substancji psychotropowych albo słomy makowej lub popełnienie czynu w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej (art. 53 pkt 2),
– wyrabianie, posiadanie, przechowywanie, zbywanie lub nabywanie przyrządów służących do niedozwolonego przetwarzania lub przerobu środków odurzających lub substancji psychotropowych (art. 54 pkt 1),
– przystosowywanie do niedozwolonego wytwarzania, przetwarzania, przerobu lub konsumpcji środków odurzających lub substancji psychotro-

powych naczyń i przyrządów albo wejście w porozumienie z inną osobą w celu popełnienia tego przestępstwa (art. 54 pkt 2),
– przywóz, wywóz, wewnątrzwspólnotowe nabycie, wewnątrzwspólnotowa dostawa, przewóz przez terytorium RP lub terytorium innego państwa środków odurzających, substancji psychotropowych lub słomy makowej (art. 55) oraz przygotowanie do tych czynów (art. 57),
– wprowadzanie do obrotu środków odurzających, substancji psychotropowych lub słomy makowej lub uczestniczenie w takim obrocie (art. 56) oraz przygotowanie do tych czynów (art. 57),
– udzielanie innej osobie środka odurzającego lub substancji psychotropowej, ułatwianie albo umożliwianie ich użycia lub nakłanianie do użycia takiego środka lub substancji (art. 58),
– dokonywanie wyżej wymienionych czynów w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub udzielanie środków małoletniemu (art. 59),
– niezawiadomienie przez właściciela albo kierownika zakładu gastronomicznego organów ścigania o popełnieniu przestępstwa wprowadzania do obrotu, udzielania lub ułatwiania albo umożliwiania użycia środka odurzającego lub substancji psychotropowej (art. 60),
– wytwarzanie, przetwarzanie, przerabianie, dokonywanie przewozu, wywozu, wewnątrzwspólnotowego nabycia, wewnątrzwspólnotowej dostawy, przewóz przez RP lub terytorium innego państwa, nabywanie, posiadanie, przechowywanie lub wprowadzanie do obrotu prekursorów (art. 61),
– posiadanie środków odurzających lub substancji psychotropowych (art. 62),
– uprawa maku wysokomorfinowego (art. 63),
– zabór w celu przywłaszczenia środków odurzających, substancji psychotropowych lub słomy makowej (art. 64),
– reklama lub promocja substancji psychotropowych lub środków odurzających w celach inne niż medyczne (art. 68).

Patrząc na zakres kryminalizacji i penalizacji przejawów patologii społecznej można stwierdzić, że najbardziej obwarowane przez zakazy prawa karnego jest zjawisko narkomanii, któremu towarzyszy wiele szkodliwych zachowań, kwalifikowanych jako przestępstwa. Należy uznać, że nie liczba czynów zagrożonych karą jest tu najważniejsza, a ich stopień społecznej szkodliwości.

Pozostaje zasadnicza kwestia, a mianowicie, czy prawo karne, a precyzyjniej, czy instrumenty, którymi dysponuje, są właściwe do ograniczania patologii. Podstawowym celem prawa karnego jest reagowanie na przestępstwa przy pomocy kar i środków karnych. Przyjmując, że taki sam cel może przyświecać też wobec patologii społecznych, zmierza ono do ograniczania patologii poprzez penalizację

przestępstw z nimi związanych. Jak podkreśla L. Gardocki[18], prawo karne poprzez realizację funkcji sprawiedliwościowej, ochronnej i prewencyjno-wychowawczej ustanawia reguły postępowania dla wszystkich członków społeczeństwa, motywuje do określonych zachowań, a powstrzymuje od innych. Wskazuje dobra, które chroni. W płaszczyźnie niniejszych rozważań szczególnie istotna jest zasada subsydiarności prawa karnego, jako prawa reagującego wówczas, gdy inne instrumenty okazują się nieskuteczne. Pojawia się zatem pytanie, jakie instrumenty prawa karnego mogą być wykorzystane w ograniczaniu patologii społecznych? Tak postawione pytanie wskazuje na celowość analiz środków pozostających w gestii prawa karnego, pod kątem ich przydatności i skuteczności.

Oceniając przydatność instrumentów prawnokarnych wobec patologii społecznych, a ściślej wobec spenalizowanych przejawów patologii, należy stwierdzić, że kary i środki karne, a przede wszystkim kary, zawarte zarówno w kodeksie karnym, jak i w powoływanych wcześniej ustawach, mają głównie charakter represyjny. Zmierzają do pozbawienia wolności, jej ograniczenia lub finansowego ukarania sprawcy, zakazują lub nakazują określonego postępowania, czyli wyrządzają dolegliwość oraz są odpłatą za popełnione przestępstwo. Słusznie podkreśla A. Kojder, że prawo karne dysponuje środkami oddziaływania wobec konkretnych zachowań patologicznych (np. znęcanie się nad najbliższymi) lub tylko środkami pośrednio reagującymi na takie zachowania, zmierzającymi do ograniczania możliwości rozwoju negatywnych zjawisk[19] (np. zakaz handlu, przemytu narkotykami).

Nasuwa się wniosek, że arsenał tych środków jest mało elastyczny wobec patologii. W przypadku spenalizowanych zachowań patologicznych bowiem przydatne są oprócz instrumentów represji, także instrumenty oddziaływania leczniczego i terapeutycznego. Wobec sprawców takich czynów spełnienie funkcji represyjnej może przynieść tylko połowiczny efekt, a nie rozwiązanie problemu. Dopiero skierowanie patologicznego sprawcy przestępstwa na leczenie (np. odwykowe), przyniesie zarówno społeczeństwu, jak i samej jednostce pożytek.

Kodeks karny zawiera nie tylko środki represyjne. Należy wskazać na następujące nakazy: nakaz powstrzymywania się od nadużywania alkoholu lub używania innych środków odurzających; nakaz poddania się leczeniu, w szczególności odwykowemu lub rehabilitacyjnemu, albo oddziaływaniom terapeutycznym lub uczestnictwo w programach korekcyjno-edukacyjnych; nakaz powstrzymania się od przebywania w określonych środowiskach lub miejscach. Ustawodawca przewiduje je w ramach instytucji warunkowego zawieszenia wykonania kary (art. 72 §1 pkt 5, 6, 7).

[18] L. Gardocki, op. cit., s. 6–7.
[19] A. Kojder, *Rola prawa...*, s. 553.

Również istotne jest stosowanie środków zabezpieczających, głównie środka w postaci umieszczenia sprawcy w zakładzie leczenia odwykowego (art. 93, 96 § 1) lub umieszczenia na leczenie ambulatoryjne lub rehabilitację w placówce leczniczo-rehabilitacyjnej (art. 97 § 1).

Właśnie te środki należy uznać za właściwe do ograniczania lub eliminowania zachowań patologicznych z życia jednostki. Czy ich stosowanie przyniesie konkretne efekty, to w pewnym zakresie pozostaje poza sferą prawa karnego, gdyż uzależnione jest w dużej mierze od woli jednostki patologicznej.

Należy zauważyć, iż efektywność prawa karnego wobec patologii będzie zależała od zgodności sankcji prawnych z sankcjami akceptowanymi przez społeczeństwo w sferze etycznej, obyczajowej, religijnej oraz od poziomu kultury i świadomości prawnej społeczeństwa. Jak podkreśla A. Kojder, chodzi bowiem o uznanie przez społeczeństwo, że dana regulacja ma czemuś służyć, rozwiązać pewien problem. Zatem, efektywność ta zależeć będzie od tego, czy zakazy i ograniczenia prawa karnego są zgodne ze społecznym poczuciem sprawiedliwości. Jeśli tak, to wówczas będzie poparcie ze strony społeczeństwa dla takich regulacji. Rozwiązania prawa karnego będą więc efektywne wtedy, gdy doprowadzą do zmiany sytuacji społecznej (np. przyczynią się do ograniczenia alkoholizmu, narkomanii, prostytucji). Nie zaś wtedy, gdy jedynie zakreślą krąg zachowań dozwolonych i zakazanych. Dlatego też prawo karne powinno być rozsądnie wykorzystywane jako jeden z instrumentów ograniczania zjawisk patologicznych.[20]

Konkludując, trzeba podkreślić, że z możliwości, jakie stwarza prawo karne, nie należy rezygnować, ale zważywszy na środki, jakimi ono dysponuje, należy korzystać z nich racjonalnie.

[20] A. Kojder, *Rola prawa...*, s. 554, 555, 563, 567.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

Olga Sitarz ■

CZYNNY ŻAL JAKO INSTRUMENT POLITYKI KRYMINALNEJ I KARNEJ

Przedmiotem analizy jest instytucja określana w prawie karnym jako czynny żal oraz inne podobne regulacje prawa karnego, które przez naukowców nazywane bywają czynnym żalem w szerokim znaczeniu lub quasi-czynnym żalem. Interesuje mnie zatem zachowanie sprawcy po popełnieniu przestępstwa jako okoliczność mająca wpływ na byt i zakres jego odpowiedzialności karnej w kontekście polityki kryminalnej i karnej (własna modyfikacja odpowiedzialności karnej).

Z uwagi na fakt, że czynny żal jest instytucją prawa karnego, daleko oddziaływującą na ostateczny kształt odpowiedzialności karnej, zacząć wypada – jak się wydaje – od funkcji prawa karnego, które (w uproszczeniu) można odnieść do funkcji i teorii kary. Według J. Utraty-Mileckiego, teoria kary powinna stać się przedpolem poszukiwań najskuteczniejszych metod i środków zapobiegania przestępczości, co jest głównym zadaniem polityki kryminalnej[1]. I chociaż W. Wolter już w 1934 r. pisał: „Ongiś bardzo wielkie znaczenie teoryj karnych, które wysuwały się na czoło zagadnień prawa karnego, zmalało z postępem czasu”[2], chyba coraz częściej znowu do podstaw filozoficznych sięgamy. Warto jednak pamiętać, że kara jako byt rzeczywisty jest pierwotna w stosunku do różnych teorii zajmujących się karą, do penologii i, wreszcie, do samego prawa karnego[3]. Przedstawione – z konieczności w dużym skrócie – poniżej teorie, nie zostaną

[1] J. Utrat-Milecki, *Podstawy penologii. Teoria kary*, Warszawa 2006, s. 45.
[2] W. Wolter, *Zarys systemu prawa karnego. Część ogólna*, Kraków 1934, s. 25; cyt. za: J. Warylewski, *Kara. Podstawy filozoficzne i historyczne*, Gdańsk 2007, s. 84.
[3] W. Wolter, s. 3 za: J. Warylewski, s. 16.

poddane krytyce (czy analizie), mają bowiem być jedynie punktem wyjścia, do poszukiwań miejsca dla czynnego żalu w ramach polityki kryminalnej.

Nie ma wątpliwości, że w dzisiejszej nauce wspomina się przede wszystkim o trzech podstawowych funkcjach: sprawiedliwościowej, ochronnej i kompensacyjnej[4]. Kara ma być zatem odwetem, środkiem prewencji lub możliwością wyrównania szkody; każdym z osobna bądź też wszystkim pospołu.

Zwolennicy odwetu, z perspektywy retrospektywnej, podkreślają, iż kara (prawo karne) nie wymagają żadnego odrębnego uzasadnienia. Dolegliwość związana z karą jest wystarczającym argumentem. Kara ma być odwetem, odpłatą, ma przywracać równowagę w społeczeństwie, zachwianą popełnieniem przestępstwa. Za nieludzką należy uznać karę, która miałaby do spełnienia jakieś cele (zadania). Człowiek, którego ukaranie miałoby powstrzymać innych przed popełnieniem przestępstwa, stałby się przedmiotem, narzędziem w rękach wymiaru sprawiedliwości. Niemoralnym byłoby również dokonywanie eksperymentów medycznych na skazanym, któremu wymierzono karę śmierci. Nawiązując zaś do praw człowieka, neguje się funkcję wychowawczą kary, albowiem godność każdego człowieka i jego prawo do samostanowienia nie dają się pogodzić z resocjalizacją prowadzoną wbrew woli skazanego. Według Hegla, wychowywanie poprzez karanie może być tolerowane w odniesieniu do zwierząt i małych dzieci. Prawem zaś dorosłego człowieka jest ponoszenie odpowiedzialności za swe czyny. Retrybutywizm, współczesna wersja teorii absolutnych sprawiedliwościowych, domaga się kary proporcjonalnej do wagi czynu, podkreślając przede wszystkim elementy przedmiotowe przestępstwa. Wg J. Kochanowskiego i jego 10 zasad odpowiedzialności karnej[5], „Gwarancją zarówno godności, jak też wolności sprawcy jest proporcjonalność kary do wagi skutku i ciężaru przestępstwa, która może być przekroczona jedynie pod warunkiem szczególnego zawinienia, w przypadku wielokrotnego lub powrotnego sprawcy oraz nagminności popełnionego przestępstwa" (zasada 7), natomiast „Sprawiedliwy wymiar kary ma pierwszeństwo przed jej celami utylitarnymi, a cele społeczne przed tymi, jakie ma ona osiągnąć w stosunku do skazanego" (zasada 9).

Ze względu na dalsze rozważania, konieczne jest również przywołanie pewnych wątpliwości wyrażonych przez B. Janiszewskiego. Twierdził on bowiem,

[4] Jak zauważa B. Janiszewski, że wyróżnianych trzech modeli-paradygmatów reakcji na przestępczość (nieco inaczej przez Autora określonych) nie należy postrzegać jako zakresowo rozłącznych – mają one bowiem liczne związki i obecnie wskazują charakter wzajemnie uzupełniający – B. Janiszewski, *Naprawienie szkody a cele wymiaru kary*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych", 2/2002, s. 50.

[5] J. Kochanowski, *10 zasad odpowiedzialności karnej* [w:] *Ius et lex*, Nr 1/2006, s. 195.

że „dokładne prześledzenie podręcznikowych definicji kary prowadzi do wniosku, iż nie jest jasno stawiana fundamentalna kwestia, rodząca lawinę konsekwencji, a mianowicie, czy reakcja prawnokarna stanowi potępienie czynu, czy też osoby sprawcy”[6].

Względne, relatywne teorie kary, zwane również prewencyjnymi, utylitarnymi, czy też prospektywnymi przypisują karze pewne właściwości, które pozwalają oczekiwać od kary określonych korzyści. Tą korzyścią ma być zapobieganie przestępczości. To zapobieganie, czy to na płaszczyźnie prewencji ogólnej, czy też szczególnej, polegać może na odstraszaniu – mówimy wtedy o funkcji represyjnej, izolowaniu – funkcja izolacyjna, eliminacyjna, czy też wychowywaniu – funkcja wychowawcza, resocjalizacyjna. Kara w tych ujęciach jest bodźcem lub narzędziem/środkiem zapobiegającym przestępczości.

Odrębnie należy wskazać ekonomiczne teorie kary[7], według których każdy człowiek dokonuje racjonalnych wyborów i optymalizuje swoje zachowanie tak, aby maksymalizować swoje zyski. Jeśli zatem koszty popełnienia przestępstwa wydają się mniejsze niż zyski możliwe do osiągnięcia na skutek jego popełnienia, to człowiek decyduje się na to, by przestępstwo popełnić. Ekonomiczne podejście do całego prawa karnego to już o wiele szersze zagadnienie, wiąże się bowiem z problemem wyliczania kosztów przestępczości, prewencji, wykonywania kar oraz całego systemu wymiaru sprawiedliwości.

Do kontestatorskich teorii kary zaliczana jest również tzw. sprawiedliwość naprawcza, kompensacyjna, która – zdaniem niektórych – kwestionując samo *ius puniendi*, rozwiązanie konfliktu powierza stronom w drodze mediacji, zastępującej karę. Jednak, czy polski model mediacji i jej miejsce w systemie prawa procesowego (alternatywa, ale nierozłączna) nie czyni z mediacji *sui generis* czynnego żalu?

Nie ma natomiast – *de facto* – znaczenia dla niniejszych rozważań ewentualny determinizm, jako że generalnie wyklucza on możliwość karania i tym samym prawo karne w ogóle, a czynny żal (z założenia dobrowolny) – w szczególe. Koncepcje penologiczne włoskiej szkoły pozytywnej, a później kierunku obrony społecznej sprowadzają się właściwie do środków zabezpieczających, gdzie dla dobra ogółu poświęca się jednostkę.

Równocześnie, nie ma wątpliwości, że obecnie coraz trudniej spotkać zwolenników czystej, jednokierunkowej teorii. Pojawiły się zatem mieszane (eklektyczne) teorie kary, w których kwestią zasadniczą jest rozłożenie akcentów i wskazanie tych elementów kary (i jej funkcji), które wytyczają abstrakcyjną granicę

[6] B. Janiszewski, op. cit., s. 14.
[7] Garry S. Becker, *Crime and Punishment: an Economic approach*, 1968.

kary. Już na początku XX w., E. Krzymuski wymieniał dwa typy teorii mieszanych: 1) teorie sprawiedliwości bezwzględnej w granicach względów utylitarnych i 2) teorie względów utylitarnych w granicach sprawiedliwości bezwzględnej[8].

I chociaż M. Cieślak twierdził, iż podstawowe założenia współczesnego prawa karnego uzasadniać mogą tylko karę celową, to jednak wyróżnia on takie cztery cele, które sytuują go – w moim przekonaniu – wśród zwolenników teorii mieszanych. Wskazywał on bowiem, iż celem kary (w takim właśnie porządku) jest: 1) zaspokojenie społecznego poczucia sprawiedliwości, 2) zapobieganie przestępstwom poprzez prewencję generalną i specjalną, 3) wychowanie sprawcy, 4) naprawienie szkody wyrządzonej przestępstwem[9].

Obawiam, się że banalnie brzmi pytanie, czy w ogóle jest możliwa jedna, ogólna (nawet eklektyczna) teoria kary? Na ile możemy szukać odpowiedzi w kryminologii (i naukach pokrewnych), która zajmuje się etiologią przestępczości i typologią sprawców? Czy można stworzyć jeden model kary dla przestępców, których można poprawić, dla tych, którzy poprawy nie potrzebują i wreszcie dla tych, którzy do tej poprawy są niezdolni (według XIX-wiecznej nomenklatury)? Czy należy kierować się tymi samymi celami, wymierzając karę przestępcy typu pasożytniczego, nihilistycznego, nieostrożnego, elitarnego, działającego z odurzenia, psychopatycznego i in. (fragment typologii przestępców zaproponowanej przez L. Lernella). A może wręcz przeciwnie, zasada równości i sprawiedliwości społecznej wymaga równego traktowania sprawców takich samych czynów, niezależnie od np. funkcji wychowawczej, zgodnie z którą w danym przypadku, kary powinny być różne?

Jak słusznie zauważa J. Warylewski, teorie kary znajdują swoje odbicie w judykaturze i mają też wpływ na kształt aktualnej polityki karnej. Analiza orzeczeń SN dotyczących wymiaru kary pozwala na wskazanie pewnych prawidłowości w tym zakresie. SN uznaje, że kodeks nie dekretuje tylko jednego nadrzędnego lub wyłącznego celu stawianego karze. Przykładowo, w wyroku z 12.03.1970 r. SN wskazał dwoisty, represyjno-wychowawczy charakter kary. W innym (z 8.06.1971 r.) wypowiedział się na temat resocjalizacji oraz prewencji generalnej. W kolejnych wyrokach jest mowa o zaspokajaniu poczucia sprawiedliwości społecznej, czy też o konieczności zachowania proporcji między celem ogólno- a szczególnoprewencyjnym. Zwieńczeniem niech stanie się pogląd SN, wyrażony w 1985 r., zgodnie z którym „Kara będąca wyłącznie równo-

[8] E. Krzymuski, *System prawa karnego ze stanowiska nauki i trzech kodeksów obowiązujących w Polsce*, Kraków 1921, s. 6 za: J. Warylewski, op. cit., s. 61.

[9] M. Cieślak, *O węzłowych pojęciach związanych z sensem kary*, „Nowe Prawo", 2/1969, s. 204.

ważnikiem ujemnej treści przestępstwa, byłaby niczym innym jak tylko odwetem. Tymczasem spełnia ona określone funkcje utylitarne i znajduje swój wyraz w indywidualnym oraz społecznym oddziaływaniu”[10].

Do mieszanych teorii kary nawiązuje też obecny kodeks karny Jak czytamy w Uzasadnieniu „nowy kodeks uwzględnia cele wychowawcze kary, mimo że w niektórych ustawodawstwach odrzucono ideę resocjalizacji sprawcy, podważając jej efektywność, przypisując jej kolizję z zasadą równości, a nawet kwestionując prawo państwa do resocjalizacji sprawców, którzy sobie tego nie życzą. Zarzuty o nieefektywności mogą jednak dotyczyć wykonywania kar w warunkach odbiegających znacznie od zaleceń pedagogiki więziennej oraz kar surowych. Szeroko pojęte cele resocjalizacji mogą jednak być osiągane nie tylko przez kary pozbawienia wolności orzekane w granicach winy, lecz przede wszystkim przez stosowanie innych kar lub środków karnych, zwłaszcza zaś środków probacyjnych. Dopuszcza się też uwzględnianie przy wymiarze kary zapobiegawczych celów indywidualnoprewencyjnych, które mogą polegać np. na izolacji niebezpiecznego sprawcy bez szans na jego resocjalizację, jednakże w granicach jego winy, a także na orzekaniu krótkoterminowych kar pozbawienia wolności albo środków karnych, np. zakazu, obowiązku naprawienia szkody, z motywacją udzielenia sprawcy w ten sposób ostrzeżenia, że za popełnienie przestępstwa ponosi się odpowiedzialność karną. Odrzuca się cele ogólnoprewencyjne, polegające na odstraszaniu społeczeństwa (prewencja generalna negatywna), zastępowaniu niepowodzeń w wykrywalności przestępstw surowością karania, które nie dadzą się pogodzić z zasadą godności człowieka. Natomiast przyjmuje się, że celem kary jest także kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa przez stosowanie kar, których funkcja polega na informowaniu go o normach sankcjonowanych oraz o karach grożących za ich złamanie, co spełnia też funkcję potwierdzenia obowiązywania tych norm. Istotnym warunkiem kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa jest wysoki stopień wykrywalności przestępstw, nieuchronność ponoszenia odpowiedzialności, orzekanie kar (środków) odbieranych jako reakcja sprawiedliwa, nie przekraczająca stopni winy sprawcy. Takie kary prowadzą do akceptacji przez członków społeczeństwa poszczególnych norm i systemu prawa, w konsekwencji do stabilizacji porządku prawnego (prewencja ogólna integrująca, pozytywna). Dolną granicę konkretnej kary wyznaczają w zasadzie owe potrzeby stabilizacji, górną natomiast wyznacza (limituje) zasada winy. W tych granicach sąd może wymierzać karę według potrzeb prewencji indywidualnej”[11].

[10] J. Warylewski, op. cit., s. 75 i przytoczone tam orzecznictwo.
[11] Uzasadnienie, s. 152–153.

Na zakończenie powołać jeszcze wypada art. 31.3 Konstytucji[12] i zasadę stosunkowości (proporcjonalności). Jak bowiem zauważa K. Wojtyczek, z zasady proporcjonalności (sensu largo) nie można wyprowadzić wymogu, aby surowość kar ustanowionych przez ustawodawcę była proporcjonalna do wagi dobra chronionego. Zasada proporcjonalności sensu stricto nakazuje jedynie zachowanie odpowiedniej proporcji między efektem regulacji a ciężarem nakładanym na jednostkę. Wyznacza ona maksymalną dopuszczalną granicę intensywności ingerencji prawno karnej. Z kolei zasada konieczności nakazuje ustalenie wysokości kary na minimalnym poziomie, który pozwala zapewnić skuteczną ochronę danego dobra. W konsekwencji kary, które dopuszcza zasada proporcjonalności, nie zawsze muszą być proporcjonalne do wagi chronionych dóbr[13]. W tym miejscu nieodparcie przychodzi na myśl stanowisko C. Beccarii, który pisał: „Dla osiągnięcia celów kary wystarcza, by zło (dolegliwość), jakie ona za sobą pociąga, przewyższało korzyści osiągane przez popełnienie przestępstwa, a ta przewaga zła powinna obejmować i nieuchronność kary, i utratę dobra, które uzyskano by wskutek popełnienia przestępstwa. Wszystko, co jest ponad to, jest tedy zbędne, więc jest aktem tyranii”[14].

Można wreszcie zapytać, czy wspomniane teorie i funkcje odnoszą się (wyłącznie) do kary, czy do (całego) prawa karnego. Kara niewątpliwie jest narzędziem (zasadniczym) prawa karnego i jej atrybuty, cele oraz funkcje rzutują na prawo karne. Rodzi się jednak pytanie, czy założone, akceptowane cele/funkcje można osiągnąć bez wymierzenia kary.

Przedstawić zatem wypada sytuacje, gdzie ustawodawca nakazuje lub umożliwia zaniechania karania, mimo, że czyn – społecznie szkodliwy w stopniu większym niż znikomy – został popełniony, a wina przypisana. Dotyczy to zachowania sprawcy po popełnieniu czynu zabronionego, gdy on: **(1) odstąpił od *iter delecti* i/lub (2) zapobiegł skutkowi, (3) naprawił szkodę czy też (4) podjął współpracę z organami ścigania.** I chociaż w doktrynie toczą się spory, co do nazewnictwa tych instytucji, przyjmijmy – na użytek tego artykułu – iż określać je będziemy jako czynny żal (sensu largo). Dwie pierwsze tyczą zachowania sprzed dokonania czynu zabronionego, dwie pozostałe zasadniczo mają miejsce po dokonaniu czynu.

---

[12] „Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, oraz wolności i praw innych osób. Ograniczenie te nie mogą naruszać istoty wolności i praw”.

[13] K. Wojtyczek, *Zasada proporcjonalności jako granica prawa karania*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych”, 2/33/1999.

[14] C. Becaria, *O przestępstwach i karach*, Warszawa 1959, s. 139–140.

W swojej monografii Danuta Gajdus[15] obszernie przedstawiła **teoretyczne uzasadnienia** czynnego żalu przed dokonaniem przestępstwa na płaszczyźnie dogmatycznej. Wspomnijmy tylko o kilku. Teoria niezdatności moralnej eksponuje słabość zamiaru sprawcy usiłowania, natomiast teoria anulacyjna podkreśla, że anulowanie jednej z dwóch przesłanek karalności usiłowania – zamiaru naruszenia prawa (przy czym drugą jest zachowanie sprawcy zmierzające do dokonania) przekreśla uzasadnienie jakiejkolwiek kary. Jeden z jej zwolenników uzasadnienie bezkarności wywodził z bezwzględnych teorii kary: „Przyjmując, że przestępstwo jest negacją prawa, a kara negacją pogwałcenia sprawiedliwości, dowodził, że działalność przestępcza jest anulowana przez dobrowolne przeszkodzeniu naruszenia prawa". W Polsce pojawiła się (dość odosobniona) teoria społecznie niebezpiecznego czynu M. Cieślaka, w myśl której zapobieżenie skutkowi modyfikuje ocenę stopnia społecznego niebezpieczeństwa czynu (czy jak powiedzielibyśmy dzisiaj: społecznej szkodliwości czynu). W tym miejscu autorka monografii zauważa, że teoria ta być może słuszna, gdy czynny żal przybiera postać odstąpienia od usiłowania, zawodzi, gdy czynny żal przybiera postać naprawienia szkody. I trudno się z tym nie zgodzić, ale podobny zarzut można – w moim przekonaniu – postawić i wcześniej prezentowanym poglądom. Nieco trudniej bowiem radzi sobie dogmatyka z racjonalizacją czynnego żalu po dokonaniu przestępstwa. Według teorii premii (prawa nagradzania) J. Benthama, prawo winno naśladować religię i etykę, które obok kary przewidują też nagrody i taką nagrodą może być zmniejszenie lub darowanie kary. Według kolejnej teorii (wyrównania szkody), naprawienie szkody jest sui generis karą. Teoria ta zakłada, że okazanie czynnego żalu po dokonaniu przestępstwa niweluje podstawy (legitymację) do stosowania sankcji, ponieważ szkoda została już naprawiona, a zatem przywrócone zostało dobro chronione prawem, które sprawca uprzednio naruszył. Ostatnia z przedstawianych teorii zwana jest teorią przerwania stanu antyprawnego. Sprawca po popełnieniu przestępstwa ma – według A. D. Tolomei – alternatywę zachowania: albo pozostać w stanie antyprawnym, albo cofnąć się z drogi przestępczej. Przy niektórych przestępstwach (formalnych) żadne zachowanie nie zmieni już faktu, że przestępstwo zostało dokonane, ale nawet przy tych przestępstwach można sobie wyobrazić dwa różne sposoby zachowania sprawcy. Ustawodawca taką możliwość przewiduje i łączy z tymi zachowaniami różną ocenę prawną, bowiem prawu nie jest obojętne, czy sprawca trwa w stanie bezprawnym, czy też przerwie ten stan.

Przedstawione powyżej teorie, pomimo dogmatycznych założeń, niejednokrotnie nawiązują jednak de facto do **politycznokryminalnego** uzasadnienia

[15] D. Gajdus, *Czynny żal w polskim prawie karnym*, Toruń 1984, s. 30–43.

czynnego żalu. I chociaż D. Gajdus jest skłonna przypisywać temu ostatniemu rolę uzupełniającą, to chyba jednak względy polityki kryminalnej stanowiły pierwotną i zasadniczą racjonalizację tych klauzul bezkarności (lub zmniejszenia karalności). Ten sposób uzasadnienia pojawia się już u C. Becarii, który widział w czynnym żalu możliwość zapobiegania poważnym przestępstwom. Z kolei A. Feuerbach pisał, iż „Nieszczęśnik, który wie, że żal mu nic nie da, zakończy przestępstwo nie mając nic do stracenia. Przesłanka bezkarności służy więc wzmocnieniu kontrstymulatorów do popełnienia przestępstwa". F. v. Liszt możliwość cofnięcia się z drogi przestępstwa nazwał „złotym mostem". Korzyść społeczną w postaci braku przestępstwa podkreślali i podkreślają zgodnie (prawie: oprócz M. Szerera i A. Spotowskiego) również polscy karniści. D. Gajdus uważa, że czynny żal może stać się – wobec coraz szerszego obszaru funkcjonowania – politycznokryminalną korekturą sprawiedliwościową.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że o ile teorie dogmatyczne nawiązują do funkcji sprawiedliwościowej prawa karnego, o tyle teorie politycznokryminalne, siłą rzeczy, swe uzasadnienie czerpią z funkcji prewencyjnej prawa karnego. Zauważyć można też pewną regułę, że o ile stosunkowo łatwo uzasadnić czynny żal polegający na odstąpieniu od dokonania ze stanowiska dogmatycznego-sprawiedliwościowego, o tyle trudniej przychodzi dokonać takiego zabiegu odnośnie czynnego żalu polegającego na naprawieniu szkody. Tutaj przede wszystkim w grę wchodzi opłacalność społeczna. Natomiast niewiele mówi się (a w zasadzie mówiło się) o racjonalizacji czynnego żalu w czwartej postaci – podjęcie współpracy z organami ścigania. Jest to zasadniczo najbardziej wątpliwa instytucja. Swoje zastrzeżenia wyrażał już C._Beccaria, pisząc, że treścią/istotą takiego zachowania jest zdrada, „którą gardzą nawet złoczyńcy. W dodatku sąd ujawnia tu swą własną niepewność i niemoc, które zwraca się o pomoc do tego, kto je obraża"[16]. Również D. Gajdus w rozwiązaniach służących w walce z terroryzmem widzi jedynie podejście instrumentalne, choć – jak pokazują doświadczenia włoskie – skuteczne[17]. Wszyscy wiemy też, jakie wątpliwości natury etycznej budzi instytucja świadka koronnego.

A na pytanie, czy prawo karne może realizować swoje funkcje bez wymierzania kary, zasadniczo – w moim przekonaniu – należy odpowiedzieć twierdząco.

[16] C. Beccaria, op. cit, s. 192.

[17] D. Gajdus, op. cit, s. 21–22. W roku 1980 na 72 terrorystów członków „Czerwonych Brygad", 33 osoby ujawniły fakt przynależności do organizacji oraz istotne okoliczności dotyczące popełnionych w jej ramach przestępstw. Na 100 oskarżonych należących do „Pierwszej Linii" aż 52 dobrowolnie odstąpiło od organizacji, współpracując z siłami porządku we Włoszech.

Trzeba bowiem sobie uświadomić, iż brak kary nie oznacza bezkarności. Bezkarny (wg definicji słownikowej) to taki, któremu przewinienia uchodzą bez kary, „uchodzą", czyli chciałoby się powiedzieć: wbrew woli ustawodawcy, wbrew woli organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Bezkarny pozostaje sprawca niewykryty lub ten, wobec którego nie zebrano dostatecznie wiarygodnych (mocnych) dowodów. Natomiast brak kary tam, gdzie kara może być wymierzona, ale prawną decyzją została zaniechana, staje się silnym bodźcem służącym do osiągania określonych celów. Decyzja, nawet ta najdalej idąca: sądu – o odstąpieniu od wymierzenia kary lub ustawodawcy – o niepodleganiu karze, jest manifestacją działania prawa i wymiaru sprawiedliwości. Prokuratura lub sąd badają, czy zostały spełnione przesłanki czynnego żalu, czasem – gdy czynny żal jest fakultatywny – podejmuje decyzje o jego zastosowaniu. Zatem pewne funkcje może pełnić już sam proces karny, wydanie orzeczenia, a przede wszystkim samo ujawnienie przestępstwa i jego sprawcy. Już Bentham zauważył, że oczekiwanie kary, przeżywanie strachu przed nią jest cząstką kary-cierpienia. Wydaje mi się, że konsekwencje własnoręcznej modyfikacji nie tyle zatem wyłączają obszary z zakresu pola działania prawa karnego, ale wręcz przeciwnie – wzbogacają je. Katalog instrumentów, którymi prawo karne oddziałuje na sprawcę, zostaje poszerzony. A politykę kryminalną i karną kształtuje nawet klauzula „niepodlegania karze".

I chyba tylko jednej funkcji prawa karnego nie da się pogodzić z czynnym żalem – funkcji represyjnej, odstraszającej. Przy takim ujęciu celów prawa karnego, dobrodziejstwa związane z czynnym żalem są *de facto* demoralizujące. Jedynym bowiem narzędziem i argumentem zapewniającym ład społeczny, którym dysponuje państwo i prawo, jest kara i to kara surowa, jej brak (lub złagodzenie) powoduje – w myśl koncepcji funkcji prewencyjnej – bezradność.

W doktrynie wyróżnia się 5 funkcji, które czynny żal pełni. I choć nie ze wszystkim się zgadzam, o wszystkich słów kilka trzeba powiedzieć.

Jako najważniejsza i priorytetowa pojawia się funkcja prewencyjna. Czynny żal w pierwszej i czwartej postaci (odstąpienie od pochodu przestępstwa oraz podjęcie współpracy z organami ścigania) zapewnia – co do zasady – nienaruszalność określonego dobra prawnego, co jest zasadniczym celem prawa karnego i polityki kryminalnej. Można się jedynie zastanawiać, na ile skuteczne są te mechanizmy prewencyjne. We Włoszech, rok 1980 nazwany został rokiem „żałujących terrorystów". Równocześnie znikoma liczba orzeczeń w Polsce w tym zakresie nie nastraja optymistycznie. Badania orzecznictwa zachodnioniemieckiego, NRD, Szwajcarii i Austrii przeprowadzone (w latach 80.) przez K. Ulsenheimera wskazują, że przywilej bezkarności nie skłania do odstąpienia od usiłowania[18].

[18] A. Spotowski, *Odstąpienie od usiłowania*, „Państwo i Prawo", 1980, s. 88.

D. Gajdus reprezentuje pogląd, iż z istoty czynnego żalu, zwłaszcza jego podmiotowych komponentów wynika, że czynny żal spełnia funkcje wychowawcze. Kształtuje on bowiem ludzkie postawy w kierunku zachowań poprawnych nie tylko w ramach motywacji interesownej, ale także bezinteresownej. Równocześnie autorka zauważa, że trudno jest mówić o wychowawczym oddziaływaniu tam, gdzie ustawodawca oprócz zaniechania wymaga denuncjacji, a więc czynu samego w sobie nagannego lub co najmniej dwuznacznego. I w tym miejscu trudno mi się z Autorką zgodzić. W moim przekonaniu, czynny żal realizuje raczej cel doraźny, a nie długofalowy cel wychowawczy. Śmiem wątpić, czy czynny żal samowychowuje sprawcę, rodzi w nim dylematy moralne, trwale modeluje postawę. Mam wrażenie, że przejawiony przez sprawcę czynny żal jest efektem tych wszystkich procesów, a nie przyczyną. A stawiając sprawę w sposób bardziej kategoryczny, należy zapytać, czy czynny żal wychowuje czy demoralizuje (sprawca może wyrobić sobie przekonanie, że w razie niepowodzenia-wykrycia, naprawi szkodę i nic mu nie grozi). Zatem jednorazowe oddziaływanie na sprawcę (uzasadniane funkcją ochronną) odbywa się – *de facto* – **kosztem funkcji wychowawczej**. Równocześnie, można nawet przewrotnie powiedzieć, iż dopiero wykazany czynny żal (nie sprowokowany), jak rzadko, ułatwia/umożliwia odróżnienie przestępców niepoprawnych i tych, którzy nadają się do poprawy, od tych, którzy poprawy nie wymagają. Odrębną (i bardzo obszerną m.in. ze względów historycznych i kulturowych) kwestią jest ocena naganności denuncjacji.

Nie budzi natomiast wątpliwości funkcja kompensacyjna czynnego żalu, zwłaszcza w trzeciej jego postaci – naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem. Bez wątpienia dobrowolne naprawienie szkody przyspiesza, a czasem wręcz w ogóle umożliwia restytucję naruszonego dobra. Znaczenie funkcji kompensacyjnej prawa karnego stale rośnie, co zostało podkreślone również w uzasadnieniu rządowego projektu kodeksu karnego z 1997 r., powołującego się na deklarację ONZ z 1985 r., oraz europejską konwencję z 1988 r. o restytucji i kompensacji dla ofiar przestępstw. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że czynny żal jest/mógłby się stać głównym narzędziem (obok obowiązku naprawienia szkody) realizowania omawianej funkcji[19]. Wątpliwości jednak rodzi ocena takiego rozwiązania w świetle zasady równości wobec prawa, bowiem bogaty unika kary, a biedny (z powodu ubóstwa) – nie. Szczególnym natomiast rodzajem, już chyba nawet nie czynnego żalu,

[19] Badania empiryczne prowadzone w wielu krajach wykazały, iż społeczeństwo, gdy chodzi o mniej ciężkie przestępstwa, uznaje skuteczne i wytężone zabiegi sprawcy wokół naprawienia szkody za jedyną i wystarczającą sankcję – por. B. Janiszewski, Naprawienie *szkody a cele wymiaru kary*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych", 2/2002, s. 51, Z. Gostyński, *Obowiązek naprawienia szkody w nowym ustawodawstwie karnym*, Zakamycze 1999, s. 55.

a właśnie własnoręcznej prawnej modyfikacji odpowiedzialności karnej o charakterze kompensacyjnym jest mediacja, zmierzająca do rozwiązania, a nie rozstrzygnięcia konfliktu w sposób satysfakcjonujący pokrzywdzonego, który może uzyskać w ten sposób rekompensatę materialną, ale też i niematerialną.

Niewątpliwie, jak wynika z przytoczonych racjonalizacji dogmatycznych, czynny żal realizuje funkcję sprawiedliwościową. Zachowanie sprawcy, nawet już po popełnieniu przestępstwa, chociaż nie wpływa na stopień społecznej szkodliwości czynu (jak utrzymują niektórzy), to jednak wymusza uwzględnienie tego zachowania w całościowej karnoprawnej ocenie sprawcy i/lub jego czynu. Jeśli kara miałaby być potępieniem przestępstwa (zgodnie z modelem prawa karnego czynu), to dobrodziejstwa związane z odstąpieniem od dokonania tegoż lub zniwelowaniem jego skutków stanowi adekwatną reakcję, skoro „czynu jeszcze lub już nie ma". Jeśli kara ma być potępieniem sprawcy, jej brak lub umniejszenie jest sprawiedliwą reakcją na wykazaną przez niego skruchę.

Ostatnią funkcją czynnego żalu jest funkcja depenalizacyjna. Jak zauważa D. Gajdus, zjawisko depenalizacji stanowi cechę charakterystyczną współczesnego prawa karnego. I chociaż coraz częściej można zauważyć tendencję odwrotną (kryminalizacja i penalizacja coraz większej liczby zachowań), jak również nie jestem pewna, czy depenalizacja przez przepisy o czynnym żalu stanowi jego funkcję depenalizacyjną, to nie ma wątpliwości, iż czynny żal stanowi niezmierne ważne narzędzie polityki kryminalnej i karnej. Umożliwienie sprawcy przestępstwa (bo przecież karalne przygotowanie i usiłowanie też jest przestępstwem) własnoręcznej modyfikacji odpowiedzialności karnej pozwala na skuteczniejszą realizację wielu zadań i funkcji stawianych przed prawem karnym.

Te różnorodne, przedstawione wyżej, funkcje czynnego żalu wymagają – dla zwiększenia efektywności – uwzględnienia określonych elementów w konstrukcji tej instytucji. Nie rozwodząc się zbyt szeroko nad dogmatycznym kształtem/modelem czynnego żalu w polskim prawie karnym, wskazać należy na trzy jego zasadnicze komponenty:

- dobrowolność, co przy odnotowaniu wielu wątpliwości, ma oznaczać, niezależną decyzję woli, bez wnikania jednak w motywację, która wcale nie musi być pozytywna,
- zachowanie sprawcy przeciwne zachowaniu stypizowanemu ustawą, tj. o treści diametralnie różnej, antagonistycznej w stosunku do treści dotychczasowego zachowania sprawcy realizującego ustawowe znamiona przestępstwa,
- związek funkcjonalny – zachowanie sprawcy wypełniające znamiona czynnego żalu powinno być podjęte w interesie naruszonego lub narażanego przezeń dobra.

Na kształt normatywny tej instytucje wpływ mają także inne, różne „zmienne", które ostatecznie decydują o jego formie i zakresie. Do nich zaliczyłabym:

- fakultatywność lub obligatoryjność dobrodziejstw, które zyskuje żałujący,
- zakres tych dobrodziejstw (niepodleganie karze, odstąpienie od wymiaru kary, nadzwyczajne złagodzenie kary), warto tu rozważyć, czy nie rozszerzyć takiego katalogu o dobrodziejstwa nie znane w kodeksie karnym – np. kara grzywny, ale bez wpisu do rejestru skazanych (wzorem k.k.s., przy dobrowolnym poddaniu się karze),
- dodatkowe wymogi stawiane sprawcy, dotyczące jego zachowania (np. równoczesny obowiązek denuncjacji, ale można wyobrazić sobie i inne obowiązki), wskazanie krótszego lub dłuższego limitu czasowego na zrealizowanie wymogów ustawowych (niezwłocznie, wszczęcie postępowania, czas wyrokowania i in.) i/lub wymogi odnoszące się do jego motywacji,
- katalog czynów, w ramach których sprawca może liczyć na dobrodziejstwa wynikające z jego czynnego żalu, a pośrednio też miejsce i sposób regulacji (ogólna i szeroka w części ogólnej lub też wąska i kazuistyczna przy wybranych przepisach części szczególnej),
- rozważyć chyba także należy, czy do owych zmiennych zaliczyć powinniśmy zgodę pokrzywdzonego, z wszelkimi tego następstwami (próby przekupienia pokrzywdzonego przez sprawcę, nieuzasadniony upór pokrzywdzonego, mimo naprawionej szkody),
- na dalsze konsekwencje wynikające z czynnego żalu niebagatelne znaczenie ma także rozwiązanie kwestii zbiegu przestępstw i zbiegu przepisów, ale ponieważ jest to instytucja jednak zupełnie odrębna, w tym miejscu uwzględniana nie będzie.

Przegląd (chociażby pobieżny) instytucji czynnego żalu w polskim prawie karnym (uregulowanym zarówno w części ogólnej, jak i szczególnej kodeksu karnego) pozwala na stwierdzenie **braku jednolitości, konsekwencji i racjonalności w kształtowaniu tego niebagatelnego instrumentu polityki kryminalnej i karnej.** Niejednokrotnie ma się wrażenie, że każdorazowo czynny żal uregulowany został dość przypadkowo, a nie w ramach racjonalnej polityki kryminalnej realizowanej przez cały system prawa karnego.

Nawiązując do przedstawionych funkcji czynnego żalu, operując wskazanymi zmiennymi, można pokusić się o skonstruowanie różnorodnych modeli czynnego żalu, właściwych dla realizacji wybranej funkcji.

Czynny żal przy założeniu funkcji prewencyjnej, powinien być przewidziany dla jak najszerszego kręgu przestępstw (tak jak to miało miejsce w Austrii – kilkanaście różnorodnych przesłanek w części ogólnej skutkujących nadzwyczajnym złagodzeniem kary, np. samodenuncjacja oraz 52 typy przestępstw z części

szczególnej, przewidujące możliwość czynnego żalu). Najlepiej, aby czynny żal opisany jasno i precyzyjnie został w części ogólnej kodeksu karnego. Dobrodziejstwa przewidziane dla sprawcy winny być możliwie najszersze i zawsze obligatoryjne. Jak pisał Makarewicz, tylko pewność zupełnej bezkarności może powstrzymywać sprawcę przed popełnieniem przestępstwa[20]. Pewność bezkarności może również powstrzymać sprawcę przed kontynuowaniem drogi przestępczej lub skłonić go do rezygnacji z czerpania korzyści z przestępstwa. Skuteczna funkcja prewencyjna wymusza także konieczność upowszechnienia tego instrumentu, zwłaszcza zaś profitów z nim związanych. W literaturze przytacza się przykład państwa włoskiego, które obok ustawodawstwa antyterrorystycznego, zawierającego klauzulę bezkarności, przeprowadziło szeroką akcję informacyjną na ten temat[21]. Skuteczna funkcja prewencyjna czynnego żalu (zwłaszcza w czwartej postaci – współpracy, ale przy odstąpieniu chyba też) zmusza ustawodawcę do nałożenia na sprawcę dodatkowych obowiązków o charakterze prewencyjnym (przede wszystkim denuncjacji). Skuteczna ochrona dóbr prawnych każe także zaniechać wnikania w przyczyny czynnego żalu wyrażonego przez sprawcę; można się także zastanawiać, czy względy polityki kryminalnej nie uprawniają do rezygnacji z przesłanki dobrowolności.

Odmiennych regulacji, moim zdaniem, wymaga czynny żal, jeśli miałby pełnić funkcję wychowawczą. Dobrodziejstwa związane z czynnym żalem nie muszą być daleko idące i na pewno winny być fakultatywne – sąd musi mieć możliwość oceny, jak dalece i trwale zmieniła się postawa sprawcy. Rozważyć należy wprowadzenie dodatkowych wymogów związanych z motywacją sprawcy rezygnującego z przestępstwa, bezpośrednio nawiązując w ten sposób do nazwy instytucji – „żalu". Czynny żal, realizujący funkcję wychowawczą, przewidziany powinien być – co do zasady – przy tych kategoriach czynów, gdzie poprawa sprawcy ma szczególne znaczenie społeczne; dotyczyć więc będzie przestępstw szczególnie uciążliwych. Powszechna znajomość takich regulacji nie jest konieczna, skoro to nie one mają skłonić sprawcę do zejścia ze złej drogi.

Natomiast funkcja kompensacyjna wymusza jeszcze innego rozłożenia akcentów. Czynny żal powinien znaleźć się wszędzie tam, gdzie możliwe jest napra-

[20] J. Makarewicz, *Prawo karne ogólne*, Kraków 1914, s. 227.
Tę pewność sprawcy skłaniającą go do pożądanych zachowań (m.in. denucjacji) zagwarantuje obligatoryjność dobrodziejstw dla niego przewidzianych. Nie jest to zatem w moim przekonaniu („paradoksalne") ograniczenie władzy sądowniczej, ale racjonalne (mniej lub bardziej) wykorzystanie instrumentów polityki karnej. Por. S. Zabłocki, V Bielańskie Kolokwium Karnistyczne „Nadzwyczajny wymiar kary", Warszawa 14 maja 2008 – zapis dyskusji [w:] J. Majewski (red.), *Nadzwyczajny wymiar kary*, Toruń 2009, s. 118–119.

[21] J. Gajdus, s. 73.

wienie szkody. Przy czym z jednej strony chodzi tu o dobra materialne, odnawialne, z drugiej zaś – o dobra, co do których ustawodawca pozostawia pokrzywdzonemu szeroką sferę swobody rozporządzania[22]. Wiktymologia zwraca jednak uwagę, jak ważna dla pokrzywdzonego jest także kompensacja dóbr niematerialnych lub nieodnawialnych, czy to poprzez cywilistyczne (majątkowe) zadośćuczynienie, czy też inne mniej konwencjonalne zachowanie sprawcy (przysłowiowe przeproszenie). Zatem czynny żal powinny przewidywać przepisy przewidujące przestępstwa popełniane na szkodę zindywidualizowanych podmiotów (zwłaszcza, gdy szkoda jest „znaczna" lub o szczególnej wartości kulturalnej), ewentualnie te, gdzie – mimo dość abstrakcyjnego przedmiotu ochrony – krzywdę odczuwają poszczególni ludzie (np. przestępstwa przeciwko wymiarowi sprawiedliwości). Ustawodawca, wskazując znamiona takiego czynnego żalu powinien stosunkowo szeroko wyznaczać limit czasowy dokonania kompensacji (np. wyrok sądu I instancji). Przy funkcji kompensacyjnej nie ma znaczenia motywacja sprawcy, rozważyć nawet należy odstąpienie od wymogu dobrowolności. Natomiast na organach ścigania ciążyłby obowiązek informowania sprawców takich przestępstw o przesłankach i konsekwencjach czynnego żalu.

Najmniej „zmiennych" powinien posiadać czynny żal realizujący jedynie funkcję sprawiedliwościową. Profity dla sprawców powinny być obligatoryjne, przy czym polegać wyłącznie na umniejszaniu dolegliwości związanej z karą (np. nadzwyczajne złagodzenie kary) i dotyczyć przede wszystkim czynnego żalu polegającego na odstąpieniu. Zachowanie sprawcy po popełnieniu przestępstwa (naprawienie szkody i współpraca) albo powinno być uwzględnianie przez ustawodawcę przy wszystkich typach przestępstw, albo wcale.

Wybór określonej funkcji, jaką czynny żal ma pełnić, a jest to znacznie łatwiejsze niż przypisanie funkcji całemu systemowi prawa karnego, **przesądzić powinien o kształcie i zakresie regulacji związanych z czynnym żalem.** I oczywiście, możliwa jest różnorodność takiej regulacji, o ile jednak wynika ona z przyjętej całościowej koncepcji, nawet eklektycznej. Wydaje się, że czynny żal jest zbyt ważnym narzędziem polityki kryminalnej, aby marnować go na skutek nieprecyzyjnych i nieprzemyślanych regulacji oraz pospiesznych nowelizacji.

[22] Por. M. Dąbrowska-Kardas, P. Kardas, *Komentarz do art. 295 k.k.*, LEX.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

Dagmara Woźniakowska-Fajst ■

PRAWNE MOŻLIWOŚCI WALKI ZE ZJAWISKIEM STALKINGU – CZY W PRAWIE POLSKIM POTRZEBNA JEST PENALIZACJA PRZEŚLADOWANIA?

Wstęp

Otrzymywanie kwiatów, telefonów, listów czy innych dowodów uwielbienia jest tym, co powszechnie kojarzymy z piękną, romantyczną miłością. Wydaje się, że ktoś, kto doświadcza takiej admiracji, ma szczęście. Co jednak dzieje się w sytuacji, gdy adorowana osoba nie jest zainteresowana związkiem, a gesty wielbiciela odbiera jako nachalne i niepokojące? Do czego dochodzi, gdy wielbiciel poinformowany po raz pierwszy, drugi, dziesiąty, o tym, że nie ma żadnych szans na związek, nie tylko nie zaprzestaje swoich działań, ale je intensyfikuje? Romantyczne listy są niechcianą korespondencją, kwiaty i prezenty krępują, a nieustanna obecność adoratora wzbudza lęk. Nie pomagają rozmowy i tłumaczenie. Wielbiciel zakłóca spokój nie tylko swojej wybrance czy wybrańcowi, ale także ich rodzinie i przyjaciołom. Sytuacja staje się nie do zniesienia. Czy możliwe jest wtedy skorzystanie z drogi prawnej?

O zjawisku *stalkingu* zaczęło się mówić głośno w latach osiemdziesiątych, gdy niebezpieczne, agresywne zachowania prześladowców dotknęły znane osoby ze świata artystycznego, doprowadzając do poważnego zagrożenia ich bezpieczeństwa lub nawet utraty życia. Ofiarami stalkerów padli m.in. John Lennon[1] (Mark

[1] F. Pakes, J. Winstone, *Psychology and Crime*, Willan Publishing, 2007, s. 116.

David Chapman śledził każdy krok uwielbianego artysty, wyszukiwał sobie nawet azjatyckie przyjaciółki, naśladując małżeństwo J. Lennona z Japonką Yoko Ono – zastrzelił go w końcu na ulicy przed domem), aktorka Rebeka Schäffer[2] (Robert Bardo śledził ofiarę przez trzy lata, nachodząc ją na planie filmowym, aż w końcu zabił ją w jej mieszkaniu), czy miss Polski Agnieszka Kotlarczyk (prześladowca utrzymywał, że miss była jego księżniczką, a on zaś jej krasnoludkiem, zamordował ją zadając ciosy nożem na ulicy)[3]. W roku 2009 media szeroko komentowały sprawę dentystki Andżeliki Krupskiej, która przez ponad rok była dręczona przez prześladowcę i zdecydowała się na prowadzenie długiej sprawy karnej przeciwko sprawcy. John Hinckley (junior) śledził aktorkę Jodie Foster i zabiegał o jej względy. Kiedy go uprzejmie, lecz stanowczo odrzuciła, dokonał zamachu na prezydenta Ronalda Reagana. Przedtem wysłał jej list, w którym napisał: „Będziesz ze mnie dumna. Miliony Amerykanów będą mnie – będą nas kochać".[4]

Wymienione powyżej tragiczne zdarzenia oraz przypadki zabójstw osób nieznanych publicznie dały impuls do prowadzenia badań naukowych nad zjawiskiem *stalkingu*. Nagłośnienie zjawiska wzbudziło niepokój społeczny, co z kolei przyczyniło się do wydania prawa antystalkingowego, m.in. we wszystkich 50 stanach USA, w Kanadzie, Australii i dziesięciu państwach Unii Europejskiej[5].

Naturalnie nie każdy przypadek prześladowania na tle emocjonalnym kończy się tak dramatycznie, jak powyżej wspomniane historie, jednak wyniki różnych badań pokazują, że ofiarami stalkerów pada od kilku do kilkunastu procent ludzi.[6]

---

[2] A. Szkot, *Jak psychofani prześladują gwiazdy*, na stronie internetowej dziennik.pl, http://www.dziennik.pl/magazyn-dziennika/article385272/Jak_psychofani_przesladuja_gwiazdy.html, lipiec 2009 r.

[3] Ze strony internetowej: http://www.psychologia.net.pl/katalog.php?level=8, lipiec 2009 r.

[4] B. Hołyst, *Psychologia kryminalistyczna*, Lexis Nexis, Warszawa 2004, s. 736.

[5] Omawiając problematykę ustawodawstwa antystalkingowego w Europie korzystam z opracowania: *Protecting women from the New crime of stalking: a comparison of legislative approaches within the European Union*. Jest to opracowanie, które powstało dla Komisji Europejskiej w wyniku realizacji projektu DAPHNE 05-1/125/W. Raport końcowy dostępny jest na stronie internetowej: http://stalking.medlegmo.unimo.it/RAPPORTO_versione_finale_011007.pdf. Dane z raportu zaktualizowane przez autorkę we wrześniu 2009 r.

[6] W USA stwierdzono, że ofiarami stalkerów pada 8% kobiet i 2% mężczyzn (za: Brunon Hołyst, *Psychologia kryminalistyczna*, s. 732), we Włoszech mówi się, że przestępstwo to dotknęło 20% badanych, zaś jedyne badania pilotażowe w Polsce pokazały, że ofiarami *stalkingu* padło 12,5% Polaków (ze strony internetowej Observatorio Nationale Stalking: http://www.stalking.it/page.php?area=6&sez=28, lipiec 2009 r.).

1. Czym jest *stalking*?

Stalking tym przede wszystkim różni się od admiracji, że jest zachowaniem, którego ofiara sobie nie życzy. W języku polskim nie ma wyrażenia, które byłoby adekwatnym tłumaczeniem angielskiego słowa *stalking*. Słownik angielski tłumaczy czasownik *to stalk* jako „zdecydowane, dumne lub pełne złości kroczenie długimi krokami" oraz (co zapewne jest znaczeniem bardziej adekwatnym w kontekście zachowania stalkera): „ciche tropienie człowieka lub zwierzęcia w celu schwytania go lub zabicia"[7]. W oxfordzkim słowniku czasownik *to stalk* odnosi się jedynie do zwierzyny[8], słownik Longmana wskazuje wyraźnie także na człowieka jako ofiarę tropienia.

W słowniku Longmana znaleźć można także wyjaśnienie słowa *stalking* jako „przestępstwo polegające na śledzeniu kogoś przez jakiś czas w celu zmuszenia tej osoby do seksu lub zabicia jej" oraz słowa *stalker* jako „przestępcy, który śledzi kobietę przez jakiś czas w celu zmuszenia jej do seksu albo zabicia jej"[9]. Te dwie ostatnie definicje słownikowe nie oddają w pełni istoty tego zjawiska, definiując je znacznie płycej niż prawo czy psychologia.

Amerykański słownik prawniczy[10] definiuje *stalking* jako „1. Akt śledzenia kogoś ukradkiem 2. Przestępstwo polegające na śledzeniu lub krążeniu w pobliżu (*loitering*) jakiejś osoby, zazwyczaj ukradkiem, w celu zdenerwowania lub nękania tej osoby lub popełnienia kolejnego przestępstwa, np. napaści lub pobicia."

Z kolei słownik angielsko-polski mówi, że *to stalk* oznacza „tropić, podchodzić, śledzić, prześladować", a *stalker* przetłumaczony został jako „prześladowca"[11].

Wydaje się, że słowo *stalking* zaczyna wchodzić do języka polskiego nietłumaczone, wymawiane jednak po polsku. Jest to podyktowane zapewne tym, że jakikolwiek precyzyjny polski odpowiednik jest znacznie dłuższy, a więc trudniejszy do używania w potocznym języku. M. Szpond proponuje słowo „osaczać" (opisywane w „Słowniku języka polskiego": otoczyć ze wszystkich stron, uniemożliwiając wydostanie się skądś, wprowadzić kogoś w trudne położenie, w sytuację bez wyjścia)[12] albo też „nękać" (według „Słownika języka polskiego": „ustawicznie

---

[07] *Longman Dictionary of Contemporary English*, Third Edition, Longman Group Ltd, 1995, s. 1395.

[08] *The Oxford English Dictionary*, Oxford University Press, 2002.

[09] *Longman Dictionary…*, s. 1395.

[10] *Black's Law Dictionary*, West Group, St. Paul, Minn, 2000, s. 1135.

[11] *Wielki słownik polsko-angielski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Oxford University Press, 2002, s. 1138.

[12] *Słownik Języka Polskiego*, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, 2008.

dręczyć kogoś"[13]). Słowa owe wydają się trafnie oddawać istotę *stalkingu*, jednak w języku polskim oznaczają szersze spektrum zachowań i żadne z nich nie definiuje precyzyjnie rozważanego zjawiska.

W odniesieniu do zjawiska *stalkingu* spotkać można się także z określeniami „przemoc emocjonalna"[14] (co jest bardzo szerokim pojęciem), „nękanie na tle emocjonalnym", „uporczywe nękanie"[15], „prześladowanie na tle emocjonalnym".

W Europie zjawisko *stalkingu* ma różne nazwy, najczęściej jednak jest to słowo *stalking* (w krajach anglosaskich) oraz określenia, które w danym języku odpowiadają znaczeniu słowa *stalking* (np. w Austrii, Belgii, Danii, Francji, Holandii, Słowenii czy Szwecji). Druga grupa to kraje, w których *stalking* określa się mianem „prześladowania/nękania" (*harrasment*) w języku narodowym (Cypr, Czechy, Estonia, Finlandia, Niemcy, Grecja, Węgry, Włochy, Litwa, Luksemburg, Malta, Portugalia, Słowacja i Hiszpania).[16]

Stalking, podobnie jak przemoc w rodzinie i mobbing, zalicza się do tzw. „przemocy emocjonalnej". Tym niemniej ważne jest, by odróżniać go od tych zjawisk. W prawie polskim mobbing jest zachowaniem związanym ściśle z prawem pracy i według definicji ustawowej „oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników."[17] W literaturze termin „mobbing" definiowany jest szerzej i nie dotyczy jedynie prześladowania w miejscu pracy. Według definicji H. Leymanna mobbing to „terror psychiczny, zaczepianie, izolowanie, obmawianie, nieprzyjazne wypowiedzi i zachowania grupy osób albo osoby w stosunku do innej osoby lub grupy, zmierzające do wyłączenia jej z zespołu zawodowego lub koleżeńskiego."[18] Niekiedy także termin ten jest używany zamiennie z określeniem „bullying" w kontekście nękania między rówieśnikami: „o zjawisku mobbingu moż-

[13] Ibidem.

[14] N. Osica, *O stalkingu szerzej* [w:] „Niebieska Linia", 3/56/2008, s. 9–11.

[15] M. Szpond, *Stalking – nękanie*, strona internetowa: http://www.kobietaiprawo.pl/stalking—nekanie.html z dnia 10.03.2009 r.

[16] *Protecting women…*; s. 10–11.

[17] Art. 943 § 1 Kodeksu pracy, Ustawa z dnia 14 listopada 2003 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz o zmianie innych ustaw (Dz. U. 2003, Nr 213, poz. 2081).

[18] H. Leymann, *Mobbing and psychological terror in workplace*, „Violance and Victims", 1990, nr 5, s. 119–124, za: W. Cieślak, *Z karnoprawnej problematyki mobbing* [w:] Ł. Pohl (red.), *Aktualne problem prawa karnego*. Księga pamiątkowa z okazji Jubileuszu 70. urodzin Profesora Andrzeja J. Szwarca, UAM Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2009, s. 69–79.

na mówić wówczas, gdy ofiara jest w dłuższym okresie wielokrotnie narażona na negatywne działania ze strony innej osoby lub osób."[19] Wydaje się, że niektóre definicje mobbingu są bardzo podobne do opisu zachowań, które możemy kwalifikować jako *stalking*. Przemoc emocjonalna *sensu largo* to „ingerencja (działanie lub zaniechanie) w psychikę drugiej osoby, skierowana przeciwko jej emocjom, wywołująca negatywne dla niej skutki (zarówno jednorazowe, jak i odsunięte w czasie)"[20]. Przemoc emocjonalna nie ma nigdy charakteru jednorazowego.

Stalking najczęściej wyraża się w takich zachowaniach, jak:

- wydzwanianie, głuche telefony, wydzwanianie po nocach,
- kręcenie się w okolicy domu ofiary,
- nawiązywanie kontaktu za pomocą osoby trzeciej,
- wypytywanie o ofiarę w jej otoczeniu,
- stanie pod drzwiami/domem/pracą,
- wysyłanie listów, maili, smsów, prezentów,
- składanie w czyimś imieniu zamówień np. pocztowych,
- milczące wystawanie,
- śledzenie/ kontrolowanie ofiary,
- oszczerstwa (rozsyłanie fałszywych informacji, plotek),
- włamania do domu/samochodu ofiary,
- kradzież rzeczy należących do ofiary,
- nękanie rodziny i przyjaciół ofiary,
- napaści i pobicia rodziny i przyjaciół ofiary.

Główny problem z zapewnieniem ofierze stalkera odpowiedniej ochrony prawnej polega na tym, że niektóre z wyżej wymienionych zachowań są przestępstwami, a niektóre (np. wystawanie pod domem czy zasypywanie ofiary niechcianą korespondencją) nie są przez prawo zakazane, tym niemniej powtarzane wielokrotnie niosą dla ofiary dotkliwe konsekwencje, którym nie można przeciwdziałać na drodze prawa karnego. Tragedia ofiar *stalkingu* polega na tym, że prześladowca może je zastraszyć, zmusić do zmiany zwyczajów, planów, życia w nieustannym lęku oraz spowodować ogromne nieraz cierpienia psychiczne poprzez działania, które w prawie polskim są prawnie indyferentne.

Istotne jest także, że działania stalkera w istocie wcale nie muszą być podyktowane złośliwością czy chęcią dokuczenia ofierze (w wielu ustawodawstwach złośliwy zamiar stalkera jest warunkiem *sine qua non* kryminalizacji

[19] D. Olweus, *Mobbing. Fala przemocy w szkole. Jak ją powstrzymać?*, Jacek Santorski & Co, Warszawa 2007, s. 21.

[20] G. Wrona, *Definicja przemocy emocjonalnej w aspekcie prawnym i psychologicznym* [w:] *Przemoc emocjonalna*, Materiały z konferencji z okazji Międzynarodowego Dnia Ofiar Przestępstw, Bytów, 22 lutego 2008 r., Ministerstwo Sprawiedliwości, Warszawa 2008, s. 26–27.

stalkingu). Czasami prześladowca działa z dobrymi intencjami (chęć zdobycia miłości ukochanej osoby), tym niemniej zachowanie stalkera jest przerażające dla ofiary.

Psychologowie, prawnicy i kryminolodzy badający zjawisko *stalkingu* posługują się wieloma jego definicjami. Według definicji amerykańskiego psychologa J. Reid Meloy'a „*stalking* jest formą złośliwego i powtarzającego się prześladowania i dokuczania drugiej osobie, przy czym zachowanie to wzbudza w pokrzywdzonym poczucie zagrożenia"[21]. L. Royakkers twierdzi, że „stalking jest formą psychicznej napaści, w której sprawca w sposób powtarzalny i niepożądany przez ofiarę, burząc jej spokój, wdziera się do sfery prywatności tejże osoby, z którą nic go nie łączy (albo już nie łączy) z pobudek wskazujących na uczuciowe podłoże działań"[22]. D. Westrupp mówi, że „*stalking* jest zbiorem zachowań (*constellation of behavior*), które: a) są powtarzalnie i bezpośrednio kierowane do określonej osoby (celu); b) postrzegane są przez nią (cel) jako niepożądane i natrętne; c) wyzwalają u nękanej osoby niepokój lub strach".[23] Szeroką definicję, która wyraźnie pokazuje różnice między *stalkingiem* a mobbingiem, znajdziemy w opracowaniu „Stalkers and their Victims". Autorzy piszą, że *stalking* jest zachowaniem, które charakteryzują powtarzające się próby nawiązania kontaktu z inną osobą w sposób, który wywołuje cierpienie lub uzasadniony lęk. Poprzez *stalking* autorzy rozumieją takie zachowanie, które charakteryzuje się próbami stworzenia, odbudowania czy narzucenia związku (*relationship*) innej osobie, podczas gdy ta osoba uprzednio wyraźnie wyraziła swój brak zainteresowania(...)[24]. Doktryna niemiecka z kolei opisuje zjawisko *stalkingu* poprzez wskazanie na szereg jego cech:

1. Pierwszą jest powtarzalność określonych zachowań sprawcy wobec pokrzywdzonego. Pojedyncze zachowanie może nie wywołać poczucia zagrożenia u osoby, wobec której jest ono podejmowane. Dopiero po wielokrotnym wystąpieniu tego rodzaju zachowań osoba ta może czuć się zagrożona.

---

[21] R. J. Meloy, *The Psychology of Stalking*, Academic Press, 1998, s. 2.

[22] "a form of mental assault, in which the perpetrator repeatedly, unwantedly, and disruptively breaks into the life-world of the victim, with whom he has no relationship (or no longer has), with motives that *are directly or indirectly traceable to the affective sphere*." Tłumaczenie na język polski za: Marcin Szpond, *Kryminologiczna problematyka...*, s. 9.

[23] D. Westrupp, *Applying Functional Analysis to Stalking Behavior* [w:] *The Psychology of Stalking: Clinical and Forensic Perspectives*, pod red. J. Reida Meloy'a, Academic Press, San Diego 1998, s. 276–277.

[24] P. E. Mullen, M. Pathé, R. Purcell, *Stalkers and their Victims*, Cambridge University Press, wyd. 2, 2009, s. 10.

2. Drugim znamieniem *stalkingu* jest reakcja osoby pokrzywdzonej na zachowanie się wobec niej stalkera. Aby mówić o *stalkingu*, konieczne jest, by działania podejmowane przez sprawcę wywoływały u ofiary lęk, obawę, poczucie zagrożenia.
3. Kolejnym elementem *modus operandi* stalkera jest kontekst, który jednocześnie jest zasadniczym motywem jego działania. *Stalking* jest zjawiskiem, które często towarzyszy stosunkom między byłymi małżonkami, partnerami, narzeczonymi, po rozpadzie związku. Może występować w środowisku rodzinnym, będąc elementem przemocy domowej. Znane są przypadki *stalkingu* w miejscu pracy i w kręgach znajomych. Częstym motywem działania stalkera jest zazdrość, nieodwzajemnienie uczuć, złość, zdrada małżeńska, zaburzenia psychiczne.[25]

2. Skala zjawiska i konsekwencje dla ofiar

2.1. Skala zjawiska

Wyniki badań mających na celu oszacowanie skali zjawiska *stalkingu* różnią się w poszczególnych państwach, gdzie były prowadzone. Zapewne wpływ na tę rozbieżność ma przyjęta przez badaczy definicja *stalkingu*, metodologia badań, dobór i wielkość próby, ale także różny temperament mieszkańców tych państw.

B. Hołyst podaje, że w USA na 245 milionów mieszkańców rocznie 1,4 miliona osób staje się ofiarami stalkerów, z czego 1 milion to kobiety. Ryzyko stania się ofiarą w ciągu życia wynosi dla kobiet 8%, a dla mężczyzn 2%.[26]

W Anglii i Walii 12% badanych przyznało, że doświadczyli powtarzającego się nękania, a w Szwecji odsetek ten wyniósł 9%, z czego trzy czwarte stanowiły kobiety.[27] Inne brytyjskie badania pokazały, że ofiarami *stalkingu* czuło się 19% badanych kobiet i 12% badanych mężczyzn.[28]

[25] F. Winter, *Stalking – nowe zjawisko? Jak pomagać pokrzywdzonym starkingiem? Model rozwiązań systemowych z Bremen/Niemcy*, Materiały z konferencji z okazji Międzynarodowego Dnia Ofiar Przestępstw, Bytów, 22 lutego 2008 r., Ministerstwo Sprawiedliwości, Warszawa 2008, s. 61.

[26] B. Hołyst, *Psychologia kryminalistyczna*, s. 732.

[27] *Stalking in Sweden. Prevalence and prevention*, The Swedish National Council for Crime Prevention, Edita Norstedts, 2006, s. 8–9.

[28] F. Pakes, J. Winstone, *Psychology…*, s. 120.

W Niemczech 11,6% respondentów oświadczyło, że byli ofiarami *stalkingu* co najmniej raz w życiu. Ok. 85–87% ofiar stanowiły kobiety, a w połowie przypadków sprawcy nękali byłych partnerów[29].

Badania włoskie pokazały, że 20% badanych doświadcza lub doświadczyło aktów charakteryzujących *stalking*. W 80% ofiarą jest kobieta. W 90% przypadków istnieje relacja znajomości między ofiarą a napastnikiem. W 50% przypadków napastnikiem jest partner (mąż, narzeczony, kochanek, sympatia) lub były partner. Średni okres prześladowania wynosi 1,5 roku[30].

W Polsce zostały przeprowadzone tylko jedne większe badania w 2006 r.[31] Okazało się, że 12% badanych jest lub było ofiarą aktów *stalkingu*. W 88% przypadków istnieje relacja znajomości między napastnikiem a ofiarą (w 58% przypadków napastnikiem był partner/ka), ofiarami *stalkingu* w Polsce, podobnie jak w innych krajach, padają przede wszystkim kobiety (72%), a prześladowcami częściej są mężczyźni (82%). Średni okres prześladowania to półtora roku. Dla 81% ofiar nękanie trwało od kilku miesięcy do dwóch lat. Najdłuższy okres zanotowany w wyżej wspomnianych badaniach to osiem lat.

Z powyższych badań wynikają także dwa spostrzeżenia, jednakowe we wszystkich krajach, gdzie prowadzono badania: ofiarami *stalkingu* padają częściej kobiety niż mężczyźni, a ponadto zjawisko to najczęściej ma miejsce między osobami blisko ze sobą związanymi emocjonalnie: aktualnymi lub byłymi partnerami (ok. połowa przypadków)[32]. Nie można zapominać, że z tego względu istnieje silny związek między nękaniem na tle emocjonalnym a przemocą domową, a wiele cech charakteryzujących ofiary i sprawców jest wspólnych dla obu tych zjawisk. Ponadto wiele kobiet cierpiących z powodu przemocy domowej obawia się odejścia od sprawcy, lękając się właśnie kontynuowania przez niego przemocy w formie *stalkingu*.

Poza kryterium płci, do grup ryzyka stania się ofiarą *stalkingu* należą przede wszystkim ludzie młodzi, samotni, studenci[33] oraz zawodowo spotykający się z wieloma osobami, tacy jak lekarze, prawnicy, nauczyciele.[34]

---

[29] *Protecting women…*, s. 87.

[30] Ze strony internetowej Observatorio Nationale Stalking: http://www.stalking.it/page.php?area=6&sez=28, lipiec 2009 r.

[31] J. Skarżyńska-Sernaglia, *Stalking w Polsce – występowanie i charakterystyka zjawiska*, ze strony internetowej Psychologia.net: http://psychologia.net.pl/artykul.php?level= 415, sierpień 2009 r. (próba 2000 osób).

[32] F. Pakes, J. Winstone, *Psychology…*, s. 121.

[33] Ibidem, s. 120.

[34] B. Hołyst, *Psychologia kryminalistyczna*, s. 733.

2.2. Konsekwencje dla ofiar

Niezmiernie istotne jest wspomnienie pokrótce o tym, jak wielkie spustoszenia w psychice pokrzywdzonych czynią działania stalkera. Nawet, gdy ten nie dopuszcza się żadnych czynów zakazanych przez prawo, ale nieustannie otacza swoją niechcianą uwagą ofiarę, powodując, że staje się ona zaszczuta i przerażona. Dla przykładu badania niemieckie Franka Wintera[35] wskazują, że:

90 proc. ofiar doświadcza przewlekłego stresu, który ma silny wpływ na zdrowie. A więc: przewlekłe bóle głowy, koszmary nocne, ciągłe rozstroje żołądka. Co druga nękana miłością osoba przeprowadza się, zmienia miejsce pracy albo w ogóle przestaje pracować. Co trzecia ma wszystkie symptomy właściwe dla stanów posttraumatycznych albo silną depresję (lekkie objawy widoczne są właściwie u wszystkich). Co czwarta podejmuje rozpaczliwe próby zabezpieczenia swojego domu, zakłada dodatkowe zamki. Jedna trzecia przestaje wychodzić z domu, wyjąwszy sytuacje, kiedy jest to absolutnie konieczne. Co czwarta poważnie myśli o samobójstwie już po kilku miesiącach nękania. Co dwudziesta tę próbę podejmuje.

W literaturze brytyjskiej zwraca się uwagę na to, że ofiara stalkingu żyje w nieustannym strachu nie tylko o własne bezpieczeństwo, ale także o bezpieczeństwo osób najbliższych. Ciągła obawa rzuca cień na całe życie pokrzywdzonego i odwraca jej uwagę i energię od innych istotnych spraw życiowych, wpływa nawet na to, że traci pracę. 59% badanych deklarowało, że zaczęli unikać pewnych miejsc i osób, 35% rzadziej wychodziło z domu, a 42% podjęło działania w celu zwiększenia własnego bezpieczeństwa. Jeżeli chodzi o skutki psychiczne, to u 77% badanych w Wielkiej Brytanii ofiar *stalkingu* zdiagnozowano zaburzenia psychiczne, przede wszystkim związane ze stanami depresyjnymi i ciągłym lękiem.[36]

Autorka polskich badań J. Skarżyńska-Sernaglia podaje, że „u 62% ofiar doświadczenie *stalkingu* wpłynęło negatywnie na ich życie i zdrowie, wywołując poczucie zagrożenia, niepokój, zaburzenia psychosomatyczne i problemy w relacjach interpersonalnych (skutki psychiczne i relacyjne), w tym: zaburzenia niepokoju (ataki paniki, fobie itp.) – u 49% ofiar, zaburzenia snu, zaburzenia odżywiania itp. – u 22% ofiar, zmiany lub trudności w kontaktach interpersonalnych – u 57% ofiar”[37].

---

[35] Badania przeprowadzone w północnozachodnich Niemczech przez Franka Wintera z Taeter-Opfer-Ausgleich w Bremie (TOA Bremen).

[36] F. Pakes, J. Winstone, *Psychology…*, s. 121–122.

[37] J. Skarżyńska-Sernaglia, *Stalking w Polsce….*

3. *Stalking* w ustawodawstwie wybranych państw

Analizując prawną definicję *stalkingu* w państwach, w których istnieje ustawodawstwo antystalkingowe, zauważa się ogromną rozpiętość kryteriów wykorzystywanych dla opisu tego zjawiska. Trudno jest także mówić o jakimś dominującym wzorcu. Definicje w poszczególnych ustawodawstwach różnie określają (bądź niekiedy w ogóle nie biorą pod uwagę) takich kryteriów, jak liczba i powtarzalność czynów sprawcy, intencje i zamiar stalkera, czy kwestię subiektywnych uczuć ofiary (np. odczuwanie lęku czy obawy). Analizie zostało poddane ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych, Kanady oraz dziesięciu państw członków Unii Europejskiej, które posiadają tego rodzaju regulacje prawne. Ustawodawstwo antystalingowe istnieje także w Australii[38] (nie zostało omówione w niniejszym artykule ze względu na to, że w każdym z ośmiu stanów istnieje odrębne ustawodawstwo, jednak koncepcje tych uregulowań nie wnoszą już nic nowego w stosunku do omówionych w opracowaniu konstrukcji prawnych) i od 2000 r. w Japonii[39]. W Europie ustawodawstwo antystalkingowe istnieje w dziewięciu państwach: Austrii, Belgii, Czechach[40], Danii, Niemczech, Irlandii, na Malcie, w Holandii, Wielkiej Brytanii i we Włoszech.

3.1. Austria[41]

W Austrii *stalking* jest penalizowany w artykule 107a Kodeksu karnego, który obowiązuje od 1 lipca 2006 r. Dla zaistnienia przestępstwa konieczne jest występowanie uporczywości zachowania sprawcy. Prawo nie określa jednak minimalnej liczby zachowań. Ważny jest ogólny zamiar sprawcy, by kontynuować swoje zachowanie. Gdy dowiedziony zostaje zamiar, nawet jednorazowe zachowanie może być karalne.

W Austrii dla zaistnienia przestępstwa nie ma znaczenia, jaki wpływ zachowanie stalkera miało na ofiarę ani też jej reakcja. O ile tylko można racjonalnie powiedzieć, że zachowanie mogło mieć niekceptowalny wpływ na styl życia ofiary, można stosować art. 107a k.k.

Austriackie prawo karne penalizuje cztery formy **uporczywego nachodzenia:**

1. szukanie bliskości/kontaktu z ofiarą (*proximity*);

[38] E. Ogielvie, *Stalking: Legislative, Policing and Prosecution Patternsin Australia*, Australian Institute of Criminology Research and Public Policy Series No. 34, 2000.

[39] http://en.wikipedia.org/wiki/Stalking, lipiec 2009 r.

[40] Od 1 stycznia 2010 r.

[41] *Protecting women…*, s. 41–42.

2. kontaktowanie się z ofiarą za pomocą środków telekomunikacji, innych środków komunikacji albo poprzez osobę trzecią;
3. zamawianie towarów lub usług na rzecz ofiary, korzystając z jej danych osobowych;
4. nakłanianie innych osób do kontaktów z ofiarą poprzez korzystanie z jej danych osobowych.

Sprawca podlega karze pozbawienia wolności do roku.

Z chwilą zgłoszenia policji przestępstwa *stalkingu* postępowanie toczy się **z urzędu**. Jednak w wypadkach, gdy sprawca kontaktuje się z ofiarą wyłącznie za pomocą środków telekomunikacji, innych środków komunikacji lub poprzez osobę trzecią, ściganie może zostać podjęte wyłącznie **na wniosek pokrzywdzonego.**

Zgodnie z prawem austriackim ofiara *stalkingu* może korzystać równolegle z ochrony prawa karnego i cywilnego. Na drodze procesu cywilnego pokrzywdzony może żądać wydania **nakazu powstrzymania się sprawcy od pewnych działań** (*restraining order*). Nakaz wiąże sprawcę, a jego przestrzeganie może być egzekwowane przez policję.

W celu ochrony ofiar *stalkingu* przed wtórną wiktymizacją austriacki Kodeks postępowania karnego zapewnia możliwość udzielenia im wsparcia psychologicznego i pomocy prawnej.

3.2. Czechy[42]

W Czechach *stalking* jest penalizowany w artykule 234 Kodeksu karnego, który obowiązuje od 1 stycznia 2010 r. Karane jest **długotrwałe nękanie** ofiary poprzez: grożenie jej lub osobom jej najbliższym, spowodowanie uszczerbku na zdrowiu lub innego uszczerbku, poszukiwanie jej osobistej bliskości lub śledzenie, stałe kontaktowanie się z ofiarą za pośrednictwem środków komunikacji elektronicznej, pisemnie albo w inny sposób, ograniczanie jej w jej zwyczajnym sposobie życia albo nadużywanie jej danych osobowych w celu uzyskania kontaktu osobistego lub innego.

By zachowanie sprawcy zostało uznane za przestępstwo, konieczne jest także, by wzbudzało w pokrzywdzonym uzasadnioną obawę o jego życie lub zdrowie albo o życie i zdrowie osób mu najbliższych.

Sprawca podlega karze pozbawienia wolności do jednego roku albo zakazowi podejmowania określonego działania. Sprawca podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 3, jeśli czyn opisany powyżej popełni względem dziecka albo kobiety ciężarnej, przy użyciu broni albo co najmniej z dwiema osobami.

[42] Czeski Kodeks karny dostępny na stronie internetowej: http://www.mvcr.cz/clanek/sbirka-zakonu.aspx, ustawa 40/2009.

3.3. Niemcy[43]

W Niemczech *stalking* jest penalizowany w artykule 238 Kodeksu karnego, który obowiązuje od wiosny 2007 r. W prawie niemieckim możliwe jest także przeciwdziałanie *stalkingowi* za pomocą innych aktów prawnych – ustawy „O przeciwdziałaniu przemocy", która obowiązuje od 1 stycznia 2002 r.

Wedle definicji niemieckiej *stalking* jest umyślnym działaniem sprawcy. Jego zachowanie musi być ciągiem czynów podejmowanych w okresie co najmniej jednego miesiąca, a w ramach działania sprawcy musi dojść do co najmniej 10 czynów o podobnym charakterze i natężeniu. Skutkiem działania sprawcy musi być stosowna reakcja psychofizyczna osoby pokrzywdzonej (odczuwanie zagrożenia, lęku). Niemieckie prawo karne nie wspomina jednak nic o zamiarze sprawcy.

Karalne jest nękanie poprzez:

1. szukanie bliskości fizycznej;
2. używanie środków telekomunikacyjnych, innych środków komunikacji albo osób trzecich w celu nawiązania kontaktu;
3. używanie danych osobowych ofiary w celu zamawiania rzeczy i usług oraz nakłanianie innych osób do kontaktowania się z ofiarą;
4. grożenie utratą życia, zdrowia, wolności ofiary bądź osób jej bliskich;
5. dopuszczenie się innego porównywalnego zachowania i naruszania wolności osobistej ofiary.

Sprawca podlega karze grzywny albo karze pozbawienia wolności do 3 lat. Gdy sprawca powoduje ciężkie obrażenia ciała lub zagrożenie życia ofiary lub osób jej najbliższych, grozi mu kara pozbawienia wolności do 10 lat. Gdy następstwem działania sprawcy jest śmierć ofiary lub osoby jej najbliższej – podlega on karze pozbawienia wolności od lat 3.

Przestępstwo może być ścigane z urzędu w razie zagrożenia interesu publicznego.

Wprowadzona wcześniej ustawa „O przeciwdziałaniu przemocy" daje ofierze *stalkingu* możliwość wnioskowania do sądu cywilnego o nakaz powstrzymania się sprawcy od kontaktów osobistych, telefonicznych i za pomocą innych środków telekomunikacyjnych, w sytuacji gdy „osoba nielegalnie i umyślnie niepokoi inną osobę wbrew jej woli przez powtarzające się śledzenie jej albo kontaktowanie się za pomocą środków telekomunikacyjnych". W sytuacji istnienia regulacji prawnej w prawie cywilnym, penalizacja *stalkingu* miała na celu umocnienie pozycji zarówno ofiary, jak i przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości (policji, prokuratorów, sędziów) w sądowej walce ze stalkerami.

[43] *Protecting women…*, s. 49–50.

3.4. Belgia[44]

W Belgii *stalking* jest penalizowany w artykule 442 bis Kodeksu karnego, który obowiązuje od grudnia 1998 r., z późniejszymi zmianami w latach 2002 i 2003. Termin *belaging* może odnosić się do jednorazowego zachowania, powtarzających się zachowań tego samego rodzaju, bądź powtarzających się różnych zachowań. Bierze się pod uwagę takie elementy, jak złośliwe intencje (zamiar) oraz naruszenie spokoju.[45]

Sprawca podlega karze grzywny od 50 do 300 euro oraz karze pozbawienia wolności od 15 dni do 2 lat albo jednej z tych kar.

Przestępstwo jest ścigane na wniosek pokrzywdzonego.

W Belgii nie ma nakazu powstrzymania się od określonego zachowania, który odnosiłby się jedynie do zapobieżenia działaniom stalkera. Tym niemniej na podstawie przepisów ogólnych nakaz taki może zostać wydany jako ostrzeżenie dla sprawcy albo przy wniesieniu sprawy do sądu. Ofiara może żądać na przykład zaniechania kontaktów ze strony prześladowcy czy zakazu zbliżania się.

W praktyce wątpliwości może budzić bardzo ogólne określenie: „poważnie zakłóca spokój", które daje bardzo szerokie pole do interpretacji sędziom, którzy mogą pod tym określeniem rozumieć zarówno lęk, jak i niepokój. Ponadto przepis wskazuje także na szczególną intencję stalkera, który wie lub powinien wiedzieć, że jego zachowanie może zakłócać spokój ofiary.

Problemem praktycznym w Belgii jest kwestia oferowania sprawcy specjalistycznej terapii. Zarówno federalny Kodeks karny, jak i wydawane na poziomie regionów rekomendacje w sprawie przemocy domowej zachęcają do kierowania sprawców na terapię, jednak zorganizowanie dostępu do pomocy terapeutycznej leży w gestii samorządów lokalnych, a te nie zawsze decydują się na finansowe wspieranie tego typu inicjatyw.

3.5. Dania[46]

W Danii *stalking* jest penalizowany w artykule 265 Kodeksu karnego, który obowiązuje od 1933 r., z późniejszymi zmianami w latach 1965 i 2004. W prawie duńskim, aby doszło do *stalkingu,* nękanie powinno mieć miejsce przez pewien okres czasu. Zazwyczaj jednorazowy incydent nie będzie wystarczający, aby sprawca otrzymał ostrzeżenie. Ukaranie możliwe jest dopiero po uprzednim ostrzeżeniu policji. Ostrzeżenie wydane w takiej sprawie obowiązuje przez 5 lat.

---

[44] *Protecting women…*, s. 43–44.

[45] Kto nęka osobę, gdy wie lub powinien wiedzieć, że poprzez swoje zachowanie poważnie zakłóca jej spokój, podlega karze.

[46] *Protecting women…*, s. 46–47.

W definicji *stalkingu* w Danii bierze się pod uwagę takie elementy, jak wywołanie przez sprawcę niepokoju, obawy (*anxiety*) oraz złośliwe intencje[47].

Przez „niepokojenie" w prawie duńskim rozumie się takie zachowania, jak: grożenie, znieważanie, wdzieranie się/przeszkadzanie (*intruding*), ale może także oznaczać bezustanne obdarzanie uwagą, np. częste wysyłanie niechcianych kwiatów.

Przed skierowaniem sprawy na drogę sądową w Danii należy wystąpić do policji z wnioskiem o udzielenie sprawcy ostrzeżenia lub nałożenie na sprawcę nakazu powstrzymania się od określonych działań. Procedura nałożenia na sprawcę takiego nakazu lub udzielenie mu ostrzeżenia obejmuje przesłuchanie pokrzywdzonego oraz, w miarę możliwości, sprawcy. Kodeks karny nie określa szczegółowo wymogów wydania nakazu lub ostrzeżenia, decyzję taką podejmuje policja, korzystając ze swej dyskrecjonalnej władzy. Tym niemniej w praktyce przesłanki nałożenia nakazu będą następujące: nękanie czy molestowanie muszą się powtarzać, aczkolwiek to, jak częste muszą być omawiane zachowania, zależy także od tego, jak bardzo są poważne; w celu identyfikacji danych osobowych sprawcy mają zastosowanie ogólne zasady postępowania karnego; musi też istnieć uzasadnione podejrzenie, że jeżeli na sprawcę nie zostanie nałożony nakaz lub ostrzeżenie, to nękanie będzie kontynuowane.

Jak już wspomniano, nękanie musi trwać przez pewien okres czasu, jednak dla wydania nakazu lub ostrzeżenia nie jest jednak konieczne wcześniejsze zgłaszanie spraw na policji (przed wnioskowaniem o ich wydanie).

Policja nie może odmówić nałożenia nakazu powstrzymania się od określonych działań, jeśli sprawca był uprzednio karany za zgwałcenie, poważną napaść albo stosowanie poważnych gróźb. Ponadto każda decyzja o zastosowaniu nakazu lub odmowie jego zastosowania musi być uzasadniona.

Jeżeli ostrzeżenie okaże się nieskuteczne i dojdzie do sprawy sądowej, to przestępstwo jest zagrożone karą grzywny albo karą pozbawienia wolności do 2 lat.

3.6. Irlandia[48]

W Irlandii *stalking* jest penalizowany w artykule 10 Ustawy o przestępstwach przeciwko osobie nie skutkujących śmiercią (*Non-Fatal Offences Against the Person Act*), która obowiązuje od 1997 r.

W przepisach[49] użyte jest słowo „uporczywie", co oznacza, że musi wystąpić więcej niż jeden czyn. Konieczne jest spowodowanie u innej osoby trwogi/

[47] Kto narusza spokój innej osoby poprzez niepokojenie jej, ściganie za pomocą listów lub przeszkadzając jej w podobny sposób, mimo ostrzeżeń policji, podlega karze...

[48] *Protecting women…*, s. 52–53.

[49] Kto prześladuje osobę poprzez uporczywe śledzenie, podglądanie, natrętne narzucanie się (*pestering*), dręczenie/niedawanie spokoju (*besetting*) albo komunikowanie się z nią, jest winnym przestępstwa.

popłochu/niepokoju (*alarm*), cierpienia albo krzywdy. Przestępstwo jest definiowane nie poprzez zamiar stalkera, ale poprzez skutek, jakim jest wywołanie negatywnych odczuć u ofiary (strachu, cierpienia, krzywdy). Oprócz jednak elementu subiektywnego ustawodawca dodaje drugie kryterium obiektywne: stanowi, że zachowanie stalkera może wywołać takie reakcje u racjonalnie myślącej osoby[50]. Ma to zapobiec temu, by prawo antystalkingowe było nadużywane przez osoby nadwrażliwe i chcące się na kimś zemścić.

Nękanie jest definiowane jako umyślne lub lekkomyślne (*recklessly*) poważne zakłócanie czyjegoś spokoju i prywatności lub powodowanie u innej osoby trwogi/popłochu/niepokoju (*alarm*), cierpienia albo krzywdy.

Sprawca podlega karze grzywny nie przekraczającej 1905 euro i/lub karze pozbawienia wolności do 7 lat.

Sąd ma prawo wydać nakaz powstrzymywania się od kontaktów z ofiarą razem z orzeczeniem kary lub zamiast orzekania kary. Co więcej, sąd może orzec wyżej wymieniony nakaz także w sytuacji, gdy dowody przeciwko oskarżonemu są niewystarczające do jego skazania.

3.7. Malta[51]

Stalking penalizowany jest w artykułach 251A-C Kodeksu karnego, które weszły w życie w 2005 r. Przepisy znajdują się w dziale Kodeksu poświęconemu grożeniu, przemocy domowej i nękaniu.[52] Aby doszło do przestępstwa, wystarczające jest jednorazowe zachowanie sprawcy. Konieczne jest wystąpienie takich zjawisk, jak niepokój, strach i spodziewanie się przemocy. Prawo nie odnosi się w żaden sposób do intencji sprawcy, jednak stanowi, że sprawca zdaje sobie sprawę lub powinien zdawać sobie sprawę z tego, jaki skutek przynosi jego zachowanie.

---

[50] "the conduct would cause a reasonable person to suffer distress".

[51] *Protecting women…*, s. 55–56.

[52] Art. 251A
Kto dopuszcza się postępowania stanowiącego nękanie drugiej osoby, przy czym jest lub powinien być świadomy, że takie postępowanie stanowi nękanie takiej drugiej osoby, jest winny czynu zabronionego na mocy niniejszego artykułu.
Artykuł 251B
Kto dopuszcza się postępowania, które wzbudza w drugiej osobie obawę przed użyciem przemocy wobec niej lub jej mienia lub wobec jej wstępnych, zstępnych, rodzeństwa lub innej osoby wymienionej w artykule 221(1) lub wobec ich mienia.
Artykuł 251C
W art. 251A i 251B poprzez nękanie rozumie się takie zachowania jak wzbudzanie lęku i cierpienia.

Strach/niepokój ofiary podlegają nie tylko subiektywnym, ale także obiektywnym kryteriom: zachowanie stalkera musi wzbudzać niepokój u „racjonalnie myślącej osoby" (*reasonable person*)[53].

Sprawca podlega karze grzywny i karze pozbawienia wolności do 6 miesięcy.

W prawie maltańskim zarówno na gruncie prawa karnego, jak i cywilnego można wnosić o wydanie nakazu zabezpieczającego (*protection order*). Nakazem tym sąd może zakazać oskarżonemu śledzenie ofiary oraz narzucić innego rodzaju zobowiązania: zakazać bądź ograniczyć oskarżonemu dostęp do miejsc, w których pokrzywdzony bądź inna osoba wymieniona w nakazie mieszka czy pracuje. Nakaz taki obowiązuje maksymalnie na sześć miesięcy bądź do momentu wydania wyroku. Sąd może utrzymać nakaz zabezpieczający w wyroku oraz inne nakazy, np. poddania się terapii.

3.8. Holandia[54]

W Holandii *stalking* penalizowany jest w artykule 258b Kodeksu karnego, który obowiązuje od 12 lipca 2000 r. Prawna definicja zakłada wielokrotne działanie. By zaistniało przestępstwo, stalker musi działać z zamiarem zmuszenia ofiary do podjęcia określonych czynności, zaniechania działania lub z zamiarem wzbudzenia u ofiary strachu[55].

Sprawca podlega karze grzywny do 11.250 euro oraz karze pozbawienia wolności do 3 lat. Możliwe jest także orzeczenie kary ograniczenia wolności.

Na gruncie prawa cywilnego możliwe jest także wydanie nakazu powstrzymania się od pewnych działań. Nakaz ten może być także orzeczony w razie skazania z zawieszeniem wykonania kary. Kara nie jest wówczas wykonywana, dopóki sprawca powstrzymuje się od nękania swojej ofiary.

Sprawca, który jest chory psychicznie, może być także poddany obowiązkowemu leczeniu psychiatrycznemu.

3.9. Wielka Brytania[56]

Ponieważ w Wielkiej Brytanii istnieją odrębne regulacje prawne dla Anglii i Walii, Szkocji, Północnej Irlandii i wyspy Man, ustawodawstwa antystalkingowe w tych częściach Wielkiej Brytanii różnią się nieco od siebie. Ustawodawstwo

[53] *Protecting women…*, s. 103.

[54] Ibidem, s. 58–59.

[55] „Kto bezprawnie, wielokrotnie, umyślnie narusza czyjąś prywatność z zamiarem zmuszenia jej do określonej czynności lub zaniechania określonej czynności albo wzbudzenia w niej strachu..."

[56] Ibidem, s. 62–63.

penalizujące *stalking* obowiązuje w Anglii i Walii, Szkocji i Irlandii Północnej od 1997 r. w postaci Ustawy o ochronie przed nękaniem[57]. Na wyspie Man ustawa o tym samym tytule obowiązuje od 2000 r.

Aby doszło do przestępstwa, zdarzenie musi się powtórzyć **co najmniej dwukrotnie**. Konieczne są w przypadkach mniejszej wagi wzbudzenie niepokoju i strachu, a w przypadkach większej wagi strachu przed użyciem przemocy (istnieje także kryterium zachowania stalkera, które powinno wzbudzać wyżej wymienione odczucia u „rozsądnie myślącej osoby". W żadnym z tych przypadków kryterium nie jest złośliwy zamiar.

W Szkocji natomiast jest tylko jedno kryterium, a jest nim lęk lub strach ofiary.

W Anglii, Walii, Irlandii Północnej i na wyspie Man wyróżnia się dwa stadia przestępstwa. Pierwszym jest nękanie. Oznacza ono wzbudzanie niepokoju i cierpienia. Drugim jest wzbudzanie w ofierze lęku przed użyciem przemocy. W Szkocji natomiast istnieje tylko jedno stadium nękania.

W Anglii, Walii, Irlandii Północnej i na wyspie Man sprawca nękania ponosi karę grzywny i/lub karę pozbawienia wolnoúci do 3 lat. Wzbudzanie w ofierze lćku przed uýyciem przemocy jest zagrożone karą grzywny (Ł 5000 = ok. 7400 euro) i/lub karą pozbawienia wolności do 5 lat.

W Szkocji można także zasądzić odszkodowanie za straty na drodze cywilnej.

W Anglii, Walii, Szkocji i Irlandii Północnej nakaz powstrzymania się od pewnego działania (*restraining order*) jest orzekany przez sąd karny wraz z karą. W Szkocji, na wyspie Man oraz w Irlandii Północnej sąd karny może orzec także środki cywilne adekwatne do sytuacji *stalkingu*.

3.10. Włochy[58]

We Włoszech przestępstwo *stalkingu* jest zdefiniowane w artykule 612 bis Kodeksu karnego.

By doszło do przestępstwa, konieczne jest wielokrotne działanie w celu wywołania trwałego stanu niepokoju lub obawy albo wywołanie uzasadnionej obawy ofiary o jej osobiste bezpieczeństwo lub bezpieczeństwo innych osób, z którymi ta osoba jest związana emocjonalnie, a także zmuszanie swoim zachowaniem ofiary do zmiany jej zwyczajów.[59]

---

[57] Anglia i Walia, Szkocja i wyspa Man mają „The Protection from Harassment Act", natomiast Irlandia Północna: „Protection from Harassment Order, Statutory Instrument No. 1180 (N.I.9).

[58] Ze strony internetowej włoskiego Ministerstwa ds. Równych Szans: http://www.pariopportunita.gov.it/, lipiec 2009 r.

[59] Pod warunkiem, że popełniony czyn nie stanowi poważniejszego przestępstwa, kto przez swoje powtarzające się działanie nęka drugą osobę lub grozi jej w celu wywołania trwałego

Sprawca podlega karze pozbawienia wolności na okres od sześciu miesięcy do czterech lat. Kara podlega zaostrzeniu, jeżeli sprawcą przestępstwa jest były partner ofiary. Poza tym kara podlega zaostrzeniu maksymalnie o połowę, jeżeli ofiarą jest małoletni, kobieta w ciąży lub osoba niepełnosprawna lub jeżeli czyn popełniono z użyciem broni.

We Włoszech przestępstwo podlega karze na wniosek ofiary. Termin do złożenia wniosku wynosi sześć miesięcy. Postępowanie wszczyna się z urzędu w przypadku, gdy ofiarą jest małoletni lub osoba niepełnosprawna lub jeżeli czyn popełniono w związku z innym przestępstwem, które podlega trybowi ścigania z urzędu.

3.11. Stany Zjednoczone

W Stanach Zjednoczonych *stalking* jest przestępstwem federalnym, a także karalnym we wszystkich 50 stanach, w Dystrykcie Kolumbia i na pozostałych terytoriach Stanów Zjednoczonych. W ustawodawstwie poszczególnych stanów przepisy różnią się takimi elementami, jak wywołanie u ofiary lęku i cierpienia psychicznego, a także kwestią zamiaru sprawcy. Przepisy niektórych stanów stanowią, że ofiara musi odczuwać lęk, podczas gdy w innych nie jest istotne subiektywne odczucie ofiary, lecz obiektywna ocena, że zachowanie stalkera wzbudziłoby lęk u „racjonalnie myślącej osoby". Różnice dotyczą także poziomu lęku, który musi zaistnieć, by uznano jego zachowanie za przestępstwo: w niektórych stanach musi to być lęk dotyczący utraty życia lub poważnego zranienia, w niektórych do uznania działania prześladowcy za *stalking* wystarczy, że ofiara odczuwa cierpienie emocjonalne.[60]

Pierwszym stanem, który dokonał kryminalizacji *stalkingu,* była w 1990 r. Kalifornia. Artykuł 646.9 kalifornijskiego Kodeksu karnego ustanowił w USA pierwszą legalną jego definicję, która była wzorem zarówno dla innych stanów, ustawodawstwa federalnego, jak i niektórych państw europejskich, które wzorowały się na prawie amerykańskim. Mówi on, że „kto świadomie, złośliwie i wielokrotnie śledzi lub świadomie i złośliwie nęka inną osobę i kieruje pod jej adresem wiarygodne groźby z zamiarem wywołania u tej osoby uzasadnionych obaw o jej bezpieczeństwo lub bezpieczeństwo członków jej najbliższej rodziny, jest uznawany za winnego przestępstwa stalkingu (…)".[61]

---

stanu niepokoju lub obawy lub wywołuje uzasadnioną obawę takiej drugiej osoby o jej osobiste bezpieczeństwo lub bezpieczeństwo innych osób, z którymi ta osoba jest związana emocjonalnie, lub zmusza ofiarę do zmiany jej zwyczajów.

[60] *Stalking Victimization in the United States*, Special Report, Bureau of Justice Statistics, U.S. Department of Justice, January 2009 (NCJ 224527), s. 3.

[61] Any person who willfully, maliciously, and repeatedly follows or willfully and maliciously harasses another person and who makes a credible threat with the intent to place that

Na poziomie ustawodawstwa federalnego *stalking* jest penalizowany w Tytule 18 (Crimes and Criminal Procedure), § 2261A[62]:

„Kto przemieszcza się pomiędzy stanami (…) z zamiarem zabicia, zranienia, nękania lub obserwuje/ inwigiluje w celu zabicia, zranienia, nękania lub zastraszenia innej osoby, w wyniku czego osoba ta doświadcza uzasadnionego lęku o swoje życie, zdrowie albo poważnego cierpienia psychicznego albo lęku o życie, zdrowie, poważne cierpienie psychiczne członka najbliższej rodziny (…), małżonka lub partnera życiowego albo
(…) używając poczty, usług komputerowych lub jakichkolwiek środków komunikacji pomiędzystanowej powoduje poważne cierpienie psychiczne tej osoby lub wywołuje uzasadniony lęk o życie i zdrowie fizyczne lub psychiczne własne lub członka najbliższej rodziny (…), małżonka lub partnera życiowego".

Sprawca podlega karze[63] dożywotniego więzienia, jeśli skutkiem jest śmierć ofiary. Sprawcy grozi kara do 20 lat pozbawienia wolności, jeżeli skutkiem jest

---

person in reasonable fear for his or her safety, or the safety of his or her immediate family is guilty of the crime of stalking, punishable by imprisonment in a county jail for not more than one year, or by a fine of not more than one thousand dollars ($1,000), or by both that fine and imprisonment, or by imprisonment in the state prison.

[62] Whoever—

(1) travels in interstate or foreign commerce or within the special maritime and territorial jurisdiction of the United States, or enters or leaves Indian country, with the intent to kill, injure, harass, or place under surveillance with intent to kill, injure, harass, or intimidate another person, and in the course of, or as a result of, such travel places that person in reasonable fear of the death of, or serious bodily injury to, or causes substantial emotional distress to that person, a member of the immediate family (as defined in section 115) of that person, or the spouse or intimate partner of that person; or

(2) with the intent—

(A) to kill, injure, harass, or place under surveillance with intent to kill, injure, harass, or intimidate, or cause substantial emotional distress to a person in another State or tribal jurisdiction or within the special maritime and territorial jurisdiction of the United States; or

(B) to place a person in another State or tribal jurisdiction, or within the special maritime and territorial jurisdiction of the United States, in reasonable fear of the death of, or serious bodily injury to—

ii(i) that person;

i(ii) a member of the immediate family (as defined in section 115 of that person; or

(iii) a spouse or intimate partner of that person;

uses the mail, any interactive computer service, or any facility of interstate or foreign commerce to engage in a course of conduct that causes substantial emotional distress to that person or places that person in reasonable fear of the death of, or serious bodily injury to, any of the persons described in clauses (i) through (iii) of subparagraph (B);

[63] A person who violates this section or section 2261A shall be fined under this title, imprisoned—

(1) for life or any term of years, if death of the victim results;

spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała lub choroby zagrażającej życiu, natomiast kara do 10 lat pozbawienia wolności, jeśli poważne uszkodzenie ciała nastąpiło w wyniku użycia przez sprawcę niebezpiecznego narzędzia, oraz kara do 5 lat pozbawienia wolności w innych przypadkach albo kara grzywny wraz z karą pozbawienia wolności.

Osoba, która nękając ofiarę, narusza czasowy lub trwały nakaz lub zakaz sądu cywilnego lub karnego, nakaz powstrzymania się od pewnych działań, zakaz kontaktowania się lub inne (...) podlega karze pozbawienia wolności od roku.

Niemal wszystkie stany kwalifikują *stalking* jako zbrodnię (*felony*) w sytuacji, gdy sprawca działa w warunkach recydywy (popełnia przestępstwo po raz drugi lub trzeci – w zależności od stanu) oraz gdy w grę wchodzą dodatkowe okoliczności obciążające, takie jak posiadanie broni, naruszenie nakazu sądowego lub nękanie ofiary, która nie ma skończonych 16 lat.[64]

3.12. Kanada[65]

W Kanadzie *stalking* jest kryminalizowany od 1993 r. w artykule 264 kanadyjskiego Kodeksu karnego,[66] pod nazwą „przestępczego nękania" (*criminal harassment*).

Karalne jest bezprawne wzbudzanie u innej osoby uzasadnionej obawy o jej bezpieczeństwo lub bezpieczeństwo znanych jej osób poprzez wielokrotne

(2) for not more than 20 years if permanent disfigurement or life threatening bodily injury to the victim results;
(3) for not more than 10 years, if serious bodily injury to the victim results or if the offender uses a dangerous weapon during the offense;
(4) as provided for the applicable conduct under chapter 109A if the offense would constitute an offense under chapter 109A (without regard to whether the offense was committed in the special maritime and territorial jurisdiction of the United States or in a Federal prison); and
(5) for not more than 5 years, in any other case,

or both fined and imprisoned.

(6) Whoever commits the crime of stalking in violation of a temporary or permanent civil or criminal injunction, restraining order, no-contact order, or other order described in section 2266 of title 18, United States Code, shall be punished by imprisonment for not less than 1 year.

[64] Ze strony internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości USA: http://www.cops.usdoj.gov/default.asp?Item=1073, lipiec 2009 r.

[65] Na podstawie informacji z publikacji *Stalking is a crime called criminal harassment*, Department of Justice Canada, 2003, dostępnej na stronie internetowej kanadyjskiego Ministerstwa Sprawiedliwości: http://www.justice.gc.ca/eng/pi/fv-vf/pub/har/har_e-har_a.pdf, lipiec 2009 r. oraz ze strony internetowej Duhaime.org: http://www.duhaime.org/LegalResources/CriminalLaw/LawArticle-95/Stalking.aspx, lipiec 2009 r.

[66] Kanadyjski Kodeks karny dostępny jest na stronie internetowej: http://www.canlii.com/en/ca/laws/stat/rsc-1985-c-c-46/latest/rsc-1985-c-c-46.html, lipiec 2009 r.

śledzenie tej osoby, bezpośrednie lub pośrednie komunikowanie się, obserwowanie miejsc gdzie ta osoba bywa, mieszka lub pracuje albo podejmowanie aktywności wzbudzających strach u tej osoby lub członka jej rodziny.

Kanadyjskie Ministerstwo Sprawiedliwości informuje jednak, że w przypadku gdy działanie stalkera jest wyraźnie zagrażające (*is overtly threatening*,) już jednorazowy incydent można uznać za bezprawne nękanie.

Przyjmuje się, że przestępstwo ma miejsce także wtedy, gdy stalker nie działał z zamiarem wywołania u ofiary lęku, a mimo to jego zachowanie wzbudziło lęk u pokrzywdzonego.

Sprawca podlega karze do dziesięciu lat pozbawienia wolności. Można w stosunku do niego ustanowić dozór kuratorski wraz ze zobowiązaniem do powstrzymania się od kontaktów z pokrzywdzonym, możliwe jest także orzeczenie grzywny.

Wobec prześladowcy sąd karny może orzec także obowiązujące do 12 miesięcy zobowiązanie do zachowania spokoju (*peace bond*) polegające np. na zakazie odwiedzania, kontaktowania się z pokrzywdzonym i członkami jego rodziny czy zakazie noszenia broni. Pokrzywdzony może także domagać się w sądzie rodzinnym wydania nakazu powstrzymania się od pewnych działań (*restraining order*), który w swojej konstrukcji jest podobny do *peace bond,* jednak inne są skutki jego naruszenia.

3.13. Podsumowanie

Biorąc pod uwagę powyżej przedstawione definicje prawne, można wydzielić szereg problemów związanych z prawną definicją przestępstwa *stalkingu*:

- czy dla uznania, że mamy do czynienia ze zjawiskiem *stalkingu* konieczna jest powtarzalność pewnych zachowań stalkera (a jeśli tak, to czy wystarczy „kilka" zachowań czy należy precyzyjnie określić ich liczbę), czy też wystarczy działanie jednorazowe?
- czy konieczne jest określenie okresu trwania nękania, czy też nie jest istotne, jak długo ono trwa?
- czy istotna jest motywacja/zamiar sprawcy przestępstwa i jakie miałyby one być (złośliwe intencje, naruszenie spokoju, zamiar zmuszenia ofiary do podjęcia określonych czynności, zaniechania działania lub zamiar wzbudzenia u ofiary strachu, wywołania trwałego stanu niepokoju lub obawy, zmiana zwyczajów)?
- czy dla zaistnienia przestępstwa konieczne jest wystąpienie skutku w postaci wywołania u pokrzywdzonego jakiejkolwiek reakcji (odczuwanie zagrożenia, lęku, niepokoju lub trwogi, cierpienia albo krzywdy, obawa przed przemocą)?

– jakiego rodzaju zachowania stalkera powinny być kryminalizowane? Czy ich katalog powinien być zamknięty?

Istnieje także wiele problemów związanych z ustawową reakcją na przestępstwo *stalkingu*:

– kwestia ostrzeżenia policyjnego przed podjęciem ścigania sprawcy
– rodzaj i wysokość kary
– kwestia trybu ścigania przestępstwa *stalkingu*: z urzędu czy na wniosek pokrzywdzonego?
– problem wprowadzenia prawnej możliwości nałożenia na sprawcę (oskarżonego) nakazu powstrzymywania się od pewnych działań *(restraining order*): kwestia, czy w ogóle wprowadzać taką możliwość, a jeśli tak, to jakimi kryteriami powinna być ona obwarowana, na jakim etapie postępowania i w czyjej gestii byłoby nałożenie nakazu (sąd, policja, prokurator)?
– czy ustawodawca powinien gwarantować ofierze wsparcie psychologiczne i pomoc prawną, a sprawcy terapię?

Do powyższych kwestii, podobnie jak do problemu prawnego definiowania zjawiska stalkingu, ustosunkuję się w dalszej części artykułu, dotyczącej rekomendacji dla wprowadzenia w Polsce ustawodawstwa antystalkingowego.

4. Prawne możliwości walki ze zjawiskiem *stalkingu* w świetle prawa polskiego

4.1. Przepisy prawa materialnego

Zjawisko *stalkingu* w Polsce niewątpliwie istnieje. Jedyne[67] przeprowadzone w Polsce przez Justynę Skarżyńską-Sernaglię badania jego skali pokazały, że ofiarą nękania na tle emocjonalnym było 12% badanych.[68] W doniesieniach prasowych coraz częściej spotkać można opis przypadków *stalkingu* o dramatycznym przebiegu i kończącego się ciężkim zranieniem lub śmiercią ofiar albo członków ich rodzin, w których prześladowanie trwało dłuższy czas, a policja i prokuratura ignorowały doniesienia ofiar, nie podejmując postępowania lub bardzo szybko je umarzając.[69] Także prześledzenie różnych forów internetowych pokazuje

[67] Najnowsze badania zostały przeprowadzone w grudniu 2009 r. przez Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, jednak ich wyniki nie są jeszcze opracowane.

[68] J. Skarżyńska-Sernaglia, *Stalking w Polsce...* Wyniki owych badań są podane w niniejszym raporcie na s. 8.

[69] Na przykład: „Polityka", nr 37 (2671) z dnia 13.09.2008, s. 24.

nie tylko występowanie owego zjawiska (w formie niepokojących, nieustannych, głuchych telefonów[70], nachodzenia w pracy i w domu, gróźb popełnienia samobójstwa[71] czy nagłośnienia informacji o orientacji seksualnej prześladowanego[72]), ale także ogromną bezradność i zagubienie ofiar prześladowania. Użytkownicy wspomnianych forów najczęściej radzą, by ignorować działania stalkera[73], ale też zdając sobie sprawę z niemożności podjęcia skutecznych i szybkich działań prawnych niejednokrotnie zachęcają do użycia przemocy przeciwko prześladowcy[74], co jest sytuacją, do której państwo prawa nie powinno dopuszczać.

J. Bentham odradzał stosowanie represji karnych, gdy szkodom społecznym można zapobiec w tańszy sposób. Przez powszechnie dziś przyjętą zasadę subsydiarności prawa karnego rozumie się to, że nie powinno się kryminalizować pewnych niepożądanych społecznie zjawisk, jeżeli wystarczające dla ich zwalczenia są środki przewidziane w innych dziedzinach prawa. Także sfera wolności obywatelskiej powinna być chroniona przed nadmierną ingerencją prawa karnego.[75]

Odpowiadając na pytanie o konieczność kryminalizacji zjawiska *stalkingu* w Polce, należy dokonać analizy istniejących przepisów (zarówno prawa karnego, jak i cywilnego) i zastanowić się, czy mogą dać one skuteczną ochronę ofiarom tego zjawiska. Przede wszystkim zaś zastanowić się, na jakie zachowania stalkera prawo reaguje oraz czy istnieje możliwość zapobiegania zjawisku *stalkingu* w postaci zobowiązania sprawcy do określonego zachowania, przede wszystkim zaś do powstrzymania się od kontaktów z ofiarą.

W prawie polskim jedyny przepis, który można nazwać „antystalkingowym", to art. 107 Kodeksu wykroczeń[76]:

> Kto w celu dokuczenia innej osobie złośliwie wprowadza ją w błąd lub w inny sposób złośliwie niepokoi, podlega karze ograniczenia wolności, grzywny do 1.500 złotych albo karze nagany.

Wydaje się, że powyższy przepis miałby zastosowanie do dokuczliwych telefonów czy innych zachowań stalkera, które same w sobie są indyferentne prawnie.

---

[70] Na przykład: http://forum.photoblog.pl/index/topic/tid/5030 z dnia 10.03.2009 r. czy http://www.forum.halohalo.pl/viewtopic.php?p=2569 z dnia 10.03.2009 r.

[71] http://www.forum.prawnikow.pl/viewtopic.php?t=297% z dnia 17.03.2009 r.

[72] http://forum.gejowo.pl/viewtopic.php?t=2787&sid=147afba394dd55b6 b9aa 8f4ff d96de5a z dnia 10.03.2009 r.

[73] http://forum.photoblog.pl/index/topic/tid/5030 z dnia 10.03.2009 r.

[74] http://forum.gejowo.pl/viewtopic.php?t=2787&sid=147afba394dd55b6b9aa 8f4 ffd 96de5a z dnia 10.03.2009 r. czy http://forum.gejowo.pl/viewtopic.php?t=2787&sid= 147 afba394dd55b6b9aa8f4ffd96de5a z dnia 10.03.2009 r.

[75] L. Gardocki, *Zagadnienia teorii kryminalizacji*, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa, 1990, s. 127–129.

[76] Kodeks wykroczeń z dnia 20 maja 1971 r. (Dz. U. nr 109, poz. 756 z 2007 r. – tekst jednolity).

Jego niewątpliwą zaletą jest katalog kar, które mają na celu bardziej zdyscyplinowanie sprawcy niż wyrządzenie mu poważnej dolegliwości. Wydaje się, że może to być skuteczny środek w stosunku do sprawców, którzy nękają swoje ofiary w skutek chwilowego odczuwania bardzo gwałtownych emocji (np. tuż po rozstaniu) i dla których nagana czy grzywna będą wystarczającymi środkami, by zaniechali nękania.

Z drugiej jednak strony, ze względu na konstrukcję omawianego przepisu nie ma on zastosowania do bardzo wielu przypadków *stalkingu*. Dla zaistnienia wykroczenia kluczowe są bowiem: cel działania sprawcy i motyw, jakim jest złośliwość. Wykroczenie to może być popełnione wyłącznie umyślnie w formie zamiaru bezpośredniego, a warunkiem odpowiedzialności sprawcy jest udowodnienie mu złośliwości.[77] Samo stwierdzenie umyślności działania jest niewystarczające do zaistnienia wykroczenia.[78] M. Bojarski i W. Radecki piszą także, że „znamię złośliwości cechuje szczególnie ustawienie podmiotowe, którego istotą jest np. dokuczanie, wyprowadzenie kogoś z równowagi itp."[79] M. Szwarczyk w komentarzu do Kodeksu karnego pod redakcją T. Bojarskiego pisze, że „złośliwe będzie takie zachowanie, które ma na celu sprawienie innej osobie przykrości".[80] Przyjmując te komentarze, należy uznać, że przepis ten mógłby mieć zastosowanie do zachowania stalkera, który prześladuje swoją ofiarę z takich powodów, jak niechęć, zemsta czy nienawiść (np. byłego pracodawcę czy byłego partnera), jednak raczej nie można go zastosować w wielu sytuacjach, gdy motywem działania stalkera jest desperacka chęć pozyskania czyichś względów, miłości, wymuszenie powrotu do zerwanego związku. Stalker niejednokrotnie podejmuje działania, które nie tylko są indyferentne prawnie, ale także w powszechnym rozumieniu mieszczą się w kulturowo akceptowalnym zabieganiu o czyjeś względy (np. wysyłanie prezentów, kwiatów, listów miłosnych). Mimo że intensyfikacja działań prześladowcy budzi u ofiary lęk i burzy jej poczucie bezpieczeństwa, to trudno tu mówić o złośliwości działania sprawcy i chęci dokuczenia ofierze. Co więcej – jak było już wspomniane powyżej – w połowie przypadków *stalkingu* między sprawcą a ofiarą istniało wcześniej uczucie czy nawet związek. Sprawca wie, że kiedyś nie był swojej ofierze obojętny i wszelkimi sposobami stara się zachęcić ją do powrotu, licząc w swoim mniemaniu zasadnie, że jego cierpliwość zostanie wynagrodzona.

---

[77] W. Kotowski, *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Zakamycze, 2004, s. 416.

[78] M. Bojarski, W. Radecki, *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, wydanie 4, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2006, s. 637–638.

[79] Ibidem, s. 638.

[80] T. Bojarski (red.), *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, wydanie 2, Wydawnictwo Lexis Nexis, Warszawa 2009, s. 348.

Jeżeli chodzi o przeciwdziałanie *stalkingowi* na gruncie prawa karnego, to naturalnie możliwe jest skorzystanie z przepisów Kodeksu karnego w sytuacji, gdy jakieś zachowanie prześladowcy wypełnia znamiona przestępstwa. Należy pamiętać także, że wiele działań sprawcy kryminalizowanych jest także poprzez usiłowanie dokonania czynu. Biorąc pod uwagę najczęstsze sposoby działania stalkera[81], istnieje możliwość zastosowania m.in. art. 156 k.k. (ciężki uszczerbek na zdrowiu), art. 157 k.k. (zwykłe i lekkie uszkodzenie ciała, rozstrój zdrowia), art. 158 k.k. (udział w bójce lub pobiciu), art. 189 k.k. (pozbawienie wolności)[82], art. 190 k.k. (groźba karalna), art. 191 k.k. (zmuszanie)[83], 193 k.k. (naruszenie miru domowego), art. 202 k.k. (pornografia), art. 212 k.k. (zniesławienie), art. 216 k.k. (zniewaga), art. 217 k.k. (naruszenie nietykalności cielesnej), art. 267 k.k. (naruszenie tajemnicy korespondencji) czy art. 288 k.k. (zniszczenie lub uszkodzenie cudzej rzeczy). Dodatkowo należy podnieść, że przestępstwa opisane w art. 212, 216 i 217 k.k. są ścigane z oskarżenia prywatnego, co wymaga od ofiary dużego zaangażowania osobistego i samodzielnego gromadzenia dowodów.

W niektórych sytuacjach ofiara prześladowcy mogłaby także chronić swoje interesy, wykorzystując bardzo „pojemne" artykuły 51 k.w. (zakłócanie porządku) albo 140 k.w. (nieobyczajny wybryk).

Żaden z wymienionych wyżej przepisów nie będzie miał zastosowania w sytuacji, gdy stalker podejmuje powtarzające się działania indyferentne prawnie,

[81] Wymienione na str. 4 niniejszego opracowania.

[82] Przedmiotem ochrony art. 189 k.k. jest wyłącznie wolność w sensie fizycznym, w znaczeniu swobody ruchów i możliwości zmiany miejsca przebywania. (por. A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, t. 2, Zakamycze 1999, s. 458 oraz R. Góral, *Kodeks karny. Praktyczny komentarz*, Wydawnictwo Zrzeszenia Prawników Polskich, Warszawa 1998, s. 258.) Nie ma zatem możliwości zastosowania tego przepisu w sytuacji, gdy stalker swoim zachowaniem zastrasza ofiarę do tego stopnia, że ta unika wychodzenia z domu czy jest zmuszona do zmiany miejsca zamieszkania.

[83] Art. 191 k.k. („Kto stosuje przemoc wobec osoby lub groźbę bezprawną w celu zmuszenia innej osoby do określonego działania, zaniechania lub znoszenia, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3. (...)) mógłby mieć w niektórych wypadkach zastosowanie do działań stalkera mających na celu zmuszenie ofiary do zaniechania pewnych czynności (np. spotykania określonych osób) czy podjęcia określonego zachowania (np. zgody na spotkania ze stalkerem) . Niedoskonałością tego przepisu w odniesieniu do efektywności przeciwdziałania zjawisku stalkingu jest fakt, że art. 191 do znamion określających czynność sprawczą zalicza wyłącznie użycie przemocy lub stosowanie groźby bezprawnej (por. A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, s. 468, R. Góral, *Kodeks karny. Praktyczny komentarz*, s. 260 oraz J. Kosińska, *Prawnokarna problematyka stalkingu*, „Prokuratura i Prawo", nr 10, 2008), podczas gdy niejednokrotnie sprawca zmusza ofiarę do określonego działania, zaniechania lub znoszenia, jednak za pomocą innych środków niż wymienione w art. 191 k.k.

które jednak poprzez swoją kumulację i czas występowania powodują u ofiary niepokój, lęk, obawę o bezpieczeństwo własne i najbliższych osób i czynią spustoszenie w jej psychice. Co więcej, brak istnienia przepisu kryminalizującego *stalking* powoduje, że policja odmawia interwencji na wczesnym etapie prześladowania, czekając wręcz na eskalację działań sprawcy.

Przykładem przestępstwa, na które składa się szereg różnych czynów trwających przez pewien okres czasu, jest przestępstwo znęcania się, stypizowane w art. 207 k.k.:

> § 1. Kto znęca się fizycznie lub psychicznie nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.
> § 2. Jeżeli czyn określony w § 1 połączony jest ze stosowaniem szczególnego okrucieństwa, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.
> § 3. Jeżeli następstwem czynu określonego w § 1 lub 2 jest targnięcie się pokrzywdzonego na własne życie, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

Artykuł 207 k.k. mógłby być stosowany w niektórych przypadkach *stalkingu*, jednak tych bardziej drastycznych i przede wszystkim mających miejsce między członkami rodziny[84], prześladowcą a osobą pozostającą w stosunku zależności od sprawcy albo osobą małoletnią. Wyklucza to tym samym stosowanie art. 207 k.k. do sytuacji, gdy ofiara stalkera jest osobą zupełnie nieznajomą (np. osobą publiczną), znajomą, ale nie związaną z prześladowcą emocjonalnie (np. lekarz, nauczyciel, urzędnik, z którym prześladowca miał kontakt), ale także nie dotyczy najczęstszych sytuacji, gdy sprawcę i ofiarę łączyły więzy uczuciowe, jednak nie mieszczą się one w granicach dyktowanych przez art. 115 § 11 k.k. W rozumieniu tego przepisu osobą najbliższą nie są: były małżonek, były partner, przyjaciel czy obecny lub były partner homoseksualny.

Pojęcie „znęcania się" jest przez komentatorów rozumiane jako „działanie lub zaniechanie polegające na umyślnym zadawaniu bólu fizycznego lub dolegliwych cierpień moralnych, powtarzających się albo jednorazowych, lecz intensywnych i rozciągniętych w czasie (bicie, grożenie, znieważanie, zniszczenie mienia, odmawianie pożywienia czy leczenia osobie chorej)"[85], a także takie zachowania, jak dręczenie psychiczne w postaci lżenia, wyszydzania, straszenia, zadawania cierpień.[86] Nawet posiłkując się ustawową definicją przemocy

[84] W rozumieniu art. 115 § 11 k.k. osobą najbliższą jest małżonek, wstępny, zstępny, rodzeństwo, powinowaty w tej samej linii lub stopniu osoba pozostająca w stosunku przysposobienia oraz jej małżonek, a także osoba pozostająca we wspólnym pożyciu.

[85] OSNKW (uchw. Izby Karnej) 86/76, za: R. Góral, *Kodeks karny. Praktyczny komentarz*, s. 279.

[86] A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, s. 612.

domowej[87], można spostrzec, że szereg zachowań wymienionych we wcześniejszej części tej analizy jako charakterystyczne dla zachowań stalkera nie będzie mieścił się w zachowaniach definiowanych jako znęcanie się czy przemoc domowa.

Jeżeli chodzi o konstrukcję art. 207 k.k., to wydaje się, że niektóre rozwiązania zastosowane w tym przepisie warto byłoby zastosować *per analogiam,* kryminalizując zjawisko *stalkingu*[88].

Znęcanie się to zachowanie składające się z jedno- lub wieloczynowych pojedynczych czynności naruszających różne dobra i systematycznie się powtarzających. Całość postępowania określona jest zbiorowo i choć poszczególne fragmenty mogą wypełniać znamiona różnych występków, to jednak znęcanie się stanowi odmienny, odrębny typ przestępstwa[89]. Wydaje się, że podobną konstrukcję należałoby przyjąć przy ewentualnym tworzeniu przepisu kryminalizującego zjawisko *stalkingu*.

Dla uznania, że miało miejsce przestępstwo znęcania się, nie jest wystarczające subiektywne przekonanie o tym pokrzywdzonego. Konieczne jest wystąpienie także czynnika obiektywnego, jakim jest „hipotetyczne odczucie wzorcowego obywatela, tzn. człowieka o właściwym stopniu socjalizacji i wrażliwego na krzywdę drugiej osoby".[90] W wielu omawianych wyżej ustawodawstwach antystalingowych istnieje konstrukcja nakazująca, aby lęk odczuwany przez pokrzywdzonego był uzasadniony; by zachowanie stalkera wywoływało lęk u „racjonalnie myślącej osoby". Takie rozwiązanie wydaje się być uzasadnione.

Sąd Najwyższy w swoim wyroku stwierdził, że pojęcie „znęcania się" zawiera w sobie istnienie przewagi sprawcy nad osobą pokrzywdzoną. Nie jest możliwe

---

[87] Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie stanowi, że:
„Art. 2. Ilekroć w ustawie jest mowa o:
1) (...) członku rodziny – należy przez to rozumieć osobę najbliższą w rozumieniu art. 115 § 11 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz. U. Nr 88, poz. 553, z późn. zm.1), a także inną osobę wspólnie zamieszkującą lub gospodarującą;
2) przemocy w rodzinie – należy przez to rozumieć jednorazowe albo powtarzające się umyślne działanie lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste osób wymienionych w pkt. 1, w szczególności narażające te osoby na niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, naruszające ich godność, nietykalność cielesną, wolność, w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne u osób dotkniętych przemocą."

[88] Omówienie konstrukcji art. 207 k.k. za: A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Komentarz,* s. 611–617.

[89] Uchwała pełnego składu Izby Karnej Sądu Najwyższego z dnia 9 czerwca 1976 r., VI KZP 13/75, OSNKW 1976, z. 7–8, poz. 86.

[90] A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do art. 117–277 Kodeksu karnego*, Zakamycze 1999, s. 612.

wzajemne znęcanie się nad sobą małżonków w tym samym czasie[91]. Orzeczenie to jest jednak krytykowane przez doktrynę.[92] W mojej opinii przestępstwo *stalkingu*, jako mieszczące się w szerokich granicach tzw. „przemocy emocjonalnej", także wymaga istnienia przewagi sprawcy nad ofiarą (nie tylko w sensie fizycznym, ale także emocjonalnym). Wydaje się, że trudno jest mówić o *stalkingu,* gdy dwie osoby nękałyby się wzajemnie, aczkolwiek należy wziąć pod uwagę wyżej wymienione wątpliwości doktryny co do słuszności takiej konstrukcji.

Paragraf 3 art. 207 to typ kwalifikowany i przestępstwo skutkowe: kara jest zaostrzona w sytuacji, gdy ofiara na skutek działania sprawcy targnie się na swoje życie. W mojej opinii przepis kryminalizujący *stalking* powinien mieć podobny zapis.

4.2. Zakaz zbliżania się, nakaz powstrzymania się od określonych działań

Niemal we wszystkich omawianych przeze mnie ustawodawstwach, w których istnieje prawo antystalkingowe, istnieje także możliwość wystąpienia na gruncie prawa karnego lub cywilnego o orzeczenie nakazów lub zakazów chroniących ofiarę, zarówno po zapadnięciu wyroku sądu karnego, jak i w trakcie trwania postępowania (ang. *restraining order* i *protection order*). Prawo polskie daje ofiarom stalkingu bardzo niewiele możliwości ochrony przed działaniami stalkera w formie zobowiązań nałożonych na sprawcę. Przed wszczęciem sprawy karnej i w jej trakcie (o ile oczywiście zachowanie stalkera daje podstawę do wszczęcia postępowania przy wykorzystaniu istniejących przepisów karnych) ofiara może skorzystać jedynie z drogi, jaką daje prawo cywilne. Artykuł 23 k.c.[93] gwarantuje ochronę dóbr osobistych, natomiast art. 24 k.c.[94] stanowi, że osoba której dobro

[91] Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 4 czerwca 1990 r. V KRN 96/90, OSP 1992, z. 4, poz. 78.

[92] Por. M. Mozgawa, „Wojskowy Przegląd Prawniczy", 1993/1/56; A. Wąsek, *Kodeks Karny. Część Szczególna,* t. 1, Wydawnictwo C.H. Beck, 2006.

[93] Art. 23 k.c.: Dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach.

[94] Art. 24. § 1 k.c.: Ten, czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie dokonanego naruszenia może on także żądać, ażeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności ażeby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie. Na zasadach przewidzianych w kodeksie może on również żądać zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny.

§ 2. Jeżeli wskutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa, poszkodowany może żądać jej naprawienia na zasadach ogólnych.

§ 3. Przepisy powyższe nie uchybiają uprawnieniom przewidzianym w innych przepisach, w szczególności w prawie autorskim oraz w prawie wynalazczym.

osobiste zostało naruszone cudzym działaniem może żądać zaniechania tego działania. W celu zabezpieczenia roszczenia niepieniężnego sąd może udzielić zabezpieczenia w każdy sposób, jaki uzna za odpowiedni. Na podstawie art. 755 § 1 pkt. 1 k.p.c.[95] może orzec także zakaz kontaktowania się.

W prawie karnym nie jest możliwe orzeczenie zakazu zbliżania się przed wpłynięciem sprawy do sądu. Można go nałożyć jedynie na osobę, która została uznana za winną popełnienia przestępstwa. Sąd może to zrobić, zawieszając wykonanie kary (art. 72 § 1 k.k.)[96] albo orzekając środek karny (art. 39 k.k.)[97]. Naruszenie zakazu nałożonego przez sąd jest penalizowane w art. 244 k.k.[98]

5. Czy wprowadzenie do polskiego porządku prawnego przepisów kryminalizujących zjawisko *stalkingu* jest konieczne?

L. Gardocki przywołuje koncepcję Birnbauma, wedle której „ustawodawca podejmuje decyzję o kryminalizacji na podstawie spostrzeżenia, że jakieś dobro prawnie chronione doznaje uszczerbku lub jest zagrożone uszczerbkiem ze strony pewnego rodzaju zachowania”.[99] Autor, rozważając zagadnienia teorii kryminalizacji, odnosi się także do kwestii zysków i strat towarzyszących uznaniu danego zachowania za przestępstwo oraz zwraca uwagę na przyjętą współcześnie

[95] Art. 755. § 1 k.p.c.: Jeżeli przedmiotem zabezpieczenia nie jest roszczenie pieniężne, sąd udziela zabezpieczenia w taki sposób, jaki stosownie do okoliczności uzna za odpowiedni, nie wyłączając sposobów przewidzianych do zabezpieczenia roszczeń pieniężnych. W szczególności sąd może: unormować prawa i obowiązki stron lub uczestników postępowania na czas trwania postępowania;(...)

[96] Art. 72. § 1. Zawieszając wykonanie kary, sąd może zobowiązać skazanego do:(...)
7a) powstrzymywania się od kontaktowania się z pokrzywdzonym lub innymi osobami w określony sposób,
8) innego stosownego postępowania w okresie próby, jeżeli może to zapobiec popełnieniu ponownie przestępstwa.

[97] Art. 39 k.k.. Środkami karnymi są:(...)
2b) obowiązek powstrzymania się od przebywania w określonych środowiskach lub miejscach, **zakaz kontaktowania się z określonymi osobami** lub zakaz opuszczania określonego miejsca pobytu bez zgody sądu, (...)

[98] Art. 244 k.k.: Kto **nie stosuje się do orzeczonego przez sąd zakazu** zajmowania stanowiska, wykonywania zawodu, prowadzenia działalności, prowadzenia pojazdów lub obowiązku powstrzymania się od przebywania w określonych środowiskach lub miejscach, zakazu **kontaktowania się z określonymi osobami** lub zakazu opuszczania określonego miejsca pobytu bez zgody sądu albo nie wykonuje zarządzenia sądu o ogłoszeniu orzeczenia w sposób w nim przewidziany, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

[99] L. Gardocki, *Zagadnienia teorii kryminalizacji*, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa, 1990, s. 45.

zasadę subsydiarności prawa karnego[100]. Nie wolno także zapomnieć o wyrażonej w art. 31 ust. 3 Konstytucji[101] zasadzie proporcjonalności. Powyższe problemy należy wziąć pod uwagę, rozważając zasadność kryminalizacji zjawiska *stalkingu* w Polsce.

L. Gardocki[102] za R. Frase podaje, że kryminalizując jakieś zjawisko, należy uwzględnić koszty funkcjonowania organów państwowych, koszty ponoszone przez osoby prywatne (np. adwokackie i procesowe), utratę przez ukaraną jednostkę wolności lub innego dobra oraz rozważyć, czy nie istnieje lepszy, niekryminalny mechanizm wyegzekwowania zakazu. Do pozytywnych stron kryminalizacji należy zaliczyć prewencyjne oddziaływanie prawa karnego, efekt sprawiedliwościowy oraz efekt symboliczny, podkreślający znaczenie pewnych wartości. Przypatrzeć się zatem należy zarówno korzyściom, jakie niesie ze sobą kryminalizacja zjawiska *stalkingu*, jak i zagrożeniem, które niesie taka decyzja.

5.1. Zalety kryminalizacji stalkingu

Licząc się z wymienionymi niżej zagrożeniami, jakie niesie kryminalizacja zjawiska *stalkingu*, należy podnieść, że koncepcja ta ma szereg zalet:

Kryminalizacja zjawiska jest nie tylko bardzo wyraźnym symbolem nieakceptowania przez państwo określonego zachowania, ale także środkiem ochrony interesów i bezpieczeństwa ofiar, przede wszystkim daje szansę przeprowadzenia wczesnej interwencji. Uczynienie *stalkingu* przestępstwem daje podstawę do reagowania organów ścigania w sytuacji, gdy zachowania stalkera są prawnie indyferentne, a które poprzez ich całokształt i czas trwania skutkują doprowadzeniem ofiary do przerażenia, zmiany planów życiowych i życia w nieustannym stresie. Kryminalizacja omawianego zachowania zdecydowanie buduje świadomość społeczną i świadomość policjantów i prokuratorów. Najgorsza sytuacja, z którą dziś w Polsce spotykają się ofiary *stalkingu* szukające pomocy policji, to rady funkcjonariuszy, by „umówić się z prześladowcą na kawę" i stwierdzenie, że bez eskalacji działań stalkera przyjmujących postać innych kryminalizowanych zachowań policja jest bezradna.

Wiadomość, iż *stalking* jest przestępstwem, spowoduje z czasem wzrost świadomości obywateli, że pomocna może być interwencja organów ścigania. Niewątpliwie niebezpieczna dla porządku prawnego jest sytuacja, gdy pokrzywdzeni

[100] Ibidem, s. 109 i 127.

[101] Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw (art. 31 ust. 3 Konstytucji RP).

[102] L. Gardocki, *Zagadnienia...*, s. 109–116.

nie znajdujący prawnej drogi rozwiązania swoich problemów, powodowani strachem i zmęczeni sytuacją, w jakiej się znaleźli, sami usiłują rozwiązać problem, uciekając się czasami do działań niezgodnych z prawem (zastraszenie prześladowcy, pobicie). Co więcej, istnienie przestępstwa *stalkingu* daje możliwość wezwania sprawcy na przesłuchanie, pouczenie go przez policjanta, że jego zachowanie jest niezgodne z prawem[103], ostrzeżenie, a to w niektórych przypadkach może być interwencją wystarczającą, by sprawca zaniechał swych działań. Wreszcie możliwość skazania z warunkowym zawieszeniem wykonania kary byłaby także bardzo pomocna dla ofiary, o ile tylko zawieszeniu towarzyszyłoby nałożenie na skazanego zobowiązań: powstrzymania się od nachodzenia ofiary, jej przyjaciół czy rodziny, zastosowanie dozoru elektronicznego czy poddanie się terapii.

6.2. Zagrożenia związane z kryminalizacją stalkingu

We wszystkich państwach, w których istnieje ustawodawstwo antystalkingowe, przed jego wprowadzeniem w życie toczyła się dyskusja przeciwników i zwolenników kryminalizacji tego zjawiska. Powołując argumenty przemawiające na rzecz penalizacji *stalkingu,* nie sposób pominąć racji przeciwników tego rozwiązania. I tak jako słabe strony kryminalizacji *stalkingu* wymienia się m.in. sięganie do prawa karnego, jako do najsurowszego sposobu reagowania na zachowanie dewiacyjne, i rezygnacja z innych, mniej opresyjnych, a być może skuteczniejszych środków reakcji. Nie można także zignorować trudności z precyzyjnym sformułowaniem definicji *stalkingu*, tak by obowiązujący przepis nie był ani za wąski, ani zbyt ogólny. Wszelkie niedoskonałości sformułowania przepisu wpłyną niewątpliwie na efektywność jego stosowania. Podnoszony bywa argument o ewentualnej niechęci ofiar *stalkingu* do zgłaszania tego przestępstwa, ponieważ prowadzenie postępowania niejednokrotnie łączy się z analizą szczegółów życia prywatnego pokrzywdzonego (ten argument wydaje się jednak nieco chybiony, ponieważ pomocy prawnej szukają osoby wyjątkowo zdeterminowane i umęczone sytuacją, w jakiej się znalazły; same rozważają plusy i minusy włączenia organów ścigania do swojego życia prywatnego). Niewątpliwie wystąpić mogą trudności z gromadzeniem dowodów, jako że zachowania stalkera częstokroć mają miejsce w sytuacji, gdy jest on sam na sam z ofiarą i nie ma żadnych innych świadków przestępstwa. Zeznanie pokrzywdzonego przeciwko wyjaśnieniu oskarżonego jest często niewystarczającym środkiem dowodowym. Taka sama sytuacja występuje zresztą przy zjawisku przemocy domowej (te wątpliwości także wydają się uzasadnione jedynie częściowo. Dla zjawiska *stalkingu* charakterystyczna jest właśnie

[103] Należy w tym miejscu zwrócić uwagę, że polskie prawo nie zna takiej formy działania policji, chyba że zostanie ona specjalnie przewidziana w przepisach o *stalkingu*.

mnogość form, w jakich działa stalker, a wiele z nich może zostać udowodnionych, np. wysłane listy, świadkowie gróźb, nachodzenia czy śledzenia).

Najpoważniejszym zagrożeniem wiążącym się z kryminalizacją zjawiska *stalkingu* jest moim zdaniem fakt, że podobnie jak z innymi przestępstwami, gdy istnieją trudności dowodowe, a głównym dowodem są często zeznania pokrzywdzonego (np. molestowanie małoletniego, znęcanie się), a w szczególności, gdy przestępstwo składa się z szeregu drobniejszych czynów, istnieje ogromne niebezpieczeństwo, że przestępstwo to może być zgłaszane przez osoby, które chcą komuś dokuczyć czy wymóc coś na osobie, z którą są czy były związane (niebezpieczeństwo to można zmniejszyć poprzez zastosowanie konstrukcji nakazującej, by lęk odczuwany przez ofiarę był uzasadniony, oraz gromadząc także inne dowody niż same zeznania osoby pokrzywdzonej).

6.3. Jeśli kryminalizować, to ostrożnie

Biorąc pod uwagę przedstawione powyżej korzyści płynące z kryminalizacji zjawiska *stalkingu*, jak i niebezpieczeństwa stąd **wynikające, wydaje się, że uzasadnione byłoby spenalizowanie w Polsce *stalkingu***. Sąd Najwyższy, wydając postanowienie dotyczące przestępstwa groźby karalnej,[104] bardzo słusznie podniósł, że to przestępstwo „skierowane jest przeciwko wolności człowieka w sferze psychicznej, tj. poczuciu bezpieczeństwa, rozumianego jako wolność od strachu i obawy o naruszenie innych jego – lub osób mu najbliższych – dóbr." Dalej SN wypowiada się o wolności od uczucia strachu, zagrożenia. Te same wartości powinny przyświecać kryminalizacji *stalkingu*.

Tym niemniej należy bardzo ostrożnie zastanowić się nad konstrukcją proponowanego przepisu, zwłaszcza zminimalizować ryzyko wykorzystania go do składania fałszywych oskarżeń.

Odwołując się do opisanych w niniejszej analizie różnych rozwiązań prawnych, a przede wszystkim do spornych zagadnień poruszonych wyżej, należy podnieść kilka kwestii. Po pierwsze, jakiego rodzaju zachowania stalkera powinny być kryminalizowane? Czy ich katalog powinien być zamknięty?

Moim zdaniem nie jest konieczne sporządzanie jakiegokolwiek katalogu czynów podejmowanych przez stalkera. Dość dobra wydaje mi się bardzo ogólna konstrukcja przepisu włoskiego, którą można by nieco zmienić: „kto nęka drugą osobę lub grozi jej wywołując stan trwałego niepokoju, obawy lub lęku lub wywołuje uzasadnioną obawę takiej drugiej osoby o jej osobiste bezpieczeństwo lub bezpieczeństwo innych osób, z którymi ta osoba jest związana emocjonalnie,

[104] Postanowienie SN z dnia 15 lutego 2007 r. (IV KK 273/06 „Prokuratura i Prawo", 2007/7-8/7), za: G. Wrona, *Definicja przemocy emocjonalnej...*

lub zmusza ofiarę do zmiany jej zwyczajów." Jeżeliby podjąć próbę stworzenia katalogu czynów składających się na przestępstwo *stalkingu*, to powinien być on otwarty. Pamiętając jednakże o zasadzie *nullum crimen sine lege,* być może należałoby wymienić niektóre działania sprawcy, używając sformułowania „w szczególności".

Następnym problemem jest to, czy dla uznania, że mamy do czynienia ze zjawiskiem *stalkingu*, konieczna jest powtarzalność pewnych zachowań stalkera (a jeśli tak, to czy wystarczy „kilka" zachowań czy należy precyzyjnie określić ich liczbę), czy też wystarczy działanie jednorazowe? Wydaje się, że konieczne byłoby wielokrotne (a więc co najmniej dwukrotne) lub uporczywe zachowanie się prześladowcy (niepokojące, aczkolwiek niekoniecznie tego samego rodzaju).

Poza tym trzeba także odpowiedzieć na pytanie, czy konieczne jest określenie okresu trwania nękania czy też nie jest istotne, jak długo ono trwa? Jeżeli zachowanie nie miałoby być jednorazowe, to wobec tego powinno trwać przez pewien okres czasu (raczej bez dokładnego sprecyzowania tego okresu) lub być „uporczywe". To ostatnie określenie także sugeruje, że „niepokojenie" jest rozłożone w czasie. Trzeba także pamiętać, że odnośnie art. 207 k.k. Sąd Najwyższy uznał, że „wyjątkowo za znęcanie się można uznać również postępowanie ograniczone wprawdzie do jednego zdarzenia zwartego czasowo i miejscowo, lecz odznaczające się intensywnością w zadawaniu dolegliwości fizycznych lub psychicznych, a zwłaszcza złożone z wielu aktów wykonawczych rozciągniętych w czasie."[105] Interpretację tę *per analogiam* (a więc na zasadzie wyjątku od reguły, że prześladowanie musi być wielokrotne) można by także odnieść do przestępstwa *stalkingu.*

Rozważyć trzeba, czy istotna jest motywacja/zamiar sprawcy przestępstwa i jakie miałyby one być (złośliwe intencje, naruszenie spokoju, zamiarem zmuszenia ofiary do podjęcia określonych czynności, zaniechania działania lub z zamiarem wzbudzenia u ofiary strachu, wywołania trwałego stanu niepokoju lub obawy, zmiana zwyczajów)? W mojej opinii kryterium intencji sprawcy dla zaistnienia przestępstwa *stalkingu* nie powinno być brane pod uwagę. Przemawiają za tym z jednej strony trudności dowodowe (właściwie trudno rzetelnie ustalić, co motywowało sprawcę do podjęcia działań), z drugiej zaś fakt, że wielu stalkerów nie działa ze złośliwych pobudek i nie ma zamiaru przestraszenia czy zaniepokojenia ofiary, a jedynie pragnie zdobyć jej miłość czy sympatię.

Wreszcie: czy dla zaistnienia przestępstwa konieczne jest wystąpienie skutku w postaci wywołania u pokrzywdzonego jakiejkolwiek reakcji (odczuwanie zagrożenia, lęku, niepokoju lub trwogi, cierpienia albo krzywdy, obawa przed przemocą)? Zdecydowanie opowiadałabym się za tym, by do zaistnienia przestępstwa *stalkingu* konieczne było, aby zachowanie sprawcy wywoływało odczucie

[105] OSNKW 1976, z. 7, poz. 86.

zagrożenia, lęku. Skutek mógłby być głównym czynnikiem odróżniającym przestępstwo stalkingu od wykroczenia stypizowanego w art. 107 k.w. (Kto w celu dokuczenia innej osobie złośliwie wprowadza ją w błąd lub w inny sposób złośliwie niepokoi...). Przy tworzeniu przestępstwa *stalkingu* nie można zapomnieć o istnieniu artykułu 107 k.w. Muszą istnieć czynniki odróżniające przestępstwo od wykroczenia. W mojej opinii zasadne byłoby zachowanie art. 107 k.w. (może należałoby rozważyć kwestię złośliwych intencji sprawcy i motywację w postaci chęci dokuczenia i rozszerzyć przepis także na zdarzenia, gdy działanie stalkera jest dokuczliwe, ale nie podyktowane złośliwością), a przestępstwo *stalkingu* stypizować poprzez włączenie takich czynników, jak właśnie wzbudzenie u ofiary strachu, wywołanie trwałego stanu niepokoju lub obawy czy zmuszenie go do zmiany zwyczajów. Właściwa wydaje się też łagodna reakcja na wykroczenie (należy mieć nadzieję, że w wielu wypadkach nagana czy grzywna podziałają na stalkera dostatecznie odstraszająco, by zaniechał on swych działań) i surowsza na przestępstwo.[106]

Sądzę także, że korzystne byłoby wprowadzenie konstrukcji, która umożliwiałaby podjęcie ścigania stalkera dopiero po uprzednim upomnieniu przez policję (taką możliwość w ogóle należałoby do prawa polskiego wprowadzić) lub ukaraniu z art. 107 k.w.[107] (zdarzenia te musiałyby zostać jakoś odnotowane). Pozwalałoby to uniknąć wszczynania postępowania w sytuacji, gdy stalker jest osobą potrzebującą jedynie niewielkiego bodźca dla zaniechania swojej działalności. W przypadkach, gdy zachowanie stalkera byłoby rzeczywiście groźne dla ofiary, istniałaby zawsze możliwość skorzystania z innych przepisów k.k. (np. groźba karalna czy naruszenie czynności narządu ciała).

Jeszcze innym wartym rozważenia pomysłem[108] jest pozostawienie w pierwszym etapie możliwości skorzystania z drogi postępowania cywilnego w celu uzyskania zakazu zbliżania się czy kontaktowania sprawcy z ofiarą, a następnie spenalizowanie złamania takiego zakazu.

Jeżeli chodzi o wysokość kary, to z całą pewnością poza karą pozbawienia wolności przepis powinien zakładać możliwość nałożenia na sprawcę grzywny lub kary ograniczenia wolności wraz ze środkiem karnym w postaci zakazu kontaktowania się z pokrzywdzonym i innymi osobami. Wobec sprawcy przestępstwa *stalkingu* można by rozważyć także stosowanie dozoru elektronicznego.

---

[106] Warto jednak zauważyć, ze taka konstrukcja będzie wywoływać spory co do tego, czy dane zachowanie było wykroczeniem czy przestępstwem z daleko idącymi konsekwencjami dla sprawności postępowania.

[107] Tym niemniej wydaje się, że nie zawsze zachowanie stalkera będzie wyczerpywać najpierw znamiona wykroczenia, a potem przestępstwa.

[108] Autorką tej koncepcji jest dr Olga Sitarz.

Do rozważenia jest także kwestia trybu ścigania przestępstwa *stalkingu:* z urzędu czy na wniosek pokrzywdzonego? Ponieważ w mojej opinii przestępstwo *stalkingu* powinno być określone także poprzez subiektywne odczucie pokrzywdzonego w postaci odczuwania lęku czy obawy, powinno zatem być ścigane na wniosek pokrzywdzonego.

Niesłychanie ważki jest także problem wprowadzenia prawnej możliwości nałożenia na sprawcę (oskarżonego, podejrzanego) nakazu powstrzymywania się od pewnych działań: pojawia się pytanie, czy w ogóle wprowadzać taką możliwość, a jeśli tak, to jakimi kryteriami powinna być ona obwarowana, na jakim etapie postępowania i w czyjej gestii byłoby nałożenie nakazu (sądu, policji, prokuratora)? Wydaje się, że ofiara powinna mieć prawo do zagwarantowania jej poczucia bezpieczeństwa zanim zostanie rozpoznana sprawa karna. Biorąc pod uwagę, że tymczasowe aresztowanie byłoby środkiem niezmiernie dotkliwym dla oskarżonego, a także w wielu przypadkach nieuzasadnionym, dobrym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie środka zapobiegawczego w postaci powstrzymania się od kontaktowania się z osobą pokrzywdzoną czy innymi wskazanymi we wniosku osobami.

W dyskusjach o prawnej reakcji na przestępstwo *stalkingu* pojawia się także wątpliwość, czy ustawodawca powinien gwarantować ofierze wsparcie psychologiczne i pomoc prawną, a sprawcy terapię? Podobnie jak we wszystkich przestępstwach wyjątkowo traumatycznych dla ofiary, minimalnym zadaniem wymiaru sprawiedliwości jest niepowodowanie wiktymizacji wtórnej. Wzmocnienie osoby pokrzywdzonej poprzez wsparcie psychologiczne jest pożądane tak samo, jak wspieranie w ten sposób innych ofiar przemocy emocjonalnej, np. przemocy domowej.

Jeśli zaś chodzi o sprawców, to istnieją różne typy stalkerów. Część z nich ma zaburzenia osobowości lub boryka się z innego rodzaju problemami psychicznymi, które powodują, że zaczynają oni prześladować swoje ofiary. Jeżeli u podstaw działań stalkera leżą zaburzenia, to ukaranie go nawet najsurowszą karą pozbawienia wolności nie uwolni go od skłonności do nękania tej samej lub innej ofiary po opuszczeniu zakładu karnego. Podobnie jak w przypadku chociażby pedofilii czy znęcania się: aby skłonić sprawcę do zaniechania swojej działalności, kara musi być wsparta terapią. Inaczej problem pozostanie nierozwiązany. Zobowiązanie do podjęcia terapii mogłoby być także jednym ze zobowiązań nakładanych na skazanego w przypadku warunkowego zawieszenia wykonania kary.

Aby kryminalizacja zjawiska *stalkingu* przyniosła pokładane w niej nadzieje, poza wnikliwym rozważeniem powyżej poruszonych problemów, należałoby także zwrócić uwagę na objęcie szkoleniem przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania: policjantów, prokuratorów i sędziów w celu uwrażliwienia ich na istnienie zjawiska, uświadomienie im jego powagi i nauczenia prawidłowych

sposobów wspierania osoby pokrzywdzonej i skutecznego gromadzenia dowodów (np. poprzez istnienie wypełnianych po każdym zdarzeniu kart na podobieństwo tzw. „niebieskich kart" stosowanych w przypadku przemocy domowej).

Drugim koniecznym działaniem powinno być przeprowadzenie ogólnopolskiej akcji informacyjnej, dostarczającej wiedzy, czym jest *stalking*, jak się przed nim bronić oraz informacji, że nękanie na tle emocjonalnym jest zachowaniem nieakceptowanym przez państwo i podlega karze.

Kryminalizacja powinna zostać poprzedzona przeprowadzeniem aktualnych badań na reprezentatywnej próbie, aby rzetelnie ocenić jego skalę, charakterystykę pokrzywdzonych, ich postawę w czasie borykania się z problemem nękania (czy szukali pomocy prawnej, czy podejmowali jakiekolwiek działania nieformalne), ewentualnie rodzaj otrzymanego wsparcia od organów ścigania, a także specyfikę działań podejmowanych przez stalkerów w Polsce.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

Leszek Wilk ■

„KRYMINALNE" ASPEKTY PRZESTĘPCZOŚCI PODATKOWEJ

Współczesne polskie prawo karne skarbowe obejmuje cztery kategorie przestępstw i wykroczeń skarbowych: podatkowe, celne, dewizowe oraz związane z organizowaniem gier i zakładów wzajemnych. Kolejność, w jakiej zostały one wymienione, przyjęta zresztą za ustawową systematyką części szczególnej obecnego KKS nie jest przypadkowa. Bez wątpienia bowiem na czoło wysuwa się przestępczość podatkowa nie tylko z punktu widzenia największej objętości rozdziału „podatkowego" w KKS oraz najbardziej surowych w nim sankcji odzwierciedlających wagę tej kategorii czynów, ale przede wszystkim z punktu widzenia społeczno-ekonomicznego.

Opinie o przestępczości skarbowej, a w jej ramach także podatkowej obciążone są – jak się wydaje – pewnymi stereotypami. W uzasadnieniu projektu obecnego KKS wyrażono pogląd, jakoby przestępczość skarbowa miała charakter „bardziej administracyjny niż kryminalny" i składała się z czynów „w zasadzie drobnych"[1]. Z tym poglądem koresponduje zgeneralizowane rozróżnienie pomiędzy przestępczością „kryminalną" a „skarbową" według poziomu ujemnego społecznie znaczenia tych porównywanych rodzajów przestępczości.[2]

Można tu, jak sądzę, pominąć okoliczność, że określenie „przestępstwo kryminalne" jest oczywistym pleonazmem, biorąc pod uwagę etymologię wyrazu „kryminalny" – od *crimen* (przestępstwo). Dla kogoś bardzo wyczulonego na słownictwo posługiwanie się taką nazwą byłoby może okazją do negatywnych emocji, ale nie o to tutaj chodzi.

---

[1] Uzasadnienie rządowego projektu KKS w: *Nowa kodyfikacja karna. Kodeks karny skarbowy*, Warszawa 1999, s. 66.

[2] Z. Siwik, *System środków penalnych w prawie karnym skarbowym*, Wrocław 1986, s. 12.

Można też wspomnieć, że niekiedy używa się z kolei rozróżnienia: przestępczość skarbowa – przestępczość pospolita. To też nie wszystkim się podoba i trudno odmówić racji poglądowi, że określenie „pospolite", np. w odniesieniu do zabójstwa, może razić. Dlatego chyba słusznie niektórzy autorzy postulują, aby jako przeciwstawienie dla pojęcia „skarbowe" używać określenia „powszechne" (a nie „pospolite"). Określenie „powszechne" wolne jest bowiem od nieuzasadnionej niekiedy pejoratywności cechującej określenie „pospolite".[3] Sama nazwa „przestępstwo pospolite" wywodzi się z prawa francuskiego, gdzie czerpie swój sens z wyodrębnienia kategorii przestępstw politycznych, poza którymi resztę stanowią *infractions de droit commun*, czyli przestępstwa pospolite.

Sam autor niniejszego opracowania posługuje się rozróżnieniem: prawo karne powszechne – prawo karne skarbowe. To rozróżnienie jest chyba zrozumiałe, tym niemniej samo pojęcie „przestępstwa powszechnego" bez przeciwstawienia (wyraźnego lub dorozumianego) przestępstwu „skarbowemu" może w sytuacji braku jasnego kontekstu nasuwać skojarzenie z funkcjonującym w dogmatyce prawa karnego rozróżnieniem na przestępstwa „powszechne" (które może popełnić każdy) oraz „indywidualne" (które może popełnić tylko osoba mająca cechę indywidualizującą podmiot określoną w przepisie ustawy karnej).

W niniejszym zatem opracowaniu będę używał także rozróżnienia: „kryminalny-skarbowy", czy też dokładniej: „kryminalny-podatkowy" dla opisu charakteru czynów będących podmiotem zainteresowania.

W obecnej literaturze karnoskarbowej zaczynają pojawiać się poglądy kwestionujące zgeneralizowane rozróżnienie pomiędzy przestępczością „kryminalną" a „skarbową" według poziomu ujemnego znaczenia tych rodzajów przestępczości. Nie wszyscy zgadzają się z opinią, jakoby przestępstwa skarbowe miały charakter bardziej administracyjny niż „kryminalny" i były w zasadzie czynami drobnymi. Zdaniem niektórych autorów, opinia ta może jest trafna w przypadku np. przestępstw przeciwko zasadom organizacji gier i zakładów, ale nie w przypadku podstawowych przestępstw podatkowych stanowiących często odmianę ogólnego oszustwa czy fałszerstwa, a w każdym razie mogących poważnie zagrażać interesom finansowym państwa lub samorządu terytorialnego i mających w swej przewadze charakter „ogólnokryminalny".[4]

---

[3] Zob. T. Bojarski, M. Szwarczyk, *Uwagi o projektowanym nowym prawie karnym skarbowym* [w:] *Administracja publiczna u progu XXI w.* Prace dedykowane Profesorowi Janowi Szreniawskiemu z okazji Jubileuszu 45-lecia pracy naukowej, Red. Z. Niewiadomski, J. Buczkowski, J. Łukasiewicz, J. Posłuszny, J. Stelmasiak, Przemyśl 2000, s. 91–92.

[4] T. Bojarski, M. Szwarczyk, *Uwagi...*, s. 92–93.

Przytoczonym poglądom trudno odmówić słuszności. Obalają one pewne stereotypy funkcjonujące w tym zakresie, aczkolwiek należy zauważyć, że przestępstwa podatkowe – będące przedmiotem naszego tutaj zainteresowania – są bardzo zróżnicowane. Niewątpliwie są wśród nich również takie (lecz nie te najważniejsze), które mają bardziej „administracyjny", czy też „porządkowy" charakter.

Niektóre przynajmniej i to z reguły najpoważniejsze przestępstwa podatkowe stanowią w istocie odmiany klasycznych typów czynów zabronionych. Ich typizacja w prawie karnym skarbowym jest więc jakby „specjalizująca" w stosunku do ich bardziej ogólnie ujętych „klasycznych" pierwowzorów. „Specjalizacja" ta oparta jest na wyodrębnionym, specyficznie karnoskarbowym przedmiocie ochrony oraz – co się z tym wiąże – uwzględnia fakt, że przestępcze zachowania występują w kontekście procedur podatkowych. Ich znamiona mają zatem tylko w tym sensie „podatkowy", czy też „administracyjny" charakter. Będąc „administracyjnymi", jeśli chodzi o mechanizmy wykonawcze, są „kryminalne", jeśli chodzi o ich istotę. Dotyczy to w szczególności fałszerstw i oszustw podatkowych stanowiących „specjalistyczne" odpowiedniki ogólnych („klasycznych") typów fałszerstw i oszustw prawa karnego powszechnego. W praktyce powstają istotne problemy rozgraniczania pól penalizacji prawa karnego powszechnego i skarbowego. Pojawiają się one wówczas, gdy „podatkowe" instrumenty, mechanizmy czy procedury są fingowane, uruchamianie sztucznie i wykorzystywane do popełniania, a właściwie kamuflowania przestępstw o charakterze „kryminalnym". Jako przykłady rozwiązywania tego rodzaju problemów można przytoczyć dwie, charakterystyczne tezy naszego orzecznictwa:

Pierwsza dotyczy wystawiania fikcyjnych faktur VAT, czyli pewnego rodzaju tzw. fałszerstwa intelektualnego. Głosi ona, że wystawienie przez uprawnioną do tego osobę faktury VAT, która nie dokumentuje rzeczywistego zdarzenia gospodarczego (czyli tzw. faktury pustej, stwierdzającej rzekome wykonanie świadczenia, którego w rzeczywistości nie było), tylko i wyłącznie w celu wprowadzenia w błąd innej osoby dla doprowadzenia jej do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, a nie dla wykonywania zobowiązań podatkowych wyczerpuje dyspozycję art. 271 § 1 KK, pozostając poza zakresem znamion art. 62 § 2[5] KKS. O ile zatem fikcyjna faktura VAT nie służy jakiemukolwiek rozliczeniu się z podatku, to jej wystawienie nie powinno być kwalifikowane z KKS, ma bowiem charakter „kryminalny" i powinno podlegać stosownej kwalifikacji jako przestępstwo powszechne.[5]

[5] Zob. uchwała SN z 30.09.2003 I KZP 22/03, OSP 2004, nr 5, poz. 63 z glosą O. Górniok. Należy zastrzec, że uchwała ta pochodzi z okresu, w którym w świetle wówczas obowiązującego stanu prawnego (podatkowoprawnego) fikcyjna faktura VAT nie rodziła obowiązku podatkowego, tzn. nie było obowiązku naliczania VAT od „pustych" faktur.

Drugie orzeczenie dotyczy wyłudzeń zwrotu nienależnego podatku VAT. Należy je poprzedzić wskazaniem na dwa występujące w praktyce mechanizmy wyłudzeń tego podatku.[6]

Pierwszy polega na pozorowaniu przez niezgodną z rzeczywistością dokumentację korzystnych dla sprawców różnic kwot między podatkiem naliczonym a należnym wynikającym ze zdarzeń (transakcji), które w istocie mają miejsce. Drugi sposób (mechanizm) sprowadza się do pozorowania samych transakcji jako zdarzeń będących rzekomo źródłem zobowiązania podatkowego VAT i uruchamiania tym samym, bez prawnych ku temu podstaw, procedury podatkowej VAT, co umożliwia wyłudzanie od Skarbu Państwa znacznych kwot.

O ile pierwszy mechanizm ma charakter skarbowy, albowiem towarzyszy on rzeczywistemu obrotowi gospodarczemu, o tyle drugi ma charakter „kryminalny" ze względu na to, że nie ma on nic wspólnego z rzeczywistym obrotem, a oszukańcze manipulacje wykorzystują wprawdzie formalnie procedurę VAT, ale tylko i wyłącznie jako sposób wyprowadzania dużych kwot z organów podatkowych.

Tego drugiego („kryminalnego") mechanizmu dotyczy poniższa teza orzecznictwa: „W wypadku, gdy czynności wykonawcze sprawcy wyłudzającego nienależny zwrot podatku VAT, w myśl ustawy o podatku od towarów i usług, nie sprowadzają się do zaniechania rzetelnego zgłoszenia przedmiotu opodatkowania, prowadzącego do uniknięcia wydatku z własnego mienia kosztem uszczuplenia spodziewanego dochodu finansowego Skarbu Państwa, lecz polegają na działaniu fingującym istnienie obowiązku podatkowego – wyłącznie w celu osiągnięcia z tego tytułu korzyści z majątku Skarbu Państwa – przez upozorowanie przed organem skarbowym (za pomocą fikcyjnych dokumentów lub przez podjęcie innych jeszcze czynności) przeprowadzenia realnej transakcji, w tym dotyczącej rzeczywiście istniejącego towaru, a nie jego substytutu, to działanie takie stanowi przestępstwo określone w przepisach kodeksu karnego, nie zaś przestępstwo skarbowe".[7]

Podstawowym argumentem uzasadnienia tej ostatniej tezy orzecznictwa jest brak obciążającego sprawcę zobowiązania podatkowego w podatku VAT wobec niezaistnienia w rzeczywistości zdarzenia, z którym prawo takie zobowiązanie wiąże.[8] Skoro zdarzenia w rzeczywistości nie było i obowiązek podatkowy

[6] Zob. np. O. Górniok, *Uszczuplenie podatku VAT a zagarnięcie mienia społecznego*, „Prokuratura i Prawo", 1997, nr 2, s. 17 i nast., Z. Kozłowski, *Zagarnięcie mienia społecznego a uszczuplenie podatku VAT*, „Prokuratura i Prawo", 1998, nr 3 s. 115 i nast., M. Mozgawa, *Prawnokarne aspekty naruszenia podatku VAT*, „Prokuratura i Prawo", 1999, nr 6, s. 7 i nast., O. Górniok, *Jeszcze o nadużyciach procedury podatku VAT*, „Prokuratura i Prawo", 2000, nr 6, s. 17 i nast.

[7] Postanowienie SN z 1.03.2004 r. V KK 248/03, OSP 2004, nr 12, poz. 161.

[8] Przytoczone orzeczenie SN z 1.03.2004 V KK 248/03 pochodzi z okresu, w którym tzw. „pusta" faktura VAT nie rodziła obowiązku podatkowego.

został sfingowany, to działanie sprawcy, mimo wykorzystania w nim procedury podatku VAT, nie znajduje się w obszarze penalizowanym przepisami prawa karnego skarbowego, lecz ma charakter „kryminalny".

Znamienny jest przy tym sposób, w jaki Sąd wydający przytoczone orzeczenie rozumie pojęcie transakcji sfingowanej, pozorowanej. Rozumie je szeroko, obejmując nim nie tylko fizyczny brak przedmiotu rzekomej transakcji, ale także sytuacje, w których jakiś przedmiot transakcji fizycznie wprawdzie istnieje, jednak praktycznie nie ma żadnego realnego znaczenia gospodarczego i handlowego i służy tylko i wyłącznie uruchomieniu przepływu funduszy przez konta bankowe kolejnych kontrahentów w celu wyłudzania zwrotów podatku VAT. W ocenie Sądu, tak jak fizyczny brak przedmiotu transakcji należy traktować sytuacje, w których „sprzedaż" dotyczy przedmiotu zupełnie bezwartościowego z handlowego punktu widzenia, któremu to przedmiotowi przypisano określoną wartość wyłącznie w tym celu, aby wyprowadzić ze Skarbu Państwa kwoty pieniężne odpowiadające „podatkowi" wynikającemu z podanej wartości „sprzedaży". Jest to więc w istocie „kryminalne" przestępstwo popełnione z wykorzystaniem „podatkowych" procedur. Tego rodzaju przestępstwa związane z funkcjonowaniem podatku VAT, inaczej niż w przypadku podatków dochodowych mają w znacznej mierze charakter zorganizowany. Wejście Polski do Unii Europejskiej przyczyniło się do ich znaczącego rozkwitu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że możliwość przemieszczania towarów „wolnych od VAT" pomiędzy poszczególnymi krajami Unii Europejskiej, przy jednoczesnym braku dostatecznych mechanizmów kontrolnych po stronie państw członkowskich pociągnęła za sobą niebezpieczny rozrost zjawiska zorganizowanych oszustw VAT, które uznaje się obecnie wręcz za mechanizm wbudowany w system wspólnego podatku VAT.[9] Jego „kryminalny" charakter powinien uświadomić skrótowy i uproszczony dla potrzeb niniejszego opracowania opis *„modus operandi"* charakterystycznego dla tzw. oszustw karuzelowych, najbardziej spektakularnych zorganizowanych przestępstw o wymiarze obecnie ponadnarodowym w zakresie podatku VAT.[10]

---

[09] D. Dominik, *VAT-owska karuzela*, „Prawo i Podatki Unii Europejskiej", 2006, nr 10, s. 30.

[10] Na podstawie następujących opracowań: D. Dominik, *VAT-owska karuzela…*, T. Pabiański, W. Śliż, *Zorganizowane działania przestępcze wykorzystujące mechanizmy konstrukcyjne podatku VAT*, cz. 1 „Przegląd Podatkowy", 2007, nr 1, s. 18–27, cz. 2 „Przegląd Podatkowy", 2007, nr 3, s. 13–23, R. Krasnodębski, K. Tetłak, *Czy nieświadomy uczestnik „karuzeli podatkowej" może odliczyć VAT?* – glosa do wyroku ETS z 12.01.2006 w sprawie Optigen C-354/03, C-355/03 i C-484/03, „Prawo i Podatki", 2006, nr 6, s. 33. Z obcej literatury zob. np. A. A. Aronwitz, B. C. G. Laagland, G. Paulides, *Value – Added TAX Fraud in the European Union*, Kugler Publications 1996, s. 55 i nast.

Zjawisko zorganizowanej działalności przestępczej wykorzystującej zasady konstrukcyjne podatku VAT kojarzone jest zazwyczaj z datą 1.01.1993 r., kiedy to zlikwidowano bariery celne pomiędzy poszczególnymi państwami członkowskimi Unii Europejskiej. W efekcie zniesiony został także system poboru podatku (importowego) na granicach państwowych, który stanowił co do zasady podstawę rozliczeń VAT w zakresie wewnątrzwspólnotowego obrotu towarowego. W jego miejsce wprowadzone zostało funkcjonujące do chwili obecnej rozwiązanie bazujące na schemacie opodatkowania w miejscu przeznaczenia (a nie w miejscu pochodzenia) towaru.

Jak wskazuje nazwa: „karuzela podatkowa", czy też „oszustwo karuzelowe" – przestępczy mechanizm polega na przepływie towarów pomiędzy państwami członkowskimi Unii Europejskiej w taki sposób, że wracają one do państwa pochodzenia, przy czym karuzela ta ma na celu uchylanie się od opodatkowania i wyłudzanie zwrotu podatku VAT.

Poszczególnym transakcjom w ramach karuzeli nie sposób zarzucić pozorności, gdyż mają one za przedmiot prawdziwe towary, zatem do takiego przestępstwa potrzebny jest prawdziwy towar, najlepiej o małych rozmiarach, znaczącej wartości jednostkowej oraz mało kłopotliwy w kontekście transportu – mogą to być np. części komputerowe, czy telefony komórkowe. Mając towar trzeba po prostu stworzyć karuzelę poprzez utworzenie szeregu podmiotów lub wykorzystanie już funkcjonujących tak, aby towar mógł przez te podmioty przepływać. I tak potrzebna jest po pierwsze tzw. spółka wiodąca, której zadaniem jest organizacja kanału dystrybucyjnego na potrzeby przestępczego łańcucha transakcji. Z tego powodu spółka wiodąca zwana jest też „kanałową" lub po prostu kanałem dystrybucyjnym. Występuje ona z jednej strony jako dostawca towarów dla tzw. „znikających handlowców", z drugiej zaś – jako nabywca tych samych towarów zbywanych w ramach tzw. WDT (wewnątrzwspólnotowego nabycia towarów) albo eksportu przez tzw. „brokerów". Spółka wiodąca czy też kanałowa ulokowana jest poza granicami państwa, na którego terytorium fizycznie popełnione jest przestępstwo skarbowe, czyli jest poza jurysdykcją podatkową i karną państwa, w którym dochodzi do wyłudzenia VAT-u i zasadniczo spółka wiodąca prawidłowo rozlicza się z tytułu VAT-u i wykonuje obowiązki wynikające z przepisów prawa. Następnie potrzebny jest podmiot, który określa się – jak wspomniano – mianem „znikającego handlowca". Jest to stricte podmiot przestępczy zarządzany formalnie przez tzw. „ludzi – słupów" (ang. „strawmen") bez majątku, potrzebnych tylko do podpisywania wszelkich wymaganych dokumentów (za niewielkim wynagrodzeniem), albo nawet znikający handlowiec może być „zarządzany" przez nieistniejące osoby fizyczne. Nazwa: „znikający handlowiec" (ang. defaulter, missing trader) nadana przez doktrynę zachodnioeuropejską odnosi się do charakte-

rystycznej dla *modus operandi* przestępstw karuzelowych przerwy w łańcuchu dostaw opodatkowanych podatkiem VAT, przerwy powstałej za sprawą jednego z zaangażowanych w łańcuchu dostaw podmiotów, który znika, pozostawiając po sobie nieuregulowane kwoty podatku należnego, który jest następnie zgodnie z prawem odliczany przez kolejnego handlowca w łańcuchu.

Wspomniana tzw. spółka wiodąca, czy też „kanałowa" uruchamia przestępczą karuzelę poprzez dokonanie WDT (wewnątrzwspólnotowej dostawy towarów) z zastosowaniem stawki 0%, czyli bez naliczenia lokalnego VAT państwa pochodzenia towaru. Ta dostawa dokonywana jest dla znikającego handlowca. Ten nie wykazuje WNT (wspólnotowego nabycia towarów) w miejscu ich przeznaczenia, tym niemniej dokonuje dalszej dostawy w obrębie swojego terytorium dla podatników prowadzących działalność na jego terytorium. Dostawy te dokumentowane są standardowymi fakturami VAT, lecz wykazane w nich kwoty podatku należnego nigdy nie są regulowane. Znikający bowiem handlowiec, nie składa deklaracji podatkowych i nie odprowadza VAT-u należnego. W razie uzyskania sygnałów świadczących o zainteresowaniu władz skarbowych znikający handlowiec robi to, na co wskazuje jego nazwa, tj. transferuje osiągnięte w nielegalny sposób zyski, po czym zostaje wycofany z rynku. Zastępuje go nowy „znikający handlowiec". Znikający handlowiec nie ma zbyt wiele czasu. Jego proceder zostanie prawdopodobnie prędzej czy później wykryty, poprzez zidentyfikowanie niespójności po dostarczeniu przez sprzedawcę uchodzącego przecież za rzetelnego podatnika obowiązkowych informacji o dokonanych WDT. W efekcie zasadniczym celem znikającego handlowca jest zbycie jak największego wolumenu towarów w jak najkrótszym okresie. Osiągnięcie tego rezultatu jest w praktyce ułatwione możliwością odsprzedaży towarów ze stratą, która jest z nawiązką kompensowana przez otrzymywaną od klientów w cenie towaru, a niewpłacaną do właściwego organu skarbowego wartością VAT-u.

Podmioty nabywające towar od znikającego handlowca nazywane są „buforami". Nieraz jest ich więcej. „Bufor" prowadzi legalną działalność i wywiązuje się ze zobowiązań podatkowych. Głównym celem przeprowadzenia transakcji krajowych pomiędzy wieloma firmami buforowymi jest utrudnienie ewentualnego postępowania podatkowego i zatarcie powiązań, jakie istnieją pomiędzy znikającym handlowcem a kolejnym elementem łańcucha zwanym brokerem (o czym dalej) oraz spółką wiodącą. Z reguły podmiot pełniący rolę bufora deklaruje nieznaczne obroty, terminowo wywiązuje się ze swoich zobowiązań podatkowych oraz wykazuje niewielkie kwoty VAT do zwrotu. Trzeba podkreślić, że bufor może wprawdzie, ale wcale nie musi być świadomym oszustwa popełnionego na wcześniejszym etapie obrotu, czyli tego, że uczestniczy w przestępczej karuzeli. Rolę bufora bowiem obok spółek utworzonych specjalnie do tego celu, albo świadomych

udziału w przestępstwie karuzelowym pełnić mogą także z równym powodzeniem uczciwi podatnicy zaangażowani w oszukańczy proceder bez swojej wiedzy i zgody. Taka sytuacja jest zresztą przez organizatorów karuzeli preferowana z uwagi na fakt, że efektywność (z punktu widzenia oczywiście oszustów) danego bufora jest wprost proporcjonalna do siły jego pozycji na rynku oraz stopnia zaufania ze strony organów skarbowych.

Kolejnym i w zasadzie ostatnim ogniwem przestępczego łańcucha krajowych dostaw w państwie, do którego towar został sprowadzony przez znikającego handlowca jest tzw. broker. Dokonuje on następnie WDT (wewnątrzwspólnotowej dostawy towarów) do spółki wiodącej (czyli „kanałowej") i w ten sposób obieg karuzeli się zamyka. Mówiąc inaczej, broker dokona odsprzedaży nabytych towarów do tego samego państwa, z którego towary te zostały wcześniej sprowadzone przez znikającego handlowca. Broker wypełnia bez zarzutu wszelkie obowiązki nałożone przez lokalne przepisy z zakresu VAT, niemniej każdy wniosek o bezpośredni zwrot VAT będzie najczęściej skutkował kontrolą badającą jego zasadność. W czasie tego typu działań weryfikacyjnych niejednokrotnie przedmiotem zainteresowania inspektorów skarbowych staną się rozliczenia z zakresu VAT-u dostawców brokera (np. poprzez znany z polskich regulacji prawnych mechanizm tzw. kontroli krzyżowych). W tym miejscu uwidacznia się więc w pełni znaczenie, jakie dla powodzenia całego schematu karuzelowego ma odpowiednia sieć buforów. Organy skarbowe mogą niejednokrotnie natrafić na długi łańcuch dostaw, zakończonych sprzedażą na rzecz brokera, który nie budzi żadnych zastrzeżeń z punktu widzenia prawidłowości rozliczeń VAT-u. W konsekwencji zidentyfikowanie brakującego ogniwa w łańcuchu transakcyjnym i brakującego podatku należnego nie jest najczęściej możliwe w ramach analizy zasadności podstaw zwrotu różnicy VAT na rzecz brokera.

Niejednokrotnie badany przed ponownym wprowadzeniem towaru do karuzeli, czyli do spółki wiodącej, dokonuje eksportu do krajów trzecich, czyli poza Unię Europejską. Jest to bardzo skuteczna metoda zatarcia śladów przestępstwa poprzez utworzenie luki w łańcuchu dostaw wewnątrz Unii Europejskiej, którego analiza jest obecnie podstawową metodą operacyjną nakierowaną na wykrycie tego typu zorganizowanych oszustw.

Przedstawiony mechanizm karuzelowy opiera się więc na tym, że organy skarbowe, którym udaje się wprawdzie wykryć strukturę karuzelową poprzez identyfikację brakującego ogniwa (tj. brakującego podatku należnego) w łańcuchu dostaw natrafiają na poważny problem zrekompensowania poniesionych przez sektor publiczny strat finansowych. Z jednej bowiem strony brak jest jakiegokolwiek majątku po stronie „znikającego handlowca" (gdyż on sam zniknął, a nielegalnie osiągnięte zyski zostały wytransferowane), z drugiej zaś strony prawidłowość

rozliczeń pozostałych podatników biorących udział w karuzeli jest bardzo trudna do zakwestionowania. Zresztą – jak wspomniano, podmioty te nie muszą być nawet świadome, że uczestniczą w przestępstwie.

Orzecznictwo ETS (Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości) stoi na stanowisku, że wspólnotowe regulacje z zakresu VAT sprzeciwiają się przerzuceniu na podatnika działającego w dobrej wierze ciężaru strat ponoszonych przez państwa członkowskie na skutek działania mechanizmów karuzelowych. Ponadto ETS uznaje, że ta zasada zachowuje aktualność także w sytuacji, gdy podatek podlegający odliczeniu „powstaje" w związku z wykonaniem umów dotkniętych bezwzględną nieważnością z punktu widzenia krajowych przepisów prywatnoprawnych. W świetle art. 58 naszego kodeksu cywilnego nieważne są m.in. czynności prawne sprzeczne z ustawą albo mające na celu obejście ustawy. To stanowisko ma istotne znaczenie np. dla polskich podatników, którzy wbrew swej woli uwikłani zostali w przestępstwa karuzelowe. Jest bowiem możliwe, że porozumienia zawierane pomiędzy poszczególnymi ogniwami łańcucha karuzelowego (zwłaszcza te, których stroną są znikający handlowcy, albo inne osoby świadome popełnianego przestępstwa) mogą zostać uznane za nieważne na gruncie art. 58 w zw. z art. 353^1 naszego KC.

Jednocześnie w myśl art. 88 ust. 3A pkt 4C naszej ustawy z 11.III.2004 r. o podatku od towarów i usług (ustawa VAT)[11] „prawo do odliczenia podatku naliczanego nie przysługuje, jeżeli otrzymane faktury potwierdzają czynności, do których mają zastosowanie przepisy art. 58 i 83 kodeksu cywilnego – w części dotyczącej tych czynności". Zatem nasza regulacja VAT-owska przewiduje wprost, że prawo do odliczenia nie przysługuje w odniesieniu do czynności nieważnych na gruncie k.c. Inaczej mówiąc, przytoczony wyżej przepis ustawy VAT daje naszym organom skarbowym podstawę do zakwestionowania prawa nieświadomego uczestnika karuzeli podatkowej do obniżenia przez niego podatku należnego (przypadającego do zapłaty) o podatek naliczony w trakcie uznanych za nieważne transakcji pozornych, sprzecznych z ustawą czy mających na celu obejście ustawy. W przypadku jednak podjęcia takiej próby przez polskie organy skarbowe nasz podatnik – wg poglądów literatury – może się skutecznie bronić w oparciu o regulacje art. 17 VI Dyrektywy z 17.V.1977 r. w sprawie harmonizacji przepisów państw członkowskich w odniesieniu do podatków obrotowych. Z orzecznictwa bowiem ETS wynika, że przytoczony przepis naszej ustawy VAT jest niezgodny z prawem wspólnotowym w zakresie, w jakim odmawiałby możliwości odliczenia podatku naliczonego podmiotowi, który nie wiedział i przy

[11] Dz.U. nr 11, poz. 50 ze zm.

zachowaniu należytej ostrożności nie mógł wiedzieć, że bierze udział w przestępczej karuzeli podatkowej.

Natomiast – jak podkreśla w swych orzeczeniach Trybunał (ETS), podatnik mający świadomość udziału w oszukańczym schemacie, względnie nie mający takiej świadomości na skutek własnego niedbalstwa, nie może powoływać się na regulacje VI Dyrektywy VAT w celu podtrzymania swego prawa do odliczenia. Na gruncie tego aktu bowiem powinien on być traktowany tak, jak czynny uczestnik popełnionego przestępstwa.

Z przedstawionego zarysu funkcjonowania przestępczej karuzeli podatkowej wynika, że wbrew temu, co się może wydawać z pozoru, w gruncie rzeczy mechanizm funkcjonowania tej karuzeli jest prosty, można powiedzieć, że bezczelnie prosty. Opiera się on bowiem na świadomości braku właściwego przepływu informacji pomiędzy organami skarbowymi różnych krajów i braku właściwej kontroli, zwłaszcza ukierunkowanej na uniemożliwienie firmom pozornym (późniejszym „znikającym podatnikom") wtargnięcia do systemu VAT. Chodzi o brak właściwej kontroli przedrejestracyjnej podejrzanych podmiotów, brak właściwego ich monitoringu i brak właściwej współpracy międzynarodowej.

Z przedstawionego w uproszczeniu mechanizmu funkcjonowania przestępczych karuzel podatkowych widoczny jest jego „kryminalny" charakter, albowiem ten „pomysł na robienie interesów" – jak to określają niektórzy autorzy[12] – jest w istocie pomysłem na zwykłe, „kryminalne" wyłudzenie mienia od organów skarbowych. Nie sposób nie zauważyć, że „karuzele" VAT-owskie stanowią zamachy nie tylko przeciwko mieniu organów skarbowych, ale także przeciwko uczciwym podatnikom, uczestniczącym bez swej wiedzy i woli w międzynarodowych łańcuchach dostaw towarów. Organy bowiem władzy publicznej – niezdolne do identyfikacji organizatorów przestępstwa ani do pokrycia strat z majątku zdemaskowanych „znikających handlowców" – zwracają się w stronę nieświadomych uczestników oszustwa, podejmując próby zakwestionowania prawa do odliczenia podatku naliczonego z faktur otrzymanych od nieuczciwych podmiotów. Ponadto tego rodzaju oszustwa stanowią potencjalne źródło zakłóceń konkurencji i w ostateczności uczciwi podatnicy przegrywający konkurencję z nieuczciwymi mogą zostać zmuszeni do włączenia się w przestępczy łańcuch dostaw w obliczu zagrożenia bankructwem.

Na mniejszą relatywnie skalę niż mechanizm funkcjonowania podatku VAT może być wykorzystywany dla „kryminalnych" w swej istocie wyłudzeń mienia

[12] L. Johanson, D. Magnusson, *VAT fraud as a „business concept" – a threat to state and industry* [w:] *Przestępczość gospodarcza z perspektywy Polski i Unii Europejskiej* pod red. A. Adamskiego, Toruń 2003, s. 523 i nast.

mechanizm zwrotu osobom fizycznym niektórych wydatków związanych z budownictwem mieszkaniowym uregulowany w ustawie z 29.08.2005 r. (Dz. U. nr 177, poz. 1468). Jeżeli faktura VAT, mająca stanowić podstawę zwrotu wydatków w kwocie odpowiadającej określonej części podatku VAT wynikającego z takiej faktury jest fikcyjna, tj. stwierdza poniesienie wydatków, których w rzeczywistości w ogóle nie poniesiono, to mamy do czynienia z przestępstwem powszechnym o charakterze „kryminalnym", a nie z przestępstwem skarbowym.

Warto zauważyć, że prawo podatkowe, jego mechanizmy i procedury bywają wykorzystywane nie tylko dla popełnienia przestępstwa o charakterze „kryminalnego" wyłudzenia mienia od organów skarbowych, ale również jako sposób popełnienia przestępstwa zwanego „praniem brudnych pieniędzy". „Brudne pieniądze" stanowią dochód nielegalny. Jest on niejednokrotnie powiązany z tzw. dochodem „nieujawnionym" będącym kategorią i pojęciem prawa podatkowego. Zjawisko legalizacji uzyskiwanych w sposób bezprawny korzyści majątkowych stanowi integralną część tzw. drugiego obiegu gospodarczego rozumianego jako nierejestrowana działalność gospodarcza pozostająca poza kontrolą i regulacją państwa, a tym samym nie objęta opodatkowaniem.

Często przestępcy kryminalni przechodzą w „szarą strefę" gospodarki, a następnie – po legalizacji uzyskanego w drodze przestępstwa kapitału – rozpoczynają działalność legalną. Zwykle dochodzi do tego w sposób niebudzący podejrzeń, gdy środki finansowe uchodzą za opodatkowane lub też ich nieopodatkowania nie można udowodnić. W procederze „prania brudnych pieniędzy" zapłacenie podatku stanowi swoistą cenę legalizacji zysków pochodzących z dochodowych obszarów działalności kryminalnej. Często jednak piorący pieniądze pragną uniknąć zapłacenia ceny za „pranie", jaką jest podatek. Sposobem jest transfer „brudnych pieniędzy" oraz nieujawnionych dochodów do rajów podatkowych, ewentualnie dokonanie operacji określanych mianem „obejścia" prawa podatkowego.[13]

W świetle powyższych uwag rozróżnienie pomiędzy przestępczością „kryminalną" a „podatkową" ma charakter względny. Wszystko zależy od celu, w jakim określone podmioty występują w podatkowych procedurach. Jeżeli ma to związek z rzeczywistym obrotem gospodarczym lub cywilnoprawnym, to towarzyszące mu przestępstwo skierowane na uszczuplenie podatku ma charakter „skarbowy", natomiast gdy sam obrót jest fingowany wyłącznie w celu wykorzystania procedur i mechanizmów prawa podatkowego dla wyłudzania mienia od

[13] Zob. szerzej P. Pietrasz, *Opodatkowanie dochodów nieujawnionych*, Warszawa 2007, s. 256–263 oraz powołana tam literatura.

organów skarbowych, to mamy do czynienia z przestępstwami o charakterze „kryminalnym". Samemu zresztą oszustwu w rodzaju „karuzeli" VAT-owskiej towarzyszą nieodłącznie z nim związane zachowania ewidentnie już „kryminalne", takie zwłaszcza jak posługiwanie się sfałszowanymi lub skradzionymi dokumentami, na podstawie których rejestruje się fikcyjne podmioty gospodarcze, czy zakłada się wielokrotnie potem zmieniane konta bankowe, nie mówiąc już o tym, że fikcyjne „przedsiębiorstwa" niejednokrotnie rejestrowane są na podstawione osoby z marginesu społecznego, bezrobotnych, cudzoziemców itp.

Znawcy problematyki przestępczości podatkowej zwracają uwagę na jej wielorakie powiązania z przestępczością „kryminalną", coraz bardziej zorganizowany charakter, coraz większy profesjonalizm sprawców, a nawet na narastanie elementu brutalizacji w tej sferze.[14] Świadomość tego ma chyba także sam ustawodawca, skoro w art. 37 § 1 pkt 6 KKS przewidział jako przesłankę obligatoryjnego nadzwyczajnego obostrzenia kary popełnienie przestępstwa skarbowego z użyciem przemocy lub groźby jej natychmiastowego użycia albo działanie wspólnie z inną osobą, która używa przemocy lub grozi natychmiastowym jej użyciem.

W zakończeniu należałoby postulować, aby w obszarze omówionej przestępczości o charakterze formalnie tylko „podatkowym", natomiast w istocie „kryminalnym" szersze zastosowanie znajdowało prawo karne powszechne kosztem prawa karnego skarbowego. Nie wdając się bowiem nawet w szczegółowe porównywanie surowości sankcji za oszustwa podatkowe i „kryminalne" warto pamiętać o utrwalonej w świadomości społecznej ocenie przestępstw skarbowych jako mniej karygodnych niż przestępstwa powszechne. W moim przekonaniu zmiana tego podejścia nie jest niemożliwa, jednak wymaga czasu. Jednym z elementów składających się na to, że opinia społeczna odnosi się do przestępczości skarbowej z mniejszym potępieniem niż do kryminalnej jest pewien stereotypowy sposób postrzegania sprawców jako ludzi „w białych kołnierzykach", na ogół przedsiębiorców popełniających przestępstwa skarbowe niejako „przy okazji" rzeczywistej i legalnej działalności gospodarczej. Tymczasem w przypadku opisanych w niniejszym opracowaniu sektorów przestępczości formalnie tylko „skarbowej", a w istocie „kryminalnej", wielorako powiązanej ze stricte już

[14] Zob. np. V. Konarska-Wrzosek, *Prawnokarne instrumenty walki z przestępczością zawodową i zorganizowaną przewidziane w Kodeksie Karnym skarbowym*, „Prokuratura i Prawo", 2004, nr 4, W. Jasiński, *Relacje między przestępstwami podatkowymi a praniem pieniędzy*, „Kontrola Państwowa", 2000, nr 4, K. Laskowska, *Kryminologiczne aspekty współczesnej przestępczości zorganizowanej w Polsce,* „Wojskowy Przegląd Prawniczy", 2002, nr 3, E. Pływaczewski, *Pranie brudnych pieniędzy*, Toruń 1993, A. Zając, *Prognoza przestępczości podatkowej*, „Jurysta", 2001, nr 12.

„kryminalną", nie jest to przestępczość „białych kołnierzyków", lecz zorganizowana przestępczość „kryminalna".

Tu nie może znaleźć zastosowania specyficzna „filozofia" karania prawa karnego skarbowego zakładająca priorytet celu egzekucyjnego przed represją. Ów cel egzekucyjny jest bowiem albo w ogóle bezprzedmiotowy, albo niemożliwy do zrealizowania w takim jego rozumieniu, jakie zakłada prawo karne skarbowe. To oczywiście nie oznacza, że w obszarze tego rodzaju przestępczości nie ma zastosowania zasada pozbawiania owoców przestępstwa i jego nieopłacalności.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

Andrzej Siemaszko ■

POLSKIE BADANIE PRZESTĘPCZOŚCI (PBP) 2007–2009: ANALIZA WYBRANYCH REZULTATÓW

1. Uwagi wprowadzające*

To, że nie wszystkie ofiary przestępstw zgłaszają ten fakt organom ścigania, nie ulega już obecnie najmniejszej wątpliwości. Poza wszelką dyskusją jest również i to, że zjawisko tzw. ciemnej liczby warto, a nawet trzeba badać zarówno w poszczególnych krajach, jak i w skali międzynarodowej. Warto bowiem wiedzieć, jakie są rozmiary niedoszacowania policyjnych statystyk przestępczości, a zarazem, jaki jest jej faktyczny poziom[1]. Badania takie są więc prowadzone już od wielu lat, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w wielu krajach europejskich – m.in. we Francji, w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Holandii oraz w krajach skandynawskich oraz – od niedawna – we Włoszech.

---

[*] Tekst poniższy stanowi skróconą i zmodyfikowaną wersję *Noty metodologicznej* autorstwa niżej podpisanego zawartej w: *Geografia występku i strachu. Polskie Badanie Przestępczości*, A. Siemaszko (red.), Warszawa 2008.

[1] Należy jednak mieć świadomość, że choć rezultaty typowych badań wiktymizacyjnych przybliżają już znacznie wiedzę o rozmiarach przestępczości rzeczywistej (co wynika choćby z tego, że rozpatrywane są czyny najpowszechniejsze, o niezmiernie wysokim udziale w strukturze przestępczości ogółem), w dalszym ciągu ich nie doszacowują. Poza zasięgiem badań pozostaje bowiem nadal tzw. wiktymizacja biznesowa (chodzi, innymi słowy, m.in. o podmioty gospodarcze będące ofiarami przestępstw) oraz „turystyczna" (przestępstwa na szkodę cudzoziemców). Spore niedoszacowanie przestępczości rzeczywistej wynika jednak również już z samej istoty typowych badań wiktymizacyjnych oraz z przyjmowanej w nich zazwyczaj metodologii. W badaniach ofiar przestępstw nie zadaje się bowiem pytań,

Pierwowzorem i zarazem największym co do skali jest niewątpliwie amerykański National Crime Victimisation Survey (NCVS) organizowany od blisko trzydziestu lat pod auspicjami Departamentu Sprawiedliwości. W Europie zaś jednym z większych badań tego rodzaju jest znany British Crime Survey[2] (BCS) prowadzony cyklicznie na zlecenie Home Office.

W skali międzynarodowej natomiast prowadzi się co cztery lata International Crime Victim Survey. Badania te, zapoczątkowane w 1989 roku, są największym bodaj takim projektem na świecie. W dotychczasowych ich turach wzięło już bowiem udział łącznie kilkaset tysięcy respondentów ze wszystkich kontynentów[3]. Obecnie trwają zaś intensywne prace nad stworzeniem odrębnego, europejskiego modułu badań wiktymizacyjnych[4], które będą realizowane w krajach Unii Europejskiej, zapewne już niezależnie od ICVS, w którym to projekcie od samego początku brała udział Polska. Polskie tury ICVS organizował, realizował i analizował Instytut Wymiaru Sprawiedliwości. IWS uczestniczył w tym projekcie w latach 1989, 1992, 1996, 2000 oraz 2005. W ostatnich trzech turach ICVS badano odrębnie również rozmiary wiktymizacji mieszkańców Warszawy (w latach 1997, 1999 i 2005). Na szczególne podkreślenie zasługuje w tym kontekście fakt, że polskie próby ICVS należą tradycyjnie do największych – dwie ostatnie, przykładowo, liczyły po 5 tys. respondentów.

---

po pierwsze, o czyny zbyt rzadkie, jak na wymogi analizy statystycznej (np. usiłowanie zabójstwa), po drugie, o tzw. przestępstwa bez ofiar *(victimless crime* – np. zażywanie narkotyków), po trzecie wreszcie, o czyny, które wymykają się jednoznacznym definicjom operacyjnym (np. przestępstwa gospodarcze). Ponadto, w typowych badaniach wiktymizacyjnych pomija się z reguły nieletnie ofiary przestępstw, co również rodzi spore niedoszacowanie. (W tym jednak przypadku Polskie Badanie Przestępczości wyróżnia się akurat *in plus* w porównaniu choćby z International Crime Victim Survey, objęto nim bowiem respondentów w wieku 15 i więcej lat, w ICVS zaś bada się osoby w wieku co najmniej 16 lat.) Wszystko to sprawia, że nawet po przeprowadzeniu szeroko zakrojonych badań indywidualnych ofiar przestępstw jesteśmy w dalszym ciągu dalecy od poznania zarówno faktycznych rozmiarów przestępczości, jak i rzeczywistego poziomu jej ciemnej liczby, z pewnością jednak znacznie bliżsi, niż gdybyśmy się opierali wyłącznie na statystykach policyjnych.

[2] Jasne więc się staje, skąd zaczerpnięto inspirację do nazwy niniejszego projektu – Polskie Badanie Przestępczości (PBP) – choć oczywiście wiele nam jeszcze do Brytyjskiego Badania Przestępczości brakuje i to pod względem zarówno skali przedsięwzięcia, jak i objętości kwestionariusza.

[3] W ICVS '04/'05 – tylko w krajach Unii Europejskiej (tj. bez uwzględnienia Stanów Zjednoczonych, Australii oraz pozaunijnych krajów europejskich) – uczestniczyło około 40 tys. osób, co obrazuje skalę tego przedsięwzięcia.

[4] W kilkunastu krajach unijnych został już przeprowadzony szeroko zakrojony pilotaż tego projektu. Polską jego część zrealizował IWS w lipcu 2009 r. przy współpracy z TNS OBOP.

Nie jesteśmy więc całkowicie pozbawieni danych o faktycznym poziomie przestępczości i rozmiarach ciemnej liczby w naszym kraju[5]. Problem jednak w tym, że ze względu na nie dość liczne próby są one wiarygodne wyłącznie na poziomie ogólnopolskim, a nie niższym – np. wojewódzkim. Kierownictwo policji chciało natomiast uzyskać informacje bardziej szczegółowe, odnoszące się właśnie do wiktymizacji, zgłoszeń oraz oceny pracy policji na poziomie poszczególnych województw, a nawet, w miarę możliwości, również miast – ich stolic.

Tymczasem podstawowym problemem przy szacowaniu przestępczości poprzez badanie ofiar jest odpowiednia wielkość próby. Aby bowiem rezultaty takich badań były wiarygodne, próby muszą być bardzo duże[6], nieporównywalne zgoła do typowych badań opinii publicznej.

Gwoli więc otrzymania rzetelnych rezultatów podjęto decyzję, że każda z prób wojewódzkich (oraz próba wylosowana z obszaru działania Komendy

[5] Wyniki badań wiktymizacyjnych prowadzonych w IWS były m.in. analizowane w następujących publikacjach: A Siemaszko, *Central and Eastern European Victimisation Rates: to Compare or not to Compare?* [w:] *Understanding Crime. Experiences of Crime and Crime Control,* A. Alvazzi del Frate, U. Zvekic, J. J. M van Dijk (red.), Rome 1993; A Siemaszko, *Poland* [w:] ibidem; A. Siemaszko, *Unreported Crime* [w:] *Crime Control in Poland,* J. Jasiński, A. Siemaszko (red.), Warszawa 1995; A. Siemaszko, *Poland* [w:] *The International Crime Victim Survey In Countries In Transition. National Reports* [w:] O. Hatalak, A. Alvazzi del Frate, U. Zvekic (red.), Rome 1998; A. Siemaszko, *Przestępczość nieujawniona. Porównanie rezultatów ICVS '92 i '96,* Archiwum Kryminologii, 1997–1998, t. 23–24; A. Siemaszko, *Ciemna liczba przestępstw w Polsce* [w:] *IPSiR dzisiaj. Księga pamiątkowa na 25-lecie IPSiR,* M. Porowski (red.), Warszawa 1998; A. Siemaszko, B. Gruszczyńska, M. Marczewski, *Atlas przestępczości w Polsce 2,* Warszawa 1999; A. Siemaszko, B. Gruszczyńska, M. Marczewski, *Facts & Figures* [w:] *Crime & Law Enforcement In Poland. On the Threshold of the 21st Century,* A. Siemaszko (red.), Warszawa 2000; A. Siemaszko, *Kogo biją, komu kradną. Przestępczość nie rejestrowana w Polsce i na świecie,* Warszawa 2001; B. Gruszczyńska, *Crossnational Perspective of Violent Victimization Risk* [w:] *Crime Victimisation in Comparative Perspective. Results from the International Crime Victims Survey, 1989–2000,* The Haag 2002; A. Siemaszko, B. Gruszczyńska, M. Marczewski, *Atlas przestępczości w Polsce 3,* Warszawa 2003, rozdz. 6, *Geografia występku*, op. cit., A. Siemaszko, B. Gruszczyńska, M. Marczewski, *Atlas przestępczości w Polsce 4*, Warszawa 2009, cz. 2; A. Siemaszko, *International Crime Victim Survey '04/05: Polska na tle wybranych krajów Unii Europejskiej*, Archiwum Kryminologii, 2007–2008, t. 29–30, Warszawa 2009.

[6] Przywoływany już powyżej BCS stale zwiększa swą skalę i jest już obecnie realizowany na olbrzymiej próbie 45 tys. osób. Jeszcze większe badanie wiktymizacyjne realizuje włoski ISTAT. W The Italian National Victimisation Survey '08 wzięli udział respondenci z 60 tys. gospodarstw domowych. Wymóg stosunkowo dużych prób w badaniach typu wiktymizacyjnego wynika przede wszystkim z konieczności uzyskania odpowiednio licznej „próby ofiar". Ponieważ, na szczęście, nie każdy jest ofiarą przestępstwa, próba musi być na tyle duża, by znalazła się w niej odpowiednia ich liczba do celów analizy statystycznej oraz by uzyskane rezultaty można było uznać za rzetelne i trafne. Są to więc badania dość kosztowne.

Stołecznej Policji, nazywanej dalej KSP) ma liczyć 1000 respondentów, co oznaczało konieczność doboru 17 tys. badanych w skali całego kraju rocznie.

Ponieważ dysponuję już rezultatami trzech kolejnych tur PBP (z lat 2007–2009), podjąłem decyzję o połączeniu baz danych i przedstawieniu rezultatów łącznych. Zabieg ten znacznie zwiększył wiarygodność prezentowanych uszeregowań. Każda z prób wojewódzkich liczy już bowiem 3 tys. respondentów, łącznie zaś wyniki odnoszą się do 51 tys. osób. Błąd pomiaru dla całej skonstruowanej w ten sposób próby jest minimalny, wynosi bowiem zaledwie 0,4%, dla prób wojewódzkich zaś 1,8%[7]. Bez cienia przesady można zresztą stwierdzić, że PBP '07/'09 jest bezprecedensowym co do skali badaniem sondażowym w naszym kraju.

Ze względu na blisko dwudziestoletnie doświadczenia IWS w realizowaniu badań wiktymizacyjnych Komenda Główna Policji zwróciła się do Instytutu o pomoc w konstrukcji narzędzia pomiaru, współpracę w realizacji PBP w terenie oraz analizę jego rezultatów[8].

Narzędzie pomiaru zostało opracowane przez dra Marka Marczewskiego, dr Beatę Gruszczyńską oraz niżej podpisanego, w ścisłej jednak współpracy z przedstawicielami (nieistniejącego już) Biura Komunikacji Społecznej Komendy Głównej Policji, która finansowała całe przedsięwzięcie.

Ze względu na konieczność minimalizowania kosztów kwestionariusz musiał być stosunkowo krótki. Wymóg ten narzucał autorom narzędzia pomiaru wiele ograniczeń. Znacznie mniejsza, w porównaniu np. z British Crime Survey czy ICVS, była więc przede wszystkim liczba rozpatrywanych czynów.

Ograniczona objętość kwestionariusza zmuszała ponadto do wyznaczenia jednej tylko – rocznej – cezury czasowej. Pytania „wiktymizacyjne" odnosiły się, innymi słowy, wyłącznie do 12 miesięcy poprzedzających badanie, nie zaś do okresów pięcioletnich, w tym do ostatniego roku, jak np. w ICVS.

Trzeba było również zrezygnować z interesujących pytań posiłkowych, odnoszących się np. do wartości mienia utraconego w wyniku przestępstwa, odniesionych obrażeń, a także innych okoliczności czynu – np. miejsca zdarzenia. Brzmienie pytań, jeśli to tylko było możliwe, było wzorowane na polskiej wersji kwestionariusza ICVS.

---

[7] Należy jednocześnie z naciskiem podkreślić, że w każdym województwie, bez względu na to, czy jest ono duże czy małe pod względem liczby ludności, błąd pomiaru jest identyczny.

[8] W przedsięwzięciu tym brali udział następujący pracownicy IWS: dr Beata Gruszczyńska, dr Marek Marczewski, mgr Roman Kulma, mgr Paweł Ostaszewski, mgr Anna Więcek-Durańska oraz piszący te słowa.

Istotnym *novum* było natomiast to, że w Polskim Badaniu Przestępczości – w przeciwieństwie do ICVS – konstrukcja kwestionariusza umożliwiała już identyfikowanie pełnej liczby czynów danego rodzaju, których ofiarą padli badani.

W kwestionariuszu poświęcono również stosunkowo wiele uwagi kwestii postrzegania Policji i lęku przed przestępczością. Warto przy tym dodać, że ponieważ pytania z tego modułu narzędzia pomiaru zadawano wszystkim respondentom (a nie tylko ofiarom przestępstw, jak np. w przypadku zadowolenia ze zgłoszenia), cechuje je bardzo wysoka wiarygodność.

Kwestionariusz liczył łącznie 12 pozycji oraz 10 pytań metryczkowych, przy czym pozycje odnoszące się do przestępstw i ich zgłoszeń były stosunkowo rozbudowane i składały się *de facto* z kilku pytań[9].

Skumulowana próba była wprawdzie, jak na warunki polskie, olbrzymia – jedna z większych w historii polskich sondaży społecznych – to jednak, jak już wspominałem, stanowiła ją w istocie suma 17 prób wojewódzkich po 3000 respondentów każda. W metodologii badań wiktymizacyjnych przyjmuje się, że minimalna próba powinna liczyć 2 tys., choć istnieją również wyjątki od tej reguły. Wynika z tego, że skumulowane próby wojewódzkie spełniają ten wymóg z dużym naddatkiem. Mimo to jednak przestrzec należy, że o ile prezentowane niżej dane odnoszące się do całego kraju cechuje minimalny błąd pomiaru, o tyle już ich wiarygodność na poziomie poszczególnych województw jest – pod względem rozmiarów wiktymizacji oraz, w stopniu jeszcze większym, zgłaszalności – znacznie gorsza.

Prezentowane rezultaty można więc podzielić na trzy grupy pod kątem stopnia ich wiarygodności. Najwyższą cechują się te, które odnoszą się do całej próby w każdym z województw. Są to, innymi słowy, rozkłady odpowiedzi na pytania zadawane wszystkim respondentom, a zarazem takie, na które uzyskano wysokie

[9] Przykładowy moduł wiktymizacyjny przedstawiał się następująco:

Czy w ciągu ubiegłego roku (2006) – a jeśli tak, to ile razy – był(a) Pan(i) ofiarą rozboju, czyli czy ktoś zabrał lub usiłował coś zabrać Panu(i) (np. pieniądze, telefon komórkowy, część garderoby), używając przy tym siły lub grożąc jej użyciem?

1. Tak (wpisać liczbę rozbojów).
   Jeśli nie pamięta ile razy, wpisać 95
2. Nie zgłoszono żadnego rozboju
   97. Trudno powiedzieć

Ile z tych rozbojów zgłoszono Policji?

1. Liczba zgłoszonych rozbojów
   Jeśli nie pamięta liczby zgłoszeń, wpisać 95
2. Nie zgłoszono żadnego rozboju
   97. Trudno powiedzieć

odsetki wypowiedzi o charakterze merytorycznym (tj. z niewielkimi odsetkami odpowiedzi w rodzaju „trudno powiedzieć"). Są to m.in. pytania odnoszące się do lęku przed przestępczością.

Niższą wiarygodnością charakteryzują się te rozkłady, w których odsetki odpowiedzi typu „trudno powiedzieć" były stosunkowo wysokie, oraz te, w przypadku których za odsetkami kryją się niewielkie liczebności. Do grupy tej należy niewątpliwie zaliczyć – ze względu właśnie na niewielkie liczebności – rozkłady odpowiedzi na pytania odnoszące się do wiktymizacji na poziomie poszczególnych województw[10].

Zdecydowanie najniższą wiarygodność mają natomiast rozkłady odpowiedzi na pytania odnoszące się do zgłaszania przestępstw. W przypadku tym bowiem „populację" stanowi ogólna liczba czynów danej kategorii (dość mała), które zostały zgłoszone, jest ich więc jeszcze mniej.

Podajmy konkretny przykład: „populację" pobić w województwie dolnośląskim stanowi 85 czynów, z czego 25 zgłoszono, w świętokrzyskim zaś 17, z czego zgłoszono 11. Różnice w proporcjach zgłoszeń są wprawdzie ewidentne, liczebności jednak są bardzo małe. Nie można zatem wykluczyć, że niektóre ustalenia odnoszące się do zgłaszalności w poszczególnych województwach mogą mieć charakter w istocie przypadkowy i w razie zwiększenia próby mogłyby być już inne[11].

Jak już wspomniałem, zastrzeżenia te nie odnoszą się jednak do tych pytań kwestionariusza, które były zadawane wszystkim badanym, bez względu na to, czy byli oni ofiarami przestępstwa. W każdym województwie udzielało na nie odpowiedzi 3000 osób, a więc trzykrotnie więcej niż wynosi wielkość próby (oraz zakładany, trzyprocentowy, błąd pomiaru) w rutynowych badaniach opinii publicznej.

Ze względu na wielkość próby i niezmiernie krótki czas przewidziany na realizację każdej tury badania w terenie powstała konieczność stworzenia konsorcjum trzech ośrodków badania opinii publicznej do jego przeprowadzenia. W skład konsorcjum weszły trzy renomowane firmy – CBOS, PBS DGA oraz TNS OBOP, który koordynował prace i był odpowiedzialny za stworzenie jednolitej bazy danych.

---

[10] Te same pytania cechuje już jednak bardzo wysoka wiarygodność na poziomie ogólnokrajowym, ponieważ nadal stosunkowo niewielkie odsetki skrywają już znacznie większe liczebności. Przykładowo: współczynnik ofiar włamań o wartości na poziomie 5,6 oznacza, że w analizowanym okresie ofiarą tego przestępstwa padło w skali całego kraju 1970 osób z 51 tys. badanych.

[11] Szerzej na temat tzw. przedziałów ufności oraz ich granic por. *Geografia występku*, op. cit., s. 12–19 i 25.

Warto również dodać, że mimo tak wielkiej próby badanie było realizowane nie za pomocą techniki wywiadu telefonicznego (CATI), lecz tradycyjną metodą wywiadu bezpośredniego (*face to face),* co również zwiększa wiarygodność rezultatów[12].

Na koniec istotna uwaga – na poły metodologiczna, na poły terminologiczna. Otóż, w przeciwieństwie do pozostałych województw, w przypadku których podział administracyjny pokrywa się z obszarem działania danej komendy wojewódzkiej, na Mazowszu sytuacja jest zgoła odmienna. Istnieją tam bowiem dwie jednostki – Komenda Stołeczna Policji (KSP), w której obszarze działania znajduje się Warszawa oraz jej okolice[13] (często nawet dość odległe), oraz komenda radomska, operująca na pozostałej części Mazowsza. Ze względu na tę specyfikę w dalszych rozważaniach części „warszawska"[14] i „radomska" województwa mazowieckiego będą traktowane odrębnie, w istocie tak, jakby stanowiły dwa odrębne województwa. Rozwiązanie takie nie pozostaje jednak bez wpływu na wartości średnich, a zarazem na ocenę zagrożenia przestępczością na całym Mazowszu. Należy bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że proste uśrednienie wyników dla obszaru działania KSP i „radomskiej" części Mazowsza nie może przedstawiać adekwatnej wartości średniej dla całego województwa. Należałoby w tym celu zastosować już to odpowiednie procedury ważenia, odzwierciedlające udział ludności tych jednostek w strukturze ludnościowej Mazowsza, już to odrębne losowanie próby dla „prawdziwego" województwa mazowieckiego. Tym samym pozostałe województwa, w których są również wielkie miasta (np. łódzkie) lub nawet całe metropolie (np. śląska lub gdańska), zostały potraktowane trochę „niesprawiedliwie". Istnienie tych wielkich ośrodków miejskich rzutuje przecież również bardzo negatywnie na przestępczość w całym województwie, co jednak nie znajduje adekwatnego odzwierciedlenia w poszczególnych uszeregowaniach wojewódzkich.

---

[12] Badanie w terenie było prowadzone od 10 do 25 stycznia każdego roku. W metodologii badań wiktymizacyjnych kładzie się szczególny nacisk właśnie na styczniowy termin ich realizacji. Zakłada się bowiem, że początek roku ułatwia respondentom odtworzenie wydarzeń, które nastąpiły w ostatnich 12 miesiącach.

[13] Obszar działania Komendy Stołecznej Policji obejmuje, poza samą Warszawą, również powiaty: grodziski, legionowski, miński, nowodworski, otwocki, piaseczyński, pruszkowski, warszawski zachodni i wołomiński.

[14] Z obszarem działania Komendy Stołecznej Policji (czyli z KSP) jest również pewien kłopot natury terminologicznej. Nie bardzo bowiem wiadomo, jak go nazywać, skoro przecież, w sensie administracyjnym, województwa nie stanowi. W dalszych rozważaniach będę więc zamiennie stosował określenia w rodzaju „w obszarze działania KSP", „w Warszawie oraz jej okolicach", a także „w «wielkiej» Warszawie" oraz „w warszawskiej części województwa mazowieckiego".

W dalszych rozważaniach będę się jednak również posługiwał wartościami średnimi[15] dla „prawdziwego" województwa mazowieckiego, do niego bowiem odnoszą się, rzecz jasna, demograficzne, społeczne i ekonomiczne dane GUS stanowiące podstawowy zbiór zmiennych niezależnych w prezentowanych poniżej rezultatach analiz statystycznych.

2. Przestępstwa i ich zgłaszanie[16]

W kwestionariuszu Polskiego Badania Przestępczości zawarto pytania odnoszące się do wiktymizacji następującymi czynami:

- rozbój
- pobicie
- włamanie
- kradzież samochodu
- kradzież z samochodu
- inna kradzież (np. kieszonkowa, kradzież telefonu komórkowego, roweru).

Treść pytań była w zasadzie wzorowana na pozycjach stosowanych w polskiej wersji kwestionariusza ICVS, z kilkoma wszakże istotnymi odrębnościami.

Po pierwsze, pytano wyłącznie o przestępstwa, których ofiarą padli respondenci w ciągu roku poprzedzającego badanie, gdy tymczasem w kwestionariuszu ICVS stosowane są dwie cezury czasowe – pięcioletnia i roczna.

Po drugie, z uwagi na węższą cezurę czasową, która rodziła obawę, czy w każdej z prób wojewódzkich znajdzie się wystarczająca liczba przypadków do analizy zaistniała konieczność „zbijania" rozpatrywanych przestępstw w kategorie bardziej ogólne. I tak miast odrębnych pytań o włamanie usiłowane i dokonane zastosowano jedno pytanie obejmujące obydwie te formy czynu[17].

Po trzecie, w przeciwieństwie do polskiej wersji kwestionariusza ICVS, w którym pytania odnoszą się odrębnie do włamania do mieszkania (ale już np. nie do piwnicy lub komórki) i odrębnie do włamania do domku na działce, w narzędziu pomiaru zastosowanym w PBP posłużono się kategorią bardzo ogólną,

[15] Skoro o średnich mowa, należy też podkreślić, że mimo iż w niniejszym opracowaniu posługuję się różnymi określeniami dla tej wartości, m.in. „ogółem dla Polski", „średnia krajowa", „cały kraj", „ogół Polaków", to średnia uwzględnia strukturę „policyjną" Mazowsza, a więc obszar działania KSP oraz KWP w Radomiu.

[16] Analizy statystyczne, wykresy i tabele przygotowali Pani Anna Więcek-Durańska, Pan Paweł Ostaszewski (którym składam serdeczne podziękowania) oraz niżej podpisany.

[17] To samo odnosi się również do pobicia.

obejmującą rozmaite typy obiektów: mieszkanie, garaż, piwnicę oraz domek na działce. Jedynie włamania do samochodów zostały potraktowane odrębnie.

Po czwarte, analogiczny zabieg zastosowano w przypadku kradzieży innych niż „samochodowe": pytanie odnosiło się do bycia ofiarą wszystkich „pozostałych" kradzieży, bez dalszego jednak specyfikowania rodzajów skradzionego mienia (a więc np. roweru, telefonu komórkowego czy też karty płatniczej).

Większą[18] porównywalnością cechują się pytania odnoszące się do czterech czynów: rozboju, pobicia, kradzieży samochodu i z samochodu.

Ważniejsze wyjaśnienia:

- Ogólny współczynnik przestępczości jest to ogólna liczba czynów (rozboju, pobicia, włamania, kradzieży z samochodu, kradzieży samochodu i innej kradzieży) przypadająca na 100 respondentów.
- Współczynnik przestępczości jest to liczba czynów danego rodzaju przypadająca na 100 respondentów.
- Ogólny współczynnik zgłoszeń jest to ogólna liczba czynów zgłoszonych na 100 popełnionych.
- Współczynnik zgłoszeń jest to liczba zgłoszonych czynów danego rodzaju na 100 popełnionych.

Przestępczość ogółem

W latach 2007/2009 ofiarą któregoś z rozpatrywanych 6 czynów padł co szósty Polak (wykres 1). Ogólne zagrożenie przestępczością jest zdecydowanie największe na Dolnym Śląsku: ofiarą przestępstwa padł co czwarty mieszkaniec tego województwa. Stosunkowo duże jest również nasilenie przestępczości w obszarze działania KSP oraz w województwie zachodniopomorskim. Zdecydowanie najbezpieczniejszymi są województwa podkarpackie i świętokrzyskie: ofiarą przestępstwa padł przeciętnie zaledwie co dziesiąty ich mieszkaniec, tj. dwuipółkrotnie mniej niż na Dolnym Śląsku. Względnie niskie ryzyko wiktymizacyjne cechuje ponadto województwa podlaskie oraz małopolskie.

W skali całego kraju zgłasza się niespełna połowę rozpatrywanych czynów (wykres 2). Zróżnicowanie zgłaszalności jest stosunkowo niewielkie i zawiera się od nieco powyżej 40% (podlaskie, śląskie) do niespełna 55% (pomorskie).

[18] Atoli bynajmniej nie pełną, ponieważ, jako się rzekło, w kwestionariuszu PBP pytania odnoszą się do wszystkich czynów – zarówno ogółem, jak i poszczególnych rodzajów – których ofiarą dany respondent padł w ciągu roku poprzedzającego badanie. Badamy więc bardziej precyzyjnie tzw. wiktymizację wielokrotną.

Rozbój

Rozboje zdarzają się zdecydowanie najczęściej w Warszawie i okolicach (KSP) oraz na Dolnym Śląsku (wykres 3). Nasilenie rozbojów jest najmniejsze w województwach świętokrzyskim, małopolskim oraz podlaskim: zdarzają się one tam przeciętnie półtorakrotnie rzadziej niż w całym kraju. Zróżnicowanie zagrożenia rozbojami jest dość duże: ich nasilenie na ziemi świętokrzyskiej jest blisko dwuipółkrotnie mniejsze niż w wielkiej Warszawie oraz na Dolnym Śląsku.

Do organów ścigania nie docierają informacje o ponad połowie popełnianych w kraju rozbojów (wykres 4). Zdecydowanie najniższa zgłaszalność cechuje „radomską" część województwa mazowieckiego (KWP Radom) oraz województwa świętokrzyskie i lubelskie, najwyższą zaś – opolskie oraz dolnośląskie. Zróżnicowanie współczynników zgłaszalności w przekroju wojewódzkim jest zaskakująco duże, wynosi bowiem 37%.

Pobicie

Pobicia są najczęstsze w województwach pomorskim (w którym przekraczają średnią o połowę), dolnośląskim i zachodniopomorskim (wykres 5). Zagrożenie tymi czynami jest zdecydowanie najmniejsze na Kielecczyźnie (ryzyko pobicia jest tu aż pięciokrotnie mniejsze niż w województwie pomorskim); relatywnie niewielkie zaś w województwach wielkopolskim i lubelskim.

Blisko 55% pobić nie zostaje w Polsce zgłoszona (wykres 6). Największa jest zgłaszalność tych czynów w województwie świętokrzyskim oraz w obszarze działania KWP Radom, zdecydowanie najmniejsza zaś – w województwie małopolskim (w Małopolsce zgłasza się blisko dwuipółkrotnie mniej pobić niż na Kielecczyźnie)[19].

Włamanie

Nasilenie włamań jest największe w województwach zachodniopomorskim i dolnośląskim, zdecydowanie najmniejsze zaś na Podkarpaciu (wykres 7). Zróżnicowanie nasilenia włamań w przekroju wojewódzkim jest dość duże: na Dolnym Śląsku zdarzają się one ponad dwukrotnie częściej niż w „radomskiej" części Mazowsza.

[19] Nie można wykluczyć, że wynika to z tradycyjnej skłonności mieszkańców Podhala do rozwiązywania konfliktów na własną rękę, bez angażowania organów ścigania. Brak jest jednak innych „twardych" dowodów na poparcie tej tezy. Ponadto do powyższego wyniku – ze względu na niewielkie liczebności – należy podchodzić z dużą ostrożnością. W Małopolsce bowiem ofiarą pobicia padło ogółem 50 osób, z czego 14 czyn ten zgłosiło.

W całym kraju zgłasza się niespełna co drugie włamanie[20] (wykres 8). O czynie tym informują najczęściej jego ofiary w województwie łódzkim, zdecydowanie najrzadziej zaś (o przeszło 12 punktów procentowych mniej w porównaniu ze średnią) – na Śląsku.

Kradzież samochodu

Ryzyko utraty samochodu w wyniku kradzieży jest zdecydowanie najwyższe w Warszawie i okolicach, stosunkowo duże również w Wielkopolsce oraz na Dolnym Śląsku (wykres 9). Zróżnicowanie nasilenia kradzieży samochodów jest bardzo duże: w obszarze działania KSP zdarzają się one dziesięciokrotnie częściej niż w województwie podkarpackim.

Kradzież samochodu zgłaszana jest zdecydowanie najczęściej: w pięciu województwach wynosi 100%, w dwóch kolejnych sięga lub przekracza 90% (wykres 10). Na Podlasiu jednak oraz w województwach pomorskim i opolskim zgłaszalność jest zaskakująco mała i wynosi od nieco powyżej 50% do nieco powyżej 60%.

Kradzież z samochodu

Zdecydowanie największe jest nasilenie kradzieży z samochodu na Dolnym Śląsku: współczynnik wiktymizacji dla tego województwa jest przeszło półtorakrotnie wyższy od średniej krajowej (wykres 11). Najmniejsze jest ryzyko stania się ofiarą tego czynu na Podkarpaciu: jest ono niespełna pięciokrotnie mniejsze niż na Dolnym Śląsku.

W skali całego kraju zgłasza się przeciętnie co drugą kradzież z samochodu (wykres 12). Zróżnicowanie zgłaszalności w przekroju wojewódzkim jest znaczne: w kujawsko-pomorskim zgłasza się przeszło dwukrotnie mniej tych czynów niż w warmińsko-mazurskim oraz pomorskim.

Inna kradzież

Nasilenie „innych kradzieży" (np. roweru, telefonu komórkowego, portfela) jest zdecydowanie największe w Warszawie i okolicach oraz na Dolnym Śląsku, ponadprzeciętne zaś na Górnym Śląsku i na Pomorzu (wykres 13). Zdecydowanie najmniej tych czynów zdarza się na Podkarpaciu i na Podlasiu: współczynniki wiktymizacji są tu przeszło półtorakrotnie niższe od średniej.

[20] Relatywnie niewielki odsetek zgłoszeń wynika zapewne z szerokiej definicji włamania, obejmującej również strychy, komórki, piwnice itp., z których to obiektów kradzione są najczęściej przedmioty o stosunkowo niskiej wartości.

W porównaniu z innymi czynami „inne kradzieże" zgłaszane są najrzadziej[21]: ich ciemna liczba w skali całego kraju sięga 60%, w kilku zaś województwach nawet 70% (wykres 14). Najwyższą zgłaszalność cechuje województwo kujawsko-pomorskie, najniższą zaś obszar działania KSP, zróżnicowanie zaś zgłaszalności przekracza 20 punktów procentowych.

3. Ocena pracy policji

W kwestionariuszu zawarto trzy wskaźniki[22] oceny policji. Pierwszym było pytanie o ocenę skuteczności policji w walce z przestępczością[23]. Zastosowano tu pięciostopniową kafeterię odpowiedzi – od „bardzo skuteczna" do „bardzo nieskuteczna". Drugim wskaźnikiem było pytanie o ocenę pracy policjantów pełniących służbę w miejscu zamieszkania badanych[24]. W tym przypadku posłużono się również pięciostopniową kafeterią – od „bardzo dobrze" do „bardzo źle". Wskaźnik trzeci miał postać pytania o widywanie pieszych lub zmotoryzowanych patroli policyjnych, kafeteria odpowiedzi odnosiła się zaś do częstotliwości ich widywania – od „codziennie" do „wcale".

Niespełna 3/4 Polaków dobrze ocenia pracę policji (wykres 15). Najwyższe noty wystawiają tej formacji mieszkańcy województw o najniższej przestępczości (lubelskie, podkarpackie, świętokrzyskie, podlaskie), najniższe zaś tych, w których zagrożenie jest stosunkowo wysokie (dolnośląskie, lubuskie). Zróżnicowanie ocen w przekroju wojewódzkim jest stosunkowo niewielkie i wynosi niespełna 14 punktów procentowych.

Warto podkreślić, że związek między oceną pracy policji a przestępczością jest bardzo silny[25], przy czym współczynnik korelacji jest ujemny, co oznacza, że im

[21] Wynika to najprawdopodobniej ze stosunkowo niewielkiej wartości mienia traconego np. w wyniku kradzieży kieszonkowej, co sprawia, że nawet w przypadku zgłaszania wiele z tych czynów uznano by za wykroczenia, a nie przestępstwa, a co za tym idzie – odmawiano by i tak zajęcia się taką kradzieżą, czego ludzie mają oczywiście świadomość.

[22] Pierwsza i trzecia miara były uprzednio stosowane w polskiej wersji kwestionariusza ICVS, druga zaś w badaniach KGP.

[23] Pytanie brzmiało: „Biorąc wszystko pod uwagę, czy policja w walce z przestępczością w Pana(i) okolicy jest: bardzo skuteczna, raczej skuteczna, raczej nieskuteczna czy też bardzo nieskuteczna?"

[24] Z uwagi na niezmiernie silny związek między pierwszym i drugim wskaźnikiem oceny pracy policji (R Spearmana = 0,91, $p < 0,01$), co oznacza że są one praktycznie zastępowalne, „policyjna" miara efektywności tej formacji zostanie pominięta w poniższych rozważaniach.

[25] R Spearmana = - 0,80, $p < 0,01$. Pełną macierz korelacji rozpatrywanych miar przestępczości ze wskaźnikami lęku oraz ocenami pracy policji zawiera tabela 1.

wyższe jest nasilenie przestępczości w danym województwie, tym gorsze noty wystawiają tej formacji jego mieszkańcy. Wspomnianą zależność można jednak interpretować odwrotnie: kiepska praca policji prowadzi do wzrostu przestępczości.

Częste widywanie patroli policyjnych deklaruje nieco powyżej 40% mieszkańców Polski (wykres 16)[26]. Największą „widzialność" patroli deklarują zdecydowanie najczęściej mieszkańcy województwa świętokrzyskiego, najmniejszą zaś mieszkańcy województwa lubuskiego (różnica wynosi 16 punktów procentowych).

4. Lęk przed przestępczością

Kwestionariusz PBP zawiera trzy[27] wskaźniki lęku przed przestępczością. Pierwszy miał formę pytania o poczucie bezpieczeństwa w trakcie wieczornych spacerów po okolicy; pięciopunktowa kafeteria odpowiedzi odnosiła się do stopnia owego poczucia (od „bardzo bezpiecznie" do „bardzo niebezpiecznie"). Wskaźnikiem drugim było pytanie o unikanie pewnych ulic, miejsc lub ludzi z obawy o bezpieczeństwo podczas wieczornych wyjść z domu; w tym przypadku zastosowano binarną kafeterię odpowiedzi („tak, „nie"). I wreszcie wskaźnikiem trzecim było pytanie o ocenę prawdopodobieństwa włamania do domu lub mieszkania respondenta w ciągu najbliższego roku, kafeteria odpowiedzi oddawała zaś stopień tego prawdopodobieństwa („bardzo prawdopodobne", „dość prawdopodobne", „mało prawdopodobne").

Jako *sui generis* wskaźnik lęku przed przestępczością potraktowano również wieloodpowiedziowe pytanie o problemy (niekoniecznie związane z przestępczością) w miejscu zamieszkania i obawy z tym związane[28]. Wskaźnik ten ma jednak nieco inną konstrukcję i charakter od trzech poprzednich, w pewnym sensie „typowych" miar lęku przed przestępczością. Nie mierzy bowiem tak precyzyjnie jego natężenia (respondenci wskazywali jedynie na trzy – ich zdaniem – najpoważniejsze problemy/zagrożenia), jego walorem jest jednak znacznie mniejszy poziom abstrakcji – kafeteria zawierała długą listę konkretnych problemów (np. niszczenie mienia przez wandali).

Niespełna co czwarty Polak nie czuje się bezpiecznie podczas wieczornego spaceru[29] (wykres 17). Obawę taką deklarują najczęściej mieszkańcy obszarów

[26] Pytanie brzmiało: „Jak często widuje Pan(i) piesze lub zmotoryzowane patrole policji w pobliżu swego miejsca zamieszkania?"

[27] Wskaźniki te pochodzą również z polskiej wersji kwestionariusza ICVS.

[28] Pytanie to było stosowane w innych badaniach prowadzonych przez KGP.

[29] Pytanie brzmiało: „Czy czuje się Pan(i) bezpiecznie spacerując w swojej okolicy po zmroku: bardzo bezpiecznie, raczej bezpiecznie, raczej niebezpiecznie, bardzo niebezpiecznie, trudno powiedzieć".

o największym nasileniu przestępczości (Śląsk, Pomorze, KSP), najrzadziej zaś tych, w których zagrożenie przestępczością jest najmniejsze (Podkarpacie, „radomska" część Mazowsza, Lubelszczyzna i Opolszczyzna). Poczucie zagrożenia jest dość zróżnicowane: w województwie śląskim jest ono blisko dwukrotnie większe niż w podkarpackim.

Blisko 30% mieszkańców kraju unika pewnych ulic, miejsc lub ludzi z obawy o swoje bezpieczeństwo (wykres 18)[30].

Zachowania „ostrożnościowe" występują najczęściej na Śląsku, w Warszawie i okolicach oraz w województwie lubuskim.

Warto jednocześnie zwrócić uwagę, że – jak wynika z uprzednich rozważań – tereny te należą do najmniej bezpiecznych w kraju pod względem faktycznego zagrożenia przestępczością, nie dziwi więc, że ich mieszkańcy deklarują największy lęk przed nią. Nie ulega też wątpliwości, że skala rzeczywistego zagrożenia kształtuje również opinie na temat pracy policji: w województwach o najwyższej przestępczości największy jest bowiem lęk przed nią, najniższe są zarazem oceny policji.

Zachowania „ostrożnościowe" występują najrzadziej w województwach lubelskim oraz podkarpackim, czyli tych, w których oceny pracy policjantów i skuteczności policji w walce z przestępczością były wyższe niż średnia dla Polski. Przede wszystkim jednak wspomniane województwa cechuje relatywnie najmniejsza przestępczość.

Należy również podkreślić, że różnica między obszarami o najwyższym i najniższym poziomie zachowań „ostrożnościowych" wynosi prawie 15 punktów procentowych. W lubelskim np. 2 na 10 mieszkańców unikało z obawy o swoje bezpieczeństwo pewnych ulic, miejsc lub ludzi, natomiast w śląskim prawie 4 na 10[31].

Włamania obawia się niespełna co czwarty Polak (wykres 19)[32]. Obawiają się ich najbardziej mieszkańcy aglomeracji łódzkiej i warszawskiej (niespełna co trzeci), najmniej zaś mieszkańcy województw, w których włamań jest rzeczywiście najmniej, tj. świętokrzyskiego, opolskiego i podkarpackiego (co piąty).

---

[30] Pytanie brzmiało: „Proszę przypomnieć sobie, kiedy ostatnim razem – z jakiegokolwiek powodu – wyszedł/wyszła Pan/Pani z domu po zmroku. Czy wówczas unikał/unikała Pan/Pani, z obawy o swoje bezpieczeństwo, pewnych ulic, miejsc lub ludzi?"

[31] Warto dodać, że pierwszy i drugi wskaźnik lęku przed przestępczością są ze sobą bardzo silnie skorelowane (R Spearmana = 0,94, $p < 0{,}01$), oznacza to, że mogą być właściwie stosowane alternatywnie.

[32] Pytanie brzmiało: „Jak ocenia Pan(i) prawdopodobieństwo, że w ciągu najbliższych 12 miesięcy ktoś spróbuje się włamać do Pana(i) domu/mieszania? Czy według Pana(i) jest to bardzo prawdopodobne, dość prawdopodobne czy mało prawdopodobne?"

Zdecydowanie największym utrapieniem w społecznościach lokalnych są piraci drogowi, co jest z pewnością sporym zaskoczeniem[33]. Na brawurę kierowców, jako największy problem w miejscu zamieszkania, wskazuje blisko 40% respondentów (wykres 20). Wandalizmu, chuliganów, rozbojów, włamań oraz agresji pijanych obawia się co piąty Polak, natomiast co szósty deklaruje brak jakichkolwiek obaw w miejscu zamieszkania[34].

W przeciwieństwie do ICVS, w których to badaniach uszeregowania krajów pod względem poziomu przestępczości i lęku przed nią nie wykazują istotnych zależności, w niniejszym badaniu związek tych zmiennych okazał się bardzo silny: im wyższa jest przestępczość w danym województwie, tym większy generuje lęk. Zależność ta wydaje się wprawdzie banalna i – by tak rzec – zdroworozsądkowa, lecz jej istnienie wypada uznać za sporą niespodziankę, ponieważ nie ujawniają jej (i to wyjątkowo konsekwentnie) rezultaty badań międzynarodowych. Korelacja, o której mowa, może mieć więc również istotny walor praktyczny. Duża siła związku między rozmiarami przestępczości i lęku sprawia, że poczucie zagrożenia przestępczością można by traktować jako *sui generis,* miarę jej faktycznego poziomu. Atoli należy mieć świadomość, że korelacja rang nie jest oczywiście pełna, na co wskazuje chociażby analizowany wyżej *casus* województwa świętokrzyskiego (bardzo mała przestępczość i dość wysoki poziom lęku).

5. Dynamika rozpatrywanych zmiennych w latach 2007–2009

W porównaniu z rokiem 2007 ogólny współczynnik przestępczości zmniejszył się w 2009 r. o blisko 40% (wykres 21). W zbliżonych granicach (38–43%) zmniejszyło się zagrożenie kradzieżami z samochodów, rozbojami oraz „innymi kradzieżami". Spośród rozpatrywanych czynów najbardziej, bo aż o blisko połowę,

[33] Stosowne pytanie brzmiało: „Czego […] najbardziej obawia się Pan(i) w pobliżu swego miejsca zamieszkania? Proszę wskazać nie więcej niż 3 najważniejsze odpowiedzi: napadów, rozbojów; wymuszeń, okupów; bójek i pobić; włamań (np. do mieszkań, piwnic lub samochodów); kradzieży (np. kieszonkowych); brawurowo jeżdżących kierowców; agresji ze strony osób pijanych lub narkomanów; handlu narkotykami; niszczenia mienia przez wandali; zaczepiania przez grupy agresywnie zachowującej się młodzieży; hałaśliwych, niekulturalnie zachowujących się sąsiadów; innych zagrożeń (jakich); żadnych, niczego nie obawiam się w pobliżu mojego miejsca zamieszkania; trudno powiedzieć".

[34] Warto dodać, że miara ta jest wysoko skorelowana z „typowymi" wskaźnikami lęku. Brak jakichkolwiek obaw oznacza więc również niewielki lęk przed przestępczością. *R* Spearmana między, przykładowo, pierwszym wskaźnikiem lęku a brakiem obaw wynosi – 0,70 na poziomie istotności 0,01.

zmalało ryzyko stania się ofiarą włamania. Ryzyko pobicia zmniejszyło się nieznacznie (o 14%), utraty zaś pojazdu w wyniku kradzieży się nie zmieniło.

Ogólny współczynnik zgłaszalności był najwyższy w 2008 roku, kiedy to sięgał 50% (wykres 22). Wyraźny jest trend spadkowy zgłoszeń pobić: w roku 2007 zgłaszano co drugie z nich, w 2009 r. już tylko co trzecie (spadek o przeszło 20%). Zgłaszalność pozostałych czynów nie uległa istotnym zmianom.

Poczucie zagrożenia po zmroku zmniejszyło się o 1/4 (wykres 23). Lęk przed włamaniem odczuwał w 2007 r. co czwarty Polak, w roku 2009 zaś już tylko co piąty. O 4 zwiększył się odsetek dobrych ocen wystawianych policji. Częstotliwość widywania patroli policyjnych wzrosła w porównaniu z rokiem 2008 o 3 punkty procentowe.

6. Rekapitulacja dotychczasowych ustaleń

Analiza powyższa prowadzi do następujących wniosków.

Nasilenie przestępczości jest w Polsce nadal dość duże. Prawie co piąty mieszkaniec naszego kraju padł w analizowanym okresie ofiarą któregoś z rozpatrywanych przestępstw, w tym prawie co osiemnasty włamania. Dość często zdarzają się również inne kradzieże (prawie 1900 przypadków na 51 tys. badanych) oraz rozboje (1500).

W przekroju wojewódzkim największe – bo aż dziesięciokrotne – jest zróżnicowanie zagrożenia kradzieżami samochodów, najmniejsze zaś rozbojami i innymi kradzieżami (dwuipółkrotne). Stosunkowo duże, bo pięciokrotne, różnice odnotowano również w przypadku pobić. Tym samym, generalnie rzecz ujmując, zróżnicowanie zagrożenia rozpatrywanymi czynami w przekroju wojewódzkim jest nieco większe, niż wynika to ze statystyk policyjnych.

Zróżnicowanie nasilenia rozpatrywanych przestępstw w przekroju wojewódzkim jest porównywalne lub nawet większe[35] niż w krajach Unii Europejskiej biorących udział w ostatniej turze w ICVS, co jest z pewnością sporą niespodzianką. Wygląda więc na to, że pod względem nasilenia przestępczości nie można mówić o jednolitej Polsce. Różnice między poszczególnymi województwami są w tej mierze

[35] Przykładowo: w Wielkiej Brytanii pobicia są blisko siedmiokrotnie częstsze niż we Włoszech, analogiczna zaś różnica między nasileniem pobić w województwie świętokrzyskim i pomorskim wynosi 5. Zróżnicowanie zagrożenia kradzieżami z samochodu między Niemcami (gdzie zdarza się ich najmniej) a Estonią (gdzie jest ich najwięcej) wynosi 426%, analogiczne zaś zróżnicowanie między województwem podkarpackim a dolnośląskim jest identyczne (425%). Por. *Atlas przestępczości w Polsce 4*, op. cit., cz. II.

wręcz kolosalne, niejednokrotnie większe od różnic w poziomie przestępczości między poszczególnymi państwami.

Różnice w średnich współczynnikach zgłaszalności poszczególnych czynów są stosunkowo niewielkie (oscylują wokół połowy popełnionych przestępstw). Zdecydowany wyjątek stanowi jedynie kradzież samochodu, w przypadku tym bowiem przeciętna zgłaszalność wynosi 86,6% i jest w zasadzie nieporównywalna z pozostałymi czynami. W stosunku do ogólnopolskiej średniej nieco mniejsza raportowalność cechuje pobicia, znacznie mniejsza zaś – inne kradzieże i właśnie w tym przypadku przeciętne niedoszacowanie statystyk policyjnych jest szczególnie duże.

Zróżnicowanie raportowalności rozpatrywanych czynów w poszczególnych województwach jest zaskakująco duże – ponad dwukrotne w przypadku pobić i kradzieży z samochodów. Stosunkowo najmniejsze są różnice w zgłaszalności włamań, rozbojów i innych kradzieży – niespełna dwukrotne.

Stopień niedoszacowania statystyk policyjnych w poszczególnych województwach okazał się również nadspodziewanie duży. Są takie, w których przestępczość rejestrowana nie odbiega w sposób istotny od rzeczywistej, i takie, w których przestępczość ujęta w statystykach stanowi zaledwie wierzchołek góry lodowej jej faktycznych rozmiarów. Zagadką jednak pozostają przyczyny tego stanu rzeczy[36]. W każdym razie uszeregowania wojewódzkie w odniesieniu do zgłaszalności poszczególnych czynów również przypominają do złudzenia – w sensie ich zróżnicowania – analogiczne uszeregowania krajów Unii Europejskiej biorących udział w ostatniej turze ICVS, co samo przez się jest znamienne. Można oto odnieść wrażenie, że pod względem współczynników zgłaszalności analizowane jednostki terytorialne przypominają w istocie odrębne państwa, nie zaś województwa tego samego – pod każdym innym względem dość zunifikowanego – kraju.

70% respondentów uważa, że policja jest skuteczna w walce z przestępczością[37]. W większości województw oceny te są związane z częstotliwością widywania patroli policyjnych: im częściej są one widywanie, tym więcej jest ocen pozytywnych. Skuteczność policji została najlepiej oceniona przez mieszkańców województwa lubelskiego i podkarpackiego. Na tych też obszarach patrole policyjne widywane są dość często. Stosunkowo najmniej pozytywnych not wystawili policji mieszkańcy Dolnego Śląska, województwa lubuskiego oraz aglomeracji łódzkiej i katowickiej.

[36] Brak jest bowiem istotnych statystycznie związków między zgłaszalnością przestępstw a rozpatrywanymi zmiennymi niezależnymi (w tym również nasileniem przestępczości oraz oceną pracy policji).

[37] Znamienny jest jednak fakt, że – jak już wspomniano – blisko 20% badanych nie było w stanie udzielić merytorycznej odpowiedzi na pytanie, jak oceniają policję („trudno powiedzieć"), co jednocześnie świadczy o nie najlepszej wartości wskaźnikowej tych miar.

Mieszkańcy województw położonych we wschodniej części Polski mają – ogólnie biorąc – lepsze zdanie o pracy policji niż osoby zamieszkujące obszary zachodnie.

Co czwarty badany nie czuje się bezpiecznie spacerując w swojej okolicy po zmroku. Najmniejszy lęk odczuwają mieszkańcy województwa podkarpackiego, „radomskiej" części Mazowsza, największy zaś – mieszkańcy obszaru całego Śląska. Mieszkańcy terenów, na których poczucie bezpieczeństwa jest najniższe, najsłabiej ocenili też skuteczność policji w walce z przestępczością.

Niespełna czterech na dziesięciu respondentów cechują zachowania „ostrożnościowe" przejawiające się w unikaniu po zmroku pewnych ulic, miejsc i ludzi. Są one przy tym deklarowane najczęściej przez mieszkańców województw o najwyższym nasileniu przestępczości, najrzadziej zaś – przez mieszkańców województw najbezpieczniejszych.

Co czwarty (a zatem nadspodziewanie dużo) respondent uważa włamanie za prawdopodobne, przy czym te pesymistyczne przewidywania mają wyraźny związek z oceną pracy policji. Obawa przed włamaniem – jak już podkreślałem wyżej – ma także całkiem racjonalne podstawy i jest silnie skorelowana z rzeczywistym nasileniem tych czynów.

W konkluzji wypada stwierdzić, że lęk przed przestępczością jest przede wszystkim generowany przez rzeczywiste zagrożenie, nie ma więc – jak sądzi wielu – irracjonalnego charakteru. Wręcz przeciwnie – w Polsce można go traktować jako doskonały predyktor realnego nasilenia przestępczości. Innymi słowy, znając wyłącznie poziom lęku przed przestępczością w danym województwie, jesteśmy w stanie w miarę precyzyjnie oszacować jej faktyczne rozmiary.

Obawa przed przestępczością ma też związek z oceną policji. Przeprowadzone analizy statystyczne wskazują bowiem, że zależność taka istnieje i że jest bardzo silna[38]: im gorzej oceniamy pracę policji, tym większy jest nasz strach przed przestępczością. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że poprawa skuteczności działania tej formacji stanowi również istotny element redukcji lęku przed przestępczością.

Spośród konkretnych problemów w miejscu zamieszkania zdecydowanie najbardziej obawiano się brawurowo jeżdżących kierowców: lęk przed nimi deklaruje aż co trzeci respondent, podczas gdy pozostałe spośród najczęściej wymienianych problemów wskazuje co piąty. Należy również przypomnieć, że blisko co szósty respondent nie obawia się niczego w pobliżu miejsca swojego zamieszkania.

[38] R Spearmana = - 0,85, $p < 0{,}01$ (dla pierwszego wskaźnika).

7. Makrospołeczne korelaty przestępczości

W polskiej literaturze kryminologicznej na palcach jednej ręki policzyć można prace poświęcone kwestii społeczno-demograficznych i ekonomicznych korelatów przestępczości.[39] Jest to zaskakujące o tyle, że wiedza na ich temat jest doniosła zarówno na poziomie teoretycznym (służyć np. może falsyfikowaniu teorii kryminologicznych), jak i praktycznym – umożliwia przewidywanie zagrożenia przestępczością na danym terenie i odpowiednią alokację, jak się mawia w żargonie policyjnym, „sił i środków". Posiadając tak kolosalną bazę danych wręcz grzechem by było takiej właśnie makrospołecznej analizy nie przeprowadzić. Tym bardziej, że uprzednia odnosiła się do zagregowanych danych z lat 1992 i 1996. Ciekawiło mnie więc, czy i jakie zmiany zarysowały się pod względem najlepszych predyktorów przestępczości po upływie kilkunastu lat od ostatniej analizy, tym bardziej, że był to czas szybkich przemian społecznych i dynamicznego rozwoju gospodarczego kraju.

Poniższe analizy będą, ogólnie biorąc, zbliżone do tych, których rezultaty opisywałem w pracy „*Kogo biją, komu kradną*". Podobne będą również źródła i charakter rozpatrywanych zmiennych niezależnych, o czym szerzej poniżej. Wypada jednak wspomnieć o dwóch istotnych odrębnościach, z których pierwsza jest niewątpliwie korzystna dla wiarygodności omawianych rezultatów, druga zaś wpływa na nią raczej negatywnie. W porównaniu z poprzednim badaniem dysponuję tym razem nieporównanie (bo aż dziesięciokrotnie) większą bazą danych: skumulowana próba polskich edycji ICVS «92 i «96 liczyła bowiem około 5 tys. respondentów, jak zaś pamiętamy z uprzednich rozważań, próba PBP liczy łącznie 51 tys. W międzyczasie nastąpiła jednak zmiana w administracyjnym podziale kraju i obecnie mamy nie 49, lecz tylko 16 województw, co rzutuje negatywnie na wiarygodność rezultatów, np. regresji krokowej.

Zasadniczy zbiór zmiennych niezależnych zaczerpnięty został z Roczników Statystycznych GUS za lata 2006–2008.[40] Charakteryzują one podstawowe

[39] Por. np. A. Mościskier, *Rozwój ekonomiczny, uprzemysłowienie i urbanizacja a przestępczość* oraz *Przestępczość w procesie szybkich zmian społecznych (na przykładzie rejonów intensywnie uprzemysławianych)* [w:] *Zagadnienia przestępczości w Polsce*, J. Jasiński (red.), Warszawa 1975; A. Kossowska, *Przestępczość w środowisku wielkomiejskim* (ibidem); A. Siemaszko, *Kogo biją*, rozdział 6.

[40] Wynika to z faktu, że dane o wiktymizacji odnoszą się do czynów w roku poprzedzającym badanie, tj. do lat 2006–2008. Nie wszystkie jednak dane GUS za ostatni rok objęty analizą (tj. 2008) były dostępne w momencie dokonywania obliczeń. W takich przypadkach posługiwałem się wartościami średnimi z lat 2006–2007, nie sądzę jednak, by ten fakt mógł wywierać jakiś istotny wpływ na jakość poniższych analiz.

parametry ekonomiczne i społeczne każdego z województw. Dane zaś odnoszące się do religijności oraz spożywania alkoholu i narkotyków w poszczególnych województwach pochodzą ze znanej *Diagnozy Społecznej*[41]. Wartości wszystkich rozpatrywanych zmiennych niezależnych zostały uśrednione, analogicznie jak w przypadku naszej zmiennej zależnej, czyli poszczególnych miar przestępczości.

Analiza statystyczna prowadzona była, jak uprzednio, w trzech etapach. Pierwszym było stworzenie macierzy korelacji między uwzględnionymi zmiennymi makrospołecznymi a poszczególnymi miarami przestępczości (por. tabela 2). Ponieważ zmienne najsilniej skorelowane z przestępczością będą szeroko omawiane poniżej, w trakcie prezentacji kolejnych dwóch etapów analizy, w tym miejscu skoncentruję się wyłącznie na tych, które – wbrew oczekiwaniom – nie miały istotnego związku z przestępczością.

Niewątpliwie największą niespodzianką[42] jest brak zależności między przestępczością a bezrobociem[43]. Ten absolutnie kontrintuicyjny rezultat potwierdzają jednak dość konsekwentnie wyniki innych badań niżej podpisanego, jak też wielu badań prowadzonych w innych krajach[44]. Powstały również całe teorie kryminologiczne wyjaśniające dość zgrabnie ten zaskakujący (przyznam, że również i dla mnie) fakt[45]. Gdy jednak wziąć pod uwagę szerszy kontekst, a mianowicie konsekwentne ustalenia setek badań, z których jednoznacznie wynika, że przestępczość „bierze się" nie z biedy, lecz zamożności, brak związku między bezrobociem a przestępczością przestaje zaskakiwać[46].

---

[41] *Diagnoza społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*, J. Czapiński, T. Panek (red.), Warszawa 2007. Profesorowi Januszowi Czapińskiemu składam ponadto serdeczne wyrazy podziękowania za udostępnienie tych danych z 2009 r. pochodzących z nieopublikowanej jeszcze podówczas edycji *Diagnozy*.

[42] Nie jednak dla piszącego te słowa, brak bowiem tej zależności sygnalizowałem uprzednio już wielokrotnie (por. *Kogo biją* i *Geografia występku*).

[43] Jeden z najwybitniejszych karnistów polskich w jednym z wywiadów prasowych wypowiedział mniej więcej te słowa: „Jak powszechnie wiadomo, przestępczość bierze się z biedy i bezrobocia". Mógłbym rzecz jasna przytoczyć zarówno dokładną treść wspomnianej wypowiedzi, jak i jej autora, nie czynię tego jednak z uwagi na jego wiek i rangę w prawie karnym.

[44] Metaanalizę badań poświęconych kwestii rozwoju i przestępczości (w tym także w kontekście bezrobocia) przeprowadziłem w: *Development and Crime*, U. Zvekic (red.), Rome 1992 (Review of selected research [1980–1990]).

[45] Por. np. L. E. Cohen, M. Felson, *Social Change and Crime Rate Trends: A Routine Activity Approach,* „American Sociological Review", August 1979, vol. 44; L. E. Cohen, M. Felson, K.C. Land, *Property Crime Rates in the United States: A Macrodynamic Analysis, 1947–1977; with Ex-Ante Forecast for the Mid-1980s,* „American Journal of Sociology", 1980, vol. 86.

[46] Dla porządku dodajmy jednak, że większość modeli statystycznych zakłada istnienie zależności prostoliniowych, nie można zaś całkowicie wykluczyć, że omawiany związek posiada charakter funkcji krzywoliniowej, np. w postaci litery U.

Sporą niespodzianką jest również – generalnie biorąc – brak istotnych korelacji między rozmiarami spożywania i nadużywania alkoholu (i narkotyków) w poszczególnych województwach a przestępczością. W tym kontekście tym bardziej warto więc zasygnalizować istotny, choć nie nazbyt silny związek między jedną z miar nadużywania alkoholu a rozbojami[47]. W odniesieniu jednak do pozostałych miar zmiennej zależnej zależności takich brak.

Zwraca ponadto uwagę brak związku między samobójstwami a rozpatrywanymi miarami przestępczości. Jak wiadomo, samobójstwa przyjęło się traktować jako trafny wskaźnik osłabienia więzi i kontroli społecznej. Tymczasem korelacja między współczynnikiem samobójstw na 100 tys. ludności w danym województwie a ogólnym współczynnikiem przestępczości zbliżona jest do zera[48].

Wyjaśnienia wymaga ponadto korelacja (a w zasadzie to jej ujemny znak) między odsetkiem ludności w wieku 16–24 lata a rozpatrywanymi miarami przestępczości. Okazuje się bowiem – wbrew w pewnym sensie aksjomatowi kryminologicznemu, zgodnie z którym im wyższy jest udział młodzieży w danej populacji, tym większa jest w niej przestępczość – odsetek młodych ludzi jest negatywnie skorelowany z przestępczością w danym województwie. Innymi słowy: w województwach o stosunkowo dużym odsetku młodzieży przestępczość jest mniejsza! To zaskakujące ustalenie skłonny jestem jednak traktować jako artefakt wynikający z silnej zależności między tą zmienną a odsetkiem ludności wiejskiej w danym województwie[49]. O tym, że jest tak w istocie, przekonuje ponadto analogiczna „struktura" istotnych statystycznie zależności (m.in. ujemne korelacje z przeciętnym wynagrodzeniem, wskaźnikiem posiadania dóbr, rejestrowanymi wydatkami na używki, miarami religijności) dla tych zmiennych. Można więc przyjąć, że w tym przypadku odsetek ludzi w analizowanym przedziale wiekowym stanowi pośrednią miarę „wiejskości", co wyjaśnia, jak sądzę, ujemny znak korelacji.

Drugim etapem analizy była regresja krokowa[50]. Liczbę zmiennych niezależnych uwzględnianych w modelu ograniczyłem tym razem do sześciu najsilniej

[47] *R* Spearmana = 0,51, $p < 0,05$.

[48] Wynosi ona dokładnie: 0,09. Dodajmy, że uprzednio te dwie zmienne również nie wykazywały statystycznie istotnej zależności, choć siła związku była większa i szła w oczekiwanym kierunku (-0,20).

[49] *R* Spearmana = 0,61, $p < 0,01$.

[50] Badanie zależności statystycznych z udziałem wielu zmiennych, w tym analiza regresji, umożliwia ustalenie, które ze zmiennych niezależnych uwzględnionych w danym modelu mają związek z rozpatrywaną zmienną zależną, jaka jest siła tego związku oraz jaki jest kierunek zależności (pozytywny czy negatywny). Przewaga analiz tak zwanych wielowymiarowych nad pozostałymi miarami siły związku (opartymi na chi-kwadrat lub zwykłych korelacjach dwóch zmiennych, w rodzaju *r* Pearsona) jest oczywista. Umożliwiają one bowiem

skorelowanych z przestępczością (innymi słowy, do „finalistów" macierzy korelacji), co wynikało z pewnych wymogów analizy regresji.

W modelu znalazły się ostatecznie[51] następujące zmienne: przeciętne miesięczne wydatki gospodarstw domowych na używki (alkohol i tytoń)[52], zgony niemowląt, odsetek modlących się do Boga oraz – *last but not least* – odsetek ludności miejskiej[53]. Stworzony model zdołał wyjaśnić blisko 90% (a więc nadspodziewanie dużo) wariancji zmiennej zależnej, co oznacza, że posiadając wiedzę o ich parametrach jesteśmy w stanie dość dokładnie przewidywać nasilenie przestępczości w danym województwie. Jest ona wysoka na terenach zurbanizowanych, dostatnich (tak bowiem traktować należy zarówno rejestrowane wydatki na używki, jak i współczynnik zgonów niemowląt[54]) i zlaicyzowanych, niska zaś na religijnej i ubogiej wsi.

Ustalenie to znalazło jednoznaczne potwierdzenie w trzecim etapie niniejszego badania, a mianowicie w rezultatach analizy czynnikowej[55] (por. tabela 4). Stanowiła ona swoiste narzędzie weryfikacji uprzednich ustaleń, jako że zakres

nie tylko szacowanie relatywnego wpływu każdej z rozpatrywanych zmiennych, lecz również, w pewnym zakresie, ustalanie zależności pozornych. Umożliwiają one jednak przede wszystkim określenie siły predykcyjnej całego stworzonego modelu, a więc oszacowanie, w jakiej mierze zmienne niezależne, które weszły w jego skład, pomagają wyjaśnić „zachowanie się" danej zmiennej zależnej. Szerzej na ten temat por. np. *Zależności statystyczne między wieloma zmiennymi* [w:] G. Lissowski, J. Haman, M. Jasiński (red.), *Podstawy statystyki dla socjologów*, Warszawa 2008, cz. IV.

[51] Ponieważ wprowadzenie dwóch ostatnich zmiennych (liczby lekarzy przypadających na 10 tys. mieszkańców i liczby rozwodów na 1000 mieszkańców) nie poprawiało modelu, nie zostały one uwzględnione.

[52] Dodajmy, co niezmiernie ważne, że są to oczywiście wydatki rejestrowane, siłą rzeczy nie obejmujące pokątnych zakupów oraz produkcji tychże, które to procedery są dość rozpowszechnione w uboższych regionach kraju.

[53] Stanowi on bowiem sam w sobie bezsprzecznie najlepszy predyktor przestępczości. Wystarczy wspomnieć, że równanie regresji zawierające wyłącznie odsetek ludności miejskiej wyjaśniało nieznacznie tylko mniejszy odsetek wariancji (0,76) niż cały rozpatrywany model. Dlaczego więc znalazł się dopiero na ostatnim miejscu, na domiar złego jego beta nie jest już statystycznie istotna? Wydaje się, że wynika to z pewnych właściwości analizy regresji: najsilniejsza zmienna, mówiąc obrazowo, została w pewnym sensie „skanibalizowana" przez pozostałe predyktory silnie z nią związane.

[54] W analizach porównawczych niejednokrotnie ustalano, że zgony niemowląt na 100 tys. ludności są nawet lepszym wskaźnikiem poziomu zamożności danego kraju niż PKB *per capita*. Niniejsza analiza zdaje się to po raz kolejny potwierdzać: zgony niemowląt są lepszymi predyktorami zasobności danego województwa w porównaniu z jego współczynnikiem PKB (przynajmniej jeśli idzie o przestępczość).

[55] W analizie czynnikowej chodzi – w największym uproszczeniu – o wyłanianie grup zmiennych tworzących ten sam „wymiar" – tj. takich, które są najsilniej skorelowane z danym czynnikiem, a zarazem najsłabiej związane z pozostałymi.

ingerencji badacza w proces „tworzenia" poszczególnych czynników jest relatywnie – w porównaniu z analizą regresji – mniejszy. Jak wynika z tabeli 4, z czynnikiem pierwszym (czyli „najlepszym") skorelowane są najsilniej zbliżone zmienne: rozwody, odsetek ludności miejskiej, wydatki na używki, odsetek modlących się oraz wskaźnik posiadania dóbr. Czynnik pierwszy jest ponadto zdecydowanie najsilniej skorelowany ze wszystkimi rozpatrywanymi miarami przestępczości (por. tabela 5). O jego mocy predykcyjnej świadczy również rezultat analizy regresji dla wyodrębnionych czynników. Wyjaśniają one łącznie blisko 90% wariancji zmiennej zależnej (por. tabela 6), przy czym oddziaływanie czynnika pierwszego uznać wypada za zdecydowanie najsilniejsze.

Podkreślić jednak należy spore różnice w wynikach analizy czynnikowej, którą prowadziłem na danych z lat 1992 i 1996, a prezentowanymi ustaleniami. Wówczas „najlepszy" czynnik składał się z dwóch miar religijności, współczynnika rozwodów, wskaźnika urbanizacji oraz współczynnika narkomanów na 100 tys. ludności. Odnosił się więc on jednoznacznie do wymiaru więzi społecznych. Wprawdzie w skład „najlepszego" czynnika w powyższej analizie weszły trzy identyczne jak uprzednio zmienne (rozwody, urbanizacja i religijność), to jego interpretacja nie wydaje się już tak jednoznaczna. Istotną rolę odgrywają w nim bowiem dwie miary zasobności (wydatki na używki oraz wskaźnik posiadania dóbr), które nie wykazywały siły predykcyjnej w uprzedniej analizie. Z uwagi jednak na spore różnice zarówno w wielkości prób, jak i liczbie rozpatrywanych elementów do sygnalizowanych odrębności rezultatów podchodzić należy z dużą ostrożnością.

Przy ocenie powyższych rezultatów należy jednak przestrzec przed popełnianiem tzw. błędu ekologicznego[56], który polega – w największym uproszczeniu – na przenoszeniu ustaleń poczynionych na wyższym „piętrze" analizy (zbiorowości/grupy) na „piętro" niższe (poszczególne osoby). W odniesieniu do referowanych tu wyników, przykładowo, istnieje ryzyko i pokusa zarazem, by kojarzyć czynniki makrospołeczne dobrze różnicujące nasilenie przestępczości w poszczególnych województwach z etiologią zachowań konkretnych ludzi. Zilustruję to na dwóch przykładach. Po pierwsze, fakt, że w województwach o wyższym odsetku ateistów przestępczość jest – generalnie biorąc – większa, nie oznacza bynajmniej, że ateistów cechuje większa skłonność do ich popełniania. Po drugie, silna i pozytywna zależność między poziomem zamożności danego województwa a nasileniem przestępczości nie wyklucza, że konkretnych przestępstw dokonują akurat ludzie gorzej sytuowani.

[56] Szerzej na temat błędu ekologicznego por. np. Ch. Frankfort-Nachmias, D. Nachmias, *Metody badawcze w naukach społecznych*, Poznań 2001, s. 69–70 oraz E. Babbie, *Podstawy badań społecznych*, Warszawa 2008, s. 121.

8. Podsumowanie

Wyniki PBP '07/'09 wskazują, że nasilenie przestępczości ogółem jest największe w województwie dolnośląskim oraz w obszarze działania Komendy Stołecznej Policji, zdecydowanie najmniejsze zaś na Podkarpaciu i ziemi świętokrzyskiej.

Zagrożenie rozbojami jest największe w „wielkiej" Warszawie i na Dolnym Śląsku, najmniejsze zaś w województwie świętokrzyskim, które charakteryzuje się również najniższym nasileniem pobić. Czyny te zdarzają się najczęściej na Pomorzu i Dolnym Śląsku. Największe nasilenie włamań cechuje województwo zachodniopomorskie i Śląsk (zarówno Dolny, jak i Górny), najmniejsze zaś – podkarpackie. Zdecydowanym liderem pod względem kradzieży z samochodów jest ponownie województwo dolnośląskie, outsiderem zaś – podkarpackie. Najwięcej kradzieży samochodów jest na terenie KSP oraz województw: wielkopolskiego i dolnośląskiego, najmniej zaś, ponownie, na Podkarpaciu oraz na Lubelszczyźnie. Pozostałe rodzaje kradzieży są najczęstsze w Warszawie i okolicach, najrzadsze zaś w województwie podkarpackim.

Zgłaszalność przestępstw jest nadal dość niska, co sprawia, że ogólną ciemną liczbę można szacować na około 55%. Innymi słowy, do organów ścigania docierają informacje o mniej niż połowie faktycznie popełnianych przestępstw. Zdecydowanie najczęściej zgłaszane są kradzieże samochodów. W pięciu województwach zgłaszalność jest stuprocentowa, co oznacza, że nie występuje w nich w ogóle zjawisko niedoszacowania statystyk policyjnych. Spośród pozostałych czynów stosunkowo często zgłaszane są kradzieże z samochodów, zdecydowanie najrzadziej zaś – inne kradzieże.

Zgłaszalność jest najmniejsza w przypadku: pobić – w Małopolsce, kradzieży z samochodu – w województwie kujawsko-pomorskim, włamań w Śląskiem oraz rozbojów – w radomskiej części Mazowsza (do tamtejszej policji nie docierają informacje aż o 2/3 rozbojów), innych kradzieży zaś – na obszarze działania Komendy Stołecznej Policji. Tamtejsza policja wie o zaledwie co trzeciej spośród takich kradzieży. Najmniejszą ciemną liczbę cechują się statystyki policyjne w odniesieniu do: pobić – województwa świętokrzyskiego, kradzieży z samochodu – warmińsko-mazurskiego i pomorskiego, włamań – łódzkiego, rozbojów – opolskiego i dolnośląskiego, innych kradzieży zaś – kujawsko-pomorskiego i pomorskiego.

W odróżnieniu od ogólnych współczynników wiktymizacji, zróżnicowanie ogólnych współczynników zgłaszalności w przekroju wojewódzkim jest stosunkowo niewielkie i zawiera się między niespełna 40% (KSP oraz województwa śląskie i kujawsko-pomorskie) a nieco powyżej 60% – podkarpackie i świętokrzyskie.

Sporym zaskoczeniem jest ponadto stosunkowo niewielkie zróżnicowanie zgłaszalności w skali całego kraju ze względu na rodzaj czynu. Pomijając kradzie-

że samochodów z jednej strony, inne zaś kradzieże z drugiej (te pierwsze cechuje bardzo wysoka zgłaszalność, drugie zaś – wyjątkowo niska), w pozostałych przypadkach – rozbojów, pobić, włamań oraz kradzieży z samochodów – odsetki zgłoszeń są w istocie analogiczne, mimo różnego „ciężaru gatunkowego" tych czynów. Można było, przykładowo, oczekiwać, że spośród wspomnianych czynów największą zgłaszalność – ze względu właśnie na ich powagę – będą miały rozboje, tymczasem nieco częściej są zgłaszane kradzieże z samochodów.

Rezultaty PBP jednoznacznie świadczą o bardzo dobrych notowaniach policji: 70% uważa, że policja jest skuteczna w walce z przestępczością. Praca policji oceniana jest nieco lepiej w południowo-wschodniej części kraju, nieco gorzej zaś – w części północno-zachodniej, choć różnice w tej mierze są niewielkie.

Lęk przed przestępczością jest nadal dość duży: co czwarty badany nie czuje się bezpiecznie podczas wieczornego spaceru. Niespełna 30% osób cechują zachowania „ostrożnościowe" przejawiające się unikaniem pewnych ulic, miejsc lub ludzi z obawy o bezpieczeństwo. Co czwarty zaś badany uważa włamanie do mieszkania za prawdopodobne. Strach przed przestępczością – co należy z naciskiem podkreślić – ma silny związek z realnym zagrożeniem. Obawiają się jej najbardziej mieszkańcy tych województw, w których nasilenie przestępczości jest największe. Lęk przed przestępczością jest jednak również skorelowany z oceną pracy policji: im ocena jest gorsza, tym większe jest poczucie lęku.

Spośród konkretnych problemów w miejscu zamieszkania zdecydowanie najczęściej mówi się o brawurowo jeżdżących kierowcach: stanowią oni największe utrapienie dla blisko 40% badanych. Z pozostałych problemów w miejscu zamieszkania mniej więcej co czwarty badany (a więc w granicach 19–22%) wybierał wandalizm, zaczepki agresywnej młodzieży, rozboje, włamania, agresję pijanych lub narkomanów oraz pobicia.

Rozpatrywane zmienne makrospołeczne bardzo dobrze wyjaśniają nasilenie przestępczości w danym województwie. Zarówno regresja krokowa, jak i analiza czynnikowa pozwalały wyjaśnić blisko 90% zróżnicowania zmiennej zależnej „przestępczość", przy czym największą rolę odgrywały zmienne niezależne odnoszące się do wymiaru „wiejsko-miejskiego" (przede wszystkim odsetek ludności miejskiej, religijność, rozwody oraz miary zamożności, również silnie skorelowane z poziomem urbanizacji). Zatem znane powiedzenie „wsi spokojna, wsi wesoła" przytoczone przeze mnie w poprzednich pracach[57] (ilustrujące olbrzymie różnice w nasileniu przestępczości między miastem a wsią) jest nadal aktualne.

[57] *Kogo biją, komu kradną* oraz *Geografia występku i strachu*, op. cit.

Wykres 1. Ogólne współczynniki przestępczości

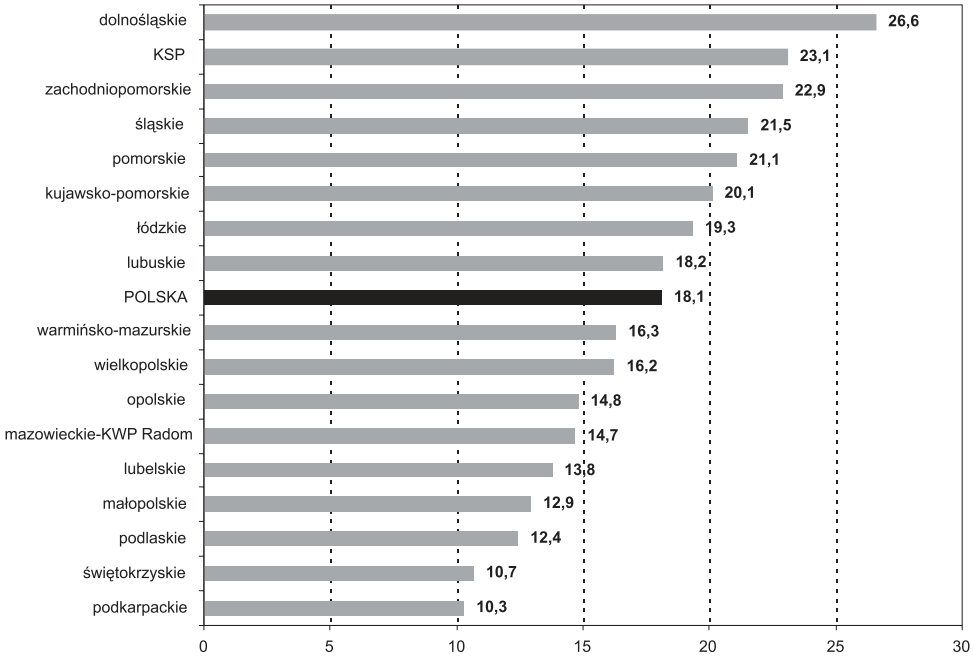

Wykres 2. Ogólne współczynniki zgłoszeń

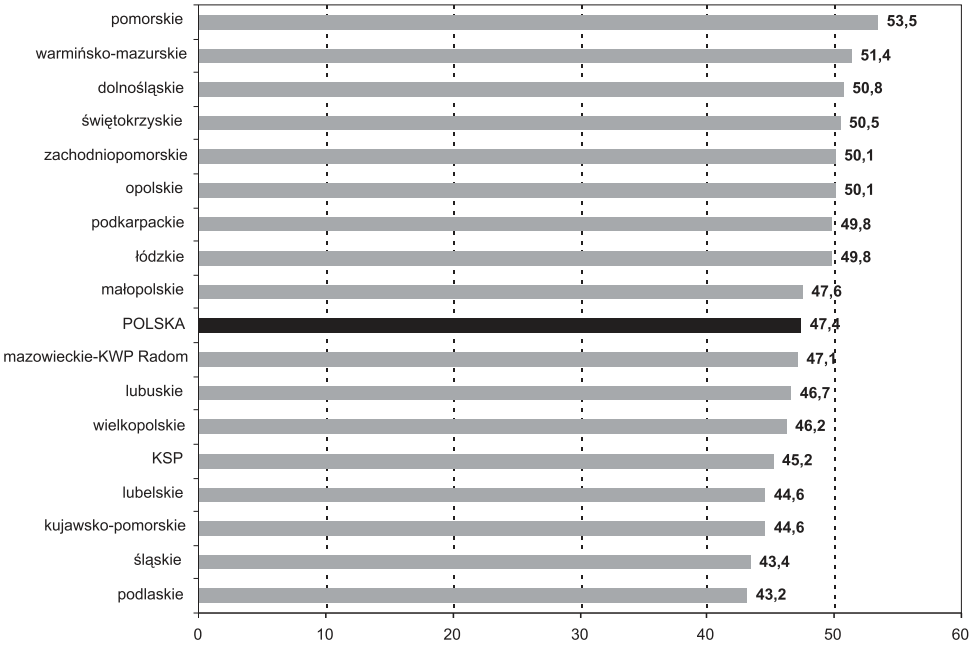

ROZBÓJ

Wykres 3. Współczynniki przestępczości

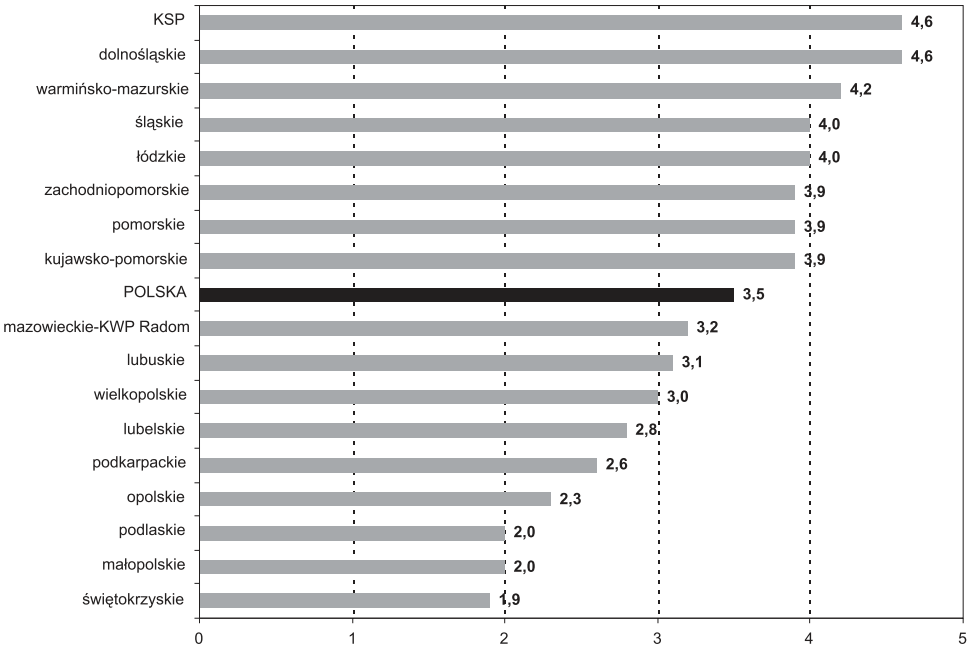

Wykres 4. Współczynniki zgłoszeń

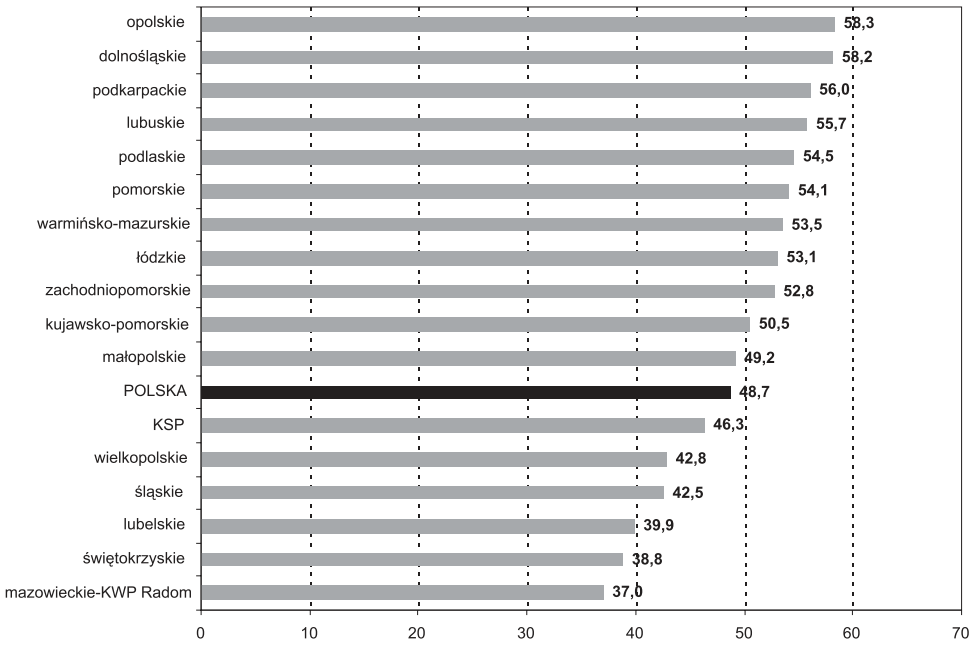

POBICIE

Wykres 5. Współczynniki przestępczości

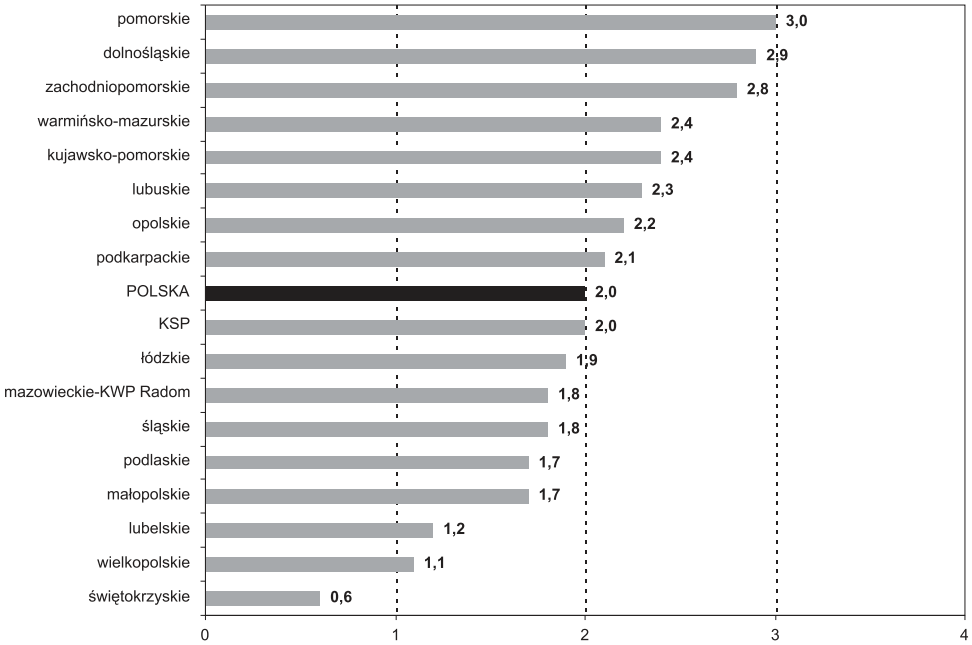

Wykres 6. Współczynniki zgłoszeń

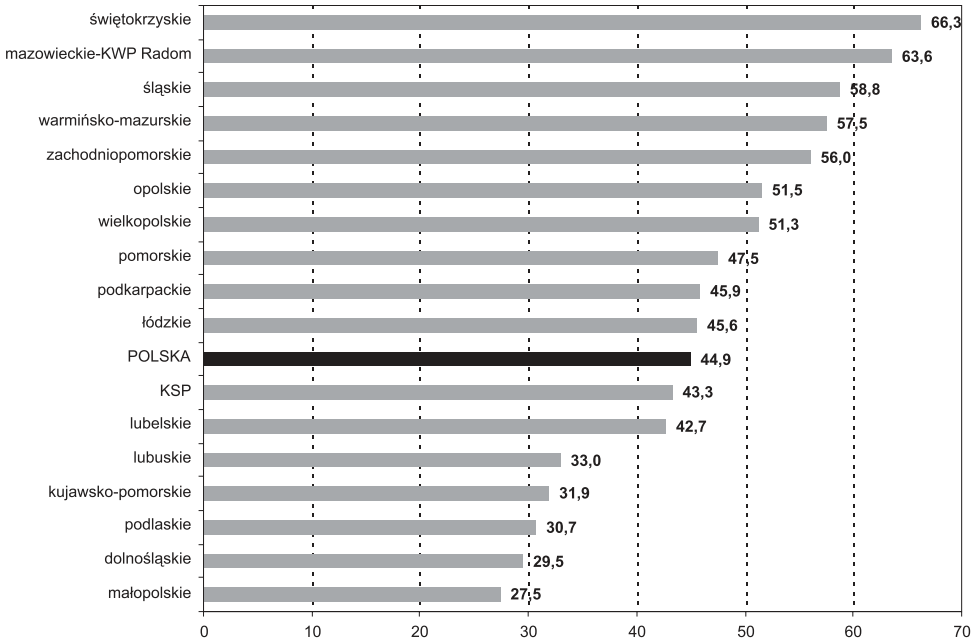

WŁAMANIE

Wykres 7. Współczynniki przestępczości

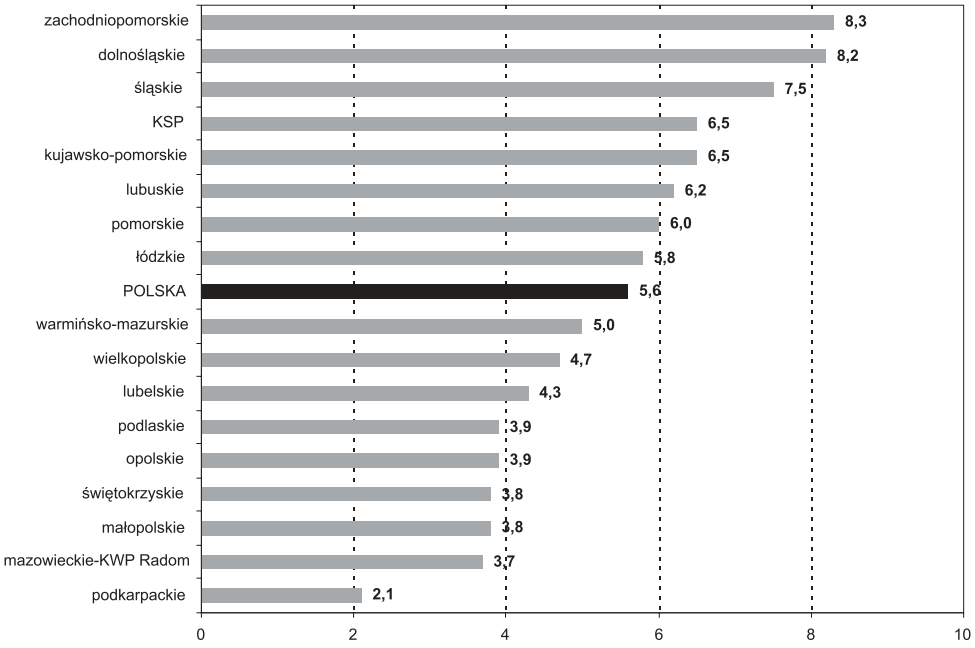

Wykres 8. Współczynniki zgłoszeń

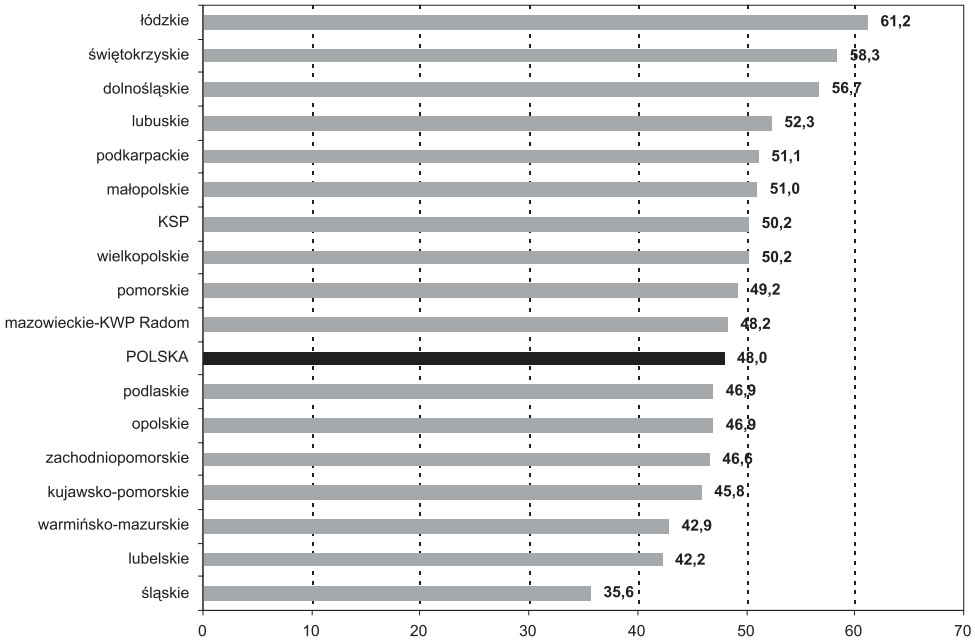

KRADZIEŻ SAMOCHODU

Wykres 9. Współczynniki przestępczości

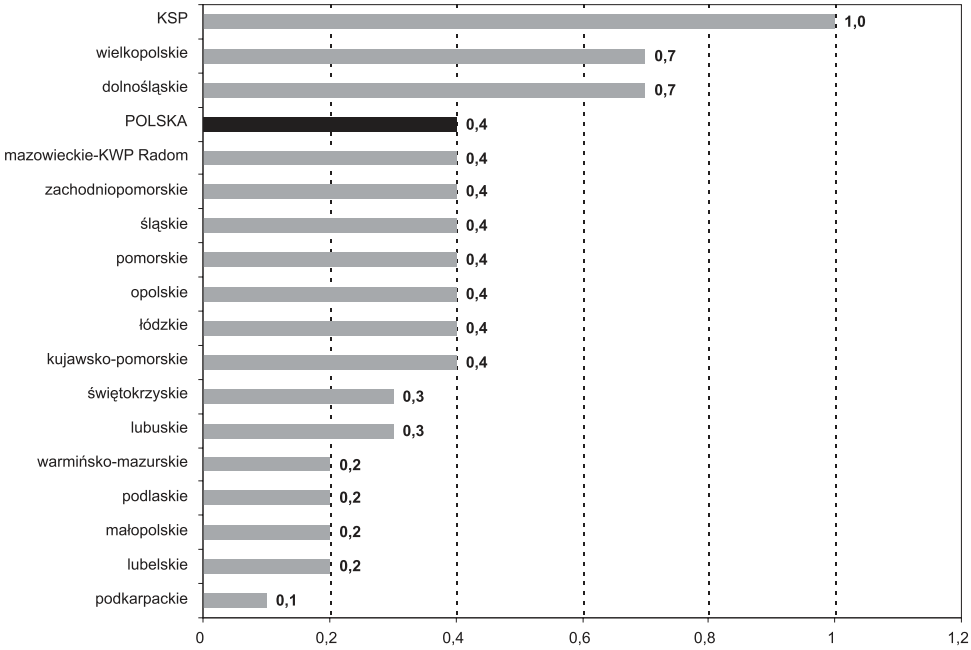

Wykres 10. Współczynniki zgłoszeń

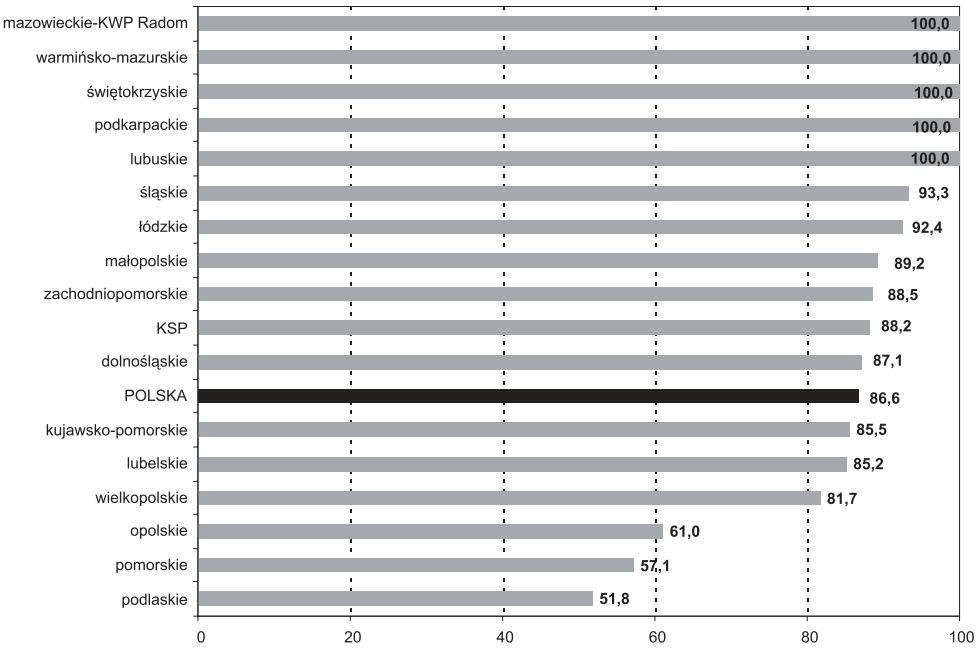

KRADZIEŻ Z SAMOCHODU

Wykres 11. Współczynniki przestępczości

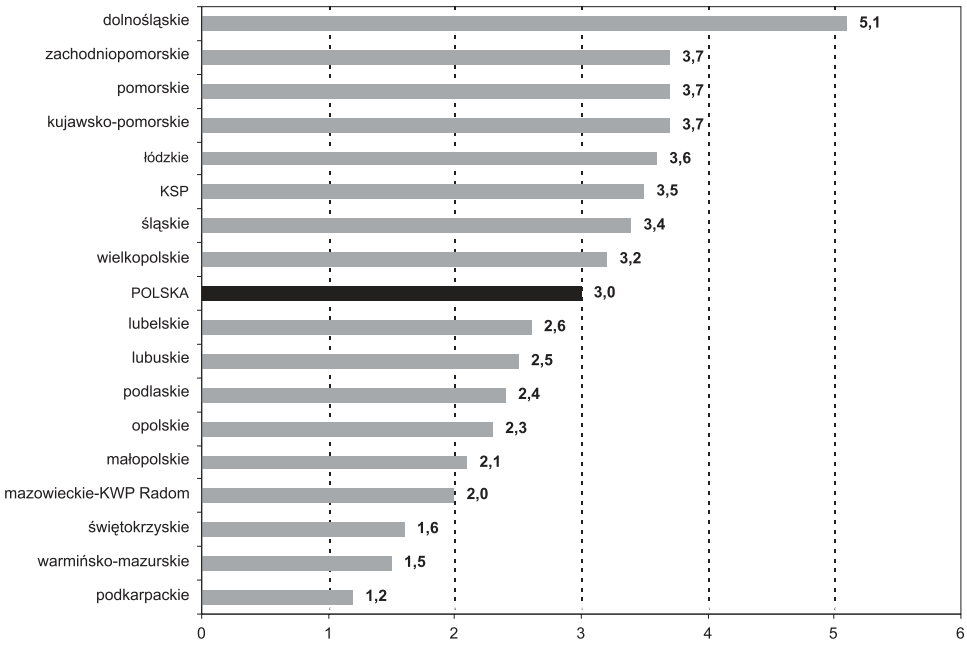

Wykres 12. Współczynniki zgłoszeń

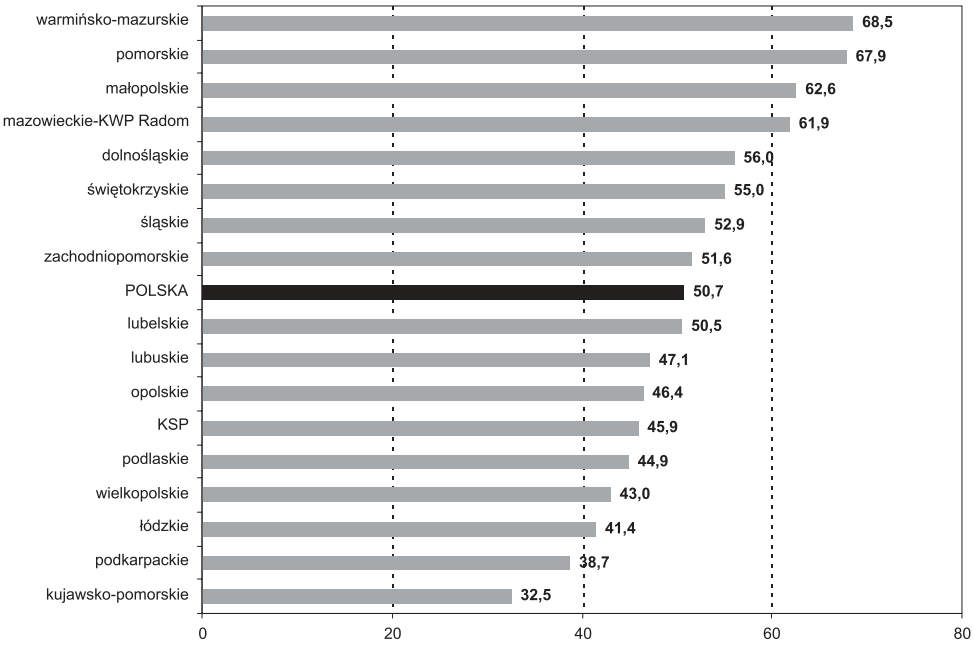

INNA KRADZIEŻ

Wykres 13. Współczynniki przestępczości

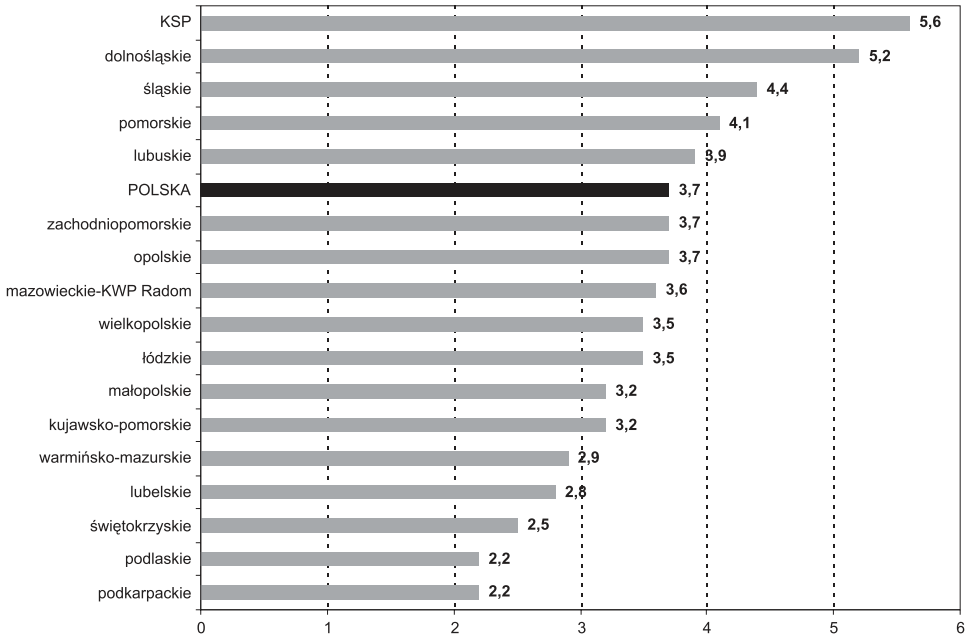

Wykres 14. Współczynniki zgłoszeń

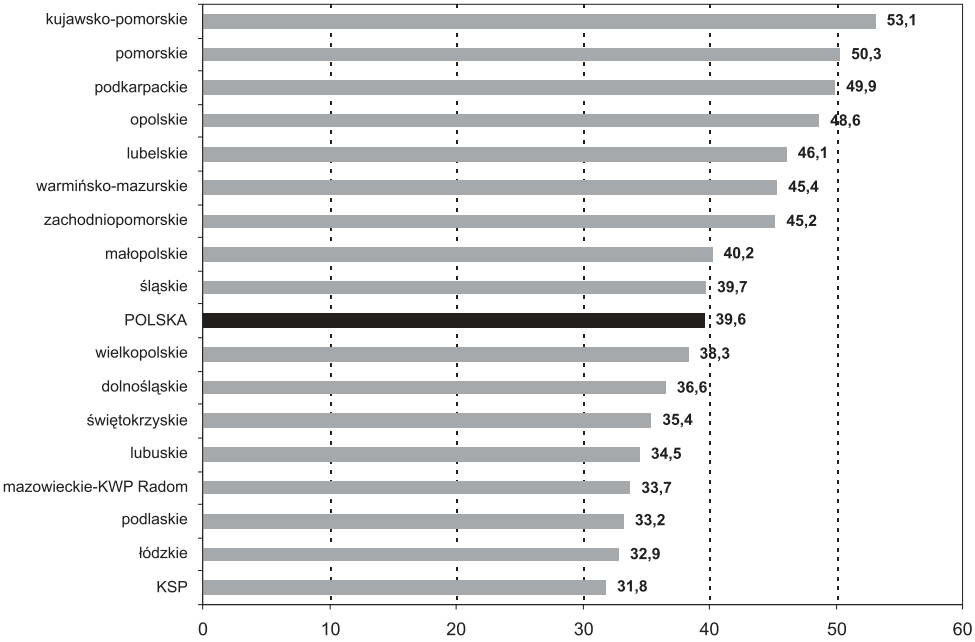

PRACA POLICJI

Wykres 15. Policja jest skuteczna [a]

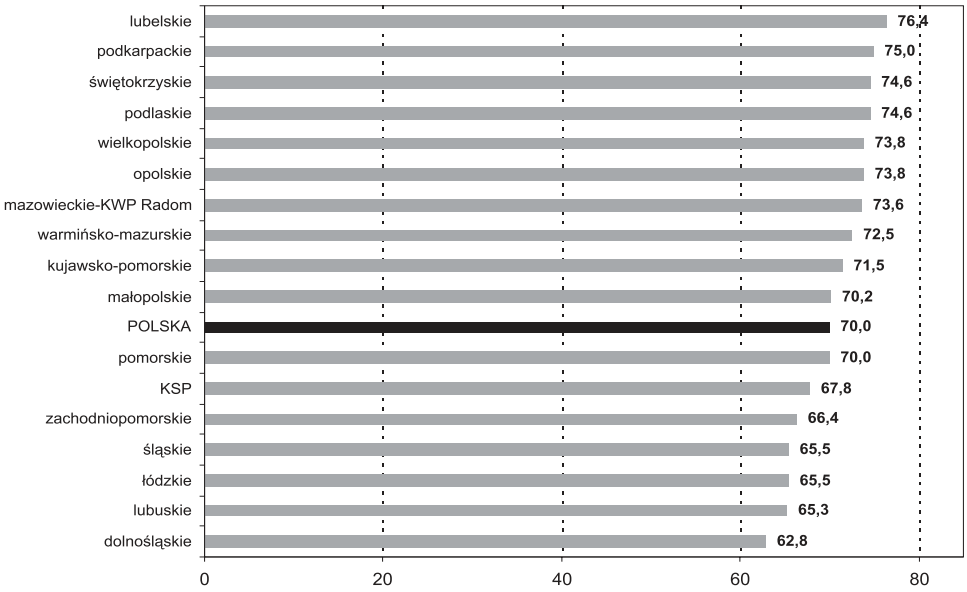

[a] Odsetki respondentów, którzy uważają, że praca policji jest (bardzo lub raczej) skuteczna. Wskaźniki zostały obliczone bez uwzględnienia kategorii „nie wiem".

Wykres 16. Widywanie patroli policyjnych [a]

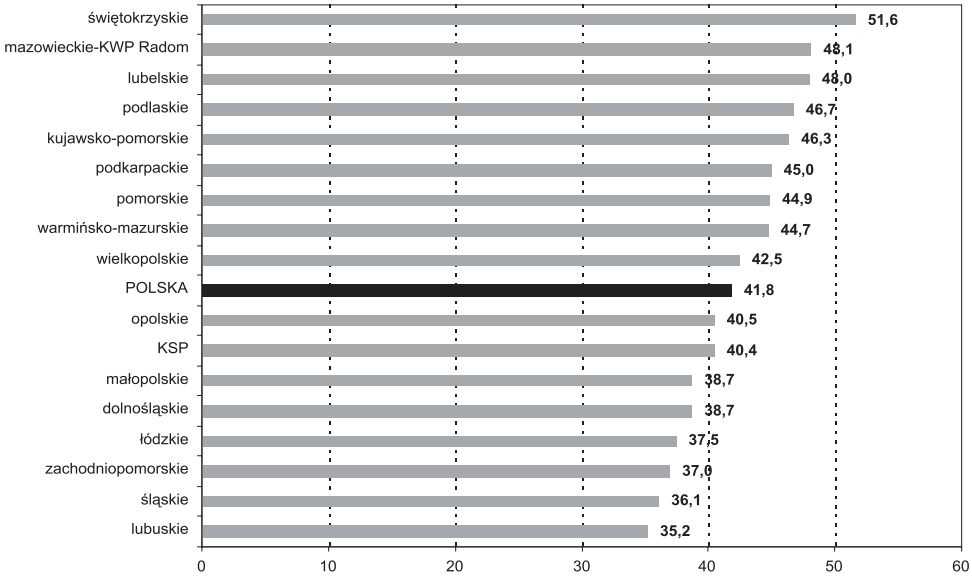

[a] Odsetki respondentów, którzy w okolicy miejsca zamieszkania widują patrol policji codziennie lub kilka razy w tygodniu. Wskaźniki zostały obliczone bez uwzględnienia kategorii „nie wiem".

LĘK PRZED PRZESTĘPCZOŚCIĄ

Wykres 17. Poczucie zagrożenia po zmroku[a]

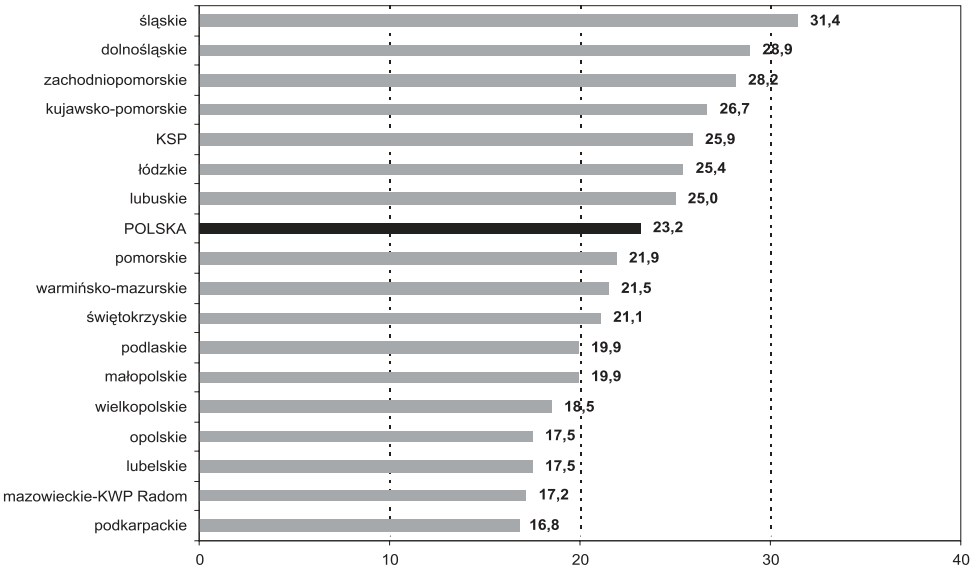

[a] Odsetki respondentów, którzy nie czują się bezpiecznie, spacerując samotnie w swojej okolicy po zmroku. Wskaźniki zostały obliczone bez uwzględnienia kategorii „nie wiem".

Wykres 18. Unikanie miejsc, ulic, osób[a]

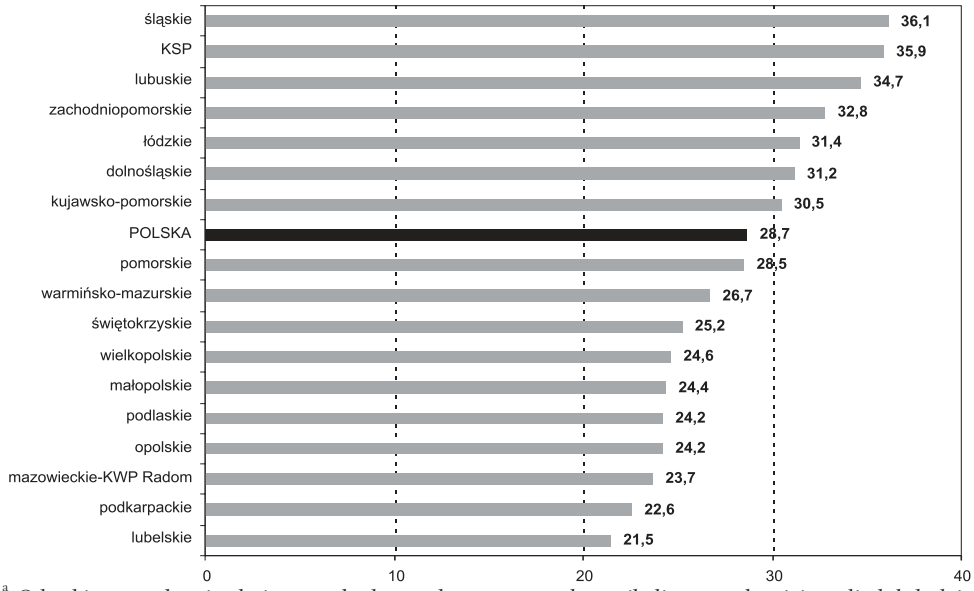

[a] Odsetki respondentów, którzy wychodząc z domu po zmroku unikali pewnych miejsc, ulic lub ludzi z obawy o bezpieczeństwo. Wskaźniki zostały obliczone bez uwzględnienia kategorii „nie wiem".

Wykres 19. Ocena prawdopodobieństwa włamania [a]

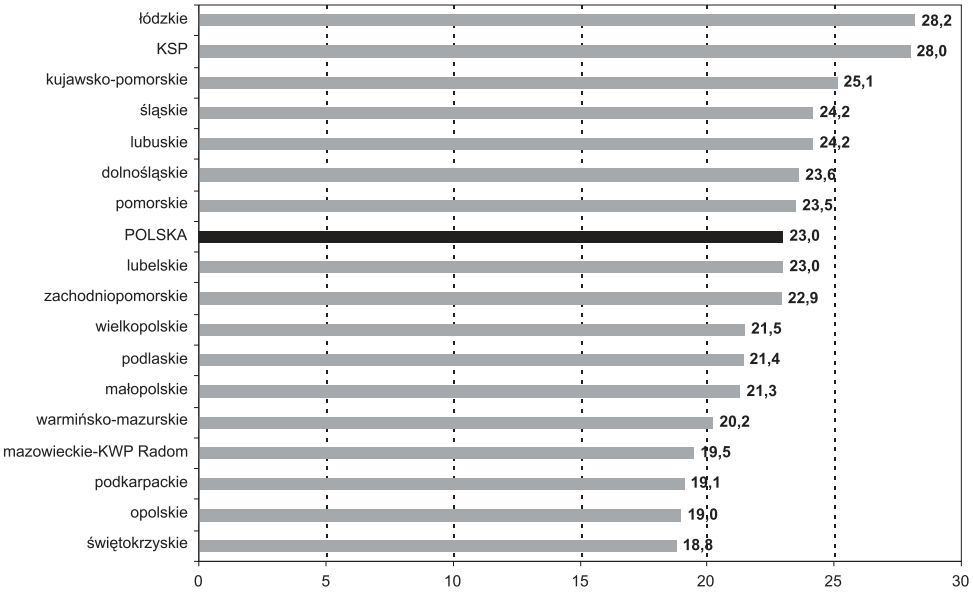

[a] Odsetki respondentów, którzy uważają włamanie do swojego mieszkania za (bardzo lub dość) prawdopodobne. Wskaźniki zostały obliczone bez uwzględnienia kategorii „nie wiem".

Wykres 20. Problemy w miejscu zamieszkania [a]

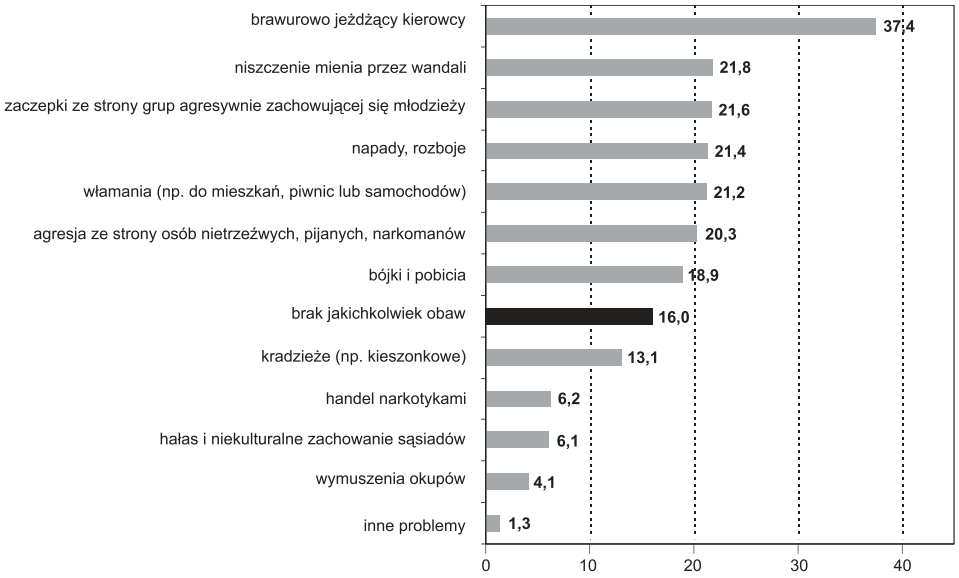

[a] Respondenci mogli wskazać nie więcej niż trzy problemy. Wskaźniki zostały obliczone bez uwzględnienia kategorii „trudno powiedzieć".

Wykres 21. Współczynniki przestępczości w latach 2007–2009

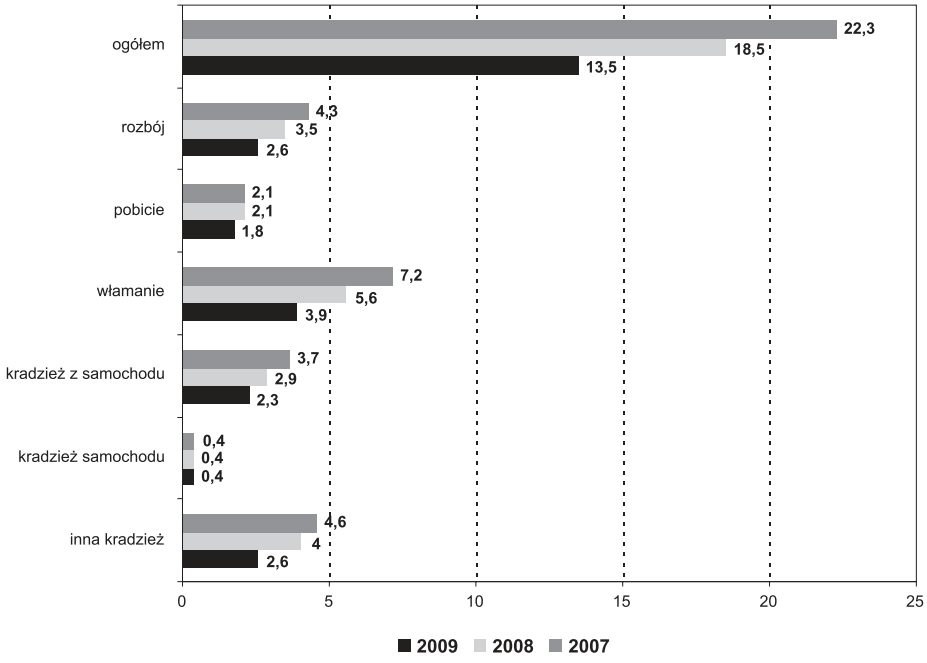

Wykres 22. Współczynniki zgłoszeń w latach 2007–2009

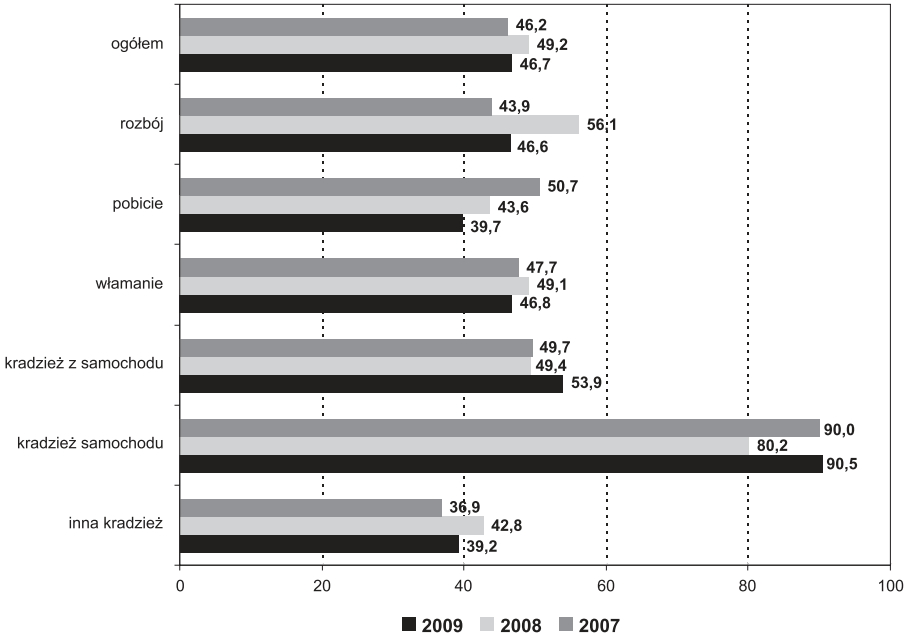

Wykres 23. Lęk przed przestępczością i ocena pracy policji w latach 2007–2009

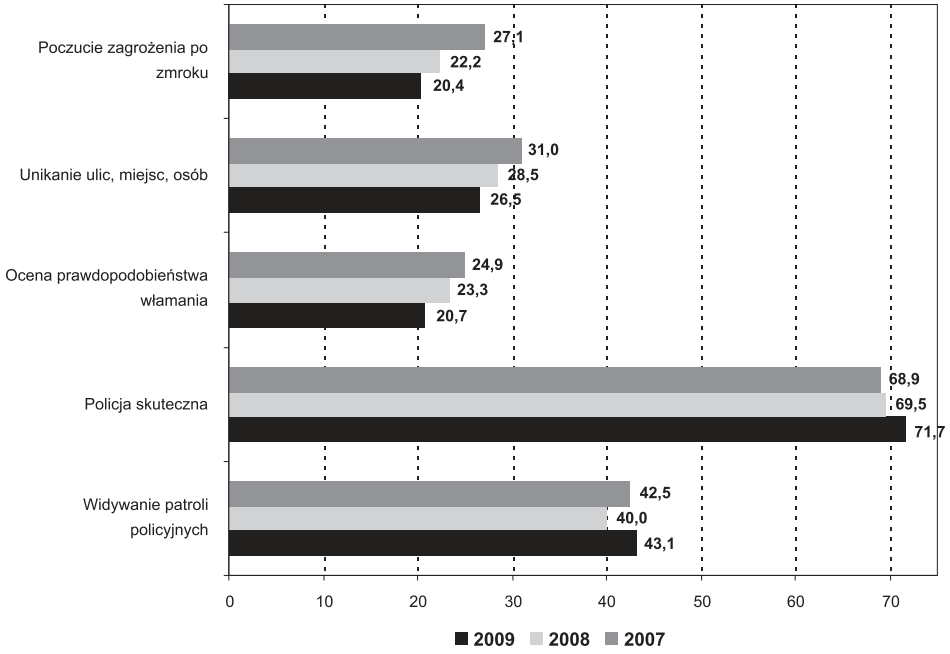

Tabela 1. Macierz korelacji miar przestępczości, lęku przed nią oraz oceny pracy policji

		Ogólna miara przestępczości	Rozbój		Włamanie		Kradzież samochodu		Poczucie zagrożenia po zmroku		Unikanie ulic, miejsc i osób		Widywanie patroli policyjnych	
Rozbój	Wsp. korelacji	0,835**	1,000	0,611**	0,794**	0,623**	0,493*	0,595*	0,735**	0,647**	0,692**	-0,661**	-0,424	-0,561*
Pobicie	Wsp. korelacji	0,657**	0,611**	1,000	0,618**	0,432	0,252	0,498*	0,468	0,291	0,426	-0,502*	-0,284	-0,461
Włamanie	Wsp. korelacji	0,967**	0,794**	0,618**	1,000	0,839**	0,608**	0,731**	0,900**	0,758**	0,867**	-0,784**	-0,542*	-0,750**
Kradzież z samochodu	Wsp. korelacji	0,865**	0,623**	0,432	0,839**	1,000	0,747**	0,632**	0,732**	0,732**	0,621**	-0,624**	-0,333	-0,631**
Kradzież samochodu	Wsp. korelacji	0,696**	0,493*	0,252	0,608**	0,747**	1,000	0,760**	0,500*	0,461	0,512*	-0,505*	-0,362	-0,531*
Inna kradzież	Wsp. korelacji	0,816**	0,595*	0,498*	0,731**	0,632**	0,760**	1,000	0,630**	0,555*	0,680**	-0,78**	-0,653**	-0,685**
Poczucie zagrożenia po zmroku	Wsp. korelacji	0,871**	0,735**	0,468	0,900**	0,732**	0,500*	0,630**	1,000	0,725**	0,940**	-0,852**	-0,554*	-0,854**
Ocena prawdopodobieństwa włamania	Wsp. korelacji	0,722**	0,647**	0,291	0,758**	0,732**	0,461	0,555*	0,725**	1,000	0,725**	-0,670**	-0,416	-0,566*
Unikanie ulic, miejsc i osób	Wsp. korelacji	0,823**	0,692**	0,426	0,867**	0,621**	0,512*	0,680**	0,940**	0,725**	1,000	-0,880**	-0,690**	-0,845**
Policja skuteczna	Wsp. korelacji	-0,800**	-0,661**	-0,502*	-0,784**	-0,624**	-0,505*	-0,783**	-0,852**	-0,670**	-0,880**	1,000	0,825**	0,908**
Widywanie patroli policyjnych	Wsp. korelacji	-0,546*	-0,424	-0,284	-0,542*	-0,333	-0,362	-0,653**	-0,554*	-0,416	-0,690**	0,825**	1,000	0,788**
Ocena pracy policjantów w miejscu zamieszkania	Wsp. korelacji	-0,761**	-0,561*	-0,461	-0,750**	-0,631**	-0,531*	-0,685**	-0,854**	-0,566*	-0,845**	0,908**	0,788**	1,000

** Korelacja jest istotna na poziomie 0.01 (dwustronnie)
* Korelacja jest istotna na poziomie 0.05 (dwustronnie).

Tabela 2. Macierz korelacji makrospołecznych zmiennych niezależnych z miarami przestępczości

Zmienne niezależne	Miary przestępczości				
	ogólna	rozbój	pobicie	włamanie kradzież	inna
Ludność w miastach (w procentach)	**0,947****	**0,800****	**0,572***	**0,922****	**0,818****
Rozwody (wskaźnik na 1000 ludności)	**0,851****	**0,811****	**0,787****	**0,866****	**0,660****
Przeciętne miesięczne wydatki gospodarstwa domowego na alkohol i tytoń (wskaźnik na 1 osobę)[a]	**0,801****	**0,587***	**0,580***	**0,771****	**0,772****
Praktyki religijne – wcale (w procentach)	**0,738****	**0,702****	0,478	**0,805****	**0,546***
Odsetek osób modlących się do Boga	**-0,727****	**-0,748****	-0,363	**-0,722****	-0,410
Ludność w wieku 16–24 lata (w procentach)	**-0,586***	-0,390	-0,07	-0,482	**-0,667****
Wskaźnik posiadania dóbr (średni procent gospodarstw)[a b]	**0,556***	0,261	0,393	**0,517***	**0,703****
Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto (w zł)	0,478	0,221	0,037	0,327	**0,711****
Nakłady inwestycyjne w województwach (procent nakładów ogółem)	0,448	0,463	-0,006	0,328	**0,496***
Produkcja sprzedana przemysłu (w mln zł)[a]	0,422	0,359	-0,033	0,285	**0,544***
Zgony niemowląt (na 1000 urodzeń żywych)	0,394	0,284	0,183	0,462	0,248
Sprzedaż detaliczna – napoje alkoholowe (w zł)[a]	0,380	0,327	-0,045	0,262	0,441
Lekarze na 10 000 ludności [a]	0,362	0,316	-0,107	0,292	0,306
Emisja przemysłowych zanieczyszczeń powietrza (dwutlenek siarki w tonach)[a]	0,355	0,263	-0,263	0,254	0,422
Ludność ogółem	0,311	0,340	-0,165	0,183	0,414
Sprzedaż detaliczna towarów (w zł na 1 mieszkańca)[a]	0,309	0,158	0,075	0,252	0,432
Mieszkania wyposażone w centralne ogrzewanie (procent ogółu mieszkań)[a]	0,301	0,072	0,199	0,184	0,401
Psychozy alkoholowe (wskaźnik na 100 000 ludności)[a]	-0,297	-0,147	-0,311	-0,285	-0,410

Zmienne niezależne	Miary przestępczości				
	ogólna	rozbój	pobicie	włamanie kradzież	inna
Odsetek osób przyznających, że w minionym roku pili za dużo alkoholu[a]	0,292	**0,510***	0,327	0,324	-0,078
Mieszkania wyposażone w łazienkę (procent ogółu mieszkań)[a]	0,262	0,041	0,427	0,193	0,388
Samochody osobowe zarejestrowane (wskaźnik na 1000 ludności)[a]	0,221	0,004	0,020	0,122	**0,660****
Osoby korzystające ze świadczeń pomocy społecznej (wskaźnik na 10 000 ludności)[a]	-0,206	-0,044	0,155	-0,044	**-0,528***
Zaburzenia alkoholowe (wskaźnik na 100 000 ludności)[a]	0,194	0,404	0,133	0,246	0,016
Ścieki przemysłowe i komunalne odprowadzane do wód lub do ziemi (w hm^3)[a]	0,172	0,014	-0,223	0,072	0,305
Sięgający po alkohol w sytuacjach trudnych[a]	0,164	0,233	0,123	0,206	-0,087
Liczba ludności przypadająca na 1 sklep[a]	-0,159	-0,120	-0,054	-0,254	0,054
Łóżka w szpitalach ogólnych (wskaźnik na 10 000 ludności)[a]	0,158	0,193	-0,424	0,229	0,025
Wskaźnik skolaryzacji netto uczniów szkół średnich (liceum ogólnokształcące)[a]	-0,145	-0,132	-0,438	-0,172	-0,162
Zamachy samobójcze zakończone zgonem (wskaźnik na 100 000 ludności)	-0,087	0,020	-0,019	0,052	-0,241

** Korelacja jest istotna na poziomie 0.01 (dwustronnie)
8* Korelacja jest istotna na poziomie 0.05 (dwustronnie)
[a] Obliczeń dokonano na średnich z lat 2006–2007
[b] Wskaźnik posiadania dóbr został stworzony jako średni odsetek gospodarstw domowych wyposażonych w dobra użytkowe (automat pralniczy, zmywarka do naczyń, kuchenka mikrofalowa, odtwarzacz płyt kompaktowych, wieża Hi Fi, odtwarzacz DVD, telefon komórkowy, urządzenie do odbioru telewizji satelitarnej, komputer osobisty <ogółem>, komputer z dostępem do Internetu, drukarka).

Tabela 3. Ogólna miara przestępczości – rezultaty analizy regresji krokowej

$R^2 = 0,880$[a]	
Zmienne	**Współczynniki beta**[b]
Przeciętne miesięczne wydatki gospodarstwa domowego na alkohol i tytoń (wskaźnik na 1 osobę)	0,479**
Zgony niemowląt (na 1000 urodzeń żywych)	0,295*
Modlący się do Boga (w procentach)	-0,294*
Ludność w miastach (w procentach)	0,170

[a] Są to skorygowane współczynniki R^2.
[b] Wszystkie podawane wartości współczynników beta uszeregowano ze względu na wartość współczynnika t-Studenta.

Tabela 4. Rezultaty analizy czynnikowej*

	Czynnik 1	Czynnik 2	Czynnik 3
Rozwody (wskaźnik na 1000 ludności)	0,934	0,025	0,096
Ludność w miastach (w procentach)	0,885	0,320	0,188
Przeciętne miesięczne wydatki gospodarstwa domowego na alkohol i tytoń (wskaźnik na 1 osobę)	0,815	0,399	-0,083
Modlący się do Boga (w procentach)	-0,770	-0,031	-0,141
Wskaźnik posiadania dóbr (średni procent gospodarstw domowych) [a]	0,742	0,158	-0,177
Ludność w wieku 16–24 lata (w procentach)	-0,379	-0,712	0,092
Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto	0,201	0,882	-0,160
Lekarze na 10 000 ludności [a]	0,093	0,858	0,141
Sprzedaż detaliczna towarów (w zł na 1 mieszkańca)[a]	0,013	0,799	-0,345
Emisja przemysłowych zanieczyszczeń powietrza (dwutlenek siarki w tonach) [a]	0,041	0,401	0,153
Zgony niemowląt (na 1000 urodzeń żywych)	0,327	-0,056	0,852
Psychozy alkoholowe (wskaźnik na 100 000 ludności) [a]	-0,593	0,020	0,710

* Czynniki wyodrębnione metodą głównych składowych, macierz składowych rotowanych metodą Varimax z normalizacją Kaisera
[a] Obliczeń dokonano na średnich z lat 2006–2007

Tabela 5. Macierz korelacji czynników z miarami przestępczości

	Miary				
	ogólna	**rozbój**	**pobicie**	**włamanie**	**inna kradzież**
Czynnik 1	0,838**	0,696**	0,667**	0,867**	0,709**
Czynnik 2	0,353	0,254	-0,241	0,246	0,484*
Czynnik 3	0,206	0,267	-0,020	0,284	-0,068

Tabela 6. Ogólna miara przestępczości – rezultaty analizy regresji krokowej dla wyodrębnionych czynników

$R^2 = 0,892$	
Czynniki	**Współczynniki beta**
1	0,857**
2	0,315**
3	0,292**

[a] Są to skorygowane współczynniki R^2
[b] Wszystkie podawane wartości współczynników beta uszeregowano ze względu na wartość współczynnika t-Studenta

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

Piotr Stępniak ■

SYSTEM PROGRAMOWANEGO ODDZIAŁYWANIA W OPINIACH WIĘŹNIÓW

1. Uwagi wstępne. Problematyka i metoda badań

W artykule zostaną przedstawione wyniki badań nad ocenami systemu programowanego oddziaływania formułowanymi przez więźniów. Z systemem tym, wprowadzonym do praktyki penitencjarnej przez kodeks karny wykonawczy z 6 czerwca 1997 r., wiązano duże nadzieje. Miał on bowiem stanowić nowoczesną propozycję oddziaływań wychowawczych, opartych na współpracy skazanych z personelem więziennym, przy jednoczesnym aktywnym uczestnictwie tych pierwszych w jej realizacji. Istotą systemu jest negocjowanie indywidualnych programów oddziaływań oraz dobrowolne zobowiązanie ze strony skazanych, biorących udział w takich negocjacjach, do ich respektowania. Chodzi tu o wymuszenie aktywności skazanych poprzez danie im określonego czasu na wykonanie szczegółowych zadań przewidzianych w programie. System programowanego oddziaływania stwarza zatem szansę indywidualnego doboru środków oddziaływania na skazanych w celu efektywniejszego wpływu na zmianę ich postaw, kształtowania poczucia odpowiedzialności, tym samym więc powstrzymania od powrotu do przestępstwa.

System programowanego oddziaływania jest jednym z trzech systemów wykonania kary pozbawienia wolności przewidzianych przez kodeks karny wykonawczy z 6 czerwca 1997 r.[1] Istotą tego systemu jest oddziaływanie wychowawcze

[1] Dwa pozostałe to system zwykły oraz terapeutyczny (art. 81 kkw). Przepisy kkw nie przewidują wykonywania kary pozbawienia wolności poza systemami. Por. Z. Hołda, K. Postulski, *Kodeks karny wykonawczy. Komentarz*, Gdańsk 1998, s. 238.

oraz to, że ma on charakter dynamiczny, niejako inwazyjny w statyczną sytuację skazanego w zakładzie karnym.[2]

W systemie programowanego oddziaływania odbywają karę skazani młodociani, którzy nie ukończyli 21. roku życia (art. 84 § 1 kkw), a także skazani dorośli, którzy po przedstawieniu im projektu programu indywidualnego oddziaływania, wyrażają zgodę na współudział w jego opracowaniu i wykonaniu (art. 95 § 1 kkw). Zdaniem T. Szymanowskiego „system programowanego oddziaływania jest podstawowym sposobem wykonywania kary, który najpełniej ma służyć resocjalizacji, tj. zmianie postaw skazanych przez ugruntowanie społeczne akceptowanego systemu wartości, a także umożliwianie skazanym zdobycia tych niezbędnych umiejętności, bez których nie będzie możliwa pomyślna ich readaptacja społeczna po zwolnieniu z zakładu karnego."[3]

Do systemu programowanego oddziaływania komisja penitencjarna może także kierować skazanych uzależnionych od alkoholu albo innych środków odurzających lub psychotropowych, jeżeli nie wymagają oni oddziaływania specjalistycznego (art. 97 § 3 kkw), jednak po wyrażeniu przez nich zgody na współudział w opracowywaniu i wykonaniu programu (art. 95 §1 kkw). Jak z tego widać, system programowanego oddziaływania wyrósł z odrzucenia przez polskie ustawodawstwo przymusu resocjalizacji. Odrzucenie to, jak zauważa S. Pawela, wywiedziono z aktów prawa międzynarodowego,[4] regulującego poszanowanie praw i wolności osobistych każdego człowieka, w tym również skazanego. Człowiek ma bowiem prawo pozostać takim, jakim jest, ponosząc skutki takiej decyzji. Dlatego też wbrew jego woli nie powinno się czynić go przedmiotem oddziaływań wychowawczych. W uzasadnieniu do kodeksu karnego wykonawczego wskazuje się, że „oddziaływanie resocjalizacyjne stosowane wobec skazanego ma stać się jego uprawnieniem lub ofertą ze strony organu wykonującego, z której nie musi on skorzystać". I dalej „odrzucenie przymusu resocjalizacji w czasie odbywania kary wychodzi więc z koncepcji poszanowania praw człowieka do decydowania o sobie oraz z realistycznego uznania faktu, że efektywne jest takie oddziaływanie na dorosłego człowieka, które on sam zaakceptuje i jako jego podmiot – nawiąże współdziałanie z wychowawcami, nauczycielami, terapeutami, itd."[5] Z tego też powodu objęcie dorosłych skazanych systemem programowanego oddziaływania ma charakter fakultatywny. Nie dotyczy to jednak więźniów młodocianych, których obejmo-

[2] S. Pawela, *Kodeks karny wykonawczy. Praktyczny komentarz*, Warszawa 1999, s. 246.
[3] T. Szymanowski, Z. Świda, *Kodeks karny wykonawczy. Komentarz*, Warszawa 1998, s. 175.
[4] S. Pawela, *Prawo karne wykonawcze*, Zakamycze 2003, s. 202.
[5] *Projekt kodeksu karnego wraz z uzasadnieniem*. Wkładka do zeszytu 7-8/1994 „Państwa i Prawa", Warszawa 1994, s. 83.

wanie tym systemem jest obowiązkowe.[6] Nawet, jeśli przyjąć, że wymagają oni wzmożonych oddziaływań wychowawczych, to dopuszczalność takiego rozwiązania, w świetle powyższy uwag, budzić musi wątpliwości. Przypomnieć warto, że jeszcze w latach osiemdziesiątych M. Porowski i A. Rzepliński głosili pogląd, iż „korekcyjnie zorientowana polityka penitencjarna" nie da się pogodzić z wymogiem respektowania godności ludzkiej skazanego. Skazanym jest także młodociany.[7] Do problemu tego powrócę jeszcze w dalszych częściach artykułu.

Ponieważ system programowanego oddziaływania wszedł w życie w dniu 1 września 1998 r., obowiązuje więc już 11 lat, pilnym obecnie zadaniem jest zbadanie nie tylko różnych aspektów jego wykonywania, lecz także opinii o tym systemie, jakie formułują członkowie społeczności więziennej, tj. personel więzienny i skazani. Mówiąc inaczej, zbadania, na ile sprawdza się on w praktyce, na ile nie? Jak dotychczas jednak badań empirycznych nad funkcjonowaniem tego systemu w codziennej rzeczywistości penitencjarnej jest stosunkowo niewiele. Z bardziej wyczerpujących prac badawczych w tym zakresie należałoby wskazać opracowania A. Nawój oraz E. Sileckiej, M. Bramskiej, A. Kurek i D. Schmidta, a także A. Szymanowskiej.[8] Istnieje więc wyraźna potrzeba wypełnienia luki, jaka w tym zakresie uwidacznia się w literaturze penitencjarnej.

Wychodząc z takiego założenia, Autor artykułu przeprowadził w okresie od października 2008 do marca 2009 r. w 3 jednostkach o charakterze zamkniętym badania ankietowe, mające na celu zebranie opinii skazanych objętych tym systemem o jego wykonywaniu. Nieocenioną pomoc w przeprowadzeniu badań okazali dyrekcja oraz specjaliści z Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Poznaniu, dzięki którym stał się możliwy dostęp do skazanych w zakładach karnych podległych temu inspektoratowi.[9]

---

[6] Z uzasadnienia projektu kodeksu karnego wykonawczego „ograniczenia pod tym względem dotyczyć mają jedynie młodocianych". Por. *Projekt…*, s. 83. W uzasadnieniu nie podano jednak, dlaczego tak ma być.

[7] Por. M. Porowski, A. Rzepliński, *Uwięzienie a wartości*, „Studia Prawnicze", nr 3/1987, s. 99 i nast. Skazanym jest również młodociany.

[8] E. Silecka, *Nowe formy i metody pracy penitencjarnej ze szczególnym uwzględnieniem systemu programowanego oddziaływania*, maszynopis rozprawy doktorskiej, Poznań 2005, UAM, obecnie w przygotowaniu do druku; A. Nawój, *Wykonywanie kary pozbawienia wolności w systemie programowanego oddziaływania*, maszynopis rozprawy doktorskiej, Uniwersytet Łódzki 2004; M. Bramska, A. Kurek, D. Schmidt, *System programowanego oddziaływania w warunkach zakładu karnego zamkniętego*, Biuletyn RPO nr 42 – Stan i węzłowe problemy polskiego więziennictwa. Warszawa 2000; A. Szymanowska, *Więzienie i co dalej*, Warszawa 2003, s. 185–243 (podrozdział pt. System programowanego oddziaływania).

[9] Słowa podziękowania należą się szczególnie Dyrektorowi OISW – Robertowi Bulakowi oraz specjaliście Maciejowi Gołębiowskiemu.

Badaniami ankietowymi objęto 540 skazanych odbywających karę pozbawienia wolności w systemie programowanego oddziaływania w tych zakładach, dobranych wg kryterium celowego, a więc uczestniczących w systemie.

Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Poznaniu jest jednym z 15 w Polsce i drugim co do wielkości. W jego skład wchodzi 15 jednostek penitencjarnych położonych na terenie województwa wielkopolskiego i w południowej części województwa lubuskiego. W miesiącu kwietniu 2009 r. w jednostkach tych przebywało 7170 osadzonych, z których skazanych było 6 335 (88,35%), zaś młodocianych 637 (8,88%).[10] Struktura ta zatem nie odbiega w znaczący sposób od struktury ogólnopolskiej, w której młodociani stanowią 7,70% ogółu osadzonych.[11]

W systemie programowanego oddziaływania odbywało karę w okręgu ogółem 3 112 skazanych (49,12%). Młodocianych odbywających karę w tym systemie było 612 (95,91% ogółu skazanych w tej kategorii wiekowej), zaś recydywistów – 1 153 (38,47% ogółu recydywistów). Wskaźniki te są zatem zbliżone do ogólnopolskich (odpowiednio: w systemie programowanego oddziaływania w kwietniu 2009 r. odbywało karę 36 351 skazanych, tj. 47,80% ich ogólnej liczby; młodocianych – 2 533, tj. 92,34%, zaś recydywistów 34 638 – tj. 39,60% ich ogółu). Ogólnie zatem można uznać okręg poznański za typowy dla polskiego więziennictwa.

Grupę do badań dobrano losowo, tj. osoby mające być objęte badaniem wylosowano z zakładowych spisów skazanych odbywających karę w systemie programowanego oddziaływania. Osobom tym rozdano następnie ankiety, za pośrednictwem oddziałowych i wychowawców. W ten sposób uzyskano reprezentatywność badanej grupy dla ogółu więźniów osadzonych w zakładach karnych o charakterze zamkniętym w regionie wielkopolskim. Należy przy tym zaznaczyć, że losowania dokonano w taki sposób, aby zachować wskazywane wyżej proporcje pomiędzy osobami młodocianymi a dorosłymi.

Ankiety z opiniami skazanych uzupełniono wywiadami ustrukturyzowanymi z grupą 30 skazanych wybranych poprzez wylosowanie z grupy ankietowanej. Uzyskane w ten sposób opinie stanowią zatem cenne źródło informacji o systemie. Umożliwiają bowiem porównanie jego założeń ustawowych z ocenami ich praktycznej realizacji formułowanymi przez najbardziej zainteresowanych, tj. więźniów odbywających w nim karę. Tego rodzaju analiza daje zatem podstawy nie tylko do oceny założeń samego systemu, lecz przede wszystkim do rekonstrukcji kształtu, jaki faktycznie przybiera on w praktyce. Z takiego punktu widzenia

[10] Informacja o wykonywaniu kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania z kwietnia 2009 r. Ministerstwo Sprawiedliwości. Centralny Zarząd Służby Więziennej, Warszawa, s. 3.

[11] W kwietniu 2009 r. w polskich jednostkach penitencjarnych było 83 211 osadzonych, z czego 3 953 stanowili młodociani. Informacja statystyczna…, s. 3.

pozwala skonfrontować jego formalne założenia z oczekiwaniami skazanych, co do sposobu ich realizacji podczas wykonania kary pozbawienia wolności.

Badania skoncentrowały się na następujących zagadnieniach:

1. Motywy przystępowania skazanych do systemu programowanego oddziaływania.
2. Udział skazanych w konstruowaniu indywidualnych programów oddziaływań oraz jego determinanty.
3. Treść indywidualnych programów oddziaływań; cele, zadania, prawa i obowiązki skazanych.
4. Współpraca pomiędzy więźniami a wychowawcami przy układaniu programów.

Przeprowadzenie badań wokół tych zagadnień, a także analiza ich wyników miała dać obraz ocen systemu programowanego oddziaływania, jakie formułują więźniowie w kontekście oczekiwań skazanych wobec tego systemu. Chodziło ponadto o zdiagnozowanie opinii o pożądanym przez nich jego kształcie. Wnioski z badań mogłyby bowiem sugerować kierunki ewentualnych zmian.

2. Ogólna charakterystyka skazanych objętych systemem programowanego oddziaływania

Badaniem objęto takie cechy skazanych, jak: wiek, stan cywilny, wykształcenie, podjęcie lub kontynuowanie nauki, zatrudnienie w związku z koniecznością spłaty różnych zobowiązań finansowych, rodzaj popełnionego przestępstwa oraz długość orzeczonej kary pozbawienia wolności.

Strukturę wieku badanych pokazuje tabela 1. Wynika z niej, że młodocianych w badanej grupie było 10,40 %, zaś 89,60% badanych stanowili pozostali dorośli. Taki rozkład statystyczny wieku badanych nie odbiega zatem wyraźniej od podanego wyżej rozkładu dla skazanych w całym okręgu poznańskim. Grupę dorosłych podzielono dodatkowo na 4 podgrupy, tj. osoby w wieku 22–24 lata, 25–32 lata, 33–45 lat, 46 lat i więcej. Przyjęto bowiem założenie, że znaczenie systemu programowanego oddziaływania może być zróżnicowane w tych podgrupach, w zależności od wieku skazanych, którzy zostali nim objęci.

Tak więc jego stosowanie jest szczególnie pożądane w grupie dorosłych mających od 22 do 24 lat. Zbliża się on bowiem do wieku młodocianego określonego w art. 84 § 1 kkw, krzyżuje zaś z wiekiem młodocianym określonym przez prawo karne materialne (art. 115 § 10 kk). Skoro więc osoby w wieku lat 22–24 przystępują do systemu fakultatywnie, zaś osoby w wieku lat 17–21 są nim obejmowane obligatoryjnie, to rozwiązanie takie może budzić wątpliwości z uwagi na

swoją niespójność. Prawdą jest, że osoby młodociane wymagają intensywnych oddziaływań wychowawczych. Łączą one bowiem w sobie cechy wieku nieletniości i dorosłości. Tym niemniej, obowiązująca obecnie ustawowa granica 21 lat jako granica wieku osiągania pełnej dorosłości może być jedynie granicą umowną. Z tego względu przyjęcie, że skazani powyżej tego wieku osiągnęli pełną dorosłość sta-

Tabela nr 1. Struktura wieku badanych więźniów

Wiek skazanych	Liczba skazanych	Rozkład procentowy %
17–21	56	10,40
22–24	122	22,60
25–32	194	35,90
33–45	112	20,70
46 i ponad	56	10,40
Razem	540	100,00

Źródło: Obliczenia własne.

nowi duże uproszczenie.[12] Jeśli zatem odsetek osób w wieku 22–24 lata,[13] które przystąpiły do systemu dobrowolnie, jest stosunkowo wysoki (22,60%), to można założyć, że porównywalnie często przystępowaliby na zasadach dobrowolności także młodociani. Literatura pedagogiczna dość jednoznacznie wskazuje, iż efektywność takiego uczestnictwa jest wyższa niż resocjalizacji pod przymusem.[14] Być może lepiej byłoby zatem prowadzić resocjalizację rzeczywistą z tymi młodocianymi, którzy jej chcą, niż resocjalizację urzędowo-formalną skutkującą rezultatami pozornymi, jednak ze wszystkimi osobami z tej kategorii wiekowej.

Odnośnie pozostałych dorosłych objętych badaniem, można przyjąć, że zdążyli oni już uformować strukturę własnego życia, którego prawidłowy bieg zakłóciło skazanie, skutkujące osadzeniem ich w zakładzie karnym. Tak więc uczestnictwo w systemie programowanego oddziaływania ma na celu nie tyle podjęcie wobec

[12] Wyczerpująco kwestię te omawia M. Lubelski. Por. *Odpowiedzialność karna młodocianych. Studium nad kryteriami karania*, Katowice 1988, s. 61.

[13] Przepis art. 84 § 1 kkw przed jego nowelizacją w roku 2003 stanowił, że w zakładzie karnym dla młodocianych odbywają karę skazani, którzy nie ukończyli 24. roku życia. Z kolei z treści art. 115 § 10 kk wynika, że młodocianym jest sprawca, który w chwili popełnienia czynu zabronionego nie ukończył 21 lat i w czasie orzekania w pierwszej instancji 24 lat. Obecna redakcja art. 84 § 1 kkw jest więc niespójna z treścią art. 115 § 10 kk. Osoba skazana jako młodociana nie powinna bowiem odbywać kary w zakładzie karnym dla dorosłych.

[14] Por. np. H. Machel, *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Gdańsk 2003, s. 276.

nich oddziaływań wychowawczych, ile korekcyjnych w stosunku do cech osobowości ukształtowanych już w sposób niezgodny ze społecznymi oczekiwaniami. Ogólnie więc znaczenie tego systemu dla grupy więźniów starszych polega na budowaniu perspektywy powrotu do społeczeństwa poprzez konstruowanie tzw. przyczepów społecznych (poprawa stanu zdrowia poprzez poddanie się terapii, uzupełnienie kwalifikacji zawodowych, zatrudnienie, odbudowa więzi rodzinnych, itp.).

Badając kolejne cechy osobowe grupy ankietowanych, wzięto pod uwagę także stan cywilny. Stan cywilny może być bowiem wskaźnikiem stabilizacji sytuacji rodzinnej. I tak najwięcej kawalerów było wśród młodocianych (80,39% ogółu młodocianych objętych badaniem). Z kolei w podgrupie osób pierwszy raz karanych, liczących 25–45 lat, najczęściej przystępowali do systemu żonaci (47,41% badanych w tej kategorii wiekowej). Osób żonatych było też najwięcej w grupie recydywistów, przy jednoczesnym najwyższym odsetku rozwiedzionych (odpowiednio 31,25 % oraz 11,10%).

Opierając się na tych danych, można zatem postawić wniosek o braku stabilizacji sytuacji rodzinnej większości badanych. Tym niemniej formalny stan cywilny nie jest w pełni wiarygodnym wskaźnikiem tej sytuacji, bowiem aż 23,60% ankietowanych kawalerów w grupie młodocianych posiadało dzieci. Z kolei najliczniejszą grupę wśród skazanych nie posiadających dzieci stanowili również młodociani (26,70% ogółu badanych z tej kategorii wiekowej), następnie pierwszy raz odbywający karę (11,60%), oraz recydywiści (12,00%). Rodziny wielodzietne (mające troje lub więcej dzieci) posiadało 6,70% dorosłych pierwszy raz odbywających karę i niewiele mniej, bo 6,30% recydywistów.

Z powyższych danych wynika więc, że osoby objęte badaniem słabo wchodziły w role społeczne męża i ojca. Budowanie tej roli mogło zatem stanowić jedno z zadań kompensacyjnych do wykonania w ramach indywidualnych programów oddziaływań.

Kolejną ze zbadanych cech było wykształcenie ankietowanych więźniów. Ustalono dużą liczbę młodocianych deklarujących wykształcenie podstawowe (56,60% ogółu młodocianych objętych badaniem). W całej zbadanej populacji dominowało natomiast wykształcenie zawodowe, utrzymujące się na zbliżonym poziomie wśród recydywistów oraz skazanych po raz pierwszy (średnio 42,60%). Z kolei wykształcenie wyższe miały tylko pojedyncze osoby.

Z obliczeń przy pomocy testu niezależności χ^2 [15] wynika, iż pomiędzy recydywistami, pierwszy raz odbywającymi karę i młodocianymi występuje istotna różnica w deklarowanym przez nich poziomie wykształcenia (χ^2=45,2; df=6;

[15] Obliczeń statystycznych dokonano w oparciu o wskazówki G. A. Fergusona, Y. Takane'a. Por. *Analiza statystyczna w psychologii i pedagogice*, Warszawa 1999, s. 247.

p=0,00; χ^2_α =12,59), lecz o słabej sile korelacji: C_{kor} =0,44. Nie udało się natomiast ustalić korelacji pomiędzy wykształceniem a uczestnictwem w systemie skazanych z podgrup objętych badaniem.

Powyższe dane prowadzą zatem do wniosku, że okres pozbawienia wolności może być okresem, w którym możliwe jest uzupełnienie wykształcenia w ramach oferty edukacyjnej zakładu karnego. Zobowiązanie do podjęcia nauki stanowić zatem powinno jedno z istotnych zadań indywidualnego programu oddziaływań. Jest ono tym bardziej ważne, że w sytuacji braku możliwości wykorzystania pracy jako podstawowego środka procesu resocjalizacji, nauka staje się niezmiernie istotnym narzędziem oddziaływania penitencjarnego. Zdobycie wykształcenia zwiększa zwykle prawdopodobieństwo uzyskania zatrudnienia zarówno podczas odbywania kary pozbawienia wolności, jak i po opuszczeniu jednostki penitencjarnej.

Z wykształceniem i nauką skazanych wiąże się także problem ich zatrudnienia podczas odbywania kary pozbawienia wolności. Jak się wydaje, praca jest jednym z najistotniejszych środków zarówno oddziaływania wychowawczego w przypadku młodocianych, u których trzeba wykształcić nawyk stałego zatrudnienia, jak i korekcyjnego w przypadku pozostałych dorosłych, u których nawyk ten należy bądź wykształcać bądź też odbudowywać.[16] Oczywiste więc jest, że zobowiązanie do wykonywania pracy powinno stanowić jedno z najważniejszych zadań negocjowanych ze skazanymi w ramach indywidualnych programów oddziaływań. Zatrudnienie osób objętych badaniem na tle struktury wiekowej pokazuje tabela 2.

Jak wynika z danych ujętych w tabeli, zatrudnienie skazanych osób objętych badaniem kształtowało się nieco poniżej średniego zatrudnienia skazanych w całym okręgu poznańskim (40,55%).[17] Z kolei odsetek zatrudnionych badanych był wyższy niż odsetek zatrudnionych obliczony dla ogółu osadzonych (aresztowanych i skazanych – 27,90%).[18] Można więc przyjąć, że odsetek ten nie odbiega w znaczący sposób dla odsetka obliczonego jako średni dla osadzonych i skazanych (34,22%). Wzrost liczby zatrudnionych po uprawomocnieniu się skazania wskazuje ponadto, że władze więzienne przywiązują dużą wagę do pracy jako środka resocjalizacji. Potwierdza to wcześniejszy wniosek, że zatrudnienie powinno stanowić jedno z podstawowych zadań w ramach programu indy-

[16] J. Galicki, *Zatrudnienie osadzonych w zakładach karnych jako czynnik resocjalizacji* [w:] *Misja służby więziennej a jej zadania wobec aktualnej polityki kryminalnej i oczekiwań społecznych*. Praca zbiorowa pod red. W. Ambrozika, H. Machela i P. Stepniaka, Poznań–Gdańsk–Warszawa–Kalisz 2008, s. 639.

[17] Informacja o wykonywaniu…, s. 26.

[18] Informacja o wykonywaniu …, s. 27. Obliczenia procentowe autora.

Tabela nr 2. Zatrudnienie a wiek badanych

Wiek skazanych	Skazani				Ogółem	
	Pracujący		Niepracujący		L. bezw.	%
	L. bezw.	%	L. bezw.	%		
17–21	20	35,71	36	64,29	56	100,00
22–24	44	36,06	78	63,94	122	100,00
25–32	75	38,65	119	61,35	194	100,00
33–45	35	31,25	77	68,75	112	100,00
46 i ponad	17	30,36	39	69,64	56	100,00

Źródło: Badania i obliczenia własne.

widualnych oddziaływań. Warto więc zwrócić uwagę, że ujęte w tabeli odsetki zatrudnienia są najwyższe dla osób w wieku do 32 lat, a więc stosunkowo najmłodszych. Tym niemniej w grupie tej odsetek zatrudnionych młodocianych jest najniższy, chociaż w porównaniu z grupą osób w wieku 22–24 lata różnica jest minimalna (0,35%). Różnica ta staje się natomiast wyraźniejsza, jeśli odnieść ją do grupy osób w wieku 25–32 lata, a więc grupy osób mogących przystępować do systemu programowanego oddziaływania jedynie dobrowolnie (2,94%). Pomimo że jest ona niewielka, trudno nie odnotować jej jako sygnału pewnej nieprawidłowości w pracy penitencjarnej z więźniami z różnych kategorii wiekowych. Korelacji statystycznych w analizowanym zakresie nie udało się jednak ustalić z uwagi na zbyt małe różnice wskaźników procentowych pomiędzy różnymi kategoriami wiekowymi badanych wskazanymi w tabeli nr 2. Nie udało się także ustalić korelacji pomiędzy przystąpieniem do systemu a uzyskaniem zatrudnienia, chociaż jest ono jednym z zadań określonych do realizacji w Indywidualnym Programie Oddziaływań.

Ostatnimi wreszcie cechami grupy objętej badaniem, analizowanymi jako determinanty uczestnictwa w systemie programowanej resocjalizacji, był rodzaj popełnionego przestępstwa oraz wymiar orzeczonej za nie kary pozbawienia wolności. Tak więc badani popełnili najwięcej przestępstw przeciwko mieniu (65,60% wszystkich przestępstw w badanej grupie), następnie przeciwko zdrowiu i życiu (22,80%) oraz rodzinie i opiece (6,40%). Powyższa struktura przestępczości nie odbiega więc wyraźniej od struktury krajowej w roku 2008.[19]

Przystępując z kolei do przeanalizowania wymiaru kary pozbawienia wolności osób objętych badaniem, przyjęto następującą typologię: kary krótkoter-

[19] Wykonanie orzeczeń karnych w roku 2007. Ministerstwo Sprawiedliwości. Departament Wykonania Orzeczeń i Probacji. Warszawa 2008 (wykresy bez numerów stron).

minowe, tj. do jednego roku, średnioterminowe, tj. od jednego roku do lat trzech, oraz długoterminowe, tj. od lat trzech do dwudziestu pięciu oraz kara dożywotniego pozbawienia wolności.

W badaniach ustalono, że najliczniejsi byli więźniowie długoterminowi (259; 47,96%). Musi to niepokoić, bowiem destrukcyjny wpływ tego rodzaju kar na osobowość skazanych stanowi barierę dla racjonalnego stosowania systemu programowanego oddziaływania. Długi okres pozostawania skazanych w oderwaniu od warunków środowiska otwartego[20] utrudnia bowiem w zasadniczy sposób dobór sensownych zadań do wykonania w ramach indywidualnego programu oddziaływań, nie mówiąc już o określeniu racjonalnego terminu ich realizacji. Znaczne odsunięcie w czasie chwili zwolnienia z zakładu powoduje bowiem, że budowanie jakichkolwiek perspektyw życia na wolności staje się abstrakcyjne, a przez to może mijać się z celem. Wykonywaniu kary w systemie programowanego oddziaływania nie sprzyja także krótkoterminowe pozbawienie wolności z uwagi na znaczny okres czasu, jaki osoba już skazana spędza w areszcie śledczym, zaliczanym, co prawda na poczet pozbawienia wolności, ale bez możliwości racjonalnego zaplanowania w tym czasie procesu resocjalizacji w indywidualnym programie oddziaływań (51 badanych; 9,44%). Po przeniesieniu do konkretnego zakładu karnego pozostaje już niewiele czasu na zrealizowanie zaplanowanego procesu oddziaływań.[21]

Mając na uwadze powyższe, można postawić wniosek, że najbardziej właściwym wymiarem kary z punktu widzenia możliwości budowania racjonalnych programów indywidualnych oddziaływań jest wymiar kar średnioterminowych. W badanej grupie kary takie wymierzono 230 osobom (42,59% ogółu badanych). Wynika z tego, że tylko wobec mniej niż połowy skazanych stosowanie takich programów było racjonalne, tzn. mogło sprzyjać osiągnięciu wskazywanych przez pedagogikę penitencjarną celów wychowawczych. Z takiego punktu widzenia można zatem ocenić, że obejmowanie skazanych indywidualnymi programami oddziaływań miało charakter urzędowy, a więc formalny. Wniosek taki potwierdza również brak korelacji statystycznej pomiędzy wymiarem kary a odbywaniem jej w systemie programowanego oddziaływania. Warto zauważyć, że wymiar ten nie ma w ogóle żadnego znaczenia w przypadku skazanych młodocianych, wobec których system ten jest obligatoryjny (art. 95 § 1 kkw). Rozwiązanie takie, ze

[20] Terminu środowisko otwarte w literaturze polskiej użyto po raz pierwszy w pracy autora artykułu. Por. *Środowisko otwarte jako alternatywa dla więzienia. Z doświadczeń francuskich*, Poznań 1997.

[21] Jak ustalono w badaniach – na zgromadzenie niezbędnej dokumentacji, opracowanie diagnozy i utworzenie przez wychowawcę programu do indywidualnych potrzeb skazanego potrzeba średnio okresu co najmniej 1 miesiąca.

względów wskazanych powyżej, nie wydaje się jednak w pełni racjonalne. Warto przy tym zauważyć, że przepisy kodeksu karnego wykonawczego nie określają żadnych limitów czasowych dla stosowania systemu programowanego oddziaływania, co oznacza, że można go aplikować wobec skazanych z wymiarem kary np. 6 miesięcy, jak i 15 lat.

3. Przeprowadzanie badań osobopoznawczych na etapie kwalifikowania do systemu

W uzupełnieniu wszystkiego, co powiedziano powyżej, warto jeszcze podać informacje o ustaleniach empirycznych, co do kwestii przeprowadzenia badań osobopoznawczych przed objęciem skazanych systemem programowanego oddziaływania. Wg L. Tyszkiewicza, badania osobopoznawcze polegają na gromadzeniu wszelkich danych odnoszących się do osoby skazanego.[22] Jak wynika z art. 82 § 3 kkw ich wyniki są podstawą klasyfikacji skazanych. Ponieważ przeprowadzenia takich badań nie przewiduje się na etapie kierowania do systemu programowanego oddziaływania, w badaniach przeanalizowano, na ile brano tu pod uwagę wyniki badań przeprowadzonych wcześniej, a więc przy dokonywaniu klasyfikacji skazanych. Sformułowano w tym celu odpowiednie pytanie w ankiecie. Odpowiedzi na to pytanie ilustruje tabela 3.

Tabela 3. Opinie badanych o uwzględnianiu wyników badań osobopoznawczych przez personel więzienny przy kierowaniu do systemu programowanego oddziaływania

Wiek skazanych	Opinie skazanych o uwzględnianiu kryteriów z art. 82 § 2 KKW w zależności od wieku						Ogółem	
	Uwzględniano		Nie uwzględniano		Nie wiem			
	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
17–21	8	14,29	12	21,42	36	64,29	56	100,00
22–24	8	6,56	36	29,51	78	63,93	122	100,00
25–32	35	18,08	32	16,49	127	65,43	194	100,00
33–45	13	11,60	20	17,85	79	70,55	112	100,00
46 i ponad	6	10,71	9	16,07	41	73,22	56	100,00

Źródło: Badania i obliczenia własne.

[22] L. Tyszkiewicz, *Badania osobopoznawcze w prawie karnym*, Warszawa 1975, s. 38.

Z tabeli nr 3 wynika, że zaskakująco duży odsetek skazanych (bowiem średnio około 2/3) nie potrafił odpowiedzieć, czy przy kwalifikowaniu ich do systemu programowanego oddziaływania kierowano się kryteriami wskazanymi w art. 82 § 2 kkw (wiek, recydywa penitencjarna, umyślność lub nieumyślność czynu, czas pozostałej do odbycia kary, stan zdrowia fizycznego i psychicznego, w tym stopień uzależnienia od alkoholu, środków odurzających lub psychotropowych, stopień demoralizacji, rodzaj popełnionego przestępstwa), względnie jakimiś innymi kryteriami. Wysokość tego odsetek rosła wraz z wiekiem skazanych, im starsi – tym odsetek wyższy. Wynikać z tego może wniosek, że starsi skazani zasadniczo nie interesują się sposobem pracy penitencjarnej z nimi. Będzie to przedmiotem analiz w dalszych częściach artykułu.

Analizując dane z tabeli nr 3, można w tym miejscu postawić ponadto wniosek, że kwalifikacja do systemu miała charakter formalny i odbywała się rutynowo.

4. Ocena systemu programowanego oddziaływania przez skazanych. Oczekiwania skazanych wobec systemu

Na wstępie do tego etapu badań, na którym zbierano opinie skazanych o systemie programowanego oddziaływania i sposobie jego realizacji w zakładach karnych, zapytano ich, czy wiedzą, że odbywają karę właśnie w tym systemie. Pytanie to nawiązywało do zagadnienia analizowanego przed chwilą, tj. znajomości kryteriów, w oparciu o które skierowano ich do systemu programowanego oddziaływania.

Spośród 540 ankietowanych odpowiedzi udzieliło ostatecznie 512. W grupie tej, 76 skazanych wskazało, że odbywa karę w systemie zwykłym (14,84%), 21 skazanych podało system terapeutyczny (4,10%), zaś 33 nie wiedziało, w jakim systemie odbywa karę (6,45%). Pozostałych 382 skazanych wskazało, iż odbywają karę w systemie programowanego oddziaływania (74,61%). Wynika stąd wniosek, który potwierdza analiza innych odpowiedzi w ankietach, że aż 25,39% badanych nie uświadamia sobie, w jakim systemie odbywa karę pozbawienia wolności. Może to świadczyć o rutynowym obejmowaniu skazanych systemem wykonania kary przez personel penitencjarny, bez informowania ich o tym. Dotyczy to szczególności skazanych młodocianych, z którymi nie trzeba uzgadniać przystępowania do systemu.

Co najbardziej niepokojące, największą liczbę odpowiedzi na temat odbywania kary w systemie zwykłym (7 osób; 13,72%) oraz odpowiedzi wskazujących na brak wiedzy na temat systemu (4 osoby; 7,84%) odnotowano w grupie objętych badaniem 51 młodocianych. Na system terapeutyczny wskazało 5 osób

(9,80%). Wynika z tego, że poprawnych wskazań na system odbywania kary było zaledwie 68,64%. Odsetki te mogą zatem świadczyć o tym, że ta grupa wiekowa nie angażuje się w realizację systemu programowanego oddziaływania, którego wykonywanie ma w takiej sytuacji charakter urzędowo-formalny.

Z kolei, spośród 224 recydywistów, którzy udzielili odpowiedzi na omawiane pytanie, 25 osób wskazało na system zwykły (11,16% ogółu uzyskanych odpowiedzi), 9 na system terapeutyczny (4,01%), zaś tylko 4 nie znało w ogóle systemu, w którym odbywało karę (1,78%). Z kolei spośród 237 skazanych odbywających karę po raz pierwszy, 44 podało, że odbywa karę w systemie zwykłym (18,56%), natomiast 7 osób stwierdziło, że skierowano je do systemu terapeutycznego (2,95%). Z kolei nie potrafiło wskazać systemu 25 osób (10,54%).

Z powyższych danych wynika zatem niepokojący wniosek, iż stosunkowo najsłabiej orientowali się co do systemu, w jakim odbywają karę pozbawienia wolności więźniowie młodociani. W tej grupie badanych tylko 2/3 osób potrafiło prawidłowo podać system odbywania kary. Jest to zatem odsetek wyraźnie niższy od ustalonego dla ogółu osób objętych badaniem – 3/4. Brak wiedzy w tym zakresie może ujemnie wpływać na efektywność oddziaływań podejmowanych w ramach tego systemu, zwłaszcza zaś oddziaływań wychowawczych, bardzo pożądanych wobec młodocianych.

Zastanawiając się nad przyczynami takiego stanu rzeczy, można wskazać na deklarowaną, w przeprowadzonych z nimi wywiadach, niechęć więźniów młodocianych do poddawania się oddziaływaniom narzuconym odgórnie przez personel więzienny. Tak więc system programowanego oddziaływania, który stanowić miał rodzaj przywileju dla tej kategorii wiekowej, pomóc w lepszym przygotowaniu się do życia na wolności, stał się w rzeczywistości symbolem kontroli i przymusu. Podobną tezę wysunęły w swoich pracach A. Szymanowska, która w 2000 roku przeprowadziła badania na populacji 292 skazanych odbywających karę w systemie programowanego oddziaływania,[23] a także E. Silecka[24] po przebadaniu w roku 2003 grupy 270 więźniów. Obie te autorki stwierdzają, że ponad połowa zbadanych przez nie więźniów młodocianych, mając możliwość dokonania wyboru systemu odbywania kary pozbawienia wolności, nie zdecydowałaby się na tzw. aktywną resocjalizację. Jest ona bowiem w ich opinii przede wszystkim źródłem licznych ograniczeń i wiąże się z koniecznością realizowania określonych zadań.

Inną przyczyną analizowanego rozkładu statystycznego odpowiedzi badanych może być nieodpowiedni sposób poinformowania ich o możliwościach

[23] Patrz: A. Szymanowska, *Więzienie i co dalej*, Warszawa 2003, s. 188 i nast.
[24] E. Silecka, op. cit., s. 233.

odbywania kary w systemie programowanego oddziaływania przez personel więzienny. Skazani objęci badaniem pytani o tę kwestię wskazywali najczęściej w trakcie wywiadów na zbyt urzędową formę informacji (21 wskazań w wywiadach; 70,00% wywiadów), mechaniczne odwoływanie się do odpowiednich przepisów kodeksu karnego wykonawczego (23 wskazania; 76,66%), używanie określeń właściwych dla tych przepisów (17 wskazań; 56,66%), informację w formie instruktażu i pouczeń (25 wskazań; 83,33%), wyeksponowanie obowiązków do realizacji (19 wskazań; 63,33%). Jest to z pewnością niepokojący sygnał o formalno-urzędowym sposobie praktycznej realizacji systemu programowanego oddziaływania. Personel penitencjarny, występując w roli inicjatora tego systemu, powinien bowiem w sposób jasny, zrozumiały i obiektywny z jednej strony, z drugiej zaś partnerski w stosunku do skazanych, informować ich o przysługujących im w jego ramach prawach i obowiązkach, a także perspektywach i korzyściach, jakie on daje. Jak pokazują wyniki badań, tak jednak nie jest.

W podsumowaniu powyższych uwag warto na koniec przyjrzeć się zbiorczej tabeli pokazującej rozkład odpowiedzi na pytanie o znajomość systemu odbywania kary pozbawienia wolności (tabela nr 4).

Tabela nr 4. Orientacja skazanych co do systemu odbywania kary

Wskazanie systemu odbywania kary	**Podgrupa badanych więźniów**						**Razem**	
	Młodociani		**Odbywający karę po raz pierwszy**		**Recydywiści**			
	lb.	**%**	**lb.**	**%**	**lb.**	**%**	**lb.**	**%**
Zwykły	7	13,72	44	18,56	25	11,16	76	14,84
Programowanego oddziaływania	35	68,64	161	67,95	186	83,05	382	74,61
Terapeutyczny	5	9,80	7	2,95	9	4,01	21	4,10
Nie potrafię wskazać	4	7,84	25	10,54	4	1,78	33	6,45
Razem	**51**	**100,00**	**237**	**100,00**	**224**	**100,00**	**512**	**100,00**

Źródło: Obliczenia własne.

Kolejnym elementem badań nad systemem programowanego oddziaływania, pozostającym w ścisłym związku z zagadnieniami przedstawionymi powyżej, było ustalenie, w jaki sposób skazani dowiedzieli się, że mogą odbywać karę w tym systemie. Przypomnieć należy, że zgodnie z treścią art. 79b kkw skazanego

przyjętego do zakładu karnego, umieszczonego w celi przejściowej, należy zapoznać z podstawowymi aktami prawnymi dotyczącymi wykonywania kary pozbawienia wolności. Z kolei art. 101 kkw stanowi, że: „skazanego po osadzeniu w zakładzie karnym należy bezzwłocznie poinformować o przysługujących mu prawach i ciążących na nim obowiązkach, a zwłaszcza umożliwić mu zapoznanie się z przepisami niniejszego kodeksu i regulaminu organizacyjno-porządkowego." Wynika z tego, że jednym z podstawowych obowiązków personelu więziennego jest poinformowanie skazanego również o systemach wykonywania kary. W tym celu przeprowadza on ze skazanymi różne rodzaje rozmów wychowawczych (np. informacyjną, wstępną).

Odpowiadając na pytanie o źródło informacji o systemie, badani najczęściej wskazywali – wychowawców więziennych (429 osób; 79,44 %) oraz psychologów (69 osób; 12,77 %).

Taki wynik zgodny jest zatem z urzędową metodyką informowania o systemie, określoną w przepisach prawa resortowego.[25]

Kolejnych 19 badanych (3,52%) podało, że o systemie poinformował ich dyrektor zakładu karnego. Dalszych 76 osób wskazało, że o systemie programowanego oddziaływania dowiedziało się we własnym zakresie, czytając kodeks karny wykonawczy oraz regulamin wykonywania kary pozbawienia wolności (14,07%). Współosadzonych posiadających wiedzę o systemie programowanego oddziaływania – jako źródło informacji wskazło natomiast 36,29%. Wreszcie 33 osadzonych nie dysponowało żadną wiedzą o systemie programowanego oddziaływania (6,11%).

Analizując powyższe wskaźniki, można zatem pozytywnie ocenić aktywność personelu więziennego przy wywiązywaniu się z obowiązku informowania skazanych o możliwości odbywania kary w systemie programowanego oddziaływania. Ocenę taką obniżają jednak opisane powyżej ustalenia, z których wynika, że personel ten robi to w sposób urzędowy, formalny. W tej sytuacji warto także odnotować stosunkowo wysoki odsetek skazanych, którzy dowiedzieli się o tym systemie z własnej inicjatywy (co siódmy badany). Jest to z pewnością zjawisko bardzo pozytywne w codziennej rzeczywistości więziennej, chociaż skazani, którzy nie czekają biernie na kroki podejmowane przez kadrę penitencjarną, lecz starają się we własnym zakresie kreować swoją sytuację więzienną, należeli do wyraźnej mniejszości w grupie objętej badaniem.

[25] § 22 Zarządzenia nr 2/04 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z dnia 24 lutego 2004 r. w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia i organizacji pracy penitencjarnej oraz zakresów czynności funkcjonariuszy i pracowników działów penitencjarnych i terapeutycznych.

Badanie przy pomocy testu chi-kwadrat wykazało przy tym zależność statystycznie istotną pomiędzy przynależnością do podgrup: badanych młodocianych oraz odbywających karę pozbawienia wolności po raz pierwszy a wskazywaniem jako informatora o systemie wychowawcy więziennego bądź psychologa: $\chi^2=6,95$; df=2; $p<0,05$; $\chi^2_\alpha=5,99$. Siła tej zależności statystycznej jest jednak bardzo słaba: $C_{kor}=0,20$.

Podjęcie przez osoby objęte badaniem decyzji o odbywaniu kary w systemie programowanego oddziaływania wymagało jednak pewnego czasu. Zależał on z kolei od czasokresu pomiędzy ich osadzeniem w zakładzie karnym a przedstawieniem im propozycji objęcia systemem programowanego oddziaływania. Warto podkreślić, że z uwagi na konieczność prawidłowej organizacji wykonywania kary pozbawienia wolności, w szczególności zaś ustalenia potrzeb w zakresie oddziaływania penitencjarnego, złożenie oferty resocjalizacyjnej powinno nastąpić niezwłocznie po przyjęciu skazanych do określonego zakładu karnego i dokonaniu ich klasyfikacji. Jeśli skazani posiadają indywidualny program oddziaływań, a dzieje się tak np. w przypadku skazanych przeniesionych z innych zakładów karnych, to w trakcie odbywania kary należy go tylko modyfikować, zgodnie z postępami lub regresem w procesie ich resocjalizacji. Nie ma zatem potrzeby niezwłocznego informowania o programie jako takim. Jeśli natomiast skazani pierwszy raz odbywają karę pozbawienia wolności, to należy w jak najkrótszym czasie od przybycia do jednostki penitencjarnej poinformować ich o zasadach kierowania do poszczególnych systemów odbywania kary oraz o obowiązkach i uprawnieniach wynikających z wykonywania indywidualnego programu oddziaływania oraz rozbudzać wolę współdziałania w dążeniu do poprawy moralnej.[26]

Warto zatem przeanalizować, w jakim czasie od przyjęcia do zakładu informowano skazanych z grupy objętej badaniem o możliwości objęcia systemem programowanego oddziaływania. Okres ten wskazuje tabela nr 5.

Jak wynika z tabeli, zdecydowana większość badanych otrzymywała propozycję przystąpienia do systemu programowanego oddziaływania w okresie od 2 tygodni do 1 miesiąca od chwili przyjęcia do zakładu karnego (średnio w całej badanej grupie – 61,11%). Jest to więc okres stosunkowo długi. Jeśli jednak wziąć pod uwagę konieczność wcześniejszego przeprowadzenia badań osobopoznawczych, koniecznych do podjęcia decyzji kwalifikującej do odpowiedniej podgrupy osadzonych, wydania decyzji o kwalifikacji, taka jego długość uzasadniona jest procedurą programowania pracy penitencjarnej. Kształtuje się jednak ze szkodą dla oddziaływań wychowawczych, bowiem, jak widać, podejmowane są one

[26] I. Niewiadomska, *Osobowościowe uwarunkowania skuteczności kary pozbawienia wolności*, Lublin 2007, s. 177.

Tabela 5. Okres od przyjęcia do zakładu do złożenia oferty objęcia systemem programowanego oddziaływania

Długość okresu	Podgrupa badanych						Razem	
	Młodociani		Skazani po raz pierwszy		Recydywiści			
	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Od 1 tygodnia do 2 tygodni	6	9,23	11	4,38	5	2,46	22	4,07
Do 1 miesiąca	29	51,79	169	67,33	132	56,65	330	61,11
Powyżej 1 miesiąca	21	38,98	71	28,29	98	42,19	188	34,82
Razem	56	100,00	251	100,00	233	100,00	540	100,00

Źródło: Badania i obliczenia własne.

z wyraźnym opóźnieniem. Okres 1 miesiąca, w którym skazany pozostawiony był sam sobie, z jednej strony niezbyt długi w warunkach wolnościowych, w warunkach zakładu karnego może jednak okazać się wystarczający dla przystąpienia skazanego do podkultury więziennej, a więc tym samym dla utraty możliwości jego resocjalizacji.

Wysoki jest również odsetek wskazań na okresy powyżej 1 miesiąca (wynoszący średnio dla całej grupy objętej badaniem 28,53%), przy czym niepokoić musi, że w przypadku młodocianych wynosi on aż 38,98%. Wskazuje to na wyraźną zwłokę w obejmowaniu ich systemem, który został stworzony właśnie z myślą o tej kategorii wiekowej więźniów. Na taką zwłokę wskazuje też niski odsetek skazanych młodocianych, którzy otrzymywali propozycję przystąpienia do systemu programowanego oddziaływania w terminie najkrótszym, tj. 1 tygodnia od przyjęcia do zakładu (9,23%). Tym niemniej, w porównaniu z pozostałymi podgrupami badanych, młodocianym przedstawiano ofertę objęcia ich systemem programowanego oddziaływania stosunkowo najszybciej. Co trzeci badany otrzymał ją w okresie do 2 tygodni od przyjęcia do zakładu. Nie oznacza to jednak, że ogólna sytuacja w tym zakresie w całej badanej grupie była dobra.

Kolejnym elementem analizy sposobu wykonywania systemu programowanego oddziaływania były powody, dla których badani przystępowali do tego systemu. Informacje w tym zakresie uzyskano poprzez postawienie w ankiecie pytań otwartych.

Jak okazało się, skazani określali je bardzo różnie. Najczęściej wskazywanym powodem była nadzieja na uzyskanie pracy (294 osoby; 54,44%), ponadto nadzieja na uzyskanie przepustki (237 osób; 43,88%). W dalszej kolejności badani

wskazywali: perspektywę przejścia do zakładu typu półotwartego (224 osoby, 41,48%), częstsze widzenia (220 osób; 40,74%), częstsze uczestnictwo w zajęciach kulturalno-oświatowych oraz sportowych (144 osoby, 26,66%) oraz możliwość uzyskania warunkowego przedterminowego zwolnienia (119 osób, 22,04%). Na poprawę samego siebie wskazały tylko 74 osoby (13,70%), lepsze przygotowanie do życia na wolności (80 osób; 14,81%). Wreszcie 78 osób wskazało inne powody, takie jak: unikanie więziennej nudy, widzenia intymne z bliską osobą, zawarcie związku małżeńskiego, uniknięcie powrotu do zakładu karnego (14,44%).

Jednocześnie 59 osób (10,93%) nie wskazało żadnych konkretnych motywów, odpowiadając, że nie potrafią wskazać motywów, którymi kierowali się przy wyborze systemu programowanego. Siedmiu młodocianych podało natomiast, że system został im narzucony, przy braku akceptacji z ich strony.

Szczegółowe zestawienie powodów przystępowania do systemu programowanego oddziaływania ujęte na tle badanych 3 podgrup pokazuje tabela 6.

Z tabeli tej wynikają następujące wnioski.

1. Najczęściej wskazywane powody przystępowania do systemu programowanego oddziaływania miały charakter instrumentalny i nie wiązały się w zasadzie z korzyściami, jakie mogły dawać oddziaływania wychowawcze podejmowane w ramach tego systemu.

Ustalenie to jest zbieżne z ustaleniami innych badaczy, np. A. Szymanowskiej, M. Bramskiej, A. Kurek i D. Schmidta[27].

Zwraca uwagę, że we wszystkich podgrupach objętych badaniem była to przede wszystkim nadzieja na opuszczenie, chociażby czasowe, miejsca izolacji poprzez uzyskanie przepustki (średnia wskazań dla całej zbadanej grupy 43,88%). Następnym w kolejności wskazań powodem było uzyskanie lepszych warunków odbywania kary (średnio – 42,40%), perspektywa przejścia do zakładu karnego typu otwartego, a więc „poluzowania" rygorów więziennych (średnio – 41,48% wskazań) oraz częstsze widzenia (np. w formie nagrodowej; średnio 40,74% wskazań).

[27] O instrumentalnej motywacji skazanych i chęci uzyskania szeregu ulg związanych z odbywaniem kary pozbawienia wolności w systemie programowanego oddziaływania piszą m.in. A. Szymanowska, op. cit., oraz M. Bramska, A. Kurek, D. Schmidt, op. cit. Należy jednak zwrócić uwagę, że trzej ostatni autorzy przeprowadzili badania w zakładzie karnym zamkniętym. Typ ten charakteryzuje się największą liczbą ograniczeń w porównaniu z typem półotwartym i otwartym. Tak więc już same warunki odbywania kary mogły generować określone rodzaje motywacji przy wyborze systemu programowanego, związane z uzyskaniem lepszych warunków bytowych czy wręcz chęcią jak najszybszego opuszczenia jednostki penitencjarnej (przepustki, przedterminowe zwolnienie).

Tabela 6. Powody przystępowania do systemu programowanego oddziaływania

Określenie powodu	Podgrupa badanych							
	Młodociani (N= 56)		Skazani po raz pierwszy (N= 251)		Recydywiści (N= 233)		Razem (N= 540)	
	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Chęć poprawy i odnowy moralnej	8	14,28	40	15,94	26	11,15	74	13,70
Lepsze warunki odbywania kary	21	37,50	113	45,02	95	40,77	229	42,40
Częstsze widzenia	24	42,86	105	41,83	91	36,25	220	40,74
Uzyskanie przepustki	28	50,00	122	48,60	87	37,34	237	43,88
Zatrudnienie	20	35,71	113	45,01	101	43,34	294	54,44
Możliwość podjęcia lub kontynuowania nauki	15	26,78	59	23,50	29	12,44	103	19,07
Możliwość częstszego uczestnictwa w zajęciach ko i sportowych	23	41,07	88	35,05	33	14,16	144	26,66
Perspektywa przejścia do zakładu typu półotwartego	20	35,71	101	40,23	103	44,21	224	41,48
Lepsze przygotowanie do życia na wolności	7	12,50	36	14,34	37	15,87	80	14,81
Możliwość warunkowego przedterminowego zwolnienia	14	25,00	66	26,29	39	16,74	119	22,04
Inne powody np. uniknięcie więziennej nudy, widzenia intymne	10	17,86	39	15,54	29	12,44	78	14,44
Nie umiem podać	6	10,71	24	9,56	29	12,44	59	10,93

Źródło: Badania i obliczenia własne. Uwaga: Liczby w kolumnach pionowych nie sumują się do 100,00% z uwagi na wielokrotność wskazań.

Chęć poprawy i odnowy moralnej, a więc najważniejsze cele resocjalizacyjne, jako powód przystąpienia do systemu wskazało natomiast tylko 13,70% badanych, a więc średnio co siódmy. Wynika z tego, że miały one dla badanych znaczenie drugorzędne. Niewiele wyższe odsetki uzyskano dla lepszego przygotowania się do życia na wolności (średnio – 14,81%). Tym niemniej badani wskazywali stosunkowo często na przystąpienie do systemu programowanego oddziaływania jako sposób na uzyskanie warunkowego przedterminowego zwolnienia (średnio 22,04%). Wszystkie te wskaźniki świadczą o tym, że osoby objęte badaniem traktowały przystąpienie do systemu jako sposób na osiąganie różnych korzyści w życiu więziennym, mającym na celu poprawę jego jakości oraz przybliżenie perspektywy warunkowego przedterminowego zwolnienia. Potwierdzają to również wyniki otrzymane przez A. Szymanowską[28] w grupie osób pierwszy raz odbywających karę pozbawienia wolności.

2. Z tabeli nie wynika, aby w powodach przystępowania do systemu wskazywanych przez różne podgrupy osób badanych występowały jakieś istotne rozbieżności. Przeciwnie, powody są podobne, chociaż w częstotliwości wskazań występują wyraźne różnice. Potwierdza to także test chi-kwadrat, z którego wynika, że zarówno skazanymi pierwszy raz odbywającymi karę, jak i recydywistami kierowały podobne, a nie jak zakładano, odmienne powody przystępowania do systemu programowanego oddziaływania (χ^2=6,47; df=7; α=0,06; χ^2_α =14,067).

Osoby młodociane częściej jednak od skazanych po raz pierwszy i recydywistów wskazywały na możliwość uzyskania przepustki (odpowiednio 50,00% wobec 48,60% oraz 37,34%). Warto zauważyć, że stosunkowo niski odsetek wskazań na przepustki widoczny w grupie recydywistów wynikać może ze znacznego osłabienia ich więzi społecznych na zewnątrz więzienia. Młodociani także wyraźnie częściej niż pozostali badani wskazują na możliwość częstszego uczestnictwa w zajęciach kulturalno-oświatowych i sportowych (41,07% wobec 35,05% u osób skazanych po raz pierwszy oraz zaledwie 14,16% w przypadku recydywistów). Ten ostatni, bardzo niski odsetek dla recydywistów można tłumaczyć tym, że żyją oni swoim własnym życiem, wyłączając się z uczestnictwa w różnych formach aktywności proponowanych przez zakład karny. Wniosek taki potwierdza również niski odsetek wskazań na unikanie więziennej nudy, świadczący o tym, że recydywiści nie odczuwają jej tak dotkliwie, jak młodociani (odpowiednio 12,44% oraz 17,86%). Odsetek wskazań na unikanie więziennej nudy jest jednak stosunkowo niski we wszystkich badanych podgrupach (średnia 14,44% wskazań). Świadczyć to może o tym, że skazani organizują sobie czas w więzieniu „na własną

[28] A. Szymanowska, op. cit., s. 188–191.

rękę", a więc w sposób niezależny od administracji więziennej. W tym miejscu ograniczam się jednak do zasygnalizowania tego zagadnienia, bowiem pojawiło się ono niejako na marginesie badań głównych, wymagałoby więc dodatkowego przebadania.

Zwraca także uwagę stosunkowo wysoki odsetek wskazań na możliwość podjęcia lub kontynuowania nauki odnotowany w grupie młodocianych (26,78%), przy jednoczesnym średnim odsetku dla całej badanej grupy – 19,07%. Młodociani przywiązują większą wagę do zatrudnienia, chociaż – w porównaniu ze skazanymi po raz pierwszy i recydywistami, dla których praca stanowi wartość stosunkowo większą niż dla innych więźniów – odsetek wskazań jest tu mniejszy (odpowiednio 35,71% wobec 45,01% oraz 43,34% wskazań).

Wyniki te mogą wydawać się zaskakujące. Nauka jest bowiem najprostszym sposobem podniesienia ogólnego poziomu wykształcenia oraz kwalifikacji zawodowych, które jak wskazywałem wcześniej, w badanej grupie nie były wysokie. Badania potwierdzają natomiast, że dużą wartość dla skazanych ma w warunkach więziennych możliwość podjęcia pracy. Praca jako podstawowa forma aktywności człowieka pozwala przełamywać nudę, stanowi sposób pożytecznego spędzania czasu przez skazanych oraz przeciwdziała ich bierności. Stwarza również możliwość realizacji świadczeń pomocowych na rzecz rodziny, spłaty różnorakich zaległości finansowych. Zgodnie z postanowieniami kodeksu karnego wykonawczego świadczenie pracy zapewnia się skazanym w miarę możliwości (por. art. 121 – 129 kkw). Możliwości świadczenia pracy wszystkim skazanym jest jednak stosunkowo niewiele. Tak więc skazani decydują się na odbywanie kary w systemie programowanym przede wszystkim dla zwiększenia swoich szans na łatwiejsze lub szybsze niż w innych systemach uzyskanie zatrudnienia.[29] Tym niemniej zadowalają się zatrudnianiem przy prostych pracach fizycznych, o czym świadczy sygnalizowane przed chwilą słabe zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji zawodowych.

Należy wreszcie podać, że co dziesiąty skazany nie wiedział, dlaczego uczestniczy w systemie programowanego oddziaływania. Można więc wysnuć wniosek, że ta część skazanych była zasadniczo stracona z punktu widzenia celów stosowania systemu. Na szczęście nie była ona duża.

[29] Warto zwrócić uwagę na badania T. Kalisza dotyczące zatrudnienia skazanych. Ich wyniki są dość podobne do moich. T. Kalisz ustalił m.in. że skazani oczekiwali, iż praca wypełni im czas wolny. Zatrudnienie łączyli jednak z realizacją potrzeb raczej własnych, niż rodzinnych. Tylko niewielki ich procent natomiast chciał uzupełnić swoje kwalifikacje zawodowe. T. Kalisz wyciąga z tego wniosek, że oferowanie możliwości zatrudnienia jest obojętne dla rozwoju społecznego skazanych. Szerzej na ten temat: T. Kalisz, *Zatrudnienie skazanych odbywających karę pozbawienia wolności*, Radom 2004, s. 294–302.

Reasumując, przedstawione powyżej wyniki badań potwierdzają wcześniejsze ustalenia innych badaczy, według których skazani przystępują do systemu programowanego oddziaływania z powodów instrumentalnych. Oczekują od systemu doraźnych korzyści, związanych z polepszeniem warunków odbywania kary, przede wszystkim zaś z umniejszeniem stopnia izolacji, którą odczuwali jako dolegliwość największą. Wzgląd na poprawę samego siebie oraz odnowę moralną ma znaczenie drugorzędne. Takich motywacji można się jednak było spodziewać.

5. Współudział skazanych w tworzeniu indywidualnych programów oddziaływań

Ten fragment badań poświęcony był dokonaniu ustaleń, co do uczestnictwa skazanych w konstruowaniu indywidualnych programów oddziaływań, a także zebraniu ocen o zawartości tych programów oraz ich realizacji. Indywidualny program oddziaływania stanowi podstawowy element systemu programowanego oddziaływania. Zakłada on podejmowanie w określonych przedziałach czasowych ustalonych przez personel penitencjarny i skazanego różnorodnych zadań wychowawczych. Taki program musi mieć każdy skazany objęty tym systemem.

Omówienie wyników badań nad tym zagadnieniem należy rozpocząć od wskazania, że wbrew ustawowym założeniom systemu, aż 162 osoby podały, że nie wiedzą, iż mają taki program (30,00%). Z tej liczby 132 wyraziły zdecydowany pogląd, że takiego programu nie ma (81,48%), zaś kolejnych 26 osób nie było pewnych, czy ma go, czy też nie (16,04%). Pozostałe 363 osoby wiedziały, że program taki został skonstruowany.

Stosunkowo duży odsetek skazanych, którzy pomimo odbywania kary pozbawienia wolności w systemie programowanego oddziaływania, nie wiedzieli o tym, że posiadają skonstruowany w jego ramach indywidualny program, jest więc bardzo niepokojący. Skoro bowiem co trzeci badany nie wiedział nic o programie, to taki stan rzeczy rodzi zasadnicze pytanie o sens jego realizacji.

Zastanawiając się nad wytłumaczeniem takich ustaleń, należy wskazać na demonstrowaną przez skazanych w trakcie badań obojętność wobec instytucjonalnych wysiłków -wychowawczych. Aż 12 z 30 osób, z którymi przeprowadzono wywiad po badaniach, w tym 7 młodocianych stwierdziło, że nie wie, czy posiada program, bo „nie interesuje mnie to, co robią klawisze."[30] Ponieważ program indywidualnych oddziaływań posiadało 527 osób objętych badaniem,[31] to wypo-

[30] Charakterystyczna odpowiedź: „słyszałem, że coś tam wymyślają, jakieś bajery."
[31] W 13 pozostałych przypadkach był na etapie konstruowania.

wiedzi skazanych przeczyły rzeczywistemu stanowi rzeczy. Świadczą one o sygnalizowanej już wcześniej specyficznej postawie badanych poddanych systemowi programowanego oddziaływania wobec tego systemu. Widoczna ona była w przedziale zachowań od demonstracyjnej obojętności do artykułowanej negacji.

W badaniach nie ustalono przy tym istotnych statystycznie różnic pomiędzy takimi wypowiedziami skazanych a przynależnością do jednej z badanych podgrup (χ^2=0,95; df=2; p>0,05; χ^2_{teor} =5,99). Ilościowe proporcje między badanymi z poszczególnych podgrup były bowiem prawie wyrównane.

W kontekście powyższych danych, interesująco przedstawiają się także odpowiedzi skazanych na pytanie o formy współpracy pomiędzy nimi a wychowawcami przy konstruowaniu indywidualnych programów wychowawczych. Statystyczny rozkład odpowiedzi wskazujących na różne sposoby układania programu pokazuje tabela nr 7.

Tabela 7. Sposób układania indywidualnych programów oddziaływań

Sposób układania programu	**Podgrupa badanych**						**Razem**	
	Młodociani		**Skazani pierwszy raz odbywający karę**		**Recydywiści**			
	lb.	**%**	**lb.**	**%**	**lb.**	**%**	**lb.**	**%**
Samodzielne ułożenie programu przez skazanego	11	19,66	109	44,42	91	39,05	211	39,07
Samodzielne ułożenie programu przez skazanego przy akceptacji wychowawcy	6	10,73	27	10,75	31	13,31	64	11,89
Samodzielne ułożenie programu przez wychowawcę przy zgodzie skazanego	22	39,31	55	21,91	74	31,76	151	29,96
Program został narzucony skazanemu	12	21,47	47	18,72	27	11,59	86	15,92
Inne wskazania	5	8,83	13	4,20	10	4,29	28	5,18
Razem	**56**	**100,00**	**251**	**100,00**	**233**	**100,00**	**540**	**100,00**

Źródło: Badania i obliczenia własne.

Wynika z niej, że sposoby, które można ocenić pozytywnie, są w zasadzie trzy. Chodzi tu o samodzielne ułożenie programu przez skazanego (średnio w całej grupie 39,07% wskazań), samodzielne ułożenie programu przez wychowawcę przy zgodzie skazanego (średnio 29,96%) oraz samodzielne ułożenie programu przez skazanego przy akceptacji wychowawcy (średnio 11,89%). Z powyższych form największy walor wychowawczy ma pierwsza. Z uwagi na to zaskakuje niski odsetek wskazań na taką formę odnotowany dla grupy młodocianych, przy jednocześnie dwukrotnie wyższym dla dwóch pozostałych grup. Jest to z pewnością ustalenie bardzo niepokojące. Prowadzi bowiem do wniosku, że młodociani byli – ze wszystkich osób objętych badaniem – stosunkowo najsłabiej zainteresowani uczestnictwem w programie, który przecież został stworzony przede wszystkim z myślą o nich, bądź też najsłabiej wciągani do uczestnictwa w nim przez personel więzienny.

Forma ta jednak była najczęstszą ze wszystkich objętych badaniem w grupie osób odbywających karę po raz pierwszy oraz recydywistów penitencjarnych, jak również średni odsetek wskazań obliczony dla całej grupy objętej badaniem okazał się najwyższy. Różnice w odsetkach dla poszczególnych podgrup można tłumaczyć tym, że młodociani obejmowani byli systemem programowanego oddziaływania przymusowo, co zawsze budzi pewien opór do uczestnictwa w tak inicjowanych oddziaływaniach, zaś pozostali skazani przystępowali do niego dobrowolnie. Powyższy odsetek jest zatem poważnym argumentem przeciwko obligatoryjności uczestnictwa młodocianych w systemie programowanego oddziaływania. Podejmując swobodną decyzję o uczestniczeniu w systemie, badani byliby zapewne znacznie silniej zmotywowani do samodzielnego układania indywidualnych programów oddziaływania.

Z dwóch pozostałych form duży walor wychowawczy ma ułożenie programu przez młodocianego przy akceptacji wychowawcy. Forma ta jednak była wskazywana najrzadziej ze wszystkich. I tak, w grupie młodocianych zaledwie przez 10,73% badanych, zaś w grupie skazanych pierwszy raz odbywających karę przez 10,75%. Na tym tle zauważyć należy stosunkowo wyższy odsetek wskazań na tę formę odnotowany w podgrupie recydywistów (13,31%). Jeśli zestawić ten odsetek z odsetkiem wskazań na samodzielne ułożenie programu przez skazanego w tej podgrupie, można dojść do wniosku, że recydywiści wykazują stosunkowo silną motywację do układania programów indywidualnego oddziaływania. Należy jednak przypomnieć, że z danych wskazanych powyżej wynika, iż uczestnictwo w systemie traktują oni instrumentalnie. Chodzi bowiem o polepszenie warunków odbywania kary oraz możliwość złagodzenia izolacji więziennej poprzez częstsze przepustki, widzenia oraz przejście do zakładu karnego typu półotwartego. Taka interpretacja tego odsetka wyraźnie jednak obniża wychowawczą wartość uczestniczenia w systemie.

Jak się wydaje, powyższą interpretację można odnieść również do podgrupy skazanych pierwszy raz odbywających karę. Z tabeli 6 wynika bowiem, że częstsze

uzyskanie przepustki, częstsze widzenia, chęć poprawy warunków odbywania kary oraz perspektywa przeniesienia do zakładu były w tej grupie najczęściej wskazywanymi powodami przystępowania do systemu programowanego oddziaływania (odpowiednio 43,88%; 40,74%; 42,40%; 41,48% wskazań).

Najmniej korzystna z wychowawczego punktu widzenia jest trzecia forma współpracy przy układaniu programu indywidualnych oddziaływań, tj. samodzielne ułożenie tego programu przez wychowawcę i zaakceptowanie go następnie przez skazanego. Forma ta bowiem sprowadza do minimum aktywność skazanego, pozostawiając wybór zadań do realizacji inicjatywie oraz wyczuciu wychowawcy. Forma ta jest jednak drugą pod względem częstotliwości wskazań w badanej grupie, przy czym w podgrupie młodocianych jest ona wyraźnie najczęstszą ze wszystkich (41,17%). Wynika z tego, że ta kategoria skazanych niechętnie angażuje własną aktywność do uczestniczenia w programach wychowawczych. Warto zatem w tym miejscu podać, że podczas 30 wywiadów stanowiących uzupełnienie ankiet, 17 pytanych o to młodocianych, podało, że przystąpiło do programu: „dla świętego spokoju" („podpisałem, żeby wychowawca się odczepił; jak chce, żebym był w programie, to niech sobie go układa; podpisałem, bo co mi szkodzi"). W wypowiedziach tych widoczny zatem jest swoisty oportunizm skazanych. Może on ujemnie wpływać na efektywność oddziaływań podejmowanych w ramach takich programów. Również i w przypadku tej formy zaskakujący może być najwyższy odsetek wskazań na nią odnotowany w grupie recydywistów (31,83%). Odsetek ten jednak koresponduje z wcześniejszymi ustaleniami o instrumentalnym traktowaniu systemu programowanego oddziaływania przez tę grupę skazanych, jak również o niechęci stosunkowo dużej części tej podgrupy badanych do przejawiania własnej aktywności podczas jego realizacji. Postawę taką demonstrowała co piąta osoba.

Ostatni wreszcie ze sposobów układania programu, ujęty w tabeli, tj. narzucenie skazanemu programu przez wychowawcę, jest formą, którą należy oceniać zdecydowanie negatywnie i akceptować jej nie można. Stanowi ona bowiem zaprzeczenie istoty analizowanego systemu. Program nie może być formą przymusu dla skazanych. Niestety, jest ona stosunkowo częsta, bowiem średni odsetek wskazań dla całej grupy wyniósł 15,92%. Stosunkowo najwyższy odsetek w podgrupie młodocianych potwierdza wcześniejsze ustalenia, co do tego, że uczestnictwo w tym systemie duża ich grupa traktuje jako swoistego rodzaju represję (prawie co czwarty badany). Zastanawiając się nad przyczynami takiego stanu rzeczy, wskazać można na negatywny efekt obligatoryjności tego systemu, widoczny w takiej, skrzywionej jego percepcji. Rolę w jej kształtowaniu się może jednak odgrywać również zbyt formalne włączanie młodocianych do systemu przez wychowawców, zbyt urzędowa informacja o zadaniach i obowiązkach do wykonania, w wyniku czego system ten jawi się nie jako oferta wychowawcza,

zwiększająca podmiotowość oraz prawa skazanych, lecz jako jeszcze jeden z więziennych rygorów, którym należy się poddać.

Warto zwrócić uwagę, że fakultatywność przystępowania do systemu może łagodzić takie odczucia. Dowodem na to są wyraźnie niższe odsetki wskazań na narzucenie programu przez wychowawców w podgrupie skazanych po raz pierwszy (18,72%) oraz podgrupie recydywistów (11,32%). Tym ostatnim jednak wychowawcy mogą system narzucać obiektywnie rzadziej, z uwagi na przeświadczenie o małej celowości stosowania go w odniesieniu do tej grupy.

Należy wreszcie na koniec podać, że stosując test chi-kwadrat, udało się ustalić statystycznie istotną zależność pomiędzy przynależnością do jednej z podgrup objętych badaniem a współudziałem skazanych w opracowaniu indywidualnego programu oddziaływania w jednej z trzech form przeanalizowanych powyżej: $\chi^2=19,14$; df=8; $p<0,05$; $\chi^2_{\alpha}=15,53$. Korelacja w tym wypadku jest wysoka $C_{kor}=0,81$. Tak więc zarówno w grupie recydywistów, jak i skazanych po raz pierwszy odbywających karę pozbawienia wolności występuje najczęściej tworzenie programów wspólnie z wychowawcami i jednocześnie najrzadsze układanie programu przez wychowawców bez wiedzy i zgody skazanych. Wśród młodocianych z kolei zauważalna jest tendencja do nikłego zaangażowania w proces własnej resocjalizacji, stąd najwięcej udzielonych przez nich odpowiedzi dotyczy układania programu wyłącznie przez wychowawcę, często bez ich wiedzy i zgody. To ostatnie ustalenie jest bardzo niepokojące i powinno być sygnałem do dyskusji nad sposobem realizacji systemu programowanego oddziaływania w tej grupie, być może nawet do rozważenia pewnych zmian ustawowych, dotyczących obligatoryjności uczestniczenia w systemie. Prowadzi ona bowiem do zastępowania rzeczywistych oddziaływań wychowawczych, oddziaływaniami formalnymi, urzędowymi.

Kolejnym zagadnieniem, które objęto badaniami, była struktura zadań ustalonych do realizacji w indywidualnym programie oddziaływania. Zadania te powinny być zgodne z celem wykonywania kary pozbawienia wolności, nadto dostosowane do potrzeb konkretnych skazanych. Można było zatem wstępnie założyć, że analizowane programy będą różnić się od siebie treścią, bowiem dla różnych podgrup badanych należało ustalić zróżnicowane oddziaływania. Wskazówki w tym zakresie zawierają przepisy resortowe, dotyczące szczegółowych zasad prowadzenia i organizacji pracy penitencjarnej.[32]

[32] § 96 Zarządzenia nr 2/04 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia i organizacji pracy penitencjarnej oraz zakresów czynności funkcjonariuszy i pracowników działów penitencjarnych i terapeutycznych z dnia 24 lutego 2004 r.

Tabela 8. Zadania stawiane w indywidualnych programach oddziaływania

Rodzaje zadań	Podgrupa badanych							
	Młodociani (N= 56)		Pierwszy raz odbywający karę (N= 251)		Recydywiści (N= 233)		Razem (N= 540)	
	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Podjęcie lub kontynuowanie nauki bądź kształcenia zawodowego	8	14,28	49	19,52	11	4,72	68	12,59
Podjęcie pracy w systemie zamkniętym (tj. w zakładzie karnym)	16	28,57	108	43,07	83	35,62	207	38,33
Udział w zajęciach kulturalno-oświatowych oraz sportowych	23	46,43	144	57,37	96	41,20	263	48,70
Podjęcie leczenia odwykowego	5	8,93	23	9,66	18	7,72	51	9,44
Utrzymywanie więzi rodzinnych oraz z osobami bliskimi	36	64,28	223	88,84	189	81,11	448	83,19
Spłata zobowiązań finansowych	3	5,36	17	6,77	15	6,43	35	6,48
Poprawny stosunek do personelu więziennego, respektowanie regulaminu więziennego	11	19,15	36	14,34	32	13,73	79	14,62
Poprawne relacje z innymi więźniami	10	19,64	31	12,35	34	14,59	75	13,88
Brak zadań	2	3,57	13	5,17	15	6,87	30	5,55

Źródło: Badania i obliczenia własne. Uwaga: Liczby w kolumnach pionowych nie sumują się do 100,00% z uwagi na wielokrotność wskazań.

Rodzaje zadań pokazuje kolejna tabela nr 8. Wynikają z niej następujące wnioski.

1. Utrzymywanie więzi rodzinnych oraz z osobami bliskimi było zadaniem ustalanym do realizacji w indywidualnych programach oddziaływań zdecydowanie najczęściej i to we wszystkich podgrupach objętych badaniem (średnia dla całej badanej grupy – 83,19%). Wynika z tego, że zadania dotyczące nawiązania bądź też utrzymania przez skazanych więzi z rodziną i osobami bliskimi uważane są w programach resocjalizacyjnych za najważniejsze i to niezależnie od tego, jakiej grupy klasyfikacyjnej dotyczą. Taki priorytet pracy ze skazanymi zgodny jest z zaleceniami pedagogiki penitencjarnej, według których pozytywna więź z rodziną oraz osobami najbliższymi stanowi jeden z najważniejszych przyczepów społecznych, mogących zdecydować bądź nie o powodzeniu procesu readaptacji społecznej w środowisku otwartym.[33] Pozytywny jej przebieg zależy bowiem od tego, czy w procesie wykonania kary pozbawienia wolności uda się skazanego na nowo przystosować do życia w podstawowych grupach społecznych.

Zwraca jednak uwagę stosunkowo najniższy odsetek takich wskazań ustalony w grupie młodocianych. Wynosił on w tej podgrupie 64,28% wobec 88,84% dla skazanych odbywających karę po raz pierwszy oraz 81,11% w podgrupie recydywistów. Tłumacząc taki wynik, należałoby wskazać, że mogło na nim zaważyć to, iż w przypadku młodocianych wyraźnie silniej niż u osób starszych konkurują ze środowiskiem rodzinnym inne środowiska, zwłaszcza zaś koleżeńskie. Młodociany może w konsekwencji odczuwać stosunkowo słabiej potrzebę więzi z rodziną. Warto zwrócić uwagę na fakt, że więzi rodzinne nie oznaczają więzi małżeńskich, bowiem aż 147 recydywistów było stanu wolnego (63,09%), zaś w grupie skazanych odbywających karę po raz pierwszy – 92 (38,65%). Deklarowane zadanie utrzymywania więzi rodzinnych dotyczy zatem rodziny pojmowanej przez badanych szeroko, tj. obejmującej dzieci, rodziców oraz dalszych jeszcze krewnych.

Kolejnym zadaniem ujmowanym w indywidualnych programach oddziaływań było uczestnictwo w zajęciach kulturalno-oświatowych i sportowych. W porównaniu jednak z utrzymywaniem więzi rodzinnych jest ono deklarowane znacznie rzadziej (średnio w całej grupie 48,70%). Najczęściej zadanie to wskazywali skazani po raz pierwszy odbywający karę (57,37%), następnie młodociani (46,43%), najrzadziej zaś recydywiści (41,20%). W ocenie wychowawczego aspektu tego zadania należy jednak być ostrożnym. Warto przypomnieć, że z innych ustaleń, prezentowanych już wcześniej wynikało, iż jednym z zasadniczych powodów przystępowania przez skazanych do systemu programowanego oddziaływania była

[33] H. Machel, *Wprowadzenie do pedagogiki penitencjarnej*, Gdańsk 1994, s. 88; A. Szymanowska, op. cit., s. 276 i nast.

właśnie możliwość uczestniczenia w zajęciach kulturalno-oświatowych oraz sportowych (średnia wskazań dla całej grupy – 26,66%). Aczkolwiek trudno przecenić rolę takich zajęć w przezwyciężaniu monotonii życia więziennego, przeciwdziałaniu nieformalnej jego organizacji, a także w zagospodarowywaniu czasu wolnego skazanych, to jednak ich znaczenie dla tworzenia podstaw readaptacji społecznej skazanych zwalnianych z zakładu karnego może być kontestowane. Jak się wydaje, jest ono doraźne i polega przede wszystkim na dostarczeniu zajęcia skazanym, z których znaczna część pozostaje bez pracy.

Trzecim wreszcie w hierarchii zadań ujmowanych w indywidualnych programach oddziaływań było podjęcie pracy (w systemie zamkniętym).[34] Rekonstrukcja nawyku pracy ma dla resocjalizacji i przyszłej readaptacji społecznej po zwolnieniu z zakładu karnego znaczenie podstawowe. Zatrudnienie w zakładzie karnym staje się więc jednym z podstawowych środków oddziaływań penitencjarnych.

Ustalona w badaniach, średnia wskazań na to zadanie dla całej grupy wyniosła 38,33%. Odsetek ten nie jest zatem tak wysoki, jak można by się tego spodziewać. Wskazuje on z jednej strony, że skazani przywiązują umiarkowane znaczenie do pracy w więzieniu, z drugiej jednak jest sygnałem tego, że administracja penitencjarna nie jest w stanie zapewnić zatrudnienia wszystkim chętnym.[35] Stara się zatem uwzględniać je ostrożnie w indywidualnych programach oddziaływań. Stosunkowo większa liczba wskazań na to zadanie w podgrupie pierwszy raz karanych w porównaniu z młodocianymi świadczyć może o stosunkowo większych zobowiązaniach finansowych tej kategorii więźniów, co wiąże się z wiekiem (np. alimenty, spłata kredytów, itp.). Zatrudnienie może w tej sytuacji dostarczać środków na wywiązywanie się z tych zobowiązań.

Z zadaniem tym wiąże się również zadanie podjęcia lub kontynuowania nauki bądź kształcenia zawodowego. Średni odsetek wskazań jest tu jednak wyraźnie niższy niż dla pracy (12,59%). Niepokoić musi fakt, że dokształcaniem bardzo słabo zainteresowani byli recydywiści (4,72% wskazań), pomimo, że przeważały wśród nich osoby z wykształceniem podstawowym. Słabe zainteresowanie podjęciem lub kontynuowaniem nauki bądź też kształcenia zawodowego wykazywali także młodociani (14,28%; co siódmy badany). Stosunkowo najwięcej wskazań w tym zakresie odnotowano w grupie skazanych odbywających karę po raz pierwszy (19,52%). Wynika z tego, że badanych więźniów satysfakcjonowały niskie kwalifikacje zawodowe, w konsekwencji więc wykonywanie niezbyt skomplikowanej pracy.

---

[34] Badania przeprowadzone wyłącznie w zakładach karnych o charakterze zamkniętym.

[35] W kwietniu 2009 r. średni odsetek zatrudnienia skazanych w okręgu poznańskim wyniósł 35,82% ogółu osadzonych. Informacja…, s. 27. Obliczenie procentowe autora.

Pozostałe z zadań ujętych w tabeli miały już znaczenie wyraźnie mniejsze. Wydaje się ponadto, że niektóre z nich traktowane były formalnie, np. poprawny stosunek do personelu więziennego i współosadzonych. Także zadanie leczenia odwykowego sformułowano jedynie wobec 9,44% skazanych. Odsetek ten jest więc zaskakująco niski wobec często podkreślanego w więziennictwie problemu dużej liczby osób nadużywających lub uzależnionych od alkoholu względnie innych środków odurzających (np. narkotyków). Analiza akt osobopoznawczych skazanych objętych badaniem pokazuje, że problemy alkoholowe w okresie przed osadzeniem w zakładzie karnym miało 249 osób, co stanowi 46,11% całej grupy. Z tej liczby 102 (18,88%) było leczonych odwykowo. Z kolei 107 osób (19,81%) dokonało przestępstw pod wpływem alkoholu. W tej sytuacji pozytywnie należy ocenić to, że spośród niewielkiej ilości odpowiedzi skazanych w ogóle, wskazujących na nałożenie na nich zadania w postaci podjęcia leczenia odwykowego (ogółem 51 wskazań), tylko 5 zaznaczyli młodociani (8,93%). Najmniej tego rodzaju zadań (7,72%) nałożono na recydywistów, chociaż potrzeby w tym zakresie były w tej grupie największe.

Reasumując, stwierdzić można, że w układaniu w indywidualnych programach oddziaływania katalogu zadań do realizacji nie wykazano jakiejś szczególnej pomysłowości. Przeciwnie, powtarza on zadania wymienione przykładowo w art. 95 § 2 kkw (oprócz leczenia odwykowego). Jest to więc jeszcze dowód na schematyzm w stosowaniu analizowanego systemu.

Zadania te nie wykazują ponadto wyraźniejszego zróżnicowania dla poszczególnych podgrup objętych badaniem, chociaż można by się spodziewać, że – zgodnie z zasadą indywidualizacji – powinny. Analiza statystyczna również nie wykazała istotnej zależności pomiędzy rodzajem zadań a przynależnością do podgrupy młodocianych, skazanych odbywających karę po raz pierwszy, bądź recydywistów (χ^2=16,01; df=14; α=0,05; χ^2_α=24,99). Oznacza to, że personel penitencjarny układanie zadań traktował formalnie, w sposób urzędowy, nie starając się w wyraźniejszy sposób dostosowywać ich do indywidualnych potrzeb.

5. Uwagi i wnioski końcowe

Przedstawione w artykule, wybrane wyniki badań nad ocenami systemu programowanego oddziaływania oraz sposobu jego wykonywania formułowanymi przez więźniów poddanych temu systemowi, prowadzą do następujących wniosków końcowych.

1. Ocena systemu przez badanych jest zasadniczo pozytywna we wszystkich podgrupach objętych badaniem. Tym niemniej wskazują oni wyraźnie na to,

że stosowanie tego programu miało charakter formalny, urzędowy. Skutkiem tego, co czwarty badany był obejmowany tym systemem w sposób automatyczny, nie wiedząc o tym (76 wskazań na odbywanie kary w systemie zwykłym – 14,84%; 21 – na system terapeutyczny – 4,10%; 33 wskazania na brak orientacji – wiedzy o systemie odbywania kary – 6,45% ogółu badanych).

Taki sposób wykonywania systemu budzi jednak spory niepokój. Z jednej strony uwidacznia się w nim dążenie personelu więziennego do realizacji ustawowych założeń, nakazujących indywidualizację wykonania kary, z drugiej zaś niechęć skazanych, zwłaszcza zaś młodocianych do poddawania się oddziaływaniom narzucanym przez personel więzienny.

2. Wyniki badań prowadzą do wniosku o instrumentalnym traktowaniu uczestnictwa w systemie przez więźniów. Potwierdzają one ustalenia innych badaczy, np. A. Szymanowskiej. Więźniowie przystępują do systemu dla osiągania doraźnych korzyści, polegających na ulgach przy wykonywaniu kary, zwłaszcza zaś zmniejszeniu rygoru izolacji i polepszeniu warunków więziennych, w których ich umieszczono (przepustki, dodatkowe widzenia, nadzieja na przeniesienie do zakładu karnego o charakterze półotwartym, częstsze uczestnictwo w zajęciach kulturalno-oświatowych oraz sportowych, możliwość uzyskania pracy). W tej sytuacji wychowawcze cele uczestnictwa w systemie schodzą na plan dalszy. Trudno zatem jednoznacznie ocenić znaczenie systemu dla przyszłej readaptacji społecznej więźniów opuszczających zakład karny. Wiele uzyskanych danych prowadzi do wniosku, że jego znaczenie jest raczej doraźne niż długofalowe (np. jest to sposób na lepsze urządzenie sobie życia w więzieniu; system otwiera drogę do różnych przywilejów podczas odbywania kary; jest sposobem wyzwolenia się z więziennej nudy, itp.).

3. Wyraźnie widoczny był bardziej niechętny stosunek do systemu wykazywany przez więźniów młodocianych w porównaniu z innymi podgrupami więźniów objętych badaniem (skazanymi odbywającymi karę po raz pierwszy, recydywistami). Jeśli młodociani uczestniczą w systemie, to raczej wskutek presji personelu więziennego niż z własnej inicjatywy. Świadczą o tym odsetki wskazań na samodzielne ułożenie indywidualnego programu oddziaływań (odpowiednio 19,66% wobec 44,42% oraz 39,05%). Taki wynik może być rezultatem obligatoryjnego, a więc przymusowym obejmowania młodocianych tym systemem. We wstępie artykułu wskazywałem już, że obligatoryjne uczestnictwo w systemie i to bez względu na wiek pozostaje w sprzeczności z zaleceniami prawa międzynarodowego regulującymi zasady wykonywania kary pozbawienia wolności. Z drugiej strony może ono rodzić chęć oporu, co z kolei umniejsza jego oddziaływanie wychowawcze.

4. Najczęściej wskazywanym rodzajem zadań stawianych w indywidualnych programach oddziaływań jest utrzymywanie więzi rodzinnych oraz z osobami

najbliższymi (83,19%). Utrzymywanie takich więzi ma kapitalne znaczenie dla procesu przyszłej readaptacji społecznej, po opuszczeniu przez skazanego zakładu karnego. Powstaje jednak pytanie, czy częstotliwość wskazania na to właśnie zadanie wynika z wychowawczych walorów uczestniczenia w tym właśnie systemie, czy też jest raczej wyrazem tęsknoty skazanego za utraconą wolnością jako taką, a więc niezależnie od systemu odbywania kary. Innymi słowy, czy skazany deklaruje chęć utrzymywania kontaktów z osobami bliskimi powodowany chęcią własnej poprawy oraz odnowy moralnej w ramach systemu programowanego oddziaływania, czy też stały się one dla niego wartością wskutek osadzenia, stanowiąc po prostu symbol utraconej wolności. Odpowiedź na to pytanie wymagałaby dalszych badań.

5. Instrumentalny stosunek skazanych do systemu dobrze obrazują odpowiedzi na pytanie, które postawiono badanym w końcowej, podsumowującej fazie badań. Co zmieniłbyś w systemie?

I tak, 115 osób podało, że nie zmieniłoby nic (21,29% ogółu badanych). Skazani pytani w wywiadach uzupełniających przeprowadzoną ankietę o przyczyny takiego stanowiska, podawali, że dzięki wykonaniu zadań określonych w indywidualnych programach oddziaływania uzyskiwali korzyści, na których im zależało. Wśród wypowiedzi znalazły się między innymi takie, jak: „nic bym nie zmieniał", „przez to, że wykonuję zadania, mogę częściej widywać się z rodziną", „system jest dobry", „jak ktoś się stara i wykonuje zadania, co są w systemie, to może to mieć pozytywny wpływ na jego warunki w więzieniu"; „dzięki systemowi mam w więzieniu spokój"; „dzięki systemowi poprawiam się, staję się lepszy".

Tym niemniej aż 294 badanych (54,44% ogółu) postulowało wprowadzenie szeregu zmian w wykonywaniu kary w tym systemie. Najogólniej sprowadzałyby się one do zwiększenia ilości widzeń, przepustek, warunkowych przedterminowych zwolnień, następnie ilości zajęć organizowanych dla skazanych w czasie wolnym oraz w dalszej kolejności, częstotliwości kontaktów personelu penitencjarnego z więźniami oraz zwiększeniu informacji o systemie przekazywanych przez wychowawców i psychologów.

Co warto jednak podkreślić, skazani nie dostrzegali różnic w odbywaniu kary w systemie programowanego oddziaływania i w systemie zwykłym. Do charakterystycznych wypowiedzi udzielanych podczas wywiadów należały: „nie ma w ogóle różnicy, czy ktoś jest w zwykłym systemie, czy w systemie programowanego oddziaływania", „my wykonujemy zadania, a ci z systemu zwykłego nie wykonują, a i tak korzystają w zakładzie z tego samego i jeszcze wychodzą na przepustki", „skazany powinien wychodzić na przepustkę, jak się stara, a nie jak jest w systemie."

Jak wielokrotnie wskazywałem, skazani przystępując do systemu, nastawieni byli przede wszystkim na uzyskanie różnego rodzaju profitów. Tak więc trudno dziwić się, że aż 190 badanych skarżyło się, że pomimo wywiązywania się z zadań

postawionych w indywidualnym programie oddziaływania, nie uzyskiwało z tego tytułu korzyści (35,18%). Chodziło przy tym nie tylko o możliwość czasowego lub stałego opuszczenia zakładu karnego, choć było to wskazanie najczęstsze, lecz także o oddzielenie skazanych realizujących program, od więźniów z systemu zwykłego, niechętnych uczestniczeniu w aktywnej resocjalizacji. Wydaje się zatem, że na ten postulat skazanych administracja więzienna powinna zwrócić szczególną uwagę. Jest on słuszny! Jako postulat *de lege ferenda* warto w tym miejscu zgłosić zmianę stanu prawnego w tym zakresie, tak aby zapewnić jego realizację.

Kolejne sugestie skazanych dotyczyły nasilenia intensywności oddziaływań wychowawczych. Chodziło tu w szczególności o zagospodarowanie im czasu wolnego poprzez: umożliwienie wykonywania jakiejkolwiek pracy na lub poza terenem zakładu karnego, zorganizowanie zajęć kulturalno-oświatowych lub sportowych (konkursy, rozgrywki grupowe itp.), przywrócenie w zakładach karnych świetlic i siłowni, zamienionych na cele, itp. Podczas wywiadów skazani podawali np.: „jak mamy coś robić, to powinno być nakładanych więcej zadań", „wychowawcy powinni organizować zajęcia k-o, konkursy, bo wtedy nie ma czasu na głupoty", „zakład powinien przywrócić świetlicę, siłownię, gimnastykę", „powinno być więcej spotkań i rozmów ze skazanymi w grupach, żebyśmy coś razem robili". Więźniowie podnosili również problem braku dogodnych warunków do realizacji nałożonych na nich zadań. Głównie chodziło o przekształcanie różnego rodzaju pomieszczeń do prowadzenia zajęć grupowych z nimi, np. świetlic, siłowni, pomieszczeń terapii zajęciowej na cele mieszkalne oraz na niewystarczającą ich zdaniem liczbę wychowawców. Charakterystyczne wypowiedzi pojawiające się podczas wywiadów: „w systemie musi pracować więcej wychowawców, bo kontakt z nami jest za rzadki", „wychowawcy powinni bardziej informować skazanych o systemie, żeby inni skazani zobaczyli co tu jest grane", „muszą być konsultacje z osobą układającą program, a osobą skazaną, żebyśmy wiedzieli, co w tym programie jest i o co chodzi."

Należy podzielić te opinie. Wskazywane przez badanych okoliczności, stanowią bowiem istotne bariery do realizacji systemu programowanego oddziaływania zgodnie z jego założeniami. Albo więc priorytetem praktyki penitencjarnej będzie dalsze upowszechnianie systemu programowanego oddziaływania albo też „upychanie" skazanych w zakładach karnych.[36] Pogodzić tego nie można,

[36] W kwietniu 2009 średni wskaźnik przeludnienia w polskich zakładach karnych wyniósł 103,3% w stosunku do pojemności jednostek penitencjarnych. W porównaniu z rokiem 2008 wykazuje on więc tendencję spadkową. Jest ona jednak wynikiem urządzania dodatkowych miejsc zakwaterowania dla skazanych kosztem innych pomieszczeń w zakładzie. Por. Informacja o wykonywaniu…, s. 4.

sprzeczność jest bowiem oczywista. Zagęszczanie więzień może doprowadzić do sytuacji, że zmienią się one w, jak to określił H. Machel, „przechowalnie odrzutu społecznego”[37]. W takich przechowalniach system programowanego oddziaływania będzie niepotrzebny.

Reasumując, badania pokazały, że podczas realizacji systemu programowanego oddziaływania w praktyce dochodzi do jego sformalizowania. Odbija się to negatywnie na zakładanych walorach wychowawczych tego systemu, sprawiając, że osiągane efekty mogą być pozorne i stanowią wyraz swoistego oportunizmu skazanych wobec takiego stanu rzeczy. Odformalizowanie sposobu pracy ze skazanymi w ramach programowanego oddziaływania staje się zatem zadaniem pilnym. Jak pokazują jednak omówione powyżej wyniki badań empirycznych, nie będzie ono łatwe do realizacji, wymaga bowiem przełamania, poza barierami wskazanymi powyżej, rutyny i schematyzmu w praktyce penitencjarnej.

[37] H. Machel, *Więzienie…*, s. 340.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

Zbigniew Lasocik ■

FUNKCJONOWANIE ODDZIAŁÓW DLA TZW. „WIĘŹNIÓW NIEBEZPIECZNYCH" W POLSCE

Wstęp

Nad ranem 19 stycznia 2009 r. funkcjonariusz Służby Więziennej w Zakładzie Karnym w Płocku stwierdził, że Robert Pazik, jeden z oskarżonych w sprawie porwania i zamordowania Krzysztofa Olewnika, popełnił samobójstwo.[1] Powiesił się na kracie koszowej[2], blisko kąciku sanitarnego, tam, gdzie nie sięga „oko" kamery. Nie byłoby w tej sprawie nic szczególnego, bo w wyniku różnych form samoagresji umiera w więzieniach kilkadziesiąt osób rocznie,[3] jednak w tym przypadku było to już trzecie samobójstwo sprawcy tej zbrodni. Wcześniej w podobny sposób i też w więzieniach, odebrali sobie życie inni członkowie grupy odpowiedzialnej za śmierć Krzysztofa Olewnika, tj. Wojciech Franiewski i Sławomir Kościuk.[4]

Wraz z opublikowaniem informacji o „zagadkowej" śmierci Roberta Pazika na pierwsze strony gazet powróciła sprawa licznych zaniedbań organów ścigania w sprawie porwania młodego biznesmena spod Płocka. Powróciła także kwestia

[1] M. Orłowska, R. Grochal, W. Czuchnowski, *Sprawa Olewnika. Trzecia śmierć w celi*, Gazeta Wyborcza, 20 stycznia 2009 r.

[2] Jest to krata oddzielająca część mieszkalną celi od drzwi wejściowych, stosowana w celach dla tzw. „więźniów niebezpiecznych" po to, aby wyeliminować atak więźnia na strażnika otwierającego celę.

[3] Statystyka CZSW, por. Informacja o wykonywaniu kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania za rok 2007, Warszawa 2008, Ministerstwo Sprawiedliwości, tab. 59.

[4] *Trzy tajemnicze samobójstwa*, „Rzeczpospolita", 20 stycznia 2009 r., informacja sygnowana – *graż*.

nieudolnego śledztwa już po ujawnieniu okoliczności tej sprawy, a wreszcie rozgorzała debata o ewentualnym politycznym kontekście zdarzeń. Jednak chyba najwięcej emocji wywołało stawiane na różne sposoby pytanie o cały kompleks zagadnień związanych z bezpieczeństwem więźniów w zakładach karnych. Bezpieczeństwem rozumianym na dwa sposoby: w tym pierwszym chodziłoby o ustalenie, czy więźniowie są bezpieczni, a zatem czy są wolni od zagrożeń ze strony innych więźniów, strażników czy osób trzecich, w tym drugim, kluczowym byłoby pytanie o to, czy właściwie zabezpieczone są interesy prowadzonego postępowania karnego. Taki „tajemniczy" zgon, (media, z oczywistych powodów, zawsze określają taki zgon jako tajemniczy lub zagadkowy) w sposób naturalny prowadzi do pytań i spekulacji: czy samobójca działał sam? Czy możliwa była pomoc z zewnątrz? Jeśli tak, to jaką postać mogła przybrać? Czy kamera nie mogłaby obejmować również kącika sanitarnego? Z drugiej strony, formułowane są twierdzenia, że wprawdzie każdy ma prawo do śmierci, ale ten konkretny więzień nie miał prawa umrzeć, bo zabrał ze sobą ważne tajemnice popełnionej zbrodni. Zatem uzasadnione są pytania: Czy funkcjonariusze więzienni dopełnili obowiązków? Czy nie można było lepiej go pilnować, żeby nie zrobił sobie krzywdy? Czy musiał zostać przewieziony do zakładu, w którym część celi pozostaje poza zasięgiem kamery? Czy funkcjonariusze więzienni dopełnili obowiązków? Czy nie można było lepiej go pilnować, żeby nie zrobił sobie krzywdy?

Takich i podobnych pytań, stosownych i niestosownych, rozsądnych i niedorzecznych, było wiele i wszystkie one na nowo stawiają na porządku dziennym kwestię o fundamentalnym znaczeniu: jakie są granice kontroli w więzieniu? Jak powinny funkcjonować oddziały o wysokim stopniu zabezpieczenia? Gdzie jest granica dopuszczalnej izolacji? Czy człowiek ma sferę prywatności, której w żadnym razie przekroczyć nie można? Czy człowiek może być monitorowany nieustannie? Czy sprawcę poważnego przestępstwa, który może być szczególnie cenny dla śledztwa można pozbawić prywatności, obserwując go w czasie wykonywania najbardziej intymnych czynności, np. fizjologicznych? Czy respektować obowiązujące w tym zakresie standardy międzynarodowe, czy tworzyć nasze własne? I wreszcie kwestia, która przy tej okazji pojawia się niemal zawsze: czy człowiek ma prawo popełnić samobójstwo, nawet jeśli posiada informacje istotne z punktu widzenia jakichś interesów państwa?

Debata publiczna we wszystkich tych sprawach jest intensywna i nasycona emocjami.[5] Trudno się dziwić, bo są to kwestie istotne z punktu widzenia właściwego funkcjonowania państwa, a także najwyższych standardów prawnych i etycznych

[5] Oczywiście pomijam polityczne „gierki" niektórych polityków, którzy nie zawahają się przed wykorzystaniem takich sytuacji do własnych celów.

w życiu publicznym. W sprawach więzień i przestępczości ciągle jednak emocje oraz pierwszy odruch dominują nad wiedzą i racjonalnym myśleniem. To głównie dlatego pierwsze dni po podobnych wydarzeniach obfitują w kategoryczne żądania i daleko idące propozycje zmian. Jednak z czasem debata cichnie, a system społeczny zdobywszy nowe doświadczenie czeka na kolejny bodziec. Z czasem takie skumulowane doświadczenie przeradza się w wiedzę, która w jakiejś mierze pozwala minimalizować wpływ emocji i demagogii.

***

O potrzebie badań oddziałów dla tzw. „więźniów niebezpiecznych"*

Na wstępie tego opracowania celowo odwołałem się do przypadku samobójczej śmierci R. Pazika, bo zarówno samo zdarzenie, jak i dyskusja, którą ono sprowokowało, w nowym świetle stawiają ustalenia moich badań. Badanie te przeprowadziłem w latach 2007–2008 w ramach projektu badawczego pt. ***Wstępna ocena funkcjonowania oddziałów dla „więźniów niebezpiecznych"***.[6] W badaniach tych podjąłem temat granic izolacji penitencjarnej, ze szczególnym uwzględnieniem skutków jej eskalowania, tak dla tych, którzy są jej „przedmiotem", jak i dla tych, którzy są wykonawcami spotęgowanej izolacji, a także dla systemu więziennego jako całości. Przedmiotem badań było funkcjonowanie oddziałów dla więźniów wymagających stosowania szczególnych środków bezpieczeństwa. Nie wiedziałem jednak, że badania staną się jeszcze bardziej aktualne właśnie ze względu na tragiczną śmierć R. Pazika, następującą po niej dyskusję i ciąg dalszy sprawy w postaci uchwalenia przez Sejm RP w czerwcu 2009 roku, dość kuriozalnej nowelizacji k.k.w. polegającej na możliwości rozszerzenia monitoringu elektronicznego na wszystkie pomieszczenia, w których przebywają tymczasowo aresztowani i skazani.[7]

---

* Niektóre dane z badań oraz fragmenty analizy zostały wykorzystane w artykule pt. *Izolacja spotęgowana – kilka pytań na temat oddziałów dla tzw. więźniów niebezpiecznych*, zamieszczonym w tomie XXIX–XXX Archiwum Kryminologii.

[6] Badania przeprowadziłem w ramach programu finansowania badań statutowych UW wspólnie z grupą młodych współpracowników Katedry Kryminologii i Polityki Kryminalnej UW, wśród których kluczową rolę odegrała Pani Emilia Rekosz wspierana przez Panią Karolinę Więckiewicz. Obydwu Paniom serdecznie dziękuję za pomoc i innowacyjność oraz gratuluję zacięcia badawczego.

[7] Ustawa o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy, uchwalona 18 czerwca 2009 r., zob. http://orka.sejm.gov.pl/SQL.nsf/ustawyall?OpenAgent&6&46, a także wcześniejsze publikacje na ten temat, np.: *Kąpiel skazanego tylko z paskiem*, „Rzeczpospolita" 21.04.2009, s. C 3, a.ł. czy *Osadzeni będą lepiej monitorowani*, „Rzeczpospolita" 06.05.2009, s. C 2, a.ł.

Prezentowany tekst jest relacją z tych badań. Jest to analiza zgromadzonego materiału empirycznego oraz próba przedstawienia schematu analitycznego przydatnego do opisu, a także zrozumienia funkcjonowania tego segmentu (podsystemu) systemu penitencjarnego, który odpowiada za izolację i kontrolę sprawców najgroźniejszych przestępstw oraz najbardziej niepokornych więźniów. Na ten podsystem składają się pojedyncze cele o wysokim stopniu zabezpieczenia oraz specjalne, wydzielone oddziały, w których ten poziom jest jeszcze wyższy. Funkcjonowanie tego fragmentu więziennictwa reguluje artykuł 88 § 3 k.k.w., który przewiduje, że więźnia „stwarzającego poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu osadza się (…) w warunkach zapewniających wzmożoną ochronę społeczeństwa i bezpieczeństwa zakładu". Takiego więźnia w żargonie więziennym, w języku potocznym, w dokumentach wewnętrznych więziennictwa, ale także w literaturze przedmiotu zwykło się określać jako „niebezpiecznego". Nie jest to rzecz jasna termin kodeksowy, nie występuje także w żadnym innym akcie prawnym, a jednak tak silnie zakorzenił się w języku, że traktowany jest jako określenie oficjalne. Wrócę do tego zagadnienia nieco dalej, w tym miejscu chcę jedynie wyjaśnić, że dla uniknięcia użytej w kodeksie barokowej formuły opisowej (art. 88 § 3) ten specjalny oddział będę określał jako oddział „N". Sporadycznie będę używał terminu „więzień niebezpieczny" lub oddział dla „więźniów niebezpiecznych", zawsze biorąc go w cudzysłów.

U genezy relacjonowanego tu projektu badawczego legło przekonanie, że istniejący w ramach polskiego systemu penitencjarnego podsystem tzw. oddziałów „N" wymaga szczegółowego zbadania, bo nie znamy wszystkich konsekwencji jego funkcjonowania. Tym bardziej, że problematyka ta nie była i nie jest szczególnie popularna wśród autorów polskich. W skromnym dorobku rodzimego piśmiennictwa relatywnie najwięcej miejsca zajmuje kwestia niezwykle rygorystycznych zasad postępowania wobec więźniów. Autorzy, jeśli już podejmują problematykę tzw. „więźniów szczególnie niebezpiecznych", to najczęściej analizują standardy międzynarodowe istniejące w tym zakresie i komentują polskie uregulowania prawne. Nawiązują także do szczególnej sytuacji człowieka pozbawionego wolności w warunkach izolacji, wskazując na skutki psychologiczne takiego stanu, ale pomijają szereg istotnych aspektów, takich jak osobowościowe i środowiskowe skutki braku kontaktów społecznych czy mechanizmy przygotowania do opuszczenia oddziału. Najczęściej są to analizy teoretyczne lub analizy prawne, tylko sporadycznie opracowania odwołujące się do ustaleń empirycznych, bo takich ustaleń po prostu nie ma.[8] Natomiast w literaturze przedmiotu zupełnie

[8] Por. m.in. T. Bulenda, R. Musidłowski, *O więźniach niebezpiecznych w kontekście ochrony praw człowieka*, Materiały z konferencji międzynarodowej poświęconej wykonywaniu kary

nieobecna jest problematyka skutków wprowadzenia i istnienia oddziałów typu „N" dla funkcjonowania systemu więziennego w Polsce. A przecież te konsekwencje na pewno występują i powinny być badane, bo podsystem, o którym mowa, to 16 oddziałów rozsianych po kraju, o łącznej pojemności ponad 400 miejsc, w których pracuje co najmniej 200 osób. Jest to więc potencjał równy jednemu, średniej wielkości zakładowi karnemu. Jednak rzeczywisty wpływ oddziałów „N" na funkcjonowanie systemu penitencjarnego nie jest funkcją jego wielkości, ale okoliczności powstania i specyfiki. Była to przecież największa inwestycja w systemie więziennym w Polsce powojennej. Ponieważ nie znamy dokładnych danych, szacujemy, że mogła to być kwota rzędu 140–150 mln zł. Ale była to także największa ingerencja w system, który przez lata funkcjonował bez większych tego typu wstrząsów.[9] Łatwo sobie wyobrazić, że takie zjawiska jak, nagły przypływ znaczących środków finansowych, planowanie, budowa czy zakup niezwykle wyrafinowanego sprzętu, to wszystko złożyło się na proces, który zogniskował uwagę i energię szefów więziennictwa oraz dyrektorów poszczególnych inspektoratów na kilka lat. Dodatkowo, program budowy oddziałów stał się zjawiskiem medialnym, skupiając uwagę opinii publicznej na więziennictwie. Informacje o kolejnych nowootwartych oddziałach pojawiały się w prasie centralnej, lokalnej i zawodowej.

Z drugiej strony trzeba sobie zdawać sprawę, że nie tylko sam fakt pojawienia się nowego elementu w systemie więziennym miał wpływ na jego funkcjo-

pozbawienia wolności wobec przestępców seksualnych oraz skazanych niebezpiecznych i uzależnionych, Olszanica – maj 2005 r.; K. Keller, *Skazani „niebezpieczni" a wybrane problemy praktyki penitencjarnej* [w:] E. Pływaczewski (red.), *Przestępczość zorganizowana: świadek koronny, terroryzm: w ujęciu praktycznym*, Kraków 2005, Zakamycze; F. Kozaczuk, *Dylematy resocjalizacji więźniów niebezpiecznych* [w:] *Optymalizacja oddziaływań resocjalizacyjnych w Polsce i niektórych krajach europejskich*, F. Kozaczuk (red.), Rzeszów 2006, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego; Z. Kuźma, *Sytuacja tymczasowo aresztowanych i skazanych odbywających karę pozbawienia wolności w warunkach określonych w art. 88§3 k.k.w.* [w:] Biuletyn RPO Nr 42, *Materiały, Stan i węzłowe problemy polskiego więziennictwa*. Część IV, Warszawa 2000; H. Misztal, *Postępowanie z więźniami niebezpiecznymi*, Kalisz 2000, COSSW; M. Potępa, *Oddziaływanie penitencjarne wobec osadzonych stwarzających poważne zagrożenie społeczne lub poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu karnego na podstawie praktyki w Zakładzie Karnym w Rzeszowie* [w:] *Optymalizacja oddziaływań resocjalizacyjnych w Polsce i niektórych krajach europejskich*, F. Kozaczuk (red.), Rzeszów 2006, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego; J. Kucejko, *Sytuacja prawna i faktyczna skazanych stwarzających powazne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie do bezpieczeństwa zakładu*, [w:] *X lat obowiązywania kodeksu karnego wykonawczego*, S. Lelental, G. B. Szczygieł (red.), Białystok 2009, Temida 2, s. 361 i nast.

[9] Pomijam wydarzenie szczególne, takie jak fale buntów w latach osiemdziesiątych czy internowanie działaczy opozycji antykomunistycznej w latach 1981–1983, bo były to wydarzenia zasadniczo innej natury.

nowanie, ale także tryb wprowadzania tej instytucji i jej specyfika. Przecież oddział o tak wysokim stopniu zabezpieczenia jak „N" był czymś zupełnie nowym w polskiej tradycji penitencjarnej[10], a poza tym pojawił się dość niespodziewanie. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że pojawienie się takich oddziałów nie było spodziewane przez system, a także, że nie był on przygotowany na pojawienie się ich.[11] Zatem musiało to wywołać określone skutki, bo nawet elementarna wiedza na temat funkcjonowania systemów społecznych i działań zespołowych podpowiada, że wprowadzenie najmniejszej modyfikacji może prowadzić do zasadniczych zmian w funkcjonowaniu całego mechanizmu.[12] O tym, że wprowadzanie nowych elementów do systemu więziennego nie pozostaje bez wpływu na jego funkcjonowanie, przekonują doświadczenia ostatnich dekad. W historii więziennictwa polskiego były przecież takie zmiany, które wyciskały na jego funkcjonowaniu znaczące piętno. Czasem były to zmiany, które system przyswajał znakomicie, a ten ślad miał charakter pozytywny, ale były i takie zmiany, które systemowi czyniły poważną krzywdę. Przykładem tego pierwszego może być wprowadzenie do Polski modelu więzienia-szkoły dla młodocianych.[13] Pomijam wszelkie kontrowersje wokół tego zabiegu i niektóre z jego skutków, np. w zakresie „walki z podkulturą", aby podkreślić, że w dłuższej perspektywie okazało się, że zakłady karne dla młodocianych były „rozsadnikami" strategii stosunkowo miękkiego traktowania więźniów. To więzienia-szkoły sprawiły, że nastąpił częściowy odwrót od surowej represji, że nastąpił renesans edukacji więziennej i próby nawiązywania kontaktów ze środowiskiem zewnętrznym jednostki. Przykładem tego drugiego może być wbudowanie w system więzienny ośrodków przystosowania społecznego (OPS), których głównym zadaniem było (w istocie nielegalne) przedłużenie izolacji i kontroli nad wielokrotnymi recydywistami po zakończeniu kary pozbawienia wolności. OPS-y szybko okazały się instytucjami niewydolnymi, a w dłuższej perspektywie degenerującymi system jako całość.[14]

---

[10] W polskim systemie więziennym przez lata istniała kara dyscyplinarna umieszczenia w oddziale izolacyjnym, jednak rygor odbywania kary w takim oddziale był zasadniczo odmienny od tego, co oferuje oddział „N".

[11] Na uboczu pozostawiam sygnalizowany w dyskusjach spór o to, czy system powinien być przygotowany i co to w istocie znaczy.

[12] Na ten temat zob. m.in. M. Crozier, E. Friedberg, *Człowiek i system. Ograniczenia działania zespołowego,* Warszawa 1982, PWE, passim.

[13] Pisali o tym m.in. S. Walczak, *Prawo Penitencjarne PRL*, Warszawa 1968, UW, s. 311 i nast. i M.D. Pełka-Sługocka, *Terapeutyczne oddziaływanie szkół zawodowych na więźniów*, Warszawa b.d.w., Polskie Towarzystwo Higieny Psychicznej, s. 18–24.

[14] Pisał o tym m.in. Stefan Lelental. Wykaz literatury krytycznej na ten temat, zob. S. Lelental, *Umieszczenie w ośrodku przystosowania społecznego w świetle wyników badań*, Łódź 1990, Wyd. UŁ, s. 112.

Są zatem podstawy, aby sądzić, że rzeczywisty wpływ oddziałów specjalnych na funkcjonowanie systemu był i jest znacznie większy, niż wynikałoby to z jego wielkości. Z analizy dokumentów oficjalnych dotyczących tzw. „więźniów niebezpiecznych" i przeznaczonych dla nich oddziałów wyłaniał się dość optymistyczny obraz sytuacji, nasycony troską o najwyższe standardy praw człowieka, dbałością o efektywność oddziaływań penitencjarnych i podnoszeniem kompetencji pracujących tam funkcjonariuszy. Można by odnieść wrażenie, że stworzenie oddziałów, to jeden z największych sukcesów więziennictwa w Polsce. Frapujące zatem było zbadanie, czy optymizm i samozadowolenie Służby Więziennej znajduje uzasadnienie w rzeczywistości penitencjarnej. Przedsięwzięcie było tym bardziej ciekawe i ważne, że nieznane były mi żadne badania ewaluacyjne, które uzasadniałyby wysokie oceny formułowane przez więzienników pod adresem oddziałów. Pomijam fakt, że Europejski Komitet ds. Zapobiegania Torturom (CPT) wizytujący Polskę w latach 2000 i 2004, dwukrotnie zwracał uwagę, na fakt, że wprawdzie warunki bytowe, w jakich przebywają tzw. „więźniowie niebezpieczni", są satysfakcjonujące, to jednak sposób traktowania takich osób nacechowany brakiem aktywności fizycznej i kontaktów społecznych wymaga rewizji. Komitet podkreślał, że oddział, na którym przebywają takie osoby, powinien charakteryzować „zrelaksowany" reżim wewnętrzny i w miarę dobra atmosfera, a więźniowie powinni mieć możliwość uczestniczenia w licznych formach aktywności.[15] W praktyce rekomendacje CPT nigdy nie zostały zrealizowane.

O metodzie

Nawet pobieżna analiza literatury przedmiotu i prosta obserwacja praktyki językowej pozwalają sformułować tezę, że oddział dla tzw. „więźniów niebezpiecznych" funkcjonuje w świadomości zbiorowej jako szczególne miejsce izolacji (wydzielony oddział), w którym ludzie, uznani za szczególnych („niebezpieczni"), traktowani są w sposób powszechnie uznawany za szczególny (wzmożona kontrola).

Zaproponowana tu robocza definicja oddziału ma charakter analityczny (sprawozdawczy)[16], jest bowiem próbą odtwarzania tego, co w świadomości ludzi kryje się pod pojęciem „oddział dla więźniów niebezpiecznych". Takie rozumienie oddziału jest zgodne z tym, co podpowiada nam zgromadzona wcześniej

[15] Zob. http://www.cpt.coe.int/documents/pol/2002-09-inf-eng.pdf oraz http://www.cpt.coe.int/documents/pol/2006-11-inf-eng.pdf

[16] Z. Ziembiński, *Logika praktyczna*, Warszawa 1977, PWN, s. 45 i nast.

wiedza fachowa i potoczna, doświadczenie życiowe, a nawet intuicja. Zakładamy przy tym także, że zarówno „uznawanie za szczególnych", jak i „szczególne traktowanie" odbywa się w sposób i na zasadach, które posiadają społeczną sankcję, są społecznie akceptowane. Oczekiwanie, że takie społeczne przyzwolenie istnieje, ma w jakimś sensie charakter rutynowy, bo fundowane jest na założeniu racjonalności praktyki życia społecznego. W rzeczywistości jednak, mało kto (poza fachowcami) w pełni zdaje sobie sprawę, na czym w istocie polega deklarowanie, że ktoś zalicza się do kategorii tzw. osób szczególnie niebezpiecznych, albo jak wygląda postępowanie z tzw. „więźniami niebezpiecznymi".

Jak każda taka definicja, również ta zaproponowana wyżej „poprzestaje" na odczytywaniu sensu, jaki określonemu pojęciu nadają inni i w tym znaczeniu jest ona prawdziwa, o ile przy jej konstruowaniu badacz nie popełnił jakiegoś błędu logicznego. Jest jednak dalece niewystarczająca, jeśli nasze ambicje idą dalej, jeśli chcemy tę rzeczywistość poznać dogłębnie. Wtedy warto sobie uświadomić, że omawiany oddział to wydzielona, niewielka i szczelnie zamknięta przestrzeń, na której znajdują się dwie kategorie ludzi: pilnowani i pilnujący, oraz że ci ludzie wchodzą ze sobą w liczne interakcje, najczęściej o charakterze przymusowym, że to miejsce jest częścią większej całości (więzienia, systemu penitencjarnego), i że ten układ społeczny jest regulowany prawem, modyfikowanym w procesie stosowania prawa. Biorąc to wszystko pod uwagę, trzeba uznać, że w tym szczególnym miejscu tworzy się nowa jakość, która jest elementem kultury, rozumianej jako wzory myślenia i zachowania charakterystyczne dla określonej zbiorowości, a także system znaków i formułowanych przy ich zastosowaniu znaczących przekazów.[17] Ta nowa tworząca się jakość ma swoistą dualistyczną naturę. Z jednej strony jest tam bowiem wszystko to, co pozwala wyznaczyć organizacyjne i normatywne regulatory praktyki materialnej, czyli, jest tam jakaś kultura techniczno-użytkowa, z drugiej zaś jest to, co określa formy świadomości społecznej i zasady komunikacji, co z kolei bywa określane, jako kultura symboliczna.[18]

Obydwa te wymiary istnienia oddziałów „N" muszą także podlegać badaniu, bo w opisie instytucji świadczącej usługi sfera praktyki i sfera symbolicznych odniesień są wobec siebie komplementarne. Więcej nawet – silnie na siebie wpływają. Wymiar symboliczny instytucji wyznacza np. formy stosowanej praktyki – jeszcze nie tak dawno skazani w kontaktach z funkcjonariuszami byli zobowiązani przyjmować „postawę zasadniczą", która funkcjonalnie nie miała żadnego znaczenia, ale symbolicznie, miała wyrażać szacunek i respekt.

[17] S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 1985, PWN, s. 118 i nast.
[18] J. Kmita, *Kultura i poznanie*, Warszawa 1985, PWN, s. 29 i nast.

Ale i odwrotnie, niektóre elementy praktyki więziennej nabierają wymiaru symbolicznego. Tak jest np. ze stołem, który jest prostym sprzętem służącym w zasadzie do spożywania posiłków, ale w symbolice więziennej staje się elementem sacrum. Z kolei toaleta, choć praktyczna i niezwykle potrzebna wszystkim, została przez społeczność więzienną zdefiniowana jako impurum, o silnie kalających właściwościach.

Przekonanie o dualistycznej czy nawet wieloaspektowej naturze rzeczywistości społecznej znajduje odzwierciedlenie w refleksji S. Nowaka, który – rozwijając myśl innych badaczy[19] – zaleca, aby w opisie zbiorowości ludzkich i instytucji społecznych brać pod uwagę jak najwięcej ich „cech agregatowych", tj. tych, które powstają poprzez zgromadzenie danych na temat najważniejszych cech oraz „własności strukturalnych", które są swoistym ekwiwalentem opisu zależności między elementami składowymi. Do najważniejszych z nich zalicza, m.in. „opis składu", który pozwala tworzyć obraz społeczności w oparciu o dane nt. własności absolutnych członków, czy „schematy wpływów i oddziaływań", które odsłaniają mechanikę współwystępowania elementów zbiorowości czy instytucji, a także „relacje, które polegają na stwierdzeniu nierówności między ludźmi i grupami", które z kolei pozwalają wprowadzić do analizy takie elementy, jak przywilej czy upośledzenie.[20] Już choćby te wymienione instrumenty analizy jednoznacznie wskazują, że w proponowanym podejściu mamy do czynienia z mieszaniną opisu elementów praktycznych i symbolicznych właśnie. Wydaje się, że twórcze uwzględnienie obydwu tych wymiarów przekłada się i nadal będzie się przekładać na interesujące zmiany w badaniach kryminologicznych. Być może, będzie wymagało dokonania dalszych przekształceń w założeniach epistemologicznych kryminologii, i jej metodologii badań, ale w efekcie może zaoferować znacznie szerszą perspektywę poznawczą, umożliwiającą badanie takich zjawisk, jak przestępczość czy kontrola przestępczości jako zjawisk kultury, czy zjawisk symbolicznych. To zaś oznacza, że przestaje istnieć prymat pozytywistycznie zorientowanych analiz ilościowych, a istotnie wzrasta znaczenie badania świadomości uczestników zjawisk kulturowych. Jest tak, bo zgodnie z założeniami socjologii (kryminologii) humanistycznej to właśnie doświadczenie indywidualne jest ważnym nośnikiem wiedzy o kulturze i tam należy jej szukać.[21] W ten sposób kryminolog symbolicznie porzuca swój punkt obserwacyjny, z którego „na chłodno" gromadzi i analizuje dane, na rzecz pozycji badacza-humanisty, któremu bliższe

[19] S. Nowak, *Metodologia…*, op. cit., s. 111, w tym zakresie Autor odwołuje się do pomysłów P. Lazersfelda i H. Menzla.

[20] Ibidem, s. 114 i nast.

[21] I. Krzemiński, *Symboliczny interakcjonizm i socjologia*, Warszawa 1986, PW. s. 156 i nast.

jest poznawanie rzeczywistości poprzez jej zrozumienie.[22] Kwintesencją takiego podejścia do badania zjawisk społecznych jest zalecenie sformułowane przez F. Znanieckiego, aby czynić to „ze współczynnikiem humanistycznym".[23] Takie badanie nie polega tylko na gromadzeniu danych dla potrzeb statycznego opisu, jest to bowiem badanie i opisywanie ludzi w działaniu, poznawanie kreatywnych aktorów współtworzących otaczającą ich rzeczywistość. Jest to w istocie poszukiwanie pogłębionej refleksji o jakimś fragmencie kultury, która wymyka się pozytywistycznym przykazaniom i koncentrując uwagę na świadomości ludzi oraz warstwie symbolicznej pozwala odnaleźć inny wymiar funkcjonowania badanej zbiorowości czy instytucji. Jest to rekonstrukcja kultury zakodowanej w świadomości jej twórców i uczestników. Przy takim założeniu rola badacza polega na ustaleniu takich źródeł danych i informacji, żeby badania spełniały oczekiwania związane z ustaleniem istniejącej praktyki, a także symbolicznym (kulturowym) wymiarem funkcjonowania badanej rzeczywistości.

W badaniach, które są przedmiotem tego opracowania, takiej analizie poddałem funkcjonowanie oddziałów dla tzw. „więźniów niebezpiecznych". Moim celem było zbadanie normatywnych i materialnych aspektów funkcjonowania takich oddziałów, po to, aby na tym tle móc przedstawić to, jak funkcjonują one w świadomości ich uczestników, czyli więźniów uznanych przez stosowne władze penitencjarne za „niebezpiecznych". Badaniu poddałem doświadczenia więzienne dziesięciu skazanych legitymujących się najdłuższym okresem zakwalifikowania do tej kategorii, uznając, że intensywność i wolumen tych doświadczeń jest funkcją czasu spędzonego w warunkach spotęgowanej izolacji. Realizacja badań polegała w istocie na przeprowadzeniu serii studiów przypadku tych więźniów. W trakcie badań okazało się, że okres umieszczenia w oddziale specjalnym był stosunkowo długi i wahał się od 7 do 13 lat, zatem można było uznać, że wiedza badanych nt. oddziałów jest rozległa, a ich doświadczenia osobiste dostatecznie intensywne, aby można było uznać ich za ekspertów w sprawie funkcjonowania oddziałów „N". Źródłem danych empirycznych były przede wszystkim pogłębione wywiady przeprowadzone z tymi osobami oraz akta penitencjarne respondentów.[24] Badania zostały przeprowadzone w następujących jednostkach peniten-

[22] E. Mokrzycki, *Do nauki przychodzi się nie tylko z pytaniami*, Warszawa 2007, IFiS PAN, s. 181 i nast.

[23] F. Znaniecki, *The Method of Sociology*, New York 1968, Octagon Books. Inc., s. 36 i nast.

[24] Z oczywistych względów pominęliśmy takie elementy studium przypadku jak badania psychologiczne czy analiza sytuacji rodzinnej, na temat tej metody zob. m.in. E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2005, Wyd. Naukowa PWN, s. 320 i nast.; L. Lernell, *Zarys kryminologii ogólnej*, Warszawa 1978, PWN, s. 85 i nast.; *Kryminologia*, W. Świda (red.), Warszawa 1977, PWN, s. 73 i nast.

cjarnych: Areszt Śledczy Poznań, Areszt Śledczy Piotrków Trybunalski, Zakład Karny Tarnów, Areszt Śledczy Radom, Areszt Śledczy Katowice oraz Areszt Śledczy Warszawa-Białołęka i Zakład Karny Siedlce.[25]

Z drugiej strony przedmiotem poznania była także ta część kultury organizacyjnej polskiego więziennictwa, która odnosi się do funkcjonowania analizowanych oddziałów. W tym zakresie przedmiotem badania nie była świadomość indywidualna, ale świadomość instytucjonalna, zawarta i możliwa do odkodowania z dokumentów Centralnego Zarządu Służby Więziennej, określających sposoby postępowania z tą specyficzną kategorią więźniów. Poddałem analizie szereg takich dokumentów.

Przeprowadzone badania miały charakter wstępny. Ich celem było udzielnie odpowiedzi na kilka kluczowych pytań: czy można mówić o istnieniu podsystemu „N" w ramach polskiego więziennictwa? Czy, jeśli taki podsystem istnieje, degraduje on więźniów bardziej niż powinien (musi)? Czy jest tak, że taki podsystem niejako „uniebezpiecznia" więźnia podwójnie, bo nadaje mu status „N", a także czyni z niego „niebezpiecznego" człowieka/więźnia także po opuszczeniu oddziału, bo inni więźniowie się go boją? Czy podsystem „N" powstał na fali walki z przestępczością zorganizowaną, bez szczegółowego zbadania potrzeb i skutków? Czy podsystem „N" degeneruje system więzienny bardziej niż powinien, bo tworzy hiperizolację ze skłonnością do nadużyć? Wszystkie te pytania miały służyć jako drogowskazy w analizie zgromadzonego materiału empirycznego, opracowań naukowych, dostępnych dokumentów oficjalnych, publikacji prasowych i informacji zgromadzonych w trakcie wizyt w zakładach karnych i oddziałach „N". Ten obszerny materiał pozwala na sformułowanie szeregu tez i pogłębionych refleksji, na temat różnych aspektów funkcjonowania oddziałów „N" w Polsce, które będą prezentowane dalej. Rzecz jasna, każda z nich może być poddana krytyce lub weryfikacji, ale z całą pewnością wskazują one na pilną potrzebę dalszych i zakrojonych na znacznie większą skalę badań. Istnieje potrzeba pełnej oceny funkcjonowania oddziałów „N".

O terminologii

Określenie „więzień niebezpieczny" weszło do języka zawodowego ludzi zajmujących się problematyką penitencjarną i w zasadzie nie budzi poważniejszych zastrzeżeń u tych, którzy się nim posługują. Jest nawet uznawane za określenie wygodne, bo zastępuje bardzo długą i opisową nazwę wskazującą na istotne

[25] W dwóch ostatnich jednostkach nie ma oddziałów dla niebezpiecznych, a badani przebywali w tzw. wyznaczonych celach, jednak mieli wcześniejsze doświadczenia z oddziałami „N", a poza tym znaleźli się w grupie badanej ze względu na długo trwającą kwalifikację.

zagrożenia społeczne i organizacyjne, które określona osoba stwarza.[26] Uprawnione jest jednak pytanie, czy w odniesieniu do człowieka można użyć określenia niebezpieczny? Słowniki języka polskiego nie pozostawiają w tym zakresie żadnych wątpliwości: człowiek może być niebezpieczny. Co więcej, nawet w krótkich i lakonicznych określeniach słowa „niebezpieczna/niebezpieczny" pojawiają się w odniesienia do ludzi[27] . Trudno też oprzeć się wrażeniu, że autorzy słowników dokonują tego zabiegu celowo, wierząc, że w ten sposób dotkną istoty zagadnienia „niebezpieczności", a dzięki temu łatwiej dotrą do świadomości czytelnika. Wydaje się nawet, że są przekonani, że treść słowa „niebezpieczny" jest ściśle związana z elementem ludzkim. Czy jednak to przesądza sprawę? Czy wątpliwości są bezzasadne, nawet jeśli pojawiają się niejako na przekór językoznawcom? Warto przyjrzeć się temu zagadnieniu z kilku powodów, ale przede wszystkim w trosce o język współczesnej kryminologii.

Określenie „więzień niebezpieczny" jest terminem kryminologicznym, który budzi wątpliwości w dwóch wymiarach: językowym i etycznym. W tym pierwszym chodzi o etymologiczną i logiczną zawartość określenia „niebezpieczny", w tym drugim zaś o refleksję nad istotą ludzkiego bytu, rozważanego w kategoriach moralnych. Rozważmy je po kolei.

W niektórych językach słowo „niebezpieczny" występuje w formie przymiotnika, ale także jako opis cechy: jest tak np. w języku angielskim[28] . Inaczej z językiem polskim, który dostarcza w zasadzie jednego słowa „niebezpieczny", które jest tylko przymiotnikiem, kiedy opisuje zdarzenia i sytuacje, które mogą być lub są niebezpieczne. Jest ono trudne w użyciu, jeśli traktować je także jako opis cechy. Jeśli chcę powiedzieć o czymś, że jest niebezpieczne, to przesądzam o cesze, ale kiedy chcę tę cechę nazwać, mam problem. Jeśli bowiem prowadzę wywód o „niebezpieczeństwie czegoś lub kogoś", to czy to oznacza, że to coś lub ten ktoś jest w niebezpieczeństwie? Może tak być, ale nie musi, bo mogę mieć na myśli to, że to coś lub ten ktoś jest „niebezpieczny". Zatem żeby uniknąć dwuznaczności powinniśmy mówić raczej o „niebezpieczności czegoś lub kogoś". W ten sposób słowo „niebezpieczność" mogłoby opisywać jedną z cech, którą możemy przypisać

[26] T. Bulenda, R. Musidłowski, *O więźniach niebezpiecznych w kontekście ochrony praw człowieka*, Materiały z konferencji międzynarodowej poświęconej wykonywaniu kary pozbawienia wolności wobec przestępców seksualnych oraz skazanych niebezpiecznych i uzależnionych, Olszanica – maj 2005 r.

[27] *Mały Słownik Języka Polskiego*, pod redakcją S. Skorupki, i in., Warszawa 1989, PWN, s. 439; podobnie: *Słownik Poprawnej Polszczyzny*, Warszawa 1980, PWN, s. 394.

[28] W języku angielskim istnieje rzeczownikowa forma określenia niebezpieczny (dangerous) w postaci terminu dangerousness, oznaczającego właśnie „niebezpieczność", por. *Webster's Seventh New Collegiate Dictionary*, Springfield 1970, G&S Merriam Company, s. 209.

rzeczom i zdarzeniom. Nie podejmuję się jednak przesądzać, jak na taki zabieg zareagowaliby językoznawcy, tym niemniej, co jakiś czas będę używał tego „niepewnego" określenia, składając puryzm językowy na ołtarzu pełnej precyzji wywodu.

Zapytajmy zatem, skąd się biorą wątpliwości, czy do człowieka można odnieść kategorię „niebezpieczny"? Otóż, biorą się one chyba stąd, że nie jesteśmy do końca pewni czy przypisywanie komuś/czemuś cechy bycia niebezpiecznym ma charakter obiektywny czy subiektywny, czy ta cecha występuje stale, czy okresowo, czy niebezpieczna jest cała rzecz, czy tylko jej część, czy o niebezpieczeństwie człowieka decydują jego przymioty czy zachowanie, czy o niebezpieczeństwie przedmiotu decyduje jakaś jego właściwość czy sposób jego użycia? Nie przesądzając wszystkich tych kwestii, można powiedzieć, że jeśli uznajemy, że jakiś przedmiot jest niebezpieczny, to tylko dlatego, że posiada on określone cechy albo właściwości, które takim go czynią. Pilnik do paznokci w rękach szaleńca może być śmiercionośnym narzędziem, ale nikt odpowiedzialnie nie powie, że jest to przedmiot niebezpieczny. Natomiast prawie wszyscy zgodzą się co do tego, że przedmiotem niosącym poważne zagrożenie, a tym samym niebezpiecznym, jest piła łańcuchowa.[29] Zatem w odpowiedzi na pytanie: co jest niebezpieczne?, skłanialibyśmy się ku twierdzeniu, że przesądzają o tym dające się zobiektywizować właściwości rzeczy.

Pewnie jest w tym sposobie myślenia jakiś głębszy sens, skoro podobna argumentacja pojawia się w orzecznictwie sądów, które wielokrotnie stają przed koniecznością ustalenia czy określony przedmiot można uznać za niebezpieczny, czy nie, bo jest to istotne z punktu widzenia kwalifikacji prawnej popełnionego przestępstwa. Różne sądy, w tym także Sąd Najwyższy, dość konsekwentnie twierdzą, że przy rozstrzyganiu tej kwestii należy unikać interpretacji rozszerzającej (najczęściej niekorzystnej dla sprawcy) i odwoływać się do sposobu użycia rzeczy, a pojęcie ustawowe zawierające odniesienie do „niebezpieczności" przedmiotu interpretować zwężająco, poprzez odwoływanie się do jego cech czy właściwości.[30] W ten sposób pilnik do paznokci pozostanie przedmiotem „bezpiecznym" mimo, że sprawca zadał nim 10 ran, a piła łańcuchowa zostanie uznana za „niebezpieczną" mimo, że sprawca tylko nią straszył.

Bez ryzyka popełnienia poważniejszego błędu można zatem przyjąć, że cecha bycia niebezpiecznym w zasadzie istnieje obiektywnie. Skoro tak, to jej

[29] Ręczne urządzanie mechaniczne do cięcia drewna. Elementem tnącym jest ostry łańcuch poruszający się ze znaczną prędkością.

[30] Por. nt. temat Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie, z 24 kwietnia 2002 r., II AKa 115/2002, OSA 2002/11 poz. 81, str. 38; a także Uchwała SN, z 11 września 1992 r., I KZP 31/92.

rozpoznanie nie powinno stanowić poważniejszego problemu, powinno być weryfikowalne. Obserwacja rzeczy i doświadczenie życiowe podpowiada, że piła łańcuchowa jest przedmiotem niebezpiecznym. Co innego, jeśli rozważamy problem ujawnienia się jakichś cech rzeczy, przesądzających o jej „niebezpieczności". Tu już pojawia się trudność, bo w grę może wchodzić czynnik ludzki, tzn. prawdopodobieństwo „wydobycia" tej cechy może zależeć od sposobu użycia przedmiotu albo od określonych cech użytkownika. Przecież ta sama piła w rękach fachowca, zatem widziana w innej perspektywie, to użyteczne narzędzie pracy, które tylko w wyjątkowych okolicznościach może zagrażać jego życiu czy zdrowiu. Takie wyjątkowe okoliczności mogą być wtedy, kiedy jest używana przez profesjonalistę, ale będącego pod wpływem alkoholu. Wtedy może stanowić (i najczęściej stanowi) poważne zagrożenie dla niego lub innych osób. Natomiast w rękach laika czy dziecka, to pożyteczne skądinąd narzędzie do cięcia drewna, staje się przedmiotem niebezpiecznym i jego używanie prawie na pewno doprowadzi do jakichś negatywnych konsekwencji. Zatem, w zależności od okoliczności o charakterze subiektywnym, ludzkim, przedmiot o niewątpliwie wysokim „wskaźniku niebezpieczności" może być przedmiotem bezpiecznym i użytecznym albo niezwykle groźnym.

W ten sposób zmierzam oczywiście do kluczowego pytania: czy tak rozumiana „niebezpieczność" może odnosić się do człowieka? Czy można powiedzieć, że istnieją takie obiektywne warunki (cechy), które pozwalają przyjąć, że określony człowiek jest niebezpieczny? Zgłaszam poważne wątpliwości. Nawet jeśli mamy do czynienia ze sprawcą serii zabójstw, na podłożu seksualnym, to przecież nie ma w nim nic takiego, co na poziomie obiektywnie stwierdzalnych właściwości różniłoby go od innych ludzi. Dopiero splot określonych okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych, a także nałożenie się woli działania i okazji w postaci pojawienia się potencjalnej ofiary sprawiło, że drzemiące w nim potencjały otrzymały znak minus. W efekcie „powstał" człowiek, o którym chcemy mówić, że jest niebezpieczny i właściwie tak o nim mówimy. Ten przykład jest stosunkowo czytelny.

Spróbujmy zatem skomplikować nieco sytuację: w ostatnich miesiącach głośny był przypadek młodej kobiety, która dwa dni po śmierci swojego nowo narodzonego dziecka weszła na oddział położniczy jednego ze szpitali i porwała innego noworodka. Została zatrzymana w kilka godzin później w mieszkaniu, które łatwo było ustalić. Czy możemy uznać, że ta kobieta jest osobą „niebezpieczną"? Chyba byłoby to trudne. Wprawdzie poważnie naraziła życie dziecka, ale po wzięciu pod uwagę szeregu okoliczności trzeba by uznać, że działała pod wpływem silnej traumy, która ma charakter przejściowy.

Chociaż opisane sytuacje są od siebie odległe, to jednak warto zapytać, czy coś je łączy? W obydwu przypadkach o „niebezpieczności" sprawców mogliśmy orzec dopiero po tym, kiedy zadziałali. Wcześniej nie mieliśmy do tego podstaw.

Przecież przez większą część życia nie stanowili zagrożenia dla innych. Zagrożenie, które stwarzają, jest raczej potencjalne, w tym sensie, że pojawia się (pojawiło się) wtedy, kiedy wystąpiły określone okoliczności, a nie jest stałe i istniejące obiektywnie. Ostra piła łańcuchowa stanowi takie zagrożenie nieprzerwanie (nawet wyłączona). Oczywiście, nie chcę przez to powiedzieć, że ci ludzie nie zasługują na karę. Oczywiście zasługują. Nie chcę także powiedzieć, że nie stanowią zagrożenia. Oczywiście, że stanowią. Chodzi jednak o to, że na poziomie języka i określania cech ludzi nie można przesądzić obiektywnie o czyimś niebezpieczeństwie, czy raczej o czyjejś „niebezpieczności".

Drugi, obok językowego, to aspekt etyczny problemu. Tu można powiedzieć tylko tyle, że przypisywanie człowiekowi cechy bycia niebezpiecznym wpada w dysonans z wszechobecną ostatnio retoryką, w której dominuje respekt dla podmiotowo traktowanej jednostki wyposażonej w prawa i wolności – jak chcą jedni, czy dla osoby ludzkiej cieszącej się przyrodzoną, transcendentną godnością – jak podkreślają inni. Człowiek jest przecież celem, a nie środkiem ludzkich działań – mówią zgodnie wszyscy. Jakie to ma znaczenie dla dyskutowanego tu problemu? Chyba dość zasadnicze. Przecież przypisywanie przedmiotom cechy „niebezpieczności" w kontekście możliwego wykorzystania ich do popełnienia przestępstwa wcale ich nie nobilituje. Przeciwnie, rzeczy, takie jak broń palna, kij „bejzbolowy" czy kastet, powszechnie uznawane za przedmioty niebezpieczne, sporadycznie tylko są przedmiotem admiracji, czy choćby pozytywnych emocji. Najczęściej nasz negatywny stosunek do nich jest zdeterminowany wytworzonymi już kategoriami poznawczymi (wiedza) oraz potencjalnym złem, które człowiek jest w stanie wyrządzić dzięki nim (doświadczenie). Jeśli zatem zgadzamy się, że człowiek jest bytem niepowtarzalnym i że każdemu człowiekowi przysługuje godność ludzka, to jak jednocześnie powiedzieć o nim, że nosi cechy, które obiektywnie przesądzają o naszym negatywnym stosunku do niego i jego niższej „wartości"? Oczywiście, powinno być nam trudno to zrobić, a właściwie nie powinniśmy tego robić w ogóle. Natomiast tak się dzieje, bo pojęcia „więzień niebezpieczny" używamy dość powszechnie. Choćby dlatego, że jest wygodne. Co więcej, wszystko wskazuje na to, że weszło ono do języka na stałe i będzie nadal stosowane.

Biorąc pod uwagę wszystko to, co powiedziałem wyżej, a jednocześnie chcąc uniknąć używania barokowych formuł zawartych w art. 88 k.k.w. opisujących szczególną kategorię więźniów, o których tu mowa, oraz odnoszących się do jednego z fragmentów systemu więziennego, będę używał form skróconych. I tak więźniów, którzy są przedmiotem mojego zainteresowania, będę określał jako więźniów specjalnych lub tzw. „więźniów niebezpiecznych". Natomiast specjalny oddział, który opisuję, będę określał jako oddział „N" lub oddział dla tzw. „więźniów niebezpiecznych", zawsze biorąc to określenie w cudzysłów.

O systemie i odstępstwach

Nie ma chyba na świecie systemu więziennego, który byłby jednolity, wolny od odmienności, pozbawiony miejsc szczególnych i odstępstw od przyjętych reguł ogólnych. Jest tak od czasu, kiedy uwierzyliśmy w indywidualizację kary i w potrzebę resocjalizowania przestępców, a także od czasu, kiedy uznaliśmy, że takie cechy systemu penitencjarnego, jak normalizacja czy elastyczność oddziaływań, powinny być traktowane jako wskaźniki poziomu cywilizacyjnego rozwoju systemu sprawiedliwości karnej. Innymi słowy: jeśli kara ma mieć jakikolwiek sens, to trzeba ją wymierzyć w sposób uwzględniający indywidualne cechy sprawcy przestępstwa i specyficzne okoliczności czynu. A w konsekwencji, jeśli wykonanie kary ma mieć jakikolwiek sens, to trzeba to zrobić uwzględniając indywidualne cechy więźnia i warunki społeczne, w których funkcjonuje. Skoro tak, to oczekujemy, że kara będzie wykonywana inaczej wobec mężczyzn niż wobec kobiet, inaczej wobec młodszych niż wobec starszych, inaczej wobec skazanych na 2 miesiące, a inaczej wobec skazanych na dożywocie, inaczej wobec pierwszy raz karanych – inaczej wobec recydywistów. Każda taka odmienność samodzielnie i wszystkie one jako system są, historycznie rzecz biorąc, traktowane jak najważniejsze zdobycze nowoczesnej myśli penitencjarnej, wyrzucającej na śmietnik historii system jednolity, schematyczny, pozbawiony elastyczności.

Międzynarodowa opinia publiczna poświęciła sporo uwagi kwestii modelowania nowych systemów i zagwarantowania odmienności w prawie międzynarodowym.[31] Można nawet przyjąć, że im bardziej zróżnicowany system – tym lepiej odpowiada on celom kary, tym lepiej zaspokaja potrzeby różnorodnych klientów i tym lepiej spełnia standardy międzynarodowe.[32]

Kiedy analizuje się historię powstawania takich odstępstw czy raczej odmienności w wykonywaniu kary pozbawienia wolności, widać, że u podłoża tego ruchu (tendencji) leżą powody o trojakiej naturze. Po pierwsze, chodziło o zagwarantowanie możliwie najwyższego poziomu zgodności traktowania określonych

[31] Trzeba jednak zwrócić uwagę, że tzw. międzynarodowa opinia publiczna chadza czasem pokrętnymi ścieżkami. Tak było np. w przypadku separacji kobiet i mężczyzn, która jeszcze 20 lat temu była traktowana jako jedno z kluczowych haseł nowoczesnego więziennictwa, a dzisiaj coraz częściej i głośniej mówi się o tym, że koedukacja więzienna powinna być stanem naturalnym.

[32] Takiemu przekonaniu dawali i dają wyraz twórcy takich dokumentów, jak Wzorcowe Reguły Minimum Postępowania z Więźniami (ONZ) czy Europejskie Reguły Więzienne (RE). Lektura tych dokumentów nie pozostawia wątpliwości – nie ma jednego, sztywno określonego standardu. Przepisy są konstruowane tak, żeby zachęcać do osiągania najwyższego poziomu, ale jednocześnie, aby w ocenie nie deprecjonować, tego co już zostało osiągnięte.

kategorii więźniów z celami wymierzonej im kary.[33] W praktyce oznacza to tyle, że jeśli uznajemy, że kara izolacji jest dla pierwszy raz karanych czymś szczególnie dolegliwym, a na recydywistach nie robi większego wrażenia, to nawet jeśli ją orzekamy, to staramy się, aby w tym pierwszym przypadku tej izolacji było jak najmniej, a w tym drugim nieco więcej. Po drugie, chodziło o zagwarantowanie możliwie najwyższego poziomu zgodności postępowania z więźniami ze standardami ochrony praw jednostki.[34] Skoro uznajemy, że ci, którzy są w więzieniach, pozostają ludźmi, którym przysługują jakieś prawa, to może rzeczywiście jest racjonalne, że umieszczamy skazanego w instytucji położonej najbliżej jego domu, że nie poddajemy go zbędnym cierpieniom, że gwarantujemy mu prawo do weryfikowania dotyczących go decyzji, itd. Po trzecie wreszcie, chodziło o zagwarantowanie możliwie najwyższego poziomu efektywności systemu więziennego, mierzonej jakością kontroli.[35] I to wydaje się być powód najważniejszy, chociaż najczęściej ukrywany jako nieco wstydliwy. A przecież jest oczywiste, że jeśli uda się pogrupować więźniów według określonych cech (np. wiek, płeć, karalność, poziom agresji, itd.), to łatwiej nimi zarządzać poprzez multiplikowanie procedury oddziaływania sprawdzonej w jednym przypadku. Jeśli natomiast populacja jest zróżnicowana, właściwych metod kontroli zachowań należy szukać niemal dla każdego przypadku oddzielnie. To rozwiązania dobre i skuteczne właśnie z punktu widzenia jakości i efektywności kontroli, a oto przecież w gruncie rzeczy chodzi, nawet jeśli tę oczywistą prawdę skrywamy za fasadą resocjalizacji, humanitaryzmu czy normalności.

Są zatem poważne powody, historyczne i pragmatyczne, aby zaakceptować odstępstwa w wykonywaniu kary pozbawienia wolności wobec szczególnych kategorii więźniów. W tym kontekście najczęściej przychodzą na myśl kobiety i młodzież. W zasadzie trudno znaleźć system więzienny, który nie respektowałaby potrzeby ochrony tych dwóch grup społecznych i ich szczególnych potrzeb.[36] To swoiste minimum, natomiast stopień zaawansowania systemu więziennego mierzony jest już poziomem uwzględnienia potrzeb tak różnorodnych kategorii skazanych, jak np. recydywiści, sprawcy przestępstw nieumyślnych, uzależnieni od alkoholu czy sprawcy przestępstw seksualnych.

---

[33] L. Rabinowicz, *Podstawy nauki o więziennictwie*, Warszawa 1933, Gebethner i Wolf, s. 342 i nast.

[34] Ten element pojawia się intensywnie po drugiej wojnie światowej, szczególnie zaś po uchwaleniu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (1948).

[35] Ten element szczególnie intensywnie występuje w myśli M. Foucault, por. M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1993, Aletheia-Spacja, s. 277 i nast.

[36] W ostatnim okresie miałem okazję wizytować więzienia w Azji, Afryce i Ameryce Północnej i wszędzie, w mniejszym lub większym stopniu, respektowana jest szczególna sytuacja kobiet i młodzieży.

Mnie jednak interesuje kwestia tworzenia specjalnych miejsc w więzieniach, w których przebywają ci, którzy przez system zostają uznani za szczególnie groźnych, czy „niebezpiecznych", jak chciałoby się powiedzieć. W większości przypadków podstaw uznania takiego zagrożenia szuka się w jednym z czterech obszarów działania człowieka. Po pierwsze, bierze się pod uwagę przestępstwa, które popełnił określony sprawca (np. seria brutalnych zabójstw), po drugie, uwzględnia się to, z kim na wolności jest on związany i jakiego typu są to więzy (np. członkowie zorganizowanych grup przestępczych lub formacji terrorystycznych), po trzecie, jak zachowywał się w czasie odbywania kary wobec innych więźniów i wobec personelu (np. agresywni więźniowie biorący udział w gwałtach homoseksualnych), i po czwarte, czy istnieje niebezpieczeństwo ucieczki (np. więźniowie, którzy już podejmowali takie próby). W efekcie prostego zabiegu zagregowania tych kategorii otrzymujemy dwie podstawowe grupy przyczyn zakwalifikowania określonej osoby do kategorii „N": są to przyczyny pozawięzienne i przyczyny wewnątrzwięzienne.

Niezależnie jednak od tego, co legło u podstaw zakwalifikowania więźnia do takiej specyficznej kategorii, stosuje się wobec niego szczególny rygor odbywania kary polegający w zasadzie na ścisłej izolacji. Przy czym trzeba pamiętać, że nie jest to tylko wzmocnione odseparowanie człowieka od świata zewnętrznego, we wszystkich jego aspektach, ale także jednoznaczne oddzielenie od innych więźniów, a nawet symboliczne odseparowanie od personelu więziennego (będzie jeszcze o tym mowa). W ten sposób powstaje zjawisko nawarstwiania się izolacji, którego skutki obserwujemy w postaci tworzenia się zamkniętych enklaw więziennych – specjalnych oddziałów dla specjalnych więźniów. Jeśli na tę systemową potrzebę izolowania określonych kategorii więźniów nałożymy podstawowy obowiązek personelu więziennego, tj. obowiązek skutecznego kontrolowania zachowań osób izolowanych, to w naturalny sposób otwiera się niemal nieograniczona przestrzeń nowych instrumentów służących temu celowi. I jest już tylko kwestią czasu, inwencji twórczej kontrolerów i społecznej zgody, to, jak dalece będziemy poszerzać obszar uprawnionej kontroli i ingerencji w zachowania człowieka. Cela w całości monitorowana za pośrednictwem kilku kamer może się szybko okazać nieskutecznym przeżytkiem, możemy nabrać ochoty na bardziej wyrafinowane formy kontroli – filmy typu S-F dostarczają wzorów. Choćby z tego powodu warto o nieco głębszą refleksję na temat funkcjonowania specjalnych oddziałów dla specjalnych więźniów.[37]

[37] Dobrym przykładem takich poszukiwań, a jednocześnie przykładem braku wrażliwości jest cytowana wcześniej, a zupełnie niezauważona przez opinię publiczną i fachowców ustawa, która pozwala monitorować elektronicznie wszystkie miejsca pozbawienia wolności, por. przypis nr 7.

O specjalnym oddziale dla specjalnych więźniów

Jak już była o tym mowa, na określenie takich specjalnych oddziałów i specjalnych więźniów ustawodawca polski używa dwóch rozbudowanych określeń. Jedno dotyczy cech podmiotu oddziaływania, drugie warunków, w których taki podmiot podlega specyficznej izolacji. I tak, art. 88 k.k.w. § 3 dotyczy, po pierwsze, więźnia stwarzającego „poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu", a po drugie, przewiduje, że takiego więźnia „osadza się w zakładzie typu zamkniętego w warunkach zapewniających wzmożoną ochronę społeczeństwa i bezpieczeństwa zakładu".

W Polsce jest 16 takich oddziałów, równomiernie rozlokowanych na obszarze całego kraju. Ich pojemność waha się od 17 miejsc w Szczecinie do 45 w Warszawie (AŚ Warszawa-Mokotów). Łącznie we wszystkich oddziałach jest 405 miejsc, co daje średnią pojemność oddziału na poziomie 25 miejsc. Dodatkowo we wszystkich jednostkach penitencjarnych jest łącznie 407 miejsc w celach specjalnych przeznaczonych dla więźniów wymagających stosowania szczególnych środków bezpieczeństwa, które znajdują się poza oddziałami typu „N". To zaś daje łączną liczbę 812 miejsc dla takich więźniów.[38] Jak wynika z danych statystycznych udostępnionych przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, w czerwcu 2009 r. na oddziałach typu „N" przebywało 218 osób, co daje zaludnienie na poziomie 53%. Natomiast w celach poza oddziałami specjalnymi było 111 więźniów uznanych za „niebezpiecznych", co daje łączną liczbę 329 osób i zaludnienie ok. 40%. Warto odnotować także, że w ostatnich latach liczba osób umieszczonych w oddziałach typu „N" maleje. I jeszcze jedna uwaga dotycząca kosztów. Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, że koszt budowy jednego oddziału wahał się od 3 do 6 mln złotych, co w efekcie daje kwotę przekraczającą 80.000.000 złotych.[39]

Czym zatem jest oddział „N" w polskich realiach? W praktyce, to wydzielona część aresztu śledczego lub zakładu karnego, w której izolowane są te osoby, o których mowa. Wydzielenie takiej części nie jest tylko symboliczne, np. w postaci innego rygoru odbywania kary, ale jest to wydzielenie bardzo rzeczywiste. Oddział „N" to najczęściej oddzielny budynek albo element architektury w pełni odizolowany od reszty instytucji, np. specjalnym wejściem lub korytarzem. Wysoki poziom izolacji gwarantują najwyższej próby zabezpieczenia fizyczne i elektroniczne. Ciężkie metalowe drzwi cel, dodatkowo zabezpieczane wewnętrzną kratą, najczęściej pozostają zamknięte przez 22–23 godziny, system kamer monitoruje

[38] Stan na 30 czerwca 2009 r.
[39] Dane mają charakter szacunkowy.

wszystko, co dzieje się w oddziale, to znaczy w celach i na korytarzach. Normalne procedury „obsługi" więźnia są zastępowane działaniami wyrafinowanego systemu komputerowego i urządzeniami zdalnego sterowania, funkcjonariusze, zgodnie z instrukcjami, prawie się z więźniami nie kontaktują. Ze względów bezpieczeństwa, cały czas chodzą w kamizelkach kuloodpornych. Dodajmy do tego jeszcze wyrafinowane procedury bezpieczeństwa stosowane w takim oddziale, takie jak np. szczegółowe rewidowanie więźnia wychodzącego i wchodzącego do celi połączone z rozbieraniem go do naga, skuwanie rąk i nóg nawet w trakcie przeprowadzania na niewielkie odległości w ramach oddziału, częste przeszukania celi (czasem nawet dwukrotnie w ciągu dnia) połączone z rujnowaniem porządku, czy specjalnie jaskrawe ubrania. To wszystko sprawia, że nie można mieć złudzeń – oddział „N" jest miejsce specjalnym. Jest więzieniem w więzieniu. Jest podsystemem systemu więziennego, w którym dokonuje się proces potęgowania izolacji do poziomu, który ociera się o dopuszczalne granice nadzoru i kontroli,[40] ale także ociera się o granice zdrowego rozsądku. W sposób uprawniony można zapytać, gdzie są granice izolacji, jeśli dowiadujemy się, że na jednym z oddziałów „N" jest cela izolacyjna. Jest to zjawisko hiperizolacji.

Wstępny opis tego zjawiska dokonany wyżej odwołuje się tylko do elementów fizycznych (zabezpieczenia techniczne, nadzór elektroniczny, szczególne procedury), jednak spotęgowana izolacja ma także dwa istotne wymiary, które pozwalają zdefiniować ją także w sensie symbolicznym. Pierwszy z nich odnosi się do izolacji zewnętrznej, drugi do izolacji wewnętrznej. W przypadku oddziału „N" ten pierwszy wymiar tzn. symboliczna izolacja wewnętrzna silnie koreluje z tym, o czym już była mowa, a mianowicie z jego fizycznym odizolowaniem od reszty instytucji. Przy czym to oddzielenie następuje w taki sposób, który nie budzi żadnych wątpliwości – stosowne fragmenty więzienia są poddawane intensywnym zabiegom budowlano-modernizacyjnym, pojawiają się specjalne elementy konstrukcyjne (metal, betonowe ściany), wyposażenie (drzwi cel), najnowsze technologie informacyjne (komputery, kamery). Proces fizycznego separowania ma charakter publiczny, a nawet spektakularny, a jego zwieńczeniem są takie atrybuty izolacji, jak specjalne wejścia, śluzy, korytarze. Ale nie tylko. Oddział jest odizolowany od jednostki macierzystej, także strukturalnie i funkcjonalnie: kierowanie oddziałem podlega specjalnym zasadom, dostęp do niego jest ograniczony i możliwy tylko dla wąskiego kręgu funkcjonariuszy kadry kierowniczej, a specjalnie dobierani członkowie personelu, którzy pracują tylko tam, mają jednocześnie ograniczony kontakt z innymi funkcjonariuszami.

[40] Krok dalej jest już futurystyczno-filmowa wizja człowieka w szklanej klatce zawieszonej w powietrzu albo z materiałem wybuchowym wszczepionym w organizm.

Na tę izolację fizyczną i strukturalną nakłada się jeszcze symboliczna izolacja wewnętrzna, która przejawia się w postaci tworzenia systemu zasad, reguł, norm i rutyn, które w istocie prowadzą do załamywania się tradycyjnego modelu solidarności zawodowej funkcjonariuszy więziennych. Z jednej strony pojawiają się nowe podziały wśród członków personelu, których wcześniej nie było, z drugiej zaś następuje proces pozbawienia autonomii zawodowej części kadry, bo niektórzy funkcjonariusze są poddawani, szczególnej kontroli oraz ciągłemu nadzorowi kamer. Wstęp na teren oddziału specjalnego odbywa się najczęściej poprzez wczytanie specjalnej karty magnetycznej, dostępnej tylko nielicznym. W ten sposób tradycyjny klucz więzienny, który funkcjonował jako symbol egalitaryzmu zawodowego, przestaje mieć jakiekolwiek znaczenie. Znaczenie ma bardzo elitarna, indywidualnie kodowana karta elektroniczna. Posiadacz takiej karty, nabywa szczególne uprawnienie, niedostępne innych członkom personelu. Często na ich oczach korzysta z tego uprawnienia, odbywając swoisty rytuał przejścia przez granicę izolowanego obszaru w ramach zamkniętego przecież więzienia. Tak oto w ramach jednostki penitencjarnej powstaje „twór", który jest więzieniem w więzieniu. Jest to niemal niedostępna enklawa, obszar spotęgowanej izolacji, który odgradza się fizycznie i symbolicznie od reszty więzienia. Jest to instytucja więzienna, w której nawet funkcjonariusz SW może być outsiderem. Z tego, co wiemy o polskim systemie penitencjarnym, wynika, że jest to drugi taki przypadek, kiedy w więzieniu powstaje miejsce dostępne tylko dla wybranych członków personelu. Pierwszym były cele śmierci.

Drugi aspekt to ewentualne podziały wśród kadry więziennej. Z moich obserwacji oraz rozmów z funkcjonariuszami wynika, że istnienie oddziałów „N" uznają oni za konieczne, jednak wyrażają wątpliwości, co do stopnia istniejącej tam izolacji, a zakaz wstępu wszystkich funkcjonariuszy interpretują jako niezrozumiały przejaw braku zaufania. Nieco inne opinie formułowali pracownicy oddziałów „N", jednak materiał empiryczny jest zbyt skromny, żeby można się było nań odpowiedzialnie powoływać. Oczywiście, trudno przewidzieć, jakie będą długofalowe efekty istnienia oddziałów „N" dla funkcjonowania kadry więziennej, jednak dotychczasowe doświadczenia systemu penitencjarnego upoważniają do przyjęcia tezy, że mogą one prowadzić do kolejnych podziałów. A przecież takie podziały już istnieją. Najbardziej oczywisty, to podział na tych, którzy pracują w bezpośrednim kontakcie z więźniami, i pozostałych, a wśród tych pierwszych znane jest napięcie pomiędzy pracownikami działów penitencjarnego i ochronnego. Służba Więzienna świadoma sytuacji od wielu lat podejmowała starania, żeby niwelować dystans dzielący różne grupy zawodowe, np. poprzez przekazywanie oddziałowym niektórych zadań wychowawczych. Kwintesencją takich prób jest tzw. oddział penitencjarny utworzony eksperymentalnie w okręgu białostockim SW,

w którym nastąpiło zespolenie różnych funkcji więziennych w ramach jednego zwartego zespołu.[41] Czy zatem dobrze, że Służba Więzienna funduje sobie kolejny powód do rozwarstwienia zawodowego kadry? Oczywiście, trzeba mieć świadomość skali problemu, bo dotyczy tylko 16 jednostek podstawowych, problem jednak pozostaje.

Jeśli oddział „N" funkcjonuje prawidłowo, ścisłej reglamentacji i nadzorowi podlegają nie tylko zachowania więźniów, ale także funkcjonariuszy. Przede wszystkim poprzez system 24-godzinnego monitorowania korytarzy, a także poprzez rejestrowanie wszystkich czynności oraz częste kontrole przełożonych. Każde zachowanie funkcjonariusza, tradycyjnie uznawane za naturalny atrybut jego władztwa, np. otwieranie celi, jest ściśle reglamentowane poprzez określenie sytuacji, kiedy może to nastąpić. Niezbędna jest do tego akceptacja przełożonego, a także obecność drugiego funkcjonariusza. Zatem w sensie symbolicznym władza funkcjonariusza SW jest istotnie ograniczona. Co więcej, fakt monitorowania elektronicznego sprawia, że takie ograniczenie jest obserwowane przez innych, a często także utrwalane.

Ostatni wymiar symbolicznej izolacji wewnętrznej, to wzajemne relacje więźniów i funkcjonariuszy, którzy są na siebie skazani, tak w wymiarze czysto ludzkim (bezpośredni kontakt), jak i w wymiarze przestrzennym (niewielki zamknięty obszar). Dodatkowo siłę tej relacji wzmacnia fakt, że obydwie grupy są relatywnie stabilne. Więźniowie, dlatego, że zmiana kwalifikacji następuje stosunkowo rzadko, a funkcjonariusze, dlatego, że są oni specjalnie dobierani oraz szkoleni[42] i na stałe przypisani do oddziału. Zupełnie inaczej jest na tzw. „normalnym" oddziale więziennym, gdzie trwa permanentna fluktuacja pilnowanych i pilnujących, zatem prawdopodobieństwo wejścia w kontakt z „nieznajomym" (czy to więźniem czy to funkcjonariuszem) jest relatywnie duże. Nawet jeśli jest to kontakt pomiędzy „znajomymi", to może on następować w ciągle zmieniających się okolicznościach, w celi, na korytarzu, w świetlicy, toalecie, kaplicy, etc. W oddziale „N" najczęściej jest to kontakt przez kratę lub w trakcie eskortowania, np. na spacer. To niewątpliwie zasadniczo ogranicza liczbę kontaktów społecznych obydwu kategorii użytkowników oddziału.[43]

---

[41] *Oddział penitencjarny. Nowa struktura organizacyjna jednostek penitencjarnych*, K. Keller, J. Kopczuk (red.), Białystok 2007, OISW Białystok.

[42] W teorii jest tego szkolenia znacznie więcej niż praktyce.

[43] Rzecz jasna wolumen tych kontaktów w przypadku funkcjonariuszy jest niepomiernie wyższy, bo uczestniczą oni w życiu wolnościowym, jednak w samej instytucji, w której spędzają np. 12 godzin, są skazani na bardzo wąski strumień bodźców płynących z relacji z tymi samymi ludźmi.

O genezie podsystemu oddziałów „N"

Badania genezy oddziałów dla tzw. „więźniów niebezpiecznych" jest przedsięwzięciem trudnym, ze względu na brak stosownych informacji oficjalnych czy wiarygodnych doniesień medialnych. Nie jest mi znany żaden dokument, który z tego punktu widzenia, można by uznać za miarodajny.[44] Jednak w sposób uprawniony można twierdzić, że jakiś plan stworzenia takich oddziałów istniał już w połowie lat dziewięćdziesiątych skoro 9 kwietnia 1996 r. Minister Sprawiedliwości wydał zarządzenie w sprawie postępowania ze skazanymi i tymczasowo aresztowanymi niebezpiecznymi.[45] W § 5 tego dokumentu stanowi się, że „Decyzję w sprawie utworzenia lub zniesienia oddziału dla skazanych niebezpiecznych podejmuje Dyrektor Centralnego Zarządu Zakładów Karnych na wniosek Naczelnika Wydziału Ochrony tego Zarządu"[46]. Dodatkowo, o istnieniu planu można wnosić, ponieważ odwołuje się do niego Europejski Komitet ds. Zapobiegania Torturom w raporcie po wizytacji przeprowadzonej w Polsce w 1996 r.[47] Komitet, po zapoznaniu się z warunkami traktowania więźniów wymagających szczególnego zabezpieczenia, stwierdza, że w trakcie spotkania z kierownictwem więziennictwa został poinformowany o istnieniu planu stworzenia w Polsce sieci specjalnych oddziałów dla tzw. „więźniów niebezpiecznych".[48] Jednocześnie Komitet informuje, że oficjalnie przyjął do wiadomości, że postępowanie wobec tej kategorii więźniów zostało uregulowane w odrębnym akcie prawnym (cytowanym wyżej zarządzeniu nr 17/96/CZZK).[49]

Powstawanie oddziałów „N" trwało niewiele ponad 5 lat. Pierwszy taki oddział powstał w styczniu 1998 r. w Zakładzie Karnym w Wołowie. Z informacji

[44] W trakcie badań nie otrzymaliśmy takiego dokumentu z CZSW, mimo, że prosiliśmy o wszelkie dostępne dane; to, co otrzymaliśmy, najczęściej dotyczyło metod postępowania z więźniami.

[45] Zarządzenie nr 17/96/CZZK Ministra Sprawiedliwości z dnia 9 kwietnia 1996 r.

[46] Jedynie dla porządku należy odnotować, że zarządzenie posługuje się ówczesną, już nieaktualną nomenklaturą instytucjonalną.

[47] Por. Report to the Polish Government on the visit to Poland carried out by the European Committee for the Prevention of Torture and Inhuman or Degrading Treatment or Punishment (CPT) from 30 June to 12 July 1996,
http://www.cpt.coe.int/documents/pol/1998-13-inf-eng.pdf

[48] Ibidem, par. 145.

[49] Jedynie na marginesie warto odnotować, że w Przeglądzie Więziennictwa Polskiego z 1999 roku (nr 24–15, s. 138) znajduje się tłumaczenie cytowanego Raportu CPT, jednak treść paragrafu 145, kluczowego dla tzw. „więźniów niebezpiecznych" została zredukowana do jednego, niewiele mówiącego, zdania. Tłumaczenie pomija wszystko to, co w tym paragrafie, a tym samym w raporcie CPT istotne, a to np. nakaz stworzenia właściwej atmosfery w takich oddziałach oraz konieczność zagwarantowania więźniom normalnych kontaktów społecznych. Wypada mieć nadzieję, że to nie była cenzura.

zamieszczonych na oficjalnej stronie Służby Więziennej wynika, że oddział ten powstał „własnymi nakładami" tej jednostki penitencjarnej.[50] Kolejny oddział powstał w tym samym roku we Włocławku. Jak wynika z informacji uzyskanych w zakładzie karnym, tym razem zasadnicza część nakładów pochodziła z budżetu centralnego przeznaczonego na inwestycje. Podobnie było z kolejnym oddziałem, który utworzono w Zakładzie Karnym w Sztumie. I tu także środki finansowe pochodziły głównie z CZSW, natomiast zasadniczą część prac budowlanych wykonali więźniowie odbywający karę w tym zakładzie.[51] Jak zatem widać, powstanie tych oddziałów było w części przejawem determinacji lokalnych władz więziennych a w części efektem starań i zaradności władz centralnych. To również przekonuje, że jakaś koncepcja oddziałów specjalnych istniała w polskim więziennictwie, mniej więcej od połowy lat dziewięćdziesiątych (zob. wyżej), jednak to, jak zostanie wcielona w życie, jak zostanie sfinansowana i jaki kształt przybiorą konkretne rozwiązania architektoniczno-organizacyjne było jeszcze w sferze planów i projektów.

Argumentów na rzecz tezy, że więziennictwo szukało pomysłu na „zajęcie się więźniami niebezpiecznymi", dostarcza także szczegółowa analiza debaty sejmowej, która odbyła się w listopadzie 2000 roku, a dotyczyła zwalczania przestępczości zorganizowanej. Wnikliwa lektura protokołów z posiedzeń komisji sejmowych, na których dyskutowany był problem reakcji państwa na problem przestępczości zorganizowanej, w tym także kwestia skutecznego ścigania i ochrony uczestników postępowania karnego (głównie świadków koronnych), uzasadnia twierdzenie, że u genezy stworzenia systemu oddziałów dla więźniów wymagających szczególnych środków bezpieczeństwa legły nie do końca sprecyzowane intencje władz więziennych. W istocie Służba Więzienna, włączając się w tę debatę, nie dysponowała zwartą i przemyślaną koncepcją oddziałów specjalnego przeznaczenia, natomiast starała się skorzystać z „klimatu" sprzyjającego wszelkim posunięciom, skierowanym na ograniczenie działań zorganizowanych grup przestępczych. Wydaje się, że Służba Więzienna najpierw testowała możliwość stworzenia sieci oddziałów dla więźniów-świadków koronnych, a ponieważ okazało się to trudne, zaproponowała kontynuowanie budowy oddziałów dla skazanych i tymczasowo aresztowanych. Przy czym, na podstawie dostępnych informacji można sądzić, że pomysł stworzenia takich oddziałów nie powstał w ramach systemu

[50] http://www.sw.gov.pl/index.php/jednostki/14/256

[51] Informacje uzyskane w trakcie rozmów telefonicznych przeprowadzonych na początku lipca 2009 r. z przedstawicielami zakładów karnych. Zdaniem moich rozmówców nie istnieje żaden oficjalny dokument, w którym można znaleźć bardziej szczegółowe informacje na ten temat.

więziennego jako efekt pogłębionych analiz, studiów jego celowości, czy symulacji skutków. Powstawał raczej *ad hoc* i był modyfikowany wraz z rozwojem sytuacji zewnętrznej. Ponieważ przebieg debaty dostarcza argumentów na rzecz tej tezy, przytaczam ją w obszernych fragmentach.

Dyskusja, o której mowa, miała miejsce w listopadzie 2000 r., kiedy to połączone Komisje Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Sprawiedliwości i Praw Człowieka, obradowały nad projektem ustawy o zmianie ustawy o świadku koronnym. W posiedzeniu brali udział także wysocy przedstawiciele Centralnego Zarządu Służby Więziennej, ponieważ jedna z omawianych kwestii dotyczyła ochrony świadków koronnych przebywających w więzieniu. W ocenie autorów projektu realizowany ówcześnie model ochrony takich świadków był anachroniczny, a sama ochrona iluzoryczna, skoro prawny obowiązek zagwarantowania bezpieczeństwa takich osób spoczywał na Komendancie Głównym Policji, a w rzeczywistości świadkowie przebywali w zakładzie karnym, co oznacza, że byli w faktycznej dyspozycji Służby Więziennej. Z kolei na mocy przepisów o Służbie Więziennej możliwości działania Policji na terenie jednostki penitencjarnej były znikome, co prowadziło do sytuacji konfliktowych, a na pewno nie gwarantowało efektywnej ochrony. Wolą projektodawców było zatem takie uregulowanie tej kwestii, aby organem właściwym do wykonywania ochrony osobistej świadka koronnego przebywającego w więzieniu był Dyrektor Generalny Służby Więziennej.

Poproszony o ocenę sytuacji zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, Marek Szostek odpowiedział, że „*Ochrona tymczasowo aresztowanego lub odbywającego karę pozbawienia wolności świadka koronnego jest nowym zadaniem dla Służby Więziennej. Aktualnie zastanawiamy się nad tym, jak taka ochrona miałaby wyglądać w zakładach karnych i aresztach śledczych. Zastanawiamy się, jaką koncepcję przyjąć. Jest to bardzo trudne, bo nie mamy żadnych doświadczeń w tym zakresie. Prowadzimy na ten temat konsultacje z Policją i ustalamy, w jakim trybie współpracuje ona z prokuraturami. Muszę od razu powiedzieć, że w zależności od tego, jaką koncepcję przyjmiemy, będzie się to wiązało z mniejszymi lub większymi kosztami. (…) Według naszych obliczeń koszty te (…) wyniosą około 13 mln zł. To są oczywiście plany, bo szczegółowe koszty będziemy mogli podać dopiero po spotkaniu z przedstawicielami Policji i po wypracowaniu ostatecznej koncepcji wykonania tego zadania.*" Warto zwrócić uwagę, że władze więziennictwa przyznają ustami jednego z liderów formacji, że nie mają jasnej koncepcji, jak taka ochrona powinna być zorganizowana. Mają natomiast szacunkowe koszty, które są co najmniej kilkukrotnie wyższe niż nakłady planowane na ten cel przez Ministerstwo Sprawiedliwości.[52]

[52] Wtedy była to kwota 3 mln złotych – zresztą ta kwota zostanie wymieniona nieco później w trakcie debaty.

Niezupełnie przekonany poseł Jan Rokita dopytywał, czy te 13 mln ma być wydane w ciągu jednego roku i jaką liczbę świadków koronnych Służba Więzienna będzie chronić? Z-ca Dyrektora Generalnego przyznał, że nie wie, ilu może być tych świadków, natomiast zapewnił, że przedstawiona „*suma wynika tylko z przyjęcia pewnej koncepcji organizacji ich ochrony*". Poseł Jan Rokita swoje wątpliwości ujął najprościej, jak to możliwe: „*Skoro mówi pan o 13 milionach, to na jakiejś podstawie pan to wyliczył. Pytam jeszcze raz, ilu świadków chce pan chronić za 13 milionów, trzech, dwóch, jednego?*". Niezrażony sarkazmem posła przedstawiciel CZSW powtórzył, że „*ta suma jest wynikiem przyjęcia pewnej koncepcji ochrony świadków koronnych na terenie zakładów karnych*". To zaś mogło oznaczać tylko jedno: więziennictwo nie miało w tamtym czasie zwartej koncepcji postępowania wobec szczególnej kategorii więźniów, ale miało plan działania (ciągle jeszcze niejasny), którego zrealizowanie będzie kosztowało określoną kwotę, niezależnie od tego, ilu będzie chronionych.

Szybko okazało się, że liczba nieprzekonanych posłów nie wyczerpała się na Janie Rokicie. Kolejnym okazał się poseł Bogdan Borusewicz, który zapytał wprost: „*Czy suma 13 milionów obliczona przez Centralny Zarząd Służby Więziennej daje wyższą średnią na jednego chronionego niż w Policji?*" Tu do debaty włączył się Dyrektor Biura Organizacyjno-Prawnego w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, Waldemar Śledzik, który zapewnił, że „*Problem ochrony świadka koronnego w zakładach karnych jest o wiele bardziej złożony niż w przypadku ochrony fizycznej zapewnianej przez Policję. Proszę zauważyć, że w warunkach więziennych bardzo łatwo jest zdekonspirować świadka. (…) Jeżeli natomiast chodzi o skutki finansowe, to wynikają one z konieczności wyodrębnienia w zakładach karnych <u>specjalnych oddziałów dla świadków koronnych</u>* (podkreśl. – ZL). *Trzeba je dodatkowo wyposażyć w sprzęt, którym obecnie służba nie dysponuje. Są to specjalne urządzenia do kontroli paczek i listów, urządzenia do kontroli posiłków i produktów żywnościowych dostarczanych z zewnątrz. To wszystko jest konieczne, aby ustrzec świadka przed fizyczną eliminacją. Potrzebne są również specjalne wykrywacze metalu, narkotesty, jak też specjalne urządzenia dla systemu kontroli i rejestracji dostępu do pomieszczeń, w których będą osadzani świadkowie koronni. Specjalne wyposażenie do sali widzeń, urządzenia noktowizyjne, elektroniczne zabezpieczenie murów i bram itd. Jeżeli mamy odpowiedzialnie chronić świadków koronnych, to musimy dysponować minimalnym standardowym wyposażeniem w urządzenia techniczno-ochronne.*" To zaś oznacza, że zdaniem wysokich przedstawicieli władz więziennych, żeby chronić świadków koronnych, konieczne było zbudowanie w ramach systemu więziennego kilku niewielkich dobrze chronionych twierdz (dosłownie i w przenośni). Miejsc, w których stworzony byłby system szczelnej izolacji osób chronionych. Nieodparcie nasuwa się pytanie, czy system potrzebował aż tak radykalnej

przebudowy, żeby skutecznie chronić swoich specyficznych klientów? Przecież robił to od wielu lat (warto przypomnieć, że był rok 2000)?

Wydaje się, że podobne wątpliwości mieli inni uczestnicy debaty. Ani przedstawiona argumentacja, ani wysokość proponowanej kwoty chyba nie przekonały zebranych, bo podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, Kazimierz Ferenc, zwrócił uwagę, *„że przedłożenie rządowe zostało uzgodnione z ministrem sprawiedliwości, który przyjął do wiadomości, że na program ochrony świadka koronnego będą w jego resorcie przeznaczone w przyszłym roku 3 miliony zł. Zdaniem rządu jest to suma wystarczająca, jako że na cały program przeznaczono w projekcie przyszłorocznego budżetu 5 milionów zł. Jest to suma wystarczająca na ochronę tej liczby świadków koronnych, którą w tej chwili mamy. Myślę, że ustawa o Służbie Więziennej wystarczająco jasno określa obowiązki, o których pan mówi i proponuję, aby już o tym nie dyskutować."* To by oznaczało, że propozycja zbudowania niewielkich, szczelnie zamkniętych twierdz w ramach systemu więziennego zgłoszona przez SW nie trafiła do przekonania nawet innemu przedstawicielowi rządu. To znamienne i chyba wskazuje, że więziennictwo działało trochę „na oślep".

Jeszcze dalej w negatywnej ocenie tej propozycji poszedł poseł Jan Rokita, który przyznał, że posłowie są przyzwyczajeni do tego, że *„wszystkie instytucje rządowe zawyżają koszty wszystkiego, ale mam wrażenie, że panowie* (przedstawiciele CZSW – ZL) *robicie to w stopniu, który powoduje utratę wiarygodności."* Wydaje się, że były to mocne słowa, bo mniej odnosiły się do meritum, a bardziej zawierały ocenę samej instytucji. Jednak w sukurs więziennictwu podążył poseł Ludwik Dorn, który wprawdzie przyznał, że *„Rozbieżność między 3 a 13 milionami jest rzeczywiście ogromna"*, ale zwrócił uwagę, że *„faktycznie szalenie trudno jest obliczyć jednostkowe koszty ochrony jednego świadka koronnego. Z tego, co powiedział pan dyrektor* (CZSW – ZL) *wynika, że rzecz jest w odpowiednim wyposażeniu specjalnych oddziałów więziennych. Czy będzie w nich przetrzymywany jeden świadek, pięciu, czy siedmiu, to koszty będą takie same."* Tą wypowiedzią poseł Dorn nie tylko wsparł tok myślenia więziennictwa, ale także wpisał się w nurt przekonań, że ochrona świadka koronnego, to nie jest kwestia indywidualnego programu, ale kwestia rozwiązań systemowych, które muszą być kosztowne. Tym samym udzielił poparcia koncepcji budowania „twierdz", w których więźniowie-świadkowie będą chronieni poprzez szczelne izolowanie ich od świata zewnętrznego.

Zdyskontował to Dyrektor Biura Organizacyjno-Prawnego w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, Waldemar Śledzik, który powiedział, że poseł Dorn *„zwrócił uwagę na sprawę bardzo istotną dla Służby* (Więziennej – ZL). *Zgodnie z art. 14 ust. 3 ochroną mogą być objęte także osoby, które dopiero w przyszłości będą miały status świadka koronnego. W związku z tym nie możemy odpowiedzialnie*

wyliczyć tych kosztów na dzień dzisiejszy. Nie wiemy, czy będzie to 50 osób, czy 5, czy 100. Dlatego według naszej koncepcji należy w każdym z okręgowych inspektoratów, a jest ich piętnaście, wyposażyć specjalny oddział, co najmniej w takie oprzyrządowanie, o którym mówiłem. Jest jeszcze wiele innych problemów organizacyjnych, które musimy rozwiązać. Np. kwestia zapewnienia właściwej komunikacji i obiegu informacji pomiędzy Policją, prokuraturą, a Dyrektorem Generalnym Służby Więziennej, a dalej włączenie do tego systemu okręgowych inspektoratów i wyodrębnionych zakładów karnych, szacujemy, że same potrzebne do tego urządzenia kryptograficzne będą kosztowały od 1 do 4 mln zł. Służba więzienna, podobnie jak wszystkie jednostki administracji przygotowuje się do ochrony informacji niejawnych. Samo zakupienie komputera, który spełnia odpowiednie standardy, to na dzień dzisiejszy najtaniej 1,5 mln zł. Myślę, że te przykłady oddają skalę kosztów, które wcale nie są wygórowane. Jeszcze raz podkreślam, że główna trudność dokonania precyzyjnych wyliczeń polega na tym, że nie znamy dokładnej liczby osób, które trzeba będzie chronić". Aby wzmocnić przedstawioną argumentację, Dyrektor Waldemar Śledzik dodał jeszcze wyjaśnienia, dlaczego CZSW chce stworzyć 15 oddziałów specjalnych we wszystkich jednostkach regionalnych Służby Więziennej (inspektoratach). Otóż „*Wynika to z doświadczenia niemieckiego, gdzie utworzono jeden, centralny oddział specjalny, który został rozwalony przy użyciu czołgu. Rozproszenie daje większe bezpieczeństwo. Tego rodzaju przypadki też musimy przewidzieć. Na to nakłada się jeszcze jedna kwestia, co oczywiście też łączy się z kosztami, czyli współpraca z Policją. My odpowiadamy tylko za osoby pozbawione wolności, ale musimy mieć także na uwadze to, co wykonuje Policja. Naprawdę jest to konglomerat bardzo skomplikowanych i kompleksowych zadań, a to kosztuje*." Zwracam uwagę, że w wypowiedziach przedstawicieli CZSW coraz częściej pojawia się oddział specjalny nie tylko jako miejsce ochrony świadka, ale także jako element zintegrowanego systemu eliminowania przestępczości zorganizowanej.

Poseł Jan Rokita pozostał chyba nieprzekonany, bo skonstatował dość jednoznacznie: „*Myślę, że w pierwszym roku obowiązywania ustawy wystarczy jeden taki oddział*." Już choćby na podstawie tej wymiany zdań można powiedzieć, że więziennictwo nie miało jasnego planu działania, natomiast wyczuwało, że walka z przestępczością zorganizowaną jest szansą na dofinansowanie trochę zapomnianego segmentu resortu sprawiedliwości. Liderzy systemu penitencjarnego intuicyjnie wyczuwali, że koncepcja szczelnej ochrony świadków koronnych, jako ważnych aktorów toczących się postępowań, może być tą dźwignią, dzięki której SW przestawi zainteresowanie decydentów na własne potrzeby. Przedstawiony zapis debaty dowodzi, że pierwsza próba się nie powiodła. Politycy unaocznili praktykom, że pomysł stworzenia kilkunastu oddziałów specjalnych, w których mieliby być chronieni świadkowie koronni, nie zyska ich akceptacji. Ale nieświadomie przekazali

im także inną wiadomość, a mianowicie, że po dopracowaniu ta koncepcja może być bardziej atrakcyjna.Trudno oprzeć się wrażeniu, że nawet ci posłowie, którzy zakwestionowali koszty, zrobili to z bardzo pragmatycznego punktu widzenia – chcieli wiedzieć, ilu będzie tych chronionych. Natomiast żaden z nich, nie odrzucił sposobu myślenia zaprezentowanego przez więzienników, że w ramach systemu więziennego należy budować instytucje wewnętrzne, swoisty podsystem, o szczególnym stopniu izolacji. Można powiedzieć, że odprawa, jaką dostało więziennictwo, była tylko częściowa: politycy ostudzili nieco apetyty systemu penitencjarnego na duże pieniądze, uznając, że uzasadnienie jest zbyt słabe, ale podświadomie wzmocnili przekonanie więzienników (i własne), że szczególna przestępczość wymaga szczególnych środków, nawet gdyby trzeba było budować minitwierdze.

Ostateczne przekonanie polityków, że są one jednak potrzebne, trwało niewiele ponad rok, bo pierwszy oddział „N", czyli superwięzienie wewnątrz więzienia powstało już w połowie roku 2002. Do maja 2004 roku, zatem w ciągu niespełna dwóch lat, więziennictwo, wzbogaciło się o 13 takich oddziałów dla tzw. „więźniów niebezpiecznych". Łącznie jest ich obecnie 16.

I tu w zasadzie kończy się wiedza publicznie dostępna. Niewiele wiemy o tym, jak przebiegał proces przekonywania polityków, kto podejmował stosowne decyzje i na jakiej podstawie. W informacji przekazanej Rządowi RP w 2004 roku władze więziennictwa ujmują rzecz najbardziej lapidarnie jak tylko można, stwierdzając: *Z liczącej nieomal 81 tys. osób populacji pozbawionych wolności wielu osadzonych wymaga szczególnego nadzoru (osoby związane z przestępczością zorganizowaną, zaliczeni do niebezpiecznych, dożywotnio pozbawieni wolności). By nadzór ten mógł być właściwie wykonywany podjęto decyzję* (podkreślenie moje – ZL) *o budowie oddziałów dla niebezpiecznych z intencją wyposażenia każdego okręgu Służby Więziennej w co najmniej jeden taki obiekt. Aktualnie SW dysponuje 15** oddziałami dla niebezpiecznych na łączną liczbę 395 miejsc.*[53] Sformułowanie „podjęto decyzję" nie wyjaśnia nic, bowiem nadal nie wiemy, kto tę decyzję podjął, a czyni zadość rytualnemu obowiązkowi poinformowania władz państwowych i opinii publicznej, że działania inwestycyjne służb penitencjarnych nie były samowolne.

O oddziałach „N" w praktyce

Zgodnie z przyjętym założeniem badawczym, celem poznania jest zrozumienie otaczającej nas rzeczywistości. Jest to możliwe tylko poprzez dekodowa-

** Informacja pochodzi z kwietnia 2004 r., zatem przed oddaniem do użytku ostatniego oddziału „N" w Szczecinie – maj 2004 r.

[53] Podstawowe problemy więziennictwa. Informacja przyjęta przez Radę Ministrów w dniu 27 kwietnia 2004 r., Centralny Zarząd Służby Więziennej, Warszawa kwiecień 2004, s. 9.

nie wzorów kultury zawartych w świadomości indywidualnej i zbiorowej. To pierwsze jest stosunkowo proste, bo sprowadza się do pozyskiwania zasobów intelektualnych zgromadzonych w pamięci i zasobów emocjonalnych zgromadzonych w doświadczeniu konkretnego człowieka. Trudniej jest badać świadomość zbiorową, bo nie tak łatwo zidentyfikować źródła doświadczenia zbiorowego (może to być np. sztuka), a poza tym zawsze istnieje ryzyko poruszania się w sferze artefaktów, które łatwo brać za dane. Szczególną formą świadomości zbiorowej jest świadomość instytucjonalna. Badanie tej formy świadomości nie jest wiele łatwiejsze, tyle tylko, że każda instytucja wytwarza „ślady kulturowe", do których można dotrzeć i poddać analizie. Takimi śladami są np. wypowiedzi liderów czy dokumenty wytworzone w instytucji.[54]

Wcześniej wielokrotnie pojawiał się wątek realnej potrzeby stworzenia sieci oddziałów „N" i ich wkomponowania w system więzienny. Teraz warto spojrzeć na ten problem z perspektywy głównych aktorów, tj. Służby Więziennej i więźniów. W tym pierwszym przypadku badaniu poddałem stan świadomości instytucjonalnej zawartej w dokumentach wyprodukowanych w ramach systemu penitencjarnego. W drugim przypadku odwołałem się do doświadczeń indywidualnych osób pozbawionych wolności.

Czym jest oddział „N" dla więziennictwa?

Odpowiedzi na tak postawione pytanie poszukiwałem w dokumentach oficjalnych wytworzonych w ramach systemu penitencjarnego.[55] W opracowaniu wewnętrznym CZSW z 2003 roku zatytułowanym ***Wykonywanie pozbawienia wolności w wyznaczonym oddziale lub celi wobec osadzonych stwarzających poważne zagrożenia społeczne albo poważne zagrożenia dla bezpieczeństwa jednostki penitencjarnej***, kierownictwo więziennictwa stwierdza: *Służba Więzienna dysponuje* (podkreślenie moje – ZL) *ogółem 743 odpowiednio przystosowanymi miejscami zakwaterowania (…) dla osadzonych stwarzających po-*

[54] E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2005, Wyd. Naukowe PWN, s. 342 i nast.

[55] O ile więziennictwo dba o jakość wytwarzanej dokumentacji, to jednak dokumenty dotyczące oddziałów „N" nie spełniają najwyższych standardów. W większości, opracowania, którymi dysponuję, są pozbawione cech indywidualnych. Niemal na żadnym z nich nie ma informacji pozwalających ustalić autora; czasem znajduje się oznaczenia, które pozwala zidentyfikować segment systemu więziennego, któremu można przypisać „autorstwo", czasem znajdują się odniesienia do jakichś spotkań lub konferencji, na których określone opracowanie było prezentowane. To dość zaskakująca praktyka, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że są to opracowania istotne, bo dotyczą funkcjonowania ważnego segmentu polskiego systemu penitencjarnego.

ważne zagrożenie.[56] Użyty zwrot „Służba Więzienna dysponuje" wydaje się pomijać zupełnie systemowy kontekst działania więziennictwa i wskazuje jednoznacznie, czyje potrzeby zaspokaja istnienie systemu szczególnych miejsc pozbawienia wolności, a także czyni ze Służby Więziennej jedynego dysponenta tego sposobu ograniczania wolności szczególnej grupy więźniów.

W innym miejscu tego samego dokumentu autor opracowania stwierdza: *...w roku 2002 oddano do użytku 6 oddziałów dla niebezpiecznych zlokalizowanych w (…). Natomiast w minionym roku nowe oddziały powstały w (…), o łącznej pojemności 136 miejsc. Zaspokoiło to potrzeby Służby Więziennej* (podkreślenie moje – ZL) *związane z kodeksowo nałożonym obowiązkiem wykonywania…*[57]. Czy takie sformułowanie należy rozumieć w ten sposób, że Służba Więzienna miała określone potrzeby w zakresie postępowania z tzw. „więźniami niebezpiecznymi" i te potrzeby zostały zaspokojone? Czy uprawnione jest zatem twierdzenie, że potrzeby Służby Więziennej są tożsame z potrzebami systemu sprawiedliwości karnej w Polsce? Wydaje się, że w sensie instytucjonalnym SW właśnie tak myślała. Zresztą miała powody tak myśleć, bo sposób, w jaki „załatwiła" oddziały „N" i to „załatwiła dla siebie", dawał jej podstawy do przekonania o szczególnym uprawnieniu. Liderzy więziennictwa mogli twierdzić, że to oni określili, ile oddziałów jest potrzebnych, to oni zdobyli pieniądze na zbudowanie tych oddziałów, to oni byli ich jedynymi dysponentami i to oni zaprojektowali model hiperizolacji, również tej wewnątrzsystemowej, o której już była mowa.

Ważnym elementem pojawiającym się w opracowaniach resortowych dotyczących oddziałów „N" jest tzw. praca penitencjarna, rozumiana jako kompleks zadań Służby Więziennej związanych z poprawczym oddziaływaniem na więźniów.[58] Jeśli spojrzeć na to zjawisko z perspektywy systemu, który dysponuje ok. 60.000 miejsc zakwaterowania więźniów, natomiast musi sobie poradzić z populacją osób pozbawionych wolności przekraczającą 80.000, mając do dyspozycji kadrę więzienną liczącą 25.000, to myśl o efektywnej resocjalizacji należy odrzucić z założenia. W takich warunkach systemowych praca Służby Więziennej jest w dużym stopniu zestawem procedur, których funkcja sprowadza się do zrytualizowanych form kontroli więźniów poprzez obecność funkcjonariuszy oraz w miarę

[56] *Wykonywanie pozbawienia wolności w wyznaczonym oddziale lub celi wobec osadzonych stwarzających poważne zagrożenia społeczne albo poważne zagrożenia dla bezpieczeństwa jednostki penitencjarnej*, dokument wewnętrzny CZSW, brak autora i daty wydania, maszynopis w posiadaniu autora, s. 5.

[57] Ibidem, s. 5.

[58] Zarządzenie nr 2/04 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z dnia 24 lutego 2004 r. w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia i organizacji pracy penitencjarnej oraz zakresów czynności funkcjonariuszy i pracowników działów penitencjarnych i terapeutycznych.

możliwości płynnego załatwiania bieżących potrzeb socjalnych. W przypadku oddziałów „N" jest to szczególnie widoczne. Wszystko, co w dokumentach wyprodukowanych przez Służbę Więzienną pisze się o funkcjonowaniu oddziałów „N", jest czysto rytualne. Niemal każdy taki dokument zawiera długą listę aktów prawnych i dokumentów międzynarodowych, z którymi zgodne jest, zdaniem autorów, funkcjonowanie oddziałów, albo zapewnienia, że w praktyce przestrzegane są wszelkie standardy wykonania kary pozbawienia wolności. Niemal wszędzie znajduje się zapewnienie, że w pracy z więźniami priorytetem jest respektowanie ich godności i praw człowieka. Zagęszczenie takich zapewnień sprawia wrażenie typowych działań rytualnych i „zaklinania rzeczywistości".

No bo jak inaczej tłumaczyć fakt, że w zaleceniach dla funkcjonariuszy pracujących w oddziałach dla tzw. „więźniów niebezpiecznych" Dyrektor Generalny SW[59] stwierdza, że warunkiem efektywnego wykonywania kary wobec tej kategorii osób jest *stałe współdziałanie służby penitencjarnej i służby ochrony*. Przecież takie współdziałanie jest fundamentem systemowym działania więziennictwa, dlaczego należy zwracać uwagę na ten element właśnie w tym kontekście? Dalej Dyrektor Generalny zaleca swoim podwładnym *wnikliwe rozpatrywanie przez komisje penitencjarne zasadności każdego przypadku kwalifikowania i weryfikowania decyzji o konieczności dalszego pobytu*. Wydaje się to tak oczywiste, że aż dziwi umieszczanie takiego zapisu w dokumencie oficjalnym. Czy to oznacza, że szef więziennictwa ma w tym zakresie jakiekolwiek wątpliwości? Dalej Dyrektor podkreśla, że celem pracy penitencjarnej w oddziałach „N" powinno być *przeciwdziałanie negatywnym konsekwencjom pobytu w warunkach wzmożonej izolacji*. I znowu coś bardzo oczywistego. Trudno oprzeć się wrażeniu, że władze więziennictwa, nie mając jasnej koncepcji wykonywania kary w warunkach hiperizolacji, rutynowo kalkują sformułowania, które niewiele znaczą w normalnych warunkach więziennych, a w warunkach szczególnej izolacji, po prostu rażą.

Zaklinanie rzeczywistości idzie jednak dalej, kiedy dowiadujemy się, że kadra więzienna ma zapewnić tzw. „więźniom niebezpiecznym" *opiekę psychologa z umiejętnościami indywidualnych i grupowych oddziaływań*. Te ostatnie są szczególnie mało realistyczne, jeśli wziąć pod uwagę to, że w większości więźniowie „N", odbywają karę w celach jednoosobowych i jednoosobowo uczestniczą w spacerach i zajęciach świetlicowych, zatem możliwość oddziaływań grupowych nie istnieje. Poza tym przeczą temu fakty ustalone w rozmowach z więźniami, a mianowicie,

[59] Zalecenia w sprawie wykonywania pozbawienie wolności wobec skazanych stwarzających poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu, osadzonych w wyznaczonym oddziale lub celi, przekazane dyrektorom okręgowym SW przez Dyrektora Generalnego SW 30 czerwca 2004 r., BP-2322/04, s. 1.

że konsultacja psychologiczna najczęściej odbywa się przez kratę celi lub w pomieszczeniu gwarantującym bezpieczeństwo psychologowi lub w obecności funkcjonariusza. Brak realizmu formułowanych zaleceń osiąga jednak swoiste apogeum, kiedy okazuje się, że celem działania funkcjonariuszy SW wobec tzw. „więźniów niebezpiecznych" ma być *wzbudzanie pożądanej aktywności (…), rozwijanie zainteresowań (…), aktywizację intelektualną, kształtowanie wartości moralnych, kształtowanie odpowiedzialności za skutki podejmowanych decyzji i działań* czy *organizowanie zatrudnienia*. Wszystkie te szlachetne wezwania pozostają pustymi hasłami, jeśli się weźmie pod uwagę rygor odbywania kary w oddziałach „N", brak kontaktów społecznych czy pozbawienie więźniów wpływu na jakiekolwiek decyzje. Oczywiście, nie można wykluczyć, że jakaś część takich zaleceń może być zrealizowana (np. w dwóch oddziałach „N" słyszałem o próbach uruchomienia zatrudnienia więźniów przy pracy nakładczej). Nie znam jednak żadnych badań, które potwierdziłyby efektywność zalecanych działań i pozytywne skutki dobrych chęci SW. A nawet przeciwnie, są dowody na to, że takich pozytywnych efektów nie ma. Dostarcza ich Europejski Komitet ds. Zapobiegania Torturom (CPT), który dwukrotnie, po wizytach w Polsce[60], zwracał uwagę na fakt, że reżim stosowany w oddziałach „N" powoduje ubóstwo oferowanych zajęć i całkowity brak kontaktów społecznych osób pozbawionych tam wolności.[61]

Z drugiej strony dokument opracowany przez Dyrektora Generalnego SW zawiera bardzo konkretne zalecenia, które, jak wynika z informacji uzyskanych od więźniów, najczęściej nie są realizowane. W punkcie 6 Dyrektor zaleca bowiem, aby świetlica oddziału „N" była wyposażona m.in. w gry planszowe, prasę, literaturę edukacyjną, materiały do zajęć plastycznych, stacjonarny rower treningowy oraz, w miarę możliwości, drabinkę gimnastyczną. Poza tym świetlica powinna być dostępna codziennie, a dostęp do niej może być ograniczany tylko w sytuacjach szczególnych. Jeśli chodzi o możliwość ćwiczeń fizycznych, szef więziennictwa zaleca, aby na wybranych polach spacerowych znajdowały się urządzenia sportowe, a spacer w takich miejscach był przedłużany, w miarę możliwości. Wreszcie Dyrektor CZSW zaleca organizowanie edukacji więźniów w trybie indywidualnego toku nauczania. Z rozmów z więźniami, którzy przebywali w oddziałach „N" minimum 7 lat, wynika jednoznacznie, że żadne z tych zaleceń nie jest realizowane w wystarczającym stopniu. Oto typowy przykład wypowiedzi ilustrującej tę tezę: *świetlica jest trzy razy w tygodniu. A była dwa* (razy – ZL). *Z tym, że przedtem było dłużej – teraz z reguły to jest około godziny dziesięć, ale (…)*

[60] W latach 2002 i 2006.
[61] Por. przypis nr 9.

można się dogadać z oddziałowym, żeby nam przedłużył tę świetlicę. To też zależy od funkcjonariusza (N-3, respondent nr 3).

Do interesujących spostrzeżeń prowadzi też analiza porównawcza danych dotyczących procesu powstawania oddziałów i danych dotyczących populacji więźniów tam umieszczonych. Po pierwsze, w rok po powstaniu pierwszych oddziałów liczba tzw. „więźniów niebezpiecznych" wzrosła zasadniczo, bo o 45%, ze 171 osób w 1998 r. do 248 w roku 1999. Po drugie, 13 spośród 16 oddziałów „N" powstało w latach 2002–2004, tj. wtedy kiedy już były widoczne symptomy zmniejszania się skali przestępczości zorganizowanej oraz spadku przestępczości w ogóle (od 2003 roku). Po trzecie, w tym samym czasie, kiedy budowane były oddziały „N", tj. w latach 1999–2004 liczba więźniów do nich zakwalifikowanych konsekwentnie spadała, z 248 w 1999 roku, do 170 osób w roku 2004. Po czwarte, w latach 2005–2006 liczba takich osób wzrosła do poziomu 250, aby w kolejnych latach spaść ponownie do poziomu 200 osób. Przy okazji warto odnotować, że jest to liczba odpowiadająca mniej więcej połowie pojemności wszystkich oddziałów. Po piąte, pełny obraz sytuacji uzyskamy tylko wtedy, kiedy poddamy szczegółowej analizie genezę zmian populacji tzw. „więźniów niebezpiecznych". Aby to zrobić, należy rozdzielić proces kwalifikowania do „N" na dwa, omówione wcześniej nurty. Pierwszy, to kwalifikacje pozawięzienne, tj. takie, które następują ze względu na szczególny charakter przestępstwa, okoliczności mu towarzyszące oraz cechy i właściwości osobiste sprawcy, np. udział w grupie przestępczej, brutalne zabójstwo czy szczególnie wysoki poziom agresji działania. Drugi, to kwalifikacje więzienne, które są następstwem określonego zachowania więźnia w areszcie śledczym/zakładzie karnym, głównie chodzi tu o takie zachowania, jak ucieczka lub próba ucieczki, udział w wystąpieniach zbiorowych, czynna napaść na funkcjonariusza czy znęcanie się nad innymi skazanymi. Otóż od 2003 r. następuje spadek liczby kwalifikacji pozawięziennych, co jest naturalną konsekwencją pozytywnych zmian w przestępczości, natomiast od 2004 r. następuje zasadniczy wzrost liczby kwalifikacji z powodów wewnątrzwięziennych.

Na podstawie przedstawionych faktów można sformułować następujący wniosek: w odpowiedzi na zmniejszenie się liczby kwalifikacji zewnętrznych do oddziałów „N" system więzienny przystosował się twórczo do tej zmieniającej się sytuacji poprzez wzrost „produkcji więźniów niebezpiecznych własnymi siłami". Wtedy, kiedy z powodów niezależnych od więziennictwa (spadek przestępczości) zaczęła spadać liczba kwalifikacji, system więzienny miał dwie możliwości: albo zaakceptować fakt, że wybudowane znacznym nakładem środków oddziały „N" będą stały puste, narażając władze więziennictwa na krytykę, albo podjąć starania zmierzające do zaradzenia tej sytuacji. System „poszedł" w tym

drugim kierunku. Najbardziej naturalnym wyjściem było zaostrzenie polityki kwalifikowania do oddziałów „N" za niektóre przekroczenia dyscyplinarne. I tak też się stało. W latach 2004–2008 następował stały wzrost liczby kwalifikacji w efekcie takich zachowań, jak zbiorowe zakłócanie porządku, czynna napaść na funkcjonariusza czy gwałt homoseksualny. Warto jednak zwrócić uwagę, że najbardziej znaczący wzrost nastąpił w przypadku dwóch pierwszych zachowań (odpowiednio z 16 do 38 i z 10 do 63). Są to te zachowania, które tylko pozornie są jednoznaczne, jednak w praktyce więziennej podlegają one stałemu procesowi definiowania i interpretacji. Każdy, kto zna rzeczywistość więzienną wie, jak płynna jest granica pomiędzy wulgarnym i agresywnym zachowaniem więźnia wobec funkcjonariusza a czynną napaścią na niego. W zależności od tego, jaka polityka jest aktualnie realizowana, określone zachowanie skazanego raz będzie to interpretowane tak, a raz inaczej. Podobnie może być z przypadkami zbiorowego zakłócania porządku.[62] Inaczej jest z ucieczką czy też próbą ucieczki, która musi jednak zaistnieć obiektywnie.

O trafności zaproponowanej hipotezy, zgodnie z którą spadek liczby kwalifikacji pozawięziennych spowodował, że wzrosła liczba więźniów „N" uznanych za takich przez administrację penitencjarną, może świadczyć także obserwacja trendu, który trwa do teraz: cały czas zdecydowanie spada liczba kwalifikacji pozawięziennych i stale wzrasta liczba kwalifikacji wewnątrzwięziennych. Stosując kolejną personifikację, można powiedzieć, że system więzienny nauczył się radzić sobie ze spadającą liczbą „przestępców niebezpiecznych" (osób, które zostały uznane za niebezpieczne ze względu na popełnione przestępstwa) poprzez zwiększanie liczby „więźniów niebezpiecznych" (osób, które zostały uznane za niebezpieczne ze względu na zachowanie w więzieniu). To kolejna cena, którą system i jego klienci muszą zapłacić za nieprzemyślaną decyzję zbudowania systemu oddziałów „N". Zresztą niektórzy z badanych byli tego w pełni świadomi. Taką świadomość demonstrują także sami funkcjonariusze SW. W. Kowalski, referując doświadczenia jednego z oddziałów „N", pyta: czy jego powołanie „wpłynęło na wzrost liczby kwalifikowanych do tej kategorii?" I zaraz odpowiada: „Tendencja

[62] Na rolę tego czynnika w genezie przestępczości więziennej zwrócili uwagę wiele lat temu studenci z Kół Penitencjarnych, którzy w roku 1983 przeprowadzili badania w Zakładzie Karnym w Sieradzu. Opisali tam m.in. taką sytuację: w czasie, kiedy w celach przeprowadzane były przeszukania oddziałowy zamknął liczną grupę skazanych w toalecie, kiedy ci mieli dość siedzenia w smrodzie i gwałtowanie zaczęli domagać się wypuszczenia, oddziałowy otworzył toaletę i skazanego stojącego najbliżej drzwi uznał za „prowodyra" buntu, między więźniem i funkcjonariuszem rozpoczęła się wymiana zdań, w efekcie której skazany stanął przed sądem, por. Raport z badań Kół Penitencjarnych, Sieradz'83, Warszawa 1984, UW, s. 65.

taka jest widoczna."[63] Zdaniem tego autora, w roku, w którym powstał oddział „N", w tej jednostce „przebywało 29 osadzonych zakwalifikowanych do 'eNki'. W kolejnym 2003 roku było ich już 38, a w następnym 2004 roku było ich aż 43".[64]

Postawiona teza, że system sam sobie „produkuje" klientów, znajduje także potwierdzenie w analizie uzasadnień przedłużenia kwalifikacji do kategorii tzw. „więźniów niebezpiecznych". To zadanie spoczywa na komisji penitencjarnej, która realizując nałożony na administrację więzienną obowiązek okresowego weryfikowania podjętej decyzji (co 3 miesiące), dokonuje przeglądu sytuacji, podejmuje decyzję i ją uzasadnia. Pierwsza obserwacja, jaka wynika z analizy tych uzasadnień, dotyczy ich zdawkowości i powtarzalności. Te same argumenty powtarzane przez lata sprawiają wrażenie, że czynność weryfikacji odbywa się rutynowo, żeby nie powiedzieć automatycznie. Proces komputeryzacji więzień sprawił, że najczęściej uzasadnienia są kopiowane i umieszczane w kolejnych formularzach decyzji. Oczywiście, w jakimś sensie zrozumiałe są argumenty funkcjonariuszy SW, którzy twierdzą, że skoro sytuacja więźnia nie zmienia się latami, to i latami nie zmieniają się uzasadnienia. Ale tylko w jakimś sensie. Trudno bowiem uwierzyć, że przez 7 lat w życiu człowieka nie zdarzyło się nic, co uzasadniałoby głębszą refleksję nad jego postępowaniem.

Są jednak takie sytuacje, kiedy w uzasadnieniach następują istotne zmiany. Wszystkie one mają jedną cechę charakterystyczną: zwiększają siłę argumentacji na rzecz przedłużenia kwalifikacji „N". Czytając te uzasadnienia, trudno oprzeć się wrażeniu, że ich nowa treść ma na celu przedstawienie więźnia w gorszym świetle niż wynikałoby to z oceny jego postępowania w więzieniu. Jak inaczej wyjaśnić fakt, że w przypadku więźnia N-8, po czterech latach od momentu zakwalifikowania po raz pierwszy pojawia się argument, że jest on w wysokim stopniu zdemoralizowany. Jest to tym dziwniejsze, że zarzut demoralizacji jest skorelowany z opiniami wychowawców, którzy twierdzą, że skazany zachowuje się poprawnie (N-8, respondent nr 8). W innym przypadku, po 6 latach od zakwalifikowania komisja penitencjarna zwraca uwagę, że skazany jest osobą o znacznym stopniu demoralizacji (N-10), w jeszcze innym stwierdzenie, że więzień jest zdemoralizowany, pojawia się po przeniesieniu go do innego zakładu karnego (N-1).

W kilku przypadkach komisje penitencjarne, uzasadniając potrzebę utrzymania kwalifikacji, wskazują m.in. na fakt, że skazani dbają o kondycję fizyczną oraz, że uprawiają sporty walki (N-4, N-8). Argumentacja komisji wydaje się dość pokrętna, i odwołuje się ona do dwóch sposobów myślenia. W pierwszym, komisja

[63] W. Kowalski, *Z doświadczeń i problemów wykonywania izolacji wobec skazanych wymagających osadzenia w wyznaczonym oddziale*, s. 1, maszynopis w posiadaniu autora.
[64] Ibidem, s. 1.

zwraca uwagę, że więzień trwa w zamiarze zorganizowania ucieczki, a tężyzna fizyczna jest tego warunkiem, w drugim, chodzi raczej o utrzymywanie wysokiej formy fizycznej w celu zagwarantowania sobie dominacji nad funkcjonariuszami i innymi więźniami.

Szczególną grupą argumentów przemawiających za utrzymaniem kwalifikacji jest odwoływanie się przez administrację więzienną do pozycji skazanego w podkulturze więziennej (N-5, N-8). Komisje penitencjarne używają tego argumentu wtedy, kiedy od popełnienia przestępstwa upłynęło sporo czasu, kiedy zachowanie skazanego jest w miarę poprawne i kiedy wykazuje on minimalne zainteresowanie zmianą statusu. Biorąc pod uwagę, że wszyscy badani spędzili w oddziale „N" minimum siedem lat i wszyscy zostali zakwalifikowani do tej kategorii niemal natychmiast po aresztowaniu, trudno ustalić kiedy i jak budowali swoją pozycję w subkulturze więziennej.

Wszystkie te fakty pozwalają sformułować tezę, że wtedy, kiedy od popełnienia przestępstwa upłynął znaczący okres czasu i argumentacja za utrzymaniem kwalifikacji odwołująca się do charakteru przestępstwa słabnie, administracja więzienna sięga po argumenty czysto więzienne, takie jak utrzymywanie tężyzny fizycznej albo udział w podkulturze więziennej, ewentualnie „odgrzebuje" argument wskazujący na fakt, że przed popełnieniem przestępstwa skazany miał negatywną opinię albo był wysoce zdemoralizowany. Jeśli ten ostatni argument jest wykorzystywany po siedmiu latach izolacji penitencjarnej, to w pełni uzasadnione jest pytanie o efektywność oddziaływań wychowawczych polskiego systemu penitencjarnego.

Czym jest oddział „N" dla więźniów?

Odpowiedzi na tak postawione pytanie poszukiwałem wśród więźniów, których z całą pewnością można uznać za ekspertów z racji czasu, jaki spędzili w oddziałach „N". Przypomnę jedynie, że ten czas wahał się od 7 do 13 lat. W grupie najdłużej izolowanych tzw. „więźniów niebezpiecznych" znaleźli się tylko mężczyźni w wieku od 29 do 61 lat. Tak jak w całej populacji więziennej dominowali skazani (6), było także trzech tymczasowo aresztowanych oraz jeden, który był jednocześnie tymczasowo aresztowanym i skazanym. W większości przypadków przyczyną kwalifikacji do oddziału „N" był związek z przestępczością zorganizowaną, w szczególności zaś popełnienie lub podejrzenie popełnienia zabójstwa (w tym także zabójstwa w typie kwalifikowanym). Ci, którzy w trakcie badania byli już skazani, najczęściej odbywali karę dożywotniego pozbawienia wolności, w jednym przypadku była to kara 25 lat pozbawienia wolności. Wykształcenie respondentów było dość typowe dla tej kategorii osób, przeważało wykształcenie zawodowe lub podstawowe, trzech badanych ukończyło szkołę średnią (techniczną).

Wszyscy badani w jakieś formie utrzymywali kontakty ze światem zewnętrznym, w tym z rodzinami. W większości przypadków były to różnorodne kontakty z dziećmi, zaś w połowie przypadków z żonami, także w różnych formach. Oprócz tego niektórzy więźniowie utrzymywali kontakty z rodzicami, rodzeństwem lub przyjaciółmi.

Charakterystyka rzeczywistości penitencjarnej, po której oprowadzili nas więźniowie najdłużej zakwalifikowani do kategorii tzw. „więźniów niebezpiecznych", jest dość zróżnicowana. Ogólna ocena jest zdecydowanie negatywna, dominuje w niej przekonanie, że izolacja w takiej formule degraduje, ogranicza ilość bodźców, powoduje otępienie i poczucie bezsilności.[65] Aby wyrazić negatywny stosunek do izolacji, w której przebywa, jeden z badanych zaproponował prowadzącemu badania eksperyment polegający na zamknięciu się w niewielkiej piwnicy i wychodzeniu raz dziennie na godzinę. Jednak kwintesencja skutków hiperizoalacji zawiera się w następujących stwierdzeniach: *Nie wiem, czasami nie potrafię nawet określić, czy minął miesiąc, czy trzy miesiące, czy nawet pół roku. To wszystko jest to samo, to samo się dzieje, żadnych właściwie różnic* (N-8). Inny więzień zwraca uwagę na rolę czynności nawykowych: *Jak mi zdjęli kajdanki, to ja cały czas tak układam ręce jakbym je miał. To mi później kazali ręce do kieszeni wkładać, bo jak tyle lat byłem skuty, to mi już tak pozostało* (N-4). Jeszcze inny ma poczucie fizycznej separacji od ludzi: *Po latach na „eNce" mam dystans do ludzi, nie potrafię się przytulić, czuję się źle jak jestem dotykany przez inne osoby* (N-6).

Tylko niektórzy z rozmówców zwracali uwagę na elementy pozytywne ścisłej izolacji, takie jak samotność, spokój czy utrwalony i niezmienny rytm życia. Respondent, który twierdził, że pobyt w oddziale „N" wpływa rujnująco na kontakty z rodziną, dostrzegał jednak pozytywne strony izolacji i mówił o nich tak: *głównym plusem, to jest to, że jest czas na wyciszenie, na przemyślenie paru rzeczy, też jak człowiek chce się tak trochę uduchowić – no to tutaj jest o wiele łatwiej* (N-3).

Cechą rzeczywistości penitencjarnej oddziału „N" widzianej oczyma klientów tej instytucji jest koncentracja na osiąganiu celów ochronnych i dążenie do bezpieczeństwa za wszelką cenę. Jednym z elementów, które temu służą, jest 24-godzinny monitoring. Stosunek więźniów do tej formy kontroli oscyluje od wściekłości, przez racjonalne tolerowanie aż po całkowitą zgodę. Dominują jednak poglądy, których przesłanie streszcza się w następującym stwierdzeniu: *To jest dla mnie rzecz niewyobrażalna, nie wiem, wątpię, czy jest jakiś inny kraj*

[65] Więcej na temat skutków długotrwałej izolacji więziennej zob. B. A. Arigo, J. L. Bullock, *The Psychological Effects of the Solitary Confinement on Prisoners in Supermax Units*, „International Journal of Offender Therapy and Comparative Criminology", 2008, vol. 52, number 6, s. 627 i nast.

europejski, który się zgodził na coś takiego (…) nie można człowiekowi (…) zaglądać kamerą do gardła (N-10).

Podobne emocje budzi codzienne przeszukanie cel, czasem dokonywane kilka razy dziennie, rozbieranie do naga i kontrole osobiste przy każdym wyjściu z celi i powrocie do niej. Są to rozwiązania, które zostały wprowadzone w celu zminimalizowania zagrożenia ze strony więźniów, szczególnie po to, jak mówią funkcjonariusze, aby uniemożliwić im kierowanie grupami przestępczymi czy wyeliminować groźbę samobójstwa. Badani akceptują pewien poziom kontroli, przyjmują do wiadomości, że są uznawani za niebezpiecznych i, że ma to określone konsekwencje. Nie akceptują jednak przekraczania pewnych barier. Za takie zachowania uważają np. ciągle obecne częste przeszukiwanie cel i rozbieranie do naga. Natomiast z minionych praktyk najgorzej wspominają nadawanie przez cały dzień głośnej muzyki albo audycji rozgłośni religijnych, a także prowadzanie po oddziale z rękami skutymi z tyłu w pozycji „nelsona". Na skutek interwencji zewnętrznych[66] w większości są to już praktyki nieobecne w życiu oddziałów „N", jednak cały czas są one obecne w pamięci więźniów i były przez nich definiowane jako tortury, świadome gnębienie, niszczenie człowieka czy znęcanie się. Zdaniem badanych to, jak zorganizowane jest życie na oddziałach, stwarza szereg okazji do takiego traktowania, które jest odbierane jako upokorzenie lub uprzykrzanie życia, dotyczy to np. posiadania własnych rzeczy, dostępu do jedzenia przekazywanego przez rodziny czy prozaicznych czynności życia codziennego.

Chociaż wszystkie oddziały zostały wybudowane niedawno i są nowoczesne, to jednak warunki w nich panujące określane są przez niektórych respondentów jako trudne do wytrzymania. Przede wszystkim krytykowany jest brak kontaktów społecznych i ograniczenie dopływu bodźców. Jeden z badanych nazwał to zjawisko „zwężeniem pola wrażeń" i jako przykład negatywnych skutków tego procesu opisał swoje doświadczenia, kiedy to po kilku latach izolacji został przewieziony do sądu. Twierdził, że spotkanie dużej grupy osób w jednym miejscu wywołało u niego oszołomienie i silny szok, miał wrażenie, że wszyscy patrzą na niego, starał się ukryć swoje emocje. To przeżycie było tak silne, że nie potrafił skoncentrować się na rozprawie (N-1). Inny respondent, który ze względu na brak kontaktów z rodziną oraz pobyt w jednoosobowej celi, ma możliwość rozmawiania tylko z oddziałowymi, twierdzi, że zapomina słowa, powoli traci zdolność przeprowadzania normalnej rozmowy i zdolność jasnego formułowania myśli (N-4).

Jeśli kara pozbawienia wolności wykonywana wobec skazanych przebywających na oddziałach „N" jest tą samą karą pozbawienia wolności, której wykonanie

[66] Obydwie te praktyki były przedmiotem protestów i interwencji Polskiej Sekcji Międzynarodowej Komisji Prawników i Rzecznika Praw Obywatelskich.

reguluje k.k.w., to zgodnie z treścią art. 67 tego kodeksu, w oddziaływaniach na skazanego (w tym tzw. „niebezpiecznego") uwzględnia się przede wszystkim pracę, nauczanie i zajęcia kulturalno-oświatowe. Ustawodawca, niejako antycypując ewentualne wątpliwości, podkreśla w art. 88b k.k.w., że więźniowie umieszczeni w oddziałach „N" mogą pracować, uczyć się, uczestniczyć w zajęciach kulturalno-oświatowych i praktykach religijnych. Respondenci pytani o wszystkie te elementy oddziaływania reagowali zdziwieniem, czasem kpili i żartowali, ale zawsze zaprzeczali, aby cokolwiek takiego się działo. Praca nie występuje w żadnej formie,[67] podobnie jest z nauką – nie ma żadnych form kształcenia, poza oczywiście samokształceniem.[68] Nieco inaczej jest z tzw. zajęciami kulturalno-oświatowymi. Badani przyznawali, że istnieje możliwość wychodzenia do świetlicy, jednak dodawali, że w przypadku tych, którzy odbywają karę indywidualnie i sami są w świetlicy, takie wyjście w zasadzie niewiele zmienia, można powiedzieć, że ma czysto rytualny charakter. Jeden z badanych z sarkazmem w głosie zwrócił uwagę na fakt, że trudno samemu grać w tzw. „piłkarzyki"[69]. Pobyt dwóch osób już daje pewne możliwości, np. grania w tenisa stołowego. Często świetlica jest wykorzystywana do ćwiczeń fizycznych, bo z reguły jest to pomieszczenie znacznie większe niż cela. Dla tych, którzy nie mają dostępu do prasy, jest to okazja do przeczytania gazet i czasopism (najczęściej nieaktualnych). Wobec tego więźniowie okresowo albo na stałe rezygnują z wychodzenia do świetlicy i organizują sobie zajęcia we własnym zakresie. Niektórzy piszą książki, wiersze, grają w gry komputerowe, czytają, rysują, oglądają telewizję.

W nowoczesnej myśli penitencjarnej nie kwestionuje się już poglądu, że społeczność więzienna to więźniowie i strażnicy.[70] Żadnej z tych grup nie można analizować autonomicznie, w oderwaniu od drugiej, bo zbyt silnie na siebie

[67] Jeden z badanych, przez pewien czas był wyznaczony do sprzątania świetlicy, ale łatwo sobie wyobrazić, że nie było to zajęcie, które mogłoby zasadniczo zmienić sytuację społeczną tej osoby.

[68] Inny badany, wtedy kiedy przebywał w wyznaczonej celi (poza oddziałem „N"), uczestniczył w eksternistycznym kursie maturalnym.

[69] Gra zręcznościowa polegająca na rywalizacji dwóch lub czterech osób, starających się strzelić jak najwięcej bramek przeciwnikowi.

[70] Nie dostrzegał tego jeszcze jeden z ojców założycieli socjologii więzienia Donald Clemmer, który publikując w latach czterdziestych minionego stulecia swoje znane dzieło pt. *The Prison Community* (Boston 1940, Christopher Publishing House) o społeczności więziennej, miał na myśli tylko więźniów. Obecnie żadna analiza sytuacji społecznej w więzieniu nie może pomijać faktu, że rzeczywistość więzienna jest kształtowana także przez wzajemne relacje skazanych i personelu, por. np. *Durkheim's Concept of Anomie and the Abuse at Abu Ghraib*, S. G. Mestrovic and R. Lorenzo, „Journal of Classical Sociology", 2008, vol. 8, s. 179–207.

wpływają. W sytuacji oddziału „N", gdzie więźniowie pozbawieni są szeregu kontaktów społecznych (zawodowych, rówieśniczych, rodzinnych), w sposób naturalny wzrasta „wartość" członków personelu, jako partnerów interakcji. W praktyce, zdaniem badanych, takie kontakty są ograniczone do minimum. Funkcjonariusze są powściągliwi w kontaktach i unikają rozmów. Więźniowie odnoszą nawet wrażenie, że funkcjonariusze mają zakaz rozmawiania i wchodzenia w bliższe relacje z nimi (N-8). Udział wychowawcy czy psychologa w życiu oddziału „N" jest najczęściej ograniczony, bo z reguły mają oni inne obowiązki, a na oddziale bywają tylko czasem. Na domiar złego spotkania z nimi są często pozbawione intymności, bo albo odbywają się w obecności funkcjonariusza ochrony albo przez kratę celi. Podobnie jest z wizytami personelu medycznego. Jeden z badanych opisuje to tak: *ja to nawet ostatnio też się oburzałem, że nawet lekarz tu przyjmuje przy tej kracie, prawda (...) to nie jest komfortowe –mówić o swoich problemach ze zdrowiem tak na stojąco przy kracie i innych ludziach (...), tu jest taka sytuacja, że nawet krew pobierają przez kratę, (...) w trzeciej osobie 'niech wyciągnie łapkę' (...) ja się wtedy denerwuję, mówię, że nie jestem jakąś małpką, która będzie wyciągać łapkę przez kratę* (N-3). Niektórzy respondenci twierdzili, że o ile nie ma szczególnej potrzeby, unikają kontaktu z wychowawcą, psychologiem czy personelem medycznym, traktując spotkania z nimi raczej jako przeżycia traumatyczne (N-1, N-3). Tylko w jednym przypadku badany poinformował, że wychowawca poważnie traktuje swoje obowiązki, jest na oddziale co drugi dzień, a przy tym jest sympatycznym człowiekiem (N-4).

To, co poza warunkami odbywania kary ogniskuje uwagę więźniów, to proces kwalifikowania do kategorii tzw. „więźniów niebezpiecznych". Badani w zasadzie akceptowali fakt istnienia oddziałów „N", ale oczekiwaliby jasnych i przejrzystych zasad kwalifikowania do nich. W większości przypadków, decyzje podjęte w sprawie zakwalifikowania ich do „N" nie były dla nich zrozumiałe. Niektórzy przyznawali, że kilka lat temu były one w pełni uzasadnione, ale z upływem czasu racje, które stały za ich podjęciem, przestały istnieć. Przyznawali także, że ze względu na postawione zarzuty, w trakcie tymczasowego aresztu, wymagali szczególnego traktowania, ale trudno im się pogodzić z sytuacją, że po siedmiu latach charakter czynu jest nadal kluczową przesłanką przemawiającą za utrzymaniem takiego statusu. Kwestionowali także to, że komisje penitencjarne „zarzucają" im negatywną opinię z wolności oraz intensywne ćwiczenia fizyczne. Zasadnie pytali, jaki jest sens powracania do opinii dzielnicowego sprzed 6 czy 7 lat i co złego w tym, że człowiek 30-letni dba o tężyznę fizyczną?

Zastrzeżenia badanych budziła także procedura kwalifikacji. Ponieważ przedłużanie kwalifikacji odbywa się od lat i to rutynowo, zdaniem badanych nikt nie przykłada wagi do tego, czy więźniowie są właściwie poinformowani, czy chcieliby

z kimś o tym porozmawiać, czy mają ochotę skorzystać z procedury odwoławczej. Respondenci zwracali również uwagę na ograniczone możliwości odwoływania się od tych decyzji, w szczególności, dlatego, że często nie dysponowali odpisami decyzji.[71] Niektórzy twierdzili nawet, że nie byli obecni na posiedzeniach komisji, uznając, że to nie ma sensu, bo decyzje zapadają „taśmowo" i są znane przed posiedzeniem.

W większości respondenci pogodzili się ze statusem tzw. „więźnia niebezpiecznego" i w zasadzie liczą się z tym, że resztę kary odbędą na oddziale „N". Dlatego interesujące było ustalenie, czy są zainteresowani zmianą statusu oraz jak wyobrażają sobie zniesienie kwalifikacji i przeniesienie na normalny oddział lub wyjście na wolność. Poza dwoma badanymi, którzy nie chcieli zmiany statusu, pozostali respondenci zadeklarowali chęć przeniesienia na normalny oddział. Twierdzili przy tym, że chociaż przebywanie na oddziale „N" ma pewne plusy, to jednak poziom izolacji jest na nim zbyt wysoki. Jeden z badanych podkreślił, że gdyby przeszedł na normalny oddział, największą ulgę przyniósłby mu brak 24-godzinnego monitoringu (N-5). W części przypadków pytanie o wyobrażenie o przejściu na inny oddział było silnym bodźcem emocjonalnym. Rozmówcy zdawali sobie sprawę, że w świetle tego, co powiedzieli wcześniej, wizja wyjścia z oddziału „N" nie może być optymistyczna. Zmiany w psychice, jakie zdiagnozowali u siebie i otwarcie opisywali, teraz stawały się balastem, czyniły ten krok ryzykownym, a nawet groźnym. Badani przyznawali, że po ewentualnym przejściu nie będą się czuć pewnie w większej liczbie ludzi wokół siebie, że nie do końca wiedzą, czy będą w stanie jeszcze się przystosować do warunków celi, w której jest kilka osób i każda może chcieć czego innego (N-1). Byli jednak i tacy, którzy nie widzieli w tym żadnego problemu. Zakładali, że po przejściu będą się zachowywali normalnie i to wystarczy, żeby funkcjonować normalnie w nowych okolicznościach – ich zdaniem każda sytuacja jest do oswojenia (N-3). Jak już była o tym mowa, dwóch spośród 10 rozmówców to ci, którzy nie byli w ogóle zainteresowani zmianą miejsca pobytu. Jeden z nich stwierdził, że za bardzo ceni sobie spokój, żeby być w tłumie innych więźniów (N-7). Inny ujął to tak: *mam obrzydzenie do facetów i trudno mi sobie wyobrazić towarzystwo innych mężczyzn, choć są osoby, z którymi chciałbym siedzieć* (N-2). Warto zadać pytanie: czy to jest rzeczywista postawa, czy reaktywna forma przystosowania i racjonalizacji sytuacji, która wymyka się racjonalnemu uzasadnieniu? System więzienny powinien znać odpowiedź.

[71] Przedstawiciele administracji penitencjarnej w kilku miejscach poinformowali mnie lub innych badaczy, że skazani często odmawiają przyjęcia decyzji, traktując to jako formę wyrażenia lekceważenia i braku akceptacji dla działań komisji penitencjarnej.

Wśród respondentów był jeden, który w trakcie badań został przeniesiony na normalny oddział. Jak przyznał, początkowo przeżywał trudne chwile oszołomiony liczbą więźniów wokół niego i poczuł, że odczuwa duży dystans do innych ludzi. To uczucie pozostało, nawet w odniesieniu do najbliższych. Jednak, jak się okazuje, to nie inni ludzie byli dla niego największym problemem, ale on sam. O tym, jak głęboki może być proces zaburzenia identyfikacji, świadczy wypowiedź, w której badany opisuje następujące doświadczenie: *ale największy szok to dla mnie był, gdy zobaczyłem swoją twarz w lusterku, bo przez ileś lat nie miałem lusterka. Jest blacha wypolerowana, która zniekształca twarz i w ogóle. W głowie powstaje jakieś w ogóle inne wyobrażenie swojej twarzy, widać odbicie w szybie, ale to nie jest to. Dopiero w lusterku widać wszystkie szczegóły. I człowiek ma jakieś takie dziwne wrażenie, jakby to nie była jego twarz. Na przykład ja coś takiego odczuwam* (N-6).

Nadawanie statusu tzw. „więźnia niebezpiecznego" jest procesem o wymiarze prawnym, faktycznym i symbolicznym. W tym pierwszym, komisja penitencjarna na mocy prawa podejmuje decyzję, która jest aktem władczym i ma określone skutki prawne, w tym drugim – człowiek już pozbawiony wolności zostaje jej pozbawiony jeszcze bardziej w wyniku umieszczenia w miejscu o szczególnym nasileniu ograniczeń rzeczywistych, w trzecim wymiarze system więzienny operuje zabiegami, które mają znaczenie symboliczne: nazywa więźnia „niebezpiecznym", umieszcza w ścisłej przestrzennej izolacji, odbiera mu wszelkie atrybuty autonomii czy ubiera w jaskrawy, rzucający się w oczy kombinezon. Te dwa pierwsze wymiary zostały już obszernie omówione, tu warto poświęcić uwagę temu ostatniemu. W badaniach starałem się ustalić, jakie są społeczne skutki nadania więźniowi statusu „N". Naturalne obszary poszukiwania takich skutków – to więzienie, w którym punktem odniesienia dla posiadacza statusu są członkowie personelu i inni więźniowie, a także świat pozawięzienny, w którym ta rola przypada bliskim i instytucjom wymiaru sprawiedliwości. Zdaniem badanych, status więźnia „N" jest silnie stygmatyzujący i stanowi dodatkową dolegliwość. W relacjach z administracją więzienną przejawia się to w szczególnej ostrożności personelu penitencjarnego i medycznego[72], w unikaniu osobistego intymnego, kontaktu i monitorowaniu wszelkich podejmowanych czynności.

Jeśli chodzi o relacje z innymi więźniami, to według badanych mają one charakter dynamiczny. Pobyt na oddziale „N" przez jakiś czas może być nobilitujący, głównie dlatego, że sytuacja opresji, z którą musi się zmierzyć skazany, może podnieść jego prestiż. Więźniowie, którzy trafili do karceru czy do celi izolacyjnej,

[72] Pomijam rzecz jasna sposób postępowania personelu ochronnego polegający na tym, że przy więźniu zawsze są dwaj funkcjonariusze, ubrani w kamizelki kuloodporne, dodatkowo wyposażeni w atrybuty władzy strażniczej.

zawsze wzbudzali, jeśli nie podziw, to choćby respekt innych skazanych. Ale jeśli ktoś przebywa w takich warunkach 6 czy 7 lat, percepcja takiego człowieka jest zgoła inna. Taki więzień ma nie tylko etykietkę „twardziela", który nie obawia się konsekwencji swoich działań skierowanych przeciwko administracji, ale może być naznaczony jako naprawdę „niebezpieczny" obiektywnie, także dla innych skazanych. Fakt bycia niebezpiecznym uzyskuje obiektywne potwierdzenie. Respondenci dają wyraz temu przekonaniu mówiąc, że inni więźniowie będą się ich obawiać, a w najlepszym razie będą ich unikać (N-1).

Inny wymiar stygmatyzacji to wszystko to, co wiąże się z relacjami zewnętrznymi człowieka pozbawionego wolności. Przede wszystkim chodzi o udział w czynnościach procesowych w uniformach więziennych o bardzo jaskrawych kolorach, które niewątpliwie zwracają uwagę, a także mogą negatywnie nastawiać wobec kogoś, kto taki uniform nosi. Jeden z badanych ujmuje to tak: *bo niby to nie ma znaczenia, ale umówmy się, że tam w sądzie oceniają nas też tylko ludzie i (…) jak wchodzi na salę sądową ktoś, kto jest ubrany i wygląda jak galernik, to on już jest niebezpieczny, prawda? I to wpływa na naszą obronę – to jest taka otoczka, (…) trudno jest dobrze nas postrzegać (…), dlatego mówię, że to jest duży plus – żeby iść na rozprawę ubranym jak człowiek, jak inni są ubrani* (N-3).

Drugi obszar, na którym więźniowie odczuwają skutki pobytu na oddziale „N", to kontakty z rodziną. Ścisła izolacja oddziału, zabezpieczenia fizyczne i jaskrawy uniform, to elementy sytuacji, które nie sprzyjają dobrej atmosferze w czasie widzeń. Więźniowie odczuwają to dotkliwie i podejmują próby walki o zmianę tego stanu rzeczy: *Zresztą też pisaliśmy do sądu penitencjarnego, w tej sprawie, nie tylko ja, inni osadzeni także (…), przecież tu nie ma nawet jak się za ręce złapać, nawet trudno pocałować mamę przez coś takiego* (N-6). Inny respondent zwraca uwagę na stres związany z trudnymi warunkami widzeń i skutki wieloletnich ograniczeń w kontaktach z bliskimi: *Ja na przykład* – mówi – *u siebie zauważyłem, że po tej odsiadce na enkach, to stałem się taki, jakby…, trzymam do wszystkich dystans. Nie dopuszczam do siebie, nawet, jak moja rodzina przyjeżdża, to nie potrafię się jakoś normalnie przywitać, czy przytulić, jest mi po prostu… Nie wiem, mam ochotę ich odepchnąć.* (N-5).

Rozległy obszar funkcjonowania więźniów z oddziałów „N" dotyczy takich zjawisk, jak mechanizmy przystosowania się do sytuacji opresji, sposoby radzenia sobie ze stresem, racjonalizacja ograniczeń czy projekcja przyszłości. Materiał zgromadzony w trakcie badań jest zbyt rozległy, żeby zaprezentować go tutaj w pełni, poza tym wymaga wprowadzenia szeregu elementów analizy psychosocjologicznej. Warto jednak zwrócić uwagę na jeden aspekt, chodzi mianowicie o ocenę miejsca, w którym przebywają tzw. „więźniowie niebezpieczni". W kategoriach ogólnych ta ocena jest zdecydowanie negatywna, więźniowie nie wahają się używać

nawet takich określeń, jak obóz koncentracyjny, getto czy piekło. Ale jeśli wejść głębiej w argumentację, to odnajdujemy w niej różne odcienie troski o działania racjonalne i refleksje ogólniejszej natury. I tak więźniowie zwracają uwagę na kwestie finansowe, twierdząc, że taki oddział musi kosztować kilka razy więcej niż normalny (N-1), że stworzenie tych oddziałów to krok o charakterze demonstracji politycznej (N-2), że fakt ciągłego monitorowania oraz obowiązek rozbierania się do naga jest degradujący nie tylko dla więźniów, ale pewnie i dla personelu (N-10), że badanym znane są przypadki, więźniów, którzy w efekcie pobytu w oddziale „N" doznawali zaburzeń psychicznych i więziennictwo musiało się nimi zajmować i się z tego tłumaczyć (N-1).

*

Oddziały „N" funkcjonują w polskim systemie penitencjarnym stosunkowo krótko. Jednak okres 10 lat od powstania pierwszych takich placówek, czy 5 lat od powstania kilkunastu z nich jest wystarczająco długi, żeby pokusić się o próbę podsumowania. Przeprowadzone badania pokazały szereg problemów. Przede wszystkim, że nowo powstały podsystem więzienny jest w jakimś sensie ciałem obcym w organizmie więziennictwa. Powstał bez przygotowania, bez analizy skutków, bez konsultacji z kadrą więzienną i ekspertami. Był jedną z wielu spontanicznych odpowiedzi systemu społecznego na wykreowane i wzmacniane zagrożenie przestępczością zorganizowaną. Był wreszcie magnesem, który w krótkim czasie przyciągnął do skromnego budżetu więziennictwa znaczące kwoty – wprawdzie przeznaczone tylko na określony cel, ale jednak dające liderom systemu poczucie znaczenia i uznania dla podejmowanych wysiłków. Służba Więzienna zobowiązana poniesionymi kosztami wypracowała mechanizmy zapełniania oddziałów „N" wtedy, kiedy zaczęła spadać przestępczość i przydatność nowego nabytku okazała się wątpliwa. Brak koncepcji wykonywania kary wobec tzw. „więźniów niebezpiecznych" oraz niewątpliwy eksces w zakresie kontroli zachowań okazały się być zgubne tak dla więźniów, jak i dla personelu.[73] Ci pierwsi poddani

[73] Życie dopisało pointę dla tego opracowania. W trakcie jego powstawania Sejm Rzeczpospolitej Polskiej uchwalił ustawę z dnia 18 czerwca 2009 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy, na mocy której „Zakłady karne mogą być monitorowane przez wewnętrzny system urządzeń rejestrujących obraz lub dźwięk, w tym przez system telewizji przemysłowej", a także „Monitorowanie (…) można stosować w szczególności w celach mieszkalnych wraz z częścią przeznaczoną do celów sanitarno-higieniczno, w łaźniach, w pomieszczeniach do widzeń…", zob. http://orka.sejm.gov.pl/proc6.nsf/ustawy/1851_u.htm. Uważny obserwator życia publicznego odnotował pewnie, że przez ostatnie miesiące toczyła się dyskusja o słuszności monitorowania toalet w celach dla tzw. „więźniów niebezpiecznych".

sytuacji opresyjnej i pozbawieni kontaktów społecznych ulegają procesowi społecznej i psychicznej degradacji, ci drudzy, nie mając instytucjonalnej i programowej busoli w postępowaniu z pozbawionymi wolności, uciekają w puste merytorycznie zachowania rytualne. Kosztowny w budowie i w utrzymaniu podsystem oddziałów „N", w tej chwili wykorzystany tylko w połowie, jest w jakimś sensie wyrzutem na instytucjonalnym sumieniu polskiego systemu penitencjarnego.

Ponieważ do tej pory nie słychać głosu sprzeciwu, należy przyjąć, że nikt nie zauważył, iż ustawa wprowadza ogólną zasadę monitowania cel, pomieszczeń sanitarnych, sal widzeń, miejsc pracy i pól spacerowych. Zatem nie tylko więźniów, ale także funkcjonariuszy. Jedynie dla porządku dodam (sprawdziłem to w wielu miejscach Polski), że ta istotna nowelizacja k.k.w. nie była konsultowana z tymi, których ma dotyczyć, czyli z funkcjonariuszami Służby Więziennej. No bo właściwie, po co?

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII

TOM XXXI/2009

Krystian Bedyński ■

NACZELNICY WIĘZIEŃ W RAWICZU I WRONKACH 1945–1956

1. Więziennictwo organem represji politycznej

Organizowane od sierpnia 1944 r. więziennictwo weszło w skład resortu bezpieczeństwa publicznego. Rozwiązanie takie podyktowane względami politycznymi powieliło model radziecki, traktujący straż więzienną jako część zbrojnego ogniwa systemu władzy. Identyfikację personelu więziennego z resortem bezpieczeństwa wyrażać miała m.in. treść ślubowania każdego funkcjonariusza zaczynająca się od słów: *… ja… funkcjonariusz bezpieczeństwa publicznego*". „*Od tej chwili* – pisał ówczesny naczelnik Wydziału Polityczno-Wychowawczego Departamentu Więziennictwa i Obozów – *funkcjonariusz więzienny zespolił się ze zbrojnym ramieniem demokracji – Bezpieczeństwem Publicznym. W jego szeregach stać będziemy na straży osiągnięć demokracji, a w jego szeregach walczyć będziemy przeciwko zakusom reakcji*.[1]

Tę jedność obu formacji przez całe dziesięciolecie podkreślano w ocenach polityki kadrowej więziennictwa, w treściach opinii służbowych oraz w ocenach stopnia realizowania stawianych przed strażą więzienną konkretnych zadań.

Te, już jesienią 1944 r. zostały jasno sprecyzowane. 4 października 1944 r. Bolesław Bierut podczas obrad PKWN wskazał, że aparat bezpieczeństwa *musi unieszkodliwić nie tylko wykonawców, tj. ludzi złapanych na gorącym uczynku, ale*

[1] A CZSW, sygn. 1, I. Orzechowski, *Strażnik polski dawniej i dziś*, Opracowanie broszurowe Wydziału Więziennictwa i Obozów Departamentu Więziennictwa i Obozów MBP, Warszawa 1945.

także powinien zabezpieczyć i prowadzić działalność profilaktyczną. Polityka bezpieczeństwa publicznego powinna być skierowana na unieszkodliwienie tych, którzy przeciwstawiają się programowi PKWN.[2]

Dyrektywę tę oraz kolejne uchwały i decyzje organów partyjnych (PPR, PZPR) i służbowych (MBP, MSW) nakazujące surowe i represyjne postępowanie z więźniami, a zwłaszcza uznanymi za wrogów ludu i państwa – odbierano w jednostkach podstawowych więziennictwa w sposób jednoznaczny. Uznano mianowicie, że było polityczne i służbowe przyzwolenie na eksterminacyjne traktowanie tej drugiej kategorii więźniów, a także na możliwość wypracowania w tym zakresie swoistych, charakterystycznych dla danego więzienia sposobów ich dręczenia.

Od początku funkcjonowania więziennictwa powojennego sygnalizowano różnymi kanałami tragiczne warunki w więzieniach. W maju 1945 r. podczas obrad KC PPR Władysław Gomułka przyznał, że *daje się u nas w więzieniach ludziom zwierzęce warunki.*[3]

Pod koniec okresu stalinowskiego w Polsce podczas kolejnych obrad Plenum KC PZPR (19–21 października 1956 r.) jeden z dyskutantów stwierdził m.in. *w przeszłości całe miasto wiedziało, że w UB ludzi mordują, całe miasto wiedziało, że są karce, w których ludzie po trzy tygodnie stoją w ekskrementach po kostki, całe miasto wiedziało, że oblewa się ludzi zimną wodą i stawia na mrozie.*[4]

O sytuacji w więzieniach i traktowaniu więźniów politycznych informowane było kierownictwo służbowe za pośrednictwem np. ustaleń Wydziału ds. Funkcjonariuszy MBP[5], czasami w indywidualnych raportach niektórych funkcjonariuszy[6], czy ustaleniach prokuratorów[7].

Warunki w więzieniach opisane zostały także w meldunkach sytuacyjnych sporządzanych przez komórki wywiadowcze organizacji niepodległościowych[8].

Na wyzwolonych spod okupacji hitlerowskiej ziemiach *narzucona władza będąca w mniejszości, aby sprawować władzę nad społeczeństwem, musiała stosować przemoc, represje i terror – będące głównymi metodami rządzenia* – pisała

[2] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1990, s. 94.
[3] Protokół obrad KC PPR [w:] *Dokumentacja do dziejów PRL* z. 1, Warszawa 1992, s. 15.
[4] S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki*, Warszawa 1990, s. 303.
[5] A CZSW, Akta osobowe Kazimierza Szymonowicza dot. znęcania się nad więźniami w Rawiczu; Akta osobowe Jana Suwały dot. znęcania się nad więźniami w Sieradzu.
[6] A CZSW, Akta osobowe Bronisława Grobelskiego dot. znęcania się nad więźniami we Wronkach; Akta osobowe Bogdana Bednarskiego dot. znęcania się nad więźniami w Warszawie (Praga).
[7] A MSWiA, sygn. 1/2, Gabinet Ministra, 1946 r., Notatka prokuratora WSR w Białymstoku dot. stanu aresztu PUBP w Wysokiej Mazowieckiej, k. 310.
[8] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. V, Warszawa 1970.

M. Turlejska[9]. Więziennictwo stanowiące część aparatu bezpieczeństwa uczestniczyło w tych przedsięwzięciach. Przyznał to po latach Stanisław Walczak, wiceminister sprawiedliwości, mówiąc: *Więziennictwo było zawsze organem aparatu represyjnego państwa i realizowało stawiane przed nim przez partię i władzę ludową odpowiedzialne zadania – w zakresie bezpieczeństwa i porządku wewnętrznego.*[10] Więzienia były miejscami represji i eksterminacji osób uznanych za przeciwników politycznych. Jednocześnie powszechna opinia o warunkach materialnych więzień i udręczaniu więźniów utrwalała funkcję opresyjną tego organu wobec społeczeństwa, co służyć miało spacyfikowaniu nastrojów niepodległościowych.

W latach 1944 (od sierpnia) i 1945 więzienia spełniały tylko te dwie funkcje: represyjną i opresyjną. Niektóre z nich, zwłaszcza większe, były także miejscem etapowym przed wywiezieniem więźniów w głąb ZSRR.

W tej sytuacji oraz z uwagi na niewielką populację więźniów pospolitych kierownictwo służbowe nie podejmowało działań na rzecz klasyfikacji więzień[11].

2. Klasyfikacja więźniów

15 listopada 1944 r. kierownik Wydziału Więziennictwa i Obozów polecił naczelnikom więzień wyodrębnić spośród więźniów śledczych następujące kategorie osadzonych: pospolitych, volksdeutschów, oskarżonych o współpracę z Niemcami oraz oskarżonych o działalność antypaństwową[12]. Wyodrębnienie ostatniej kategorii skutkowało koniecznością wydzielenia w więzieniach specjalnych pawilonów, oddziałów lub cel po to, aby tych więźniów izolować od pozostałych. Od lutego 1945 r. pojęciem „więzień antypaństwowy" określano oskarżonego (skazanego) powiązanego z AK i NSZ albo współpracującego z Niemcami. Pozostałymi kategoriami byli więźniowie pospolici, przestępcy wojenni i volksdeutsche. Podtrzymany został nakaz ścisłej izolacji więźniów antypaństwowych oraz zakaz zatrudniania ich w jakiejkolwiek formie[13].

Kolejna decyzja klasyfikacyjna podjęta została w kwietniu 1945 r. Wprowadzono wówczas podział więźniów na dwie grupy segregacyjne: antypaństwowych

[09] M. Turlejska, *Te pokolenia żałobami czarne … Skazani na śmierć i ich sędziowie*, Warszawa 1990, s. 34.

[10] S. Walczak, Przemówienie podczas III Zlotu Przodujących Funkcjonariuszy Służby Więziennej (25–26 października 1960), „Przegląd Więziennictwa", nr 4, 1960, s. 53.

[11] S. Ziembiński, *Klasyfikacja skazanych*, Warszawa 1973, s. 161–162.

[12] ACZSW, sygn. 1/17, Zespół zarządzeń dyrektora, Okólnik nr 10, 15.XI.1944.

[13] Jw., Zespół zarządzeń dyrektora, Okólnik nr 26, 4.II.1945.

i pospolitych[14]. Do grupy pierwszej kierowano: przestępców wojennych, współpracujących z okupantem, związanych z podziemiem antykomunistycznym, uznanych za sprawców, z pobudek politycznych, czynów określanych w represyjnych dekretach z 1944 i 1945 r.[15] Taka klasyfikacja zrównywała więźniów politycznych, przeciwstawiających się ustrojowi i władzy (rzeczywiście albo prawdopodobnie) z przestępcami wojennymi i kolaborantami. Miała ona zatem charakter stygmatyzujący oraz moralnie i psychicznie ich udręczający. Więźniów tych osadzano ze zbrodniarzami wojennymi, w trakcie konwojowania czasami ubierano w niemieckie sorty mundurowe, rozgłaszano informacje, iż byli narodowości niemieckiej. W praktyce status Polaków – więźniów politycznych okazał się znacznie niższy od statusu pozostałych więźniów zaliczonych formalnie do kategorii antypaństwowych.

W dniach 15–16 lutego 1946 r. w Potulicach w trakcie II Ogólnopolskiego Zjazdu Naczelników Więzień i Obozów w referacie dyrektora[16] m.in. wyróżniano pięć kategorii więźniów: pospolitych, antypaństwowych, jeńców wojennych, kolaborantów oraz skazanych przez Komisję Specjalną[17]. Dwie pierwsze grupy postanowiono podzielić w oparciu o dodatkowe kryteria. W odniesieniu do więźniów antypaństwowych – w grupie więźniów politycznych – zamierzano wyodrębnić młodocianych „kiedy poglądy nie zostały dostatecznie skrystalizowane" i oddzielić ich od „więźniów w starszym wieku o ustalonych poglądach. Z tych będziemy musieli zrezygnować"[18]. Już wówczas utrwalona została zasada, iż szczególnie represyjnym traktowaniem w więzieniach objęci powinni być skazani „za zbrodnie stanu i działalność w nielegalnych organizacjach antypaństwowych"[19].

---

[14] Jw., Zespół zarządzeń dyrektora, Okólnik nr 42, 25.IV.1945.

[15] Dz. U. 1944 nr 6, poz. 276, Kodeks Karny WP (KKWP); poz. 50 „O ochronie Państwa".

[16] Dagobert Jerzy Łańcut; M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki. W walce z Narodem i Kościołem*, Lublin 2000, s. 264;
Ur. 30.VIII.1918 we Lwowie, narodowość żydowska, wykształcenie wyższe – techniczne. Oficer Armii Czerwonej. Od września 1945 r. w dyspozycji MBP na stanowisku wicedyrektora Departamentu Więziennictwa i Obozów. 28.IX.1945 r. został dyrektorem tego Departamentu. Podpułkownik. 2.XII.1946 r. został aresztowany za udział w grupie przestępczej oficerów Departamentu Więziennictwa dokonującej przywłaszczenia różnych artykułów. 30.VI.1947 r. WSR w Warszawie (sygn. Sr 876/47) skazał go na karę 8 lat więzienia (art. 187 KK). Karę odbywał m.in. w więzieniach we Wronkach i Nowogardzie.

[17] (Dz. U. 1945, w. 53, poz. 302). Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Instytucja będąca faktycznie narzędziem pozasądowego represjonowania społeczeństwa. Działała w latach 1945–1955. Początkowo dla skazanych przeznaczono OP w Milęcinie (Mielęcinie).

[18] M. Czerwiec, *Polityka penitencjarna pierwszych lat*, „Gazeta Penitencjarna", nr 10, 1983, s. 4.

[19] J. Pietruszka, M. Sławiński, *Segregacja więźniów*, „Przegląd Więziennictwa", nr 2, 1961, s. 108.

Istotne zmiany w tym zakresie nastąpiły w 1950 r. Był to okres, gdy na funkcjonowaniu więziennictwa zaciążyły dwie polityczne zasady, których głównym propagatorem był ówczesny wicedyrektor Departamentu Więziennictwa ppłk Hipolit Duljasz[20]. Pierwsza wskazywała na rolę straży więziennej jako organu bezpieczeństwa w warunkach zaostrzającej się walki klasowej i sytuacji międzynarodowej. Uzasadniać to miało potrzebę pogłębionego rozwarstwienia środowiska więźniów, z których część poddana być powinna szczególnym restrykcjom. Druga zasada wskazywała na jedność orzekania i wykonywania wyroków sądowych, co w praktyce oznaczało, iż surowy, długoterminowy wyrok powinien być odbywany w warunkach jak najbardziej dolegliwych.

Nowe przepisy klasyfikacyjne utrzymały pojęcie „więzień antypaństwowy", zaliczając do tej kategorii: sprawców przestępstw z okresu okupacji, więźniów politycznych skazanych za czyny godzące w ustrój i porządek publiczny państwa oraz więźniów pospolitych, którzy z uwagi na charakter przestępstwa i wysokość wyroku, recydywę – uznani zostali za niebezpiecznych dla porządku prawnego państwa[21]. Instrukcja pogłębiła zasadę stygmatyzacji Polaków – więźniów politycznych.

Więźniów antypaństwowych podzielono na trzy grupy klasyfikacyjne „A", „B" i „B-1" różniące się w fazie wykonania kary stopniem izolacji oraz uciążliwością warunków.

Do grupy „A" o najwyższym stopniu represji i eksterminacji zaliczono: „najbardziej zaciekłych wrogów ustroju demokracji ludowej, zdrajców narodu polskiego, winnych faszyzacji kraju, odgrywających w przestępczej działalności rolę kierowników, organizatorów i inspiratorów". Do grupy „A" włączono również „więźniów zdemoralizowanych, zdeklasowanych, którzy swoją systematyczną przestępczością zagrażają ładowi społecznemu (rozbój, zabójstwa)".

---

[20] Hipolit Duljasz; M. Piotrowski, op. cit., s. 341;
Ur. 10.XI.1911 r. w Radomiu, narodowości polskiej, wykształcenie podstawowe, członek KZMP, KPP, karany za działalność komunistyczną (1930 – 4 lata więzienia, 1937 – 8 lat więzienia). Kary odbywał w więzieniach w: Radomiu, Grudziądzu, Sieradzu (pierwszy), a drugi w Radomiu i Drohobyczu. Więzienie opuścił 17.IX.1939 r. po uwolnieniu wszystkich osadzonych przez ówczesnego naczelnika kom. Eligiusza Nowakowskiego. W latach 1939–1943 przebywał w ZSRR. Od 1943 r. w LWP w aparacie politycznym. W okresie jesień 1943 – wiosna 1944 przebywał na kursie w NKWD w Moskwie. W sierpniu 1944 r. skierowany został do pracy w MBP. Organizował UBP w Kieleckiem i w Bydgoszczy (1945–1946); od 5.II.1947 r. naczelnik Wydziału Polityczno-Wychowawczego DW, od 1.II.1950 r. wicedyrektor Departamentu Więziennictwa, od 22.III.1951 r. dyrektor Departamentu Więziennictwa (od 1955 r. dyrektor Centralnego Zarządu Więziennictwa MSW); 26.IX.1956 r. przeszedł na inne stanowisko w centrali MSW.

[21] A CZSW, sygn. 1/17, Zespół zarządzeń dyrektora, Instrukcja nr 11, 12.IX.1950.

Kolejna w okresie stalinowskim decyzja zmieniająca zasadę klasyfikacji więźniów, z lutego 1956 r.[22], do kategorii więźniów antypaństwowych zaliczyła: „pełniących kierowniczą rolę w organizacjach i związkach antypaństwowych, skazanych powtórnie za czyn antypaństwowy, czynnie przyczyniających się do faszyzacji życia w Polsce przedwojennej, byłych pracowników oddziału II SGWP („Defy"), dobrowolnie współpracujących z okupantem, skazanych za sabotaż, szpiegostwo i dywersję oraz za inne czyny uznane za antypaństwowe". Nadal wobec tej kategorii więźniów utrzymywano zasadę restrykcyjnego postępowania, jakkolwiek w 1956 r. nie miała już ona tak eksterminacyjnego charakteru jak we wcześniejszym okresie.

3. Typologia więzień

Wyodrębnienie w 1945 r. kategorii „więźniów politycznych" skutkowało wydzieleniem obiektów tylko dla nich przeznaczonych. Od 25 kwietnia 1945 r. więzienie w Warszawie (Mokotów) uzyskało status centralnego więzienia, a siedem dużych obiektów określano pojęciem więzienia karnego. Były to więzienia w: Fordonie (dla kobiet), Inowrocławiu, Koronowie, Płocku, Rawiczu, Sieradzu i Wronkach. Osadzano w nich więźniów karnych skazanych za przestępstwa polityczne bez względu na wysokość wyroku oraz więźniów pospolitych z wyrokiem od 3 lat więzienia wzwyż. Drugą cechą, poza przeznaczeniem, było ich bezpośrednie podporządkowanie Departamentowi Więziennictwa i Obozów MBP z pominięciem organu pośredniego – Wydziału Więziennictwa i Obozów WUBP.

Od stycznia 1946 r. więzienia karne przekształcone zostały w centralne więzienia karne. Zaliczano do tej kategorii obiekty znajdujące się w następujących miejscowościach: Fordon, Koronowo, Płock, Rawicz, Sieradz, Strzelce Wielkie (Opolskie), Sztum, Wiśnicz, Wronki[23].

W latach następnych dokonywano częstych zmian w przyznawaniu i odbieraniu niektórym obiektom statusu centralnego więzienia, np. w lutym 1947 r. było 11 CW, w roku 1948 – 17 CW, w 1950 r. – 15 CW, a od 1953 r. – 14 CW.

Od początku wśród centralnych więzień szczególne znaczenie miały zakłady w: Fordonie – dla kobiet oraz dla mężczyzn w Rawiczu i we Wronkach. Ich status wzmocniony został w 1948 r., gdyż tylko w nich powinni przebywać „więźniowie narodowości polskiej skazani za zbrodnie stanu, nielegalne związki antypaństwowe oraz szpiegostwo"[24].

[22] Jw., Zarządzenie nr 12, 1.II.1956 r. *„O segregacji i rozmieszczeniu więźniów"*.
[23] Jw., Okólnik nr 118, 29.I.1946.
[24] A CZSW, Zarządzenie dyrektora. Instrukcja nr 3, 8.VI.1955.

W 1955 r. w strukturze organizacyjnej więziennictwa uległy likwidacji organy pośrednie – wydziały więziennictwa usytuowane dotąd w strukturach wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego[25]. W ich miejsce ogniwem pośrednim pomiędzy Centralnym Zarządem Więziennictwa MSW a jednostkami podstawowymi zostały centralne więzienia. Status taki otrzymały byłe centralne więzienia, więzienia karno-śledcze w miastach wojewódzkich oraz niektóre więzienia karno-śledcze i karne I klasy[26]. Łącznie 33 obiekty.

Nowe centralne więzienia spełniały podwójną funkcję. Były jednostkami nadrzędnymi pod względem logistycznym wobec mniejszych, położonych w pobliżu więzień, aresztów i ośrodków pracy więźniów. Były jednocześnie, jak dotychczas, zakładami karnymi lub karno-śledczymi zgodnie z obowiązującą klasyfikacją. Tym samym więzienia w Rawiczu i we Wronkach nadal pełniły specyficzną funkcję wobec m.in. więźniów politycznych. Najdłużej i najdrastyczniej w zakładach tych realizowano wyznaczone w 1945 r. zadania represyjno-terrorystyczne wymierzone w więźniów politycznych oraz pośrednio wobec ogółu społeczeństwa[27].

Poza formalną typologią więzień w okresie stalinowskim funkcjonowała klasyfikacja nieformalna, opierająca się na kryterium „znaczenia politycznego" danego obiektu w systemie więzień, „jego ważności" itp. Sformułowania takie pojawiły się w uzasadnieniach decyzji personalnych związanych z obsadą stanowisk kierowniczych, chociaż nie tylko. W 1949 r. z więzienia karno-śledczego w Poznaniu do więzienia w Środzie Wlkp. przeniesiono przodownika Stanisława Sobkowiaka, przedwojennego strażnika. Decyzję uzasadniano następująco: „Charakter i specyfika więzienia w Poznaniu wymaga, aby sierż. Sobkowiaka przenieść do więzienia mniej ważnego"[28]. Z kolei, gdy z więzienia we Wrocławiu (ul. Sądowa) w 1952 r. odwołano naczelnika Michała Sawczuka, przenosząc go do Kielc uzasadniano, iż to drugie więzienie posiada „małe znaczenie"[29].

[25] A MSWiA, Gabinet Ministra, Zarządzenie nr 96, 6.IV.1955.
[26] A CZSW, Zarządzenie dyrektora. Instrukcja nr 3, 8.VI. 1955.
[27] T. Kostewicz, *Wykonanie kary pozbawienia wolności wobec więźniów politycznych w latach 1944–1956*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego", nr 1, 1991, s. 51.
[28] A CZSW, Akta osobowe Stanisława Sobkowiaka.
[29] A CZSW, Akta osobowe Michała Sawczuka.

4. Zakłady karne w Rawiczu i we Wronkach jako więzienia polityczne

Wyznaczenie w kwietniu 1945 r. obu więzień do osadzania w nich więźniów politycznych nie było przypadkowe. Na tle innych obiektów miały wówczas względnie zadowalający stan techniczny i nadawały się do natychmiastowego zasiedlenia[30]. Funkcjonowały już od końca stycznia 1945 r., posiadając pod koniec kwietnia tego roku skompletowaną załogę, w większości wywodzącą się spośród przedwojennej straży więziennej[31].

Były to obiekty o dużej pojemności, ze zróżnicowanymi celami zapewniającymi izolację osadzonych wraz z systemem urządzeń karnych – cel dyscyplinarnych i karcerów umożliwiających stosowanie przedsięwzięć udręczających. Więzienia chronione były wysokimi murami z odkosami i siatkami z drutu kolczastego oraz systemem wież strażniczych. Od połowy 1945 r. ochronę zewnętrzną wzmocniły pododdziały KBW.

Więzienia w Rawiczu i we Wronkach znajdowały się na terenach, na których nie toczyły się zbrojne akcje wymierzone m.in. w aparat bezpieczeństwa, przynajmniej nie w takiej skali, jak we wschodnich rejonach kraju.

Osadzanie w 1945 r. więźniów politycznych pochodzących z terenów wschodnich i centralnych w obiektach położonych w województwie zachodnim powodowało zerwanie więzi łączących ich z dotychczasowym środowiskiem lokalnym oraz utrudniało w nowych warunkach odtworzenie łączności zewnętrznej.

Profilowanie obu obiektów na więzienia polityczne wymagało wywiezienia z nich tych osadzonych, którzy w 1945 r. i później nie odpowiadali przyjętym kategoriom klasyfikacyjnym. Najwcześniej obiekty te opuścili jeńcy, później osadzeni będący w dyspozycji NKWD (Rawicz – V.1945, Wronki – XII.1945), kobiety (Wronki – 1946). Systematycznie w 1945 i 1946 r. wywożono internowanych Niemców oraz aresztowanych volksdeutschów. Z końcem 1945 r. zaprzestano osadzać w nich więźniów śledczych.

Równocześnie do tych więzień kierowano transporty więźniów politycznych, także kobiety. Pierwszy większy transport więźniów politycznych dotarł do Rawicza w maju 1945 r., a do Wronek w połowie lutego tego roku z Chełma Lubelskiego.

---

[30] S. Czapski, *Gospodarka inwestycyjna i remontowa więziennictwa w latach 1944–1959*, „Przegląd Więziennictwa", nr 2, 1962, s. 118.

[31] A CZSW, Rozkazy personalne dyrektora; Rozkaz nr 29 z 11.V.1945 r. zatwierdził 77 strażników zatrudnionych w więzieniu we Wronkach, a rozkaz nr 35 z 14.V.1945 r. zatwierdził 35 strażników zatrudnionych w więzieniu w Rawiczu.

W 1953 r. nasilono działania represyjne wobec rolników uchylających się od obowiązkowych dostaw. W więzieniu w Rawiczu w dniach 1–15 grudnia tego roku odbywało karę 1613 rolników z całej Wielkopolski. Ostatni transport więźniów politycznych skierowany został do Rawicza w lipcu 1956 r. Było to ponad 50 więźniów śledczych zatrzymanych w związku z wypadkami poznańskimi[32]. Do więzienia we Wronkach ostatni większy transport więźniów politycznych dotarł w marcu 1956 r.

Departament Więziennictwa nieustannie podkreślał specyfikę obu więzień i ich pozycję w systemie represji. W maju 1947 r. wskazano, że „obiekt w Rawiczu ma szczególną wagę ze względu na osadzonych tam więźniów skazanych za działalność antypaństwową"[33]. W tym samym roku o więzieniu we Wronkach stwierdzono: „Jest to najważniejsze więzienie polityczne"[34]. W 1949 r. o rawickim więzieniu pisano: „Jest to ważny obiekt więzienny"[35]. Odwołując w 1949 r. ze stanowiska zastępcy naczelnika więzienia w Rawiczu Henryka Łąckiego, napisano: „W Rawiczu są osadzeni poważni przestępcy polityczni", a w więzieniu II klasy w Zielonej Górze dokąd został przeniesiony nie osadzano więźniów politycznych[36]. W 1950 r. potwierdzono, że „Rawicz to miejsce osadzania więźniów antypaństwowych – jest to więzienie antypaństwowe"[37]. W 1954 r. więzienie we Wronkach charakteryzowano następująco: „Wronki są jednostką o specyficznym charakterze z uwagi na zadania w zakresie pracy profilaktyczno-wychowawczej. Partia i władza ludowa stawia określone wymagania wobec więzień takiej kategorii jak Wronki"[38].

5. Zabezpieczenie kadrowe

Jednym z zasadniczych problemów warunkujących represyjny i eksterminacyjny charakter zakładów karnych dla więźniów politycznych był dobór, kwalifikacje i szkolenie personelu. W polityce kadrowej Departamentu Więziennictwa wyróżnić można trzy okresy korespondujące z odczuwanym przez więźniów politycznych mniej lub bardziej restrykcyjnym stanowiskiem do nich większości funkcjonariuszy.

---

[32] E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956*, Poznań 2001, s. 220.
[33] A CZSW, Akta osobowe Jana Mardala.
[34] Jw., Akta osobowe Tadeusza Grzegorzewskiego.
[35] Jw., Akta osobowe Antoniego Konkola.
[36] Jw., Akta osobowe Henryka Łąckiego.
[37] Jw., Akta osobowe Ludwika Rokickiego.
[38] Jw., Akta osobowe Eugeniusza Stasiaka.

Okres pierwszy przypada na czas pomiędzy datą uruchomienia więzienia a wrześniem 1945 r. Na jego początku, zgodnie z zasadami powoływania personelu dla nowo uruchamianych obiektów, przyjmowano, a nawet mobilizowano przedwojennych funkcjonariuszy więziennych. Mechanizm taki w całej pełni zadziałał w Rawiczu i we Wronkach. Nieomal równocześnie kierowano do pracy w tych więzieniach osoby wyznaczone na stanowiska zastępców naczelników do spraw polityczno-wychowawczych oraz organizowano działy operacyjne, później zwane specjalnymi[39].

Okres drugi realizowania polityki kadrowej trwał od jesieni 1945 r. do połowy 1949 r. Charakteryzował się on narastającym procesem zwalniania przedwojennych funkcjonariuszy, represjonowania tych, którzy pomagali więźniom politycznym oraz umacnianiem się roli funkcjonariuszy pionu politycznego i specjalnego.

Trzeci okres ujednolicania pod względem klasowym i partyjnym personelu więziennego przypada na lata pięćdziesiąte.

Wskazane w październiku 1944 r. zadania organów bezpieczeństwa sprowadzające się m.in. do likwidacji przeciwników politycznych oraz represjonowania osób i grup społecznych uznanych za potencjalne zagrożenie władzy – zrealizować mogli na terenie więzień przede wszystkim ich naczelnicy.

W licznych dokumentach wielokrotnie wskazywano na represyjne powinności funkcjonariuszy więziennych, a zwłaszcza naczelników. W 1948 r. dyrektor Departamentu Więziennictwa ocenił, iż: *„Naczelnicy i ich zastępcy zatracają czujność w walce z wrogiem klasowym działającym wewnątrz i na zewnątrz więzienia”*[40]. Problem ten sygnalizowany był w latach następnych. W zadaniach szkoleniowych na 1954 r. wskazano, że „Funkcjonariusza SW musi cechować nienawiść do wroga klasowego, miłość do człowieka pracy, skromność i głębokie poczucie praworządności”[41].

Dobór osób przewidywanych na stanowiska kierownicze w więzieniach zależał od wielu czynników[42], a wniosek personalny, przed zatwierdzeniem, podlegał wielostopniowemu opiniowaniu. Wyróżnić można kryteria formalne, jak np.

[39] Od maja 1945 r. w strukturze organizacyjnej więzień pojawił się dział specjalny, początkowo zwany operacyjnym. Zadaniem jego było prowadzenie działalności agenturalno-operacyjnej w środowisku więźniów i personelu w celu m.in. zapewnienia bezpieczeństwa obiektów oraz oczyszczania środowiska straży z elementów wrogich ustrojowi demokratycznemu; m.in. A CZSW, Instrukcja nr 2 dyrektora z 24.IX.1945 r.; Uzupełnienie z dn. 22.I.1945 r. do Instrukcji w sprawie Regulaminu Więziennego z 11.VI.1945 r.; op. cit. Teczka Sprawozdań Wydziałów DWiOb 1945–1946.

[40] A CZSW, Zarządzenie dyrektora, Pismo okólne nr 48, 9.XII.1948.

[41] A CZSW, Biuletyn Szkoleniowy SW nr 2, 1954, s. 2.

[42] H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997, s. 38.

pochodzenie klasowe, lojalność wobec władzy, akceptacja ustroju politycznego, zaangażowanie partyjne, negatywny stosunek do kościoła (religii), staż w ruchu komunistycznym, ocena dotychczasowej służby. Równie ważne jednak były kryteria nieformalne, jak: wskazanie (rekomendacja, polecenie) kandydata sygnowane przez: organy partyjne PPR, organy wojskowe, zwłaszcza Główny Zarząd Informacji, Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy, organ kadrowy MBP, narodowość (zwłaszcza żydowska) oraz różnego rodzaju powiązania rodzinne i towarzyskie[43].

Charakteryzując sylwetki naczelników więzień w Rawiczu i Wronkach wykorzystałem kilka źródeł. Pierwszym były wspomnienia więźniów politycznych ukazujące ich osobisty „kontakt" z naczelnikiem oraz opisujące wprowadzone przez niego sposoby udręczania więźniów. Uzyskane informacje skonfrontowałem z opiniami służbowymi naczelników zawartymi w ich aktach osobowych. Źródłem uzupełniającym były informacje uzyskane od byłych funkcjonariuszy więziennych zatrudnionych w obu więzieniach oraz od ich rodzin.

[43] M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki* …, op. cit.

NACZELNICY WIĘZIENIA W RAWICZU

Władysław Sadolewski[1]

Urodzony 2 stycznia 1920 r. w Szczawinie, pow. ostrołęcki, w rodzinie chłopskiej, wykształcenie podstawowe, robotnik kolejowy, członek PPR.

W styczniu 1945 r. był słuchaczem kursu instruktorów świetlicowych w Lublinie. W połowie tego miesiąca słuchaczy kursu, jako aktywistów PPR[2], przeniesiono do Szkoły Specjalnej MBP, a stamtąd 29 stycznia 1945 r. zostali przekazani do różnych grup operacyjnych resortu. Władysław Sadolewski dostał przydział do poznańskiej grupy operacyjnej więziennictwa z zadaniem uruchomienia więzienia w Rawiczu. Obowiązki naczelnika – w odniesieniu do części obiektu[3] – objął w połowie lutego 1945 r. 29 marca tego roku przekazał je Zygmuntowi Grabowskiemu. Ponownie kierował więzieniem w okresie od 11 do 30 kwietnia tego roku[4]. Następnie był kierownikiem działu administracyjnego tego więzienia, a od 24 lipca 1945 r. kierował więzieniem w Gnieźnie. Po roku przeniesiony został na stanowisko kierownika działu administracyjnego w więzieniu w Goleniowie. W międzyczasie kilkakrotnie pisał raporty z prośbą o zwolnienie ze służby, uzasadniając to brakiem kwalifikacji oraz złym stanem zdrowia. W istocie, jak stwierdził po latach[5], nie chciał uczestniczyć w realizacji zadań terrorystycznych wobec więźniów i personelu. 21 sierpnia 1946 r. został zwolniony ze służby. We wspomnieniach byłych więźniów nazwisko Władysława Sadolewskiego się nie pojawia. Stopień służbowy – sierżant.

Zygmunt Grabowski[6]

Urodzony 19 października 1887 r. w Piotrkowie Trybunalskim, w rodzinie inteligenckiej, wykształcenie średnie.

Służbę w więziennictwie rozpoczął w Piotrkowie 25 listopada 1918 r., pełniąc ją kolejno na stanowiskach urzędniczych i kierowniczych. Obowiązki naczelnika sprawował w więzieniach w: Lublinie, Grodnie i Lidzie, a 1 października

[1] A CZSW, Akta osobowe Władysława Sadolewskiego.
[2] H. Dominiczak, op. cit., s. 22.
[3] Od 25.I.1945 r. obiekt więzienny w Rawiczu pozostawał w dyspozycji NKWD. Od połowy lutego 1945 r. Rosjanie pozostawili sobie jeden pawilon, który ostatecznie opuścili w maju tego roku.
[4] Jest to okres od wyjazdu służbowego naczelnika Zygmunta Grabowskiego do przyjazdu do Rawicza nowego naczelnika Wacława Furmańczyka.
[5] List z 2.III.1995 r. (w posiadaniu autora).
[6] A CZSW, Akta osobowe Zygmunta Grabowskiego.

1936 r. został zastępcą naczelnika więzienia w Rawiczu. Podlegał mu m.in. pawilon, w którym osadzeni byli więźniowie polityczni. W 1940 r. niemiecki prokurator przymusił go do podjęcia pracy w charakterze urzędnika w więzieniu w Piotrkowie Trybunalskim. Luźno współpracował z miejscową placówką wywiadu więziennego AK. 24 stycznia 1945 r. spotkał w Piotrkowie kpt. Stanisława Kwiatkowskiego[7], znanego mu sprzed wojny naczelnika wielu więzień, który będąc wówczas Głównym Inspektorem Straży Więziennej MBP – zainspirował jego decyzję o powrocie do służby. W dn. 29 marca 1945 r. wyznaczony został na stanowisko naczelnika więzienia w Rawiczu.

Drugiego dnia po objęciu stanowiska otrzymał z Departamentu Więziennictwa i Obozów polecenie niezwłocznego zwolnienia z pracy grupy przedwojennych strażników, byłych podwładnych, uznanych za obcych klasowo[8].

10 kwietnia 1945 r. Zygmunt Grabowski, wracając z odprawy służbowej, został na ulicy w Warszawie uprowadzony przez bojówkę likwidacyjną MBP, a następnie zamordowany w lesie pod Legionowem[9]. Posługiwał się przedwojennym stopniem służbowym – komisarz SW. Jego nazwisko nie występuje we wspomnieniach byłych więźniów.

Wacław Furmańczyk[10]

Urodzony 10 stycznia 1892 r. w Warszawie, w rodzinie inteligenckiej, wykształcenie średnie. W 1917 r. był żołnierzem II Korpusu Polskiego na Wschodzie. Kawaler KVM i KW. Ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1921.

---

[7] Stanisław Kwiatkowski – ur. 6.V.1895 r. w Olkuszu, w rodzinie rzemieślnika. Od 14.VIII.1914 r. w Legionach, podporucznik, internowany w Szczypiornie, odznaczony Krzyżem Walecznych. Służbę w więziennictwie rozpoczął 1.IV.1919 r. w Kielcach. Następnie pełnił służbę w Lublinie. Od 1921 r. do 1939 r. pełnił służbę na stanowisku naczelnika więzienia w ośmiu coraz większych więzieniach. Aresztowany 30.V.1940 r. przez gestapo osadzony został w więzieniu Pawiak z zarzutem – wydał rozkaz rozstrzelania 9.IX.1939 r. pod Baranowem Sandomierskim 48 więźniów szpiegów niemieckich. W X.1943 r. sąd niemiecki w Krakowie uwolnił go. Na jego korzyść zeznawali b. więźniowie narodowości niemieckiej. We wrześniu 1944 r. został powołany na stanowisko kierownika Wydziału Więziennictwa Resortu Bezpieczeństwa Publicznego. Od 1.XI.1944 r. został zastępcą kierownika tego wydziału i jednocześnie Głównym Inspektorem SW. 27.IX.1945 r. został odwołany ze stanowiska i powołany na naczelnika Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie. Był w stopniu kapitana. W 1947 r. został majorem. Z powodów politycznych zwolniony ze służby 30.IV.1949 r. A CZSW, Akta osobowe Stanisława Kwiatkowskiego.

[08] List Władysława Sadolewskiego; op. cit.

[09] M. Grabska-Taczanowska, *Major Bronisław Szymański zeznaje w Gatczynie w 1954 r.*, „Pamięć i Sprawiedliwość", t. XXXVIII, 1995, s. 269.

[10] A CZSW, Akta osobowe Wacława Furmańczyka.

Służbę w więziennictwie rozpoczął 10 stycznia 1919 r. jako praktykant w Centralnym Areszcie przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie. Po demobilizacji z armii powrócił do służby. Był naczelnikiem więzień w: Kozienicach, Radomiu i Białymstoku. W 1939 r. zbiegł z obozu internowanych na Litwie. Pod koniec 1944 r. Niemcy osadzili go w więzieniu w Częstochowie. Po wyzwoleniu 27 kwietnia 1945 r. otrzymał nominację na naczelnika więzienia w Rawiczu z zadaniem zorganizowania pracy personelu. Bezpartyjny. We wspomnieniach strażników był bardzo „regulaminowy", nie tolerował niezdyscyplinowania, dopuszczania do ucieczek jeńców z pracy poza więzieniem czy nieregulaminowego odnoszenia się do więźniów. Młodzi stażem strażnicy oceniali, iż w kontaktach z personelem był oschły[11]. Znacznie poważniejsze zastrzeżenia wobec Wacława Furmańczyka zgłaszali inspektorzy Departamentu Więziennictwa i Obozów, zarzucając mu, że nie akceptował żadnych form pracy partyjnej i politycznej w więzieniu[12] oraz, że nie tolerował pracy funkcjonariuszy działu specjalnego. W sierpniu i wrześniu 1945 r. wprowadził oddzielny, liberalny sposób postępowania z internowanymi żołnierzami AK[13].

W listopadzie 1945 r. został odwołany ze stanowiska i do 10 stycznia 1947 r. pozostawał w dyspozycji dyrektora Departamentu Więziennictwa. W tym czasie formułowano o nim negatywne, nieprawdziwe opinie, np. „Mimo dużej wiedzy fachowej, do pracy nie przykładał należytej wagi i nie wywiązywał się z obowiązków". W kolejnej opinii dodano, że „do obecnego ustroju ustosunkowany jest nieprzychylnie". 10 stycznia 1947 r. został zwolniony ze służby. Posługiwał się przedwojennym stopniem służbowym – podkomisarz SW. Jego nazwisko nie figuruje we wspomnieniach byłych więźniów politycznych.

Kazimierz Szymonowicz[14]

Rodowe nazwisko Klejman Kopel. W październiku 1944 r. zmienił na Szymonowicz. Urodzony 7 listopada 1909 r. w Kielcach, w rodzinie mieszczańskiej, narodowość żydowska, wykształcenie podstawowe.

W 1929 r. związał się z ruchem komunistycznym. W następnych latach policja zatrzymywała go kilka razy w areszcie prewencyjnym w więzieniu w Kielcach i Warszawie. Po krótkotrwałym osadzeniu opuszczał więzienie po wpłaceniu przez

[11] Relacja Kazimierza Żubrowskiego z 15.V.1994 r. (w posiadaniu autora).

[12] A CZSW, Teczka sprawozdań Wydziałów DWiOb. 1945–1946, Sprawozdanie po linii partyjnej z więzień województwa poznańskiego. I, 1946; Relacja Alojzego Nowickiego, byłego zastępcy do spraw polityczno-wychowawczych w więzieniu w Rawiczu z 18.VI.1995 r. (w posiadaniu autora).

[13] Relacja Kazimierza Żubrowskiego, op. cit.

[14] A CZSW, Akta osobowe Kazimierza Szymonowicza.

matkę stosownej kaucji. W czasie okupacji jego rodzina została wymordowana przez Niemców, a Kazimierz zdołał zbiec wcześniej na teren okupacji radzieckiej. W 1940 r. był milicjantem w Równem, a w następnych latach pracował w różnych instytucjach na podrzędnych stanowiskach w głębi ZSRR.

24 października 1944 r. zgłosił się do pracy w resorcie bezpieczeństwa i otrzymał przydział na stanowisko referenta w dziale pracy Wydziału Obozów. Członek PPR. 1 marca 1945 r. został mianowany naczelnikiem więzienia Warszawa-Praga. Od początku posiadał opinię sadysty i zbrodniarza. Informacje o nim uzyskane wówczas przez wywiad Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ), a następnie Wolność i Niezawisłość (WiN) nie budzą żadnej wątpliwości[15]. Po latach były więzień pisał: *„Szymonowicz miał zwyczaj często upijać się i szukać ofiar do znęcania się. Bił po twarzy, kopał, popychał, kazał ćwiczyć żabkę, przysiady itp. Wymyślał ohydnymi słowami”*[16].

Inny więzień wspomina: *„Widziałem jak Szymonowicz i jego zastępca Szewczyk katowali ludzi. […]. W sobotę i niedzielę chodzili po korytarzu i bili napotkanych więźniów. To byli sadyści. Sprawiało im przyjemność mordowanie ludzi. Szymonowicz przystawiał pistolet do tylnej części głowy i strzelał do skazańca. Nawet nie drgnął. Egzekucje odbywały się co drugi, trzeci dzień”*[17].

W październiku 1945 r. patrol egzekucyjny WiN na ulicy Warszawy dokonał na niego zamachu, ciężko raniąc w rękę i zabijając jego dwóch ochroniarzy. 20 listopada tego roku przełożeni postanowili przenieść Szymonowicza na „spokojniejszy teren”. W tym celu sporządzono o nim nieprawdziwą opinię, że *„zorganizował więzienie na Pradze i doprowadził do jego wysokiego poziomu”*. Z końcem listopada 1945 r. został naczelnikiem więzienia w Rawiczu.

10 kwietnia 1947 r. jego przełożony ocenił, iż „Pracę naczelnika w Rawiczu opanował dobrze, agentura jest celowo zorganizowana i odpowiednia. Politycznie jest pewny, posiada szybką orientację. Jest pracowity, zdyscyplinowany, ideowy, odważny, uczciwy, prawdomówny. W stosunku do podwładnych jest wymagający, posiada godność osobistą”.

W tym samym czasie Wydział do Spraw Funkcjonariuszy MBP prowadził przeciwko Szymonowiczowi postępowanie w związku z kradzieżą zegarków z depozytów więźniów, gdy był naczelnikiem więzienia Warszawa-Praga. Wymierzono mu karę dyscyplinarną nagany. Natomiast za okres rawicki 18 sierpnia 1947 r. wystąpiono do ministra z wnioskiem o pociągnięcie naczelnika do odpowiedzialności karnej. Zarzucono mu, że „Z jego polecenia wybudowano na terenie więzienia w Rawiczu specjalny karcer, w którym osadzano więźniów niechcących

[15] *Armia Krajowa w dokumentach*, op. cit.
[16] A. Żurowski, *W walce z dwoma wrogami*, Warszawa 1991, s. 228.
[17] M. Wyrwich, *W celi śmierci*, Warszawa 2002, s. 41.

przyznać się w śledztwie. Więźniowie tacy byli najpierw bici pałką gumową i kopani przez naczelnika Szymonowicza lub pracowników działu specjalnego Kulika, Komara i nieżyjącego już Prycka Jerzego, a potem rozebrani z ubrania i butów, osadzeni na kilka godzin do tego karcera, gdzie uprzednio nalewano wody. Zdarzały się wypadki, że metody takie stosowano i zimową porą".

Szymonowiczowi zarzucano także trzy gwałty na niemieckich więźniarkach oraz zmuszenie lekarza więziennego do usunięcia ciąży u innej, również zgwałconej przez naczelnika.

Wniosek o skierowanie sprawy przestępczego postępowania Kazimierza Szymonowicza nie znalazł jednak poparcia u jego wyższych przełożonych (w pionie kadrowym), toteż minister wymierzył mu karę dyscyplinarną 3 tygodni aresztu ścisłego oraz przeniesienie na stanowisko naczelnika w innym rejonie Polski.

Ówczesny jego zastępca do spraw polityczno-wychowawczych po latach stwierdził, że Szymonowicz niezwłocznie po przyjściu do Rawicza wraz ze swymi ludźmi z działu specjalnego wprowadził terror wobec więźniów politycznych oraz niektórych funkcjonariuszy, zwłaszcza z przedwojennym stażem[18]. Najczęściej chodził bez munduru, w czarnej skórzanej kurtce, upodabniając się do „czekisty"[19]. Towarzyszył mu pies Aza – postrach więźniów. Naczelnik był na ogół pijany i towarzyszyli mu trzej, czterej „spece"[20]. Szymonowicz był szczególnie agresywny i niebezpieczny w dniach, gdy dokuczało mu zranione ramię.

We wszystkich wspomnieniach byłych więźniów politycznych zawarte są dramatyczne opisy znęcania się naczelnika nad nimi. Osobiście „witał" nowo przybyłych więźniów. W sierpniu 1946 r. na terenie więzienia „szczupły, niewielki człeczyna, naczelnik, o czarnych rozbieganych oczach przeszedł wzdłuż szeregu nowych więźniów zaglądając każdemu w oczy. Jednemu polecił przeczytać napis nad bramą „Wchodzisz przestępcą – wychodzisz obywatelem". Po odczytaniu zareagował: A taki ch…! ryknął naczelnik, zginając prawą rękę w łokciu. Żaden z was, bandziory, stąd żywy nie wyjdzie – wykrzyknął, pieniąc się i prychając śliną. Sprawiał wrażenie pijanego i nienormalnego"[21].

---

[18] Relacja Alojzego Nowickiego, op. cit.; B. Suchorowska, *Wielka edukacja*, Warszawa 1950, s. 25; S. Wiącek, *Relacja byłego więźnia* [w:] *Tropem zbrodni stalinowskich*, Staszów 1992, s. 157.

[19] Relacja Alojzego Nowickiego, op. cit.; Czekista-obiegowa, pejoratywna opinia o funkcjonariuszach radzieckiej policji politycznej powstałej w 1917 r. pod nazwą Ogólnorosyjska Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem, po 1924 r. organ ten kilka razy zmieniał nazwę.

[20] Spec – obiegowe określenie pracownika działu specjalnego.

[21] Cz. Hołub, *W szkole nienawiści* [w:] *W złowieszczych murach Wronek i Rawicza*, Poznań 1995, s. 132.

Szymanowicz osobiście, w towarzystwie speców, prowadził tzw. wtórne przesłuchania, zmierzające do ujawnienia wspólników i innych okoliczności sprawy, przy czym z góry zakładano, iż takich informacji można się było spodziewać. „Przesłuchania" kończyły się ciężkim pobiciem więźnia i osadzeniem w jednym z karcerów.

Naczelnik własnoręcznie katował więźniów oraz najczęściej karał mokrym karcerem zwanym Kanadą, gdzie przykuwano więźnia do ściany i polewano wodą. Stamtąd przeważnie trafiało się do szpitala, a czasem nawet prosto na górkę, jak nazywano miejsce grzebania więźniów. Szymonowicz odszedł, ale wspomnienie o nim do dziś straszy więźniów, w pamięci których pozostawał jako „Krwawy Kazio"[22].

Kazimierz Szymonowicz był mózgiem, promotorem i współuczestnikiem tego, co w Rawiczu robiono z więźniami. Był typem wściekłego psa.[23]

12 września 1947 r. został przeniesiony na stanowisko naczelnika więzienia w Goleniowie. Był w stopniu porucznika. Z jego odejściem w Rawiczu „zaprzestano bicia i zabijania więźniów, okradania paczek, bezkarnej wszechwładzy speców, kapusi i strażników"[24]. 1 lipca 1949 r. został przeniesiony na niższe stanowisko do Departamentu Więziennictwa, gdzie spotkał się z coraz bardziej odczuwalnym ostracyzmem. 15 maja 1953 r. zwolnił się z pracy w MBP, a po kilku latach wyjechał do brata do Izraela.

Jan Mardal[25]

Urodzony 17 stycznia 1902 r. w Drewienkach, pow. krasnystawski, w rodzinie chłopskiej, wykształcenie podstawowe. W latach dwudziestych XX w. związał się z ruchem komunistycznym, za co był więziony (1936 r., więzienie w Zamościu). W czasie okupacji wstąpił do PPR i oddziału partyzanckiego AL. W maju 1944 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu na Zamku w Lublinie. Przeżył masakrę więźniów 22 lipca 1944 r.

W następnych dniach włączył się do prac zleconych przez PKWN – organizował aparat administracyjny podporządkowany nowym władzom oraz komórki partyjne PPR w pow. krasnystawskim. 4 września 1944 r. szef PUBP w Krasnymstawie polecił mu objąć stanowisko naczelnika miejscowego więzienia dotychczas obsadzone przez oficera NKWD.

---

[22] S. Kościelniak, *Cena wolności*, Warszawa 1994, s. 221.

[23] B. Suchorowska, op. cit., s. 30; K. Bedyński, *Zbrodnicza grupa „Krwawego Kazia" w Rawiczu 1945–1947*, „Forum Penitencjarne", nr 2, 2005, s. 18.

[24] Cz. Heda, *Wspomnienia Szarego*, Warszawa 1991, s. 286.

[25] A CZSW, Akta osobowe Jana Mardala.

19 stycznia 1945 r. Jana Mardala skierowano do łódzkiej grupy operacyjnej więziennictwa z zadaniem uruchomienia więzienia w Łodzi (ul. Kopernika). 1 maja 1945 r. został naczelnikiem więzienia karnego w Sieradzu. Pod koniec 1946 r. w opinii o nim napisano: „Dobry organizator, energiczny, stanowczy, odważny. Oddany całą duszą demokracji". We wniosku o przeniesienie go w 1947 r. na stanowisko naczelnika Centralnego Więzienia w Rawiczu stwierdzono: „Wyrobienie polityczne dobre, stosunek do demokracji pozytywny, do nacjonalizmu wrogi, pewny politycznie, odpowiada na stanowisko naczelnika więzienia w Rawiczu". Był w stopniu kapitana.

13 września 1947 r. przejął kierowanie więzieniem w Rawiczu. Więźniowie polityczni natychmiast odczuli nowe, korzystne dla nich postępowanie naczelnika. „Od pierwszego dnia swego urzędowania chodził po pojedynkach pytając więźniów za co byli tam osadzeni, za co skazani i jaki mieli wyrok. Po godzinie jego wizyty kazano zbierać manatki wszystkich pojedynkowiczów, po sześciu, osadzano w większych celach"[26].

Jan Mardal nie okazywał zbytniego zainteresowania pracą działu specjalnego, a więźniów, którzy odmówili współpracy agenturalnej raczej nie karał dyscyplinarnie. Niechętnie odnosił się również do więźniów donosicieli i najczęściej ich demaskował.

Informacje o takiej postawie naczelnika docierały do Departamentu Więziennictwa. Zbiegło to się w czasie z ujawnieniem w więzieniu w Sieradzu przygotowań do ucieczki zbiorowej więźniów oraz powiązań części personelu z Konspiracyjnym Wojskiem Polskim.[27] Uznano, że w pewnym stopniu za dopuszczenie do takich sytuacji odpowiedzialny był ówczesny naczelnik Jan Mardal.

Dyrektor Departamentu Więziennictwa ppłk Stanisław Pizło[28] uznał zatem, że Jan Mardal nie mógł być nadal naczelnikiem więzienia w Rawiczu, ponieważ „jest to obiekt szczególnej wagi ze względu na osadzanie w nim więźniów skazanych za działalność antypaństwową".

Jan Mardal został odwołany z Rawicza 31 stycznia 1948 r. i przeniesiony do Obozu Pracy w Potulicach na stanowisko zastępcy komendanta do spraw ochrony.

---

[26] Cz. Hołub, op. cit., s. 134.

[27] W styczniu 1948 r. aresztowano 17 funkcjonariuszy z więzienia w Sieradzu oraz z Wydziału Więziennictwa WUBP w Łodzi, zarzucając im powiązania z Konspiracyjnym Wojskiem Polskim [w:] Materiały sprawy w aktach osobowych Jana Suwały (A CZSW).

[28] Stanisław Pizło; M. Piotrowski, op. cit., s. 376; ur. 9.VIII.1901 w Woli Zgłobieńskiej, pow. rzeszowski, narodowość polska, urzędnik notarialny. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 r. Osadzony w Siewuralłagu. Od IX.1943 r. w LWP w aparacie politycznym. Od 25.X.1945 r. w MBP. Od 9.XI.1945 r. był wicedyrektorem Departamentu Więziennictwa, a od 7.XI.1946 r. dyrektorem Departamentu Więziennictwa. W III.1951 r. przeszedł na inne stanowiska w centrali MBP.

Demonstrował swe niezadowolenie z tego faktu nie angażując się zbytnio w realizację zadań służbowych. Koncentrował się natomiast na pracy partyjnej wśród personelu oraz w powiecie. Od maja 1950 r. odpowiadał za problematykę uzbrojenia w WUBP w Bydgoszczy, a 15 czerwca 1952 r. objął stanowisko naczelnika więzienia karno-śledczego w Ostrowie Wlkp. 30 kwietnia 1957 r. zwolniony został na emeryturę.

Ludwik Rokicki[29]

Urodzony 24 listopada 1907 r. w Warszawie, w rodzinie inteligenckiej, wykształcenie gimnazjalne, wyznanie rzymsko-katolickie.

Pracę w więziennictwie rozpoczął 15 marca 1945 r. w charakterze strażnika w więzieniu Warszawa-Mokotów. Członek PPR. Od listopada 1945 r. do lutego 1946 r. był słuchaczem Szkoły dla Wyższych Funkcjonariuszy SW, po ukończeniu której został naczelnikiem więzienia karno-śledczego w Sosnowcu-Radosze. 1 lutego 1947 r. objął stanowisko naczelnika więzienia w Raciborzu. Po roku oceniono, że „posiada zdolności kierownicze, w stosunku do podwładnych jest srogi, wymagający, rygorystyczny". W końcu stycznia 1948 r. w uzasadnieniu wniosku o przeniesienie go na stanowisko naczelnika więzienia w Rawiczu napisano: „w celu uzdrowienia stosunków panujących w więzieniu w Rawiczu". 31 stycznia 1948 r. został tam przeniesiony. Był w stopniu kapitana.

Niezwłocznie, jak stwierdzają byli więźniowie polityczni, zakończyła się w Rawiczu „odwilż" związana ze stosunkiem do nich Jana Mardala. Zaczęło się „zaludnianie" cel pojedynczych oraz fizyczne i psychiczne wykańczanie więźniów uznanych za „niepoprawnych bandytów". Ludwik Rokicki osobiście nadzorował przyjęcie przez personel kolejnych grup więźniów na dworcu Rawicz-Wschód. Zwracał się do nich słowami wulgarnymi i takie też słownictwo tolerował u podwładnych. Do więźniów mówił: „faszysta", „bandyta" oraz „będziecie traktowani bez sentymentów"[30].

Wybranych przez siebie więźniów lub też wskazanych przez przełożonych z Departamentu albo funkcjonariuszy pionu śledczego MBP Ludwik Rokicki zlecał traktować ze szczególnymi szykanami, np. Kazimierza Pużaka nakazał przebrać w najgorszą odzież, jaka znajdowała się w więziennym magazynie[31]. Podobnie postępował wobec duchownych.

W rozmowie z więźniami nieustannie „wrzeszczał i ryczał". Zwrócił na to uwagę jego podwładny Stanisław Kołodziejczak, kierownik działu specjalnego,

[29] A CZSW, Akta osobowe Ludwika Rokickiego.
[30] S. Kościelniak, op. cit., s. 219, 220.
[31] Cz. Hołub, op. cit., s. 135.

informując WUBP w Poznaniu, iż „naczelnik Rokicki nigdy nie osiągnie oczekiwanych efektów wtórnych przesłuchań, ponieważ „bierze więźniów krzykiem”[32]. Byli więźniowie wspominają, że podczas wtórnego śledztwa byli na przemian przesłuchiwani, konfrontowani, bici, osadzani w karcerze i ponownie przesłuchiwani itd.[33] Jeżeli więzień po doprowadzeniu do naczelnika nie został ukarany, oznaczało to, że Ludwik Rokicki „był w dobrym humorze”[34].

Metodycznemu fizycznemu i psychicznemu wykańczaniu więźniów służyły cele pojedyncze, zimą nieogrzewane, wielogodzinne „kipisze” – tzn. rewizje osobiste i pomieszczeń połączone ze staniem nago na zimnie, pozbawianie więźniów ciepłej bielizny, odzieży, paczek, korespondencji, widzeń i spacerów. Więźniów podejrzanych o symulację torturowano doprowadzając do samobójstw, a innych do przedwczesnego zgonu. Nagminne było pozbawianie opieki lekarskiej lub celowe opóźnianie takiej pomocy.

Taki sposób postępowania z więźniami wykreował i akceptował naczelnik rawickiego więzienia Ludwik Rokicki. Pomimo tego, jego przełożony szef WUBP w Poznaniu uznał, że naczelnik Rokicki „jakkolwiek jest pracowity i z obowiązków wywiązuje się dobrze, jednak do pewnych spraw podchodzi płytko i bez zgłębienia”. Uznano także, że czasami wobec więźniów politycznych był zbyt liberalny. We wniosku zatem stwierdzono, że „w związku z tym na naczelnika więzienia antypaństwowego niezupełnie odpowiada”.

5 stycznia 1950 r. został odwołany z tego stanowiska. W latach następnych pełnił funkcję komendanta kilku ośrodków pracy więźniów w Warszawie. W 1967 r. został zwolniony ze służby ze stanowiska naczelnika więzienia Warszawa-Białołęka.

Antoni Konkol[35]

Urodzony 29 października 1911 r. w Budziwoju, pow. rzeszowski, w rodzinie chłopskiej, ukończył 4 klasy szkoły powszechnej, z zawodu krawiec.

W 1930 r. związał się z ruchem komunistycznym – KZMP, KPP. Za tę działalność był kilka razy prewencyjnie zatrzymywany w aresztach, a dwa razy został skazany na karę więzienia w zawieszeniu.

W okresie okupacji związany był z radzieckim wywiadem wojskowym.[36] Działał w strukturach PPR i GL na Rzeszowszczyźnie. Od sierpnia 1944 r. orga-

[32] A CZSW, Akta osobowe Stanisława Kołodziejczaka.
[33] Cz. Hołub, op. cit., s. 135.
[34] S. Kościelniak, op. cit., s. 221.
[35] A CZSW, Akta osobowe Antoniego Konkola.
[36] Szerzej P. Kołakowski, *Działalność sowieckich służb specjalnych na ziemiach polskich 1939–1945*, „Przegląd Wschodni”, 2000, t. VI, z. 3, s. 499.

nizował struktury partyjne i administracyjne w powiecie rzeszowskim. W listopadzie tego roku rozpoczął pracę w PUBP w Rzeszowie. W czerwcu 1945 r. patrol egzekucyjny DSZ usiłował dokonać na niego zamachu. Bezpośrednio po tym zdarzeniu skierowany został do warmińsko-mazurskiej grupy operacyjnej MBP z zadaniem zorganizowania i kierowania PUBP w dwóch miejscowościach.

W grudniu 1946 r. został szefem PUBP w Łańcucie, a od lipca 1947 r. objął stanowisko naczelnika więzienia w Przemyślu. Po roku wystawiono mu następującą opinię: „Politycznie jest wyrobiony odpowiednio, do demokracji ludowej i jej rządu ustosunkowany należycie, szczególnie po linii partii, politycznie pewny, oddany dla sprawy ludu. Prace naczelnika opanował, lecz nie jest z niej zadowolony, z agenturą nie pracuje, choć umie i może pracować. Ideowy, odważny, uczciwy, prawdomówny, nałogów żadnych nie posiada". W następnym roku (1949) w opinii służbowej stwierdzono: „Jako naczelnik więzienia w Przemyslu mało zajmował się więzieniem pracując więcej po linii partyjnej poza więzieniem, co ujemnie wpływało na sprawy dyscypliny wśród straży oraz całokształt pracy".

We wniosku o przeniesienie go do więzienia w Rawiczu na stanowisko zastępcy naczelnika do spraw polityczno-wychowawczych dyrektor Departamentu Więziennictwa pisał: „Potrzebny jest tam zastępca z praktyką więzienną i dużym wyrobieniem politycznym. Za tym przemawia także ważność obiektu, jakim jest Rawicz".

W początkach stycznia 1950 r., gdy przewidywano go na stanowisko naczelnika więzienia w Rawiczu, stwierdzono: „Dobrze wyrobiony i zorientowany politycznie. Internacjonalista. Pracę opanował dobrze. Samodzielny, z inicjatywą, pracowity, lecz mało zdyscyplinowany. W stosunku do podwładnych jest wymagający, lecz nie obiektywny".

W przeszłości, gdy był szefem PUBP w Łańcucie, a następnie naczelnikiem więzienia w Przemyślu, w jego charakterystykach podkreślano, że posiadał skłonności dyktatorskie. Wobec podwładnych „był zbyt rygorystyczny, lecz czynił tak w trosce o czystość kadr".

15 marca 1950 r. został naczelnikiem więzienia w Rawiczu. Posiadał stopień porucznika.

Antoni Konkol kontynuował represyjny sposób postępowania z więźniami politycznymi. Już po miesiącu okazał brak elementarnego współczucia, gdyż nie zezwalał na udzielanie pomocy lekarskiej ciężko choremu Kazimierzowi Pużakowi, co doprowadziło do jego zgonu. Podobnie odnosił się do innych więźniów, a szczególnie duchownych.

Kontynuował „tradycję" uwłaczającego „witania" na dworcu kolejowym nowych więźniów, w tym nakładania im na czas przemarszu przez miasto płaszczy

niemieckich[37]. Na terenie więzienia „zjawił się naczelnik i postanowił popisać się przemową do więźniów, mając ich przekonać o słuszności jego poglądów. [...] Naczelnik po krótkim „ideologicznym" wstępie wskazał na mnie: Oto mamy przed sobą groźnego bandytę". Dalszy opis zdarzenia obejmuje wrzask naczelnika oraz jego decyzję „Skuć go i wsadzić do karca bez ubrania na dwa dni"[38].

Wiosną 1950 r. naczelnik Antoni Konkol posegregował więźniów politycznych według przynależności organizacyjnej, osadzając ich na różnych kondygnacjach. Dodatkowy podział oparty był na takich kryteriach, jak: robotnicy, chłopi, inteligencja. Oddzielną grupę stanowili ci, których uznano za „najgorszy niepoprawny element, niepoddający się reedukacji politycznej i światopoglądowej", osadzano w izolatkach i stworzono wobec nich zaostrzony rygor.[39]

Pomimo tego, że Antoni Konkol inspirował i aprobował wszelkie udręczające metody postępowania z więźniami, jego przełożeni od 1951 r. oceniali, że zaniedbywał się w pracy i nie uzupełnił wykształcenia. Krytycznie odnosili się do faktu, iż „zamiast przebywać w więzieniu i zajmować się agenturą celną, naczelnik był aktywny w Komitecie Powiatowym PZPR i agitował w powiecie za zorganizowaniem wiejskich spółdzielni produkcyjnych". 8 lutego 1951 r. dyrektor Departamentu Więziennictwa pisał: „Konkol nie docenia pracy zawodowej, którą zaniedbuje na rzecz partyjnej, mimo, iż kieruje obiektem więziennym, gdzie osadzeni są antypaństwowi przestępcy".

15 sierpnia 1951 r. Antoni Konkol, awansowany w międzyczasie na stopień kapitana, został przeniesiony na stanowisko naczelnika Wydziału Administracyjno-Inspekcyjnego Departamentu Więziennictwa. Później obejmował niższe stanowiska w terenowej strukturze więziennictwa – naczelnik Wydziału Więziennictwa WUBP w Krakowie, kierownik Działu Kadr CW w Rzeszowie, naczelnik więzienia w Przemyślu. 31 maja 1968 r. został zwolniony ze służby.

Stanisław Adamski[40]

Urodzony 1 stycznia 1922 r. w Głowcach, pow. sanocki, w rodzinie chłopskiej, wykształcenie podstawowe, wyznanie rzymsko-katolickie.

21 sierpnia 1944 r. został milicjantem w Komańczy. W grudniu tego roku został skierowany do Szkoły Polityczno-Wychowawczej WP. Tam wstąpił do PPR.

---

[37] A. Heda, *Wspomnienia szarego*, Warszawa 1991, s. 286.
[38] Jw., s. 286.
[39] Cz. Hołub, op. cit., s. 136.
[40] A CZSW, Akta osobowe Stanisława Adamskiego.

Po jej ukończeniu w kwietniu 1945 r. uznano, że nie kwalifikuje się do służby w aparacie politycznym i zaproponowano mu przejście do więziennictwa. 7 kwietnia 1945 r. został strażnikiem w dziale specjalnym w więzieniu Warszawa-Mokotów, później awansował na stanowisko jego kierownika. Jednocześnie odbywał praktykę, by objąć w przyszłości stanowisko naczelnika więzienia. 21 sierpnia 1946 r. został naczelnikiem więzienia w Kłodzku, 1 marca 1948 r. przeniesiono go na stanowisko naczelnika więzienia we Wrocławiu (ul. Kleczkowska). 1 września 1949 r. w trybie dyscyplinarnym objął funkcję naczelnika więzienia w Nowogardzie. Stamtąd, z uwagi na stan zdrowia, 15 sierpnia 1951 r. przeniesiony został na stanowisko naczelnika wiezienia w Rawiczu. Dyrektor Departamentu Więziennictwa uzasadniając tę decyzję podkreślił, że „kpt. Adamski posiada duże doświadczenie w pracy zawodowej. Jego kandydatura jest najbardziej odpowiednia".

Stanisław Adamski kontynuował represyjny sposób postępowania z więźniami, szczególnie politycznymi. Wyrażało się to w bezpośrednim stosunku do więźniów, jak również w akceptacji brutalnego stosunku do nich strażników. Dla naczelnika Adamskiego żołnierz AK to bandyta, a AK to banda[41]. Wymagał, aby więźniowie zapytani o przyczynę uwięzienia odpowiadali, że skazani zostali za przynależność do bandy. Za inną odpowiedź wymierzał karę dyscyplinarną.

Wraz z jego przyjściem do Rawicza nastąpił kolejny bardzo ciężki okres w traktowaniu więźniów. Zlikwidował paczki żywnościowe od rodzin, co spowodowało powszechny głód. W celach dwu-, trzyosobowych osadzano po dziesięciu, czternastu więźniów. Do karcerów kierowano za byle co, a śmiertelność wśród więźniów była coraz większa[42].

Odczuwalne zmiany na korzyść więźniów zaczęły występować od wiosny 1953 r. Złagodniał także naczelnik. Zdarzało się, że odstępował od wymierzenia kary, czego jednak nie respektował kierownik działu specjalnego Leon Utrata, samodzielnie osadzając upatrzonego więźnia w karcerze[43].

W tym samym roku naczelnik Adamski zlikwidował cele izolacyjne i można było zgłosić się do niego nie tylko w związku z raportem karnym, ale także na osobistą rozmowę. „Naczelnik więźnia przyjął, a nawet cierpliwie wysłuchał"[44].

Zmieniała się również treść charakterystyk służbowych Stanisława Adamskiego. Wprawdzie nie stwierdzono u niego niepewności politycznej, ale odnotowano, że występowały okresy braku zainteresowania się pracą agenturalną. Również wobec personelu miał wykazywać niezdecydowanie – raz był rygorystycznym,

[41] S. Dziurzyński, *Mroczne dni*, Warszawa 1993, s. 161.
[42] Cz. Hołub, op. cit., s. 136, 137.
[43] S. Dziurzyński, op. cit., s. 160.
[44] S. Kościelniak, op. cit., s. 242.

zachowującym dystans wobec podwładnych, a innym razem „wychowawczo na nich oddziaływał". Nie zmienił się natomiast jego stosunek do partii oraz zdecydowanie negatywne odniesienie do duchownych i praktyk religijnych.

18 maja 1954 r. został odwołany ze stanowiska, ponieważ od 1944 r. w trakcie okresowych kontroli kadrowych nie ujawnił, że w latach 1942–1944 był żołnierzem AK w Inspektoracie w Sanoku, mimo, iż wiedział, że odpowiednie służby MBP i Departament Więziennictwa zbierały na wszystkich funkcjonariuszy informacje mogące ich skompromitować.

W latach następnych pełnił obowiązki na niższych stanowiskach. 15 maja 1965 r. został zwolniony ze służby, będąc naczelnikiem więzienia w Nowym Sączu.

Jan Wójcik[45]

Urodzony 23 marca 1905 r. w Konopnicy, pow. lubelski, w rodzinie chłopskiej, wykształcenie podstawowe.

W 1928 r. związał się z ruchem komunistycznym. Za tę działalność Sąd Okręgowy w Lublinie w 1930 r. skazał go na karę 4 lat więzienia, którą odbywał w Lublinie, Krasnymstawie, Wronkach i Koronowie. W 1937 r. skazany został na karę 6 lat więzienia, którą odbywał w Lublinie i Rawiczu. Po uwolnieniu dn. 1 września 1939 r. dotarł do Lublina, a po 17 września tego roku pozostał w strefie okupacji radzieckiej. Po 1941 r. pracował w charakterze robotnika w różnych miejscowościach w głębi ZSRR. W 1944 r. został zmobilizowany do LWP, a służbę pełnił w charakterze kierowcy.

W październiku 1944 r. znani sprzed wojny działacze komunistyczni Franciszek Jóźwiak[46] i Roman Romkowski[47] zaproponowali mu pracę w resorcie bezpieczeństwa. Został szefem PUBP w Białej Podlaskiej.

W styczniu 1945 r. przeniesiono go do WUBP w Lublinie, a w maju tego roku przekazano do więziennictwa. Został kierownikiem grupy operacyjnej na Pomorze Gdańskie. Po dotarciu na miejsce zastał więzienie już zorganizowane przez miejscowe WUBP[48], w związku z czym Jan Wójcik objął stanowisko kierownika działu specjalnego. Naczelnikiem gdańskiego więzienia został w dn. 26 lutego

[45] A CZSW, Akta osobowe Jana Wójcika.

[46] Franciszek Jóźwiak, wówczas Komendant Główny Milicji Obywatelskiej.

[47] Roman Romkowski, ówczesny Kierownik Kontrwywiadu Resortu Bezpieczeństwa Publicznego.

[48] Naczelnikami więzienia w Gdańsku przed Janem Wójcikiem byli: Bolesław Romaniak (z AL) – IV-11.V.1945 r., Aleksander Wojtalik – przedwojenny naczelnik 12.V. – 15.IX.1945, Wacław Sośnicki 16.IX – 24.X.1945, Roman Pietruszewski – przedwojenny naczelnik 25.X.1945 – 25.II.1946.

1946 r. Ówczesna ocena jego pracy była następująca: „Bezwzględnie pewny politycznie, słabe opanowanie pracy, wulgarny stosunek do podwładnych, stosował terror wobec nich i więźniów". 1 września 1949 r. został przeniesiony na stanowisko naczelnika więzienia w Lublinie, gdzie nadal odnosił się wulgarnie i terrorystycznie do funkcjonariuszy i więźniów.[49]

Od 1 marca 1950 r. został naczelnikiem Wydziału Więziennictwa WUBP w Lublinie, co spowodowało, że podobnych postaw wymagał od podległych mu naczelników wszystkich więzień w Lubelskiem.

W związku z likwidacją więzienia w Lublinie oraz oznakami liberalizowania postępowania z więźniami politycznymi Jan Wójcik nie był osobą pożądaną do pełnienia dotychczasowej funkcji na tamtym terenie. Przeniesiono go zatem do Rawicza, gdzie z dn. 1 lipca 1954r. objął wakujące stanowisko naczelnika. Posiadał stopień kapitana. Tam również prezentował wobec więźniów i podwładnych lekceważenie, pogardę, a w kontaktach bezpośrednich był wulgarny. Nie był odpowiednim kandydatem na to stanowisko w związku ze zmianami zachodzącymi w polityce penitencjarnej. 30 lipca 1955 r. został odwołany i przeniesiony na wakujące stanowisko inspektora w nowo utworzonym Referacie Badań Naukowych w Wydziale Inspekcyjnym CZW MSW. 22 lutego 1956 r. został zwolniony ze służby.

Tadeusz Skowyra[50]

Urodzony 6 stycznia 1924 r. w Zamościu, w rodzinie robotniczej, wykształcenie podstawowe. W sierpniu 1944 r. został zmobilizowany do LWP, uczestniczył w walkach przeciwko Niemcom. Członek PPR.

3 lutego 1945 r. przekazany został do dyspozycji MBP z podkreśleniem, iż okazuje „silną nienawiść do Niemców". Włączony został do śląskiej grupy operacyjnej więziennictwa. 8 lutego tego roku objął stanowisko komendanta Obozu Pracy w Mysłowicach. 25 października tego roku został naczelnikiem więzienia w Cieszynie, a 1 marca 1948 r. – naczelnikiem więzienia w Strzelcach Opolskich. W jego charakterystyce służbowej napisano wówczas m.in.: „Pracę naczelnika w zupełności opanował, podwładnych utrzymuje w należytej dyscyplinie".

Po roku (w 1949) uznano, iż Skowyra należał do najlepszych naczelników więzień w województwie katowickim – „Politycznie jest na wysokim poziomie.

[49] Z. Makowski, Miejsce *więzienia na Zamku i jego rola w tłumieniu ruchu niepodległościowego (1944–1954)* [w:] A. Gałan, Z. Makowski, *Więźniowie polityczni na Zamku Lubelskim*, Lublin 1996.

[50] A CZSW, Akta osobowe Tadeusza Skowyry.

Z obowiązków wywiązuje się dobrze. [...] Cieszy się autorytetem i szacunkiem pracowników i więźniów". 15 marca 1950 r. w trybie awansowym objął stanowisko naczelnika Wydziału Więziennictwa WUBP w Katowicach. 10 stycznia 1951 r. oceniono, iż „kpt. Tadeusz Skowyra jest ze wszystkich naczelników Wydziału Więziennictwa WUBP jedynym ze stażem służby na stanowisku naczelnika więzienia"[51]. Dwa lata później (1953 r.) nowy szef WUBP w Katowicach wystawił Tadeuszowi Skowyrze opinię negatywną, pisząc: „Politycznie jest słabo wyrobiony, mimo iż realizuje linię partii. Nie opanował całości pracy, jest mało wymagający, nie ma autorytetu". W konsekwencji skierowano go na analogiczne stanowisko do WUBP w Poznaniu.

W związku z likwidacją tego organu 1 sierpnia 1955 r. Tadeusz Skowyra przeniesiony został na stanowisko naczelnika więzienia w Rawiczu. Był w stopniu starszego inspektora[52] (kapitana).

W lipcu 1956 r. do rawickiego więzienia skierowano liczną grupę osób zatrzymanych w Poznaniu, pozostających do dyspozycji organów bezpieczeństwa. Naczelnik Tadeusz Skowyra nie przeciwdziałał okazanej tym więźniom brutalności ze strony części personelu[53].

31 lipca 1957 r. naczelnik Skowyra został zawieszony w czynnościach służbowych, a następnie zwolniony. Powodem była krytyczna ocena jego postępowania podczas służby i poza nią oraz szereg zdarzeń go kompromitujących.

Po roku został przywrócony do służby i zatrudniony w kilku ośrodkach pracy więźniów. 31 stycznia 1974 r. zwolniono go na emeryturę ze stanowiska naczelnika więzienia w Uhercach.

Leon Olszewski vel Utrata[54]

Urodzony 3 kwietnia 1925 r. w Wolsztynie, w rodzinie robotniczej, wykształcenie podstawowe.

1 maja 1945 r. rozpoczął pracę w więziennictwie w charakterze strażnika w Obozie Pracy w Warszawie (ul. Gęsia). Członek PPR. Po roku został przeniesiony do OP w Lesznie-Gronowie. Stamtąd w lipcu 1949 r. awansował na stanowisko starszego referenta sekcji polityczno-wychowawczej w Wydziale Więziennictwa WUBP

[51] Piszący charakterystykę się pomylił. Również naczelnik takiego Wydziału w Bydgoszczy Jan Boguwola był wcześniej naczelnikiem więzienia we Wronkach.

[52] Dekret o Służbie Więziennej z 1954 r. wprowadził nowe nazewnictwo stopni służbowych (Dz. U. nr 34, poz. 144).

[53] H. Ładorski, *Niepokonani Poznań '56*, Poznań 1992, s. 145.

[54] A CZSW, Akta osobowe Leona Olszewskiego.

w Poznaniu. 15 marca 1950 r. przeniesiony został na stanowisko zastępcy kierownika działu specjalnego w więzieniu w Rawiczu. Później kierował tym działem.

Od tego czasu charakteryzowano Utratę (nazwisko Olszewski przyjął na początku lat pięćdziesiątych) podkreślając, iż „Niepewności politycznej nie stwierdzono, linię polityczną KC PZPR uznaje i wprowadza w życie. Posiada umiejętność pracy z agenturą. Z dogmatami wiary zerwał i nie widać by go cokolwiek z nią łączyło".

Natomiast więźniowie polityczni zapamiętali go jako funkcjonariusza niezwykle niebezpiecznego i bardzo brutalnego. „Utrata wśród więźniów znany był jako sadysta"[55].

Czesław Hołub, były więzień polityczny, wspominając tzw. wtórne przesłuchanie prowadzone przez naczelnika Rokickiego i kierownika Utratę pisze: *W tym czasie byłem cztery razy przesłuchiwany i tylko raz obeszło się bez mordobicia*[56].

Na zdecydowaną odmowę więźnia Stanisława Kościelniaka w sprawie współpracy agenturalnej *Utrata zbladł, wstał zza biurka i z wielkim krzykiem wyrzucił mnie na korytarz wrzeszcząc – zgnijesz w więzieniu, już ja się tym zajmę*[57].

W 1953 r. żona jednego z więźniów prosiła Utratę o przekazanie mężowi podręcznika do nauki języka francuskiego. Funkcjonariusz zareagował: „Więc to tak, my tu wychowujemy człowieka, a pani chce dostarczać podręczniki do francuskiego i kształcić szpiega – powiedział podniesionym głosem. [...] Rozwścieczony Utrata otworzył drzwi i wykrzyknął: Oddziałowy, wyprowadzić za bramę"[58].

Leon Utrata nieustannie okazywał więźniom swą niekwestionowaną nad nimi władzę. Gdy w 1951 r. naczelnik Rokicki odstąpił od ukarania więźnia, to Utrata pomimo tego osadził go w karcerze na 56 godzin.[59]

Swą skrajnie brutalną postawę wobec więźniów politycznych Leon Olszewski ujawnił w lipcu 1956 r. w stosunku do grupy zatrzymanych w Poznaniu podczas powstania poznańskiego. Zorganizował ich „przywitanie" w postaci tzw. ścieżki zdrowia oraz systemu udręczania ich w celach[60]. W charakterystykach służbowych Leona Olszewskiego sporządzonych w latach pięćdziesiątych nieustannie akcentowano, że „nienawidzi on wroga klasowego". 15 lipca 1956 r. został zastępcą naczelnika, a 1 sierpnia 1957 r. – naczelnikiem więzienia w Rawiczu. Był w stopniu starszego inspektora. 31 maja 1965 r. zwolniony z SW.

---

[55] H. Nakielski, Relacja Stanisława Skalskiego [w:] *Jako i my odpuszczamy*, Warszawa 1989, s. 167.

[56] Cz. Hołub, op. cit., s. 135.

[57] S. Kościelak, op. cit., s. 237.

[58] A. Tomca, *Miłość silniejsza od nienawiści* [w:] *W złowieszczych* ..., op. cit., s. 95.

[59] S. Dziurzyński, op. cit., s. 160.

[60] H. Ładorski, op. cit., s. 113, 114; E. Makowski, op. cit., s. 228.

NACZELNICY WIĘZIENIA WE WRONKACH

Stefan Adamczewski[61]

Urodzony 25 sierpnia 1899 r. w Pniewach, pow. szamotulski, w rodzinie mieszczańskiej, wykształcenie średnie.

W 1914 r. został zmobilizowany do armii niemieckiej. Od kwietnia 1919 r. do września 1920 r. pracował w charakterze urzędnika Sekcji Centralnej Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu.

1 października 1920 r. rozpoczął pracę w więziennictwie na stanowisku asystenta w więzieniu we Wronkach. Od połowy sierpnia 1921 r. do czerwca 1922 r. był asystentem w więzieniu w Poznaniu, a następnie podinspektorem w więzieniu w Rawiczu. W kwietniu 1928 r., po ukończeniu przeszkolenia zawodowego dla kadry kierowniczej (Centralna Szkoła MS), przeniesiony został na stanowisko podinspektora (naczelnika) w więzieniu w Śremie. Od 20 kwietnia 1935 r. kierował więzieniem w Rybniku.

Jesienią 1939 r. po powrocie z ewakuacji i osiedleniu się w rodzinnych stronach został zatrudniony w niemieckiej firmie budowlanej wykonującej m.in. prace na terenie więzienia we Wronkach.

25 stycznia 1945 r. nowo zorganizowane władze samorządowe Wronek wyznaczyły Stefana Adamczewskiego na naczelnika więzienia. Jeden z pawilonów z osadzonymi Rosjanami pozostawał w dyspozycji NKWD.

W lutym 1945 r. do Wronek dotarł plut. pchor. Henryk Lwowski[62], członek grupy operacyjnej więziennictwa na Wielkopolskę, przewidywany na stanowisko naczelnika więzienia. W zaistniałej sytuacji został pracownikiem organizującym przyszły dział operacyjny (specjalny).

Gdy w marcu 1945 r. kompletowano dokumentację osobową personelu więziennego, ówczesny szef PUBP w Szamotułach napisał: „Ob. Adamczewski Stefan może być przyjęty do służby w Straży Więziennej". Po dwóch miesiącach

[61] A CZSW, Akta osobowe Stefana Adamczewskiego.

[62] Henryk Lwowski, ur. 15.X.1918 r. w Warszawie, narodowość żydowska, wykształcenie podstawowe. W LWP od 8.VIII.1944 r. Od 1.I.1945 r. do 6.II.45 r. był słuchaczem Szkoły Oficerskiej Bezpieczeństwa Publicznego. Plutonowy podchorąży. Od lutego 1945 r. w grupie operacyjnej więziennictwa na Wielkopolskę z zadaniem objęcia stanowiska naczelnika więzienia we Wronkach. Przez krótki okres był na etacie pracownika działu specjalnego, a od 1.VIII.1945 r. został zastępcą naczelnika do spraw polityczno-wychowawczych. 25.X.1945 r. powrócił do działu specjalnego w więzieniu we Wronkach. 14.XI.1945 r. zdezerterował (ACZSW, Akta osobowe).

stanowisko to potwierdził ppor. Leon Koller[63], kierownik Wydziału Więziennictwa i Obozów WUBP w Poznaniu, pisząc: „opinia o naczelniku więzienia we Wronkach Ob. Stefanie Adamczewskim jest dobra i nie zachodzą przeszkody w pełnieniu przez niego dalszej służby". Naczelnik Adamczewski posługiwał się przedwojennym stopniem – podkomisarz SW.

Organizując więzienie oparł się na przedwojennych funkcjonariuszach. Dbał również o warunki materialne rodzin byłych funkcjonariuszy nie tylko z Wronek, zatrudniając wdowy, synów i córki, często w liczbie przekraczającej rzeczywiste potrzeby.

Wobec podwładnych stosował, zgodnie z obowiązującymi przepisami, przedwojenny regulamin, także dyscyplinarny. Wymierzał strażnikom kary za np. nieusprawiedliwioną nieobecność na służbie, nielegalne kontaktowanie się z więźniami (pospolitymi), pobicia więźnia, ale również za nieregulaminowe zachowanie wobec przełożonych. Stanowczo reagował na naruszanie postanowień regulaminu przez funkcjonariuszy nowego działu – specjalnego.

Stefan Adamczewski zróżnicował stosunek do więźniów. Wobec pospolitych i zbrodniarzy wojennych był surowy, regulaminowy, natomiast więźniów politycznych traktował bardziej liberalnie[64]. Godził się np., udając, że o tym nie wie, aby strażnicy pomagali tym więźniom i utrzymywali kontakt z ich rodzinami. Zezwalał na ponadnormatywne zatrudnianie więźniów ze środowiska AK w kancelariach oraz podczas prac poza terenem więzienia, dopuszczając możliwość ich ucieczki.

Nazwisko Stefana Adamczewskiego nie występuje we wspomnieniach więźniów politycznych, natomiast potwierdzane są korzystne dla nich i ich rodzin postawy niektórych strażników w okresie, gdy był naczelnikiem.

Od lipca 1945 r. pracownicy działu specjalnego zbierali na naczelnika materiały kompromitujące, w wyniku czego na początku września tego roku sformułowano pod jego adresem następujące zarzuty:

– „jako przedwojenny naczelnik znany był ze znęcania się nad więźniami politycznymi[65],
– pracując w czasie okupacji w niemieckiej firmie na terenie więzienia, odnosił się sadystycznie do więźniów Polaków, a zwłaszcza pochodzenia robotniczo-chłopskiego,

[63] Leon Koller – ur. 9.IV.1902 r. we Lwowie, narodowość żydowska. W I.1945 r. był w grupie operacyjnej MBP do zorganizowania w WUBP w Poznaniu Wydziału Więziennictwa i Obozów. Podporucznik. Zwolniony ze służby 30.IV.1946 r.

[64] Relacja byłego strażnika Jana Jarysza z dn. 2.IX.1993 r. oraz Zygmunta Zakrzewskiego, syna byłego strażnika z dn. 7.V.1995 r. (obie w posiadaniu autora).

[65] Zarzut taki, bez konkretyzacji, stawiano od lipca 1945 r. wszystkim naczelnikom z przedwojennym stażem.

– jako naczelnik więzienia o charakterze politycznym jest zbyt liberalny, sabotuje zarządzenia odnoszące się do zaostrzonego postępowania z więźniami politycznymi. Sprzyja więźniom z Armii Krajowej („W stosownej chwili wypuszczę z więzienia wszystkich AK-owców" – z relacji agenta),
– współdziała z innymi funkcjonariuszami z przedwojennym stażem, zwłaszcza w sprawie udzielania pomocy więźniom politycznym,
– szykanuje funkcjonariuszy nowych, pochodzenia robotniczo-chłopskiego, pogardliwie odnosi się do działań polityczno-wychowawczych i pracy agenturalnej,
– przyjmuje łapówki i toleruje nadużycia"[66].

Po tak „syntetycznej" charakterystyce Stefan Adamczewski uznany został za „element niepewny politycznie", a nawet wrogi, wobec czego nie nadawał się do służby w organach bezpieczeństwa publicznego. 7 września 1945 r. został zwolniony.

Jan Gol[67]

Urodzony 15 lipca 1915 r. w Sosnówce, pow. lubartowski, w rodzinie chłopskiej, wykształcenie podstawowe.

Od połowy lat trzydziestych XX w. związał się z ruchem komunistycznym (KZMP, KPP), będąc łącznikiem starszego brata – aktywisty partyjnego. We wrześniu 1939 r. walczył m.in. w bitwie nad Bzurą. W okresie okupacji przebywał w gospodarstwie rodzinnym. Początkowo związał się z oddziałem partyzanckim BCh, a od 1944 r. z AL. Od połowy października 1944 r. do stycznia 1945 r. pracował w WRN w Lublinie. Następnie pod wpływem brata, funkcjonariusza MBP, wstąpił do więziennictwa. Skierowany został do grupy operacyjnej na Pomorze i wyznaczony na stanowisko naczelnika więzienia w Bydgoszczy. Pracę rozpoczął 10 lutego 1945 r. 7 września tego roku został przeniesiony na stanowisko naczelnika więzienia we Wronkach. Był w stopniu podporucznika.

26 października 1945 r. w jego charakterystyce napisano: „Jan Gol na stanowisku naczelnika więzienia we Wronkach pracuje dobrze". Również dwie następne opinie z 1946 r. były dla niego pozytywne. Pierwsza stwierdza: „Naczelnik Centralnego Więzienia we Wronkach jest politycznie bardzo pewny, bardzo surowy, lecz sprawiedliwy. W pracy jest niezmiernie dokładny, wykazuje dużą inicjatywę

[66] Wobec funkcjonariuszy z przedwojennym stażem zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych z reguły formułowano zarzut antykomunizmu, sprzyjania hitlerowcom, powiązania z podziemiem niepodległościowym oraz niemal zawsze dodawano zarzuty natury kryminalnej, czasami także obyczajowej.

[67] A CZSW, Akta osobowe Jana Goli.

i przedsiębiorczość". W drugiej napisano: „Nadaje się na kierownicze stanowisko. Jest odporny na wpływy postronne, w służbie rygorystyczny. Jako naczelnik więzienia stoi na wysokości swego zadania, jest pracownikiem bardzo dobrym".

Jego rygorystyczny stosunek do personelu wyrażał się m.in. w tropieniu przejawów nielegalnego kontaktowania się strażników z więźniami politycznymi i ich rodzinami. Jan Gol wiosną 1946 r. wszczął w związku z takimi zdarzeniami kilka spraw śledczych. Zwolnił dyscyplinarnie strażniczkę Krawczykównę, a innego strażnika ukarał aresztem dyscyplinarnym[68]. Zasłużonego w udzielaniu pomocy więźniom politycznym strażnika Ignacego Gielniaka wydalił dyscyplinarnie ze służby, uzasadniając decyzję, że ten: „usiłował podważyć autorytet Naczelnika więzienia i nie wykonywał rozkazów"[69]. Trzech kolejnych strażników skierował do aresztu WUBP w Poznaniu w charakterze podejrzanych.[70]

We wspomnieniach byłych więźniów politycznych nie pojawia się nazwisko Jana Goli, jednak to on według relacji byłych strażników i więźniów wprowadził restrykcyjne zarządzenia Departamentu Więziennictwa w sprawie bardziej brutalnego traktowania więźniów politycznych oraz terroryzowania pomagających im strażników. Pomimo tego w ocenach przełożonych nie zyskał uznania, bowiem 15 czerwca 1946 r. został odwołany i przeniesiony na stanowisko naczelnika więzienia w Nowogardzie. 25 kwietnia 1949 r. został naczelnikiem Centralnego Więzienia nr 1 we Wrocławiu[71].

Od grudnia 1949 r. Wydział do Spraw Funkcjonariuszy MBP kompletował przeciwko niemu materiały mające go skompromitować, a dotyczące jego osoby, żony i rodziny małżonki.

Zmarł 5 października 1951 r. na skutek ran odniesionych podczas zajęć strzeleckich.

Jan Bartczak[72]

Urodzony 29 listopada 1910 w Ozorkowie, w rodzinie robotniczej, wykształcenie podstawowe.

W 1930 r. związał się z ruchem komunistycznym (KZMP, KPP). Agitację komunistyczną prowadził m.in. w czasie odbywania zasadniczej służby wojskowej w Kutnie. Wielokrotnie prewencyjnie zatrzymywała go policja, osadzając na

[68] *Powrót do Wronek*, Wronki 1995, s. 46.
[69] Jw., s. 47.
[70] Jw., s. 42.
[71] Przy ulicy Kleczkowskiej.
[72] A CZSW, Akta osobowe Jana Bartczaka.

kilka dni w aresztach. Od 1936 r. był etatowym funkcjonariuszem partyjnym „na odcinku chłopskim", a także kandydatem na wyjazd do brygad międzynarodowych w Hiszpanii.

Po 17 września 1939 r. znalazł się na terenie okupacji radzieckiej, a następnie pracował jako robotnik w różnych odległych rejonach tego kraju. W maju 1944 r. dotarł do I Armii LWP, a pod koniec tamtego roku dostał skierowanie na przeszkolenie w szkole NKWD w Kujbyszewie. Po jej ukończeniu w maju 1945 r. przyjęty został do więziennictwa w charakterze starszego referenta Wydziału Personalnego Departamentu Więziennictwa. Od września 1945 r. dodatkowo był odpowiedzialny m.in. za zabezpieczenie niektórych większych transportów więźniów kierowanych z Warszawy do Rawicza[73].

1 maja 1946 r. Jan Bartczak awansował na stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału Inspekcyjnego Departamentu Więziennictwa i Obozów, a 15 czerwca tego roku przeniesiony został na stanowisko naczelnika więzienia we Wronkach. W uzasadnieniu wniosku awansowego napisano: „Jan Bartczak posiada odpowiednie przygotowanie i nadaje się na to stanowisko". Posiadał stopień porucznika.

Niezwłocznie po objęciu stanowiska zaakceptował działania represyjne wymierzone w strażników udzielających pomocy więźniom politycznym, aresztując, a następnie wydalając ze służby m.in. strażnika Mariana Baturę.[74]

Jan Bartczak wymagał od podległego mu personelu, a zwłaszcza funkcjonariuszy działu specjalnego, zwiększenia stopnia represyjności wobec więźniów politycznych. Umocnił on również rolę więźniów agentów celnych oraz tzw. porządkowych współpracujących z oddziałowymi w znęcaniu się nad wskazanymi więźniami politycznymi. Akceptował także brutalne postępowanie z więźniami Jana Boguwoli – swego zastępcy do spraw polityczno-wychowawczych.

Naczelnik Bartczak raczej nie wstępował w bezpośrednie relacje z więźniami, poprzestając na tym, iż te zadania realizowali w jego imieniu podwładni z działu administracyjnego, specjalnego oraz polityczno-wychowawczego. Dlatego jego nazwiska nie ma we wspomnieniach więźniów.

Z końcem 1946 r. został odwołany, a z dniem 1 stycznia 1947 r. objął stanowisko naczelnika Wydziału Inspekcyjnego Departamentu Więziennictwa. 1 lipca 1947 r. awansował na stanowisko zastępcy dyrektora tego departamentu.

31 grudnia 1954 r. został dyrektorem Zarządu Przedsiębiorstw Produkcyjnych MSW, 1 kwietnia 1955 r. – zastępcą Dyrektora Centralnego Zarządu

[73] Delegowanie wyższych funkcjonariuszy Departamentu Więziennictwa do zabezpieczenia większych transportów kolejowych więźniów politycznych wynikało z „doświadczenia" w związku z rozbiciem takiego transportu przez oddział DSZ pod Dęblinem 28.VII.1945 r.

[74] *Powrót do Wronek*, op. cit., s. 34.

Więziennictwa MSW, a 6 września 1957 r. – dyrektorem CZWMS. 15 lutego 1965 r. zwolniony został na emeryturę.

Jan Boguwola[75]

Urodzony 20 kwietnia 1904 r., wykształcenie podstawowe, szewc, narodowość ukraińska, bezwyznaniowiec.

W latach 1926–1927 odbywał zasadniczą służbę wojskową w Lublinie. W tym okresie związał się z ruchem komunistycznym. Sąd Apelacyjny w Lublinie w 1931 r. za działalność komunistyczną skazał go na karę 6 lat ciężkiego więzienia, którą odbywał m.in. we Wronkach.

Jesienią 1944 r. podjął pracę w resorcie bezpieczeństwa w Lublinie. 25 marca 1946 r. skierowano go do więziennictwa na stanowisko zastępcy naczelnika do spraw polityczno-wychowawczych więzienia we Wronkach. Był w stopniu podporucznika.

Jedną z pierwszych jego decyzji był zakaz wstępu na teren więzienia kapelana ks. Piotra Stróżyńskiego[76]. Wstrzymał również udział orkiestry więziennej (funkcjonariuszy SW) w uroczystościach religijnych (msze św., procesje). W ocenie byłych więźniów politycznych oraz strażników Jan Boguwola to „krępy, szpakowaty sadysta"[77], nieustannie przypominający, iż w latach przedwojennych w tym więzieniu odbywał karę za komunizm.

2 października 1946 r. podczas zebrania partyjnego PPR zarzucił strażnikom, że niewłaściwie wykonują swoje obowiązki wobec więźniów politycznych. Po roku powrócił do tego problemu wymagając zarazem, aby każdy funkcjonariusz określił się jednoznacznie pod względem politycznym[78]. Wobec opornych do składania oświadczeń oraz tych, którzy nie zgadzali się z nim, występował skutecznie z wnioskami o wydalenie ze służby.[79]

W początkach listopada 1946 r., towarzysząc wizytującemu więzienie dyrektorowi Departamentu Więziennictwa D. J. Łańcutowi, pragnął mu pokazać celę,

---

[75] A CZSW, Akta osobowe Jana Boguwoli.
Jan Wójcik, naczelnik więzienia w Rawiczu (1954–1955), w życiorysie napisał, że przed 1939 r. w więzieniu we Wronkach Boguwola posługiwał się imieniem Iwan i tak też zwracano się do niego.

[76] Ks. Piotr Stróżyński został mianowany kapelanem więzienia we Wronkach decyzją dyrektora Departamentu Więziennictwa i Obozów z 20.IV.1946 r.

[77] H. Maśnicki, *A dziadek tego nie dożył* [w:] *W złowieszczych …*, op. cit., s. 50.

[78] A IPN Oddział w Poznaniu, Protokoły zebrań Koła PPR przy więzieniu we Wronkach.

[79] A CZSW; Akta osobowe Franciszka Koniecznego, wniosek z 2.I.1947 r. w sprawie jego wydalenia ze służby.

w której był osadzony w latach trzydziestych. Wówczas uznał, iż rozmawiając z dyrektorem więźniarki polityczne „okazały hardość", w związku z czym niezwłocznie oznajmił im, że „zmieni im ich ton". Więźniarki wspominają „Wziął nas do karca i tam nas stłukł"[80].

Akceptował nie tylko bicie więźniów, ale także brutalny, wprost zbrodniczy sposób przyjmowania grup więźniów – ich przedłużające się oczekiwanie na otwarcie bram na kolanach, bieg w szpalerze bijących strażników, bieg nago do cel itp.

Gdy z dniem 1 stycznia 1947 r. został naczelnikiem więzienia we Wronkach zintensyfikował terror fizyczny i psychiczny. Bezwzględnie, codziennie, z byle powodu i bez niego orzekał osadzanie więźniów w karcerach i tam znęcanie się nad nimi przez strażników oraz wybranych, współpracujących z nimi więźniów kryminalnych i przestępców wojennych.

Wobec więźniów politycznych był nie tylko ustosunkowany negatywnie, ale wręcz zbrodniczo. Niejednokrotnie, w poczuciu własnej siły i możliwości, oświadczał im: „Czy wiecie, że mogę was tym nożem rozbebeszyć [...]Gdyby nawet Amerykanie tu przyszli i byli z drugiej strony Warty, to ja i tak kazałbym was wystrzelać [...] Powinienem was zgnoić"[81].

Były więzień, Józef Hasiński pisze o spotkaniu z naczelnikiem Janem Boguwolą w związku z prośbą o korzystanie z biblioteki. „Gdy wreszcie stanąłem przed surowym obliczem naczelnika otrzymałem następującą, zaskakującą odpowiedź: Przychylam się do waszej prośby pod warunkiem współpracy z administracją więzienną polegającej na przekazywaniu informacji z rozmów prowadzonych przez współwięźniów w celach. Stanowczo odmówiłem. Wobec czego wezwany strażnik otrzymał polecenie zaprowadzenia mnie na 48 godzin do karceru za brak szacunku i posłuszeństwa wobec przełożonego"[82].

W 1947 r. „naczelnik Boguwola, gorliwy pachołek MBP, aby zasłużyć sobie na awans wyselekcjonował spośród więźniów politycznych grupę inteligentów (około 170 osób) i osadził ich w jednym z bloków na trzecim piętrze na zaostrzonym rygorze regulaminowym. Podobno decyzję uzasadnił tym, że z inteligentów odbywających kary we Wronkach ojczyzna nie będzie miała w przyszłości żadnego pożytku, gdyż jest to element wywrotowy i zdegenerowany. Do tej grupy zaliczono również moją osobę"[83].

Wśród tak represjonowanych byli również duchowni, m.in. Janusz Franciszek (o. Rufin). Wspomina on, że w celi izolacyjnej pozbawiony był wszystkiego,

[80] *Powrót do Wronek...*, op. cit., s. 115.
[81] H. Maśnicki, op. cit., s. 50, 51.
[82] J. Hasiński, *Ojciec – szkoła – harcerstwo* [w:] *Złowieszczych murach ...*, op. cit., s. 115.
[83] Jw., s. 117.

także pomocy lekarskiej. W okresie zimowym okno musiało być otwarte, a w nocy głowa więźnia powinna znajdować się pod otworem okiennym. Śnieg padał na leżącego. W nocy często zabierany był do karca, nago, gdzie go znieważano, wyszydzano i bito.[84]

Naczelnik Boguwola do znęcania się nad więźniami wykorzystywał różne sytuacje, także doniesienie więźniów – agentów celnych. W lutym 1947 r. Piotr Kosobudzki rozmawiał w celi o wynikach wyborów do Sejmu z 19 stycznia tego roku. Relacja z rozmowy dotarła do naczelnika, który, „mimo, iż się wypierałem słów o sfałszowaniu wyborów, powiedział: „tamtemu wierzę lepiej", przywołał oddziałowego i zakończył krótko: – Zabrać go i zamknąć na 48 godzin do karca"[85].

Syn zamęczonego we Wronkach więźnia, gdy naczelnikiem był Boguwola, pisze: „Czyich rozkazów słuchał naczelnik Boguwola znęcając się nad żołnierzami Rzeczypospolitej, jej najofiarniejszymi synami [...] Hańbą na zawsze okrył swoje nazwisko"[86].

7 czerwca 1948 r. Jan Boguwola został odwołany i przeniesiony na stanowisko naczelnika Wydziału Więziennictwa WUBP w Bydgoszczy. Z Wronek odszedł w stopniu porucznika. W lutym 1951 r. przeniesiono go na stanowisko naczelnika Wydziału Ośrodków Pracy Więźniów w Centralnym Dziale Pracy Więźniów Departamentu Więziennictwa. 5 stycznia 1952 r. zwolnił się z pracy w więziennictwie.

Tadeusz Grzegorzewski[87]

Urodzony 7 kwietnia 1912 r. w Dobrzelinie, pow. kutnowski, w rodzinie robotniczej, wykształcenie podstawowe.

W 1930 r. związał się z ruchem komunistycznym. Był sekretarzem KD KZMP w Żychlinie, a później aktywistą KPP. Kilka razy był prewencyjnie zatrzymywany i osadzony w więzieniu w Kutnie. W 1933 r. Sąd Okręgowy w Łodzi za działalność komunistyczną skazał go na karę 3 lat więzienia, którą odbywał w więzieniu w Łęczycy. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany i walczył przeciwko Niemcom, m.in. nad Bzurą i w obronie Warszawy.

Od jesieni 1939 r. przebywał na terenie okupacji radzieckiej, a następnie w głębi ZSRR, gdzie pracował jako robotnik. W maju 1943 r. wstąpił do I Dywizji LWP, brał udział w bitwie pod Lenino. W 1944 r. ukończył szkołę Oficerów Poli-

[84] J. Myszor, *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1983*, Warszawa 2003, t. I, s. 98.
[85] P. Kosobudzki, *Przez druty, kraty i kajdany*, Wrocław 1997, s. 255.
[86] *Powrót do Wronek*, op. cit., s. 198.
[87] A CZSW, Akta osobowe Tadeusza Grzegorzewskiego.

tyczno-Wychowawczych. Zdemobilizowany w marcu 1946 r. został przekazany do dyspozycji więziennictwa.

Od 1 grudnia 1946 r. był zastępcą naczelnika do spraw polityczno-wychowawczych w więzieniu w Rawiczu. Po roku oceniono, że „Grzegorzewski jest zdolnym zastępcą naczelnika. Posiada wyrobienie polityczne i dobrą orientację. Stosunek do demokracji dobry, do nacjonalizmu stosunek wrogi. Jest pewny politycznie".

21 grudnia 1947 r. został przeniesiony na wakujące stanowisko zastępcy naczelnika w więzieniu we Wronkach, ponieważ więzienie to „będące najpoważniejszym obiektem politycznym od dłuższego czasu pozostaje bez zastępcy do spraw politycznych[88]. Grzegorzewski jest najodpowiedniejszym ze wszystkich kandydatów będących w dyspozycji Wydziału Polityczno-Wychowawczego".

W czerwcu 1948 r. Tadeusz Grzegorzewski został naczelnikiem tego więzienia. Był w stopniu porucznika.

W stosunku do więźniów politycznych akceptował metodę represyjnego i terrorystycznego postępowania. Sam bezpośrednio nie angażował się w relacje z więźniami, dlatego jego nazwisko nie występuje we wspomnieniach byłych więźniów.

Charakterystyczna jest jego bierność na zebraniach partyjnych koła PPR przy więzieniu. Nie reagował, gdy krytycznie oceniano zachowanie się poszczególnych strażników na służbie i poza więzieniem. Natomiast stawał się aktywnym, gdy rozważano problem czystki w szeregach organizacji partyjnej, „ponieważ część funkcjonariuszy sieje ferment – stwierdził – oraz hamuje zaostrzającą się walkę klasową"[89].

Pod koniec 1948 r. Komisja Opiniująca MBP stwierdziła, że wprawdzie nie ma wobec niego żadnych zastrzeżeń politycznych i moralnych, jednak w pracy zawodowej był raczej słaby i dlatego nie powinien pozostawać na zajmowanym stanowisku.

W styczniu 1949 r. we wniosku w sprawie jego odwołania szef WUBP w Poznaniu sformułował następującą opinię: „Więzienie we Wronkach jest dużym obiektem i dlatego naczelnik powinien mieć wszystkie dodatnie cechy. Porucznik Grzegorzewski nie opanował całokształtu pracy naczelnika z powodu choroby – depresji psychicznej".

1 marca 1949 r. został odwołany i przeniesiony na stanowisko starszego referenta w Wydziale Polityczno-Wychowawczym Departamentu Więziennictwa. Zmarł 2 maja 1950 r.

---

[88] Od stycznia 1947 r., tj. od chwili, gdy Jan Boguwola został naczelnikiem więzienia we Wronkach, stanowisko zastępcy nie było obsadzone.

[89] A IPN Oddział w Poznaniu, Protokoły …, op. cit.

Ignacy Jakubowski[90]

Urodzony 28 stycznia 1907 r. w Bodzechowie, woj. kieleckie, w rodzinie chłopskiej, wykształcenie – 4 klasy szkoły powszechnej.

W 1928 r. związał się z ruchem komunistycznym (KZMP, KPP). Działał na terenie Ostrowca Świętokrzyskiego. Za tę działalność w lipcu 1931 r. został skazany na karę 3 lat więzienia, którą odbywał w więzieniach w Radomiu, Sandomierzu i Kielcach. W każdym z tych zakładów był aktywnym uczestnikiem „komun", występując przeciwko administracji więziennej.[91]

We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany i walczył przeciwko Niemcom. W październiku 1939 r. dotarł do Lwowa i tam do połowy 1940 r. pracował w charakterze dozorcy NKWD w więzieniu przy ul. Kazimierzowskiej (Brygidki). Po latach oceniano, iż zyskał wówczas „dużą znajomość pracy w dziedzinie więziennictwa". Następnie w Kazachstanie pracował jako robotnik. W maju 1943 r. wstąpił do I Dywizji LWP. W roku następnym ukończył Szkołę Oficerów Polityczno-Wychowawczych. W 1946 r. we Wrocławiu organizował Komendę Okręgową Straży Ochrony Kolei. Po zdemobilizowaniu w 1947 r. został przeznaczony do więziennictwa. Był w stopniu kapitana. 3 października 1947 r. został zastępcą naczelnika do spraw polityczno-wychowawczych w więzieniu we Wrocławiu. Następnie odbył przeszkolenie zawodowe w Centrum Wyszkolenia MBP – Kurs Więziennictwa w Legionowie. Po jego ukończeniu 1 maja 1948 r. objął stanowisko naczelnika więzienia w Zielonej Górze, a po dwóch miesiącach tego roku. został naczelnikiem więzienia w Poznaniu.

1 marca 1949 r. przeniesiono go na stanowisko naczelnika więzienia we Wronkach. Był najodpowiedniejszym kandydatem: „jest zdolny i nadzwyczaj pracowity, wymagający lecz sprawiedliwy. Więzienie we Wronkach jest dużym obiektem, gdzie naczelnik więzienia powinien posiadać wszystkie dodatnie cechy" – sformułowano we wniosku personalnym.

Od początku zaakceptował wszystkie dotychczasowe formy udręczania więźniów politycznych. Wszystkie transporty nowych więźniów witane były podobnie: „szliśmy czwórkami, karnie jak w wojsku i wkrótce znaleźliśmy się pod bramą więzienną. I wtedy padła komenda: Na kolana! Padnij! Rzuciliśmy się wszyscy na ziemię, na mokry, topniejący śnieg [...], na nasze głowy sypał się grad ohydnych, wulgarnych słów. Szmaty! Bandyci! Zdrajcy! Klęczeć grzecznie, bo nie zasłużyliście na to wspaniałe mieszkanie. Dopiero tutaj macie szansę stać się obywatelami tego kraju".

---

[90] A CZSW, Akta osobowe Ignacego Jakubowskiego.

[91] K. Urbański, *System penitencjarny II Rzeczpospolitej a więźniowie polityczni*, Kielce 1997, s. 127, 161, 163.

Następnie nowo przybyłych pognano do więzienia, uderzając ich pasami, polecono rozebrać się do naga i wśród wrzasków wepchnięto do cel. „Niegdyś, w niesłusznych czasach sanacji były to pojedynki, obecnie wepchnięto nas po pięciu, po sześciu ludzi”[92].

Naczelnik Jakubowski nieraz osobiście nadzorował przyjęcie do więzienia transportów skazanych. „Było to zbrodnicze powitanie, a major Jakubowski to prawdziwy kat ochrzczony tym mianem za wykańczanie we Wronkach tysięcy więźniów w latach 1949–1953”[93]. Naczelnik zwracając się do więźniów mówił: „Wy tu nie przyjechaliście do sanatorium. Jesteście tu po to, żeby was zgnoić”[94].

Do tego celu służyły szczególnie małe pomieszczenia oraz pojedynki, w których umieszczano więźniów przeznaczonych na „gnojenie”. Więźniów rozbierano do naga, sadzano na posadzce, jeden za drugim w kroku, nieruchomo w wodzie, którą ich zlewano co jakiś czas. To „gnojenie” kończyło się najczęściej paraliżem, zapaleniem płuc, gruźlicą, chorobą srca, nerek lub innymi chorobami, przeważnie nerwowymi”[95].

Ignacy Jakubowski, zwracając się do więźniów, zawsze używał pojęcia „bandyta”. Podczas raportu karnego kilku więźniów pytał o ich zawody. „Podawali: nauczyciel, student, rolnik itp. Każdy otrzymywał 48 godzin karceru. Po czym następowało wyjaśnienie: Czy wiecie za co otrzymaliście karę? Za wprowadzenie mnie w błąd! Za kłamstwo! Jesteście bandytami! Gdy pytam was o zawód, macie odpowiedzieć Bandyta!”[96].

Ze szczególną nienawiścią naczelnik Jakubowski odnosił się do więźniów-księży oraz więźniów praktykujących religijnie. W 1951 r. w opinii do prośby ks. Bolesława Stefańskiego o przerwę w karze, ciężko chorego psychicznie, inwalidy (bez nogi), zajął stanowisko negatywne, uzasadniając, iż „więzień jest hardy i zarozumiały, jest wrogiem Polski Ludowej”[97].

W świadomości wielu byłych więźniów pozostało wspomnienie Bożego Narodzenia 1950 r., gdy za wiedzą naczelnika nie tylko pozbawiono ich paczek od rodzin, ale także, bez najmniejszego powodu umieszczano w karcerach, gdzie zostali w okrutny sposób pobici. Około 40 więźniów odniosło wówczas poważne obrażenia.[98] Był to przejaw antyreligijnego zwyrodnienia niektórych funkcjonariuszy inspirowanych przez naczelnika.

---

[92] Z. Węglewski, *Relacja* [w:] D. Suchorowska, op. cit., s. 21–23.
[93] P. Woźniak, *Zapluty karzeł reakcji*, Warszawa 1990, s. 57.
[94] *Powrót do Wronek*, op. cit., s. 123.
[95] P. Woźniak, op. cit., s. 66.
[96] J. Sznajder, *Dla ciebie więzy…* [w:] *W złowieszczych …*, op. cit., s. 124.
[97] J. Myszor, op. cit., t. II, s. 276.
[98] P. Woźniak, op. cit., s. 66.

Ignacy Jakubowski, dokonując przeglądu cel, „jak zwykle po swojemu zrobił kilka awantur z wyzywaniem od bandytów itp. oraz porwał na kawałeczki moją książeczkę do modlitwy. Na szczęście nie osadził mnie w karcerze”[99].

W opinii z 1950 r. sporządzonej prze szefa WUBP w Poznaniu stwierdzono: Naczelnik Jakubowski „Politycznie jest pewny. Więź z partią utrzymuje. Realizuje linię polityczną KC. Pracę zawodową opanował nie całkowicie, nie zna dokładnie zagadnień i potrzeb jednostki [...] W pracy zachowuje się dobrze, lecz ma przejawy dyktatorskie. Nie ma perspektywy wzrostu”. Z opinią o dyktatorskiej postawie Jakubowskiego nie zgodził się ówczesny dyrektor Departamentu Więziennictwa płk Stanisław Pizło, uznając, iż jest przeciwnie – Jakubowski „jest zbyt liberalny wobec podwładnych”.

W okresie zimy 1950/1951 terror w więzieniu wzmógł się jeszcze bardziej. Naczelnikowi wystarczał byle pretekst, a nawet własny kaprys, aby skierować więźnia do karceru. Jan Ormowski, więzień ciężko chory, czasami krzyczał w czasie snu. Za zakłócanie ciszy nocnej, a krzyk mógł spowodować reakcję innych więźniów – został niezwłocznie „zabrany do karca i przetrzymywany tam nago przez 24 godziny przy otwartym oknie, na mrozie dochodzącym do 20^0 poniżej zera. Drugie 24 godziny wyznaczył mu naczelnik Jakubowski za to samo. Razem 48 godzin w „zamrażarce”. Do celi nie powrócił”[100].

W kolejnej opinii z lutego 1951 r. stwierdzono: „Ignacy Jakubowski na powierzonym stanowisku wywiązuje się dobrze. Ogrom spraw służbowych, jaki się spotyka w Centralnej Jednostce, jest wykonywany terminowo i należycie. Major Jakubowski z całą świadomością docenia walkę z wrogiem klasowym, przez co systematycznie zaostrza czujność rewolucyjną”.

Inną ocenę za ten okres wystawiają naczelnikowi byli więźniowie. W połowie 1951 r. „naczelnik więzienia, kat Jakubowski, szalał. Codziennie dziesiątki więźniów stawały do karnego raportu. Latem tego roku ponad 500 więźniów zostało odizolowanych w celach karnych – bunkrach, na całe miesiące. Skazani zostali na głód, robactwo i brak powietrza”[101].

W opiniach byłych więźniów politycznych z Wronek Ignacy Jakubowski należał do najbardziej niebezpiecznych i brutalnych naczelników.[102]

Również wśród części strażników cieszył się negatywną opinią za brutalność i ich poniżanie. W 1949 r. osadził w celi kilku strażników, m.in. Jana Jarysza i Kazimierza Bilona, zarzucając im współdziałanie z więźniami w celu ich uwolnienia.

---

[099] J. Liszcz, *Ponury obraz stalinizmu* [w:] *W złowieszczych…*, op. cit., s. 66.
[100] P. Woźniak, op. cit., s. 68.
[101] Jw., s. 73, 77.
[102] T. Kostewicz, op. cit., s. 71.

Zwolnił ich z cel po czterech dniach, a następnie doprowadził do zwolnienia z pracy. Obaj byli ofiarami donosicielskiej atmosfery wytworzonej przez naczelnika i pracowników działu specjalnego.[103]

1 czerwca 1951 r. Ignacy Jakubowski został odwołany i przeniesiony na stanowisko naczelnika Wydziału Więziennictwa WUBP w Bydgoszczy. Ponieważ tam nie podołał obowiązkom, w połowie lipca 1954 r. przeniesiony został na analogiczne stanowisko w Kielcach – o mniejszym zakresie zadań. W wyniku reorganizacji więziennictwa 1 sierpnia 1955 r. został naczelnikiem CW w Kielcach, a po roku obniżono mu stanowisko do zastępcy naczelnika tego więzienia. 31 października 1960 r. został zwolniony na emeryturę.

Józef Troszczyński[104]

Urodzony 6 czerwca 1912 r. w Łodzi, w rodzinie robotniczej, narodowość żydowska, wykształcenie podstawowe. W początkach lat trzydziestych związał się z ruchem komunistycznym. W 1932 r. skazany został za tę działalność na karę 3 lat więzienia, którą odbywał w więzieniach w Łodzi i Łęczycy.

Od jesieni 1939 r. przebywał na terenie okupacji radzieckiej, a potem w różnych miejscowościach ZSRR. W 1943 r. został wcielony do I Dywizji LWP. Ukończył Oficerską Szkołę Samochodową. Zdemobilizowany w 1947 r. przekazany został do pracy w aparacie partyjnym PPR – PZPR.

W maju 1949 r. przeniesiono go do więziennictwa na stanowisko starszego referenta w Wydziale Polityczno-Wychowawczym Departamentu Więziennictwa. 15 sierpnia 1950 r. został zastępcą naczelnika do spraw polityczno-wychowawczych więzienia we Wronkach. Był w stopniu kapitana. Akceptował wówczas zastane formy i metody postępowania terrorystycznego wobec więźniów, zwłaszcza w związku z wdrażaniem nowej klasyfikacji więźniów.

Jej instrumentalny charakter w zakresie segregacji i rozmieszczania służył pogłębieniu totalnego znęcania się nad większością więźniów politycznych uznanych za „najbardziej zaciekłych wrogów demokracji ludowej". Józef Troszczyński wspomagał w tym zakresie Ignacego Jakubowskiego. Jednak, gdy 1 czerwca 1951 r. objął po nim stanowisko naczelnika, niezwłocznie odstąpił od najdrastyczniejszych form represjonowania. Uwolnił z cel karnych wszystkich bezpodstawnie w nich osadzonych. Osłabł rygor, cele nie były już tak zatłoczone. „Po wielu miesiącach po raz pierwszy wyszliśmy na kilkunastominutowy spacer. Odetchnęliśmy świeżym powietrzem [...] Wreszcie jakaś ulga i nadzieja: może przetrwamy".[105]

[103] Relacja Jana Jarysza, op. cit.
[104] A CZSW, Akta osobowe Józefa Troszczyńskiego.
[105] P. Woźniak, op. cit., s. 77.

Jednak nie wszyscy więźniowie odczuli w pełni liberalną postawę nowego naczelnika. Dotyczyło to zwłaszcza duchownych. W opiniach do ich próśb o przerwę w karze z uwagi na stan zdrowia, Józef Troszczyński najczęściej zajmował stanowisko negatywne. Z reguły podkreślał, że więzień demoralizująco wpływał na innych więźniów, rozpowszechniał w celi wrogą propagandę i wrogo był ustosunkowany do władzy ludowej.[106]

1 lutego 1954 r. major Józef Troszczyński został przeniesiony do Departamentu Więziennictwa na stanowisko zastępcy dyrektora. 1 kwietnia 1955 r. został dyrektorem Delegatury CZW MSW w Katowicach, a 1 listopada 1955 r., po kolejnej reorganizacji struktur terenowych więziennictwa, naczelnikiem CW w Opolu. W związku z przejściem więziennictwa do resortu sprawiedliwości 31 października 1956 r. zwolnił się ze służby.

Władysław Dróżbik[107]

Urodzony 9 września 1921 r. w Żerkach, pow. chrzanowski, w rodzinie robotniczej, wykształcenie podstawowe. Szkołę średnią ukończył w latach pięćdziesiątych.

Pod koniec lat trzydziestych, pod wpływem brata, związał się z ruchem komunistycznym. W okresie okupacji hitlerowskiej należał do konspiracyjnej organizacji komunistycznej, a od 1943 r. był członkiem grupy partyzanckiej GL (AL).

4 lutego 1945 r. został funkcjonariuszem więziennym – strażnikiem w Obozie Pracy w Jaworznie. 18 marca 1946 r. przeniesiono go na stanowisko zastępcy naczelnika do spraw polityczno-wychowawczych w więzieniu w Krakowie (ul. Senacka). 10 września 1946 r., po rozbiciu więzienia w Kielcach przez oddział WiN pod dowództwem „Szarego" (Antoni Heda), Władysław Dróżbik przeniesiony został na stanowisko zastępcy naczelnika do tego więzienia.

Od kwietnia 1949 r. do czerwca 1950 r. był wykładowcą przedmiotów politycznych w Centralnej Szkole Pracowników Straży Więziennej MBP w Bartoszycach (Iławie). Następnie pracował w sekcji wychowawczo-oświatowej w Wydziale Polityczno-Wychowawczym Departamentu Więziennictwa.[108]

22 lutego 1954 r. Władysław Dróżbik został naczelnikiem więzienia we Wronkach. Był w stopniu kapitana. Kontynuował proces łagodzenia rygorów wobec więźniów politycznych oraz poprawienia im warunków bytowych. Niemniej, w konkretnych sytuacjach podkreślał polityczny charakter więziennictwa. Z zasady najbardziej ideowi więźniowie polityczni oraz duchowni uznawani byli przez niego za nieprzejednanych wrogów władzy ludowej. Wniosek np. ks. Zenona

[106] Biogram ks. Stanisława Kułaka [w:] J. Myszor, op. cit., t. I, s. 147.
[107] A CZSW, Akta osobowe Władysława Dróżnika.
[108] W. Dróżbik, *Moje 35-lecie* (maszynopis w posiadaniu autora).

Krupińskiego o przerwę w karze naczelnik zaopiniował następująco: „Więzień był wielokrotnie karany za wygłaszanie kazań „pod celą", pozostaje pod wpływem wrogiej ideologii, wobec przełożonych okazuje widoczną hardość, zarozumiałość i wyższość".[109]

Od grudnia 1954 r. do stycznia 1956 r. Władysław Dróżbik był słuchaczem Szkoły Aparatu Kierowniczego SW, a jego obowiązki we Wronkach pełnił Józef Grabowski. Po powrocie z przeszkolenia, a zwłaszcza po październiku 1956 r., naczelnik Dróżbik w coraz szerszym zakresie odstępował od terrorystycznego i politycznego charakteru więzienia, zwłaszcza w sferze stosunku do więźniów, ich warunków bytowych i kontaktu ze środowiskiem zewnętrznym. 29 lutego 1972 r. przeszedł na emeryturę.

Józef Grabowski[110]

Urodzony 15 kwietnia 1922 r. w Feliksowie, pow. oszmiański, w rodzinie chłopskiej, wykształcenie podstawowe, wyznanie rzymsko-katolickie.

W 1944 r. został zmobilizowany do służby w LWP, do batalionów ochronnych KBW. Po zdemobilizowaniu 15 listopada 1947 r. został strażnikiem w więzieniu we Wronkach. Członek PPR. Kolejno awansował na starszego strażnika, oddziałowego i starszego oddziałowego. W 1949 r. był dowódcą zmiany nocnej strażników i oddziałowych.

Pierwsza opinia z wiosny 1949 r. podpisana przez Ignacego Jakubowskiego stwierdza, że „Józef Grabowski jest pracowity, pilny, zdyscyplinowany, jest służbistą".

Wśród więźniów uchodził za naczelnika więzienia, gdyż najczęściej miał z nimi kontakt, zwłaszcza w sytuacjach dla nich opresyjnych. W kwietniu 1949 r. więzień Wacław Lipiński żalił się więźniowi-fryzjerowi: „Panie Ludwiku. Tak mnie wymordowali, tak mnie wymordowali. Nie tyle fizycznie, co moralnie. Całymi nocami na mnie pluli. Zwłaszcza Józko Grabowski, naczelnik więzienia".[111]

Taki jego stosunek do więźniów politycznych spowodował, że w nagrodę skierowany został do Szkoły Oficerskiej Straży Więziennej w Iławie. Po jej ukończeniu i powrocie na stanowisko, w kolejnej opinii naczelnik Jakubowski pisał: „Pracę opanował dobrze, wywiązuje się z niej dobrze. Stosuje dobre posunięcia na terenie jednostki, co uwidacznia się w dobrej dyscyplinie. Z obowiązków wywiązuje się bez zastrzeżeń". Wkrótce awansował na stanowisko komendanta warty. Wobec więźniów politycznych powielał metody i formy ich udręczania prefero-

[109] J. Myszor, op. cit., t. I, s. 143.
[110] A CZSW, Akta osobowe Józefa Grabowskiego.
[111] L. Tatarach, *Relacja* [w:] D. Suchorowska, op. cit., s. 83.

wane przez naczelnika. W 1951 r. tłumaczył nowo osadzonemu: „Tu tylko przywożą takich bandytów jak wy, ale stąd wyjścia nie ma – nikt nie wychodzi, tylko wywożą go aleją lipową. Chyba, że zrozumie swoje błędy i się wykaże”[112].

Józef Grabowski miał u byłych więźniów politycznych wyjątkowo negatywną opinię. „Kiedy w 1950 r. przybyłem do Wronek „Józko” był starszym sierżantem. Kiedy wyjechałem w 1953 r. już nosił gwiazdki porucznika. Wyjątkowa ruska swołocz. Prymitywny, mściwy, uwielbiał awanse, toteż zwracając się do niego więźniowie stale go „awansowali”, najczęściej tytułując naczelnikiem”.[113]

Kolejne opinie służbowe podkreśliły jego zasługi. 30 stycznia 1952 r. napisano: „Politycznie pewny, realizuje wytyczne partii. Z pracy wywiązuje się bez zastrzeżeń. Samodzielny, z inicjatywą, zrównoważony. Utrzymuje należytą dyscyplinę. Praktyk religijnych nie stosuje”.

W grudniu 1952 r. Józef Grabowski awansował na stanowisko zastępcy naczelnika do spraw ochrony. Oceniający go po latach były więzień pisze: „Komendantem więzienia był niejaki Grabowski, na mundurze dwie gwiazdki, pochodził z kresów wschodnich (zaciągał z wileńska), robił wrażenie sadysty. Nie wyglądał jednak na głupiego. W każdym razie był zasłużony, młody wiek nie predestynował go bowiem do tak wysokiej funkcji, a miał około 30 lat.”[114]

Następna opinia służbowa z lutego 1953 r. stwierdza: „Grabowski jest energiczny, szybko się orientuje pod względem bezpieczeństwa jednostki. Posiada socjalistyczny stosunek do pracy. Stosunek do kleru negatywny. Posiada umiejętność pracy z organizacją partyjną”.

W okresie od grudnia 1954 r. do stycznia 1956 r. pełnił obowiązki naczelnika więzienia, kontynuując wobec więźniów politycznych dotychczasowe brutalne sposoby postępowania. Więźniowie uznali go za najbardziej niebezpiecznego i brutalnego naczelnika.[115]

Od lipca 1956 r. do grudnia 1956 r. pełnił obowiązki naczelnika więzienia w Poznaniu, tłumiąc nastroje wśród więźniów i strażników wywołane wydarzeniami Czerwca ’56. W 1957 r. Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu wszczęła przeciwko Józefowi Grabowskiemu postępowanie w sprawie łamania praworządności w więzieniu we Wronkach oraz dopuszczenia do takiego postępowania przez podległy mu personel. W 1992 r. podobne postępowanie przeprowadził Oddział IPN w Poznaniu.

Po 1957 r. Józefa Grabowskiego przenoszono na coraz niższe stanowiska w więzieniach poza Wielkopolską. 30 listopada 1964 r. zwolnił się ze służby.

---

[112] *Powrót do Wronek*, op. cit., s. 119.
[113] J. Łokaj [w:] jw., s. 122.
[114] Z. Tarasiewicz, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1994, s. 170.
[115] T. Kostewicz, op. cit., s. 171.